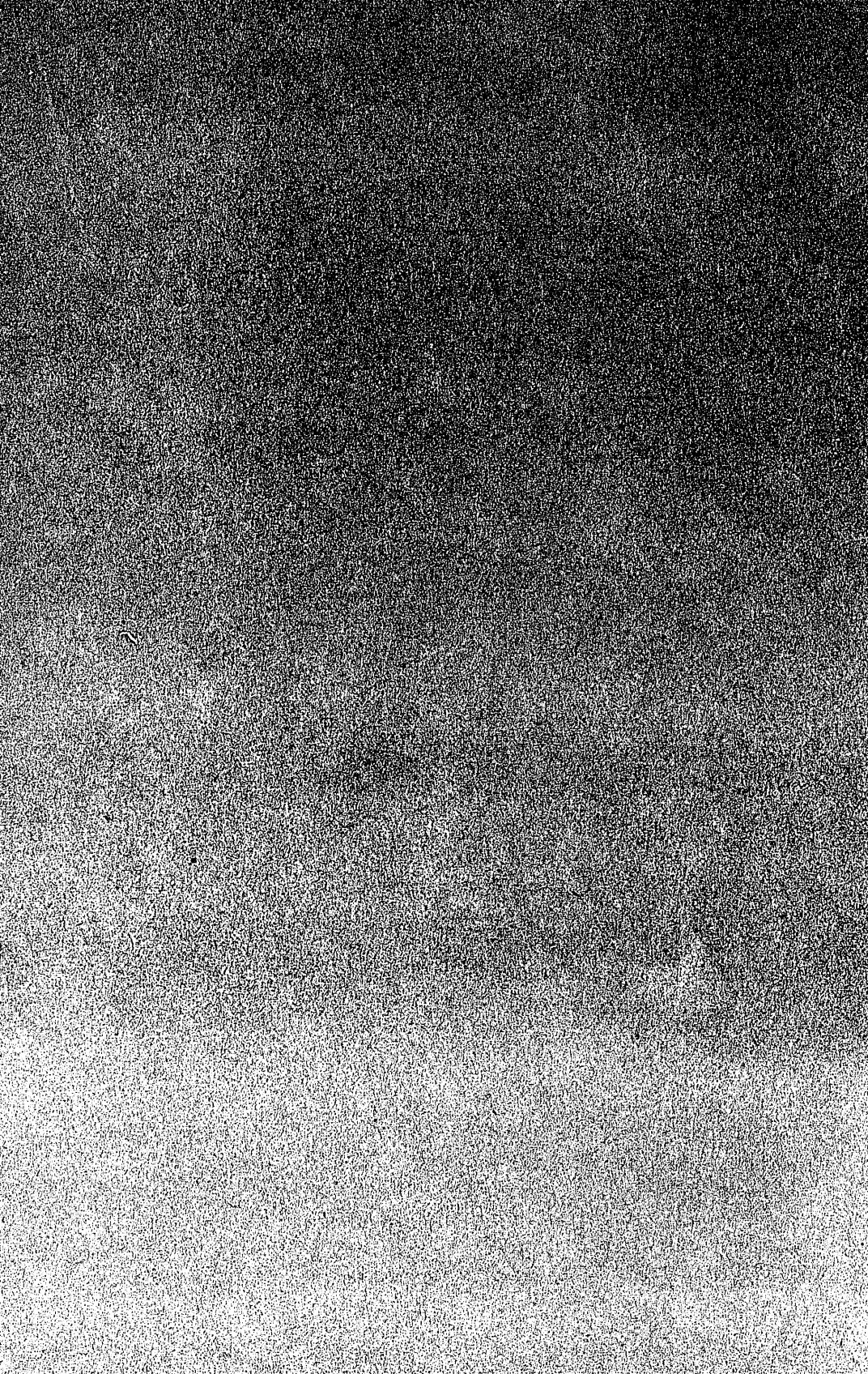


A rectangular stamp with a dark, textured background and a white double-line border. The text is centered and reads "THE UNIVERSITY OF CHICAGO LIBRARY" in a serif font.

THE
UNIVERSITY
OF CHICAGO
LIBRARY



391
304b
KAZIMIERZ KOLBUSZEWSKI

POSTYLLOGRAFJA POLSKA

XVI i XVII WIEKU

KRAKÓW

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP. W KRAKOWIE
GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE

1921

BV4208
-P9 K8



SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp	1 — 28
Zakres pracy. Zasadnicze problemy reformacyjne. Stosunek do średniowiecza i humanizmu. Walki religijne w łonie reformacji. Problemy polityczne. Reformacja w Polsce. Rola ks. Albrechta pruskiego. Znaczenie reformacji dla literatury. Postylla średniowieczna i reformacyjna. Jej znaczenie w epoce ruchów innowierczych i jej rozrost. Satyra przeciw nadmiernemu rozwojowi postylli. Postylla w Polsce średniowiecznej i w pierwszych latach w. XVI.	
<i>Część I.</i>	29 — 187
1. Jan Seklucjan	29 — 44
2. Eustachy Trepka	44 — 57
3. Mikołaj Rej	57 — 102
4. Postylla polska z r. 1561	102 — 107
5. ks. Jakób Wujek	107 — 132
6. Hieronim Malecki	132 — 139
7. ks. Marcin Białobrzesci	139 — 154
8. Grzegorz z Żarnowca	154 — 171
9. ks. Paweł Gilowski	171 — 181
10. J. Kalkstein	181 — 184
11. J. Bretkun	184 — 186
Zakończenie. Ogólna charakterystyka postyllografji w. XVI.	186 — 187
<i>Część II.</i>	188 — 275
Wstęp. Zasadnicza różnica między postyllą w. XVI a XVII.	
Dwa typy kaznodziejskie: postylla uczona i ludowa.	188 — 189
1. ks. Krzysztof Kraiński	190 — 212
2. Samuel Dambrowski	212 — 230
3. ks. Adam Gdacjusz	230 — 259
4. ks. Schönflissius	259 — 264
5. Abraham Skultet	264 — 272
6. Bzowski, Zawieszko	272 — 274
Zakończenie. Znaczenie postylli, ich rola w życiu umysłowym Polski w. XVI i XVII. Postylla w. XVIII.	274 — 275
Uzupełnienia	276 — 277
Indeks osób	277 — 284

SLAV

WSTĘP.

Prof. Brückner uprzedzając zarzut, że treść rozprawki pt. »Druki protestantów polskich w Prusiech«¹ jest teologiczną, broni się w ten sposób: »Nie moja w tem wina, że były to czasy, kiedy cała literatura nasza polemiką wyznaniową żyła, że taki Rej np. między 1548 a 1558 rokiem całkiem w jej służbę się wprzegnął: że byłoby więc wielkiem niedbalstwem ze strony dziejów literatury, gdybyśmy tę, acz wyznaniową, teologiczną kartę z jej dziejów, nie poświadczając co do ciekawości i znaczenia, pomijać mieli«. Słowa znakomitego uczonego niech będą wytłumaczeniem, dlaczego niniejsza rozprawa zwraca się do kwestyj teologicznych, dlaczego porusza zagadnienia, na pozór bezpośrednio z literaturą piękną nie związane: gdy piśmiennictwo nasze w XVI weszło w służbę kościoła »wojującego«, gdy kwestje religijne stały się osią życia politycznego i kulturalnego narodu, gdy zabierali w nich głos najwybitniejsi mężowie ducha polskiego, nie można obojętnie przejść obok nich, nie można pominąć milczeniem tego, czem żyło społeczeństwo przez przeszło pół wieku. Nazwano dzieje reformacji polskiej objawem jednym z najciekawszych w swoim rodzaju:² niemieccy, a zwłaszcza szwajcarscy herezjarchowie okazywali przez szereg lat żywe sprawami polskimi zainteresowanie. Znane są stosunki Melanchtona z Polską, Kalwin — poza Francją — żadnym innym krajem nie zajął się tak, jak naszym³. Natura narodu objawiła się w tej epoce w całej swej pełni, żywy temperament, ognista fantazja ludzi wieku renesansowego wywołała takie mnóstwo zagadnień, taki nawał kwestyj, że wedle zdania Bullingera do ich rozstrzygnięcia trzeba

¹ Pamiętnik literacki. 1903. II. str. 596.

² Ch. G. v. Friese: Beiträge zu der Reformationsgeschichte in Polen und Litthauen besonders. Breslau 1786. II. Teil. I. Band.

³ A. Roget: Calvin et les églises de Pologne. Étrennes chrétiennes. Genève. 1884. s. 95: »Après la France aucun pays étranger ne causa à Calvin autant de préoccupations, que la Pologne«.

było osobnego koncylium¹; nie zawsze były one należycie przemyślane, częstokroć nie rozum, lecz uczucie kierowało naszymi dyssydentami, jednak jakimkolwiek były te systemy, jakkolwiek ich wartość, stwierdzały one, że wysoko stała umysłowość polska za Zygmuntołów. Rozwija się bogata literatura apologetyczna i kaznodziejska, która nie przestała do dziś dnia interesować uczonych obcych, zwłaszcza niemieckich: literatura przedwojenna wykazuje szereg prac, obejmujących albo całokształt dziejów innowierstwa, jak dzieła Völke² i Wotschke³, bądź monografie pewnych wybitnych postaci n. p. Daltona o Łaskim⁴, artykuły Wotschke⁵ o Seklucjanie⁶, Trepce⁶, Lizmaninie⁷, Ostrorogu⁸, Sembrzyckiego, Heina itp.

Z przykrem zdziwieniem skonstatować należy, że nasze piśmiennictwo kwestjami reformacyjnymi z punktu widzenia teologicznego i ich przedstawicielami zajęło się bardzo mało: dzieło ks. Dra Warmińskiego o Seklucjanie jest jednym z niezmiernie cennych, ale niestety rzadkich objawów prac na tem polu, do których zaliczyliby można nowsze badania prof. Brücknera i Grabowskiego oraz przyczynki sumiennego badacza sporów wyznaniowych tego okresu, Henryka Merczynga.

Niniejsza rozprawa wzięła sobie za cel rozpatrzeć jeden z działów literatury polemicznej XVI i XVII w., niezmiernie ważny, dla szerokich mas przeznaczony, postylografję: chodzi mi o wykazanie zasadniczych problemów, poruszonych przez pisarzy, zastanowienie się nad tem, jakimi drogami dostały się one do Polski, którzy z pośród obcych pisarzy oddziałali na piśmiennictwo tego okresu najsilniej. Uwzględnić chcę jedynie dzieła, noszące wyraźny tytuł »postyl«, zostawiając na boku cały zasób dzieł homiletycznych, spokrewnionych może treścią, formalnie jednak do grupy tej nie należących.

*

*

*

¹ j. w. list Bullingera: »Les frères polonais sont fort indiscrets, ils mettent en avant une foule de questions qui demanderait les lumières d'un Concile pour être détrouillées: ils cherchent souvent des noeuds sur une écorce unie«.

² Dr. Karl Völker: Der Protestantismus in Polen auf Grund der einheimischen Geschichtsschreibung. Leipzig 1910.

³ T. Wotschke: Geschichte der Reformation in Polen: Studien zur Kultur u. Geschichte der Rf, hg. vom Verein für Rfgeschichte. Bd. I. Leipzig 1911.

⁴ Lasciana. Beiträge zur Geschichte der ev. Kirche in Russland. III. Berlin 1898.

⁵ Zeitschrift der hist. Gesellschaft f. Posen. XVII. 1902.

⁶ dtto 1903. XVIII.

⁷ dtto XVIII. 1903.

⁸ dtto XXII. 1907.

»Le seizième siècle est le plus grand de tous; c'est l'époque, où tout finit, et où tout commence«: patetyczne te słowa znajdziemy na jednej z pierwszych kart wielkiej historii reformacji w Europie pióra Merla d'Aubigné¹, a choć w nich wiele naciągnięcia, musimy im przyznać i dużo słuszności.

Potężna budowa średniowiecznego Kościoła rzymskiego zaczęła okazywać rysy, zjawiały się prądy, grożące zmianą stosunków, kierunki, zostające pod znakiem indywidualizmu, który nie chciał i nie mógł poddać się pod systemat średniowiecza: dualizm między autorytetem dogmatu, a umysłem ludzkim, kierującym się jedynie rozumem, od ostatnich lat wieku XV zwiększa się niemal z każdym dniem. Jednostka czując, że jest czemś odrębnem poza państwem i kościołem, czemś, co ma prawo do swobodnego, samodzielnego życia, budzi się, zaczyna nowe kryteria przykładać do istniejących stosunków, zwracając się do nich z coraz rosnącą nieufnością: jeśli już wieki dawniejsze, krytyka Dunska Skota i nominalistów, pierwszy w tym ustroju wywołały wyłom, kamień węgielny pod nowy światopogląd położył renesans. »L' homme universel, — l' idéal de la vie« — oto, do czego dążył nowy kierunek życia i kultury, który w miejsce średniowiecznej teorii wyrzeczenia się, kontemplacji i askezy wprowadza zrozumienie piękna życia i ukochania tego, co ziemia z sobą niosła. Świat zyskuje wartość sam dla siebie i przez siebie: średniowieczny światopogląd odrywający człowieka od ziemi ustępuje miejsca żądzy użycia, wybijającej piętno na stosunkach publicznych i prywatnych. Rozwija się zbytek nie tylko jako wynik wzmożonego dzięki stosunkom handlowym dobrobytu, lecz także jako konsekwencja nowej treści życiowej, idei wolności, zbytek wśród stanów majątnych, za którymi jednak podążać chciały i sfery niższe, uboższe, co grozić zaczęło katastrofą ekonomiczną i wywołać musiało protest ze strony pisarzy np. Lutra².

Renesans, podkreślając prawa jednostki, zaakcentował i osobistą jej wolność, która wywalczoną być musi: pod wpływem nowych prądów budzi się samowiedza ludu, moment społeczny domaga się realizacji w myśl postulatów humanitarnych, rozpoczyna się walka o prawa dla każdego, mężczyzny czy niewiasty, gdy średniowieczne tradycyjne usunięcie kobiety i stanowe różnice zostają zachwiane.

¹ I. H. Merle d'Aubigné: Histoire de la réformation en Europe au temps de Calvin. Paris 1863. t. I. str. 9.

² Por. Frank G. Ward: Darstellung und Würdigung der Ansichten Luthers vom Staat. (Sammlung nationalökonomischer und statistischer Abhandlungen des staatswissenschaftlichen Seminars zu Halle a. S. Bd. 28). Jena 1898. str. 83.

Bardzo trafnie nazywa Carrière¹ lata te okresem ustawicznej walki, oderwania się od przeszłości, by zwrócić się ku nowym, nieznanym czasom, a Ward we wspomnianej powyżej rozprawie zaznacza, że początek w XVI był okresem najintensywniejszego napięcia w kwestjach religji, kultury, stosunków gospodarczych, »ein wild gärendes sozialistisches Chaos, das eine grosse Menge von ökonomischen Fragen aufführen musste«². Średniowiecznemu autorytetowi przeciwstawia się wiedza, dążąca do prawdy, za którą tęskni dusza ludzka i której pożąda, choćby tysiące przeszkód stawało na drodze do jej osiągnięcia: nowy światopogląd stanął w sprzeczności z dawnym, stał się jednak wkrótce tak apodyktycznym, że nastąpił tylko, według określenia Fagueta, »un changement de servitude«³, ludzie wydobyli się z pod wpływu dogmatycznego kościoła rzymskiego na to, by się dobrowolnie poddać pod autorytet starożytności. Niósł renesans swobodę myśli, wolność krytyki, a przez literaturę starożytną i współczesne odkrycia rozszerzył horyzont myślenia: ta zmiana nie mogła się ograniczyć tylko do kwestyj politycznych, społecznych, domowych czy literackich, musiała ona objąć dziedzinę, dotąd nietykalną, sprawy kościelne i dogmatykę. Wołanie o reformę kościoła staje się coraz donośniejszym, walka ze scholastycezmem coraz szersze zatacza kręgi: Erazm z Rotterdamu, ten Wolter XVI w.⁴, odrzuci już wiarę w uczynki, spowiedź uszną, nieomylność papieża, dozwoli każdemu swobodnie interpretować pismo św., stając się w ten sposób podwaliną nowego prądu, reformacji.

Zasługę w zwrocie, jaki dokonał się w dziejach umysłowości na przełomie w. XV i XVI, mają równomiernie oba prądy, odrodzenie i reformacja, oba bowiem wyszły z tego samego założenia, z protestu przeciw średniowiecznemu autorytetowi i z podkreślania indywidualnych praw człowieka: dalsze drogi rozwojowe obu kierunków rozbiegły się, reformacja, której celem było pozyskać szerokie masy ludności, oddaliła się od arystokratyzującego humanizmu.

Renesans był zwrotem ku starożytności, reformacja dążyła do odrodzenia pierwotnego chrystjanizmu: uważa się ją zwykle za zerwanie z dotychczasowym ustrojem kościelnym a ugruntowanie na jego gruzach nowego, opartego na nauce Chrystusa tak, jak ją podali

¹ Moritz Carrière: Die philosophische Weltanschauung der Reformationszeit in ihren Beziehungen zur Gegenwart. II. Auflage. Leipzig 1887. str. 1—2.

² l. c. str. 9.

³ Émile Faguet: Seizième siècle. Études littéraires. Paris 1894. s. V.

⁴ Wilhelm Dilthey: Auffassung und Analyse des Menschen im XV. u. XVI. Jh. Archiv für Geschichte der Philosophie. Bd. V. 1892. str. 341.

Ojcowie Kościoła. Pogląd to w znacznej części mylny, bo kościół protestancki wykazuje silne związki z średniowieczem, jak zresztą i renesans związków takowych nie jest pozbawiony¹: jeden z najznakomitszych badaczy protestantyzmu, obecnie profesor berlińskiego uniwersytetu Ernest Tröltzsch w swej pracy pt.: »Die Bedeutung des Protestantismus für die Entstehung der modernen Welt« tak mówi: »Der alte echte Protestantismus des Luthertums und des Calvinismus ist als *Gesammterscheinung* trotz seiner anti-katholischen Heilslehre durchaus *im Sinne des Mittelalters* kirchliche Kultur, will Staat und Gesellschaft, Bildung und Wissenschaft, Wirtschaft und Recht nach den supranaturalen Maßstäben der Offenbarung ordnen und gliedert wie das *Mittelalter* überall das Lex naturae als ursprünglich mit dem Gottesgesetz identisch sich ein«². Reformacja nie zerwała, nigdy z teorią kościoła jako nadprzyrodzoną instytucją zbowienną (»supranaturale Heilsanstalt«), zarzuca ona tylko »ius divinum« hierarchji i jej przewagę nad państwem: ideę nadprzyrodzonego pochodzenia zatrzymuje opierając ją jedynie o bibliję, która wstępuje w miejsce kościelnej hierarchji, mając w sobie siły i środki nawracania i zbawienia, gdy sakramenta służą jedynie do przekonania się o prawdziwości słów biblijnych. Obie władze, duchowna i świecka, poddane są bibliji, i Tröltzsch trafnie nazywa to »die Idee der Theokratie oder besser Bibliokratie«. (str. 37).

Ten autorytet pisma św. wstępuje w miejsce średniowiecznej roli kościoła, reformacja umieszcza więc człowieka »en face de Dieu ou en face du Livre, et il supprime l'intermédiaire«: biblija stała się nieomylną, a kościół protestancki podkreślił to tak silnie, jak w odniesieniu do władzy duchownej uczynił to średniowieczny kościół rzymski.

Nauki o autorytecie pisma św. i państwie kościelnem nie są jedynymi momentami, łączącymi kościół protestancki z czasami poprzednimi, czyni to również i etyka, uznająca tak samo askezę, jak zwalczany papizm, i podkreślająca znaczenie wiary i łaski. Związek ten jest głębszy, niżby się to na pierwszy rzut oka zdawać mogło, a podkreślam go dlatego tak silnie, bo może on nam wytłumaczyć, dlaczego pisarze protestancy, obcy i nasi, korzystają obficie z wieków średnich: dążność reformacyjna nie łączyła się zawsze z żądzą

¹ Por. Konrad Burdach: Deutsche Renaissance-Betrachtungen über unsere künftige Bildung. (Deutsche Abende im Zentralinstitut für Erziehung und Unterricht. 4. Vortrag). Berlin 1916.

² Rozprawka wydana w Historische Bibliothek Bd. 24 (München und Berlin 1911). str. 25.

stworzenia czegoś absolutnie nowego, a dowodem tego fakt, że np. na Śląsku przez długi czas zachowywano niektóre zwyczaje Kościoła katolickiego, np. egzorcyzmy przy chrzcie, podnoszenie chleba i wina przy Wieczerzy św., szaty kościelne, ołtarze z wizerunkami świętych, klęknięcie na wzmiankę imienia Chrystusowego¹ itd. Lokalne te objawy są dla nas także dla tego ważne, że ich odbicie znajdziemy i w literaturze postyllicznej. (Gdacjusz).

Lecz ma reformacja i momenty zasadniczo różne od poglądów średniowiecznych, przede wszystkim proces przyswojenia sobie wiary i jej skutków, ową »unio mystica« z Bogiem, polegającą na przeświadczeniu o realnem wnikięciu pierwiastka boskiego w duszę człowieka², nadto podkreślenie roli świata (weltbejahende Berufsethik), zniwelowanie przedziału między religją a życiem, religijny indywidualizm i relatywizm, a przede wszystkim kwestje usprawiedliwienia³ i Sakramentu Ołtarza. Religijny indywidualizm, owo dziecko humanizmu, był powodem szeregu odchyłeń od drogi, po której szedł pierwotny protestantyzm, wywołał spory i stał się przyczyną tak obfitego i tak żywego ruchu umysłowego, że na plan dalszy zeszyły kwestje humanistyczne jako te, które ujmowały jedynie problemy naukowe, dla pewnej niewielkiej garstki przeznaczone, gdy reformacja poruszała ważne momenty życiowe. W ten sposób stała się ona punktem przełomowym w dziejach umysłowości ludzkiej.

Rozwój duchowy jej twórcy, Lutra, nie był jednolity, wskazywał on liczne wahania, sprzeczności, które dzisiejsza krytyka katolicka⁴ z niezmierną, może nawet niesprawiedliwą zjadliwością ujęła: teoria Lutra wahała się między psychologiczno-podmiotowymi analizami a zdaniem zaczerpniętymi z objawienia. Denifle stara się udowodnić, że Luter nie tyle jest początkiem nowych czasów, ile raczej zakończeniem wieków średnich, bo nauka jego, będąca zrazu objawem skrajnego subiektywizmu, stała się z czasem »eine Autoritätsreligion«, a więc tem samem, czem był zwalczany kościół kato-

¹ Heinrich Ziegler: Die Gegenreformation in Schlesien. Schriften des Vereines für Reformationsgeschichte. Nr. 24. Halle 1888. str. 13.

² Max Weber: Die protestantische Ethik und der »Geist« des Kapitalismus. Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik. Tübingen: t. XXI. str. 21.

³ Dr. I. A. Dorner: »Geschichte der protestantischen Theologie besonders in Deutschland« (Geschichte der Wissenschaften in Deutschland. Bd. V. München 1867) powiada na str. 171: »Mit Recht waren die Fragen der Heilsaneignung der Reformatoren das Nächste und sie ganz Erfüllende«.

⁴ P. Heinrich Denifle O. P. und P. Albert Maria Weiss O. P. »Luther und Luthertum in der ersten Entwicklung. Mainz 1909. II. B. bearbeitet von P. A. M. Weiss. str. 230.

licki z tą tylko różnicą, że w miejsce autorytetu boskiego wchodzi autorytet ludzki. W rozwoju Lutra zauważyć można dwie epoki: jeśli w pierwszej stawał na stanowisku, że jedynie wiara zbawia, że pisma św. nie może każdy czytać, bo nie wszystko w niem pewne, jeśli odrzuciwszy wszelkie magiczne elementy w Sakramentach uznawał je tylko jako uzewnętrznienie tego, co człowiek posiadał w wierze, — w drugiej podkreślił bezwzględny autorytet pisma św., przez co i rola Kościoła stała się inną i innym jego pogląd na istotę Sakramentu Ołtarza¹. Stwierdzenie tych zmian służyło już współcześnie pisarzom katolickim jako broń przeciw herezji: i tak u nas Kromer w swoich »Rozmowach Dworzanina z Mnichem«² powiada: »Aleć nie dziw temu, iż Luterska nauka od Kościoła różna i słowu bożemu przeciwna jest, gdyż i sama w sobie niesworna, niezgodna, niestawiczna, odmiennea i przeciwna. Albowiem Luter dziś tak uczy, jutro inac, co dziś stanowił, jutro kazi: co skaził, zasię buduje«. Ta różnica poglądów przy wybitnym współcześnie indywidualizmie stała się początkiem sporów wyznaniowych, które obracały się głównie około kwestji usprawiedliwienia, roli uczynków, Sakramentu Ołtarza i istoty Trójcy św.: jak długo Luter żył, umiał powagę swą rozpętane indywidualizmy utrzymać w korbach, wybuchły one jednak z chwilą jego śmierci. Wówczas krzewić się zaczęły teorie coraz skrajniejsze, które doprowadziły do panteistycznej filozofji przyrody Serveta, do racjonalizmu nowochrześciców, uznających pismo św. za źródło prawdy, o ile się ono nie sprzeciwiało rozumowi: powstawały nauki, które groziły negacją wszelkiej religji, tem niebezpieczniejsze, że łączące się z negacją idei państwa.

Reformacja obok kwestyj teologicznych zajęła się także poruszoną przez ostatnie lata w XV problemem polityczno-społecznym: dążność krytyczna objęła i tę dziedzinę, gdyż kwestja rządu przestała już być sprawą jednostki, a dostawała się pod sąd ogółu. Zarówno lektura pisarzy starożytnych, poruszających problem polityczny tak często, jak i indywidualizm renesansowy, a wreszcie nowe prądy religijne wywołały obszerną dyskusję na temat władzy³: dla

¹ Por. Karl Sapper: Der Werdegang des Protestantismus in vier Jahrhunderten. Zum 400. Gedenktag der Reformation. München 1917. str. 10--45.

² Marcina Kromera: Rozmowy Dworzanina z Mnichem (1551-1554) wydał Jan Łoś. Bibl. pis. pol. Nr. 70. str. 33.

³ C. Lenient w dziele: »La satire en France ou la littérature militante au XVI s.« (Paris 1886) pisze: »L'art de diriger les sociétés, abandonné jusqu' alors aux enseignements de l'Église ou aux caprices individuels des princes, allait devenir un objet d'étude, une sorte de problème public transporté du cabinet des savants au tribunal de l'opinion. La lecture des écrivains anciens, presque tous

Lutra, nieuznającego wrodzonych altruistycznych popędów człowieka, uporządkowany ustrój państwowy był warunkiem bytu, i dlatego zaleca on formę konstytucyjną. Państwo, wolne od kościoła, ma za cel nie polepszyć ludzkość, lecz przeszkodzić, by się nie stała gorszą, ma ideę miłości bliźniego urzeczywistnić w ramach możliwości: bezwzględnej równości na świecie być nie może, bo nierównymi już się ludzie rodzą. Kalwin, w pomysłach swoich naogół głębszy od Lutra, uważa arystokrację za najlepszą formę, choć w pewnych warunkach i inne ustroje mogą być dopuszczalne, atoli panowanie ludu, równe prawa dla wszystkich, uważa i on za szkodliwe dla zdrowego rozwoju społeczeństwa: tłum odznacza się samowolą, gburowatością, daje się porwać chwili, to też w razie jego panowania lepsza część społeczeństwa byłaby uciskana przez masę, — nie jakość, lecz ilość jednostek byłaby braną w rachubę. Państwo i kościół mają wobec siebie pozostawać w stosunku takim, jak ciało i dusza, lecz państwo ma za zadanie przyczynić się do rozwoju kościoła¹. Stosunek jednostki do państwa poruszają wszyscy reformatorowie w większej lub mniejszej mierze: reformacja podkreśla patriotyzm, miłość kraju rodzinnego, zwalcza teorię »ubi bene, ibi patria«, akcentuje wolność narodu i ograniczenie władzy króla. Niektórzy reformatorowie, np. we Francji Hotman² idą tak daleko, że oporu przeciw tyrańskiemu królowi nie nazywają zbrodnią: dzieło Kalwina, jego »Institutio«, prace Hotmana i Du Plessis Mornaya i cały szereg innych stwierdzają, jak głęboko tkwiła w społeczeństwach potrzeba zajęcia się kwestjami politycznymi. Moment socjalny, występujący w dążeniach w XV jako pragnienie sekularyzacji dóbr, budzi się teraz z tem większą mocą, im silniej akcentuje się problem człowieka: lecz i tu indywidualizm zaczął szerokie zataczać kręgi, zaprzeczając idei państwa, odrzucając wszelkie wobec niego obowiązki, wprowadzając

orateurs, hommes d'État et jurisconsultes, remit en honneur ces spéculations, qui avaient occupé les loisirs des plus beaux génies de la Grèce et de Rome. De son côté la Réforme, venant à poser la question d'obéissance des sujets envers les souverains en matière de foi, provoqua des nombreuses discussions sur les droits reciproques des gouvernants et des gouvernés.

¹ Por. do tej kwestji: Prof. Dr. E. Brandenburg: M. Luthers Anschauung vom Staate u. Gesellschaft. Schriften des Vereines für Refgesch. Bd. 70. Halle 1901. Felix Rachfahl. Kalwinismus und Kapitalismus. Intern. Wochenschrift. 1909. str. 1356. Dr. L. Elster: J. Calvin als Staatsmann, Gesetzgeber und Nationalökonom. Jahrb. f. Nationalök. Jena 1878. str. 179.

² Vide Paul Moussiégt: Hotman et Du Plessis Mornay. Théories politiques des Réformés au XVI s. Cahors 1899. (praca doktorska).

teorie komunistyczne, co groziło takim zamętem, iż u żywiołów umiarkowanych wzbudzić musiało silny sprzeciw.

Różnice między poszczególnymi wyznaniem powodowały próby pogodzenia, jednolitości jednak stworzyć nie umiano, tkwiły one bowiem w istocie nauk, w ujęciu zasadniczych problemów: taka zasadnicza różnica istniała między poglądami Lutra i Kalwina, a ujmuje ją, mojem zdaniem trafnie, zwalczany przez biografów szwajcarskiego herezjarchy prof. Dr. M. Schneckenburger, stwierdzając, że luteranizm opiera się o teorię immanencji nieskończoności w tworcach skończonych, kościoł reformowany na różnicy i zależności istot ziemskich od nieskończoności¹. Panenteistyczna teoria Zwinglego, będąca źródłem uznawanego przez niego determinizmu człowieka do dobrego i złego², zawierała szereg momentów zasadniczo sprzecznych z nauką Lutra, a różnica ta uwydatniła się zwłaszcza w kwestji Sakramentu Ołtarza; wszelkie próby pogodzenia, jak słynne kollokwjum marburskie z r. 1529, spełzały na niczem, przepaść stawała się z każdym rokiem znacniejszą, o czem świadczą obustronne wynurzenia, np. słowa Bullingera do Kalwina (z r. 1554): »Les luthériens, race d'hommes obstinée et pernicieuse, sans jugement et sans humanité, nous poursuivent plus violemment que les papistes eux-mêmes«³. Próby pojednania spotykały się nawet z niezyczliwą oceną: gdy w r. 1556 odbywała się dysputa między Łaskim i Brenzem, w czasie której ten ostatni bronił luteranckiej teorii o wszędobytności Chrystusa »in geschmackloser und trivialer Weise«, Kalwin uważając spór ten za bezcelowy potępia Łaskiego za jego zbytnią gorliwość. («massloser Übereifer«)⁴. Nie zdziwi nas też, że i w Polsce, na Litwie i w Prusiech walka przybierała formy bardzo ostre, a świadectwo temu daje praca Luteranina Macieja Hoë Hoënegg pt.: »Augenscheinlich Prob, wie die Calvinisten in 99 Punkten mit den Arianern und Türken übereinstimmen« (wyd. w Lipsku 1631)⁵; to też Kromer twierdzi, że w Niemczech nie można znaleźć dwóch powiatów, któ-

¹ Prof. Dr. M. Schneckenburger: Vergleichende Darstellung des lutherischen und reformierten Lehrbegriffes. Stuttgart 1855. t. I. str. 23: »Die lutherische Doktrin ruht auf dem Principe der Idealität des Unendlichen und Endlichen, der reformierte auf dem des Unterschiedes und der blossen Abhängigkeit des Endlichen vom Unendlichen«.

² W. Dilthey: Auffassung und Analyse. Archiv. f. Gesch. d. Phil. V. str. 370.

³ E. Doumergue: Jean Calvin, les hommes et les choses de son temps. Lausanne 1899. t. II. str. 566.

⁴ R. Schwarz: I. Calvins Lebenswerk in seinen Briefen. Eine Auswahl von Briefen Calvins in deutscher Übersetzung. Tübingen 1909. t. II. str. 151.

⁵ J. Sembrzycki: Die polnischen Reformisten und Unitarier in Preussen. Königsberg in P. 1893. str. 10.

reby się w wierze zgadzały, nawet w tym samym domu jeden »z Melanchtonem dierży, on z Ozyandrem, ów z Bucerem, drugi z Brencjuszem, drugi z Nowokrzczęncy, drugi z Zwingliuszem albo Oecolampadiusem, albo Kalwinem albo Korwinem albo Sarceryuszem«¹.

A jednak mimo te spory, mimo tak gwałtowne różnice, które zdawały się grozić wszelkiemu postępowi reformacji, była jakowaś siła, która sprawiała, że nowa religja rozwijała się szybko.

Jaką drogą dostała się ona do Polski, jakie są jej dzieje w naszym kraju i jej wpływ na życie narodu, zastanawiać się tu nie będziemy: Merczyng² powiada słusznie, że rozwój i upadek ruchu reformacyjnego w dawnej Rzeczypospolitej jest zjawiskiem poniekąd nie mającym sobie równego w dziejach innych narodów. W ostatnich latach panowania ostatniego z Jagiellonów ruch ten, zdawało się, ogarnie całe społeczeństwo, bo najwyżsi dostojnicy państwa, kanclerze, hetmani, senatorowie, ministrowie, wszystko to porzuca Rzym i łączy się z wyznawcami »szczerego słowa Bożego«: mija lat kilkanaście a wszystko się zmienia. Pierwsze hasła reformacyjne, idące z Wittembergi, znajdują w Polsce grunt do pewnego stopnia przygotowany przez prądy husyckie, rozwijają się jednak dopiero z chwilą tą, gdy Luter oświadczył się przeciw ludowi (1525): szlachta bowiem nie wiedząc zrazu, czy to ruch religijny czy społeczny, obawiając się gwałtownych przewrotów, mogących zaszkodzić jej w stanie posiadania, zachowywała się odpornie³. Po oświadczeniu Lutera obawy ustały a nowa wiara szerzyła się tak łatwo, że na wzrost jej z obawą patrzyli się prawowierni katolicy: to też Eck w przemowie do pisma swego »ad invictissimum Poloniae regem Sigismundum de sacrificio Missae contra Lutheranos libri duo« (1526) w tych słowach zwraca się do króla: »At quorsum haec inquiet forsán Maiestas tua tam alte, longeque petita? Eo videlicet Rex serenissime: ut cum et avitae et paternae atque adeo propriae virtutis, pietatis ac religionis sis memor, perniciosam Lutheri haeresim, errores damnatissimos, dogmata inobedientiae, rebellionis ac seditiois foecundissima, non patiaris per dominia et terras tuas nec publice nec privatim evulgari, asseri aut doceri, libros eius pestilentes et sequacium a sinibus tuis cohibeas, homines

¹ M. Kromer: Rozmowy. str. 34.

² H. Merczyng: Zbory i senatorowie protestancy w dawnej Polsce. Przyczynki do dziejów terytorjalnego i chronologicznego rozwoju i upadku reformacji w Polsce.

³ Zwraca na to uwagę Wl. Maliniak w pracy: Andreas Fricius Modrevius. Ein Beitrag zur Geschichte der Staats und Völkerrechtstheorien. Sitzungsberichte der Kais. Akad. der Wissenschaften in Wien. Phil.-hist. Klasse. 170. Bd. 10. Abt. 1913. str. 32.

huiusmodi erroribus addictos et irretitos condigna poena afficias, ne mores bonos corrumpant colloquia brava«. Znaną jest odpowiedź Zygmunta Eckowi, że chce być królem owiec i kozłów: na władcę naszego działały wpływy różnorodne, katolicycy duchowni podniecali go do walki z innowierstwem, jak to czyni prócz Ecka i znany biskup wiedeński Jan Faber, poświęcający królowi swoje dzieło o Sakramencie Ołtarza¹, — z drugiej strony dla nowej wiary stara się go usposobić przychylnie pruski książę Albrecht. Jego zainteresowanie sprawami wyznaniowemi w Polsce było bardzo znaczne, — świadczy o tem przemowa Trepki umieszczona na początku tłumaczenia katechizmu Brenza (1556), wyjaśniająca, że dzieła swego dokonał za namową księcia pruskiego, »bo Jego M. iest thei chući ku słowu pańskiemu, i tho pilnie omyślawa, aby szYROKI plac miało, i co dalei thym więcei dzień pole dnia w Corunie polskiej, kthoryi iest barzo życzliwym i przychylnym, rozszerzało. A ktho Jego M. Xiążę Pana wielkiej bogoboiności, mądrości i cnoty, inaczei abo słowy roznosi, abo pismem opisuie, tho abo złośliwie i z iadowitei waśni czyni, abo nie dobrą sprawę wszystkiego iego przedsięwzięcia ma«. Ciekawe światło na gorliwość ks. Albrechta rzuca jego przemowa, umieszczona na początku tłumaczenia Melanchtonowego »Examen Theologicum«, dokonanego przez Jana Radomskiego², w której zwracając się do wiernych zaznacza, że o nic tak się nie stara, »yáko iżbyśmy woley wszechmogącego Bogá, który nam przes proroká roskazuje, ábyśmy byli wyżywicielámi zebránia yego, zá wspomóženiem yego Boskiem, pilnie posłuszni byli, y naszą máyetnością á pilnością rzeczpospolitą krześciańską wspomagali. Y gdysmy się dowiedzieli od visitatorów któreśmy według stárodawnego obyčáyu do kościołów Xięstwá nášego posłali, yżby się wywiedzieli, yeśli ministrowie słowá Bożego urzędow swych pilnują, y człowiek pospolity, yeśli yest pilny słowá Bożego, y onego się náuczca czyli nie, yż káznodzieye niektorzy, á osobliwie ktorzy *yęzykiem polskim słowá Bożego náuczác máją, dla niebiegłósci w yęzyku polskim* nie práwie

¹ Sermones Joannis Fabri, episcopi Viennensis pro sacrosancto Eucharistiae sacramento sub typo Archae foederis et mannae de coelo habiti. Viennae 1532. W przedmowie zaznacza, że król powinien wziąć na siebie opiekę nad religją ponieważ w Polsce szerzy się nauka, atakująca Sakrament wieczery, dlatego on pracę swą wydaje pod imieniem polskiego króla.

² Examen Theologicum to yest Słuchanie álbo doświadczenie w náuce słowá Bożego, tych, ktorzy bywáją ná urzad káznodzieyski wezwáni y posłani. Przes Philippá Melanchtoná po łácinie napisáne. A przes Janá Radomskiego Ministrá zebránia Nidborskiego w yęzyk polski przelożone. Drukowano w Krolewcu, przes Janá Daubmaná. R. 1566.

dobrze w nauce chrześcijańskiej są wyćwiczeni i dla tegoż porządnie á s pożytkiem ynnych nauczać nie mogą», poleca przetłumaczyć tę księgę Melanchtonową, z którą wszyscy duchowni mają się zaznajomić. Księżę pozostaje w stosunkach z szeregiem wybitnych postaci w Polsce, m. i. z Łaskim, który nawet nosił się z zamiarem wybrania się do Prus¹; na stosunki między Rejem a księciem zwrócił uwagę Dr Celichowski, ogłosiwszy w XVIII t. Roczników Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu list naszego autora do Albrechta, dowodzący, że na dworze królewieckim wychowywał się jeden z synów nagłowickiego pana. Księżę w liście do Reja, pisanym 3. grudnia 1563 zapewnia go »de nostra clementia et benevolentia nihil remissurum esse, sed ita, ut coepimus, eam nos adhuc diligere, deinde ut Gen. V. certiozem redderemus, valetudinem filii sui adhuc in optima sanitate esse constitutam, ipsum optime in literis proficere fidelique pro aetatis qualitate filio nostro obsequia navare«².

Wszędzie, gdzie wśród krajów słowiańskich dało się szerzyć luteranizm, śpieszył ks. Albrecht z pomocą, dowodem czego np. kroacka postylla z r. 1563, dedykowana przez tłumaczy, którymi byli Primus Truber Carnio, Antonius Dalmata exul i Stephanus Consul Istrianus, księciu pruskiemu, gdyż on »nach wunderbarer schickung des Allmechtigen nicht allein dies Licht der heiligen Euangelii in das Hertzogthumb Preussen gebracht, sonder es auch in die umbligende Königreich und Fürstenthumb als Lieffland und Poln, mit gantz christlichem eiffer und hohem fleiss, gnädiglichen hefffen befürdern«³. Protestancka ta postylla, trzymana w duchu pism Lutra, Melanchtona i Brenza, świadczy wymownie o tem, jak daleko sięgała praca misyjna ks. Albrechta: jakie pobudki ją wywołały, nie naszą rzeczą tu zastanawiać się, wystarczy skonstatowanie, że na rozwój reformacji u nas księżę pruski nie mały wpływ wywarł.

¹ Herzogs Albrechts Briefe an Łaski. Altpreussische Monatshefte, 45.

² Vide Th. Wotschke: St. Ostroróg. Ein Schutzherr der grosspolnischen evangelischen Kirche. Zeitschrift der hist. Gesellschaft für d. Provinz Posen. Jg. XXI. 1907 str. 126. — Materiału do stosunków ks. Albrechta z Polską dostarczają nadto prace prof. Tschackerta: »Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogtums Preussen. Publicationen aus den k. preuss. Staatsarchiven. Leipzig 1890. Bd 43—44, i tegoż autora: Herzog Albrecht v. Preussen als reformatorische Persönlichkeit. Schriften des Vereins für Rfg. Nr. 45. Halle 1894. Na tej podstawie oparł swą słabą, pełną niedokładności pracę, T. Sierzputowski: Kartki z dziejów stosunków polsko-pruskich w XVI stuleciu. Warszawa 1902.

³ Tytuł niemiecki tej postylli brzmi: »Kurtze ausslegung über die Sontags- und der fürnemmbsten Festeuangelia durch das gantze iar, ietzt erstlich in crobatischer Sprach mit cirulischen Buchstaben getruckt«. (egz. bibl. polskiej w Paryżu Z. 19. d. 20 i bibl. w Lipsku).

Lecz nie Luter, tylko humanistycznie wyszkolony uczeń Reuchlina Melanchton, ten cichy i subtelny krzewiciel zasad etyki w myśl nowej wiary, niejednokrotnie od stanowiska przez Lutra zajmowanego odbiegający, pociągał serca polskie, i ile razy chodziło o sprawę reformacyjną, o dysputy religijne czy o kwestje wychowawcze, tam rada Melanchtona była pożądaną:¹ z życzliwością zwracali się do wittenbergskiego profesora nawet katolicy, którzy, jak Krzycki, starali się go odzyskać dla wiary rzymskiej². Jeszcze w epoce, gdy nauka Lutra straciła w Polsce swój wpływ, znaczenie Melanchtona nie zanika, może i z tej przyczyny, że przedział dzielący go od Kalwina nie był tak znaczny, jak z Lutrem: wszak teoria predestynacji znajdzie się w pewnej epoce i u Melanchtona, może nie w tak ostrej formie, jak u Kalwina, a i w kwestji Sakramentu Ołtarza odstęp nie jest tak wielki³. W Polsce zainteresowanie się zasadami augsburskimi wśród szerszych warstw szlacheckich wielkie nie było, świadczy o tem sąd Lutra z r. 1540: »In Polonia wird kein Evangelium verkündet«⁴: natomiast koło r. 1550 rozwija się szybko kalwinizm; trudno ująć istotną przyczynę, dlaczego właśnie to wyznanie zyskało u nas tylu zwolenników. Nie leżała ona w momentach dogmatycznych, niepodobna bowiem przypuścić, by rygorystyczny kalwinizm, podkreślający tak silnie rolę słowa Bożego, przemawiał w całej pełni do duszy szlachcica w. XVI: etyka Kalwina ma, jak trafnie zauważył Faguet, wiele podobieństwa ze stanowiskiem kantowskim. »Cette morale gratuite qui est celle de Kant, cette obéissance au devoir sans raison d'y obéir, et simplement parce qu'il commande, cette morale qui dépouille l'homme de tous les motifs intéressés ou agréables, de faire le bien pour le mettre comme en face même du bien absolu et lui commander de l'adorer pour lui-même, est certainement un des plus beaux efforts de la conscience humaine vers la vertu pure«⁵. Czy pociągał więc człowieka XVI w. ten wysoki ideał etyczny, czy w pójsćiu za kalwinizmem działały inne przyczyny? Szukano ich w różnych momentach, zdaje mi się jednak, że słusznie dopatruje się ich prof. Plenkiewicz zarówno w żywiołowej nienawiści do tego, co niemieckie, w obawie o rozruchy chłopskie, jak wre-

¹ Dr. T. Wotschke: Zum Briefwechsel Melanchtons mit Polen. Archiv. f. Rfgesch. 1908/9 str. 350.

² D. Dr. Gustaw Kawerau: Die Versuche, Melanchton zur katholischen Kirche zurückzuführen. Schriften des Vereins für Refgeschichte. Halle 1902.

³ G. Ellinger: Philipp Melanchton. Ein Lebensbild. Berlin 1902.

⁴ Prof. D. Dr. Georg Lösche: Luther, Melanchton, Calvin in Österreich-Ungarn. Zu Calvins 4-ter Jahrhundertfeier. Tübingen 1909. str. 71.

⁵ E. Faguet: Seizième siècle. Paris 1894. str. 170.

szcie w tem, że »reformacja Lutra, gdziekolwiek ją zaprowadzono, wzmacniała władzę panującego, oddając w jego ręce supremację duchowną oraz dobra i skarby kościelne, gdy właśnie szlachcie polskiej zależało na osłabieniu władzy królewskiej«¹. Ponieważ kalwinizm wyrósł z łona republikańskiego społeczeństwa, w formie i duchu demokratycznym, ponieważ nie zagrażał politycznym swobodom szlachty, dlatego ta właśnie forma się przyjęła: presbyterjalna organizacja kościoła reformowanego o ustroju arystokratyczno-republikańskim odpowiadała Polsce bardziej, niż monarchiczny episkopat luterński². To przejście nie odbyło się odrazu, przyczynił się do tego znacznie spór o Sakrament Ołtarza, który wybuchł z całą siłą koło r. 1555, — wtedy bowiem zamierzano przedstawiciele szwajcarskich sprowadzić do Polski: wprawdzie oni nie przybyli, ale za to wzrosło ich zainteresowanie sprawami naszego kraju, a dowodem tego obfita korespondencja, o której świadczy Bullinger w swym diariuszu, mówiący pod datą 1558, że wysłał »copiosas. in Poloniam literas«³.

Walka o istotę Sakramentu Ołtarza, to jeden z najważniejszych epizodów dziejów reformacji, który wywołał ogromną literaturę polemiczną a przepaść między wyznaniem augsburskiem a helweckiem tylko pogłębił: zbudziła się ona z chwilą, gdy Karlstadt, a potem Zwingli zaatakowali teorię Lutra, który przyjmując istnienie ciała Chrystusowego w Sakramencie Ołtarza nie zastanawiał się nad tem, jak ów związek był możliwy. Źródłem poglądów niemieckiego autora było ścisłe połączenie obu natur, boskiej i ludzkiej w Chrystusie Panu, między którymi uznawał stosunek taki, jak między ciałem a duszą: tymczasem Zwingli oddzielał obie natury tak, że wedle jego nauki Chrystus jako człowiek nie zna dnia powrotu swego na sąd ostateczny. Wtedy to Luter ujął poglądy swe w taki sposób, że zbliżyły go one do kościoła katolickiego, a uczynił to przez wprowadzenie teorii wszędobytności (ubikwitaryzmu): ścisłą łączność obu natur przeniósł na Zbawiciela i po jego wniebowzięciu i stwierdził, że jeśli słowa i czyny Chrystusa człowieka były czynami i słowami Chrystusa Boga, to odwrotnie czyny boskie muszą być czynami ludzkimi: człowiek Chrystus jest teraz wszechmocnym Bogiem, w Sakramencie Ołtarza jest on jako Bóg i człowiek, przy Wieczery

¹ R. Plenkiewicz: Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła. Wyd. pomnikowe. IV. str. 51.

² Dr. E. Stähelin: Johann Calvin. Leben und ausgewählte Schriften (w zbiorze: Leben und ausgewählte Schriften der Väter und Begründer der reformierten Kirche. IV. T. Elberfeld 1863.) t. II. str. 26.

³ Bullingers Diarium hg. von Emil Egli. Quellen zur schweizerischen Rfg. Bd. II. Basel 1904.

spożywa się więc z chlebem równocześnie duchowe (verklärt) ciało Chrystusa¹.

Stanowisko to wywołało bezwzględny opór ze strony Szwajcarów, a Zwingli nazwał naukę Lutra »opinio non solum rustica, sed etiam impia et frivola«: protest swój tłumaczyli tem, że taka »communicatio idiomatum« byłaby cudem większym nad stworzenie nieba i ziemi, większym nawet, niż samo wcielenie, gdyby więc tak było, pismo św. nie mogłoby się o tem ogólnikowo wyrazić. Nieprzejednane stanowisko Lutra wywołało spory, które sprawie reformacji zaszkodziły więcej, niż reakcja katolicka: na rozkaz królowej Francji prosił listownie Bucer Lutra o umiarkowanie, jednak bezskutecznie. To też Kalwin z oburzeniem pisze do Bucera: »Si Lutherus famam tantopere appetit, nunquam poterit sincera in puram Dei veritate concordia coalescere. Neque enim fastu modo et maledicentia deliquit, sed ignorantia quoque et crassissima hallucinatione. Quam enim initio impingebat, cum diceret panem esse ipsum corpus. Quod si nunc quoque existimat corpus Christi involvi pane, illum foedissime errare«. (List z 12. stycznia 1538)². Wszelkie próby pojednania, każdą naukę, zmierzającą do postawienia teorii pośredniczącej między jego stanowiskiem a Kalwina, Luter odrzucał z tak bezwzłedną niezyczliwością, że wzbudził nawet protest w miastach południowych Niemiec, np. Strassburga, które skłaniały się ku ideom helweckim: dla nas ma to znaczenie o tyle, że wedle listu Hotmana do Kalwina z r. 1556 »il y a à l'Université de Strassbourg une grande affluence de Polonais«³.

Spór ten znalazł swoje echo i u nas w Polsce, gdzie również powstały dwa kierunki, jeden ortodoksyjny, trzymający się ściśle nauk Lutra, to pisarze działający głównie w Prusiech, wielbiciele idącego za Lutrem a tak namiętnie przez Hozjusza zwalczanego Brencjusza, drugi stanowią ci, którzy dążą do wyrównania różnic między oboma wyznaniem, a należy tu Modrzewski i przedewszystkiem Łaski: pierwszy z nich w r. 1552, w chwili, gdy miało wybrać posłów na odbywający się sobór w Trydencie, tak pisze: »Spór o prawdziwe znaczenie eucharystji jest zbyt czyny i przyczynia się do zaniepokojenia raczej, niż do zbudowania Kościoła Bożego. Lepiej więc jest wierzyć

¹ Prof. Dr. Reinhold Seeberg: Lehrbuch der Dogmengeschichte II. Die Dogmengeschichte des Mittelalters und der Neuzeit. Erlangen und Leipzig. 1898. str. 308 i n.

² Correspondance des réformateurs dans les pays de langue française, publiée par A. L. Herminjad. Genève-Paris 1866.

³ Roget: Calvin et les églises de Pologne. Étrennes chrétiennes. Genève. 1884. str. 102.

słowom Bożym twierdzącym, iż przyjmujemy ciało Chrystusowe, niż wdawać się w subtelne badanie nad sposobem przyjmowania go: należy raczej omijać podobne wątpliwości, jako nie mogące dać pociechy ani nadziei zaniepokojonemu umysłowi. Dla zbawienia naszego wystarcza zupełnie wierzyć, że ustami ducha, nie zaś ustami ciała przyjmujemy ciało i krew Zbawiciela¹. Cała nauka Modrzewskiego miała charakter pojednawczy, żąda on bowiem wiary nie tylko w to, co zawiera pismo św., ale i w to, co się z niego da wyprowadzić, w pewnych zaś kwestjach, nie zawartych ani bezpośrednio ani pośrednio w biblji, trzymać się należy obyczaju przodków: wiele kontrowersyj ma, zdaniem naszego autora, źródło w tem, że tę samą rzecz jedni tem, drudzy innem opatrują mianem².

Łaski — to jedna z najciekawszych postaci polskiego ruchu reformacyjnego, jedyny, który kwestje sporne ujął głęboko, i nie poszedł bezwzględnie ani za zasadą luterańską, ani kalwińską.

U nas w Polsce walkę o Sakrament Ołtarza kończy na pozór konsens sandomierski uchwalający: »neque elementa signave nuda et vacua illa esse asserimus, sed simul re ipsa credentibus exhibere et praestare Fide, quod significant: denique ut expressius clariusque loquamur, convenimus, ut credamus et confiteamur, substantialem praesentiam Christi *non significari* duntaxat, sed *vere* in Coena eo vescentibus repraesentari, distribui et exhiberi. Corpus et Sauguinem Domini, symbolis adiectis ipsi rei, minime nudis.... Et baptismus et Coena Domini sunt pignora et testimonia gratiae«³. Była to jednak zgoda tylko pozorna, wskutek dalszych sporów o komunję rozchwiała się ona niemal zupełnie.

Drugą kwestją, która równie u nas znalazła swój oddźwięk, była nauka Stankara, a potem antytrinitarjuszy i socynjańska.

Ustosunkowanie obu natur Zbawiciela tłumaczył Luter w ten sposób, że przyjmował w czasie ziemskiego żywota Chrystusa ograniczony udział jego natury ludzkiej we właściwościach boskich: z tem połączono pytanie, wedle której z natur, boskiej czy ludzkiej Chrystus jest naszym pośrednikiem, i tak wytworzyły się dwa po-

¹ Hr. Walerjan Krasiński: Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce. wyd. ks. Jul. Bursche. Warszawa. 1903—5. t. I. str. 148—9.

² Ks. Władysław Knapiński: A. Fr. Modrzewski, pisarz XVI w. jako teolog. Warszawa 1881.

³ »Consensus in fide et religione Christiana, inter ecclesias evangelicas Maioris et Minoris Poloniae, Magnique Ducatus Lithuaniae et caeterarum eius Regni provinciarum: primo Sandomiriae anno 1570 in Synodo generali sancitus et deinceps in aliis ac demum Vladislaviensi generali synodo a. 1583 confirmatus«. Wyd. Heidelbergae 1605:

glądy: Ozjandrowy, rozszerzający się w Prusiech, przyjmujący pośrednictwo tylko wedle natury boskiej, i Stankarowy, mający licznych zwolenników w Polsce, który uczył o pośrednictwie Chrystusa wedle natury ludzkiej. Nauka ta, poruszywszy kwestje chrystologiczne, przyczyniła się do rozwoju nauki antytrynitarjańskiej z dwoma jej odcieniami, z których jeden uważał Chrystusa Pana równym Ojcu wedle natury boskiej, niższym wedle ludzkiej, drugi, skrajniejszy, uważał go za niższego od Ojca i dochodząc do zaprzeczenia jego przedwieczności nazywał go wybranym przez Boga i do godności boskiej podniesionym człowiekiem. W związku z tem szła nauka socynjańska, jeden z najciekawszych twórców myślowych wieku reformacji; to dziecię teoryj humanistycznych zerwało bezwzględnie z wszelką tradycją, a oparłszy się jedynie o krytyczny rozum i o pismo ś., o ile się ono rozumowi nie sprzeciwia, wytworzyło teorię, że Bóg postanowił ludzkość wprowadzić w nowy, nieznaný stan zbawienia, a głosićciem tej nauki był Jezus. Socynjanie wytworzyli swoje teorię polityczne i społeczne, i jako wielbiciele skrajnego indywidualizmu, jako wolnomyśliciele i wolterjanie XVI w.¹, stanowili przedmiot ataków zarówno ze strony katolickiej jak i protestanckiej: mimo to nowochrześcýcy zyskiwali coraz nowych zwolenników, o czem świadczy w roku 1566 Andrzej Krajewski w liście do Hożjusza: »Anabaptistae trideistarum sectae adglutinati in hortis suburbanis congressus et conciones habere consueverunt, ad quos multi de grege calvinistarum confluunt, quod ibi palam de contemptu magistratus docetur, non debere christianos profiteri nisi unum regem spinea corona ornatum. Hoc dogma cum esset frequenti senatu relatum, concitati evangelici senatores et multi nuntii instabant apud regem, ne duas has sectas in regno propter imminentem seditionem patiatur«². Cała literatura luteranańska i kalwińska rozbrzmiewa wezwaniem do walki z socynjanizmem, jednak wszelkie próby zgniecenia nie udały się, nowy kościół miał bowiem jeszcze wówczas silnych protektorów.

Krótkim był okres rozwoju reformacji w Polsce, mimo to potrafiła ona szerokie u nas zatoczyć kręgi: wszystkie dzielnice Polski mogły wykazać dość liczny procent zwolenników jednej z nowych wiar. Ciekawego materiału dostarcza opis Polski przez nuncjusza papieskiego monsg. Fulwiusza Ruggieri, piszącego w r. 1565 tak:

¹) H. Merczyng: Polscy deści i wolnomyśliciele za Jagiellonów (odb. z Przeglądu hist. XII). Warszawa 1911.

²) Der Briefwechsel der Schweizer mit den Polen, hg. von Dr. Th. Wot-schke. Ergbd. III. Archiv für Reformationsgeschichte. Leipzig 1908, str. 272.

»Dziś we wszystkich krajach składających Polskę krzewią się swobodnie różne sekty jako to: naprzód wprowadzona luterska, której się chciwie chwycili kupcy i rzemieślnicy niemieccy mieszkający w Polsce: po niej Zwingljusta tj. Sakramentarzów i Pikardów inaczey Waldensów: potem anabaptyści, następnie sekta nieznaną gdzieindziej a bardzo rozszerzona w Litwie Antitrynitariuszów... Wszystkie miasta głównejsze są tą zarazą dotknięte, wyjąwszy Lwów, w którym mniej różnowierstw niż w innych, ale w Krakowie pełno odszczepieńców, a najwięcej Lutrów pomiędzy osiadłymi tam Niemcami. Waldensi są w Wielkopolsce, mianowicie w Poznaniu. Anabaptyści w Gdańsku i w innych miastach pruskich należących do diecezji biskupa kujawskiego. W Prusiech herezja zagnieżdżyła się po większej części między samymi Niemcami, w Warmji mało bardzo heretyków, ale w Prusach Książących już oddawna wiara katolicka wygasła, obrządku jej kościoła zupełnie ustały. Mazowsze mniej jest zarazone od innych prowincyj polskich, i jeżeli tu są odszczepieńcy, to tylko między szlachtą, która równie jak w innych krajach polskich dlatego tylko odstąpiła od wiary przodków, aby popisywać się wielką liczbą stronników«¹.

Gdy jednak pierwsza gorączka minęła, minęło zainteresowanie sprawami religijnymi, reakcja katolicka odzyskiwała to, co od Kościoła oddzieliło parę lat religijnej walki, łatwiej, niż w innych krajach: bo też reformacja, jak słusznie zauważa prof. Dembiński² nie przeniknęła do duszy narodu, nie sięgnęła do ludu³, nęcąc jedynie urokiem nowości płynęła ona szerokiem, ale płytkiem korytem. Walki wewnętrzne stały się jej grobem: »poeta laureatus« Paweł Oderbornius w liście do Chytraeusa z r. 1581 tak charakteryzuje stosunki polskie: »Rex dum foris hostem quaerit, nos domi pro pietate bellum gerimus... Proceres quidem Polonici, qui purioris doctrinae professoribus favent et partim Cinglianos defendunt, partim Augustanam Confessionem sequuntur, ante abitum suum de ineunda concordia suaserunt, certum esse adfirmantes, quod N. Romae nuper creatus in perniciem Lutheranorum iuramentum praestiterit Pon. Max. Huius vero tyrannidem non adeo metuendam esse, si nos pie in religione consentiamus. Maio igitur mense convenimus Vilnae, effecimus nihil...

¹ Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od r. 1545—1690 ed. E. Rykaczewski. Berlin—Poznań 1864, str. 158—159.

² Br. Dembiński: Rzym i Europa. Kraków 1890, str. 186.

³ Stwierdza to jeden z nuncjuszów, piszący w r. 1560 do kard. Moronego: »herezja założyła swoje siedlisko.. nie pomiędzy chłopstwem, ale tylko między szlachtą, która mieszka po wsiach i przymusza swych poddanych do wyrzeczenia się wiary przodków«. (Rykaczewski: Relacje).

*Ipse Dei filius utinam gloriosissimo adventu suo vulnera ecclesiae cito sanet et beatitudinem nobis donet sempiternam... In hoc quidem seculo sinceram sperare pacem non licet*¹.

Znaczenie reformacji dla literatury obcej i naszej ujął znakomicie prof. Wolkan temi słowy: »Jetzt gibt es keine Literatur mehr, die ausschliesslich einem Stande, einer Berufsklasse sich zuwenden wollte: was der Gelehrte in einsamer Ruhe geschrieben, erfasst der Richter und Bauer mit gleicher Gewalt wie die Gelehrten, alle Ideen, aller Gedankenreichtum wird Gemeingut des ganzen Volkes. Auf dem Gebiete der Literatur haben sich die Gegensätze der Stände ausgeglichen, weil die ganze Literatur von einem mächtigen Impulse durchströmt ist, von der Freiheit der Religion, der Freiheit des Gedankens«².

Potężny ruch religijny wywołał tak obfitą literaturę, jak żadna inna epoka: jeśli wszystkie działy literackie wprzęgnięte zostały w służbę kościelną, musiało się to stać w pierwszym rzędzie z kaznodziejstwem, którego obowiązkiem staje się szerokie masy pouczyć o prawdziwej wierze, dać im środki odróżnienia słuszności od fałszu, a przedewszystkiem polemizować z przeciwnikiem. »L'éloquence protestante est exclusivement militante, son but est de mettre en discussion le dogme catholique, de combattre la papauté, de démontrer que la rupture avec l'Église est legitime, que la communion nouvelle est supérieure à sa rivale«³. Wymowa miała poruszyć nie tylko problemy teologiczne, ale i kwestje życia politycznego i społecznego: w chwili, gdy trzeba było działać na szerokie masy, należało chwycić się środków dla nich najdostępniejszych, i to jest powodem, że formą w epoce reformacji tak popularną stała się postylla.

*

Nazwę tę zna dobrze średniowieczna łacina kościelna⁴: gdy zaprowadzono system perykop ewangelji i listów, stały się homilje popularnym wykładem doczepionym do tekstu, przypadającego na daną uroczystość: w tym sensie t. zw. homiliarium Pawła Diakona bywa uważane za najstarszą postyllę⁵. Terminu tego jako komen-

¹ List zawarty w rzadkiem dziełku D. Chytraeusa: »Oratio de statu ecclesiarum«. Francoforti 1583 (egz. bibl. Poturzyckiej we Lwowie).

² R. Wolkan: Böhmens Anteil an der deutschen Literatur des XVI Jh. III. T. Geschichte der deutschen Literatur in Böhmen bis zum Ausgange des XVI Jh. Prag 1894, str. 245.

³ A. Darmstetter - A. Hatzfeld: Le seizième siècle en France. Tableau de la littérature et de la langue. Paris 1878.

⁴ Nazwę tę wyprowadzają jedni od »post illa verba textus« t. j. zwyczaju interpretowania tekstu pisma ś. w czasie mszy, inni przyjmują: postilla = pagina.

⁵ Dr. Richard Rothes: Geschichte der Predigt von den Anfängen bis auf

tarza tekstu używa poraz pierwszy żyjący w w. XIII kronikarz Mikołaj Trivetus, który o arcyb. Szczepanie z Canterbury (r. 1228) pisze: »Illic super bibliam postillas fecit«¹; odtąd nazwę tę spotykamy w wiekach średnich wówczas, gdy autorowie dawali egzegezę tekstu pisma św., jego całości lub części, nigdy zaś nie używano jej na oznaczenie kazania, z tekstem nie związanego, które się zwało »sermo«. Jeśli autor obok wyjaśnienia tekstu dawał momenty kazaniowe, zaznaczał to w tytule, nazywając swój utwór »Postilla cum sermonibus«. Pierwotnie postylle dawały tylko komentarz bez powoływania się na powagę innych pisarzy, z czasem zaczęto przytaczać liczne cytaty ze Starego i Nowego Testamentu, z Ojców Kościoła: wieki średnie wykazują szereg nazwisk pisarzy postyllicznych, którzy pozostali wzorem i źródłem dla czasów późniejszych, gdyż nawet epoka reformacyjna gorliwie z nich korzystała, np. Haymona, Mikołaja Liryneńczyka i i. Z chwilą rozwinięcia się drukarstwa ta forma kaznodziejska rozwinęła się bardzo szybko tak, że w samej literaturze niemieckiej w okresie pięćdziesięciu lat przed reformacją (od roku 1470—1520) wychodzi przeszło 100 postylli²: pełne suchych dowodzeń scholastycznych, przeładowane środkami średniowiecznego kaznodziejstwa, alegorją, prefiguracją i momentami anekdotycznymi, swoim charakterem analitycznym dziś pociągnąć nie mogą, temat zostaje bowiem przez autorów rozczłonkowany na części i podziały³ w sposób tak pedantyczny, jak to tylko umysł scholastyczny uczynić potrafił. Metoda ta wyrabiała wprawdzie umiejętność dowodzenia, ćwiczyła umysł słuchacza czy czytelnika w logicznem myśleniu, nie przemawiała jednak do jego uczucia; oryginalnej myśli nie doszukamy się w dziełach tego okresu, autorowie korzystają skwapliwie z różnych środków pomocniczych, z których później drwić będzie reformacja: np. Kraiński w postylli szydzi, że katolicy uczą wiernych swoich bajek »biorąc je z Discipulá, z Páratá, z Báráletá, z Brykotá, z Holkotá, z Lombardiki y z inszych niepewnych Postillarzow á razey plotkarzow« (dzień Wniebowstąpienia). Dziwna łatwowierność a nawet płaskość cechuje wielu pisarzy tych czasów.

Schleiermacher, aus Rothes handschriftlichem Nachlass herausgegeben mit Anmerkungen und Anhang von August Trümpelmann. Bremen 1881, str. 82.

¹ Realencyklopädie für protestantische Theologie und Kirche, hg. von Dr. Albert Hauck. Bd. XV, str. 577.

² Dr. Franz Falk: Die deutsche Postillienliteratur des XVI Jh. Wiss. Beilage zur »Germania«. Berlin 25/2 1909. Nr. 8 (str. 57—61).

³ Jeden z homiletycznych podręczników XIV w., Henryka de Hassia poleca podział taki: »thema (de biblia sumptum, bene quotatum, non nimis breve, nec nimis longum, sensum habens perfectum), prothema, divisio, subdivisio.

Pewne nowe motywy wprowadza dopiero w. XV, uważany jak zaznacza Cruel¹ — za okres przygotowawczy do reformacji, a to dzięki dążeniom do naprawy stosunków kościelnych, jakie uwydatniły się na soborach konstancjeńskim i bazylejskim; husycka literatura czeska wykazuje szereg nazwisk wybitnych pisarzy, jakimi byli Hus, Chelčický, Rokyčana, m. Jakoubek ze Stribra, których cechą było zarzucenie formy dogmatycznych kazań a podkreślenie elementu etycznego². Dążność do naprawy stosunków kościelnych znajdowała odbicie i w innych literaturach, wywołała polemikę, i taki charakter posiada dzieło niemieckiego autora Geilera von Kaisersberg, który swobodną swą krytyką położył fundament pod szybki rozwój idei reformacyjnych w Strassburgu.

Z chwilą nastania reformacji musiała odegrać postylla rolę znaczną, miała bowiem nietylko uczyć w formie popularnej nowych prawd wiary, ale prowadzić z przeciwnikiem polemikę; jej charakter zmienia się, dotychczas była przeważnie wyjaśnieniem tekstu pisma św., homilią, teraz staje się zbiorem kazań, często dość luźnie powiązanych z niedzielą czy świąteczną perykopą. Średniowieczna różnica między sermo a postilla znika, a utwór daje »zestawienie obok siebie na tle perykopy kilku krótkich nauczek i upomnień w formie przystępnej dla prostego słuchacza a łatwej dla mówcy«³.

Autorowie niemieccy zachowali z różnych przyczyn system perykop niedzielnych i dają przeważnie kazania dogmatyczne, gdy przeciwnie wyznawcy kościoła helweckiego z systemem perykop zrywają i dają tylko komentarze całego pisma ś. Postylle reformacyjne nie zerwały od razu ze średniowiecznymi środkami technicznymi, scholastyczne działy i poddziały, alegoryzacja i prefiguracja znajdzi; i u nich zastosowanie. Ulubioną formą postyll są pytania i odpowiedzi w najważniejszych kwestjach związanych z biblijnym tekstem; takim dziełem jest postylla Spangenberg'a lub »Questiones Lucae Lossii in evangelia Dominicalia« (z r. 1557); ciekawą formę, umożliwiającą korzystanie z cytatów różnych autorów w kościelnych, przedstawia rozpowszechniona w Prusiech praca Ottomara Epplina: »Selectiora.. iudicia de praecipuis Evangeliae narrationibus... Regiomonti Bo-

¹ R. Cruel: Geschichte der deutschen Predigt im Mittelalter. Detmold 1879.

² Do dziejów postylli czeskiej por. Hynek Hrubý: České postilly. Studie literární a kulturně historická. Číslo XII spisův počtených jubilejní cenou kral. spol. nauk v Praze 1901. Pewne uwagi daje wstęp Emila Smetánki do wydania postylli Chelčického. (Petra Chelčického Postilla. K vydání upravil E. Smetánka. Commemium XIV i XVI. V Praze 1900—1903).

³ Ks. Dr. Alojzy Jougan: Homilje polskie od czasów najdawniejszych po dobę obecną. Lwów 1902, str. 14.

»Dziś we wszystkich krajach składających Polskę krzewią się swo-
 bodnie różne sekty jako to: naprzód wprowadzona luterska, które-
 się chciwie chwycili kupcy i rzemieślnicy niemieccy mieszkając
 w Polsce: po niej Zwingljusza tj. Sakramentarzów i Pikardów inacz-
 Waldensów: potem anabaptyści, następnie sekta nieznana gdzie-
 indziej a bardzo rozszerzona w Litwie Antitrynitariuszów... Wszystki-
 miasta głównejsze są tą zarazą dotknięte, wyjąwszy Lwów, w który-
 mniej różnowierstw niż w innych, ale w Krakowie pełno odszcze-
 pieńców, a najwięcej Lutrów pomiędzy osiadłymi tam Niemcami
 Waldensi są w Wielkopolsce, mianowicie w Poznaniu. Anabaptyści
 w Gdańsku i w innych miastach pruskich należących do diecezji
 biskupa kujawskiego. W Prusiech zamieszkanym przez Niemców
 i Polaków herezja zagnieździła się po większej części między samymi
 Niemcami, w Warmji mało bardzo heretyków, ale w Prusach Książ-
 ących już oddawna wiara katolicka wygasła, obrządki jej kościoła
 zupełnie ustały. Mazowsze mniej jest zarążone od innych prowincy-
 polskich, i jeżeli tu są odszczepieńcy, to tylko między szlachtą, która
 równie jak w innych krajach polskich dlatego tylko odstąpiła od
 wiary przodków, aby popisywać się wielką liczbą stronników«¹.

Gdy jednak pierwsza gorączka minęła, minęło zainteresowanie
 sprawami religijnymi, reakcja katolicka odzyskiwała to, co od Ko-
 ścioła oddzieliło parę lat religijnej walki, łatwiej, niż w innych kra-
 jach: bo też reformacja, jak słusznie zauważa prof. Dembiński² nie
 przeniknęła do duszy narodu, nie sięgnęła do ludu³, nęcąc jedynie
 urokiem nowości płynęła ona szerokim, ale płytkim korytem. Walki
 wewnętrzne stały się jej grobem: »poeta laureatus« Paweł Ode-
 bornius w liście do Chytraeusa z r. 1581 tak charakteryzuje stosunki
 polskie: »Rex dum foris hostem quaerit, nos domi pro pietate bellum
 gerimus... Proceres quidem Polonici, qui purioris doctrinae professo-
 ribus favent et partim Cinglianos defendunt, partim Augustanum
 Confessionem sequuntur, ante abitum suum de ineunda concordia
 suaserunt, certum esse adfirmantes, quod N. Romae nuper creatum
 in perniciem Lutheranorum iuramentum praestiterit Pon. Max. Huius
 vero tyrannidem non adeo metuendam esse, si nos pie in religionem
 consentiamus. Maio igitur mense convenimus Vilnae, effecimus nihil.

¹ Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od r. 1545—169
 ed. E. Rykaczewski. Berlin—Poznań 1864, str. 158—159.

² Br. Dembiński: Rzym i Europa. Kraków 1890, str. 186.

³ Stwierdza to jeden z nuncjuszów, piszący w r. 1560 do kard. Moro-
 niego: »herezja założyła swoje siedlisko.. nie pomiędzy chłopstwem, ale tylko
 między szlachtą, która mieszka po wsiach i przymusza swych poddanych do
 wyrzeczenia się wiary przodków«. (Rykaczewski: Relacje).

Ipsae Dei filius utinam gloriosissimo adventu suo vulnera ecclesiae cito sanet et beatitudinem nobis donet sempiternam... In hoc quidem seculo sinceram sperare pacem non licet¹.

Znaczenie reformacji dla literatury obcej i naszej ujął znakomicie prof. Wolkan temi słowy: »Jetzt gibt es keine Literatur mehr, die ausschliesslich einem Stande, einer Berufsklasse sich zuwenden wollte: was der Gelehrte in einsamer Ruhe geschrieben, erfasst der Richter und Bauer mit gleicher Gewalt wie die Gelehrten, alle Ideen, aller Gedankenreichtum wird Gemeingut des ganzen Volkes. Auf dem Gebiete der Literatur haben sich die Gegensätze der Stände ausgeglichen, weil die ganze Literatur von einem mächtigen Impulse durchströmt ist, von der Freiheit der Religion, der Freiheit des Gedankens«².

Potężny ruch religijny wywołał tak obfitą literaturę, jak żadna inna epoka: jeśli wszystkie działy literackie wprzęgnięte zostały w służbę kościelną, musiało się to stać w pierwszym rzędzie z kaznodziejstwem, którego obowiązkiem staje się szerokie masy pouczyć o prawdziwej wierze, dać im środki odróżnienia słuszności od fałszu, a przedewszystkiem polemizować z przeciwnikiem. »L'éloquence protestante est exclusivement militante, son but est de mettre en discussion le dogme catholique, de combattre la papauté, de démontrer que la rupture avec l'Église est légitime, que la communion nouvelle est supérieure à sa rivale«³. Wymowa miała poruszyć nie tylko problemy teologiczne, ale i kwestje życia politycznego i społecznego: w chwili, gdy trzeba było działać na szerokie masy, należało chwycić się środków dla nich najdostępniejszych, i to jest powodem, że formą w epoce reformacji tak popularną stała się postylla.

*

Nazwę tę zna dobrze średniowieczna łacina kościelna⁴: gdy zaprowadzono system perykop ewangelji i listów, stały się homilje popularnym wykładem doczepionym do tekstu, przypadającego na daną uroczystość: w tym sensie t. zw. homiliarium Pawła Diakona bywa uważane za najstarszą postyllę⁵. Terminu tego jako komen-

¹ List zawarty w rzadkiem dziełku D. Chytraeusa: »Oratio de statu ecclesiarum«, Francoforti 1583 (egz. bibl. Poturzyckiej we Lwowie).

² R. Wolkan: Böhmens Anteil an der deutschen Literatur des XVI Jh. III. T. Geschichte der deutschen Literatur in Böhmen bis zum Ausgange des XVI Jh. Prag 1894, str. 245.

³ A. Darmstetter - A. Hatzfeld: Le seizième siècle en France. Tableau de la littérature et de la langue. Paris 1878.

⁴ Nazwę tę wyprowadzają jedni od »post illa verba textus« t. j. zwyczaju interpretowania tekstu pisma ś. w czasie mszy, inni przyjmują: postilla = pagina.

⁵ Dr. Richard Rothes: Geschichte der Predigt von den Anfängen bis auf

tarza tekstu używa poraz pierwszy żyjący w w. XIII kronikarz Mikołaj Trivetus, który o arcyb. Szczepanie z Canterbury (r. 1228) pisze: »Ilic super bibliam postillas fecit«¹; odtąd nazwę tę spotykamy w wiekach średnich wówczas, gdy autorowie dawali egzegezę tekstu pisma św., jego całości lub części, nigdy zaś nie używano jej na oznaczenie kazania, z tekstem nie związanego, które się zwało »sermo«. Jeśli autor obok wyjaśnienia tekstu dawał momenty kazańowe, zaznaczał to w tytule, nazywając swój utwór »Postilla cum sermonibus«. Pierwotnie postylle dawały tylko komentarz bez powoływania się na powagę innych pisarzy, z czasem zaczęto przytaczać liczne cytaty ze Starego i Nowego Testamentu, z Ojców Kościoła: wieki średnie wykazują szereg nazwisk pisarzy postyllicznych, którzy pozostali wzorem i źródłem dla czasów późniejszych, gdyż nawet epoka reformacyjna gorliwie z nich korzystała, np. Haymona, Mikołaja Liryneńczyka i i. Z chwilą rozwinięcia się drukarstwa ta forma kaznodziejska rozwinęła się bardzo szybko tak, że w samej literaturze niemieckiej w okresie pięćdziesięciu lat przed reformacją (od roku 1470—1520) wychodzi przeszło 100 postyll²: pełne suchych dowodzeń scholastycznych, przeładowane środkami średniowiecznego kaznodziejstwa, alegorją, prefiguracją i momentami anekdotycznymi, swoim charakterem analitycznym dziś pociągnąć nie mogą, temat zostaje bowiem przez autorów rozczłonkowany na części i podziały³ w sposób tak pedantyczny, jak to tylko umysł scholastyczny uczynić potrafił. Metoda ta wyrabiała wprawdzie umiejętność dowodzenia, ćwiczyła umysł słuchacza czy czytelnika w logicznem myśleniu, nie przemawiała jednak do jego uczucia; oryginalnej myśli nie doszukamy się w dziełach tego okresu, autorowie korzystają skwapliwie z różnych środków pomocniczych, z których później drwić będzie reformacja: np. Kraiński w postylli szydzi, że katolicy uczą wiernych swoich bajek »biorąc je z Discipuła, z Páratá, z Báráletá, z Brykotá, z Holkotá, z Lombardiki y z inszych niepewnych Postillarzow á raczey plotkarzow« (dzień Wniebowstąpienia). Dziwna łatwowierność a nawet płaskość cechuje wielu pisarzy tych czasów.

Schleiermacher, aus Rothes handschriftlichem Nachlass herausgegeben mit Anmerkungen und Anhang von August Trümpelmann. Bremen 1881, str. 82.

¹ Realeneyklopädie für protestantische Theologie und Kirche, hg. von Dr. Albert Hauck, Bd. XV, str. 577.

² Dr. Franz Falk: Die deutsche Postillenliteratur des XVI Jh. Wiss. Beilage zur »Germania«. Berlin 25/2 1909. Nr. 8 (str. 57—61).

³ Jeden z homiletycznych podręczników XIV w., Henryka de Hassia poleca podział taki: »thema (de biblia sumptum, bene quotatum, non nimis breve, nec nimis longum, sensum habens perfectum), prothema, divisio, subdivisio.

Pewne nowe motywy wprowadza dopiero w. XV, uważany jak zaznacza Cruel¹ — za okres przygotowawczy do reformacji, a to dzięki dążeniom do naprawy stosunków kościelnych, jakie uwydatniły się na soborach konstancjeńskim i bazylejskim; husycka literatura czeska wykazuje szereg nazwisk wybitnych pisarzy, jakimi byli Hus, Chelčický, Rokyčana, m. Jakoubek ze Stribra, których cechą było zarzucenie formy dogmatycznych kazań a podkreślenie elementu etycznego². Dążność do naprawy stosunków kościelnych znajdowała odbicie i w innych literaturach, wywołała polemikę, i taki charakter posiada dzieło niemieckiego autora Geilera von Kaisersberg, który swobodną swą krytyką położył fundament pod szybki rozwój idei reformacyjnych w Strassburgu.

Z chwilą nastania reformacji musiała odegrać postylla rolę znaczną, miała bowiem nie tylko uczyć w formie popularnej nowych prawd wiary, ale prowadzić z przeciwnikiem polemikę; jej charakter zmienia się, dotychczas była przeważnie wyjaśnieniem tekstu pisma św., homilią, teraz staje się zbiorem kazań, często dość luźnie powiązanych z niedzielą czy świąteczną perykopą. Średniowieczna różnica między sermo a postilla znika, a utwór daje »zestawienie obok siebie na tle perykopy kilku krótkich nauczek i upomnień w formie przystępnej dla prostego słuchacza a łatwej dla mówcy«³.

Autorowie niemieccy zachowali z różnych przyczyn system perykop niedzielnych i dają przeważnie kazania dogmatyczne, gdy przeciwnie wyznawcy kościoła helweckiego z systemem perykop zrywają i dają tylko komentarze całego pisma ś. Postylle reformacyjne nie zerwały od razu ze średniowiecznymi środkami technicznymi, scholastyczne działy i poddziały, alegoryzacja i prefiguracja znajdzi; i u nich zastosowanie. Ulubioną formą postyll są pytania i odpowiedzi w najważniejszych kwestjach związanych z biblijnym tekstem; takim dziełem jest postylla Spangenberg lub »Questiones Lucae Lossii in evangelia Dominicalia« (z r. 1557); ciekawą formę, umożliwiającą korzystanie z cytatów różnych autorów kościelnych, przedstawia rozpowszechniona w Prusiech praca Ottomara Epplina: »Selectiora.. iudicia de praecipuis Evangeliae narrationibus... Regiomonti Bo-

¹ R. Cruel: Geschichte der deutschen Predigt im Mittelalter. Detmold 1879.

² Do dziejów postylli czeskiej por. Hynek Hrubý: České postilly. Studie literární a kulturně historická. Číslo XII spisův počtených jubilejní cenou kral. spol. nauk v Praze 1901. Pewne uwagi daje wstęp Emila Smetánki do wydania postylli Chelčického. (Petra Chelčického Postilla. K vydání upravil E. Smetánka. Communium XIV i XVI. V Praze 1900—1903).

³ Ks. Dr. Alojzy Jougan: Homilje polskie od czasów najdawniejszych po době obecną. Lwów 1902, str. 14.

russiae excudebat Joannes Daubmannus Anno 1560», gdzie każdy ustęp ewangelji wyjaśniony jest szeregiem zdań a nawet całych ustępów, zaczerpniętych z różnych pisarzy. Pod względem stylistycznym znać z czasem na postyllach epokę humanistyczną a to dzięki reminiscencjom ze świata klasycznego, z mitologii, cytatom z autorów klasycznych; wytwarza się mieszanina problemów, która niezawsze wychodzi na dobre kaznodziejstwu¹. Silna polemika połączona z ostrą, bolesną satyrą nadaje mu specjalną barwę: w epoce walki dogmatycznej odegrała ona rolę nadzwyczaj ważną, bo jej zadaniem było nietyle wyśmianie błędów, ile zwalczanie pewnych religijnych problemów. Rozpętała się nieumiarkowana walka piórem, nie przebiegająca w środkach: »la violence des attaques, la grossièreté des plaisanteries, la trivialité des expressions deparent trop souvent leurs sermons et leurs écrits«. Ta trafna ocena Lenienta da się w całej pełni zastosować do postylli, która jako książka dla ludu stała się skarbcem jego wiedzy, ilustrowana niejednokrotnie ręką pierwszorzędných mistrzów przemawiała rycinami może nawet silniej do wyobraźni swých czytelników, niż samą treścią.

Jednak nadmiar pojawiających się dzieł tego rodzaju stał się wkrótce powodem ataków: już w r. 1567 skarży się znany autor niemiecki Jan Wigand w przedmowie do swej postylli na prace »quae plurimum corruptelarum in agrum Domini invehunt, dormitantibus vigilibus, quos Christus ad excubias et clamores vocaverat«. Z czasem głosy krytyki stają się coraz częstsze a to w miarę, jak liczba postylli wzrasta: w przedmowie do dzieła swego »Primitiae evangelicae sive dispositiones in evangelia dominicalia et festivalia« (Tubingae 1665) powiada Jan Adam Osiander, że »Postillarum hodie tanta est copia, quanta pupparum, quae in lusum infantibus«. Zwyczaj pisania postylli przeradzał się w manierę i budzić zaczął satyrę, a dowodzi tego książeczka nieznanego autora pt.: »Der vertheidigte, beliebte und gelobte Postillen Reuter«. (Dresden bey Johann Christoph Mieten 1703)²; autor stwierdza, że termin »postylla« jest obe-

¹ Na tę dziwną mieszaninę elementów scholastycznych i renesansowych zwraca m. i. uwagę ks. P. Feret w dziele: »La faculté de Théologie de Paris et ses docteurs les plus célèbres« (Paris 1900) pisząc: »Sous l'action commune de la Renaissance et de la scolastique l'art oratoire se couplut dans les plus étranges alliages, ce qui constitue essentiellement le mauvais goût. A l'étalage de l'érudition se joignaient les raffinements de la dialectique, a l'emphase de la pensée et du style la sécheresse de l'argumentation didactique, aux figures forcées la vulgarité de l'expression, aux dogmes les explications les plus fantasques, en sorte que les discours présentait souvent l'aspect d'une bizarre mosaïque« (t. II, str. 415).

² Egzemplarz biblioteki drezdeńskiej.

nie bardzo znany, bo prawie każdy chłop dzieło takie posiada. »Es ist aber noch seltzamer, dass die Postillen gar zu Pferden gemacht werden, welches daher erscheinet, dass diejenigen, so die Postillen allzu viel brauchen, Postillenreuter genennet werden: denn gleich wie man ein Pferd auff der Streu hält und ihm Futter giebt, dass man es, wenn man will, zum reiten gebrauchen möge; also auch solche Studiosi oder gar Prediger ihre Postillen haben, und anschaffen, ihr Geld dafür geben, sie bey sich behalten, damit sie auf bedürffenden Nothfall einen und den anderen Ritt damit tun mögen. Daher sind die Postillen Postillarum Caballi genennet worden«. A przecież tworzy się postylle dla prostych ludzi, by ułatwić im zapamiętanie myśli wyrażonych w kazaniach, lub dla ubogich duchownych; autor nie przeczy, że powstało za dużo postylli, które spowodowały satyryczne przeciw nim wycieczki: »der eine will damit Häuser und Kirchen decken, der ander die Graben der Vestungen ausfüllen, der dritte einen hohen Babilonischen Thurm auffrichten, der vierdte will die Elbe mitschützen und auffhalten lassen, ja man sagt: »Wer wohl sehen könne, bedürffte keiner Brillen, und wer gelehrt sey, bedörffe keiner Postillen«. Autor zbija jednak te twierdzenia powołując się na zdania teologa Arndta, że jeśli twórca postylli jedną duszę pozyskał dla chwały Bożej, już jego dzieło zasługuje na uwagę; aby jednak spełniło ono swoje zadanie, nie ma się bawić w trudne dyspozycje, bo praca, choćby najlepiej napisana, jeśli jej czytelnik nie będzie mógł użyć, jest bezwartościową.

Ten »Postillenreuter« dowodzi, że opozycja przeciw takiej formie kaznodziejskiej miała swoje źródło w fakcie, że ludzie zaniedbywali kazania i nabożeństwa, ograniczając się jedynie do lektury; skargi podobne znajdziemy i w literaturze polskiej.

*

Jak przedstawia się rozwój postylli u nas?

Dostawały się do Polski zrazu dzieła autorów obcych, przeznaczone na podręczniki dla profesorów lub uczniów uniwersytetu krakowskiego; w katalogu inkunabułów kapituły krakowskiej¹ i biblioteki Jagiellońskiej² spotykamy się z nazwiskami następującymi: Albert W. »Postilla in Euangelia b. Joh.« (Coloniae ca 1471), Jan Herolt: »Sermones discipuli super epistolas dominicales« (1473), często później cytowane przez pisarzy katolickich i protestanckich

¹ X. J. Polkowski: Dwieście najstarszych inkunabułów z bibl. kapituły krak., od r. 1462—1500. Kraków 1887.

² Dr. Wislocki: Incunab. typ. bibl. Un. Jag. Cracoviae 1900.

dzieło Hugona de St. Caro (Carenensis): »Postilla super IV evangelia« (Basileae 1482), postylla Liryneńczyka w najrozmaitszych edycjach (1478, 1485, 1488, 1492 i i.), Hugona de Prato: »Sermones dominicales« (1470), bardzo popularne i poszukiwane dzieło Dominikanina Guillerma, podobnie jak Bricota »Cursus optimarum quaestionum« (Basileae s. a.), Holkota »Super Sapientia Salomonis«, Parata »De tempore et de sanctis« (b. m. i r.), Marcina Polaka »Sermones de tempore« (Argent. 1484), Dinkelspühla: »Postilla super sermonibus evang. dom.« (Argent. 1496), w rękopisie posiada bibl. Jagiellońska Kourada Waldhausera »Postilla pragensium studentium« (w. XIV) i pracę Wojciecha z Padwy.

Za przykładem obcych poszli potem i pisarze polscy, trzymając się tych samych reguł, które obowiązywały kaznodziejstwo zachodnioeuropejskie; pozostawali oni w związku z uniwersytetem krakowskim i z pośród nich wymienia prof. ks. Dr. Fijałek w swej pracy: »Studja do dziejów Uniwersytetu krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV w.« Jana z Szczekny, Mikołaja Wigandowego, który dał zbiór kazań nie oryginalnych wprowadzie — taką była przeważna część utworów epoki scholastycznej — lecz ważnych jako jeden z pierwszych podręczników kaznodziejskich, używanych gorliwie przez nasze duchowieństwo: jego »Postillae sermonum ad populum« lub »Postillae super Evangelia de Sanctis« cieszyły się uznaniem profesorów i uczniów krakowskich. Biblioteka Ossolińskich posiada rękopiśmienną postyllę Stanisława ze Skarbimierza, również nieoryginalną; ponadto wymienić można pracę prof. uniw. krak. Łukasza z Koźmina, Macieja z Lignicy (Postilla seu glossa super Epistolas per annum dominicales), odznaczające się »wielką wiedzą teologiczną i wykształceniem humanistycznym« utwory Mikołaja z Błonia, zwanego Pszczółką, Zygmunta Hincnis z Pyzdr »Postilla studentium s. Cracoviensis Universitatis, ut super Evangelia dominicalia leguntur per annum... scribere vellem«; postyllę Jana ze Słupcy — »postilla pauperum super dominicalia evangelia per circulum anni« (1420)¹ i kazania husyty polskiego, pełne wycieczek przeciw zabobonom i przesądom, zabawom i zwyczajom ówczesnym². Na pytanie, czy w w. XV nie znano już drukowanych postyll czeskich innowierczych i czy nie wywarły one jakiego wpływu na nasze

¹ W. Bruchnalski: Rozwój wymowy w Polsce. Encykl. pol. Ak. Um. tom XXII. Kraków 1918, str. 266 i n.

² A. Brückner: Kazania średniowieczne. Rozpr. Ak. Um. W. filol. t. XXIV, str. 57.

kaznodziejstwo, trudno odpowiedzieć wobec zupełnego niemal zaniku prac z owego okresu.

Na w. XVI przypada, ale z nowym okresem nie jest jeszcze związany zbiór nieznanego autora p. t.: »Evangelijske Jey Milosczy Krolewneyi Zophiei«, córki Zygmunta Starego, wydanej za mąż za Henryka Brunświckiego; kazania te, zachowane w rękopisie, o którym wiadomość podał prof. Brückner w artykule »Trzy rękopisy z w. XVI«¹, dają popularny, ściśle etyczny wykład na niedziele od początku adwentu do dni mięsopustnych, nie dotykając nigdzie sporów religijnych. Rękopis, który powstał w połowie XVI w. (przed r. 1556) odznacza się poprawnością i płynnością języka.

Z wiekiem XVI ulega postylla w Polsce tym samym zmianom, co zagranicą, przestaje być suchym komentarzem perykop ewangelicznych, przeznaczonym dla duchowieństwa, a staje się »ein Erbauungsbuch« dla szerokich warstw wiernych; władze biskupie, o ile chodzi o katolickie kaznodziejstwo — dbają o to, by nie poruszano zażyłych kwestyj scholastycznych i nie podawano w ten sposób broni przeciwnikom, a wskazują na Ojców Kościoła jako na źródło, z którego należy korzystać. Luteranie i Kalwini używają formy postylli, jedynie bracia czescy uważają środek ten za nieużyteczny, bo »młodszy spuszczałiby się na te postylle, a inne opisy o zrzędzonym zbawieniu opuściliby, nie czytaliby ich, nie zbieraliby sobie z nich kazania, a tak przez to dałaby się im przyczyna ku niedbalstwu więcej, niż ku działaniu. Wybornieby się wyspał niedbalec, spuszczać się na postylle: jakoż się takowey księży teraz wiele najduje, która mając postylle już na tem przestawa. Drugi wielki niedostatek poszedłby stąd a mnożyłby się między pospolitym ludem, iż dostawszy postyllę, czytałby ją sobie doma i czeladzi swojej, a tego słowa Bożego, które wierny słuźebnik każe ż prawdy, zaniechałby, nie szedłby tam, aleby mówił: Tak się wiele w domu nauczę, jak tam w kościele; jakoż takowych jest wiele tych czasów, którzy dostawszy postyllę opuszczają służbę bożą, a którzy tak czynią, obaczcie, jakże stąd szkody pochodzą«². Słowa te stwierdzają, że koło r. 1556 dostawały się do nas postylle obce, niepodobna nam jednak należycie skontrolować, które to były dzieła; wydane przez Dra Benisa »Materjały do historii drukarstwa i księgarstwa w Polsce«³ wymieniają postylle bp. wiedeńskiego Nausei, kanonika paryskiego

¹ Prace filologiczne t. III, str. 296.

² Opowiadanie to cytuje Łukasiewicz: »Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Polsce«. Poznań 1853, str. 76—7 i 128.

³ Archiwum do dziejów oświaty i literatury w Polsce, t. VII.

Clichtoveusa, Viceliusa, Corvina, Artopeusa, Spangenberg, Ecka. Prawdopodobnie jednak ich liczba musiała być większa, i one swoim tonem polemicznym i aluzjami do stosunków współczesnych zyskiwały licznych zwolenników; nie pomogła zaostrzona kontrola biskupia, nie pomógł wydany drukarniom w dniu 26 kwietnia 1547 przez bp. Maciejowskiego nakaz, by nie ważyły się czegokolwiek ogłaszać bez cenzury biskupa, jego pełnomocników lub rektora uniwersytetu krakowskiego¹, pisma reformatorskie szerzyły się szybko. Gdy na synodzie w Heilsbergu z r. 1565 przyjmowano uchwały soboru trydenckiego i postanowiono usunąć postylle heretyckie, zastępując je dobrymi książkami katolickimi, radził Hozjusz wypędzić z Polski obcych kaznodziejów, bo po ich oddaleniu ludzie się uspokoją². Katolicy, którzy zaskoczeni reformacją zajęli zrazu stanowisko obronne, widzieli się z czasem zmuszeni chwycić się środków do zwalczania przeciwnika, a wśród nich jednym z najbardziej skutecznych była znów postylla.

Dziejów postyllografji polskiej XVI i XVII w. dotychczas nie było, rzut oka na jej rozwój dał E. Oloff w przedmowie do wydania postylli Dambrowskiego z r. 1728: niedokładny ten obraz zasługuje na uwagę jako pierwsza próba ujęcia całokształtu tej tak ważnej gałęzi naszego piśmiennictwa. Autor składa naprzód hołd tym, którzy formę postylli wprowadzili do naszej literatury: »Już pewna, że sobie ci nieśmiertelney w chwale, wiekopomney sławy zapisali kredyt, co od wszczętęy w r. 1524 i tu w Polsce Reformacyi wykłady niedzielnych i świętecznych Ewanieliy *nie z wynalazkow świerzbiących mozgow swoich*, ale z samego pisma ś. wzięwszy, różne pożyteczne książki kaznodziejskie, które Postyllami nazywaią, na publiczny światu podali widok«. Nazwawszy mylnie obu braci Kmitów twórcami pierwszej polskiej postylli, poświęca krótką wzmiankę Seklucjanowi, Trepce, Wolincowi, Maleckiemu, Kalksteinowi i Niewierskiemu; jednak »nie naruszając bynajmniey sławy wszystkich tych zacnych mężów, którzy książki te swoje kaznodziejskie światu naprzod na chwałę Bożą, a potem i na własną wieczną swoją ogłosili pamiątkę« hołd składa przedewszystkiem dziełu Dambrowskiego, który »osobliwie Polskę naszą ucieszył« wydaną w r. 1621 postyllą. Idzie potem krótka charakterystyka dzieła Schönflissiusa, oraz wzmianka o pracach Gdacjusza, ks. Assiga i w rękopisie zachowanej pracy ks. Karpowjusza, kaznodziei w Bolszowie pod Gdańskiem,

¹ Joachima Lelewela Bibliograficznych ksiąg dwoje. Wilno 1823, t. I, str. 174.

² Dr. Antoni Eichhorn: Der ermländische Bischof und Cardinal St. Hosius. Mainz 1855, t. II, str. 171 i 214.

który przetłumaczył postyllę dziecinną Langhauusa; wyliczywszy postyllę. wyznania augsburgskiego wspomina krótko dzieło Reja, Żarnowca, Gilowskiego, Skulteta i Bythnera, oraz szeregu pisarzy katolickich, tu jednak miesza autorów postyll z kaznodziejami wogóle. Na końcu zaznacza Oloff, że »lubo miał kościół Ewangelicki w Polsce znakomity ksiąg kaznodziejskich zbiór, iakośmy wyżej pokazali, to przecie za nieszczęśliwością czasow niezyczliwych tak poginęły, że z wssyctkiego tego wielkiego Postyl Luterskich sprzętu ledwo się w Polsce iednego wypytasz Exemplarza«.

Uzasadnioną była ta skarga gorliwego luteranina, bo czasy reakcji i walki z protestantyzmem doprowadziły do wytępienia wielu postyll, i dziś znane są nam albo same nazwiska ich twórców, albo egzemplarze należą do białych kruków; w niepamięć poszła praca szeregu ludzi, w pyle bibliotecznym walają się dzieła, dziś zupełnie zapomniane, będące niegdyś jedyną duchową strawą szerokich warstw. Niepamięć ta jest często niesprawiedliwą, bo dzieła, o których pomówić chcemy, zawierają bogactwo myśli, rysów obyczajowych i kulturalnych, a nadto odznaczają się taką czystością języka, że choć treść zasadnicza, spory teologiczne dziś nas mniej obchodzą, utwory same nie pozbawione są wartości.

W badaniach naszych uwzględnić chcemy czasokres od drugiej połowy w. XVI do końca w. XVII: rozwój postyllografji idzie równorzędnie z rozwojem reformacji. Gdy po wojnach szwedzkich z różnych przyczyn, jak wygaśnięcie linii birzańskiej Radziwiłłów, Firlejów, przejście na katolicyzm szeregu magnatów, reakcja katolicka¹, itp. nastąpił zupełny upadek tak niegdyś potężnego ruchu religijnego, odbiło się to na piśmiennictwie i na jego dziele, na postyllografji.

Zanim przejdę do omówienia właściwych prac postyllicznych w. XVI, wspomnę o fragmencie, wydanym przez Dra B. Erzepkiego pt. »Kazania niedzielne i świąteczne nieznanego autora, spisane około r. 1555«²; jestto urywek większej całości, zawierający 8 kazań (3 na Wielkanoc, po jednym na niedzielę pierwszą i drugą po Wielkiejnocy, na uroczystość św. Wojciecha, Marka i Stanisława), których twórcą wedle przypuszczenia wydawcy ma być wielkopolski dominikanin Paweł Sarbin (Sarbiński). Stanowisko autora wyraźnie katolickie zwraca się przeciw heretykom »ktorzy się wiary nie trzymają

¹ H. Merczyng w swej pracy: »Zbory i senatorowie protestancy w dawnej Polsce. Przyczynki do dziejów terytorjalnego i chronologicznego rozwoju reformacji w Rzeczypospolitej« (Warszawa 1905) uważa za właściwy moment końcowy innowierstwa w Polsce r. 1655.

² Nieznane zabytki piśmiennictwa polskiego. I. Poznań 1899.

Pana Kristusowej jako drzewa niebieskiego, która rodzi owoc dobry i pożyteczny, a barzo potrzebny. A takowi nie godzą się jedno w ogień piekielny, bo się wyłamali jako złe latorośli. A ci, którzy będą potępieni, nie będą mogli winować Pana Boga, jedno sami siebie, iż nie chcieli mieszkać w winnicy którą Bog Ociec opatruje«. Teorię czyniącą Boga sprawcą złego nazwie »głupność wielga i bluźnienie onych ludzi«, bo Stwórca jest wprawdzie wszechwiedzący, jednak to »przejrzanie boże« nie skłania nikogo do grzechu; a więc »nie z Pana Boga pochodzi ku złości przyczyna, ale z człowieka grzesznego«. Mylą się też i ci, którzy postępek zły tłumaczą wpływem planet: »To są głupie słowa, którymi się nie wymowią z grzechu swego... Prawdać to jest, iżec planety moc niejaką mają nad zioły, nad człowieczym ciałem, które skłania ku zdrowiu albo ku niemocy, ale nad duszą nanniej nie władną«. Autor nie szczędzi ostrej przygany duchowieństwu katolickiemu za niedbałość w wypełnianiu obowiązków. Staranny język tych kazań, głęboka treść, poparta cytatami z Ojców Kościoła, każą żałować, że praca ta nie dochowała się w całości, byłby to bowiem najstarszy dokument katolickiej postyllografji XVI w. Tu jeszcze wspomnę o nieznaney dziś postylli Bartłomieja z Przemyśla (*»Postillae polonico idiomate super Euangelia totius anni de tempore et de Sanctis«*); o autorze parę słów wzmianki znajdziemy u Kraszewskiego w jego »Okruszynach«¹: »Bartłomiej Praemisiensis, krakowskiego kościoła katedralnego kaznodzieja zwyczajny, Bartłomieja Mediny uczeń, młot na heretyków, pohańbienie niepocziwych, wszelką nauką był napojony«.

Klonowicz w swem »Regula błogosławionego, y Bogu upodobanego Oycy Benedicta S. na Polski ięzyk pilnie przełożona«² mówi o pracach ks. Józefa Wereszczyńskiego i wspomina niewydaną »Postyllę to iest kazanie na Epistoły na każdą Niedzielę y na każde święto przez cały rok, dla pospolitego człowieka«; w niewydanej tej pracy mielibyśmy rzadki w naszej literaturze przykład postylli epistolarnej.

Umieściwszy tu wzmianki o nieznanych nam bliżej pracach przechodzę do omówienia dzieł protestantów. ich bowiem zasługą jest rozwój formy postylli, wydawanej w języku narodowym.

¹ Tom I. 1856, str. 199.

² Kraków 1597.

CZEŚĆ I.

WIEK XVI.

I. Jan Seklucjan.

Reformacyjny ruch, krzewiący zasady Lutra, przyszedłszy z Wittenbergi do Polski, znajdował tu zwolenników w tych zwłaszcza okolicach, które przez bezpośrednie sąsiedztwo z Niemcami wystawione były na oddziaływanie prądów zagranicznych: odnosi się to przede wszystkim do Wielkopolski i Prus, gdzie element niemiecki był silny. W Wielkopolsce, zwłaszcza w okolicach Gniezna i Poznania reformacja czyniła postępy dzięki wpływowi Górków, to też w r. 1561 papież Pius IV w liście do arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Przerębskiego wzywa duchowieństwo do zapobiegania herezji, gdyż »non sine animi nostri disciplinentia acceperimus, in civitate et dioecesi Guesnensi Lutheranae et diversarum aliarum damnatarum et pestiferarum heresum sectae, operante zizania satore, invalescant«¹. Luteranizm znalazł zwolenników wśród szlachty i mieszczaństwa, nadto rozwijał się tu także kierunek helwecki pod protekcją Jakóba Ostroroga: jednym z pierwszych, który zapoczątkował wielkopolski ruch reformacyjny, z którego nazwiskiem związany jest też początek postyllografji polskiej XVI w., był Jan Seklucjan. Z pośród pisarzy protestanckich jest to obok Reja jedyny, który doczekał się bardzo gruntownego opracowania swej działalności naprzód w pracy Dra Wotschkego², a przede wszystkim w dziele ks. Dra Warmińskiego³.

¹ H. Ehrenberg: Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der in der heutigen Provinz Posen vereinigten ehemals polnischen Landteile. Leipzig 1892, str. 92.

² Th. Wotschke: Andreas Samuel und Johann Seklucjan, die beiden ersten Prediger des Evangeliums in Posen. Ein Beitrag zur polnischen Reformationsgeschichte. Zeitschrift des historischen Gesellschaft für die Provinz Posen. XVII, 1902.

³ Ks. Dr. J. Warmiński: A. Samuel i J. Seklucjan. Poznań 1906. Wzmianki ponadto w Sierżputowskiego »Kartki z dziejów stosunków polsko-pruskie«, i Encyklopedji Orgelbranda.

Urodził się nasz reformator między r. 1510 a 1515 w Bydgoszczy; z życia jego do r. 1536, w którym zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu lipskiego, nie wiemy nic. Zapoznawszy się zagranicą z nowinkami religijnymi wraca w r. 1538 do kraju i zaczyna w Poznaniu swą pracę misyjną, ze względu na stanowisko katolickiego duchownego zrazu bardzo utrudnioną, krzewiąc na tajnych zebraniach hasła reformacyjne i ściągając przez to na siebie zarzut kacerstwa, a potem zakaz wygłaszania kazań; dzięki protekcji Górków udaje mu się utrzymać na miejscu. Wezwany koło r. 1543 przed sąd biskupa Branickiego przyznaje, że »propter frequentem et avidam librorum Lutheranorum lectionem« przejął się hasłami innowierczymi, obecnie jednak stanowisko swe zmienia; mimo to pozostaje i nadal wiernym reformacji, to też w r. 1544 chroni się do Prus, gdzie z polecenia ks. Albrechta rozpoczyna gorliwą pracę wydawniczą, którą prowadził aż do chwili śmierci, do r. 1578.

Dzięki dziełu ks. Warmińskiego znaczenie Seklucjana, dawniej bardzo przeceniane, ograniczone zostało głównie do roli wydawcy; odnosi się to po części i do postylli, ogłoszonej w roku 1556 pt.: »Postylla polska domowa. To iest kazania na każdą Niedzielę. I święta przednieisse, y na insse pospolite do Roku. ktore nie iedno w kościele, ale też y w Domu każdy Chrześciański gospodarz może sobie y Czeladce swojej kazać abo czytać sam. Dla Przełożonych y podanych iego K. Oswieconości s Postille Philippa Melanchtona, Spangenberg'a y inych zebrane. Pilnością y nakładem Jana Secluciana teras nowo wydane. Anno Domini M.D.LVI«¹.

We wstępie stwierdza autor, że od chwili sprowadzenia go do Prus wydał dla rozmnożenia chwały Bożej liczną ksiązkę, przede wszystkim tłumaczenie Nowego Testamentu; »mocny fundament zbawienia wszelkiego człowieka chrześciańskiego« i chciał już w spokoju przepędzić resztę dni życia, gdy jacyś dobrzy i życzliwi ludzie przysłali tę postyllę do drukarza Aleksandra (Augezdeckiego) z zachętą wydania jej; drukarz zwrócił się z wezwaniem do Seklucjana, a ten »widząc pracą niektórych dobrych ludzi którą uczynili około zebrania i wyłożenia tej Postille, a rozumiejąc też o tym że wiele ludzi ięzyka Polskiego nie przestaią na samym texcie Nowego Testamentu krom wykładu, a zwłaszcza na Niedziele i dni których święcą przez Rok, nie przepamiętaiąc onych prosb, że mię oto często

¹ Na końcu dzieła umieszczone słowa: »Drukowano a dokończono w officinie Alex. Augezdeckiego etc. Impressora na ten czas w Krol. Pruskiem będącego. Ku tócy a ku chwale Panu Bogu w Troiey iedinemu, y ku pożytku wier-nemu prawdziwemu żywemu kościołowi iego. W ochtawę Bożego Ciała. R. 1556«.

a gęsto zacni ludzie ięzyka Polskiego abych im iaką Postille przełożył prosili, iako pan Kmita stary i mlody i ini«, wydania tego się podjął: ponieważ w przysłanym przez Augezdeckiego egzemplarzu były tylko kazania na niedziele i kilka świąt Apostolskich, dlatego Seklucjan dodał »na ine święta abo dni ktorých w Polsce święcą, wiele kazania, aby w ty święta w ktore robić za grzech sobie miał, Prożnowania, Opilstwa, i inych złych rzeczy się wiarowali a tak na czytaniu nie iedno w Kosciele ale też i doma czasy swoje i dni trawili«.

Przemowa powyższa stwierdza, że postylla w znacznej części nie jest dziełem Seklucjana, że przeróbki dokonali inni, on zaś za radą drukarza podjął się tylko »tei prace i korigowania, nakładu na to«, i dał »ty kazania w ymię Boże za pomocą dobrych a Chrześcijańskich panow drukować«: tylko mała część kazań wyszła z pod pióra Seklucjana.

Wzmianka o obu braciach Kmitach dała Oloffowi, a potem Jocherowi podstawę do mylnego, przez Wiszniewskiego zbitego twierdzenia, jakoby pierwsza polska postylla była tworem tych braci Kmitów.

Nie łatwo jednak poszło Seklucjanowi wydanie dzieła: ponieważ nikt nie chciał potrzebnych funduszków przeznaczyć, autor pragnąc, by praca jego jak najspieszniej dostała się do rąk czytającej publiczności, pożyczył pieniądze na kupno papieru i czcionek prawdopodobnie w myśli, że książkę koszta mu wróci. Tymczasem Albrecht, który popierał wówczas wydanie postylli Orszackiego w tłumaczeniu Trepki, na list Seklucjana w tej sprawie odpowiedział odmownie i nieżyczliwie, a nawet gdy dzieło było już wydrukowane, zakazał jego rozszerzenia. Wówczas uniwersytet królewiecki, w poczet którego uczniów nasz autor się zapisał, ujął się za wydawcę i w liście do księcia prosił »E. F. D. wollen sich hierinn als gnediger Fürst erzeigen und obgenannte Postille erstlich zu Abbruch der gemeinen Polnischen Kirchen, daran seinem merklichen Verderben nicht weittér hindern und auffhalten lassen, auch hierin seinen bosen Verleumbdern so leichtlich nicht stad geben«. Tem bardziej prosi uniwersytet o łaskę dla wydawcy, że Seklucjan przedłożył niektóre kazania rektorowi uniwersytetu Szymonowi Titiusowi, a z ich zbadania i ze zdania tych, którzy całą książkę przeczytali, nabrali profesorowie przekonania, że w kazaniach »ist schwerlich ein gottloser Irthumb darinnen zu vermuten«. Ponieważ Seklucjan książkami swemi wiele dobrego wyświadczył kościołowi polskiemu, ponieważ wygłasza on od lat piętnastu kazania w Królewcu i nigdy go nie spotkał

zarzut krzewienia jakowych błędnych nauk, uniwersytet przedkłada księciu prośbę, by pozwolił na druk postylli¹.

Za mało mamy danych, by osądzić, dlaczego książę okazał się wówczas dla Seklucjana niezbyt życzliwym protektorem, dlaczego człowiekowi, który, jak sam zaznacza, traci na pracy wydawniczej wzrok, utrudniał dzieło na każdym kroku: list uniwersytecki wskazywałyby jakieś rzucone na autora oszczerstwo, zarzut krzewienia błędnych nauk; łączy się to zapewne ze sporem Ozjandrowym, który niepokoił terytorja pruskie i wielce przyczynił się do osłabienia luteranizmu. Seklucjan był cichym stronnikiem teorii Ozjandra, który brał nawet udział w tłumaczeniu Nowego Testamentu, otwarcie jednak za nią nie wystąpił: gdy z czasem zwyciężyli przeciwnicy Ozjandra, a jego zabrakło jako protektora Seklucjana wobec księcia, wówczas i stanowisko naszego tłumacza stawało się ciężkiem. Ostatecznie jednak książę dał się przekonać, i tak wychodzi ta pierwsza zachowana protestancka postylla.

Po wstępie, o którym wyżej była mowa, daje Seklucjan nauki katechizmowe. »cztery rzeczy nauki Chrześcianskiei«, mówi o 10 przykazaniach, o 12 członkach wiary chrześcijańskiej, o Sakramentach, spowiedzi, przytacza modlitwę Pańską i spowiedź powszechną; idzie następnie ustęp »Collecta abo Modlitwa, która po kazaniu abo po śpiewaniu może być mowiona według obyczaiu krolewieckiego« i Errata. Sama postylla dzieli się na dwie części: jedna niedzielna, obejmuje kart 253 folio, druga daje »Kazania na święta Apostolskie y inych świętych Męczennikow, Spowiednikow, Dziewic y Wdow przez Rok. A zwłaszcza o tych świętych, których iest w Nowym Testamencie zmianka y o nich Historie«.

Postylla ta, jak niemal wszystkie luterskie, ma charakter dogmatyczny, jej celem jest pouczenie o głównych zasadach wiary: nauka chrześcijanina polega na dwu momentach: 1) niema większego grzechu nad nieznanomość Boga, 2) śmierć Chrystusa Pana była dla nas zbawienną, jedynie przez Niego, nie przez cnoty własne możemy być usprawiedliwieni. Istnieje różnica między sprawiedliwością zakonną a chrześcijańską: choć tamta jest dobrą, nie jedna nas ona z Bogiem, ponieważ tylko przez mękę Chrystusa stajemy się sprawiedliwymi. Nauka, przyniesiona przez Zbawiciela na świat nie była różną od Mojżeszowej, ale inną, a zawarta jest w piśmie św.: dzisiejszy świat jest zły, jest on zbłąźniony rozumem swoim. Niskością kościoła nie należy się obrażać »abowiem ci ludzie przy których iest wola Boża, zawsze nędzni byli, mizerni, rozsproseni... A tak

¹ Wotschke, l. c., str. 233.

zawsze ta sprawa w kościele Bożym idzie, iż gdy się wierni odstraszyć nie dopuszczą mordercom a mocarzom tego świata, tedy pewnie przydzie s placu wssystkiei siłe świeckiei uciekać, choć też mają Szatana dosyć możne Książę, tego świata ku swei wielkości po sobie«. Prawymi sługami bożymi są ci, którzy przywodzą słuchaczów jak osły i sadzają nań Chrystusa Pana, przeciwnicy siodlają lud sobie, nie osły lecz konie, wkładając na nie swoje wymysły: ci hardzi ludzie ofiarowują prałatom swoim oliwę i palmy, obiecując im zwycięstwo. Narzekanie na niewdzięczność wobec duchownych powtarza się u Seklucjana często: odnosi się to nietylko do ludzi sfer wyższych, ale nawet i do chłopów. »Abowiem to widzimy na oko, iż nietylko wielcy stanowie, ale też snać i nalissy chłop na wśy, pilniei się stara o sługę potrzebnego, nissli o Doctora w nauce Boskiei prawdziwego. A wssak we wśy chłop pilniei się stara o swego skotopassa, niż o tego, któryby mu iego dusse napasł, powiedaiąc się być powinowatssym skotopasowi, nissli swemu pastyrzowi« (II po Tr.). Tymczasem już w Starym Testamencie kazał Bóg Mojżeszowi wybierać pogłowne na potrzeby ludzi duchownych: z pieniędzy bogaczy ma się wspomagać szafarzy słowa Bożego, przyczem ma się brać wzgląd nie na osobę, lecz na naukę. Ewangelji nie należy sobie ważyć tak, jak słowa rozumnych pogan, lub jak statuta sejmowe: niektórzy czytają te ostatnie chętniej, niż pismo św., bo wydaje im się ono przeciwne rozumowi, a przecież słowo Boże jest jego wolą, z którą Chrystus Pan posłał swoich apostołów na świat. Rozkazał on im: »nie będziecie się tu zabawiać państw, dworem, walkami a gospodarstw«, lecz nauczaniem: »nauczmyż się tu a obaczmy prałaty duchowne, którzy się nie dla nauki święcą, nie dlatego, aby byli takowymi posły na świecie, iakowym był pan Christus od Ojca, ale się święcą, aby państwa dzierżeli«. Przyjmując dwa sakramenty, w ich rozbiór nie wchodzi niemal zupełnie, zaznacza jedynie, że ceremonje sakramentalne są nietylko znakami łask, ale upominkiem pewnych skrytych spraw, które każdy człowiek ma mieć przed oczyma swemi: świętość chrztu znaczy nietylko obiecane pojednanie z Bogiem, ale »ponarzaniem i wynarzaniem z wody« przypomina nam, że grzechy nasze są zmyte. »A my też wnorzywszy się w śmierć pana swego, mamy przy nim ochotnie a z dobrą wolą cierpieć, cokolwiek na nas przypadnie«. Skąd u Seklucjana znalazły się termina, których używali nowochrzczeńcy, trudno osądzić. Świętość ciała i krwi znamionuje nietylko zakład przymierza z Bogiem, »ale też cerimonia ona: w chlebie i w winie onę łaskę podawać raczy pan Christus nie iednei osobie ale wssystkim, upomina nas preses to, żeśmy się my stali społecznymi członki s panem Christusem s głową naszą«

(NRok). Rozbiorowi istoty wieczery Pańskiej chciał autor poświęcić osobne, oryginalne kazanie na dzień wielkoczwartkowy, ale »z radą niektórych uczonych ludzi i dla wielu przyczyn odłożyliśmy je, które będzie osobliwie wydrukowane«; dlaczego tej rady Seklucjan postuchał, niewiadomo, być może dlatego, by zachować popularny ton postylli. Seklucjan unika subtelnego zagłębiania się w zawile zagadnienia scholastyczne, jak to czyni jego źródło, Melanchton, nad szeregiem kwestyj wykraczających poza zakres pisma św. zastanawiać się nie chce: ze względu na spór Ozjandrowy poświęci krótką wzmiankę kwestji usprawiedliwienia, twierdząc, że nie jest ono niczem innym, jak uznaniem swych grzechów. Dwojakie jest usprawiedliwienie, jedno z uczynków, drugie daremne z łaski, podobnie jak dwojaki jest sposób objawiania się łaski Bożej, jeden, który rozkazuje, drugi obiecuje; z tego rosną różne błędy, ludzie bądź to wątpią w żywot wieczny, bądź też zasługom swoim przypisują odpuszczenie grzechów.

Podobnie, jak nie uznaje usprawiedliwienia przez uczynki, tak zwalcza i mszę: źli pasterze uczą »iakooby sobie ludzie mogli zjednać grzechom odpuszczenie przez własne uczynki swoje, uczą tego papież, Biskupi, i Mnissy... powiedaią iż na swoich Mssach syna Bożego Bogu ofiaruią, a tak przez ono ofiarowanie obietcią ludziom grzechom odpuszczenie«.

W postylli znajdziemy wzmianki o predestynacji, którą przez pewien czas przyjmował i Melanchton, uczący, że człowiek znajduje się w mocy ziemskich affektów, które jedynie Bóg przez wlanie pierwiastków duchowych zdoła przełamać¹; autor postylli tak głęboko nie sięgnie, powie tylko, że człowiek widząc ludzi takich, którzy są »porzuceni przed oblicznością Boską iako ini psy, wspominaiąc Judaszą, na ktorego pan Bog był łaskaw, wspominaiąc Augusta Cesarza Rzymskiego, dobrego człowieka, Cicerona też niegorszego«, z drugiej zaś strony słysząc o Marji Magdalenie dojść musi do przekonania, że Bóg ma swoich wybranych. »A tak kogo przeirzał, ten rad nierad zbawion być musi, a kogo też nie przeirzał ku zbawieniu temu, iuż i mydło (iako więc mowią) nic nie pomoże«. Taki pogląd nazywa autor szatańskim, i radzi pamiętać na słowa pisma ś., obiecującego zbawienie wszystkim, którzy słuchają jego nauki; złem nie jest uczynić coś z nieświadomości, ale złem jest gardzić ustawami, gdyż krnąbrność nigdy nie może być odpuszczoną. Jeśli prosimy dla zasług Chrystusa, możemy być pewni, że osią-

¹ Szerzej kwestję tę przedstawia rozprawka doktorska E. Fischera: »Melanchtons Lehre von der Bekehrung«. Tübingen 1904.

gniemy przebaczenie, gdyż zbyt obawa o swą niegodność nie jest dobrą, wątpliwe modlenie ujmuje wszechmocności Bożej, jakoby on nie chciał pomóc człowiekowi w jego przygodzie. Modlitwa jest potęgą, której my użyć nie chcemy: gdy zażywamy szczęścia, gdy znikąd nie mamy frasunków, nie baczmy grzechów swoich ani gniewu Bożego, wiszącego nad nami, myśli nam tępieją i nie dbamy o Boga, lecz przyjdzie czas, kiedy »w oko z oka« oglądać będziemy to, w co obecnie uwierzyć nie chcemy.

Polemiki z nowochrześciami, którą tu i ówdzie znajdziemy u Melanchtona, unika postylla Seklucjana, wtedy bowiem religijny ten prąd nie rozprzestrzenił się w naszym kraju tak, jak to miało mieć miejsce parę lat później: i polemika z kościołem katolickim nie zajmie zbyt dużo uwagi. Autor uderzy na złe życie duchowieństwa, jego zmaterjalizowanie, chęć wzbogacenia się kosztem ubogich wiernych: najostrejszy atak znajdziemy w kazaniu na dzień rozesłania apostołów, będącem własnością autora, a utrzymanem w tonie tak niesmacznym, że odbija od reszty postylli. Narzeka tu autor na duchownych zabierających kołody, i rzucających przekleństwo, jeśli ludzie nie mają czem ich płacić: »Chrzcą ale nie ludzi, spiże abo dzwony, zapamiętawszy, dla czego Christus krzest ustawił a kogo krzeć kazal«. Czynią oni niepokój, chleba nie rozdają »jedno swoje tłuste brzuchy natykają, nierządny malpam i psom pochlebującym dawaia abo za Morze općem ludziam a poganom zapredaia, i gloth miasto nasycenia w ziemi czynia, i inssem s siebie zly przyklad lakomstwa daia, wody, ogień, Drwa, Lasy, Drogy, Miasta, Mlyni i wssystki zywiola od Boga wssystkim dane zapowiadaia, ale za pieniaǳe predaią. A ubogy żywy kościół nagość, głod, żymno cierpi«. Ostry ten atak nie idzie po linii polemiki Melanchtonowej; Seklucjan uległ tu raczej wpływowi Spangenbergga, który w podobnie niesmaczny sposób uderzy na papieństwo: »Aus dem Saltz des Predigtampts ist Schmaltz... Glocken zu tauffen, holtz und stein zu weihen, und ölgötzen zu machen, worden, aus dem Lux ist, Lex worden, denn mit iren tollen törichten Gesetzen und Decreten haben sie alle Welt verfüret«.

Ze specjalną nieżyczliwością zwraca się Seklucjan przeciw zakonom żebraczym, które »ode wśy do wśy iedǳą, abo od miasta do miasta chodząc żebrząc«.

Autor za przykładem Melanchtona nie chce zupełnego zerwania z kościołem katolickim, zachowuje on pewne jego zwyczaje, np. dopuszcza, by biskupi kładli na głowy swe infuły, których dwa rogi oznaczają Stary i Nowy Testament; pochwała zwyczaj, »iż krześciani dzissieissych czasow z iutra nie nie iedząc przyimuią (wieczerzę

Pańską) i tego ganić nie możemy, bo poranu bywają trzeźwiejszy i ku nabożeństwu skłonniejszy ludzie. A drudzy też zasię kilka dni przed tym postczą, otego nie ganiem, iedno żeby się dla tego nie czynili godnemi ku przyięciu a pożywaniu wieczerze pańskiej. Drudzy zasię tak są wsseteczni ku przyimowaniu Ciała i Krwie paskiej, iż krom żadnej udtęciwości, skrucy i krom wiary idą do Sakramentu iako świnię do mlota abo do słodzin, tacy sobie sąd wieczny przyimują«. (W. Czw.).

Odczuwając wady swego społeczeństwa żąda autor, by każdy pilnował swego zadania a nie wtrącał się do spraw, na których się znać nie może: »Widzimy to na oko, iako sie wielkie sskody dzieją w rzeczy pospolitej, kiedy przelożeni urzędy swoje miessają, to iest kiedy duchowni wzdawają się w świeckie sprawy, abo zasię swiedscy w duchowne, kiedy chcą iedną nogą stać na dworze, a drugą w obozie«. To niepoprawne zaniedbywanie swych obowiązków a »wcypanie w cudzy urząd«, ten brak karności w społeczeństwie może jak najfatalniejsze skutki pociągnąć dla rzeczypospolitej: spełniając uczciwie swe zadanie niech nikt drugiemu nie zazdrości, lecz cieszy się, gdy ktoś godniejszy zajmie wyższe stanowisko. Myśli te poddane przez Melanchtonową wzmiankę o „*πολυπραγμοσύνη*“ są w przeprowadzeniu własnością naszego autora.

Przeciw kościołowi rzymskiemu walczy znanym u protestantów argumentem, że powoływanie się na dawność wiary nie przekonywa o jej prawdziwości: »przełoż iesliby kto wiernemu prostakowi dowodził czego dawnością abo zwyczajem, abo ustawami świętych ludzi, abo zwyczajem kościelnym, abo używaniem zacnych osob, s których pospolicie swiat wzor bierze, tedy prostak on wierny ma się wnet poradzić członkow wierze krześcianskiej opisanych, iesli żeby się nauka ona iasnie zgadzała z nauką apostołską abo nie«.

Władza świecka jest opiekunką religji: przystaloby tedy panom na urzędziech aby tego doirzeli, aby nikomu miesskać w państwach swoich nie dopuszczali przeciw sumnieniu, aby też nie dopuszczali pętać sumnienia ludzi niepowczesnych«. Ma jednak władza posługiwać się raczej mieczem duchownym, słowem Bożem, niż środkami ziemskimi: wiinni jesteśmy jej posłuszeństwo, z polecenia wyższego mamy rzeczypospolitej - temu zgromadzeniu ludzi świętych, potrzebującemu jednak rządu — »nie łutować nietylko majątności, ale też gdzie tego potrzeba będzie, winniśmy wespolek nastawić gardł swoich w potrzebie«. — Znaną jest rzeczą, jak wybitną rolę w protestantyzmie odgrywa kwestja ekonomiczna: zwrócono się wprawdzie przeciw nadmiernemu używaniu bogactw, przeciw zbytkowi, z drugiej jednak strony wszelkie dążenia zarobkowe uznano

nietylko za dobre, ale za poleczone przez Boga¹. Cała postyllografja zajmuje się tą kwestją, widzimy ją też u Seklucjana, a myśli wypowiedziane w kazaniu na dzień św. Mateusza, nie są tłumaczeniem opinji Melanchtona czy Spangenberg, lecz oryginalnym poglądem naszego autora: mówi on tam o cłach, które pobierać wolno, byle te nie były za wysokie, a broni ich w sposób następujący: 1) jeśli z ziemi jakiejś wypędzają dobytek lub wywożą płody, słuszne, aby ziemia ta miała z tego pożytek, jakieś wynagrodzenie, 2) uzyskane pieniądze zużywa się na naprawę dróg i mostów, 3) zapewnia się obronę tym, którzy jeżdżą po kraju, zwłaszcza znajdują się na granicach państwa. Cło ma się ustanowić tylko jako należytość słuszną: jeśli ktoś drogę dla osobistych celów naprawi, niema z tego powodu brać cła ani łupić furmanów. Z niezmiernie rzadkich aluzyj do stosunków współczesnych, jakie spotykamy w postylli Seklucjana, ta jest może najciekawszą.

Skargi na upadek moralności zarówno po miastach jak i wsiach spotykamy w obfitej mierze już w kaznodziejstwie średniowiecznym; prof. Brückner zwrócił słuszną uwagę, że byłoby mylnem wydawanie opinji o społeczeństwie owego okresu wyłącznie na podstawie tych wzmianek, bo kaznodzieja, jak satyryk, z konieczności musi sprawę przedstawić w barwach bardziej ponurych. Fakt ten powtórzy się w całej postyllografji XVI i XVII w., gdzie wprowadzone rysy obyczajowe noszą częstokroć cechy wyraźnej tendencyjnej przesady; nie można wprawdzie zaprzeczyć, że stosunki były już wówczas złe, a odnosiło się to zarówno do ludzi stanu świeckiego jak i duchownego. Seklucjan winę złego widzi przedewszystkiem w bezwładności księży i wzywa władzę, by zapobiegła moralnemu upadkowi: »Wssechmogący, miły panie, racz to włożyć w serca panom wielkim, na których rząd zależy w rzeczypospolitej, aby zbytlowo bronili, a pieczętowanemu sumnieniu swowolnego życia nie dopuścili«. Koniecznym jest dobre wychowanie dzieci, to też z żalem woła autor: »My z dziećmi rościmy w głupoci a w ssalenstwie«; szkoły przyrównuje autor do korcy, zebranych po cudzie Chrystusowym wyżywienia tłumów i pilną każe na nie zwracać uwagę. Wierni niech umywają nogi nauczycielom, jak Marja Magdalena Zbawicielowi, niech starają się o nich, naprawiają szkoły i pilnują, by nie wygasła ona świeca zapalona przez Boga. Tracąc marnie majątki okradamy bliźnich naszych; ten motyw litości nad ubogimi powtarza się w postylli Seklucjana często; jeśli za czasów pierw-

¹ Por. Max Weber: Die protestantische Ethik und der »Geist« des Kapitalismus. Archiv für Sozialwissenschaft u. Sozialpolitik. Tübingen, t.

szych chrześcijan wierni nie mieli prywatnych majątków, lecz składali wszystko w wspólny skarb, dziś taka instytucja nie jest już potrzebna, mają jednak chrześcijanie mieć »w swoich Parachwiiach dla ubogich, ułomnych wdow i dzieciak osierociałych i też w parachwiwi niemocnych.. pospolity skarb«. Ludzie bogaci niech składają część swego majątku z wiarą, że »kto sieie hochotnie, hoinie daruiąc, ten też obchwicie będzie żał«, słudzy kościelni niech nie roztykają »tą iałmużną brzucha swoje iako karmni wieprze«, lecz pilnują bogobojnego życia prostych ludzi. Podobny pogląd wypowiada Spangenberg, uczący, by nie urządzano gminy na wzór pierwotnego chrześcijaństwa, by miano »fur arme notdürfftige Menschen, Widwen, Waisen, elende Kinder, schwache Krancke, hausarme Leute einen gemeinen Kasten«.

Jakiej trzyma się autor metody, by myśli swoje uprzystępnić szerszym masom? Wspominałem już, że kaznodziejstwo protestanckie, zwłaszcza luterzańskie, musiało z konieczności nosić na sobie cechę dogmatyczną, chodziło bowiem o wyjaśnienie tekstowe, a z tem łączono najważniejsze zagadnienia z zakresu dogmatyki i etyki: starano się w sposób jasny i prosty kwestje te przedstawić, dodając praktyczne wskazówki życiowe. Budowa kazań jest schematyczna, podział prawie średniowieczny: Melanchton pod tym względem idzie w ślady zwalczanej przez protestantyzm scholastyki, znajdziemy bowiem u niego w całej rozciągłości zastosowany system definicyj, działów, poddziałów, syllogistycznych dowodzeń, alegorycznych wyjaśnień itd. Wprawdzie Luter sam niechętnie wyrażał się o alegorji, mimo to jej używał twierdząc, że przy egzegezie należy ująć przede wszystkim sens historyczny, który może nas jedynie o prawdzie pouczyć, a dopiero wówczas można się doszukiwać alegorji, będącej nie spekulacją, lecz pozostającej w zgodzie z historją¹. Wszystkie te środki techniczne znajdziemy i w postylli Seklucjana, który w oryginalnych swoich kazaniach dodaje »skrytą naukę s przykladu tego«.; zachowany jest również pedantyczny podział na części składowe,

¹ Samuel Berger w dziele: »La bible au seizième siècle. Étude sur les origines de la critique biblique. Paris 1879« przytacza sąd Lutera: Je hais — l'allégorie. Mais si l'on veut en faire usage, il faut savoir l'appliquer avec jugement. Avant toutes choses il faut rechercher le sens historique, qui seul nous instruit bien et solidement, qui combat, qui defend, qui triomphe, et qui édifie. Quand on l'a trouvé naturel et pur, on peut en suite chercher l'allégorie, non une allégorie de moines, ni de pure spéculation, mais qui s'accorde avec l'histoire et qui comprenne les reliques de la saint Croix, c'est à dire la doctrine de la croix, de la foi, de l'espérance et de la charité, de la patience« (str. 78—9).

które rozpoczynają się zawsze od zdania, ujmującego zasadniczą treść ustępu.

Przechodzimy do najważniejszej części, do kwestji stosunku postylli do dzieł Melanchtona i Spangenberg'a, oraz wykazania, które części mogą być uznane za oryginalną pracę naszego autora: podkreśliłem na początku, że wedle oświadczenia samego Seklucjana postylla nie jest wyłączną jego pracą, że przeróbki dokonali częściowo inni, on zaś podjął się wydania i skorygowania dzieła. Kto był tym tłumaczem, trudno dociec, może nim był znany wydawca »*Examen theologicum*« Melanchtonowego J. Radomski.

Jak zaznacza ks. Warmiński, Seklucjan poznał, że nadesłany zbiór kazań posiadał istotną wartość i dla tego podjął się żmudnej, ale rokującej powodzenie pracy wydawniczej: słusznie jednak zbija wspomniany biograf twierdzenie dra Wotschkego, jakoby ci dobrzy ludzie, o których Seklucjan wspomina w przedmowie do postylli, zebrali byli jego kazania i przesłali je do druku Aujezdeckiemu¹.

O nadmiar skromności literackiej autora naszego posądzać nie można, gdyby chodziło tu istotnie o jego pracę, byłby to wyraźnie zaznaczył: z drugiej strony podkreślić trzeba, że Seklucjan nie ograniczył się do roli wydawcy, lecz że kazania czasem przerobił, wplótł pewne ustępy, odpowiadające współczesnym jego poglądom religijnym, których nie znajdziemy u Melanchtona. Współdział Seklucjana w postylli był więc znaczny.

Że zwrócono się właśnie do dzieła Melanchtona, zrozumiałe to wobec zainteresowania, jakie miano w Polsce dla tego pisarza i wobec stosunków, jakie łączyły go z Polską: postyllę jego ceniono bardzo wysoko, a Strobelius w swej notatce »*Historisch litterarische Nachricht von Ph. Melanchtons Verdiensten um die hl. Schrift*«² pisze, że dowodzi ona wysokiej nauki autora we wszystkich dziedzinach wiedzy. »*Der Theolog nicht nur, sondern auch der Jurist, Mediziner und Philosoph wird in Lesung dieser Postille manches finden, so ihm Nutzen und Vergnügen bringen kann*«. Nic więc dziwnego, że Seklucjan, który był sam u Melanchtona, podjął się wydania tak cenionego zagranicą dzieła³.

¹ »...welch seine Predigten schon nachgeschrieben und das Manuskript dem Drucker Ausgezdecki übergeben haben...«

² *Corpus Reformatorum* ed. H. E. Bindseil, vol. XXIV. Brunsvigiae 1856, str. XLVI.

³ Tytuł: »*In euangelia, quae usitato more, diebus dominicis et festis proponuntur Annotationes Philippi Melanchthoni*« (wyd. z r. 1544, 1545, 1548, 1550, 1551 i i.); w r. 1594—5 wyszło pod tytułem: »*Postilla Melanchthoniana, hoc est Lectionum evangelicarum... explicationes piae et eruditae Philippi Melanchthonis...*«

Drugim autorem, który dostarczył treści, był Jan Spangenberg (1484—1550), kaznodzieja w Nordhausen, założyciel gimnazjum w tem mieście i wydawca książek szkolnych: Luter cenił go wysoko i do postylli jego¹ napisał przemowę. Forma, użyta przez Spangenberga, pytań i odpowiedzi, była bardzo popularną w okresie reformacji i używano jej nie tylko do utworów kaznodziejskich, ale przedewszystkiem do polemicznych.

Trzecim źródłem dla Seklucjana był Corvinus znany z polskiej przeróbki Trepki, korzysta jednak z niego tłumacz stosunkowo mało.

Tekst ewangeliczny nie jest zaczerpnięty z żadnego z zacytowanych tu dzieł, nie jest również, jak wykazuje ks. Warmiński, przedrukiem Nowego Testamentu, ogłoszonego przez autora; stąd słuszna hipoteza, że korzysta on z jakiegoś tekstu dawniejszego, do dziś niezachowanego.

Stosunek treściowy postylli do źródeł jest innym w części pierwszej, innym w drugiej; część pierwsza wykazuje silniejszą zależność od Melanchtona, słabą od Spangenberga. Z wyjątkiem dwóch kazań, na niedzielę pierwszą po Bożem Narodzeniu i na Wniebowstąpienie, wszystkie inne są nieoryginalne; Seklucjan nie idzie jednak niewolniczo za Melanchtonem, przemienia układ, umieszczając np. kazanie na dzień gromnic, znajdujące się u Melanchtona w części świątecznej, już w pierwszej połowie utworu, opuszcza kazanie, »die paraseves de passione Domini nostri Jesu Christi«, »in evangelia de divite et epulone«, »de angelis contiuncula«. Naśladując Melanchtona postępuje w różnych kazaniach inaczej; czasem trzyma się niemieckiego pisarza niemal niewolniczo, nie tłumacząc wprawdzie — tłumaczonych kazań nie znajdziemy wcale — ale nie dodając żadnej nowej idei.

Zarówno tok myśli jak i jej podział jest wiernie dochowany, jedynie oddany innemi słowami i takie kazania przeważają w postylli; autor cytuje nawet te same, co Melanchton przykłady. Np. w kazaniu na niedz. XXIV po Tr. mówi o żalości przy pogrzebach chrześcijańskich: »Tak iako on Plato pogański mędrzec powiedział, iż wssytkta Philozophia, to iest mądra a rozumna nauka nie inszego nie iest, iedno rozmyślanie śmierci, to iest uznanie nędze naszej a uśmierzanie poządliwości, aby nędze nie przybywało«: nie ze swej

collectae a Christopho Pezelio. Heidelbergae et Hannoveriae, apud Josuam Harnisch«. Korzystałem z wydania wittenberskiego z r. 1548.

¹ W r. 1542 wyszła: »Postilla für junge und einfällige Christen« — w r. 1544: »Postilla latina per quaestiones explicata« — w r. 1557: »Dispositiones in evangelia et epistolae«.

głowy zaczerpnął Seklucjan ten pomysł, bo w kazaniu na tę samą niedzielę mówi Melanchton: »Norant ethnici gubernatores et Philosophi sapientiam Legis, quorum doctrina, quia non continet firmam consolationem de reconciliatione Dei, tantum est tristis querela de miseriis humanis. Denique quid aliud est Philosophia, nisi consideratio humanae infirmitatis et quaecunque fremum nimis stolidos impetus coercens. Et fatetur ipsa, totum hoc fremum infirmum esse et saepe lacerari naturae pravitate. Est igitur querela funebris, sicuti Plato dicit, Philosophiam esse meditationem mortis, id est agnitionem nostrarum miseriarum et moderationem cupiditatum, ne augeantur miseriae«.

Częstą jest forma swobodniejszej przeróbki tekstu Melanchtonowego: zatrzymuje i tu wprawdzie Seklucjan tok myśli obcej, postępuje jednak swobodniej; tak np. Melanchton dzieli kazanie na niedzielę I. Adwentu na 4 części: pompa ingressus — Quale sit regnum Christi — Qui sint veri cultus in eo regno — Pompa triumphalis est pictura Ecclesiae. Seklucjan podział ten zatrzymuje (Czemu z takową pompą pan Christus krol do Jerozolimy wiechał — jakie jest krolestwo krola tego — iako mają służyć przystawać na służbę do krolestwa jego — obaczmy w tej pompie stan i wssytek sposob kościoła Bożego), myśli jednak u Melanchtona tylko zaznaczone, roz-prowadza dokładniej, może nawet ze szkodą dla samej treści: krótki ustęp obejmujący 11 wierszy (formatu małej 16^o) rozszerzony zostaje do 38 wierszy (format folio). Swoboda idzie czasem nawet tak daleko, że z krótkiej notatki Melanchtona, obejmującej 3 wiersze, autor robi długi, bo dwie karty obejmujący ustęp: swobodne postępowanie z tekstem źródła uwydatnia się również w kontrahowaniu partyj. Melanchton podzielił niektóre kazania na siedm i więcej części, Seklucjan ustępy te ściąga, co niezawsze wychodzi na korzyść jasności: podobnie swobodnie postępuje z ugrupowaniem ustępów, przerzucając je stosownie do potrzeby.

Uderza w stosunku do Melanchtona rozmaite unikanie określeń naukowych, cytatów klasycznych, ograniczonych do minimum, słów greckich itp.: czy wyniknęło to z dążności popularyzatorskiej, czy mogłoby to dawać niepoehlebne świadectwo o wykształceniu twórców, trudno osądzić. Humanista Melanchton wplata do swej postylli duży zastęp reminiscencyj klasycznych z różnych dziedzin nauki, które autor polski przeważnie opuszcza: gdy np. u pisarza niemieckiego w kazaniu na niedzielę drugą po Wielkiejnocy spotykamy słowa: »Definimus enim visibilem Ecclesiam nec fingimus Ideam Platonicam«, lub gdy zbija twierdzenie, że »Deus est ἀπρὸθής, ergo in Deo non sunt misericordia, laetitia et similes affectus. Respondeo, nego antecedens. Deus enim non est Stoicus, sed afficitur

nostris malis«, — zdań takich w postylli Seklucjana nie spotykamy. Natomiast na poparcie dowodów swoich cytuje nasz autor samodzielnie autorów kościelnych lub podaje przykłady z czasów chrześcijańskich: użycia alegorii i prefiguracji w takich rozmiarach, jak ją spotykamy u Melanchtona, autor polski unika.

Czasem Seklucjan pójdzie drogą samodzielną; wzięwszy ze źródła swego tylko pewien wątek, nawiązuje do niego swobodnie kwestję inną; jeśli np. Melanchton powie: »pontifices et reges sunt duri erga Ecclesias, non student recte sanare dissipatam, exercent crudelitate in iustam«, poczem rozprowdzi dokładnie obowiązek miłosierdzia i podkreśli jego brak u ludzi, nasz autor tym ostatnim motywem nie zainteresuje się, lecz skorzysta ze sposobności, by w gwałtowny sposób zaatakować kościół katolicki. Czasem dodane są samodzielne wstępy (np. n. XII po W. nocy i XI po Trójcy) oraz zakończenia, będące krótkim ujęciem myśli przewodniej, rodzajem summy, jak ją inni postyllarze nazywają, a nadto modlitwę: w tekst kazania na niedzielę Mięso-pustną wplótł wiersz św. Ambrożego:

Dziwna niedomyslna mądrość jest Boga wszechmogącego,
Komu raczy dać uznanie przyrodzenia swojego.
Dać w sercu prawie poznać i uprzejme dufanie,
Możność, mądrość i dobroć Bostwa, swe przyrodzenie.
Kogo chce ślepym zostawi aby nie przeirzał wiecznie,
Nieprawości w sobie niema, wsszystko czyni bezpiecznie.

Ze Spangenbergą korzysta Seklucjan w części pierwszej postylli mało, silniejsze reminiscencje znajdziemy tylko w kazaniu na Stary Mięso-pust i na Wielki Czwartek, a stosunek do tego źródła jest podobny, jak do Melanchtona.

Jeśli w tej części za oryginalne kazania Seklucjana można uznać dwa, na niedzielę pierwszą po Bóże Narodzeniu i na dzień Wniebowstąpienia, to w części drugiej świątecznej ich ilość jest znacznie większą; tłumaczyć można to w ten sposób, że u Melanchtona znalazł autor kazania tylko na kilka najważniejszych świąt, resztę musiał więc sam dorobić. Za oryginalne uznać należy kazania na dzień św. Macieja, na poniedziałek i wtorek wielkanocny, na poniedziałek i wtorek Zielonych Świąt, na dzień ś. Jakóba, Wawrzyńca, Bartłomieja, Narodzenia Najświętszej Panny, ś. Mateusza, ś. Andrzeja, po części rozesłanie Apostołów, na poświęcenie Kościoła, może też na dzień niewiniątek: od reszty odróżniają się one krótkością, są raczej dyspozycją, niż kazaniem we właściwym tego słowa znaczeniu. Rysów obyczajowych polskich niemal nie znajdziemy, ustęp taki, jak wyżej wspomniany o cłach, należy do wyjątków; raz jeden

znajdziemy wzmiankę z legendarnej historii Polski, gdy potępiając samobójstwo wspomni o ofercie »Kiedy Vanda Krolowa Polska w Wysłę wskoczyła ku tćci i ku chwale panu Bogu« (III po Wn.). Oryginalne kazania odznaczają się natomiast namiętniejszemi atakami na katolicyzm, niż je spotykamy u Melanchtona, o czem mowa była poprzednio.

Reszta kazań czerpie swe myśli bądźto z Melanchtona (10), bądź ze Spangenberg'a, ich stosunek jest jednak swobodniejszy, niż w części pierwszej, wzięwszy bowiem myśl przewodnią z autorów obcych rozprawdza ją Seklucjan nieco samodzielniej: ale i tu na zupełną oryginalność zdobyć się nie umiał, zawsze potrzebował oparcia. Takie uzdolnienie było przyczyną, dla której nie umieścił w postylli kazań na dni świętych polskich, bo jak słusznie zauważył ks. Warmiński, nie znalazł dla nich wzoru w swoich źródłach: a przecież tu talent autora, jeśliby on był istotny, mógł się okazać naj-silniej.

Słabe aluzje do stosunków polskich znajdziemy u naszego postyllarza w formach stylowych, gdy np. mówić będzie, że Żydzi spodziewali się Chrystusa jakiego mieszczanina lub szlachcica, gdy wspomni o sejmach itp.

Widzimy więc, że postylla Seklucjana choć nie była oryginalną, nie była też dosłownem tłumaczeniem, lecz swobodną przeróbką niemieckich źródeł: dla nas przedstawia ona wartość nie tyle przez treść swą, ile przez język czysty, swobodny, choć bezbarwny. Stosownie do popularnej tendencji, która mu przyświecała w całym dziele, starał się autor i język swój takim uczynić: nie posiada on może tyle tonów serdecznych, przemawiających do duszy, jak Rej, proza Seklucjana przemawia raczej do rozumu, niż do serca, ale nie jest ona pozbawioną momentów, których np. brak Trepce lub późniejszemu Kraińskiemu. Autor korzysta często z porównań, przy-czem wyrażenia, których używa, śmiało mogłyby się znaleźć w dziełach Reja: np. drwiąc w kazaniu na dzień św. Bartłomieja z ludzi, spierających się o rzeczy drobnostkowe, o ziemię, majątek, cześć świata, przyrównywa ich do dwóch żebraków, którzy »się bią o partykę chleba abo o mantykę żebraczą«, lub mówiąc, że w kościele prócz wybranych są i tacy, którzy jako nieodrodzeni nie mogą być zupełnymi członkami gminy wyznaniowej, przyrównywa ich do paznogci albo włosów, które bolu ciała nie czują. Czasem użyje, jak Rej, określenia drastycznego, np. śmierć chodzi za grzechem »iako hecel za psem«, a słowa takie spotykamy zwłaszcza wówczas, gdy autor zwróci się przeciw katolickiemu duchowieństwu (np. kazanie na dzień św. Wawrzyńca).

Wydana na ogół mało starannie, pozbawiona rycin (jedyna znajduje się przy kazaniu na dzień Bożego Narodzenia), roi się postylla Seklucjana, podobnie jak wszystkie druki królewieckie, od błędów drukarskich, na co autor sam częstokroć narzekał¹.

Na życie umysłowe i religijne Polski i Prus XVI w. nie wywarła ona wpływu żadnego, a przyczyn tego dopatrywać się należy i w postylli samej i w warunkach, poza nią leżących; mimo tendencję popularyzatorską, o której mówiłem, jest dzieło ciężkiem i nudnem, a wadę tę spotykamy nietylko u Seklucjana, ale i u wielu innych pisarzy reformacyjnych.

W Polsce nie spotkała się postylla z przyjęciem życzliwem może i dlatego, że jako utwór luterański zjawiała się już w chwili, gdy kalwinizm jako forma wyznaniowa brał górę, ponadto znalazła praca Seklucjana niebezpieczne dla siebie współzawodnictwo w wydanej w roku następnym postylli Reja, tyle górującej nad ciężką swoją poprzedniczką; w Prusiech dzięki stosunkom religijnym. jakie się tam wytworzyły, poparcia jej nie udzielono, obojętnie a nawet chwilami wrogo zachował się wobec niej ks. Albrecht, krytykowali ją Trepka i Malecki, ogół na dzieło większej uwagi nie zwrócił. Miał więc słuszny powód nasz autor do narzekania na niewdzięczność swych współobywateli i swego protektora, mógł nosić się z myślą porzucenia pracy wydawniczej, tak mało mu korzyści przynoszącej, a jeśli tego nie uczynił, jeśli mimo trudności i przeszkody, mimo wzrastającą chorobę oczu działalności swej nie porzucił, świadczy to bardzo dodatnio o jego gorliwości misyjnej.

W dziejach postyllografji polskiej zasługuje on także i z tego powodu na wyróżnienie, że jest pierwszym, który formy tej u nas w Polsce użył (przynajmniej pierwszym, którego praca jest nam znana), za nim idzie szereg ludzi na tem samem, co on, działający polu.

2. Eustachy Trepka.

Podobnie jak Seklucjan znalazł i Trepka sumienne opracowanie swej działalności w artykule dra Wotschkego¹, zawierającym wiele ciekawego materiału, choć jego autor jako protestant nie umie wy-

¹ A. Brückner: Druki protestantów polskich w Prusiech. Pamiętnik literacki 1903. II.

² Dr. Th. Wotschke: E. Trepka. Ein Prediger des Evangelium in Posen. Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen, hg. v. Dr. R. Prümers. Posen 1903.

zbyć się stanowiska wyznaniowego, i z tego powodu nadaje wywodom swoim mimowoli zabarwienie takie, które pracy naukowej szkodzić musi.

Eustachy Trepka, jeden z najzarliwszych krzewicieli protestantyzmu w Polsce, występujący w utworze Vergeriusa »*Duae epistolae*« pod pseudonimem »*Eustatius Theophilus*«, pochodził z rodziny Nekandów, herbu Topór; urodzony w województwie sieradzkim koło r. 1510 kształcił się w akademji Lubrańskiego, gdzie pod wpływem Hegendorffina zwraca się ku studjom literatury klasycznej. Prawdopodobnie za staraniem tego wybitnego humanisty dostaje się Trepka na dwór Andrzeja Górki, generała wielkopolskiego, jako wychowawca dwóch jego synów, Andrzeja i Stanisława, i z nimi wyjeżdża zagranicę; zwiedza wówczas Wittenbergę, gdzie w r. 1542 zapisuje się na uniwersytet. i pod wpływem Lutra i Melanchtona przejmując się nowinkami religijnymi; po powrocie do Poznania, porzucając obowiązki wychowawcy młodego Górki, oddaje się sprawom tamtejszej gminy wyznaniowej. Poznań stał się polem religijno-reformatorskiej działalności Treпки, który w dzień pracuje w kancelarji Górki, wieczorem zbiera gromadkę żądną nowinek, w niedzielę odprawia nabożeństwo w domu swego protektora: w walce z legatem papieskim Lippomanem bierze razem z Wergerjuszem, Trzycieskim i żywy udział, wysilając się, aby posła papieskiego w oczach szlachty poniżyć i zniesławić. Gorliwość Treпки zjednała mu uznanie ze strony Melanchtona, który w listach do Górków zaleca nieraz autora polskiego jako tłumacza swych myśli, ten zaś spełnia gorliwie powierzoną mu misję, rozszerzając po diecezji poznańskiej szereg książek, zwróconych przeciw kościołowi katolickiemu¹.

Za pośrednictwem Górków zapoznaje się Trepka z ks. Albrechtem, od którego otrzymuje polecenie, aby, zostając w Poznaniu, oddawał się pracy literackiej, jedynie w sprawach korekty ma przyjeżdżać do Królewca: gdy w Polsce zaczyna krzewić się nauka Stankara, który przez swą chrystologję i walkę przeciw Melanchtonowi spowodował odpadnięcie od reformacji wielu magnatów polskich, ma Trepka jechać do Wittenbergi dla zasięgnięcia rady. W tym czasie pozostaje on w serdeczniejszych związkach ze Stanisławem Lutomirskim, które później oziębily się z okazji walki przeciw Łaskiemu. Wypełniając obowiązki tłumacza, nałożone na niego przez ks. Albrechta, przystępuje Trepka w r. 1554 do tłuma-

¹ Dr. T. Troskoleński: *Dzieje reformacji polskiej w latach 1556--1560*, skreślone w związku z działalnością Andrzeja Zebrzydowskiego, bp. krakowskiego († 1560). Lwów 1907, t. II, c. II, s. 22.

czenia katechizmu Brenza, równocześnie pracuje nad wydaniem postylli rektora pińczowskiego, Grzegorza Orszackiego: tu należy przede wszystkim sprostować mylną informację, podaną przez T. Sierputowskiego¹, jakoby autor nasz używał pseudonimu »Arsacjusz«, pod którym wydał swą postyllę. Mylne to twierdzenie miesza pracę wydawniczą Trepki z jego działalnością tłumacza. — Jak bardzo książkę interesował się sprawami wydawnictwa, dowodzi fakt, że na jego polecenie przedkłada mu nasz autor egzemplarz próbny postylli do oceny, a on udziela mu wskazówek, tyjących się nawet doboru papieru. Gdy wybuchł spór Ozjandrowy w kwestji usprawiedliwienia, a wielu teologów królewieckich, m. i. Mörlin, rozpoczęło kampanję przeciw tej nauce, Brenz przez sympatję ku niej ściągnął na siebie podejrzenie nieprawowierności: Trepka nie chcąc narazić się na zarzuty, powstrzymuje wydanie katechizmu, a ogłasza naprzód postyllę Orszackiego, której egzemplarze do nas się nie dochowały. Według notatki Oloffa, umieszczonej na początku postylli Dambrowskiego miało na tytule dzieła obok nazwiska Trepki znajdować się i nazwisko jego przyjaciela Sebastjana Wolińca; po wydaniu katechizmu w r. 1556 przystępuje, Trepka do wydania drugiej części postylli Arsacjusza i tłumaczenia postylli Corvina.

Dla zorganizowania stosunków kościołów protestanckich w kraju ma Trepka sprowadzić Melanchtona do Polski, i w tym celu jedzie do Wittenbergi: »praeceptor Germaniae« udziela mu wprawdzie wielu potrzebnych wskazówek, daje mu różne potrzebne książki, prośbie jednak przyjazdu odmawia. W r. 1557 widzimy Trepkę razem z księgarzem Aujezdeckim w Szamotułach; Sembrzycki w swej notatce o podróży Vergeriusa do Polski² twierdzi, że autor nasz z chwilą dostania się do tego miasteczka, należącego do Górków, przejął się arjanizmem, a przynajmniej stał się kierunku tego sympatykiem. Dowodzić tego ma tłumaczenie słynnej, »traiedyi o Mszey« Bernarda Ochino i poświęcenie jej Mikołajowi Radziwiłłowi, do którego autor jeździł często w poselstwie od pruskiego księcia: mylność tego twierdzenia wykazał Wotschke³, gdyż oryginału tragedji dostarczył mu Lizmanin. Przeciw działalności Łaskiego, któremu Trepka

¹ Tadeusz Sierputowski: Kärtki z dziejów stosunków polsko-pruskich XVI w. Warszawa 1902.

² J. Sembrzycki: Die Reise des Vergerius nach Polen 1556—1557, sein Freundeskreis und seine Königsberger Flugschriften aus dieser Zeit. Ein Beitrag zur polnischen und ostpreussischen Reformations und Literaturgeschichte. Altpreussische Monatsschrift. Jhg. XXVIII, str. 552.

³ Th. Wotschke: Francesco Lismanino. Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen. XVIII. 1903, str. 213 i n.

zarzuca zależność od Zwinglego i krzewienie jego nauki, dąży on do zorganizowania kościoła luterńskiego i ścisłego określenia jego urządzeń; razem z innymi teologami pruskimi ogłasza przeciw nauce Łaskiego o Sakramencie Ołtarza »Responsio ministrorum in ecclesiis prutenicis«. W czasie tej pracy organizatorskiej zaskoczyła Trepkę śmierć w Królewcu dnia 17 października 1558: na wiadomość o zgonie miał Stanisław Ostroróg, znany poplecznik kościoła protestanckiego w Wielkopolsce, pojechać do Królewca, chcąc czuwać, by ważne papiery ze spuścizny Trepki nie dostały się w niepowołane ręce¹. Jakiego rodzaju były to papiery, nie wiadomo.

Trepka nie piastował żadnego wyższego urzędu kościelnego, mimo to był on jednym z najgorliwszych krzewicieli reformacji na ziemiach polskich: Wotschke² idzie nawet tak daleko, że nazywa go najuczciwszym i najwpływowszym kaznodzieją w Poznaniu, któremu nie może dorównać nawet znany przewodnik gminy braci czeskich, Jerzy Izrael. Sąd ten dla autora naszego jest za pochlebny: Trepka był, jak Seklucjan, z którym wiele ma wspólnego, niezmiernie pracowitym człowiekiem, szczere ukochanie nowych zasad wiary dodawało mu bodźca do pracy, nowych jednak myśli, szerszych poglądów nie posiada, w literaturze zaś zasłużył się przedewszystkiem jako wydawca dzieł autorów innych; z dość obfitej pracy na tem polu obchodzą nas jedynie postylle.

Tłumaczenie pierwszej części postylli rektora pińczowskiego Grzegorza Orszackiego (Arsatius) nie dochowało się, mamy natomiast część drugą, ogłoszoną w r. 1557 pt.: »Wtora część Postille przedtem z Arsacyuszowey Postille wziętey, uczynioney y przełożoney«. Orszacki znany był zrazu jako zwolennik luteranizmu; na synodzie w Pińczowie, odbytym w r. 1559, wyznaczono go razem z Piotrem Statorjuszem i Janem Tenandjuszem jako tłumaczów Pisma ś. (późniejszej biblij brzeskiej); w r. 1560 z powodu nieporozumień usunięto Orszackiego od dalszego współdziałania w tem wydawnictwie i powołano na tłumaczy Grzegorza bakałarza, i Jakóba Lublińczyka³. Gdy Stankar wystąpił z swem dziełkiem »de medatiore«, Orszacki razem z Oleśnickim stanęli po stronie nowej wiary, przez co rektor pińczowski ściągnął na siebie w dniu 21 stycznia 1561 klątwę jako kacerz.

¹ Th. Wotschke: St. Ostroróg, ein Schutzherr der grosspölnischen evangelischen Kirche. Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen. XXII, s. 88.

² Dtto, str. 132.

³ Vide Krasiński o. c. t. I. str. 175.

Postylla jego składa się z dwóch części: pierwsza, obejmująca 246 kart folio, daje kazania na niedziele całego roku, na dzień poświęcenia kościoła, pogrzebu chrześcijańskiego i kazanie o aniołach. Traktowanie tematu przez autora nie jest jednolite, raz związek z tekstem jest ściślejszy — kazanie daje krótki i dość ogólnikowy rozbiór ewangelji — innym razem związek z perykopą jest bardzo luźny. bo po krótkim ujęciu motywów danego tekstu biblijnego, autor, nie trzymając się go ściśle, nawiązuje do niego swoje własne myśli: w ten sposób ta część postylli nabywa charakteru kazaniowego, w którym moment dogmatyczny usuwa się na plan dalszy. Postylla odznacza się krótkością i zwięzłością, cechą, którą, jak będziemy widzieli, brali wszyscy Trepce za złe; po każdym kazaniu umieszcza autor sumę. Krótkość wytłumaczyć możemy tem, że przeznaczoną była postylla przedewszystkiem dla duchownych, którzy myśli naszkicowane przez autora mieli następnie przed słuchaczami szerzej rozprowadzić: dowodzi tego ustęp w kazaniu na niedzielę pierwszą postu, gdzie powiada: »Tysz w tym kazaniu kaznodzieia może powiedzieć o poście, dla tego nawięcey, isz text ten Mniszy naciągają ku czasowi tego to postu, który Papieże ustawili.« Sposób przedstawienia bezbarwny i suchy przy braku zupełnym rysów obyczajowych do nieżyczliwego przyjęcia postylli tem bardziej się przyczynił. Część druga, obejmująca zaledwie 47 kart. nie daje kazań wcale, autor używa tu znanej w Niemczech formy pytań i odpowiedzi w najważniejszych kwestjach, wysnutych z lektów ewangelicznych: na stronie końcowej widnieje napis: »Drukowano w Krolewcu Pruskim, przez Jana Daubmanna. Roku Pańskiego 1557«. Postylla jest ilustrowana, wydanie na ogół staranniejsze od ogłoszonej współcześnie postylli Corvina.

Pod względem teologicznym idzie autor za Melanchtonem, z którego nawet jedno kazanie (na n. I po Trójcy) umieści w swem dziele: uczyć więc będzie, że Chrystus Pan przez mękę swą skaził Zakon, wyswobodził od niego sumienie i uspokoił je. Tylko on naszym usprawiedliwieniem, a ci »ktorzy są wezwani przez Ewangelią bywają darmo usprawiedliwieni, chocia by tysz na okazanie mieli uczynki abo wiele dobrych zasług, abowiem ty nie są takowey ważności, abysmy przez nie dostali żywota wiecznego, przeto pilnie obaczcie isz oyscie prawie tę przypowieść poięli y waszymi się zasługami nie bućili«.

Kwestją predestynacji nie zajmuje się autor, »tho gadanie zostawmy dwornym, alie względ mieymy na Ewangelią«: wszelka inna nauka, choćby miała barwę Ducha ś., jest fałszem. Autor uznaje spowiedź uszną jako potrzebną do wyznania, że jesteśmy grzeszni,

celem otrzymania wskazówek w kwestjach wątpliwych: »Aczkolwiek spowiedź zauszna ani od Pana Chrystusa ani od Apostołów iest ustanowiona, i nigdziey w piśmie zalecenia niema, i długo w starym kościele nie była używana, wszakże dla tych rzeczy ma być zachowana. Napierwey iszbyśmy wyznawali wszyscy wobec, isz iestesmy winni, isz się poddawamy Bogu... Potym mamy prosić dostatecznej nauki od dobrze uczonego spowiednika, ieśli czego nie wiemy, ieśli wątpiemy«. Wieczerzę uważa jako upominek przebaczenia, jako znak, którym Chrystus podaje nam ciało i krew: autor zwalcza posty, ceremonje, bezżeństwo księży, nazywając to prawo okrutnem, zwraca się przeciw złemu życiu duchowieństwa, bo kto źle żyje, rzadko albo nigdy dobrze nie uczy. Nowochrześciców atakują Orszacki za to, że przez swoje fałszywe teorje polityczne wywołali w Niemczech w ostatnich latach krwawe »burzki«: żądając bezwzględneho poddania się pod wolę władzy, tłumaczy, że choćby ona pobłądziła, powinni ludzie pobożni błąd ten starać się pokryć, bo lud pospolity zawsze na złą stronę tłumaczy postanowienia przełożonych. Władza jest dobrodziejstwem dla ludzi, przez nią bowiem przychodzi pokój i obrona życia i mienia, możność zarobkowania i uczenia się: każdy niech na swem skromnem stanowisku spełnia obowiązki i niech nie mówi, że obowiązki bliźniego wykonałby lepiej: »A thak wielkie brzemię iakoby Atlas niebo dźwigać, niechay każdy skromniey o sobie rozumie, a rady y sprawy urzędowe ku lepszej stronie obraca«. Idąc za ewangelją, nie mamy w królestwie Chrystusowem szukać rzeczy świeckich i ziemskich »iako dziś pospolicie ludzie czynią, isz thylko swowolności ciała pod barwą Ewangeliey szukają. A ieśli przygoda przypadnie, wnet odstępuią y wiarę dla krzyża ganią«.

Argumentów na poparcie swych tez czerpie autor dość obficie i z literatury religijnej i klasycznej, która mu jest dobrze znana: cytuje więc zdanie Eurypidesa: »Jeśli prawo ma być zgwałcone dla krolowania y dla panowania, w inszych rzeczach pobożeństwo okazuy« — pogląd Cyceronu: »Miłować nie innego nie iest, ieno tego miłować, ktoregobys miłował, żadnego niedostatku, żadnego pożytku nie szukając«, lub cesarza Wespazjana, że »wonność zysku iest dobra z każdej rzeczy« i i. Wplecione w tekst słowa greckie dowodzą, że autorowi był język ten znany.

Stylistycznie nie przedstawia postylla Arsacjusza żadnych momentów ciekawych: alegorji i prefiguracji unika autor, obrazka obyczajowego nie znajdziemy żadnego, to też suchym i bezbarwnym jest ten utwór, jak mało który inny.

Porównać tłumaczenia z oryginałem, by stwierdzić, jaki jest ich wzajemny stosunek, niepodobna wobec niezachowania się tekstu

łacińskiego: sądząc jednak po drugiej pracy Trepki, przypuszczać należy, że trzyma się on tu myśli dość ściśle, zmieniając tekst jedynie w drobniejszych szczegółach.

Język postylli, na ogół gładki i czysty, nie pozbawiony jest szeregu ciekawych wyrażen, np. proznotrawić, odstyrka, falluie z znaczeniu myli, mordyrz, tribuie (nęka), sznupka (fortel), pokłona, łokacze y obźyrce bez wiary i i. Pod względem drukarskim zawiera i ona szereg błędów podobnie jak dzieło Seklucjana.

Niemal równocześnie z wydaniem dzieła Arsacjusza pracuje Trepka nad tłumaczeniem i ogłoszeniem postylli znanego autora niemieckiego Corvina: miarą wysokiej oceny, z jaką w czasach reformacyjnych dzieło to się spotykało, było prócz licznych wydań¹ i tłumaczeń na różne języki (np. czeski), list Lutra, umieszczony na początku wydania z r. 1542, w którym takie znajdujemy słowa: »Darumb gefallen mir diese Postillen herr Antonij Corvini seer wol, das sy so kurtz, fein, rain, bey dem Euangelio beleiben, und acht sy für nutz, wa sy auch gleich von wort zu wort dem volck würden gelesen. Dann es muss doch der gemain man, ain solch klare und kurtze deutung haben, wa er soll etwas vom Euangelio behalten«. Luter zaleca też tę postyllę jako bogate źródło dla kaznodziei: podobną ocenę spotykamy i u dzisiejszych krytyków, z których np. Köhler² nazywa dzieło Corvina dobrem kompedjum szkolnem (»Die Corvin'sche Postille schmeckt nach Schulkompedium«). Znakomity uczony protestancki prof. Paweł Tschakert³ ocenia je jako »eine praktisch-exegetische Auslegung des Textes der Euangelien und der Episteln als Materialien für Predigten«. Corvinus dzieli tekst ewangeliczny wedle pewnych punktów i umożliwia w ten sposób ich użycie w kazaniu: stanowisko jego teologiczne nigdy nie jest oryginalne, trzyma się on niewolniczo zdań Lutra, głównie jego teorii o usprawiedliwieniu, która jest osią jego dowodzeń. Sposób przedstawienia suchy, bez ozdób retorycznych, w tekst wplecione ustępy polemiczne z kościołem rzymskim i nowochrześciami: obok ewangelji interpretuje Corvin w postylli »Kurze und einfeltige Auslegung der Episteln und Euangelien« także teksty listów ś. Pawła, dając tem wzór, za którym poszli późniejsi pisarze i protestancy i katolicy.

¹ Korzystałem z wydania z r. 1539.

² Köhler: »Über den Einfluss der Wartburgpostille Luthers auf die Postille des Antonius Corvinus« (Theologische Studien und Kritiken 1902).

³ P. Tschakert: A. Corvinus, Leben und Schriften. Quellen und Darstellungen zur Geschichte Niedersachsens. Bd. III. Hannover-Leipzig 1900.

Prace autora musiały u nas w Polsce być znane i cieszyć się powodzeniem, mamy bowiem w materiałach do historii drukarstwa, ogłoszonych przez Dra Benisa¹, wymienioną postyllę Korwina, nadto z listu Bernarda Wójewódki² pisanego do ks. Albrechta w dniu 25 marca 1547 dowiadujemy się, że ukończył on właśnie tłumaczenie tejże postylli: nie jest wprawdzie udowodnionem, że było to dzieło tego właśnie Corvina, wydaje się to jednak bardzo prawdopodobnem, wskutek czego mielibyśmy tłumaczenie wyprzedzające pracę Trepki o parę lat. Co się z niem stało, niewiadomo, przypuszczać należy, że rychła śmierć tłumacza przeszkodziła urzeczywistnieniu zamiaru wydania, na które fundusze miał przeznaczyć zapewne ks. Albrecht: czy Trepka znał to tłumaczenie niewiadomo.

Po śmierci Wojewódki wezwał naszego autora pruski jego protektor listem z dnia 17 stycznia 1557 do podjęcia dzieła i do przyjazdu w tym celu do Królewca: Trepka nie może jednak wezwania usłuchać, wówczas bowiem udaje się do Melanchtona, dopiero po powrocie z Niemiec zabiera się do pracy i wydaje ją jeszcze w tym samym roku pt.: »Pirwsza część Postille. To iest kazania na Epistoły świętego Pawła z Antoniego Corvina wzięta, która ma być przidana do Wtorey części, przedtim z Arsacjuszowej Postille uczynioney y przełożoney«. Drukowano w Królewcu u Daubmanna.

Przemowa do kasztelana międzyrzeckiego Stanisława Ostroroga powiada, że starzy Grekowie, którzy nam zachowali wiadomości o życiu wielkich ludzi, miłowali »iako oni swoim ięzykiem mówią jidista jikista to iest rzeczy abo wdzięczne a miłe abo krótkie«. Ta grecka zasada skłoniła autora do wydania postylli Arsacjusza, która choć krótka »alie takim pismem prawym y pewnym ugruntowana, a Pliebanom y ludziom prostim dla porządney rzeczy iey pożyteczna, isz tesz słusznie miała być od wszitkich za wdzięczną y miłą przyięta«. Stało się jednak inaczej, uznania, jakiego się tłumacz i wydawca spodziewał, nie osiągnął, bo ludzie gardzą krótkością, »a w rozmaitości y długości y stąd y zowąd zebraney pisma prawego dobrego rossądku nie maiąc ossobliwe kochanie pokładaiają: ta niewdzięczność zraziła autora tak, że postanowił »abych był więcey ludziom niewdzięcznym nie służył«. Wola pruskiego księcia, by słowo Pańskie »w Kroliewstwie Polskim nassyrzey skrzidła swoje

¹ Archiwum do dziejów oświaty i literatury w Polsce, t. VII.

² Bernard Wojewódka, Krakowianin, uczeń Erazma Roterdamczyka, zwolennik nowego ruchu, kierownik drukarni w Brześciu litewskim, układał z Trzyckim pieśni religijne. Umarł w r. 1554.

rospuściło y rozpostrzeniło«, odwiodła go od postanowienia, wydaje więc tę postyllę jako uzupełnienie Arsacjuszowej, bo choć i ona jest bardzo krótka, tłumaczy jednak myśli ś. Pawła lepiej »niśli Origines, Chrisostom, Thomas de Aquino, y inszy tego wieku Papieżowi Pochlebcy wyrażają«. Następuje teraz bardzo charakterystyczne wyznanie autora, będące równocześnie oceną wielu postyll, jakie zjawiały się za granicą i u nas w Polsce: »Mam to zawżdi na dobrej bacznosci y pieczy, iżbych sie nigdy na swoię głowę nie sadził, ani żebraczych płaszczow, z rozmaitych xiąg, co drudzi z wielkiem niebezpieczeństwem czynili, nieszszywał«. On nie chce w cudze ubierać się piórka, lecz zdania tych, którzy jak ś. Paweł, wiernie prawdziwą naukę Zbawiciela krzewili, »wtacza« do kościołów protestanckich; pisarze ci lubowali się również w krótkości, by nie naprzykrzać się słuchaczom »teskliwą długością«. Już Rzymianie polecali, by nauczyciele wyrażali się krótko: u Greków rzecz krótka i węzłowata »Demadesowa y Phocionowa w radzie y u pospolstwa dalieko przyjemniejsza, niśli Demostenesa wielkiego Oratora y wymowce długie y nauki wielkiey, a mowi obfitey pełne oracie była«. Takich to autorów ceni Trepka, do takich się zwraca, o ile naturalnie »zaniechawszy dwornych wykrętnych subtilnych a gornych Dum święte pismo wypracowuią a wykładają, a iednostaynym zezwolenim wedlie Augspurskiey confessiey uczą«. Ponieważ naukę tę popiera St. Ostroń, jemu autor poświęca postyllę; przemowa nosi datę: Królewiec 14. sierpnia 1557, tego dnia, kiedy Chryzostom był wygnany z biskupstwa konstantynopolińskiego.

Z przemowy tej widać, że autor nasz nie czuł się na siłach, by stworzyć jakąś pracę oryginalną, a miał za dużo poczucia własnej godności, by cudze myśli ubierać w swoje słowa: wołał więc działać jako tłumacz.

Umysłowością swą nie różni się więc Trepka od Seklucjana, tak jak on, jest zazdrosny o uznanie, a gdy go nie znajduje, czuje się dotkniętym i grozi, że więcej dla niewdzięczników pisać nie będzie; były to jednak puste słowa, gróźb ani jeden, ani drugi w czyn wprowadzić nie myślał.

Postylla ta daje egzegezę epistolarną i rozpada się, jak zwykle, na dwie części: jedna obejmuje kazania na niedziele całego roku (do k. 170), druga (k. 171—211) kazania świąteczne. Użyty przez Trepkę tytuł nie oddaje treści należycie, bo prócz tekstów, zaczerpniętych z listów ś. Pawła, znajdują się teksty z listów ś. Jana, Jakóba, Piotra i z Dziejów Apostolskich: ponieważ mamy do czynienia z utworem zupełnie nieoryginalnym, którego stanowisko jest na wskroś luteranckie, dlatego rozbiorem jego myślowym nie zajmujemy

się, zastanawiając się jedynie nad stosunkiem jego do oryginału. Na ogół tłumaczenie jest wierne, choć nie niewolnicze: Trepka trzymając się tekstu, zwraca uwagę również na potrzeby języka polskiego, stąd pewna swoboda, jaką u niego spotykamy, wystąpienie wcale gładkie, łączenie zdań czy ustępów wcale zręczne. Np. w kazaniu na niedzielę pierwszą Adwentu:

CORVIN

Dieweil ir aber nu dasselbige gehört, angenommen, und Gottes willen dadurch gelernet und erkannt habt, also das ir wol wisset, das man den schlaff des ungläubens, der unwissenheit, und geistlichen faulheit verlassen, und ein leben, dem Euan-gelio gemes annemen sol, so müsset ir auch allen vleis furwenden, das ir im angenommen glauben, als der euch allein Gott angenem, from und gerecht macht, bleibt, und denselbigen mit einem erbarlichen wandel an den tag gebt. Denn ir kund unwissenheit jetzt und hinfurt nicht furwenden, nach dem ich selbs ewer Apostel gewesen, und auch den weg zur gerechtigkeit und seligkeit, auff's vleisigest geleret habe.

TREPKA

I tho żywotem pokazać musicie, czego Ewangelia uczy. A tak macie się pilnie starać. Izbiście w wierze iakoście poczęły (bo ta was sama pobożne y Bogu przyjemne cziny) trwały y ią cnotliwem a niewinnym żywotem pokazywały. Bo iusz się niewiadomością wimawiać nie możecie. Gdim ia przes to pisanie waszem Apostolem y posłem był y ukazałem wam s wielką pilnością, drogę sprawiedliwości y zbawienia, prawda, żeście przed tim za to mieli, niśliście Pana Christusa przes kazanie Ewangeliy poznały, issbiście dobrze Bogu służyli, a isz ta pokłona, którąście mu na on czas czynily, była dobra y prawdziwa, którąby nikt nie mógł gardzić, ani iey zganić, iakosmi tesz my żydy będąc tegosz mnymania były.

Czasem autor wtrąci jakoweś słowo, określenie, zwrócone przeciw kościołowi katolickiemu: mówiąc np. w kazaniu na niedzielę pierwszą po Bożem Narodzeniu o tem, że odwiedziono wiernych od prawdziwej nauki i że potrzeba było ich do prawdziwej drogi nawrócić, dodaje, że Apostoł bronił wiernych »przeciw takowym wilkom«. Tekst Corvina, czasem zawikłany, w budowie swej niejasny, umie Trepka oddać w ten sposób, że myśl jego staje się przystępniejszą, np. n. I po BNarodzeniu:

Mit diesem groben gleichnis wil der Apostel anzeigen, das des gesetzes ampt nicht sey, jemand's from, gerecht, selig, ein kind und erbe Gottes zu machen, sondern, das Fürmünden, einem nachgelassenen Kind sein, das ist auch uns das gesetzte Fürmünden lassen den Kindern so inen von den Eltern befohlen sein, nicht iren willen, halten sie im zwang, und lassen sie der güter, Zur der bestimpten Zeit vom vater, inn keinem wege mechtig werden. Ja ob sie wol künfftige erben der güter sein, müssen sie dennoch leiden, das sie eben als knechte gehalten werden. Also hat auch Gott sein volck, durchs gesetz, bis der samen keime, inn welchem alle völcker gebenedeiet werden sollen, im zaum und zwange halten wollen...

Tym opisanym chce ukazać Apostoła, iż to nie jest powynność. Abo urząd zakonu, yszby abo usprawiedliwił, abo zbawił abo syny Boże czynił. Alie co sam opiekunowie synom oicow zmarlich, tosz tisz nam jest zakon. Opiekunowie dziatkom, ktore ym są zwierzzone y pozostawione nie ledaczy czego dopuszczaią. Alie ie rozgą karzą a powściągaią, Nie perwey ym używania dziedzictwa dopuszczaiąc y opieky spuszcziąc, asz czas przydzie ktory oćiec naznaczył. I owszem aczkolwiek to jest rzecz pewna, ysz oni są prawdziwemy dziedzicmy. A wszakosz muszą to wićcierpieć. I sz przez czas niemaly yako by na myescu sług będą. Tym że tesz xtałem swoy lud przez zakon tak długo, asz ono plemię obiecane przyszło, w którym miały bić wszitky narody szczęśliwe y błogosławione, chciał hamować y powściągać..

Autor umie stylistycznie trafnie wiązać określenia np. zdanie: »Das Gesetz nicht erfüllen, und seiner verdammnis unterworfen sein«, tłumaczy: »Dla przestąpienia zakonu być przeklęctwa winnim«; określenie »vorteil« tłumaczy przez »prorogativa«, zwrot »in den wind schlahen« przez »przyjąć«. Czasem stara się Trepka jakoweś określenie wyjaśnić, gdy np. dodaje, że Dromedary nazywają też w wielu miejscach wielbłądami; w tekst wplata czasem określenia frazeologiczne, jak »mili Boże« itp.

Własnością Trepki, której nie spotkamy u Corvina, są »nauki s tey Epistoły«, oryginalne ujęcie zasadniczych myśli kazania: autor zna dobrze pismo św., i gdzie cytat Corvina jest niedokładny lub mylny, tam Trepka po skontrolowaniu podaje go we właściwym brzmieniu z zaznaczeniem autora i miejsca.

Trepka lubi się popisywać wiadomościami z literatury klasy-

cznej i współczesnej humanistycznej: tak np. w kazaniu na niedzielę II. postu uzupełni podany przez Corvina cytat z Terencjusza:

vergebliche wort heisset er, damit man den sünden einen mantel pflegt umb zu hencken, als, wenn wir der jugent hurey nachgeben, und mit dem Terentio sagen, es sein solche laster nicht sünde...

Prożne słowa zowie, ktoremy-smy zloscy a wistępkę zakriwać omawiać zwikly iako gdy mamy sobie za to, ysz się młodym go-dzy gamratować y fryować, mo-wiąc tak s *Milionem starcem* u Terentiusa, nie iest żadna nie-cnota *młodemu miłować a gam-ratować any pić any drzwy wiłomić...*

Podobnie samodzielnie doda w kazaniu na niedzielę XIX po Trójcy następujący cytat: »Gniew iest rzecz pierzchliwa a popędliwa y owszem *iako Horatius pisze, iest iakoby krotka wściekłość, tak isz tesz tim drugdi trudności zadawa*, którzy od Ducha ku poznaniu prawdi przywiedzeni.. chodzą...«

Innym razem powoła się na zdanie Arystotelesa, że rozum wiedzie ku dobremu. lub też zacytuje poglądy Erazma Rotterdamczyka: wstawki te świadczą dodatnio o odczytaniu naszego tłumacza.

Tam, gdzie Corvin zwraca się do Niemców, Trepka apeluje do ziomków swoich: tendencję polemiczną przeciw kościołowi katolickiemu zaostrza, wskutek czego tekst danego ustępu ulega całkowitej zmianie: np. w kazaniu na niedzielę Wielkanocną:

Haben die Juden iren Passah gehabt, so nu mit seinen Cerimonien auffgehoben ist? Wolan, ich wil dir solch gern, wie auch billich nachgeben, sihe du aber zu, dieweil die Cerimonien des Osterlamb auffgehoben, das du nicht auch das verlierst, so dadurch beendet worden ist...

Zabiegając rzeczy a pitanyu mowy, ysz Wielkanoc nasza abo Baranek iest Christus. Bo gdy by mu to mogło być zadane, gdy przypomina qwas, isz nie mamy s sprawamy zakon-nimy, abo s quasem żydowskim. Odpowiada, isz tesz Chrześciany swoię Wielką Noc mayą to iest Christusa ktory się za nas wssit-kich na krzyżu offiarował, a mo-wy za nas, abysmy baczily, isz zasługa Pana Christusowa wszę-dzie bywa opowiadana w rzeczy usprawiedliwienia, a uczinky bywaią odrzucone, potrzeba aby

dobrze obaczil opissanie wielkie nocy żydowskiej ten kto będzie chc ęł thę allegorią to iest Duchowny iey wiklad wprawować..

Autor chcąc zaznaczyć łączność poszczególnych kazań z sobą, by stworzyć z nich pewną całość, umieszcza często na początku homilji słowa: »Jakośmy pokazały w Epistole przessley Niedziele«.

Umieszczoną na końcu c. I postylli Corvina pasję opuszcza Trepka, odrzuca też podział na część letnią i zimową; w części drugiej, świątecznej trzyma się autor porządku uroczystości kościelnych.

Stosunek do oryginału jest taki, jak w części pierwszej postylli, doda więc tłumacz czasem wstawkę, mającą swe uzasadnienie w toczonych współcześnie sporach teologicznych: np. w kazaniu na dzień Zwiastowania Najświętszej Panny dla odparcia zarzutów tych heretyków, którzy odmawiali Chrystusowi istotnego ciała, dodaje Trepka ustęp następujący: »Będzie [Chrystus Pan] iadł masło y miód, to iest pokarm, ktorich ludzie używaią, miedzy ktorimi się urodzi. Abowiem ziemia święta miała wielką obfitość miodu y mleka, skąd bywa masło. Dla tego isz będzie umiał ganić zło. To iest nie będzie miał ciała obłudnego, alie prawdziwe mające wssytki czuiności y własności iako inszi ludzie, isz iesliby kiedi głodnym był, umiałby rozoznać smakiem pokarm, iesliby był dobry abo zły«. — Rubaszne ataki na kościół katolicki, w które obfitują luterzańskie postylle, znajdziemy i w tej części dzieła Treпки: w kazaniu na dzień Marji Magdaleny, mówiącem o cnotach dobrej żony, dodaje od siebie te słowa: »Day to Boże, aby to dobrze obaczily y uważily *naszy Popy y roskoszni wieprzowie, Opaćy, Canonicy, ktorzi o świętim sliachetnym a pobożnym Małżenstwie zły rozsądek mają*«...

Jakiż będzie ogólny sąd o pracy Treпки? Postylla Corvina¹ ujęła autora polskiego swą zwięzłością i dlatego uznał on ją za dobry podręcznik i dla duchownych i dla laików, chcących w domu oddać się religijnym rozmyślaniom: za tekstem niemieckim poszedł tłumacz wiernie, wprowadzając drobne zmiany natury raczej stylistycznej. Tłumaczenie na ogół udatne odznacza się, jak postylla Arsacjusza wcale poprawnym językiem, choć pozbawionym ciekawych rysów: wydanie samo postylli, jak wszystkie druki królewieckie, jest bardzo niestaranne.

¹ Z porównania tekstów wynika, że Trepka nie korzystał z wydań dawniejszych (przed r. 1540), gdyż między niemi a tłumaczeniem naszego autora zachodzą bardzo wielkie różnice.

O ile dotychczasowe postylle, Seklucjana i Trepki, spotkały się z przyjęciem bardzo obojętnym, następna praca na tem polu przyniosła autorowi sukces zupełny: jej twórcą był »ojciec« naszego piśmiennictwa Mikołaj Rej.

3. Mikołaj Rej z Nagłowic.

Pierwszorzędnym drukiem religijnym nazywa jego postyllę ks. J. St. Fabian¹, prof. Brückner² uważa ją za najpiękniejsze i najdojrzalsze dzieło autora co do myśli, najbardziej jednolite w treści, stylu i formie, i stwierdza, że zaspokoiło ono głód słowa Bożego, trapiący Polskę XVI w. tak, jak głód fizyczny trapił niegdyś Jerozolimę: nawet nie godzący się na tę entuzjastyczną ocenę, prof. Chrzanowski w artykule: »Zwierciadło Reja przed sądem potomności«³ przyznaje, że postylla pod względem religijno-moralnym spełniła swoje zadanie, dostarczając lektury nabożnej, pod względem zaś literackim dzięki swoim uczuciowym pierwiastkom jest ona utworem niepospolitej wartości. Zdaniem jednak autora stoi Zwierciadło wyżej od Postylli, o ile bowiem ta była odbiciem tylko jednej strony życia: polskiego XVI w. i jednej tylko strony indywidualności i twórczości Reja, Zwierciadło ujmuje jej całokształt; sądy najwybitniejszych znawców naszej literatury zgadzają się więc co do tego, że postylla jest utworem nieposłędniej wartości, a ocena ludzi, patrzących dziś na dzieło bezstronnie, nie pod kątem wyznaniowej animozji, tłumaczy też uznanie, z jakim spotkało się ono u współczesnych. Miarą może być obok licznych wydań (1557, 1560, 1566, 1571, 1594) sąd Wujka, bolejącego nad tem, że postylla Rejowa dla swej dworności znalazła wielki poklask i że używali jej nawet duchowni katolicy; znanem jest opowiadanie Sakowicza o popie, który kazanie swoje zaczął od słów: »Posłuchajcie Chrestijane Kazania światoho Reja«⁴. Mylnym jest więc pogląd ks. Juszyńskiego⁵, jakoby katolicy tępił postyllę Reja jako dzieło prostego szydery, luteranie gardzili nią jako przeciwną ich mniemaniom, a kalwini wstydzili się nieuctwa autora i uważali dzieło za tępy oręż w, obronie swego

¹ Ks. J. St. Fabian: Mikołaj Rej z Nagłowic jako pisarz ewangelicki. Zwiastun ewangeliczny r. 1904—5.

² A. Brückner: Mikołaj Rej. Kraków 1905, str. 95.

³ M. Rej z Nagłowic: Zwierciadło, wyd. J. Czubek i J. Łoś. Kraków 1914, przemowa s. LIII.

⁴ Wiszniewski: Historia literatury polskiej. T. VIII.

⁵ Ks. H. Juszyński: Dykcjonarz poetów polskich.

wyznania: gdyby to było słusznem, nie rozumielibyśmy, dlaczego tak namiętnie przeciw Rejowi zwrócił się Wujek, dlaczego długie ustępy polemiki z tym »nieukiem« wplótł do swej postylli, nie rozumielibyśmy dalej, dlaczego najwybitniejszy z pośród pisarzy kalwińskich, Grzegorz z Żarnowca, bronił autora przed atakami ze strony katolików. Jezuita zdawali sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa, jakim postylla ta mogła być dla niewykształconego i nie rozumiejącego subtelných sporów dogmatycznych duchowieństwa, i dlatego tak ją tępilli; a dziś, choć lata walki religijnej minęły, ujmuje nas utwór ten swoją gorącą żarliwością religijną, swą umiejętnością zniewalania mas, »swoim ognistym i barwnym językiem«¹.

Spytać się godzi przedewszystkiem, co Reja, owego prostego szlachcica, skłoniło do pracy, o której musiał być przeświadczony, że nastroczy mu ona niezmiernych trudności, co wywołało u niego ten religijny zapal, tę chęć apostołowania.

Autor wyniósł z domu rodzicielskiego gorącą wiarę, a dowodzą tego ustępy nietylko w Postylli, ale i w Zwierciedle; kto przy wychowaniu »pocziwego człowieka« tak silny kładł nacisk na wpojenie w umysł dziecka zasadniczych prawd religijnych, ten zawdzięczał je w pierwszej linii wpływowi rodzicielskiemu. Ale Rej, typowy człowiek XVI w. miał, jak trafnie zauważa ks. Fabjan, wstręt ku ascetyzmowi i nie występował przeciw używaniu przyjemności życiowych; ta niechęć ku ascezie w łączności z krytyką stosunków panujących wśród duchowieństwa, zaatakowanych już w »Krótkiej rozprawie«, ponadto umysł żywy, pełen fantazji, skłonny do poddania się nowinkom, spowodował jego przejście się hasłami innowierczemi. Data przejścia wprawdzie niepewna, zdaje się jednak stało się to koło r. 1540; nie jest również stwierdzonem, jakiemu wyznaniu uległ początkowo Rej, lecz z przebiegu reformacji w Polsce można ze słusnością wnosić, że stanął zrazu po stronie luteranizmu, a krok ten był opozycją przeciw istniejącemu porządkowi kościelnemu i społecznemu; dopiero z czasem w miarę tego, jak kalwinizm w Polsce się szerzył, wyrabiają się u naszego autora poglądy helweckie. Na stwierdzenie powyższego przypuszczenia brak nam należytych dowodów, ale sam fakt, że między latami 1549—1557 nie wychodzi żadne dzieło Reja, świadczyłoby, że odbywała się w nim jakowaś walka wewnętrzna; jeśli za słuszną uznamy hipotezę prof. Grabowskiego, że wydany w r. 1543 katechizm, przedrukowany obecnie w bibliotece pisarzy polskich (nr. 56), jest pracą Reja, mielibyśmy dowód, że myśl religijna autora kształtowała się pod wpływem

¹ Windakiewicz: M. Rej. Kraków 1895.

zasad luteranckich, dopiero później uległa ona ewolucji w duchu szwajcarskim pod działaniem Łaskiego i jego obozu w Polsce. Rej nie ograniczył się wówczas do roli biernego widza, postanowił działać dla kościoła, który tak silnie zaczął zaznaczać swoją żywotność, a stanowisko swoje reformatorskie stwierdza, występując w obronie księdza apostaty Walentego z Krzczonowa i Mikołaja Oleśnickiego, kasując w swoich dobrach kościoły katolickie i zakładając w nich zbory różnowiercze. Łukaszewicz w swej pracy: »Dzieje kościołów wyznania helweckiego«¹ wymienia następujące posiadłości, należące do naszego autora:

1. Bobin, wieś w diecezji krakowskiej, w dekanacie niegdyś witowskim; w XVI w. była w ręku sławnego Mikołaja Reja z Nagłowic, który tu kościół katolicki kalwinom oddał. Był to jeden z pierwszych zborów tego wyznania w Małopolsce².

2. Nagłowice: Wieś w dawnym województwie krakowskim, diecezji krakowskiej, w dekanacie jędrzejowskim, własności.. Mikołaja Reja z Nagłowic, który przyjąwszy wyznanie helweckie, zbor tegoż wyznania w Nagłowicach założył³.

3. Oksza. Miasteczko w dawnym województwie sandomierskim w XVI w. własność ... Mikołaja Reja z Nagłowic, który chwyciwszy się reformacji, kościół tutejszy katolicki około r. 1555 swoim nowym współwiercom kalwinom oddał⁴.

4. Rejowiec. Miasteczko dawnej ziemi chełmskiej, założone przez sławnego Mikołaja Reja z Nagłowic, który tu także zbor helwecki wybudował i w dochody opatrzył⁵.

Reformacja posłużyła autorowi do walki z duchowieństwem; jego duch przekory i zaciętości powodował owe długie procesy z księżmi, tak charakterystyczne dla autora i wieku; zachęta innych —

¹ Łukaszewicz: Dzieje kościołów wyznania helweckiego. Poznań 1853.

² Merczyng w pracy: »Zbory i senatorowie protestancy w dawnej Polsce« podaje rok założenia 1560; zbor ten istniał jeszcze w czasie ugody sandomierskiej, upadł zdaje się w w. XVII.

³ Merczyng podaje, że zbor ten założony został w r. 1561, gdyż na początku tego roku niema o nim jeszcze wzmianki w liście zborów małopolskich, a w r. 1562 synod w Pińczowie podpisał już ks. St. Mojnicki, kaznodzieja nagłowicki. Zbor ten założony został w dawnym kościele katolickim i istniał mniej więcej do r. 1629.

⁴ Zbor ten założony między r. 1561 a 1566. Merczyng stwierdza, że *kościół dla zboru był wybudowany, bo kościoła katolickiego w Okszy nie było*: jako kaznodzieja działał tu, m. i. Stankar. Istniał zbor razem ze szkołą do r. 1676.

⁵ Zbor założony między r. 1561 a 1569, upadł z końcem w. XVII. Daty podane przez Merczynga są dlatego charakterystyczne, bo dowodzą, że zapal religijny Reja w *ostatnich latach życia jego* nietylko nie zmalał, ale *spotęgował się*.

może Wojewódki — przykład obcych i swoich (Seklucjana i Trepki) skłania wreszcie Reja do tego, że pracy misyjnej poświęca swoją twórczość literacką. Autor zdawał sobie sprawę z trudności, które go czekały, brał go lęk, jego prostaka, pokusić się o ujęcie tak głębokich kwestyj; gdy jednak ci »ktorym by to więcej przystało, pokusić albo nie śmieją, albo nie chcą, albo też nie umieją«, gdy gwałt dziejący się imieniowi Pańskiemu w myśl obietnicy Chrystusowej kamienie ma wzbudzić, by wołały, jeśli ludzie nie mieli odwagi wystąpić w obronie, pisze autor swój utwór »dla prostych a dla tych, którzy leżą na ulicach a w opłotkach, zdalęką się przypatrując Bosthwu Páná swego«. Rej wie, że praca jego nie będzie głęboką, to też tych, którzyby czegoś więcej szukali, odsyła »do głębszych studniczek Páná swego y do czyrpaczów ich«; dla prostaczków pisząc, prostego używa języka, tworzy kronikę »iście nie dla czego innego, iedno dla ięzyka swojego polskiego innym ludziom mało znaioego«. Przy genezie postylli Rejowej trzeba więc obok momentu misyjnego uwzględnić drugi, ukochanie języka polskiego; autor, który swoją twórczością literacką chciał obcym wykazać, że Polacy nie gęsi, że mają swój język, w dedykacji dzieła Zygmunтови Augustowi pisze: »A thenże tho Pan z łáski swey, k temu ieszcze przysporzyć będzie raczył, iż W. K. M. rozmiłowawszy się thych tho poddánych swoich a tego tho narodu własnego swego, y poprawy, y obiásnienia, cnot, spraw, y obyczáíow ich, rozmiłuiiesz się y thego ięzyká swego przyrodzonego (áčź powiedáią iż nie foremneho) y pismá przezeń uczynionego. A gdy tho ludzie obaczáć będą, pilnie się o tho stáráć będą, iżby thego więczyey do oyczyzny swey, kthorey iest káždy człek s cnoty swey powinien, podawáć y przynosić mogli: skąd y íi prości drudzy, kthorzy prze thrudności náuk y inych ięzykow mniej zrozumieć muszą, obaczýwáć się będą; ták iż przodkiem chwałá Páńska pothym słáwá W. K. M. y słáwá thego cnotliwego národu polskiego, kthory u inych narodow w máłym baczeniu był przez zátrudnienie ięzyka swego, rozszyrzáć się będzie«.

W postylli swej zwróci się Rej kilkakrotnie przeciw używaniu obcego języka, i to, że w kościele katolickim »pienie kćścielne, y pismá, y iné náuki, rozlicznemi ięzyki były száfowane, áby temu prostaczkowie zrozumieć nie mogli«, nazwie dziełem czarta.

Jeśli znane nam są przyczyny, które skłoniły Reja do napisania postylli, nie możemy nic pewnego powiedzieć o czasie, na który przypada jej powstawanie; że nie jest to dzieło jednego rzutu, że praca zająć musiała autorowi lat parę, to wskazywałby i rozmiar postylli i jej ton niejednolity. Przypuszczać można, że rozpoczął ją Rej koło r. 1554 — przypuszczalny to czas jego przechylania się ku

nauce Kalwina — i pracował nad nią do r. 1556, w którym rozpoczął się druk; samo dzieło wychodzi na początku r. 1557¹ z drukarni Macieja Wirzbięty w Krakowie pt.: »Świętych słów á spraw Pańskich, ktore tu sprawował Pan á Zbawiciel nasz ná tym świecie, będącz w człowieczeństwie swoim, Kroynika albo Postilla, Polskim ięzykiem á prostym wykładem też dla prostakow krotce uczyniona. Cum gratia et privilegio«.

W wierszu wstępnym »ku orłowi yego Krol. Miło.« autor — prawdopodobnie Rej — wzywa królewskiego ptaka, by bujał długo a zawsze był tak śmiały, jak dotąd; jeśli położy on nadzieję w Panu, padnie na nieprzyjaciół, i tak go się lękające, tem większy strach. Autor tłumaczy, dlaczego orzeł jest herbem królewskim; ptak ten nie ścierpi żadnej krzywdy, tak powinni postępować Polacy »nie brać nic, gdy nye potrzeba — nye srożyć się bez przyczyny — lecz mocno bronić dzyedziny — latać z myślą pod obłoki — zwyczaye stáre odmyenić — jeśli ich trzeba poprawić — odnowić nos y páznokcye — ná ony zuchwałé nokcye — co wyęc drugye drapyą«.

W następnym wierszu Jakób Lubelczyk prosi króla, aby skoro »szczyra prawdá słow Pańskich kwitnie w każdej stronye« i zawitała też do Polski, stał się władca państwa nowej wiary obrońcą i wypędził orłéta nie chcące spojrzeć w jasność; dwa dalsze ustępy, dedykacja utworu królowi Zygmunтови Augustowi i przemowa do chrześcijańskiego rycerza² tłumaczą przyczyny powstania dzieła, na które zwróciłem uwagę wyżej.

Wiersz »ku temuż to krześcijańskiyemu Rycerzowi napomnienie« daje wyjaśnienie ilustracji, na jego początku umieszczonej: śmierć czyha na każdego z nas, djabeł porywa go, jeśli zejdzie z prawej drogi, a człowiek czepia się życia, jak ktoś spadający w przepaść chwytą się gałęzi, a jednak nie bacząc na niebezpieczeństwo grożące mu ze wszystkich stron, chce zerwać wiszące na krzaku jagody. Przed dziełem, mającem tłumaczyć znikomość życia ludzkiego, umieszcza autor niby motto znaną w wiekach średnich opowieść; w obliczu tej ułomności naszej radzi autor przełamać naturę, trzymać się Pana:

A poydzieszli żywotem cnotliwym
Będziesz Pańskim obrazem prawdziwym.

¹ Wskazuje na to notatka poety: »A iż się tu dokończyło iáko tháko zá świętym wspomóženiem iego.. Amen. A dokończyło się dnia V Stycznia Roku Pańskiego 1557«.

² Tytuł: Każdemu Krześcijanskiemu Rycerzowi ná tym swyecie pod choraǵwią Páná swego Jesu Krista wiernie stojácemu á statecznye boiuiácemu przez swyęte imię iego pozdrowienie á przez Duchá swyętego potwirdzenie. Amen.

Jeśli poganie nie wiedzący, że ciała ich mają zmartwychwstać, żyli cnotliwie, tem bardziej tak postępować powinien chrześcijanin, pomny obietnic, jakie na żywot doczesny i przysły otrzymał.

Trzy następne wiersze Jakóba Lubelczyka odnoszą się do osoby Reja; pierwszy »na zącą osobę slachetnie urodzonego Páná Mikołáia Reyá z Nagłowic«, poprzedzony wizerunkiem autora, jest odą pochwalną na jego cześć:

Ten człowiek wszędy w Polsce jest takiey zacności
W rozumye, w języku Polskim wszędy przodek mając...
Tenći prawie narod polski swym piśmem wystawił
Między postronne narody szYROKO rozślawił.

Wiersze »na zacność Oxey herbu« podkreślają myśl, że

to najlepsze pyerze
Kto się w swey zacności szyrzy,
A iż własnye pilen cnoty
Nie pátrząc nic na klenoty.

Wydania z r. 1560 i 1566 umieszczają oba te wiersze na końcu dzieła, natomiast znajdujemy w wydaniu III pod herbem Rejowym ciekawy wiersz Andrzeja Trzycieskiego, nazywający autora »Sarmatici splendor«, »noster Dantes«, »Caliope filius«, kończący się prośbą do Boga:

»Tu nostris servato decus tam nobile terri
Christe diu, ut laudi serviat ille tuae«.

Po »argumentach«, będących krótkiem ujęciem treści poszczególnych ewangelij, następuje właściwa postylla, rozpadająca się na trzy części: I od karty 1—136 (we wyd. II, III, IV do k. 154) obejmuje czas aż do niedzieli Trójcy ś., razem 44 kazań; ta zimowa część mówi o znakach i przepowiedniach przyjścia na świat Zbawiciela i o jego życiu. Trzy kazania, nie związane ściśle z układem dzieła, umieszczone są tu w części pierwszej, choć należą one do ostatniej, świątecznej, mianowicie kazanie na dzień św. Szczepana, Młodzianków i na Ofiarowanie Pańskie.

Postylla letnia ma osobną kartę tytułową: »Náuk świętych á prawdziwych słów Pańskich Wtora część. Ktora iuż w sobie zamyka powinność káždego krześciańskiego człowieka, iáko thu ma swoy żywoth y Krześciańską powinność swoię zachować w cnotliwych sprawach swoich, ták przeciwko Panu swemu, iáko y bliźniemu«; tę myśl przewodnią powtórzy autor i w końcowym wierszu »ku wiernemu czytelnikowi«, gdzie reasumując treść zimowej postylli powie:

Tu zasye w drugyey części masz naukę Pańską
 Jako masz powinność swą chować krześciańską.
 Przeciw Panu y bliźniemu tu żywąc cnotliwye,
 Naśladując dobrych spraw sercem swym prawdziwye.

Część druga, obejmująca okres do końca roku kościelnego (26 kazań) powinna, sądząc po tytule, dawać treść przeważnie etyczną, tak jednak nie jest. W obu częściach miesza autor kwestje dogmatyczne i etyczne, tym drugim dając jednak przewagę; czy to dlatego, że zdawał sobie sprawę, iż trudności przerastały jego siły, czy też, że postyllę dla prostaczków przeznaczył, nie kusi się Rej nigdy o rozwiązanie kwestyj trudnych, o tajemnicach, przekraczających jego rozum, za ledwie napomyka. Wzlotów w sferę metafizyczną, ekstaz religijnych nie znajdziemy u autora wcale, i ten prosty, naturalny sposób wyrażenia, przemawiający do serca a pozbawiony cech rzekomej uczoności, jest największą zaletą utworu; miał zupełnie słuszne prawo nasz autor zwrócić się do czytelników z prośbą, by pracę jego przyjęli »wdzyęcznie iako od prostaká. Abowiem iście nie dla chłuby światá tego, ani dla pamiátki iego to iest pisano, ále iedno s szczyrey chuci objaśnienia prawdy á imieniá Pańskiego«.

Część III (we wyd. I od k. 242—317, w dalszych od k. 268—357) zamykającą »postępkí y żywoty świętych niektorych y rozmowy ony, ktore Pán nasz ku náuce naszey s nimi mawiác y sprawowác raczył«, poprzedza przemowa »ku temu co będzie czedł«; podaje tu autor porządek, w jakim chce żywoty świętych omówić; zacząwszy kazaniem na dzień Zwiastowania Najświętszej Panny — odmiennie od innych postyllarzy, zaczynających uroczystością ś. Andrzeja — daje piętnaście kazań świętecznych, dwa kazania na dzień poświęcenia kościoła i końcowe »na dzień pogrzebu człowieka krześciańskiego«.

Żegnając tego, co czytał, prosi autor, by książkę jego przyjąć chętnie, choćby się jakaś jej część nie podobała: »Wszak wiesz, iż naród Polski, ácz powyedaya, iż s przyrodzenia ostry á rostopny iest, ále snadź poślednieyszy zá wszytkiemi narody w náukach światá tego«. Prosta tu się szkoła zniosła do stworzenia tego dzieła, wywołanego gwałtem, jaki się dzieje imieniowi Pańskiemu. Rejowi nie wystarcza jednak ta jedna przemowa, umieszcza więc zaraz po niej drugą, »zámknienie á namowa ku dobrym towarzysom«, w której radzi zasiewać na roli swego serca ziarno dobrej nauki, by się kákol na niej nie mógl rozrósć, trzymać się wskazówek Zbawiciela, bo

trudno iuż masz tráfić do Páná swojego
 Jesli się udasz w błędne ścieszki iego.

By swoim »prostaczkom« ułatwić zorientowanie się w wielkiem dziele, by im umożliwić wybór miejsca, odpowiadającego chwili czy ich nastrojowi, umieszcza Rej na końcu: »Znaki mieysc osobliwszych s káždey Ewángeliey dla łączniejszego ználezyenia«; tych ośm kart — w dalszych wydaniach opuszczono je — kończy dzieło wydane bardzo starannie, ozdobione doskonałemi ilustracjami, nie robionemi jednak specjalnie dla naszego autora, lecz wziętemi, jak u przeważającej części postyllarzy, z dzieł autorów zagranicznych.

Głód słowa Bożego, o którym Rej wspomina, był znaczny, dzieło, zaspokajające je, zyskało sobie uznanie ogółu, to też już w r. 1560 wychodzi wydanie nowe z drukami Wirzbięty¹, a potem dwa dalsze w r. 1566 i 1571: trzy pierwsze edycje wyszły pod osobistym kierownictwem autora, co do czwartego wpływ jego na wydanie jest bardzo wątpliwy. Prof. Brückner uważa je też za pracę jakiegoś helweckiego mnicha, od którego pochodzić mogą niektóre dogmatyczne wstawki, nieznane wydaniom poprzednim; jeszcze w r. 1594, a więc w chwili, gdy były już inne postylle, dzieło Reja nie straciło na swej świeżości, a dowodzi tego wydanie piąte, w tym roku wychodzące pod tytułem: »Postilla polska tj. wykład prosty Ewangelij niedzielnych y świąt uroczystych, ktore wedle zwyczaju dawnego w kościele Bożym czytane bywaią. Teraz z nowu z wielką pilnością y uważnym przeyrzeniem wydana. Nakładem zacnie urodzonego Pana Michała Frąckiewicza z Radziminá, podkomorzego ziemi Połockiey. W Wilnie u Jakóba Markowicza, sługi Jego X. Mści Pana a Pana Krzysztofa Radziwiłła Woiewody Wileńskiego etc. etc. Roku Páńskiego 1594«. Wydanie to rozpoczyna wiersz na herb Frąckiewicza, wiersz Jana Kozakowicza do Frąckiewicza, przemowa do chrześcijańskiego rycerza, poczem idą kazania: z 3 części postylli, zachowane są tylko dwie, brak zupełnie kazań świątecznych; treściowo uległy one znacznym skrótom i przeróbkom. Na zakończenie dzieła, obejmującego 817 stronnic, umieścił wydawca Rejową przemowę »ku temu, co czytał«: wydanie — bez ilustracji — przedstawia, się pod każdym względem znacznie gorzej od poprzednich, stoi w tyle poza ciekawemi edycjami Wirzbięty.

Przekonanie, że postylla Rejowa może nawet dla dzisiejszego protestanta (Polaka) stanowić pożyteczną lekturę duchową, skłoniło cieszyńskiego pastora ks. Dra Haasego w roku 1863 do przedruku, który jednak dla nas wartości mieć nie może; wydawcy chodziło bowiem o tzw. »Erbauungsbuch« i dlatego nie dał dokładnego tekstu

¹ Druk ukończony został 24 czerwca 1560: pod względem typograficznym wydanie to nie przedstawia się tak okazale, jak pierwsze.

lecz opuścił wszelkie ustępy polemiczne, nie mogące dla czytelnika w. XIX przedstawić żadnego interesu, oraz takie, które z poglądami religijnymi jego nie pozostawały w zgodzie; w każdym razie wydanie to może świadczyć o tem, że praca naszego autora nawet i dziś wiele ze świeżości swej zachowała.

Uskuteczniając nową edycję swego dzieła, Rej nie dawał jedynie tylko przedruku, poprawiał on pierwotny tekst, wygładzał go i zmienił nawet pod względem treściowym, co zaznaczył sam w tytule, dodając słowa: »y na wielu mieyscach nad pirwsze wydanie poprąwioną«: do dalszych wydań wdziera się polemika, utrzymana w tonie znacznie ostrzejszym, niż pierwej, co wytłumaczyć możemy warunkami, wśród jakich się znalazł już wówczas protestantyzm, rozkładem, jakiemu ulegał z powodu budzącej się kontrreformacji katolickiej i rozwielniającej się sekty socynjańskiej. Na pewne różnice między poszczególnymi wydaniami zwrócił już uwagę prof. Kallenbach w notatce swej: »O postylli Reja«¹; mówiłem częściowo o nich poprzednio: Rej po każdym kazaniu umieszcza krótkie streszczenie, »Summa s tey Ewanyeliey«, przez co rozmiar postylli zwiększa się, zwłaszcza że i exordium, wyprzedzające tekst perykop, jest zwykle rozszerzone. Ponadto dodał kilka kazań, których wydanie I-sze nie posiada a to: »Wtora rosprawa o prawdziwym pożywaniu ciála páná Kristusowego y prawdziwym piciu krwie iego: á o prawdziwym pożywaniu świętości cyála Páná Kristusowego, y prawdziwym piciu świętości krwie iego, ná dwie części rozdzyeloná« (5¹/₂ kart), »Na cześć Męczemikow świętych, ábo thež jednego z osobná Ewanyelia z Máttheusza św. s piątego kápitul. Przeciwko zácmienu á ni-dbałości wiary św.« (3 karty). »Ewányelia ku czci dziewicam álbo innym biálym głowam świętym, żywym iako y zmarłym... Przeciwko umysłowi swowolnemu á pokusam czartowskim á przeciwko niegotowości nászey« (3¹/₂ kart), »Ewányelia o wiernych wyznawáčoch słowá Božego żywych y zmarłych, gdiž ie samo słowo láčniskie Confessores, to jest wyznawáčze zowie. Acž to byli potym fálszywym przezwiskiem Spowiedniki názwáli... Przeciwko fálecznym wymysláczom swiátlá tego« (4 karty).

Wydanie III, ukończone 4 grudnia 1566, ma podobnie jak wydanie IV z r. 1571 poza wspomnianemi wyżej kazaniem, dodanemi do wydania II, jeszcze na początku ustęp: »Rosprawa czudna á tych czásów bárzo potrzebna, o usługowaniu słowem Božym w kościele iego«; prof. Kallenbach przypuszcza, że do wydania z r. 1566 została

¹ Prof. Kallenbach: O postylli Reja (książka pamiątkowa ku czci Reja pt.: »Z wieku Reja«, str. 108—118).

ona dopiero później wklejoną. Zarówno on, jak i prof. Brückner odmawiają z zupełną słusnością autorstwa tej rozprawy Rejowi: mógł ją napisać tylko kaznodzieja, który przyczyny upadku reformacji dopatruje się bądźto w wątpieniu o słowie Bożem, bądź w szukaniu innego oparcia, niż w ewangelji, który ganić będzie współwierców za to, że albo przychodzą nie do zboru całkiem albo przychodzą jedynie dla pokazania się ludziom, nie odnosząc z nabożeństwa żadnej korzyści, ganią kaznodzieję za jego obyczaje, a jeśli usłyszą coś niepoehlebnego dla siebie, gniewają się i odgrażają księdzu. Słusznie zauważa prof. Brückner, że słowa takie niemożliwe są w ustach Reja, »który się o zbór i przepowiadanie zborowe i przez sen nie troszczył«¹; cały sposób argumentacji nie Rejowski, a choć znajdziemy powoływanie się na postyllę, nie może być ono, jak zaznacza prof. Kallenbach² dowodem, że autor rozprawy i autor postylli są tym samym człowiekiem. Prof. Kallenbach domyślał się autora w Andrzeju Trzycieskim, zdaje mi się jednak, że bliższym prawdy jest prof. Brückner, rzucający domysł, że autorem mógł być Gilowski lub Żarnowczyk; zwłaszcza u tego ostatniego znajdziemy cały szereg myśli podobnych, podobny sposób ich przeprowadzenia tak, że z pewną słusnością jego za autora tej rozprawy uważać możemy.

Wydanie III podobnie jak i wydanie IV nie ma owych streszczeń wstępnych, argumentów; wydanie z r. 1571 posiada nadto szereg kazań nowych: »Tegoż dnia Narodzenia Pańskiego wykład słów Apostoła Páwła ś., które napisał do Tytusá w 2 kapit. Przeciwno złym sprawom a postępkom naszym« (3½ kart), »S teyże Ewangeliey³ nádobna rozpráwa o powinności rodziców w wychowaniu dzyatek, á dzyatki tákże przeciwno rodzicom swym, iáko sie zachowawác máią« (4 karty). »Tegoż dnia zmartwychwstánia Pańskieygo wykład ná słowa Páwła ś... przeciwno złym poządliwosciám naszym« (2½ kart), i wreszcie »Tegoż dnia zesłánia Duchá ś. wykład słów Łukasza ś... Przeciwno różnemu mmimaniu o kościele Pańskim« (3½ karty). I znów autorstwa tych kazań, zwłaszcza kazania o wychowaniu dzyatek, odmawia prof. Brückner Rejowi, przypisując je słusznie temu samemu autorowi, który stworzył »Rozprawę«: o ile kazanie o wychowaniu dzyatek powstało zapewne z zachęty Reja, ustęp o »usługowaniu słowem Bożym« napisał ów minister kalwiński z własnej inicjatywy.

¹ A. Brückner o. c. str. 101.

² o. c. str. 141.

³ Niedziela I po Nowym Roku.

Na końcu c. I postylli ma wydanie IV ciekawy wiersz: »Do tego, co száciu cudzą pracę krotkie napomnienie«, może autorstwa Reja:

Nye dziwuy się żeć sie tak prościuchno pódáło,
Możesz lepiej poprąwić, gdzyećby się nie zdáło.
Gdyż tu ná wszem szczyrości wszędy przestrzegamy,
Niech szęczy pie, iáko kto chce, prawdę s sobą mamy.
Ktorey żaden wykrętnik wywrocić nie może,
Jedno sie icy przypátruy s pilnością nieboże.
Prościuchnemić tu słowy rzecz swoię prowadzę,
Łacno obaczyć możesz, iże cię nie zdrądzę.
Bo nic z mozgu swoyego nie przytaczam tobie,
Wszak masz pism dosyć polskich, szukayże w nich sobie.

W dalszym ciągu wzywa autor czytelnika, by tylko pismo św. było dla niego podstawą oceny, ono nigdy go nie zawiedzie; nakoniec zwraca się do niego z żądaniem:

Szacuyże iáko racyzsz, wolnoć to inż będye
Świadectwo Páná swego mam po sobie wszędye.

Nie będę przedstawiał dokładnego obrazu różnic wszystkich wydań, podam jedynie szkic najważniejszych zmian:

Wyd. I-sze.

Wyd. II-gie — IV.

(brak w wyd. I i II = 6 kart.)

Rosprawa czudna..

Argumenta...

(brak w w. III i IV = 6 kart.)

k. 1. k. na n. I adw.

(brak w w. I = 15 w.)

»A iż tu Ewányeliã... Krystusem poczytaiã«

(» = 15 w.)

»iako tenże Prorok... nauczył świętey łaski iego«. k. 3 i 3 b.

(» = 14 w.)

»A nie tylko tam... potępyenia swoyego«. k. 6. Kaz. na n. II adw.

(» = 21 w.)

»Sroga to rzecz... z miłosierdzia swego.« k. 7.

(» = 5½ w.)

»A zwłaszcza w tych oto czasiech... za Apostołów ś.« k. 8. n. III adw.

(brak w w. I = 14 w.)

»Zawždy Pan Bog wszechmogący... Pana swoyego«. k. 11. b. Kaz. na n. IV adw.

(brak w w. I, II, III = 3½ kart)

»Tegoż dnia Narodzenia Pánskiego wykład słów...«

(brak w w. I, II, III = 22 w.)

(brak w wyd. I = 16 w.)

(brak w wyd. I, II, III = karty)

(» = 81 w.)

(brak w wyd. I = 5 $\frac{1}{2}$ kart)

(brak w wyd. I, II, III 2 $\frac{1}{2}$ kart)

(brak w w. I = 29 w.)

» = 27 w.)

(brak w w. I, II, III = 3 $\frac{1}{2}$ kart)

(brak w w. I, II, III.)

(» = 3 karty)

(brak w w. I = 3 $\frac{1}{2}$ kart)

(» = 4 karty.)

»A iż żadną rzeczą... pomno-
żone bywa«. k. 23.

»Gdyż iście nie ledą rzeczy...
takowe nowiny«. k. 35.

»Steżę Ewanyeliey nádobna
rosprawa o powinności rodzi-
ców...«. kaz. Nowy Rok.

»Bo iako świadczy Ewanyelia...
dobrodzieystwo swoje«. k. 42.

»Wtora rosprawa o prawdzi-
wym pożywaniu«.

»Tegoż dnya zmartwychwstá-
nia Pańskyege wykład na sło-
wá Páwłá ś.«

n. V. po Wn. k. 133.

»Bo uważ to sobie każdy...
przed święty Máýestat iego«. k. 134 i 134 b.

»Ale my przedsię... ogarnęto
nas święte Królestwo iego«.

»Tegoż dnía zesłánia Ducha ś.
wykład«.

»Do tego co szácuie cudzą
praczą«.

»Na cześć Męczennikow świę-
tych«. k. 337 — 339.

Ewanyelia ku czci dziewicam
k. 340 — 343a.

Ewanyelia o wiernych wyzna-
wáczach słowa Bożego k. 343b —
347.

Przeciwko fáłecznym wymy-
ślaczom sviátá tego.

W powyższem pobieżnem zestawieniu nie uwzględniám drobnych wstawek parowierszowych, których liczba jest dość znaczna, a które częstokroć źródło swoje miały w zamiarze autora, aby uczynić dzieło jak najdostępniejszem szerokim warstwom: poda więc w następnych wydaniach dokładniej cytaty z pisma św., zaznaczy miejsce, skąd go wzięto, poprawi, jeśli był poprzednio mylnie przytoczony. Tak np. w kazaniu na niedzielę XIV po Trójcy wydanie pierwsze poda zdanie takie: »Jako y Dawid on święthy gdy był

w największym niebezpieczeństwie od onego Saulá Krolá, który zá dobrodziejstwá iego szukał gárdlá yego«; w wydaniach dalszych poprawi cytat na »Absoloná własnego syná swego« i dokładnie opowie dzieje jego ucieczki. Zmiany te rozszerzyły pierwotne rozmiary dzieła, gdyż prócz dziewięciu kazań, obejmujących 35½ kart druku, znajdujemy przeszło 680 wierszy wstawionych w tekst, to też jeśli wydanie pierwsze ma ogółem 343 kart folio (686 stron), wydanie z r. 1571 dochodzi do liczby 386 kart (772 stron), znaczna więc różnica obejmuje 86 stron folio; atoli przeróbki, o których mówiłem dotychczas, zasadniczej treści nie naruszały, a świadczą tylko o gorliwości i sumiennosci naszego autora jako wydawcy. Są jednak kazania takie, gdzie zmiany sięgnęły w samą treść, zmieniając ją niekiedy znacznie: takim przeróbkom uległo np. kazanie na kwietnią niedzielę, na dzień rozpamiętywania męki, na niedzielę XXV po Trójcy. Przeróbki te są dla nas dlatego charakterystyczne, bo dowodzą, że Rej, choć w kwestjach teologicznych laik, starał się w nie wgłębić, uprzystępnić je sobie i innym: odnosi się to zwłaszcza do kwestji Sakramentu Ołtarza, której autor poświęcił kazanie na niedzielę palmową. Echa walk o dogmat ten docierały i do naszego Reja, i dlatego przerobił on znacznie pierwotną formę jego ujęcia; czy przeróbki te były wynikiem samodzielnej pracy naszego autora, czy też szedł on za wskazówkami innych, orzec trudno, stwierdzić tylko należy, że zmiany te były bardzo znaczne, np.:

K. 77. Wyd. I-sze

...katory testáment on thámże wnet uczynił... *gdy im zostáwił w osobie chlebá swięthe ciáło swoje, á w osobie winá onę niewinná kreń swoje*, która miała być wylaná ná odpuszczenie grzechow nászych á ná odkupienie nędznego á upadłego swiátá tego...

K. 87. b. Wyd. dalsze.

...gdy *im zostáwił w widomych znákoch chlebá y winá niewidomá łaskę*, która się hoynie ná wszytek narod ludzki roznioslá, przez wydanie ná śmierć swiętego ciáła iego, á przez wylanie swiętey krwi iego, ná odpuszczenie grzechow nászych á ná odkupienie nędznego á upadłego swiátá tego...

Stanowisko wydania pierwszego, zbliżone do luteráńskiego i rzymskiego, zmienia się w wydaniach dalszych; pouczy o tem jeszcze silniej następujące zestawienie:

...tedy nam tám pewnie á nie wątpliwie *pod tymi widomemi osobámi obiecał podać nie-*

... *s tymi widomemi znáki podać ciáło swięte swoje*, które on raz dobrowolnie wydał ná

widome ciało święte swoje, y onę przenedroższą krew swoją, która była wylaná s świętego ciała iego. Ciało nam obiecał podać pod osobą chlebá, ná pámiątkę swoją. A krew nam obiecał podać pod osobą winá ná odpuszczenie á ná omycie y ná oczyszczenie złościwych grzechów á upádków naszych...

okrutne męki y onę przenedroższą krew swoją, która raz była wylaná s świętego ciała iego ná odpuszczenie grzechów naszych...

Zmiana, przeprowadzona przez Reja, była bardzo istotna; jeśli w w. I-szem mamy echa nauki rzymskiej, w dalszych, zapewne pod wpływem Łaskiego, zbliżył się do stanowiska, przez tego reformatora zajętego; teraz musiał nasz Rej z całą siłą wystąpić przeciw transsubstancjacji, to też w miejsce długiego ustępu w w. I¹, żądającego komunji pod obiema postaciami, wstawia w wydaniach dalszych ustęp dowodzący, że »Apostołowie święci dostatecznie się byli przyuczili, y przysłucháli słowom Páná Krysthusowym, iż on *figurate* á *nie włásnie* wielekroć z nimi mówić raczył, iáko tego wszędy w piśmie s. tak w stárym iáko y w nowym zakonie dosyć znajdyze... Tákżec y tu ná tym miejscu gdy rzekł: To iest ciało moje, dájąc im chleb, tedyć sie nie przemienił on chleb ciałem iego. Abo gdy sie Pan *nazywał* máciwą, á zwolenniki swe látoroślami, iednak tam żadney odmiány nie było². Przyjmując stanowisko kalwińskie Rej uznaje jedynie duchowe spożywanie Sakramentu Ołtarza, a ustępy, akcentujące takie pojmovanie, znajdziemy dopiero w wydaniach dalszych; o uszy autora obity się różne tłumaczenia słów ustanowienia Wieczerzy, to też stwierdza, że »Augustyn s. pisząc ná ty słowa Páná Krystusowe, Tho iest ciało moje, nie rozumie tak sprośnie iáko niektórzy rozumieią, którzy nie wiem iákie iuż tylko ciało tam w tym chlebie sobie zmysłaią«. Takie tłumaczenie sprzeciwia się i słowom Chrystusa i św. Augustyna, który mówi: »Alem wam tymi słowy sákrament nieiáki zalecił, który gdy *duchowonie będzie rozumiany, tedy ten ożywi smysły y dusze ludzkye*«. Tego ustępu, obejmującego 17 wierszy, wydanie pierwsze nie posiada; różnicę powyższą podkreśli również kazanie na dzień rozpamiętywania męki Pańskiej (w w. l. k. 88 b, w wydaniach dalszych k. 103).

¹ Karta 80 b.

² Karta 89 b.

Już go też pożywamy ustawnicznie, w osobie chlebażywającego świętego ciała jego, a w osobie winy oney błogosławionej krwi jego, rozpamiętywając świętą mękę jego a pamiętając na to...

Jeszcze go tym sposobem pożywamy, używając onych znaków widomych chleba y wina, gdzie prawdziwie a duchownie z wiarą pożywamy ciała jego a pijemy krew świętą jego (przypominając tym sobie ustawnicznie ony wszystkie dobrodziejstwa jego, które nam zjednać raczył przez wydanie na okrutną śmierć świętego ciała swego, a przez wylanie nadroższej krwi swojej, na odpuszczenie grzechów wszystkiego narodu ludzkiego, którzy mocnie weń uwierzyć mieli). A pamiętając...

(brak w w. I = 4 w.)

Kazania te uległy tak zasadniczym zmianom, że należałoby przepisać oba, by wykazać, jak bardzo Rej pierwotny tekst przerebił: nie ujął wprawdzie autor wszystkich problemów z dogmatem tym związanych, poruszywszy jednak sporną kwestję wskazał zasadniczy kierunek, którym wierni postępować mieli.

I inne spory teologiczne, jakie miały miejsce w owych czasach znalazły swoje echo w późniejszych wydaniach postylli: tą drogą tłumaczyć można wstawienie w kazaniu na niedzielę IV adwentu ustępu o bóstwie Chrystusa Pana, »który od wieków był y jest wszędy jednakiy możności z Bogiem Oycem swoim, według słów Jana Ewangelisty. Nie tak iako sie w tym dziś niektórzy obłądzili«. Innych aluzyj do arjan w postylli nie znajdziemy; w kazaniu na dzień św. Trójcy umieszcza ustęp o usprawiedliwieniu małych dzieci, łączący się z teorią kalwińską usprawiedliwienia jedynie z łaski: »Acz małe dzyatki, które są z Krześciańskich rodziców porodzone są iuż wnet w łasce Pańskiej, gdyż to sam usta swoiemi potwierdzić raczył, iż takich jest krolestwo niebieskie... Także też y małe dzyatki s krześciańskich rodziców, przez wiarę ich a posłubienie ich, dzyatek onych Panu Bogu swemu, iuż bywają w łasce Pańskiej y zbawiony«. (brak w w. I 7 wierszy).

Wydania dalsze zaostrzają też ton polemiczny wobec kościoła katolickiego: i tak w tosamu kazaniu na dzień św. Trójcy wtrąca Rej ustęp (8 wierszy) przeciw zwyczajom katolickim przy chrzcie: »Jakiemże tedy sumnieniem, a iakiem bezpieczenstwem bezecni wymyślacze dziś śmieją gwałcić tę wolą a tę ustawę Pana swego,

czyniąc się mędrszymi niżli on, iż do tey tak zacney świętości śmieją przykładać oleyu, soli, pluią, y ine dziwy stroią. Azasz to prosty mistrz ustawaiał? Azasz tak Apostołowie czynili? Azasz tak Filip święty krzczył postą Krolowey Rándáckiey, potkawszy go ná drodze? Azasz tak Jan s. krzczył u Jordaná? A iákoż Pan ma wdzyęcznie przyjmować thy wymysły násze, gdyż sam ná nie nárzekać raczy mówiącz: Biáda wam, co mię chwalicie wymysły á ustáwami swe- mi«. Takich ustępów znajdziemy więcej: tak np. już w n. I ad- wentu narzeka na mocarzy świata tego, gardzących ubogimi stu- gami, którzy przynoszą »do nich prawdę Ewányeley ś. wzgardzáyá á zá błázenstwa iá sobie społu s nimi y s Panem Krystusem po- czytáią.« (w w. I brak 15 wierszy). W kazaniu na niedzielę III postu tłumacząc znanym już w wiekach średnich sposobem nazwę Belzebub jako »muszy bałwan« uderzy zjadliwie na wyznawców kościoła rzymskiego: »O własiesz dziś to bałwaństwo wszyscy wi- dzyeć możemy. bo nie ináčzey, iedno iáko to sprosne mnostwo much- tych plugáwych robakow, wszędy się rozleciało. A barzo się zá- plugáwiła chwałá Boża, obrzydłymi tymi muszými Bogi, którzy ku- więtšzey ohydzie Imienia Božego wszędy w božnicach niewiernikow zacnie są wystáwieni«. (brak w w. I 5 w.). Podobnie w kazanie na n. V po Wielkiej Nocy wstawi w dalszych wydaniach dłuższy (27 wierszy liczący) ustęp przeciw tym, którzy »przedsię stanąwszy w má- lowáney formie, záwiesiwszy pacierze iákie pstre, álbo srebrnemi przetykáne, u ręki swoiey popráwuiać ná sobie száty swoiey«, mruczę: »lédá co przed srogim Máyestatem Páná swego, iákoby ná pośmie- wisko iemu, nie záłości áni wiary nie dopusciwszy do serca swego«: i dalej pisze: »A czegożby nam iuż było więcej potrzebá, bychmy też naywiętšzey kołatáli, mručeli, wołali, inž więtšzey wykołatáć, áni wymručeć nigdybychmy sobie nie mogli, bychmy się obaczyć chcieli«. W kazaniu na n. VII po Trójcy zwalczając posty doda taki atak: »Nie rozumieyże áby rzodkiew ábo rybká ábo grzanká, ábo piątek, ábo szrodá, ábo sobotá wszystkoć iedny dni, y iedny pokárny u Páná tego, y owszem thákie wymysłšwiátá tego Páweł s. zowie náuká dyabelską, gdyż tho ludzie złošliwi wymyslili dla požytkow swoich á dopuszczáli zá pieniądze tych zákazányeh dniow y tych wymyslnych potráw swoich«.

Wspomniałem już wyżej, że niektóre zmiany tłumaczyć trzeba pragnieniem uczynienia utworu jak najprzystępniejszym i z tego źródła poszła wstawka, jaką spotykamy w kazaniu na niedzielę trze- cią postu (k. 78).

»Nie rozumieyże thež, áby práwicá Boża miała się rosciágáć iáko ręká człowiecza, bo być Krysthus rosciágnąć miał rękę swá od niebá aż do piekła, wedle człowieczeństwa swego, tedyčby to było.

monstrum ábo iáki dziw przeciwo rozumowi ludzkyemu. Ciało Páná Krysthusowe thoć záprawdę nie może być rosciágnione iako mglá po niebie, ále iáko tu ná swiecie w swey postaci było, thákże y iest, y wiecznie będye, iako w członkach wiary swey wyznawamy. Y sthámtąd wedle swiádectwá Anyelskiego: Yáko ten Pan ná niebiosá wstąpić raczył, tak zásię przydzie sędzić żywych i zmártych. Rozumieyże iżei ináksza práwiciá Boża, á ináksza ręká práwa Krystusowa«.

Jednak nie tylko strona treściowa, ale i formalna uległa zmianie, autor starał się bowiem o większą żywość i wyrazistość stylu, a to przez wplecenie kilku obrazków obyczajowych, których w wydaniu pierwszym nie znajdujemy: i tak w kazaniu na niedzielę drugą adwentu przedstawia człowieka, którego cała myśl tylko ku dobrom doczesnym była zwrócona: »Azasz nie widzimy iáko oni niebożátká sá biesiecznemi w dostátkoch swoich: Bo naprzód iuż zázwdy myśli ich zniewolone bogactwy, pilnie sobie rozmyśláią z wielkim uciáże niem, iákoby w cále mogli zgromádzić łakome nabycie swoje. A kiedy się iáka przekázka w ich staraniu sstánie, wnet kłopot, wnet frasunk, wnet dziwna rozpácz ná takowe ludzi przychodzi... Nuż gdy przypadnie niemoc, ábo iáka chorobá, to dopirko iako tho sami widzimy, co za spráwa w iákowych się ludziach okázuie. Bo z iáką im ciężkością przychodzić musí to, czego tu łakomie nábyli, iż tego wszystkiego nędznie ostrádić muszá. Sumnienie trapi, iż zá ono złośliwe nabycie wieczna pomstá iesth nad thakimi zawieszona. Owa nędzniczy straciwszy nadzieię wiecznego żywota, a wpadszy w rozpacz, czuią, że iuż marnie poddani być máią do wiecznego potępyenia swojego« (w w. I brak 14 wierszy). W kazaniu na niedzielę drugą po Nowym Roku wstawia autor naprzód ustęp złożony z 21 wierszy, tłumaczący, dlaczego konieczne były cuda Chrystusowe, następnie w dłuższym wywodzie występuje przeciw tym »których brzuch Bog iest« i którzy miejscem z ewangelji o cudzie w Kanie »niemierność swą pokriwáć a bronić iey zwykli, zle używá ác mieysc pisma ś. mowiąc: Dla tegoć Pan Krystus wodę w wino przemienił, y tak obficie a dostátek go darowáć raczył, aby tym lepiej piyąc weseli byli po onym zafrasowaniu, gdy im wina nie sstáło. Przetoż na to tá się im odpowiedź dáie: Nie dla piyanie ten dziw Pan uczynić raczył«, ale dla poparcia wiary i okazania swej mocy. Opilcom, powołującym się na cud Chrystusowy, przeciwstawia Rej szereg zdań z pisma św., potępiających niemierność, (w wydaniu I brak 57 wierszy). Ładnym jest obrazek wstawiony w kazanie na niedzielę V po Wielkiej Nocy (k. 133). »Bo uwaź to káždy sobie, gdyby tu iáki zyeński Krol albo iáki mocarz przełożony powiedział a záslubił

ktoremu: Iż dziś ocz mię kolwiek będziesz prosił, toć obiecuję Pańskim swym słowem, iż wszystko prze cię uczynię. A thenby potym przyszedł do niego, iakoby nie dufając słowom iego, z iakim prokuratorem abo z iakim pomocnikiem, coż rozumiesz, byłoliby to wdzyęczno krolowi onemu. A to jest błoto, a iako mucha przeciw Krolowi nieba y zyemie, ktorego prawdá tak iako sam powiadać raczy: Iż pirwey niebo y zyemiá zginie, niżliby sie namnieysze słowko prawdy iego odmienié miało«. A my nie ufając tym słowom szukamy prokuratorów na niebie i ziemi: »A cóżci po prokuratorzech, ktore owszem sobie ku przeszkodzeniu, á iemu ku zelzeniu wiedziesz przed święty Máyestat iego«. (brak w w. I 29 w.)

Czasem autor wygładzał i formę zewnętrzną: np. w kazaniu na n. V postu:

...widząc młdość á krewkość iego, iż był człowiek, nawięczyey tego przestrzegał, áby go był sthánowił w naukach a w ros-kazaniu swym, aby był pilen na wszem onego stworzycielá swego, a nie dał przyczyny prze występku swoy, áby był odrzucon od świętego Bóstwá iego...

...widząc młdość a krewkość iego, gdy sie sam raczył sstać człowiekiem, tedy będąc tu na świecie, nawięczyey sie o tym starać raczył, iakoby był człowieka przestrzegał a w ros-kazaniu swym, iżby on był pilen na wszem tego Pana a sthworzyciela swego...

Strzeszczając to, cośmy powiedzieli, możemy skonstatować, że prócz szeregu nowych kazań niemal każde inne ma mniejsze lub większe zmiany, treściowe lub formalne, które albo rozwiną dokładniej myśl, starając się ją czytelnikowi uczynić jak najdostępniejszą, albo oznaczają zmianę w poglądach autora: to wygładzanie tekstu jest wedle zdania prof. Kallenbacha dlatego ważne, że przypada na okres, kiedy język polski, dotąd gruby i twardy, stawał się coraz podatniejszym. Rej usuwał w dalszych wydaniach nawet pojedyncze określenia przestarzałe, dlatego zamiast form złzy, sstało się iest ii¹, znajdziemy później lzy, stało się i t. p.: i tu więc gorliwość wydawcy była wielką i wysnuć z niej możemy wniosek, że choć usprawiedliwiał się skromnie z podjęcia takiej pracy, cenił ją sam bardzo widząc w niej doskonały środek agitacyjny, i dlatego poprawiał przy każdym wydaniu następnem nierówności i niedokładności. Że Rej do postylli wielką przywiązywał wartość, dowodzi i to, że jestto pierwszy utwór autora, wydany nie anonimowo, lecz kładący po tytule nazwisko twórcy.

¹ Kallenbach l. c.

Czy dobór ilustracyj, które już współcześnie wzbudziły dużo złej krwi, pochodził od autora samego, trudno stwierdzić, przyznać jednak trzeba, że jest wśród nich wiele niesmacznych, przedstawiają bowiem mnichów jako drapieżne wilki w sutannach, jako djabłów w mitrach i tiarach i t. d.; wiele z nich dostało się dopiero do wydań późniejszych, a na ich usprawiedliwienie możnaby chyba tyle powiedzieć, że w epoce, kiedy cała polemika obracała się w granicach niezbyt przyzwoitych, ryciny podobne znajdziemy w wielu wydawnictwach obcych i naszych.

Przejdźmy obecnie do zapoznania się z głównymi teorjami religijnymi, jak je nam autor w swojej postylli przedstawił: nie znajdziemy tu uowych pomysłów, nowych idei. Jeśli w całej twórczości literackiej Reja wykazać możemy zależność od wzorów obcych, tembardziej musi to mieć miejsce tu, gdy chodzi o kwestje, któremi się Rej przedtem nie zajmował wcale; zasługą autora jest uprzystępnienie poglądów szerszym masom, włożenie im w rękę nabożnej książki, z której czerpać mieli naukę przedewszystkiem o tem, jak żyć¹. Strona dogmatyczna jest dla Reja jedynie uzupełnieniem jego nauki moralności, potrzebną o tyle tylko, o ile miała być podporą jego zasad etycznych: nie sprzeniewierzył się więc autor w niczem kierunku reprezentowanemu przez siebie przez cały ciąg swej twórczości literackiej, kierunkowi moralizatorskiemu. Nie z celów osobistych, nie z chęci wybicia się czy zyskania jakiegoś możnego protektora wypłynęła działalność piśmiennicza autora, lecz z pragnienia służenia ogólnej sprawie: prof. Bruchnalski² powiada słusznie, że jako motto całej twórczości Reja — a więc i postylli — możnaby położył zdanie, umieszczone na początku »Wizerunku«: »Ty książki.. więcej z chuci prawey, niżli dlaczego inszego są pisane, aby ci, którym Pan Bog ten funt dał, do czego się szyrszego a potrzebniejszego pisać przychylił, a narod swoj i język zdobili«.

Punktem wyjścia dla dowodzeń naszego autora będzie protestanckie podkreślenie znaczenia słowa Bożego: »jest potrzebá, aby ci wssysey, którzy chcą być prawdziwymi słucháczámi nauki Krystusowey, byli iáko rodną a obfituiącą rolą, podawaiący s siebie wdzięczne owoce s słuchania słowa Bożego ku czći Panu swemu«;

¹ Herman Ferdinand v. Criegern w książce »Nicolaus Rej als Polemiker« (Leipzig 1900) tak charakteryzuje naszego autora: »Rej ist kein selbständiger Denker gewesen, sondern hat fremde Gedanken seinem Volke zugänglich gemacht... Kein zünftiger Theologe, sondern ein kecker Junker, aber gerade darum ein wertvoller Mitsreiter in dem grossen Kampfe wider Rom«.

² W. Bruchnalski: Twórczość pisarska Mikołaja Reja. Rozprawy Akademji Umiejętności. Wydział filologiczny, tom 44. 1908.

nie wystarczy jednak samo słuchanie, trzeba słowo Chrystusowe wdzięcznie przyjąć w serce, inaczej to »nie płatno nie będzie«. Jak świecki rycerz szuka nauki u historyków, radzi się »Wegecium, Salustium, Loricium«, tak chrześcijański ma się uciec do ewangelistów i apostołów, gdzie znajdzie wszystko, co mu potrzebne. Rej w ocenie znaczenia pisma św. zbliża się raczej do stanowiska reprezentowanego przez Łaskiego, niż Kalwina; ten uważał biblię »*tanquam codicem decretorum ac legum coelitus promulgatorum, quas in aeternum summa sancivit maiestas*«, podkreśla więc jej charakter jako niezłomnego prawa i uważa pismo św. za najdroższy skarb, w którym zawarte są boskie wyroki i tajemnice. Łaski stara się surowość nauki Kalwina nieco złagodzić i to tyczy się większości poglądów szwajcarskiego autora: w piśmie św. widzi nasz Polak przede wszystkim »*laetum in ea de hominis per Christum a peccato redemptione nuntium... legalitatis principio misso atque abrogato*«¹. Rej zbliża się do Łaskiego, nie przecząc bowiem charakteru zniewalającego, jakie ma pismo św. jako wyraz woli Bożej, któremu mamy bezwzględnie ulec. uważa je jednak przede wszystkim za głosiciela szczęścia dla nas i wiecznego odkupienia.

Starzy Rzymianie mylili się, oddając cześć boską tworum przyrody; mylą się też dziś chrześcijanie, czcząc obrazy, szukając pomocy świętych, wzywając pośrednictwa ważnych »prokuratorów«, szukając Pana Boga po świecie »jakoby gołoty« a nie osiadłego na miejscu: jeśli my od Niego się oddalamy. On oddala się od nas. Wielkie to szczęście zajmować się pismem św.: »Bo pátrzay a pomysl sobie ná to pilno, co to iest za roskosz á co to iest za pociecha párać się słowem Pańskim, uczyć się go, dopytywać się o nim, a pilnye ie rozważać a rozmyślać w sercu swoim«. Trzeba się stać posłem Janowym, przypatrywać się dziwnym sprawom bóstwa Chrystusowego, a przeciw pokusom szukać ucieczki w ewangelji, gdzie nauka Zbawiciela jest spisana: »A posli do niego posły od onego nędznego wyężnia od niewinnej duszyczki swoiey, która iest ocyążoną tym sprosnym wyężeniem a tą marną wyeżą swowolnego ciała twego a nicz sobie pomoc nie może przez złe sprawy thwoye. Poslisz od niey pokorne prosby, uskromiwszy nędzne summienie twoye, do Pana swego. Tedy pewnye toż poselstwo usłyszysz, co usłyszeli oni posłowie Yáná swyętego: otho nyehoraczku cyesz się tym, iżem ya iuż przyszedł uzdrowić ślepotę y chromotę twoyę, a iżemci przy-

¹ Abrahamus Kuyper: »*Disquisitio historica theologica. exhibens Joannis Calvinii et Joannis a Lasco de ecclesia sententiarum inter se compositionem*«. Hagae 1862. str. 176.

szedł s tą Ewányelią a s tym nowym poselstwem, iżci już przeyednan jest gniew Bogá oycá twego« Zachęca wprawdzie człowieka »sproszy czart« do udania się na błędne ścieżki rozumu, lecz Rej radzi: »day policzek czartu sprosnemu y światu temu«, a trzymaj się wiernie nauki Pańskiej; wobec Boga rozum nic nie znaczy, chlubić się nim nie należy, lecz być przed Stwórcą prostaczkiem: »a coż tobye potym, iż się ty będziesz chlubił przed światem z omylnym rozumem swoim, iako się Miesiąc mieni, iako się Słońce około świata toczy, yako się gromy, błyskawice na powietrzu sprawuią, iako się gwiazdy obracaią, y co się znaczy z znakow a s podobieństwa ich. Abo iż się będziesz chlubił w rozmowach swych, gđzye Bog był, kiedy nieba nie było, czo się dzyało, poki świat nie był stworzon, iako morza są zawieszone na zyemi, a zyemią na powietrzu. Co Bog myśli, y przecż co czynić a sprawować raczy. Nie iżbyć też to już źle było o wszystkim się pytać, toć nic nie zawadzi wiedzeć y umieć, ale słyszysz, co powiedać Pan raczy: Uć się ty odemnie moy miły człowiecze pokory a skromności, nie lataj wysoko z rozumem swoim«¹. Rej, który w Żywocie radzić będzie, by umysłu nie przeciążać gramatykami, arytmetykami, już tu w Postylli zaznaczy swoją obojętność wobec nauki: zdaniem autora nie zawadzi dowiadywać się o różnych rzeczach, ale prawdziwa mądrość polega na pokorze wobec Boga; że Rej o współczesnych zdobyczach naukowych wie bardzo niewiele, że każe się słońcu obracać około ziemi, dziwić się temu nie będziemy, bo podobny pogląd wypowie o tyle wyżej nauką od Reja stojący Wujek i in.

Kto tajemnice boże chciałby badać, »ktoby się chciał przypatrować dziwnym sprawom bostwa iego, musiałby każdy rozum człowieczy barzo się obłądzić: jakim sposobem pewna rzecz się dzieje, nad tem nie należy się zastanawiać, wiedząc iż u Stwórey »nie jest nic niepodobnego, iedno temu tak mocno wierz, a pewnie wiedz, iż tak jest, iakobys to iawnie oczyma swemi widzyał y rozumem dostatecznie osiągnąć miał«. Rozum ludzki kusi się wprawdzie o wytłumaczenie wielu dziwnych rzeczy, które się dzieją: »dziwnać rzecz jest węzrzcć na biegi ni-bieskie i napirwey ná łyskawice, ná grady y na inne nawalności. Nuż zasię ná sprawy zym-skye, ná dziwne zwierzęta, y rozliczne sprawy y na przyrodzenie ich, y iako się dziwnie rodzą y poczynaią: kto o tym wie albo slychał, iesth się czemu w wielu rzeczach ządziwować. Albo poźrzawszy ná kwiatki, ná drzewa, albo ná ich fărby y na ich podobieństwo, kto to sprawił, iż iedno uroście podobne ku ptaszкови, drugye ku zwierzątku. A ia-

¹ Kazanie na dzień ś. Macieja.

kiemi zasię kształty a farbami to sfarbowane bywa, kto się chce przypátrzyć, iest się wielu rzeczám czemu zadziwować oczom naszym. Albo iuż teź y od równieyszych rzeczy począwszy: niepodobnać rzecz s kámienia ogień uczynić, a iedna máluczka iskrzyczka iako zyárno makowe by wszythek swiat chciał, oprócz wody a zyemie, mogła zniszczyć á w niwecz obrocić. Albo s popyołu kawałek skła uczyniwszy, całego człowieka w nim ták iáko sam w sobie, y ze wszytkiemi iego ubiory y postawami oglądać... możesz¹. Ponieważ jednak człowiekowi XVI w. mogło samo kryterjum wiary nie wystarczyć, gdyż potrzebny mu był dowód rozumowy, dlatego Rej sięga z konieczności i do tych motywów: tak n. p. daje na dzień Trójcy św. »krotką rozprawę o troiakim Bostwie Páná naszego dla prostych ludzi... Abowiem rozum człowieczy temu sprostać nie może«; autor uznaje za rzecz wielką kusić się o wytłumaczenie wielmożności Bóstwa »którego nigdy żaden rozum człowieczy nie tylko w troiakości, ále iednego samego Bostwá nie tylko aby miał prawie zrozumieć, ale ani dotknąć się nie mógł«. Ludzie zwykli istotę Trójcy s. tłumaczyć podobieństwami: jak w świecy widzimy воск, knot i ogień, a ona jedná jest, jak w jabłku należy rozróżnić kształt, barwę i smak, tak i Trójca, choć trzy są osoby, jedná jest, co zresztą potwierdzają różne miejsca pisma św.

Stwórca w starym Zakonie okazał się srogim i surowym, lecz Chrystus dobrowolną swą śmiercią złamał »cyrograw« na nas wypisany, dał »dwie snupee« czartowi, grzechowi i śmierci i uczynił nas uczestnikami szczęścia, za co winniśmy mu bezgraniczną wdzięczność. »Ey iużei by to kamienne a zapomniałe serce było«, któreby się tą dobrocią nie wzruszyło: dziś Chrystus siedzi na prawicy Boga, jednak »nie rozumiey, by tho taká prawica była Boga Oycá niebieskiego iako człowieka prosthego, kthora się daley iedno na łokciu abo na dwu rościągnąć nie może. Ale prawica Bostwa iego rozumie się wssytka możność bostwá iego, kthora się szyroko rościągnęła ták na niebie, iako y na ziemi, w piekle y w morzu«.

Autor w pierwszym wydaniu przyjmuje — nieświadomie — teorię ubikwitaryzmu i tą drogą tłumaczy istotę Sakramentu Ołtarza; na zasadzie wszechmocności Stwórcy można wykazać Jego wszechobecność, a co za tem idzie, i możności udzielania się ludziom. »Gdyż to wyesz y tak wyedzyeć masz, iż on tobye ták nye podawa cyála swego prostego a cyelesnego, alcé podawa w ten czas pod onemi osobami cyáło swe swyęte, kthore ty przez wyárę przyymuiesz k sobye: á podawá ye á dáruye cye im y onemi wszytkyemi zasługami, kthore tobye to

¹ Trzecie kazanie o wcieleniu Chrystusa Pana.

swyête cyãło zasłużyło«. Gdyby nie wystarczała sama wiara, może do wyjaśnienia posłużyć podobieństwo: w oku jest jedna źrenica, a na wielu ludzi może ona blask swój rozrzucić, w zwierciadle, składającym się z wielu sztuk, w każdej widzi się zupełnego człowieka. — słońce, choć na jednym miejscu stoi, wydaje się każdemu tak, jak gdyby właśnie nad nim się znajdowało. Takie sposoby rozumowego wytłumaczenia znajdziemy także u znanego Rejowi autora Bullingera. który w komentarzu do ewangelji św. Mateusza (k. 39. b.) tak pisze: »Et quanquam divinum hoc mysterium per nullas res creatas exacte demonstrari potest, apparet tamen huius nonnihil in pulcherrimo orbis lampade sole, qui maxime inter se distincta in se ipso habet, et tamen unus est et indivisus. Cum enim unus est, gignit tamen ex se radios, tum ex utroque proficitur calor. Et ut sol luminis fons est, ita pater fons est filii, qui est lumen de lumine, patri coaeternus, deus verus de deo vero, ipse de sese testante filio«.

Rej czuł trudności, jakie wytłumaczenie teorii o Sakramencie Ołtarza nastęrczało, dlatego umieszcza drugie kazanie »z zezwolenia uczonej ludzi, dla tych, którzy o tym Sakramencie różno czasem się rozmawiają, albo rozumieją«: wspominałem już wyżej, że autorem kazania według wszelkiego prawdopodobieństwa nie jest Rej, lecz Żarnowczyk. Przytoczywszy różne nazwy, jakich pismo św. używa na oznaczenie Sakramentu Ołtarza, stwierdza autor niedostateczność rozumu do wytłumaczenia tej tajemnicy »ponieważ się ani chleb w ciãło ani wino w krew nie odmieńia: a przedsię tenże chleb jest prawdziwe ciãło Pãna Krystusowe, y kielich albo wino krew swięta iego. Ale to nie na rozumie, iedno na wierze należy, ktorey ieśli nie będye, tedy człowiek wnet wpãdnie w bład: albo s tymi drugiemii, którzy cielesną bytność ciãła Krystusowego przy wiczerzy być zmysłaią, co jest przeciwko szostemu y siódmemu wiary swiętey krześciãnskiey artykułowi: albo też z inszemi odszczepieńcy, którzy powieđaią, iż ten chleb jest prosty znak, a tak wiele waży iãko prosty chleb. Takowi są Nowokrzeźeńcy«. Cytatami z pisma św. zbija autor wszystkie te mylne hipotezy i dochodzi do stwierdzenia, że przyjmujemy z rãk sługi kościelnego rzeczy cielesne i widome, z rãk Ducha ś. niewidome »nie w przod, nie poślad, ale zarazem«.

Zwróciłem już wyżej uwagę, że w późniejszych wydaniach Rej pogląd na istotę Sakramentu Ołtarza zmienił, oddalając się od stanowiska luterãnskiego i głoścąc w myśl zasad helweckich, z którymi zgadzał się i Łaski, że w Wieczerzy »s widomemi znaki« równocześnie przez wiarę przyjmujemy ciãło i krew Pańską; takie ujęcie kwestji mógł znaleźć nasz autor m. i. u Bullingera, który w swoim.

»Silvula homiliarum festalium« mówi: »Nos non vitam habere, nisi carnem Christi comedamus, et sanguinem eius bibamus, hoc est nisi Christum fide recipiamus. Ideo signa manibus et ore percipere iubemur«; w głównem zaś dziele »Sermonum decades quinque«¹ mówi, że »edere carnem Christi ac bibere eius sanguinem nihil est aliud, quam credere, corpus Christi pro nobis traditum, sanguinem autem effusum esse pro nobis in remissionem peccatorum«. Jestto sposób spożywania »spiritualis«, — »perficitur fide qua Christo connexi omnibus eius bonis communicamus«; subtelnej różnicy, jaka zachodziła między poglądami Łaskiego a Kalwina w kwestji sakramentu Wieczerzy Rej nie ujmuje, ani jej ująć nie byłby zdolny.

Przyjmując przedwieczną istność Chrystusa i przyjście jego na świat, zaznacza autor, że dokonać się to mogło jedynie w sposób cudowny: urodził się Zbawiciel za sprawą Ducha św. z panny czystej, w przeciwnym bowiem razie, gdyby z grzechu był powstał, nie mógłby ludziom nic pomóc, bo chory choremu poradzić nie potrafi. Tak uczył i Bullinger, ujmujący tę kwestję w sposób następujący: »Et quoniam venit deus nostram id est humanam impuritatem purificaturus, oportuit certe ipsum ab omni originali labe exemptum, per omnia esse sanctissimum, ut unica eaque illibata hostia pro peccatis totius mundi oblata, omnia mundi peccata semel tollerret e medio. Nam quod inquinatum est, non potest id, quod inquinatum est, purgare, quinimo labe et immundicia per alterius immundi accessionem conduplicat impuritatem«.

Jakie stanowisko zajmuje Rej wobec drugiej ważnej kwestji kalwińskiej, sprawy predestynacji, tego wiecznego boskiego prawa »quo destinavit homines vel servare vel perdere, certissimo vitae et mortis termino praelixo«? teoria Kalwina, odznaczająca się bezwzględną konsekwencją, musiała go doprowadzić i do odrzucenia wolności woli i do predestynacji². Bóg w jego przekonaniu jest przedewszystkiem wolą, bez jego wiedzy nie — ani dobro, ani zło — się nie dzieje; gdyby istniała wolna wola człowieka, byłyby dwie władze, boska i ludzka, co sprzeciwiałoby się istocie Stwórcy. Bóg mógł przeznaczyć jednych na potępienie, drugich na zbawienie, dlaczego tak uczynił, nam badać nie wolno; sam fakt, że są wierzący i niewierzący, stwierdza prawdę tego boskiego postanowienia, a wyboru

¹ de potissimis Christianae religionis capitibus, in tres tomos digestae, auctore Heinricho Bullingero, ecclesiae Tigurinae ministro. Cum indice vario et copiosissimo. Tiguri in officina Christoph. Froschoveri a. MDLVII.

² Do kwestji predestynacji por. m. i. rozprawkę Dra Maksa Scheibego: »Calvins Prädestinationslehre. Ein Beitrag zur Würdigung der Eigenart seiner Theologie und Religiosität. Halle 1897.

przez nic, nawet przez grzech, utracić niepodobna. Miała ta nauka w sobie nie tylko wiele pierwiastku rygorystycznego, ale i okrutnego: gdy taki Cyprjan Bazylik¹ mówi: »jesteśmy przekłęci, i nic w nas niemasz, tylko grzech«, wieje na nas duch judaizmu silniej, niż z pism Starego Testamentu; surowa konsekwencja nauki kalwińskiej nie znajdowała jednak bezwzględne go przyjęcia u wszystkich jego zwolenników, sam Bullinger nieco od niej odbiegł. Problemu wolności woli jasno i on nie postawił, w swoich popularnych pismach stara się jednak złagodzić surowość nauki Kalwina, podkreślić momenty bardziej uspakajające: wolność woli uznaje on w tem znaczeniu, że człowiek dzięki łasce bożej ma w sobie moc czynienia dobrze, i w tej myśli używa on następującego określenia w swych »Decades«: »Si communionem cum Christo habes, praedestinatus es ad vitam, et es de numero electorum; si vero alienus es a Christo, utcumque videaris pollere virtutibus, praedestinatus es ad mortem, ac praescitus, ut aiunt, ad damnationem«. Bullinger uznał już w pierwszym czło-wieku pewną dozę wolności woli, i w ten sposób tłumaczył jego upa-dek²; silniej, niż on, odbiegł od Kalwina Łaski, który uważa Boga za Ojca, pragnącego dobra dla całej ludzkości. Jeśli Kalwin przyjmuje kościół podwójny, z których tylko jeden na nazwę »kościół« zasłu-guje, bo składa się z wybranych, drugi zaś, złożony z wybranych i potępionych, uważać należy jako »institutum... extrinsecus in medium gratiae a Deo hominibus impositum«, Łaski bierze większy wzgląd na wszystkich ludzi, określając kościół jako bratni związek dzieci bożych. Żądając bezwzględnej wiary i bezwzględne go podda-nia się rozkazom, uznaje Kalwin za jedyny cel kościoła rozszerzanie czci boskiej, a wiernym daje nadzieję wieczne go zbawienia tylko pod tym warunkiem, że przyjmą z wiarą wszelkie tajemnice; Łaski inny cel stawia kościołowi, oto ma on dążyć, by jego członkowie doskonalili się do czasu, kiedy *cały ród* ludzki złączy się z Bogiem i osiągnie żywot wieczny. Jeśli więc kościół Kalwina nie może ule-gać zmianom, nie doskonalili się, bo zawsze w nim obok wybranych będą potępieni, dla Łaskiego kościół jako zebranie ludzi nie jest wprawdzie święty, lecz stać się nim może; trafnie więc nazywa Kuy-per w cytowanej powyżej rozprawce kościół Kalwina »doctrinale institutum«, Łaskiego »moralis societas«. W przeciwieństwie do szwajcarskiego reformatora, który nie uznaje w kościele żadnego

¹ Cyprjan Bazylik: Historia o srogim prześladowaniu Kościoła Bożego... Brześć Litewski Roku 1577. k. 195.

² Gustav v. Schulthess - Rechberg: H. Bullinger, der Nachfolger Zwinglis. Schriften des Vereins für Reformationsgeschichte. Nr. 82. Halle 1904. str. 22.

zachwiania się, bo instytucja ta wolną jest od błędów, Łaski większą uwagę zwraca na ludzką słabość i dlatego podtrzymuje za Zwinglim nadzieję zbawienia nawet dla tych, którzy do kościoła nie należą¹.

Jak wobec tych zagadnień zachowa się Rej? Dla niego Stwórca nie był srogim władzcą, był on raczej miłością i dobrocią, która karze nieposłusznych, to też wiedział, że predestynacja pojęta tak, jak uczył Kalwin, mogła w dusze małuczkich wprowadzić rozpacz, powodowaną przekonaniem, że nie warto być dobrym, jeśli się est z góry skazanym na potępienie.

W pierwszym wydaniu postylli pomija on kwestję predestynacji, dopiero później uczyć będzie, że Bóg »ma iedny ludzi, co iezowie naczyniem gniewu swego: y na tho ie iuż chowa, i ná tho ie obrocił, áby ukázował nad nimi możność Bosthwa swoyego... Drugye thez zasię ma, ktore zowie naczyniem łaski a przebranemi swemi«²; poglądu tego jednak Rej nie rozprowadza, dalszy tok rozumowania, że modlitwą można od siebie odwrócić boży gniew, dowodzi, iż przechyla się on raczej na stronę poglądów Łaskiego. W późniejszym »Wizerunku« uczyni postępowanie ludzkie zawisłem od mocy planety, panującej nad jednostką.

Wiara w nadejście dnia sądnego, ów apokaliptyczny motyw, od czasów Lutra odnoszony stale do kościoła rzymskiego, znajdzie się i u Reja, piszącego, że »się szpethnie zaćmiło słońce ona szczyrá prawda Pańska po wszytkiey ziemi, a ci iá nawięcey zakrywaią y potłłumiaią, ktorzy są iako słońce przełożeni od niego nád wszytką szyrokością ziemie. Pádaią gwiazdi, to iest ludzie nauczeni a nie śmieią świecić przed zaćmieniem słońca onego, ktore Salomon iáwnie zowie gwyzdzami światá tego. Záburzyło się morze nędznego światá tego thák, iż na nim nic dobrego, nic bezpiecznego, nic sprawiedliwego nie naydziesz«³. Przyczyną tego stanu są źli nauczyciele, podający się za sługi Boże; tu rozpoczyna się walka autora z prymatem, z duchowieństwem, walka dość ostra, jednak nie tak niesmaczna, jak np. u Lutra. Władzę papieską uważa Rej za przykładem innych protestantów za nieewangeliczną, bo słowa Chrystusa o opoce odnoszą się do tej mocnej skały »nauk á słów świętych (iego) á posthánowienia (iego) świętego«; Zbawiciel kazał każdemu wierzącemu »tho pewne a poselstwo powiedzieć odemnie, a iż to pewnie wiecie z Ewányeliey moiey, iż iuż pewnie znalazł miłosierdzye moie, á przyjęt iest znowu w łaskę Bostwá moiego«. Władzę

¹ oparte na pracy Kuypera o. c. str. 176 — 183.

² niedziela II postu. k. 74.

³ Kazanie na niedzielę II adwentu.

kluczków ogranicza więc i Rej do »ministerium seu functio praedicandi evangelii in omnes gentes«: tak rozumiał polecenie Chrystusowe i św. Piotr, pełen pokory »żebraczek idzie piechotą boso w złej sukni. O moy miły Papieżu, gdyż tak o tobye swiat rozumiał, a czemuż to nie na lektyce, albo na iákiem srebrnem albo złotem ochędożonym koniu, álbo czemu cię lancknechoi nie niosą na ramionach swoich, iáko się dziś dzyeie około tych, którzy się mianują być na mieyscu twoim«. Odrzuciwszy prymat papieża, zaprzeczywszy bytności s. Piotra w Rzymie, ponieważ »o tym nie masz nic w dziejach Apostolskich«, uznaje Rej wszelkie nakazy papieskie za wyniesienie się ponad władzę Zbawiciela.

Namiętniejsza jest walka przeciw duchowieństwu: złą solą nazywa złych kapłanów, »bo miásto pociechy a miásto miłosiernych obietnic Pana swego łaia, klną, wyświecaia, wydzwoniaia s społeczności świętey ty nędzne owieczki iego. Aby ieszcze o iákie występki sumnienia grzesznego, ále o swe podatki, o dzyiesięciny, o kolędy, o świętopietrze y o ine wymysły swoje. Rozdawiaią świętości, ále wszystko nad wołą a nad roskazanie tej wieczney a nieskończoney swiatłości. Bo miásto krztu świętego krzczą dzwony, świece, zyoła, kadzidła y ine wymyślone rzeczy«¹. Licemiernikami nazywa ich Rej, którzy się o wszystko inne starają, a nie o wiernych, chodzi im bowiem o dobra doczesne, gdy tymczasem Apostołowie, którzy byli »iáko przednieyszy a iáko książęta w zebraniu onym, nie chcieli się nic bawić żadnemi sprawami swiatha tego, a owszem wzgardzili bogactwá iego. Jedno owszem uważywszy więcey powinność swą iáko wierni szafarze krolestwá Pána swego na tho się událi a na to wszystką swą myśl obrocili, áby tę wiunicę odwieczną Panu swemu a tho zebranie święte wiernych iego iemu szczepili á mnożyli w wierze świętey a w naukach iego«; wybrani ku zarządzaniu majątkiem szafarze obracali pieniądze »nie na trębacze, nie na maszkáry, nie na pstre barwy, nie na cukrowane pothráwy«, ale na ofiarę dla ubogich. Oburza naszego »nowowiernika«, że kapłani jęli się »dzwonow, obraskow, kámieni y inych rzeczy kościelnych, krzeić i maściami mázac, Szymkí, Urbány, Grzegorzmi ie przezywiając. Czego kto rozum spełna ma, snádnie doznać może, iesłże tego było potrzeba«. Wystawność i życie rozpustne duchowieństwa karci autor dosadnemi słowami; zdanie Chrystusa Pana: »Niech biodra wasze będą przepasane, a pochodnie zapalone«, da mu sposobność do następującego ataku na księży: »Co potym nędzny a omylny swiat wywrocíł. Iż niechay przelożony kościelny będye ubrány zło-

¹ Kazanie na dzień św. Męczenników. .

tem, srebrem a perlami, a niechay mieszka przez żony ábo wlezye w kápice pod figurą omylney a obłudney czystości swoiey: a niechay ma pochodnię w rękę to iest, áby palił a kurzył woskiem ábo łożiem, abo żywicą przed Máiestatem Pana swego«. Celibat i życie klasztorne atakuje w równej mierze i z równą namiętnością cała reformacja: Rej rzuca się na tych, którzy sobie wymyślają »dziwne modły, dziwne száty, dziwne posty, powiedaiąc, iż Heliasz y Moizesz pościli po czterdzieści dni: wyęc tu pyeniędzy rzkomo w gołą rękę brać nie chce, ale do mieszka day przedsię«. Nie klasztoru żąda Chrystus, »bo żadeny klaszthor Panu nie iesth wdzięczniewszy iako dom człowieka poczciwego«; mąż — głowa rodziny — »toć iest prawy zakonnik a toć iest prawy Bárnardin, ktoremu Pán Bog raczy użyzczyć sprawy takiey a zakonu tego. Tegoć on zakonu iest głowa a prawem przeorem a w nim się zawždy nawięcey kocha«¹.

Żądając wyboru przełożonych duchownych przez gminę kościelną, jak się to działo za czasów apostolskich, autor z żalem konstatauje, że dziś godności te woliny »dáwać starym sługom swoim, synom albo siostrzeńcom swoim, prokuratorom swoim, urzędnikom swoim, nic się thego nie wstydiąc ani lękaiąc, iż krwie tych zginętych owieczek chce Pan szukać z nędznych rękę naszych«². Kościół ma być niezależny, jak było za czasów apostolskich, gdy po wyborze biskupa »nie stali po sákry do Rzymu, po prowizie do panow, po gratyfikácie do biskupow, po presentacie do krolow a do podawiec: ale prosili Pana Boga swego, iako wiernego podawcę y rozdawcę wszystkich spraw swiáta tego y o salvę y o inwestiturę wiernym swoim«³.

Gorąca miłość Boga, przebijająca się z każdego niemal słowa postylli, łączy się u Reja z miłością bliźniego: autorowi chodzi o ratowanie jego duszy, dlatego strona moralizatorska taką gra rolę; do wszystkich zwraca się Rej, on »wierny tłumacz nauki ewangelicznej widzi w ludziach, do których przemawia, swych braci i wówczas zacierają się dla niego różnice stanów«. Rej w bardziej skomplikowane problemy nie wnika, przy ocenie wypadków chwili obecnej chowa się, jak trafnie zaznacza prof. Windakiewicz⁴, za zbroję ryce-rza średniowiecznego i z poza tej średniowiecznej wizjery spogląda na szeroko rozlewające się fale nowoczesnego życia.

¹ Kazanie na niedzielę II po Nowym Roku.

² Kazanie na niedzielę II po Wielkiej Nocy.

³ Kazanie na dzień św. Marcina.

⁴ l. c. str. 53.

Autor zasłyszal nieco o »tabula rasa«, dlatego też opowiada »iako Philosophowie piszą, iż przyrodzenie człowiecze rodzi się iako goła tablicá, albo goła kárta, na którey ieszcze żadnego pisma nie masz, iedno iż na to iest zgotowana, aby na niey pisano było: a cokolwiek na niey napiszą bądź źle, albo dobrze, to iuż zawnždy na sobie nosić musi. Także też przyrodzenie człowiecze, acz się rodzi z rozumem przyrodzonym, ale on rozum iako goła táblica iest, co usłszy a czego się nauczy, to rozeznawać musi, a zawnždy w sobie nosić musi«¹. Rej radzi więc zajmować się naukami, byle pocziwemi, z tem, że nie one mogą być celem człowieka, ale dążenie do cnoty i bojaźni Bożej. Głęboka wiara i miłosierdzie — to dwie główne cechy pocziwego człowieka: »abowiem pátrząy, gdy iuż ten korzeń a tę máciéc wszczepisz w serce swoje, to iest, to miłosierdzie, a tę szczyrość umysłu twoiego z mocną wiarą swoią, iużci się wszystkie latorośli a wdzięczne kwiatki y owoce mogą z niey rozmnożyć ku pocziwości temu Panu«. Rej czuł dobrze, że sam postulat wiary nie wystarcza, że bez uczynków będzie ona martwą, że miłość bez okazania jak i wiara jest zimna i »ostydła«, dlatego domaga się litości dla bliźniego: już Chrystus Pan potępił to, »iż my ubodzy żebracy iego gmerzemy — w oczoch bliźnich swoich, upátruiać proszek abo paźdzYorko iakie ieden u drugyego, a tego nie baczymy, iako złości nasze a ony srogye przestępki. iako bierzma wygládaią z oczu naszych przed oblicznością Pana swego«². Rej opiekę nad ubogimi uważa za najważniejszy obowiązek gminy kościelnej, która fundusze swoje użyć ma na to, by zmniejszyć niedolę biednych: w dosadnych słowach maluje autor różnicę w postępowaniu ludzi wobec ubogich a bogaczów: »Gdy nyemocen leży nędzny iaki nyeboraczek, ledwye yáka babka zmiłuye się nad nim, iż nań żebrze, albo mu wždy doniosł oney żywnostki iego, albo opátruie potrzeby iego. A gdy się też roznyemoże iaki krolík, albo yáki przełożony swyátha tego, iżali iako gawroni wszyscy się nie zlecą do scirwu onego, a co żywo byeży na służbę a ná wspomozienie yego. Także też zasię gdy umrze nędzniczek, ledwye iż się kto znajdye, iż go doprowadzi do grobu iego. A kyedy zasię umrze bogacz iáki, iuż takyey pychy nie masz na świecie, iakiey wymyslać nie będą około onego cyála nędznego iego: Już panowye, iuż biskupi, iuż rozliczne procesyie, krzyk, wrzask, płáč, zbyeżą się około niego. Już mu śwycą, chocay nie widzi, dzwonyą, chocay nie słyszy, konye mu wodzą, chocaiy nie chodzi, kadzą mu, chocaiy nye czuye. A kto się

¹ Kazanie na niedzielę VII po Nowym Roku.

² Kazanie na niedzielę IV po Trójcy.

może napámyętać dziwnych wymysłów iego«¹. Grzeszymy wobec Boga pychą i zuchwałością, każdy z nas siedzi jako ślepy przy drodze, bo zaślepił nas grzech, czart, świat: do jeziora genezaretan-skiego przyrównany jest »ten marny a smrodliwy a wszey gorzkości napełniony świat« pełen niebezpieczeństwa, w którym uganiamy się »iako ryby w odmęcie iedna drugą łapáiąc a pożyraiąc«. Jeśli szlachetna dziewczeczka, niewinna twoja dusza jest chorą, udaj się do Chrystusa, »uważże tho sobie co to za gość, a iako się sam do ciebie dobrowolnie wmawia do przybytku twoiego, a wymieć z niego ony márne śmieci złych, a upornych a obłądliwych myśli swoich. Obiży mu ie onemi oponami pokory, wiary, cnoty a stałości twoiey. Rozwiężysz mu onę mizerną ośliczkę niewinną duszyczkę swoją, która jest srogim grzechem a upadkiem twoim okrutnie związana... A zwleczone stare odzyczenie onych dawnych obłądliwości swoich, a podłóżże ná gościniec iechánia iego. A mieć z onemi niewinnemi dzyatkami kwiatki przed nogi iego oney niewinnej myśli twoiey. A staray się abyć zakwitnęła we wszystkich cnotliwych sprawach twych«². Dla Reja, jak dla człowieka średniowiecznego, świat doczesny przedstawia się jedyne jako droga do szczęścia wiecznego, rzeczy doczesne nie mają dla niego wartości; wprawdzie majątek sam nie jest złym, i Bóg go nie potępił, lecz »tysiącami á tysiącami iesth samołówek zasadzono na człowieka bogatego«: oto czart stoi »iako s tabliczką przed oczyma takiego káżdego, ukázując mu sprawy y postępkí swiáta tego, przypominając mu, oto się lżysz, oto cię babą zową, oto dasz iezdzic ledá komu po sobye, á byłoby cie s to: oto cię skępcem zową, aza tak panowie iezdzą, albo chodzą, albo u stołów swych siadáia, azasz się nie wstydzisz ludzi«³. Jeśli człowiek ulegnie náłogowi skępstwa, stracił swobodę: »iuz pychą za tobą chodzi. Już staranie, abyś nie zelżył sthanu swojego. Już myślisz o skrzyni, o kuchni, o stajni, o żenie, o czeladzi. Już wieszasz klucz na szyi, macasz kraty, by nie ostabiáta, pociągasz kłotki. Już niebespyeczne wyspanie twoie, yuż y. sługa y przyjaciel podeżrzany. Yuż nie tedy iedz, kiedy chcesz, nie tedy spi, kiedy czás, nie tam idź, gdzie chcesz, iedno gdzie musisz, albo tam, gdzie cię twa potrzeba albo powinowactwo tve zaniesie... A coźci za rozkosze tve cukrowane iadła a tve ipsymowane picia przyniosą, s kthorych wszystko złe iuz zacznie się twoie. Naprzod gniew Boży. Potym arretikę, sciatikę, Pedogrę, Pleury, kręcenie w głowie iako szalonym, prętka starość i osiwienie«⁴. Dobry i cnotliwy chrześcijanin nie powinien przekła-

¹ Kazanie na niedzielę XXI po św. Trójcy.

² detto na kwietną. ³ detto na XXVI po św. Trójcy. ⁴ detto na VI po Wielkiej Nocy.

dać »tey nędzney roskoszy a docześniego bogactwa swiata tego nad ony wieczne roskoszy a wieczne skarby Krolestwa Pańskiego«.

Bóg nastraszył nas wprawdzie srogością zakonu, okrucieństwem sądu, zapewnił nas jednak, że jeśli dechowamy mu wiary, wydrze nas »s każdej mocy a s każdego niebespyeczenstwa swiata tego«; tymczasem my dajemy się odwozić od prawdziwej nauki i stajemy się gorsi od pogan, »bo pogánin nigdy nie przysięgał pánu swemu, nigdy nie ślubował iemu, a też nie złamał żadney wiary iemu. Ale ty poślubiwszy stateczność wiary swey Panu swemu, okrzywszy się w imię iego, wdawszy się w posłuszeństwo iego, przyjąwszy na się wszystkie práwa krolestwa zwirzchności iego, ieszcze k temu bierziesz rozmaite dary, rozmaite upominki, a wielkie iurgielty od niego a zdradliwie, a łotrowskie, a niewiernie obchodzisz się z nim«¹: Jesteśmy jak marna trzcina, chwiejąca się za podmuchem wiatru światowego, nie wierzymy słowu Chrystusa, udajemy się na błędne ścieżki rozumu naszego: Zbawiciel, który wziął nas »na bydłatko swoje to iest na ono święte człowieczeństwo swoje, a wzywał na się społu i s tobą ony wszystkie przestępki twoie«, uczy, że kto uwierzy, zbawion będzie, istnieje więc tylko niebo i piekło, czyściec wymyślili ludzie nieufni. Rej wzywa więc swego czytelnika: »Waruyże się omylić, iesliby się nadzyewał, aby cię s tego, iesli cię teras osądzono, po śmierci wydzwoniono, wykropiono albo wykadzono«. Wymysłom o czyściu i wstawieniectwie innych wierzyć nie należy: »iesteśmy prawie iako oni, co świętym służyli, stawiając im świeczki, wieszając obraski ich na ściánach swoich, a o tym namniej się myśleli, ani się pytháli, iakoby byli ich żywotow a ich spraw naśladowali, czymby im daleko więthszą cześć czynili, niżli gdy się ich obraskom kłaniali, przykrywali, abo że w iakiey wymyślney poczciwości mieli«². Autor zwalcza też i cześć Najświętszej Panny, którą katolicy uczynili swą rzeczniczką i orędowniczką w niebie: w dniu jej świąt »iakieś dziwne zyoła... święcili, po domach wieszali, na gromy imi kurzyli, w ogony krowam y szkápam wiązali, pokładając też w nich iakąś nadzieię pomocy swoiey... Drudzy zasię więc gromniczkami kurzyli, błáżejki iakieś nad nimi wieszali, przy śmierciach swoich ie sobie zapalać roskazowali, na gromy i na ine strachy ie zapálali a w tym sobye iakieś nadzieie pogańskie a omylne pokładali. Drudzy lepak błáżejki ony sobie około gárdła wieszali, a ochrapyeliny y ine gardłowe niemocy sobye tym leczyli«³. Oddawanie czci Chrystusowi w obrazach zwalcza Rej podobnie jak Bul-

¹ Kazanie na niedzielę II postu.
² » » IX po Trójcy.
³ » » na dzień nawiedzenia M. P.

linger, dowodzący, że »Christo domino et deo vero propter assumptionem naturam humanam non ponendum est simulacrum. Nam non in hunc finem assumpsit hominem. Praeterea humanam naturam subvexit in coelum, iubens orantes in coelum et animi et corporis oculos attollere«.

Z czyścem łączy Rej kwestję odpustów, które zwalcza podobnie jak i posty: mają one być walką z pokusami, a nie »wymyślaniem dziwnych potraw, s czego siłą mdłych dzieci, siłą chorych, zeszlých starich abo niewiastek brzemiennych w choroby, w śmierć przypadaią«, nie ma się ich, jak obecnie, łączyć z karkołomnymi wyprawami po nadzwyczajne zioła, ryby i t. p. »A to sobie snadź mamy za największy posth a za naprzyjemniejszą służbę Bożą, gdy z wielką trudnością a z wielkim kłopotem nabywamy nowych a wymyślnych potraw a żywności, thopiąc się po wodach, łamiąc lody, męcząc, dręcząc człowieka ubogiego a bliźniego swego: biegaiąc po ogrodziech, po rynkach, po aptekach, szukaiąc rozmaitych zyoł, rozmaitych wymysłów: iakoby iedny zyoła miały osobniejsze przywileie przed drugimi ku zbawieniu ludzkiemu. Więc thu pieką, smażą, wymysłaiąc z wielką trudnością rozmaite przyprawy swoje«¹.

Królestwo Boże zaciemnione jest od wiatrów nikczemnego świata, ludzie jak owieczki karmią się plewami fałszywych nauk, poją mętną wodą wymysłów; każdy dzień wskazuje, jak ludzie paczą prawdziwą naukę Zbawiciela, jak fałszywie obchodzą dni uroczyste: »To wszytka sprawa a to wszytka nádzyeia nie robić nic dnia onego, a do kościoła ubrawszy się i upstrzywszy się idź a sthánąc co na nawyższym mieyscu a pogładać ieden po drugim. A tam się poznać, tham się witać, tham się dowiedzyeć o wszytkich sprawach ieden drugyego. Potym się nasłuchawszy pisku, krzyku, huku, ktoremu ani żaden słowka nie rozumie. A dawszy ofiarę a pokropiwszy syę wodą iuż idź na wszytki co nawiętsze a nasprosniwsze wymysły świata tego. A iuż na poły grzech, ktoby się nie upił w dzyeń święty, abo nie skakał iáko szalony, nakładszy wieńcow, abo iakiego gąłęzya na głowę swoię. Nuż gdy przijdzye iakie ine święto ku czći żywota Pańskiego a spraw świętych iego ustawione, thakież y niektorych świętych iego nam ku náuce a ku przypatrowaniu ich zosthawione. To iuż więc tam na dzyeń Bożego Narodzenia nie będzeli włócząc się całą noc wrzeszczał, drzwi wybiiał, a kiełbas nie nazbiera, albo iż całą noc kostki graiąc szczęścia nie szuka, iuż iakoby tego święta nigdy nie święcił. W niedzielę mięsopustną kto zasię nie oszaleie na urząd, iáko ma być, twarzyć nie odmieni, masz-

¹ Wydanie z r. 1571. k. 71.

kar, ubiorow ku dyabłu podobnych sobie nie wymyśli, iuż iakoby nie uczynił krześciańskiej powinności dosyć. W środopostną niedzyelę kto się nie wypowyeđa, yuż w rospaczy chodźć musi, bo go yuż Papyeż nie przeżegnał. W kwietną niedzyelę kto bagniatka nie połknał, a dębowego Kristusa do miasta nie doprowadził, to iuż dusznego zbawienia nie otrzymał. W wielki piątek ieśli boso nie chodźł, ieśli twarz umył, iuż męki Pańskiej nie wspominał. W sobotę wielką ognia y wody naświećć, bydło tym kropić, y wszystkie kąty w domu, to teź rzecz pilna. W dzień Wielkanocny kto święconego nie ie, a kiełbasy dla węža, chrzanu dla płech, jarzabka dla więzyenia, iuż zły krześcianin. A iź w poniedzialek y s panią poszy w błoto nie wpadnie a we wtorek kiczka w łeb aż oko wylezye nie weźmie, to iuż nie uczynił dosyć powinności swojej. Dzień bożego wstąpyenia kto Jezusa lipowego powrozem iako złodzyeia do nieba wciągnie a dyabła z góry zrzuci, a potym z nim po ulicach biega, to wielkie odpusty a przysługi sobie ku Panu Bogu mamy. Dzyeń ś. Jana byliczą się ópasać a całą noc około ognia skakać y toć teź niemałe uczynki miłosierne. A tam nawiększe czary, błędy na then czas się dzyeia. Nuż co gromnic, błązeykow onych świętych, wiązani zyoł rozmaitych, onego chodzenia po rynku z bębny, z dudami y inych wymysłów abo zabobonow, a ktoby się napisał abo napamiętał tak, iź małochmy są tym różni od poganow«. Długi ten ustęp, znajdujący się w kazaniu na niedzielę XVII po Trójcy ma dla nas wielkie znaczenie obyczajowe: to nawiązywanie do stosunków współczesnych stanowi jedną z najciekawszych stron postylli Rejowej; autor w niechęci do kościoła katolickiego czyni go odpowiedzialnym za szereg zwyczajów ludowych i w nich znajduje broń do zwalczania papizmu.

Uczy dalej Rej, że jak Chrystus Pan jest pasterzem całego świata, tak każdy z nas jest pasterzem swego domku, dziełek, czeladzi, »a co nawięcey pasiesz onę wdzięczną owieczkę swoją, onę niewinną duszyczkę swoją, którą tobie Pan twoy dał y poruczył w opiekę twoją«; znakami przyjęcia do zgromadzenia Chrystusowego są wiara i chrzest, konieczny także i dla dzieci. Autor gani polskie zwyczaje chrzestne: »Patrzayże, iź tu słyszysz, że tu nie były ani bębny, ani piszczałki, ani skrzypice, ani sobie w oczy dmuchały imbirer albo Cynamonem s konfektow albo s muszkatelli ani skakały spyewaiąc rozlicznych pyesni swiata tego«. Za czasów narodzenia ś. Jana rodzice nie naradzali się nad imieniem dla dziecka, postanowiono wybrać »zdawna zwycząyne z domu powinowatych«; a gdy ojciec widział ukochane dzieciątko swoje »nie palił beczek

y nie strzelał z dzyał, nie tryumfował obyczaiem swiata tego, lecz dawał chwałę Panu«. (Kazanie na dzień narodzenia ś. Jana.)

Wspominałem na początku, jaką rolę odegrały w literaturze reformacyjnej kwestje polityczne; Rej poruszy je bardzo ogólnikowo, ucząc np., że Chrystus poddający się Zakonowi dał nam przykład, jak prawom ludzkim należy być posłusznym. »Bo y tu na swiecie acz co bywa przez przełożone sługi iego, á przez ty, które tu on uczynił hetmany á sprawcami swiata tego nad ludem swoim ustawiono a poruczono ludowi Pańskiemu, ma wdzyęcznie przyjmować posłuszeństwo ono: a wszakoż takie, ktoreby się zgadzało z wolą a s rozkazaniem Bogá Oycá naszego niebieskiego«¹.

Rej nie radzi się starać o godności świeckie, bo są one krótkotrwałe, »a potym iedno deszczká a wąska koszula zostanie przy oney nadętej myśli naszey z onego widzenia naszego«; nie warto dobijać się z trudem o wyższe stanowisko, szczęśliwszem jest np. życie prostego człowieka na wsi, pozbawione trosk i przykrości, od losu wójta: »A nakoniec to każdy może obaczyć na nędznym woycie we wsi, co się około niego dzyeie, pan mu łaiie, urzędnik łaiie, gro-mada łaiie, na każdy dzyeń do pána byegay, u roboty staway, w swięta ludzi iednay a rosprawuy, do szkody wychodź, owa wszędy a wszędy s kłopotem używa nędzny woyth čásow swoich: a wždy mu to miło iż go woytem zową«. Rej, przemawiając do ludu, czerpie obrazki z bezpośredniego jego otoczenia, ze stosunków wiejskich.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się nauka Reja, wypowiedziana w postylli: jak widzieliśmy, żadna myśl nie jest nową, oryginalną, ale tej samodzielności teologicznej od autora naszego żądać niepodobna; nie chodziło mu o stworzenie jakiegoś systemu nowego, do tego był on niezdolnym — w sposób swobodny rozprawdzał on myśli obce, nie trzymając się ich literalnie, lecz dostosowując do potrzeb swego społeczeństwa.

Celem autora jest raczej wzruszyć czytelnika, niż go przekonać; przedstawiwszy dobroć Boga i wielkość jego łask, chce skłonić słuchacza do zmiany życia, a czyni to tonem serdecznym, rzadko uciekając się do groźby. Czytelnik czy słuchacz ma dobrze zrozumieć, że wskutek grzechów swoich nie może zadosyć uczynić woli Boskiej; ocalić nas zdoła tylko »braćiszek taki ze krwi y s ciała narodu« Chrystus. Myśl ta stanowi zasadniczy problem postylli i powtarza się przez cały utwór, często przez autora podkreślana; Rej dąży do moralnego odrodzenia społeczeństwa, którego błędy bystrym swym darem spostrzegawczym umie uchwycić, a kochając głęboko kraj

¹ Kazanie na dzień św. Bartłomieja.

swój i jego ludzi, sądzi ten »praeceptor Poloniae«¹, że jedynie nowa wiara może go odrodzić i ocalić. Sposób rozumowania jego jest bardzo prosty, bo do prostych umysłów był zwrócony, głębokiej erudycji ani osobliwszego zapoznania się z pismem św. u Reja nie znajdziemy; ks. Juszyński twierdzi wprawdzie, że, aby móc przytoczyć tyle ustępów z biblij, trzeba ją kilkakrotnie przeczytać i przestudjować, na co Rej rzekomo nie miał czasu, atoli zarzut ten jest niesłuszny, gdyż ilość autorów cytowanych w postylli nie jest wielką. Najczęściej wymienia ze Starego Testamentu księgi Genezis, Exodus, Deuteronomium, z proroków Izajasza, Jeremjasza, Ezechjela i apokryficzne księgi Ezdrasza (IV i VI), z Nowego Testamentu powołuje się głównie na ewangelje ś. Łukasza i ś. Jana, z listów ś. Pawła cytuje częściej dwa, do Koryntjan i do Tymoteusza. Jeśli się uwzględni odczytanie, jakiego wymagano od każdego protestanta, jeśli nadto pamiętać się będzie o różnych środkach pomocniczych, które już w wiekach średnich umożliwiały przytaczanie cytatów z pisma św., możemy z zupełną słusznością zarzut ks. Juszyńskiego uznać za niesprawiedliwiony.

Stylistycznie posługuje się Rej również środkami średniowiecznemi, alegorją i prefiguracją; nadużywano ich jeszcze w w. XVI, co wywołało opozycję nawet wśród pisarzy katolickich: i tak np. Jan Perus w swem dziele: »In sacrosanctum Jesu Christi Evangelium secundum Mathaeum commentariorum libri quattuor«² powiada: »Qui igitur nihil nisi allegorias quaerunt, non tam sensum e scriptura sumunt, quam suum sensum in scripturas inferunt, quod admodum periculosum est. Nihil enim periculosius est, quam non considerato scripturae sensu, proprium sensum sequi«, wskutek czego pismo św. mało się różni »a prophanis aut prophetarum fabulis«³. Mimo to i pisarze katolicy i protestancy środków tych używali z całą świadomością aż nazbyt często — Bullinger np. twierdzi, że Nowy Zakon »nullas habet figuras, sed omnium est complementum«: — nie dziwimy się więc, że korzysta z nich obficie i nasz Rej, którego naturze obrazowość ta bardzo odpowiadała; każde zdarzenie St. Testamentu uważa on za przepowiednię i zapowiedź tego, co się w Nowym miało urzeczywistnić. I znowu tłumaczenia jego nie są oryginalne: znajdziemy więc znane wyjaśnienia, że osłica przy wjeździe Zbawiciela do Jerozolimy oznaczała naród żydowski, osłę naród

¹ Tak nazywa trafnie Reja prof. Bruchnalski w rozprawie »Rozwój twórczości pisarskiej M. Reja. Kraków 1907.

² wyd. Moguntiae 1559.

³ K. 104, rozdział 8.

pogański, szaty zdejmowane przez lud, wyzbywanie się starych grzechów i starej wiary a przyjmowanie nowej: jak trzej królowie mamy i my ofiarować Chrystusowi kadzidło wiernej i pokornej prośby, mirrę skruchy serca, a chcemy złoto dodać, znajdzie się dość ubogich, którym się ono przyda i i. Nie będziemy jednak z tej nieoryginalności robili autorowi zarzutu, nie jego to wyłączna cecha, zapożyczali się bowiem wszyscy pisarze tak katolicycy jak i protestancy, tem się chyba od Reja różniąc, że nie nadużywali tych środków, jak bezsprzecznie on to czyni. Rej w gorliwości tłumaczenia alegorycznego idzie za daleko, każdy, choćby najdrobniejszy wypadek, daje mu podstawę do szukania jakiejś ukrytej myśli; rozkaz Chrystusa Pana, dany tłumom, by siadły na trawie i »sianku« tłumaczy jako polecenie, by siadły »na prostocie swoiey i wiernym umyśle swym«. Ciekawym jest nakaz dany duchownym: »Wypłoczże też ty siatki swoje z onego márníego błota, plugawości a omylności swoich, ktoremys omacnie a potai-mnie łapał a zawodził ty niewinne rybki Pana swoiego, a rzuć ie w imię święte iego a wedle słow iego na głębią marnego morza swiáta tego«¹. Voragina przypomina pomysł alegorycznego wytłumaczenia trzech dni, przez które Najświętsza Panna szukała Chrystusa: pierwszego dnia niewiele myślała o zgubie, drugiego z trwogą szukała syna, trzeciego znalazłszy radowała się; tak samo i życie nasze podzielone jest na trzy części: »pirwszy dzień známionuie młodość naszą bezrozumną, w ktorey się mało staramy a mało dbamy iż tráciemy a odstępuiemy tak dobrotliwego Pana swoiego. ... Ale ieslić da Pan Bog doczekać drugiego dnia, to iest rozumnego wieku twoiego, tu iuz dopirko rozpomni, czo to iestli za żałość stracić Pana swoiego, stracić dobrodzieia swoiego... A thak nawróć się a szukay Pana swoiego. A gdy przydzye trzeci a ostatni dzień twoy, abys go znalazł w onym świętym kościele na prawicy Bogá Oycá swego, a on się sthara o tve dobro a czyni, co iest wola święta iego«².

Także i drugi średniowieczny środek, prefiguracja, gra u Reja ważną rolę, autor bowiem twierdzi, że »co się kolwiek w starym zakonie działo z rozkazania Pańskiego, to wszystko były figury nowego zakonu, iż się to wszystko y w nowym dziać a pełnić miało«³. I tego środka używa autor tak nieumiarkowanie, jak alegorji: kamień, o którym Dawid wspomina, iż go robotnicy wyrzucili, a on mimo to przydał się do budowy świątyni, to Chrystus Pan, a »kto

¹ Kazanie na niedzielę V po Trójcy.

² niedziela I po Nowym Roku.

³ Kazanie na dzień obrzezania Pańskiego.

nań upadnie, bárzo się stłucze, a ná kogo też on upadnie, będzie start i złaman«. To, że żydzi szli przez suche morze, jest figurą chrztu św: mieli oni ducha ś. a potem woda wyzwoliła ich z srogięj ręki Faraona, tak samo i my, jeśli za sprawą Ducha św. uwierzymy i przyjmiey znak przez wodę nam uczyniony, będziemy wyzwoleni od okrutnego Faraona Czarta. Dłuższy ustęp zamieszcza autor w kazaniu na niedzielę III po Nowym Roku, tłumaczący ofiarę dwóch wróbli, drzewa cedrowego i wiązanki hyzopu, złożoną przez ulecznogo od trądu: »Ty dwa wróblá właśnie nam mogą figurować dwa zakony nasze, stary y nowy, kthorem obiema iest-techny powinnością obowiązáni: w jednym zakonie była wypuszczoną krew na wodę żywą a w naczynie gliniáne, to iest na obliczność gliniáney ziemie: a potym oną wodę ze krwią zmieszana miał być pokropion siedmkroć on nędzny człowiek onym izopem od niego ofiárowanym«. Miało to figurować krew z wodą zmieszana, jaką Chrystus Pan wypuścił z boku swego na naczynie gliniáne, tj. »na obliczność nędzney ziemie«, w tej świętej krwi umaczany hyzop »gorzkości skruchy naszey« kropi siedmkroć oczyszczonego człowieka i t. p.

Barwność i żywość stylu Rejowego uwydatniła się we wprowadzeniu do dzieła obrazków obyczajowych: jest ich wprawdzie, jak słusznie stwierdza prof. Kallenbach w cytowanej wyżej notatce o postylli, mniej, niż po rozmiarach utworu moglibyśmy się spodziewać, lecz środkiem tym artystycznym posługuje się Rej w znacznie większej mierze, niż inni pisarze postylliczni w Polsce: dzieło Kraińskiego, rozmiarami prawie trzy razy większe od Rejowego, nie posiada obrazków tyle, ile ich wykazać może praca autora »Wizerunku«. Wysoki cel moralny, jaki sobie autor postawił, obok daru ujmowania zwłaszcza ujemnych stron życia społecznego, powodował owe dygresje o znacznej wartości obyczajowej; przytoczyłem ich wyżej kilka, znajdziemy jednak i inne, związane z życiem codziennem; takim jest np. narzekanie na strojenie się kobiet. Rej jako przykład dla niewiast, jak postępować powinny, stawia biblijną Elżbietę, która »nie bawiła, biegnąc po kramikách, kupując zwierciadká, tkaneczki, brameczki, briżyczki, bárwicżki, y ine rzeczy swiáta tego: nie się nie obziraiąc a nie sthroiąc postawek to tam to sam na każdą stronę nie nie patrząc, aby ukázowała trzewiczek, a izby nie zmiliła kroku swego, nie nie skubąc, poprawuiąc forbotków, briżykw albo wianeczkw«¹. Do złych kobiet zwraca się ostre, w dosadnym stylu utrzymane upomnienie: »O nędzna świno, á márna iaszczorko, izaszby

¹ Kazanie na dzień nawiedzenia N. Panny.

tobie nie lepiej słuchać a odnosić na sobie thy święte słowá a obietnice Pána swego y ty błogosławieństwa iego, niżli masz odnieść na sobie ty marne przezwiska iego y ty srogye przekłętwa od niego«¹. Dostaje się jednak i mężczyznom: Rej, który już w wytlumaczeniu ewangelji o cudzie w Kanie zwracał się przeciw »niepomiercom«, z żywością kreśli w kazaniu na dzień św. Szymona i Judy obraz hulanki: »Patrzáyże theż zasię na iakie ludzie swowolne, gdy się zeydą na iákycy pewne a wszeteczne mieysca swoje, iako skaczą, iako piią, iako się obłapyaią, iaka miłość a zalecanie, a iaki pokoy a zgoda między nimi. Ale nie ten, który Pan wiernym swoim zostawować raczy... Patrzayże, długoli tego pokoiu, alić po małej chwili brát bráta pod ławą siekierką máca, a ieden drugyego za łeb wlecze s pokoiu onego«. Człowiek, którego złych skłonności chrzest nie zdołał usunąć w zupełności, lubuje się w krwiożerczości, nad niego żadne zwierzę nie jest jadowitsze: »Azasz to iego nie naywiększa krotosła, co iedno upátrzy oczyma swymi, zabić a zamordować rękami swemi, chociaiy mu thego żadna potrzeba nie będye. A nye może się żadne tak małe, iako wielkie zwierzątko ukazać przed oczy iego, aby go nie gonił, aby go z oną radością a s oną pilnością nie szukał. A na koniec będye y w ziemi kopał i po drzewinie łąził, aby iedno mógł dosyć uczynić onemu srogyemu przyrodzeniu swemu a zamordować ono, co iedno widzą oczy iego. A nákoniec niechay nayniepotrzebniejszy ptásek przyleci przed oczy iego, iakie będye nań pilne dybanie iego, a iaka radość, a iaka krotosła, gdy ułapi, albo zabiie, chociaiy sobie nie uczyni żadnego pożytku s niego a zarzuci precz zabiwszy niewinność onę«².

Rej, którego kultura klasyczna nie była wielką, wplecie do dzieła swego niewiele reminiscencyj ze świata starożytnego: jego czytelnikom potrzeba pisma św., to też nie chce on wspominać »ony Helenki, ony Kleopatry, ony Wenusy i inszych tysiącami pogańskich białych głów«; raz wymieni nazwisko »filozofa« Katona i jego zdanie, że jeśli Bóg jest duchem, ma być sercem chwalony. Mamy wzmiankę o Salustjuszu, mamy cytat z Eneidy — bez wymienienia źródła — wspomnienie wierszyka pogańskiego, »iż przestawaią zli czynić źle dla bojaźni pomsty a przestawaią zasię dobrzy czynić źle dla umiłowania cnoty«, — zna wykrzyknik Juliana Apostaty — i oto cały zasób wiedzy, jaką spotykamy w postylli«³. Rej różni się pod tym względem od pisarzy takich, jak Żarnowiec, czy Krainński, którzy go wykształceniem klasycznym o tyle przewyższają.

¹ Kazanie na niedzielę V po Trójcy.

² niedziela XXII po Trójcy.

³ por. A. Brückner: M. Rej. str. 109—110.

Wspomniałem wyżej, że mimo zarzuty Wujka, Juszyńskiego i in., polemika Reja z papiestwem nie jest tak zacięta, jak u jego następców: uwydatnia się to między innymi w zupełnym pominięciu ujemnych rysów z historii papiestwa, które późniejsi pisarze rozprawdzać będą aż do znudzenia.

Naiwność i prostota pisarza uderza na każdym niemal kroku we wszystkich jego dowodzeniach; aby spełniły się przepowiednie Starego Zakonu, musi cesarz za poduszczeniem Ducha św. nakazać spis ludności, Józef i Marja, choć niechętnie, iść muszą do Betleem. W ten sposób spełniła się przepowiednia, dana czartowi jeszcze w raju, lecz chytry i złośliwy »madiański nieprzyjaciel«, którego miał pokonać Gedeon — Zbawiciel, postanowił dziełu zbawienia przeszkodzić i skłonił Heroda, by pomordował dzieci, sądził bowiem, że w ten sposób zginie Chrystus Pan, a mnóstwo niewinątek stanie się łupem piekła. Heroda obawiającego się o swe królestwo udało się wprowadzić czartowi pozyskać¹, ale Bóg przewidział jego zamiary i ocalił Syna i dzieci.

W tzw. pogadki teologiczne, jak je nazywa prof. Brückner², Rej wdawać się nie lubi, uważając je za bezcelowe dla naszego zbawienia: czasem tylko i mimochodem o nich wspomni, gdy np. powie, że królik, który przyszedł do Chrystusa Pana, musiał to być »vicereks«, bo Galilea była ziemią wolną i miała swoje osobne pany, lub gdy mówiąc o zburzeniu Jerozolimy zaznaczy, że dawniej grób święty był daleko poza miastem, »a teras iest prawie w poszrodku inego miasteczka znowu około niego zbudowanego«³; w kazaniu na niedzielę XXII po Trójcy pisząc, że Chrystus Pan przewiózł się do »swego« miasta dodaje, że choć nie wymienione jest miejsce, skąd Zbawiciel przybył, możemy się domysleć, że z tej krainy, gdzie mu drogę zabiegli dwaj opętani. Ewangelisci nie wspominają również dokąd Chrystus się udał, »ale iż u Łukasza swyętego stoi napisano, iż się w ten czas około niego zeszło było tłuszcż barzo wiele s krain Galilejskich y Jerozolimskich... a tak musi być rozumiano iż się tho dzyać musiało w Káfarnaum«.

Rzadko wdaje się Rej w takie objaśnienia filologiczne, jak te, dlaczego w modlitwie Pańskiej mówimy: »chleba naszego daj *nam* dzisiaj«, a nie »daj *mi* dzisiaj«.

Jak przedstawia się zewnętrzna strona, ujęcie treści?

¹ Motyw często spotykany w innych dziełach, ma go np. nieznaną autor »Postępku prawa czartowskiego«.

² Prof. Brückner. l. c. str. 116.

³ Kazanie na niedzielę X po Trójcy.

Zaciekawia przedewszystkiem, że Rej, jako kalwin, użył formy postylli, której kościół helwecki, uznający tylko egzegezę całkowitego pisma św., nie przyjmował; autorowie szwajcarscy uczyli, że jeśli pismo św. jest wyrazem woli boskiej, jeśli posiada ono trzy zasadnicze cechy: konieczność, jasność i dostateczność¹, w takim razie obowiązkiem jest interpretować je w tej formie, jak je nam pozostawiono, w całej jego rozciągłości, a odrzucić nieodpowiedni, bo samowolną kombinacją będący system perykop niedzielnych. Rej poszedł tu więc za przykładem pisarzy luterskich: w kazaniu na dzień Zielonych Świąt zaznacza, że »obyczaj iest dawny, iż przy każdym wykładu Ewangeliey świętey bywaią z niey wzyęthe niektore słowa za początek, ku ktorymby się ine słowa Pańskie ściągaly«. Nakazu swego autor się jednak sam nie trzyma, zdarzają się bowiem kazania, gdzie treść nie odpowiada tytułowi, postawionemu przez autora na jego czele; ma się czasem wrażenie, jakby Rej — nie teolog, ale gawędziarz — dawał się w ciągu opowiadania sprowadzić szeregiem pomysłów, jakie mu się dopiero w chwili pisania nasuwały. To też układ postylli nie jest ścisły, »myśl, nie dobrze wyszkolona, chwieje się i unosi łatwo, gubi się, traci wątek, przeskakuje z jednego na drugie«². Wiszniewski przyczyny tego faktu dopatruje się w braku należytego wykszolenia, w nieumiejętności logicznego myślenia, należytego uporządkowania idei, gdyż wiadomości, nabyte przez autora, są pochwymane przypadkiem, a nie zdobyte systematycznie³. Na ogół budowa kazania wygląda tak: po wstępie, dającym ogólną myśl w związku z ewangelją niedzielną, idzie tekst perykopy, potem kazanie bez podziału na części, w późniejszych wydaniach suma i modlitwa końcowa.

Tekst ewangeliczny nie odpowiada żadnemu znanemu tłumaczeniu pisma św., albo więc Rej przekładał perykopy mu potrzebne sam — przypuszczenie to potwierdzałyby różnice tekstowe między poszczególnymi wydaniem — albo oparł się na jakimś dawniejszem, dziś niezachowanem tłumaczeniu.

Prof. Brückner dał w swem dziele doskonałą charakterystykę stylu Rejowego: kaznodziejski i retoryczny, namaszczony i skruszony zarazem daleki jest on od trywjalności, jaką spotykamy np. u Lutra. Niemiecki herezjarcha często używa określeń takich, jak »Chrystus Pan dyabłu brzuch a śmierci gębę rozdarł«, albo o św. Janie mówi,

¹ E. Doumergue: Jean Calvin, les hommes et les choses de son temps. Lausanne. t. IV. str. 57.

² Prof. Brückner l. c. str. 117.

³ M. Wiszniewski t. IX.

że odrzucał on wszelką świątobliwość swoją od siebie i nie inaczej ją sobie ważył »jedno iako szmatę, którą trzewiki plugawe ucierają«; Rej nie unika wprawdzie określeń drastycznych, nie popada jednak w taką trywjalność, jak Luter. Powtarzają się i u niego zwroty takie: »iak pies kryiesz przed słońcem oczy twoie, a iako świnia leziesz wspak do bórłogu twoiego«, lub »nawracasz się... iako wieprz do koliska twego a pies do plugastwa swego«, były one jednak wynikiem sposobu wyrażania się ludzi tego wieku: dla dobitniejszego podkreślenia jakiejś myśli Rej używa amplifikacji, powtarza te same słowa lub zwroty, podwaja lub nawet potraja te same określenia, byleby wrażenie uczynić jak najsilniejszym. Zamiłowanie do deminutywów, cechujące styl Rejowy, spotykamy w postylli w całej pełni, przez co prostota tem silniej jest podkreślona: stąd wyrażenia takie, jak: duszyczka, nędzniczek, synaczek, łacniuchny, nieboraczek i w. i. Obrazowość stylu jest spotęgowana szeregiem przysłów np.: »umotał się iako kot w zgrzebiach«, »jaki pan, taki kram«, »ty cudzego szczyptę, a djabeł twego garścią«, »zawždy (swowolnością) ta skorpuká kurzyć się a śmierdzyeć nie przestanie«, »pływa iako ieleń w puszczy«, »zatulasz iako wąż, gdy go zaklinią, marne uszy twoie«, »iako cię widzą, tako cię mają«, »scarszy Bog niż św. Marcin« i in. Porównywając nie tylko poszczególne wydania postylli, ale nawet pojedyncze jej części, skonstatować możemy pracę Reja nad udoskonaleniem stylu: z czasem wprowadzi autor udatne porównania np. »iestechmy iako marinarze, kiedy się im okręt rozbiia, thedy się każdy miece do żaglu, każdyby chciał iakie misterstwo okazać, a na ostatek się u deszczki uwiązawszy, ano przed się do brzegu daleko, wszyscy razem zginąć muszą i z onemi misterstwy swemic«.

Ta prostota stylowa, popularność i obrazowość była przyczyną powodzenia dzieła: książka, mówiąca o Bogu i człowieku, o obowiązkach naszych tu na świecie, o naszym ostatecznym celu, nie była pisana stylem ciężkim, jak wszystkie dotychczasowe podobnej treści utwory, nie była przeznaczona dla drobnej garstki rozumiejącego po łacinie duchowieństwa, ale ujmując treść łatwo i dostęпно, stawała się książką dla szerokiego ogółu, stawała się naprawdę postyllą domową.

Protestancki teolog Herman Criegern¹ nazywa też dzieło naszego autora »das gediegenste so wohl im Bezug auf Fülle und Tiefe der Gedanken, als auch im Bezug auf Abgerundetheit der Darstellung«; ocena ta jest bezwątpienia za dodatnią, zawiera jednak w sobie i dużo słuszności. Jeśli książkę ocenimy nie z punktu wi-

¹ H. Criegern: Rej als Polemiker. Leipzig 1900.

dzenia teologicznego — miara ta byłaby zupełnie fałszywą — ale z potrzeby, nastroju chwili i użyteczności, to zrozumieemy, dlaczego cieszyła się ona taką popularnością: jeden z niemieckich pisarzy protestanckich, G. Lösche, nazywa Reja autorem wprawdzie niesamodzielnym, ale obdarzonym wybitną odwagą, żyłką rabelosowską, polskim Huttenem, który w sposób niezmiernie żywy i obrazowy uprzystępniał szerokim masom swych ziomeków myśli reformacyjnej¹.

Dla nas postylla przedstawia wartość nie tylko jako przyczynek do charakterystyki literackiej ojca naszego piśmiennictwa, nie tylko dlatego, że wiele pomysłów etycznych, jakie autor rozproszdził w Wizerunku czy Żywocie jest już w niej zaznaczonych, ale przede wszystkim przez swój charakter obyczajowy, przez barwne przedstawienie jednej gałęzi problemów życia w. XVI. Rej wprawdzie polotu nie posiada, jak stwierdza Zawadzki², nie można jednak zgodzić się na twierdzenia tego biografy, jakoby rzecz toczyła się sucho, szerokim korytem rozumowania; pewna rozwlekłość, której nie widzieć niepodobna, stanowi cechę ogólną twórczości naszego autora.

Lecz ma postylla Reja dla nas także wartość jako źródło do poznania języka polskiego XVI wieku: scharakteryzował go po części prof. Brückner i zebrał szereg germanizmów, które dostały się jako określenia utarte i powszechnie wówczas używane, np.: forboty, bryże, hadrunek, turmy, kryg, myńca, wacek, arkabuz i in. Liczne są słowa łacińskie, jak: aspekty, eklipsis, artykuły, prokuracja, ferować itp.; spotykamy również czechizmy, np. rzeczowniki na »nik« zakończone, osocznik, pochlebnik, zbrojnik, bezpiecznik, przestępnik, targownik, pochłubnik, kwartnik, pieniądźnik, mytnik, opiekalknik, — określenia jak: jeden każdy, przekazka, prażen, opóździć się, rzeczowniki na -eństwo np. miłosierdzieństwo i in. Ulubionymi są formy takie, jak pytać, pokrycie, przyczyńca, burzyć, obfitaż, bluźnierz, rostrucharz, darmopych: słownictwo Rejowe jest bardzo bogate, dokładne studia językowe muszą wykazać, co jest wyłączną własnością autora, nie ulega bowiem wątpliwości, że zwłaszcza w postylli Rej nie ograniczył się do słownictwa, jakiego dostarczała mu epoka współczesna, lecz że tworzył określenia nowe. Autor lubił np. tworzyć czasowniki przez dodanie przybranki »roz« lub »wy« — stąd wyrazy takie, jak rozpomnieć, rozwołać, lub wyfiglo-

¹ G. Lösche: »Geschichte des Protestantismus in Österreich«. (Auftrag der Gesellschaft für die Geschichte des Protestantismus in Österreich. Tübingen-Leipzig 1902).

² Zawadzki: M. Rej z Nagłowic. Lwów 1875.

wać i in.; nie pomija też wyrazów zaczerpniętych ze słownictwa ludowego np.: hayw, hayn, kiloby i in.

Pozostaje do omówienia sprawa ostatnia: kwestja oryginalności postylli; już w w. XVI — w r. 1565 — Jan z Woźnik w niezachowanym do dziś utworze, pt.: »De apostolica Jesu Christi doctrina in Regno Poloniae praedicata libellus« wśród różnych zarzutów, skierowanych przeciw Rejowi, wśród aluzyj do jego życia prywatnego¹ porównał naszego pisarza do kawki, strojącej się w cudze pióra. W późniejszym czasie Jan Zrzeczycki w dziele pt.: »Anatomia Martynusa Lutra przez Dezyderjusza Erazma z Czerwoney grobley Rotterdam« umieszcza między innymi niesmacznymi atakami na innowierców także takie zdanie o naszym autorze:

»A sam Rey Pan tey Okszey Postyle im pisał
Nie ze swey głowy, ále co od czarta uslyszal«.

Opierając się na tem nie mówiącem określeniu i wychodząc z zapatrywania, że Rej nie mógł znać tyle pisma św., odmówił Juszyński naszemu pisarzowi autorstwa postylli i przypisał je jakiemuś helweckiemu duchownemu; już jednak Wiszniewski w swej Historji literatury polskiej² zbił to twierdzenie i wykazał, że Rej nie całe życie przepędził na zabawach, ale pracował poważnie, czego dowód dał w szeregu pism, ponadto postylla nosi na sobie wyraźne cechy stylu Rejowego i łączy się myślowo z innymi jego utworami. Dziś hipoteza Juszyńskiego jest zupełnie zarzucona: słowa Jana z Woźnik i Zrzeczyckiego w innym staną oświeceniu, jeśli odniesiemy je nie do autorstwa, lecz do oryginalności utworu. Wszak w wierszu »Do tego, co száciu cudzą pracę« znajdujemy słowa:

Prościuchnemić tu słowy rzecz swoię prowadzę,
Łacno obaczyć możesz, iżę cię nie zdradzę,
Bo nie z mozgu swojego nie przytaczam tobie.

Nie wiemy wprawdzie napewno, czy autorem tego wiersza, znajdującego się dopiero w wydaniu IV, jest Rej, choć za tem przemawiałoby pewne podobieństwo stylowe, słowa te jednak wskazują, jak przedstawia się kwestja oryginalności dzieła; skoro przyzwyczajiliśmy się do tego, że cała twórczość literacka Reja miała swoje źródło w pracach pisarzy obcych, za którymi on szedł więcej lub mniej swobodnie, tembardziej mamy obowiązek doszukiwać się takiego źródła tu, gdzie autor przystępował do materiału zupełnie

¹ Pulchrum depinguisti hominem pictor foedus: aliosque ad perfectionem litus dirigis, qui adhuc in delictorum fluctibus versaris«.

² Wiszniewski: Historja literatury polskiej. Tom IX. str. 230 — 237.

sobie obcego, zupełnie nieznanego. Jeśli nawet odrzucimy drugi zarzut ks. Hieronima Juszyńskiego, nieprawdopodobieństwa, by Rej był tak ocytany w piśmie ś, jako nieuzasadniony, pozostanie szereg wątpliwości, których pominąć niepodobna; wykazywałem poprzednio, jak zasób wiedzy teologicznej nie jest oryginalną własnością autora, jak to, co stanowi substrat jego dowodzeń, zawdzięcza on pisarzom helweckim. Zawadzki powiada, że istniejące w postylli »myśli głębokie, jasne, rozumne, otwierające duchowi ludzkiemu nowe widnokreśli nie są płodem Reja, lecz reformacji«: wskazywałem już na związek myślowy z teorjami Bullingera i Łaskiego. Prace helweckiego autora musiały już wówczas być znane Rejowi a to dzięki wielkiemu uznaniu, jakim pisarz ten cieszył się w Polsce; prostotą wykładu, jasnością uderzającą przy omawianiu problemów nieraz bardzo zawiłych, które umie szwajcarski herezjarcha rozwinąć z zadziwiającą zręcznością, musiał on Rejowi imponować. Bullinger dalekim jest od surowego rygoryzmu Kalwina, mimo to cechuje go podobnie głęboka, gorąca wiara: u niego zaczerpnął też Rej i owej animozji do anabaptyzmu i niechęci do kościoła katolickiego, jemu zawdzięcza swoje teorje w sprawie spowiedzi usznej, stosunku osoby Ojca przedwiecznego do Syna i t. p. Jako teolog — jeśli tego określenia w stosunku do Reja użyć wolno — zależy pisarz nasz od »Sermonum decades« Bullingera, modyfikując później poglądy jego w myśl hasel głoszonych przez Łaskiego: mam jednak wrażenie, że znajomość prac fachowych u Reja nie ograniczyła się do wymienionych przezemnie dzieł. Gdy się np. przegląda słynne a w Polsce znane i cytowane Bucera »In sacra quattuor Evangelia enarrationes«¹, napotyka się szereg miejsc, dziwnie przypominających egzegezę Rejową. Czy dzieła Lutra, Melanchtona, Spangenbergera znał Rej, niewiadomo, w każdym razie wpływom ich nie uległ z tego powodu, że nie posiadał dostatecznej znajomości języka niemieckiego; jeśli prawdziwą jest wspomniana poprzednio hipoteza prof. Grabowskiego, że wydany w r. 1543 katechizm jest dziełem Reja, przypuszczać też można, że i druga praca Sarcera, jego postylla², nie była autorowi naszemu obcą, choć związek dzieł jest bardzo luźny.

¹ In sacra quattuor Evangelia enarrationes perpetuae, secundum recognitae, in quibus praeterea habes syncerioris Theologiae locos communes... Per Martinum Bucerum. Basileae apud Joann. Hervagium 1536.

² In evangelia Dominicalia Postilla, qua facili dispositione omnium Evangeliorum textus, ad locos communes dispositus est... Authore M. Erasmo Sarcero Annomontano. Marpurgi. 1541.

Jedno da się napewno stwierdzić: Rej tłumaczem nie jest; pójdzie on wprawdzie za myślami obcemi, ale rozprowadzi je samodzielnie. Szereg ustępów będzie bezwątpienia wynikiem wpływów zewnętrznych, którym nagłowicki pan uległ, wartość dzieła nie będzie jednak na nich spoczywała, lecz na owem popularnem ujęciu kwestyj etycznych, na serdecznym tonie, w jakim Rej do słuchaczy swych przemawia.

W rozwoju duchowym autora zajmuje postylla miejsceoczesne nie tylko dlatego, że jest to pierwsze wielkie dzieło prozaiczne, przewyższające rozmiarami znacznie to wszystko, co dotychczas drukiem ogłosił, nie tylko dlatego, że poraz pierwszy na czele tej pracy położył swoje nazwisko, jakby świadom jej wartości, ale przede wszystkim dlatego, że jest ona wstępem do późniejszej działalności pisarskiej Reja; dotychczasowa twórczość miała charakter negatywny, atakujący zdrożności czy niedostatki kościoła katolickiego, zarzuty te jednak z różnych powodów nie mogły być uzasadnione i rozprowadzone. Teraz do negatywnej tendencji dołącza się dążność pozytywna, chęć postawienia ideału etycznego w myśl nowych zasad, ideału chrześcijańskiego rycerza. Znałazłszy go pozostaje mu Rej wiernym, i odtąd i w Apokalipsie i w Żywocie powtórzy się długi szereg podobnych poglądów; trafnie określa to prof. Kallenbach mówiąc: »Nastrój postylli, niektóre jej znamiona stylowe i tok myślenia odnajdziemy bez trudu nie tylko we współczesnym niemal Wizerunku, ale i w Apokalipsie i w Zwierciedle. Od postylli Rej *się już zasadniczo nie zmieni*. Ma ona w sobie jakby nasienne załączki tego wszystkiego, co w dalszej twórczości Reja określiłby już można jako jego manierę«¹. Z Apokalipsą podobieństwo jest widoczne: ataki na duchownych, na ceremonie kościelne, na upadek moralny współczesnego pokolenia powtarzają się w tych samych niemal wyrazach²; ideał etyczny taki, jak go scharakteryzowaliśmy przy rozbiórce postylli, ideał poczciwego człowieka z jego wszystkimi dodatnimi i ujemnymi cechami, powtórzy się zwłaszcza w Żywocie, gdzie niejednokrotnie odnajdziemy nawet identyczne obrazki obyczajowe, np. opowieść o onym wójcie, uznającym wprawdzie, że lepiejby było siedzieć spokojnie w domu, niż piastować urząd, godność bowiem daje mu dużo przykrych i ciężkich zajęć, »ale mi przedsię miło, bo się z panem namowię, a też mi to przedsię miło, iż mię panem

¹ Ż wieku Reja, str. 118.

² »O moy miły Panie, byś teraz poźrzał na świat miłosiernym okiem twoim, wielebys bożnic znalazł, którzy odstąpili od świętej... woley twoiey«... »Gdziesz ony kadzidlá, gdziesz ony złote płaszcze, co imi bálwanom kurzymy albo ie w nie ubierámy« i tp.

woytem zową«, albo opis owego skąpca, zbierającego majątek, ustawicznie żyjącego w obawie, by go nie okradziono¹, lub opowieść o święceniu świąt² i in.

Wielka ta praca Reja była mu nadto doskonałą szkołą językową, w czasie której wyrabiają się wszystkie cechy stylowe, scharakteryzowane powyżej, a powtarzające się i w następnych dziełach autora; bez postylli trudno byłoby wytłumaczyć owo wyrobienie, jakie cechuje styl Reja w Apokalipsie i Zwierzyńcu.

Wszystko to były zalety tak ważne, tak istotne, że utworowi Rejewemu zapewnić musiały olbrzymie powodzenie, czego dowodem, jak widzieliśmy i liczba wydań, i niewątpliwy wpływ, jaki on wywarł na prace późniejszych autorów: stał się w ten sposób Rej twórcą dzieła niepospolitej wartości. Żarnowiec i Wujek zaleźni są od niego, przewyższają go wprawdzie wiedzą, głębszem ujęciem motywów, trafniejszym scharakteryzowaniem spornych problemów, nie dorównywiają mu jednak znajomością życia, bystrą obserwacją jego objawów, barwnością stylu, żywością a nawet pewną dozą subtelnej ironji czy humoru. Profesor Chlebowski³ oceniając całokształt twórczości naszego autora, zwrócił trafnie uwagę na ową mieszaninę epiki, liryzmu, dramatu i satyry z wracającym ustawicznie dydaktyzmem kaznodziejsko-gawędziarskim. Rej nie umie wprawdzie zaplanować nad bogatym, różnorodnym materiałem, nagromadzonym w jego duszy — ton gawędziarski nadaje wszystkim jego utworom specjalne zabarwienie, ale on też jest przyczyną owego uroku, jaki otacza twórczość literacką autora, zwłaszcza scharakteryzowaną przez nas postyllę; późniejsi pisarze będą się starali pójść w jego ślady, dorównać mu pod tym względem, ale ich usiłowania celu swego nie osiągną.

Praca Reja pozostanie w całej naszej postyllografji, mimo swoje niedostatki, najcenniejszą i bez przesady powiedzieć możemy, że mało jest dzieł w literaturze zagranicznej, któreby się z tym utworem skromnego polskiego szlachcica równać mogły.

4. Postylla polska.

W »Sprawozdaniu z poszukiwań w Szwecji, dokonanych z ramienia Akademji Umiejętności przez Eugenjusza Barwińskiego, Ludwika

¹ r. XV. ² r. XVII.

³ B. Chlebowski: Poezja polska w w. XVI. Encyklopedia Akademji Umiejętności. t. XXI. Dzieje literatury pięknej w Polsce. c. I. str. 185.

«Birkenmajera i Jana Łosia»¹ znajdujemy wiadomości o szeregu druków polskich, jakie odnaleziono w bibliotekach szwedzkich; między innymi znajduje się tam:

»Postilla polska, To iest Lekcie, Epistoły y Ewangelie Niedzyelne, postne y ktore czytane bywaią w wigilie Apostolskye, y w ine święta krześciańskye przez cały rok ku nauce naszey. Teras *nowo* z więtszą pilnością, niżli przedtym wyrobiona. Przythym pasyie czterzech Ewangelistów każda z osobna. S tychże czterzech iedna porządnie zebrana, s krociuchnym wykładem niektorych mieysc, w ktorych się zdadzą być niezgodni Ewangelistowe. W Krakowie. Drukował Matys Wirzbęta RP. 1557«.

Mamy tu do czynienia z drugim wydaniem postylli, której pierwsze jest nam zupełnie nieznanie; egzemplarz wydania trzeciego, wychodzącego pod tym samym tytułem w r. 1561, posiada biblioteka Ossolińskich²; jestto książeczka formatu małej 16^o, oprawna w drewnianą okładkę z zatartym napisem: »Postilla Polska«. Na karcie tytułowej widnieje herb rodziny Bonarów, poczem w przemowie »ku każdemu krześciańskiemu człowieku« tłumaczy wydawca, że dla chrześcijanina niema rzeczy pożyteczniejszej nad rozmyślanie o słowie Bożem »przez którego człowiek na świecie jest iakoby umarły«. Jak ciało przez pokarm, tak dusza jedynie przez szczere i prawdziwe słowo Boże może być zachowana; tymczasem »baczymy rozmaity sekty odszczepieńców, ktore też nie mało dusz ludzi mizernich zawodzą na wieczne potępyenie«, inni tak są niedbali, że nie przywiązują należytej wagi do czytania pisma św. Z przemowy tej widzimy, że mamy przed sobą utwór autora katolickiego, chcącego tekst pisma św. dać w ręce czytelników, by wytrącić im prace innowiercze; zaznacza to i wiersz następny: »Czćcie-łowi dobry towarzysz«³.

Wyedz każdy krześciański człowiecze,
Iż to iest rzecz nalepsza na świecie,
O tym wiedzyeć á o to się stárać,
Nie wszystko się też tym światem parać,

W czym zależy zbawienie wiernego,
A iście to ma ruszyć káždego,
Cżego w piśmiech pogańskich nie naydzyesz,
Chocia też w nie i nagłębiej zaydzyesz.

Radzęć tedy dzyerż się ząwždy tego,
Co baczyysz być napotrzebnieyszego.

¹ Kraków 1914.

² l. 12987.

³ w wyd. z r. 1572 »przyiacyel«.

Nie trzebać się w to głęboko wdawać,
Jedno ieśli wiary chcesz dodawać

Pánu swemu y náuce iego,
Tedy Iaeno dostápisz wszytkiego.
Ktorych cząstki tu też masz spisáne
A ku pożytku wiernym wydáne.

Prziymisz wdzięcznie, dzyękuy Panu s tego,
Aż cię potka potym co więszzego¹.

Idą następnie »Cząstki Epistoł y Ewanyeliy, tak Niedzyelnych, postnych, iako y swiát krzesciańskich przez wszytek rok, s słowá do słowa na rzecz Boską przeciażone«, — a więc perykopy epistolarne i ewangeliczne od niedzieli pierwszej adwentu aż do uroczystości poświęcenia kościoła, przyczem autor daje teksty na wszystkie dni postne, jakoteż na cały tydzień po świętach Wielkanocnych. Czasem na jedną niedzielę przytacza teksty zaczerpnięte z dwóch różnych autorów; nie mamy tu więc do czynienia z postyllą we właściwem tego słowa znaczeniu, gdyż wyjaśnienia perykopy słowo po słowie nie znajdujemy. — Część drugą, choć tak nie nazwaną, stanowią »lekkie, epistoły y ewángelie o świętych, o każdym z osobna, przez wszytek rok, y ktore czytány bywają w wigilie Apostolskye«, część trzecią »epistoły y ewányelie o świętych w pospolitości«, o apostołach, wyznawcach, dziewicach, na końcu zaś epistoła, która ma być czytana przy ślubie lub przy pogrzebie. Zapowiedzianej we wstępie pasji autor nie umieścił: na końcu dzieła znajdujemy wiersz »Ku temu, co czedł«, w którym zaznaczono naprzód, że pismo św. zawiera grunt zbawienia naszego i wymieniono korzyści z jego czytania:

Bo wierz mi, iż to nie źle, kto ma czas powoli,
Przełgądać a rosczytać nie tak głowa boli,
Zwłaszcza gdy się więc człowiek s czego zafrásuie,
Albo gdy niedostátek iaki w sobie czuie,

Prętką naydzye pociechę frasunku swojego,
Kto się iedno uieecze do Pána takiego,
Ktory nigdy nie gardzi człowiekiem mizernym,
By mu tylko chciał ufać a być mu zaś wiernym.

Jakoż mnimam, żeś baczył tu w tej sprawie iego,
Że on nigdy nie odrzuca człowieka nędznego,
Y owszem go ku sobie mile wabić raczy
Acż po nim wielką niechuć k sobie zówždy baczy.

¹ W wydaniu z r. 1572 brzmi ostatni wiersz:

»Daru iście nie przeplaconego«.

Między wydaniem z r. 1557 a 1561 niema, wedle twierdzenia Dra Barwińskiego, żadnej różnicy, prawdopodobnie z resztki pierwszego nakładu uczyniono drugi; egzemplarz biblioteki Ossolińskich pochodzi z klasztoru na Stradomiu, korzystający z niego kapłan niezupełnie zgodził się z tekstem ewangelicznym, to też w wielu miejscach go poprawił.

Z tego wydania przedrukował Jan Daubmann w Królewcu w r. 1568 teksty ewangeliczne i wydał je pod tym samym tytułem, który widnieje na edycjach poprzednich; postyllę tę uważają często za utwór Rejowy, prof. Brückner stwierdza jednak, że teksty odmienne są od Rejowych, choć wiersze są jego pióra. Egzemplarz tej postylli posiada wprawdzie biblioteka hr. Baworowskich we Lwowie (ze zbioru Z. Czarneckiego w Rusku), przewieziona jednak z powodu wypadków wojennych do Krakowa, była mi niedostępna.

W r. 1572 wychodzi wydanie nowe pt.: »Postilla polska. To jest Lekcie, Epistoły, y Ewangelie, przez cały rok. Przydane są nad każdą Argumenta, y mieysce niektóre pamięci godne. Teraz nowo drukowana«; miejscem druku był Kraków, wydawcą Maciej Wirzbięta, data nie jest podaną. Wydanie to nie jest wiernym przedrukiem, spotykamy w niem już zmiany: w miejsce przemowy do czytelnika znajdziemy przemowę ku »Wielmożney Paniey Fyedorze Sapyeyownie, Kasztelance Trockiey, Podkanclerzyney Wielkiego Księstwa Litewskiego, Starościny Brzeskiey i Kобрzińskiej«, podkreślającą myśli podobne do tych, które znaleźliśmy w wydaniu poprzedniem. »Ale iż wiara nasza nie może być w nas umocniona okrom słowa Bożego, tedy ie sobie mamy ustawicznie przypominać, czytając, słuchając, uważając... Bo skoro iedno słowo Boże od nas opuszczone bywa, a natychmiast wiara w nas ustawa a gaśnie, która żadnym obyczaiem krom słowa Bożego trwać nie może«. Postyllę tę poświęca Sapieżynie wydawca Wirzbięta. Tekst ewangeliczny czy epistolarny nie różni się od tekstu wydania z r. 1561, drobne zmiany mają na celu wygładzenie stylistyczne i językowe, np. w początku — na początku, w ony dni — dni onych, swadba abo gody stały się — wesele sprawione było, epistoła — list i tp. Uderza określenie takie, jak: «dla zamieszania dzwięku chęstthu morskiego y *wellów*»¹.

Dodano w tem wydaniu argumenty, krótkie streszczenia perykop ewangelicznych np. w dzień poniedziałkowy po kwietnej niedzieli: »Zgotowana wieczerza w Belhániey dla Pána. Maria mu nogi maże, szémrze Judasz, Pan ją obmawia« itp.².

¹ Niedziela II adwentu.

² Korzystałem z zdefektowanego egzemplarza bibl. Z. Czarneckiego, — wydanie to posiada również bibl. Ossolińskich i Jagiellońska.

Jako osobną część dodano: »Historia Męki Pána naszego Jezusa Kristhusa«, — wykonaną w drukarni »Macieja Wirzbięty, Typographa Jego Krolewskiej Miłości, Roku od Narodzenia Syna Bożego 1572«; tę datę przenosimy na całą postyllę. Pasja rozpoczyna się wierszem:

»Coż może być wdzyęczniejszego,
Człowieku stánu każdego.
Jedno gdy sobie rosczyta,
A często się o tym pyta,
Dobrodzyeystwie Pána swego,
Ktore mamy z męki jego«.

Chrystus bowiem, przyjąwszy ciało ludzkie, poraził grzech, śmierć i czarta i zgotował nam żywot wieczny, omywszy krwią swą nasze sumienie:

Jest mu tedy zacząć dziękować,
Iż się nad námi zmilować
Raczył, z miłosierdzia swego.
Bądźże wieczna chwála s tego. Amen.

Krótką przemowa »Do Cźćicyela« ujmuje te same myśli; przytoczywszy następnie teksty wedle czterech ewangelistów, pisze autor tak: »Thu iuż masz pássyá ze czterech Ewanyelistow porządnie zebrána, to iest, gdzie ktory co opuścił, to drugi wypełnił, co się kolwiek działo s Panem Kristusem. Ktorą Pássyá, gdy czytać chcesz, thakową sprawę wyrozumiey: gdzyekolwiek znaydziesz literę^a, przez tę znamionuie się rzecz, ktorą Mattheusz pisał, ^oMarka, ⁱŁukasza, ^oJana s. — gdzie dwie álbo trzy, tám się zgadzają, ktorých litery naydziesz«. Taka — może trochę nieudolna — próba konkordancji biblijnej jest w każdym razie ciekawą, i pracowitości nieznanego autora wystawia pochlebne świadectwo; czasem pisarz wskazawszy na różnice między ewangelistami stara się je wyjaśnić, przyznając pierwszeństwo głównie św. Janowi, »iż po wszystkich napóedniejszy pisał«.

Ciekawym dla charakterystyki ówczesnych stosunków literackich, zawiści, jakie między tem »irritable genus« powstawały, jest umieszczony na końcu dzieła wiersz »Do tego, co syę na cudzą pracę targa«:

Nie tãrgay się moy bracie
Na cudzą robotę,
Pomni na bojaźń Bożą,
Pomni na cnotę.

Bo co tobie nie miło
Nie dzyálay drugiemu,
Wierz mi iżeć nie dlugo,
Przydzie czas wszystkimu.

A iako się zachowasz,
S społu wędrującym,
Tak się przed sędziem musisz,
Stawić wszechmogącym.

Zgodźże się z nim proszę cię,
pokiś na tey w drodze.
By cię sędzya nie podał,
w każń srogiemu słudze.

Nie dbaszli nic na Bogá,
Pomni na obronę.
Niezbożnemu, bacz pilnie
Żle na każdą stronę.

Odpuście więc ieśli cię
potka co tákiego
Gdyż sobye lekce ważysz
Mandat Pana swego.

Dosyć Mądremu.

Typograficznie nie przedstawia postylla polska momentów ciekawych, choć wydana jest, jak wszystkie druki Wirzbięty, starannie.

Kto był autorem postylli, kto zebrał te teksty ewangeliczne i ułożył je w porządku roku kościelnego, niewiadomo: prawdopodobnie musiał to być człowiek, pozostający z domem Bonarów w serdeczniejszych stosunkach.

Sądząc po ilości wydań — cztery w przeciągu piętnastu lat — postylla polska cieszyła się znacznym powodzeniem i była prawdopodobnie używaną zarówno przez katolików, dla których była przeznaczoną, jak nie mniej przez protestantów; dopiero wówczas, gdy zjawiać się zaczęły całkowite wydania pisma ś., gdy ukazało się dzieło Wujka, postylla ta straciła swoje znaczenie, i po r. 1572 z nową jej edycją się już nie spotykamy.

W każdym razie ta mała, 454¹ stron licząca książeczka spełniła swoje zadanie, i dlatego w dziejach postyllografji zasługuje ona na uwagę.

5. Ks. Jakób Wujek.

Widzieliśmy, że kościół katolicki, zaatakowany przez rozwijający się prąd reformacyjny, zachowywał się zrazu biernie; dopiero z czasem obawa przed rozrostem innowierstwa zmusiła duchowień-

¹ Wydanie z r. 1572 stron 510.

stwo rzymskie do podjęcia walki. Bronią stać się tu musiało piśmiennictwo i kazalnica, za pośrednictwem których należało udowodnić, gdzie była prawda; a że protestanci, jak widzieliśmy, gorliwie używali postylli jako środka agitacyjnego, ponieważ dzieło Reja zyskało znaczny poklask i szerzyć mogło ziarna nauki niezgodnej z tendencjami Rzymu, trzeba było przeciwstawić mu inną pracę, — a zadania tego podjął się ks. Jakób Wujek z Wągrowa¹.

Życie i działalność tego niepospolitego człowieka, którego rola w epoce reformacyjnej była znaczna, nie doczekały się dotychczas należytego oświetlenia: wiele ciekawego materiału podaje najnowsza praca ks. J. Sygańskiego pt. »Wujek w świetle nowo odkrytej korespondencji«².

Urodzony w r. 1540 w Wągrowcu z ojca Macieja, późniejszego ławnika, i matki, nieznanej z imienia³, chodzi nasz autor najprzód w mieście rodzinnem do szkół elementarnych, poczem widzimy go na studjach filologicznych w Krakowie, gdzie w r. 1559 otrzymuje stopień bakałarza; w Wiedniu uczęszcza na wykłady filozofji i teologii, i tu w r. 1564 zostaje magistrem filozofji i nauk wyzwolonych. Idąc za wewnętrznym głosem wstępuje w czasie swego pobytu w Rzymie do zakonu jezuitów (1565) i po dwóch latach nauki i osiągnięciu stopnia doktora, wraca do kraju, zostaje kaznodzieją i profesorem retoryki oraz języka greckiego w kolegium pułtuskim, a potem poznańskim; wygłaszane wówczas kazania zjednały mu sławę znakomitego mowcy i one to dały podstawę do stworzenia postylli, oślarowanej królowi Henrykowi Walezemu w czasie jego pobytu w Poznaniu. Krótki czas (1578 — 1579) działa Wujek jako rektor kolegium wileńskiego, poczem za wolą króla Stefana Batorego, który mu porucił wychowanie swego synowca Zygmunta, udaje się do Siedmiogrodu, gdzie⁴ wśród nader trudnych warunków rozwija szeroko zakrojoną działalność misyjną; po wydaniu edyktu

¹ Starowolski w swem »Scriptorum Polonicorum Hecatontas« (1627) nazywa autora Uviccius i pisze o nim: »Habit in Societate conterraneum Jacobum Vagrovecensem, qui postillas in Euangelia scripsit«. Starowolski utworzył w ten sposób dwóch pisarzy, co jest błędem widocznym; druga myłka, związana z autorem postylli, pochodzi stąd, że Biblijoteka Jezuicka zwie go zwykle Wiekus, i na tej podstawie Siarczyński, Jocher i in. wspominają o pisarzu Wieckim. Na myłkę tę zwrócił już uwagę ks. Dr. Jougan. (l. c. str. 110).

² Przegląd powszechny. 1914. T. I. i II.

³ Zmarła w r. 1587. Ks. Hołowiński w swej »Homiletyce« (Kraków 1859) uważa rodziców autora za zwolenników herezji i wypowiada przekonanie, że Wujek dopiero w Wiedniu pod wpływem Hozjusza nawrócił się.

⁴ Widzimy go tam w latach 1578 — 1584, i 1587 — 1589.

banicji na Jezuitów w r. 1589 wraca do kraju na stanowisko superjora domu św. Barbary w Krakowie. Gdy stosunki w Siedmiogrodzie zmieniły się i jezuitom pozwolono wrócić, udaje się Wujek do Koloszwaru, jednak już na krótko, bo już w r. 1597 w czasie pobytu w Krakowie kończy życie.

Genezę obfitej pracy literackiej autora tłumaczy zdanie, wypowiedziane w rozprawce: »de excudendis adversus haereticos libris«, że jedna dobra książka przeciw innowiercom wydana, ma większe znaczenie, niż tysiąc wygłoszonych kazań; to też cała twórczość Wujka jeden sobie postawiła cel, walkę z innowierstwem: chodziło o to, by tych, którzy odpadli, przekonać, że ich poglądy są błędne, że nauka innowiercza nie jest nauką Chrystusową, a tych, którzyby się jeszcze wahali, powstrzymać od apostazji. Twórczość literacka Wujka jest bardzo obfita, dzieli ją ks. Sygański na homiletyczną, teologiczną, polemiczno-apologetyczną i dogmatyczno-ascetyczną: nas obchodzi tylko dział pierwszy, homiletyczny, zwłaszcza jego postylla.

Rozgłos pracy Reja skłonił Wujka do napisania dzieła, któreby z rąk katolickich wytrąciło utwór kalwiński: miał się zadania tego podjąć pierwotnie profesor wszechnicy krakowskiej, późniejszy kanonik kapituły poznańskiej, Benedykt Herbest, którego do pracy tej zachęcał gorąco Stanisław Hozjusz, żądający jednak od autora, by przed ogłoszeniem drukiem, dzieło swoje przedłożył teologom krakowskim do oceny. Gdy jednak Herbest w r. 1571 wstąpił w Rzymie do zakonu Jezuitów, zaniechał pierwotnego zamiaru a wykonanie pracy porучzył Wujkowi: autor przystępuje do niej w Pułtusk w r. 1570, w marcu następnego roku przygotowane są już homilje do III niedzieli postu włącznie, niebawem odsyła przygotowaną część do oceny Stanisławowi Warszewickiemu w Wilnie, poczem ogłasza ją drukiem w Poznaniu w r. 1573, poświęcając dzieło królowi Henrykowi Walezemu. Wychodzą wówczas tylko dwie części — jak wydawca zaznacza — dlatego, że wobec naglącej potrzeby nie chce czekać na wytłoczenie całości, lecz za radą przyjaciół ogłasza już fragment: część trzecia ujrziała światło dzienne w r. 1575 i poprzedzona była przemową do królowy Anny. Podaną przez Brauna, a powtórzoną przez Estreichera, ks. Załęskiego i ks. bp. Dra Pelczara data wydania 1567 jest mylną¹, na co wskazuje zresztą wyraźnie przemowa autora do króla Zygmunta III, umieszczona na początku edycji postylli mniejszej z r. 1590.

W przemowie do bp. Konarskiego zaznacza autor, że w ostatnich czasach namnożyło się takie mnóstwo książek polskich, iż

¹ Zwraca na to uwagę ks. Jougan. l. c. str. 86.

ludzie wolą oddawać się lekturze, niż słuchać kazań; tym stanem rzeczy Wujek bynajmniej nie jest zachwycony, gdyż autorowie postyl, widząc ich poczytność, tworzą za dużo, dzieł swoich nie przedkładają do oceny władzy kościelnej, wskutek czego namnożyło się mnóstwo kacerstw, urosła wzdarda pisma św. tak, »że go pełno po łąwach y pod nogami«. Wujek przyznaje, że heretycy zyskali znacznie przez to, że używają wyłącznie języka polskiego i że w ten sposób zdołali odciągnąć wielu od prawdziwej wiary: w ostatnich latach wydano mnóstwo katechizmów, modlitw i traktatów, a nawet postyl, które zyskały dostęp do domów miejskich i wiejskich, odwołując ludzi od jedności Kościoła Bożego, co gorzej, znaleźć je można nawet u kapłanów: taka np. postylla Reja *dla swej dworności i gładkości* jest używana przez katolickie duchowieństwo.

Protestanci mają postylle już od lat kilkunastu, w kościele zaś rzymskim, choć dość jest utworów napisanych w języku łacińskim, »ale w naszym polskim jeszcze takich mało, którzyby prawdy kościoła powszechnego przeciw nieprawdom odszczepieńskim a wymysłom ludzkim mocno bronić chcieli«. W ten sposób zaznacza Wujek pierwszy powód napisania swej postylli: brak tego rodzaju utworów polskich katolickich był istotnie wielki, to też synody krajowe celem zapobieżenia niedostatkowi zmuszone są polecać polskiemu duchowieństwu korzystanie z dzieł pisarzy obcych, Fabra, Hoffmeistera i in.¹ Jeśli więc ideał Hozjusza, by innowiercze postylle usunąć z rąk czytającej publiczności, miał się urzeczywistnić, musiał jakiś autor katolik zabrać się do stworzenia dzieła, któreby potrafiło docere, flectere, delectare; tego trudnego zadania podjął się Wujek, któremu chodziło o to, by na choroby współczesne znaleźć lekarstwo, dostosowane do czasu: na pismo należało odpowiedzieć piśmem, dlatego autor zbiera kazania, wypowiedziane w Pułtusk i Radomiu w tem przekonaniu, że nie bronić prawdy znaczy ją zatłumiać. Wydając pracę swą za namową ks. Jana Leopolicy zaznacza Wujek ze skromnością, że wolałby, aby ktoś bardziej uczony od niego zabrał się był do dzieła: powyżej secharakteryzowana przemowa ważną jest dla nas dlatego, że podając przyczyny powstania postylli, podkreśla przede wszystkim jej charakter polemiczny, zwrócony przeciw utworom innowierczym, zwłaszcza przeciw dziełu Reja.

Ogłoszona postylla była jednak za kosztowną i za wielką, to też arcbp. Uchański i Myszkowski, chcąc, aby jej »prości kápłani

¹ T. Grabowski: Piotr Skarga na tle katolickiej literatury religijnej w Polsce XVI w. Kraków 1913. str. 272.

snádniej użyć i ieśliby tak złey pamięci byli, y z niey czytać ludziom na kazaniu mogli«, doradzali autorowi wydanie postylli w rozmiarach mniejszych; Wujek miał wówczas przed sobą dwie drogi: albo uczynić compendium z postylli większej, albo napisać nowe dzieło. Wybrał on drogę drugą, wolał bowiem »z większą pracą prawie nową Postillę uczynić, bárzo mało biorąc z Postille oney wielkiej: ale abo zgoła inszą materią wnosząc, abo ią iuż ináčzey traktuiąc aniżeli w wielkiej«. W tej więc małej postylli, przeznaczonej »dla ubogich káptanow y Gospodarzow y pospolitego człowieka«, autor wielu kwestyj teologicznych nie poruszył, odsyłając ciekawych czytelników do postylli większej: we wstępie, zwróconym do biskupa poznańskiego Kościeleckiego, zaznacza trudności, jakie mu się w pracy nastęrczyły, musiał bowiem w krótkich słowach wykazać kacerstwa i utwierdzić słuchaczy w artykułach wiary św. O ile w postylli większej brał teksty ewangeliczne z krakowskiego wydania Nowego Testamentu (Szarffenbergera), o tyle teraz tekst ten porównywał z oryginałem greckim i niejednokrotnie go zmieniał; czasem odstąpił od Wulgaty, »bo acz vulgata editio iest y ma być u wszytkich napewnieysza, wszakże nie broni kościoł ad fontes recurrere y z nimi conferrec. W ten sposób wychodzi w Poznaniu w r. 1579 z drukarni Jana Wolraba »Postille mnieyszey część pirwsza ozimnia«, po której w r. 1580 wyszła część wtóra letnia, poświęcona przez bp. Konarskiego radzie miasta Poznania; postyllę tę nazywa z ogromną słusnością archbp. Hołowiński prawdziwym skarbem dla proboszczów i osób wszelkiego stanu, pragnących utwierdzenia w wierze, to też cieszyła się ona znacznem powodzeniem i w ciągu krótkiego czasu wychodziła kilkakrotnie. W roku 1582 zjawia się ona pod tytułem: »Postilla catholiczna mnieysza. To iest krótkie kazania albo wykłady swiętych Ewangeliy... Na dwie części rozdzielona, jedną niedzielną, drugą odświętną. Dla ubogich káptanow i Hospodarzow, y pospolitego człowieka, z pilnością nápisana, y teraz *z nowu poprawioná* y powtore wydána. *Przybyło* też teraz kilka kazania *nowych*, a osobliwie kazania Wielgopiátkowe na Pássyá«. (druk u Jana Wolraba w Poznaniu). Pierwsza część tej postylli, poprzedzona przemową do Kościeleckiego, daje kazania niedzielne oraz ich registra (ogółem str. 434), część druga (stron 235), poprzedzona przemową Jana Konarskiego z Pyzdr, rektora zakonu jezuitów, do burmistrza i rajców miasta Poznania z poświęceniem im dzieła, daje kazania święteczne: na zakończenie dodaną jest »Passia« (str. 59) i ciekawe »kazanie o Bogu wszechmogącym w Troycy iedynym« (do str. 85). Kazanie, choć pozbawione momentów nowych, jest przyczynkiem do walki, jaka się wówczas toczyła z arjanami: wspomina tu Wujek o dys-

pucie odbytej w Poznaniu w sprawie dogmatu Trójcy św.: wtedy to bowiem przeciwnicy tej nauki wydali bezimiennie swe »Animadversiones«, pełne zarzutów przeciw naukom rzymskim. Wujek zbija te dowody i atakuje m. i. Budnego za to, że miejsca z ewangelji św. Jana świadomie fałszował: praktyki tej chwytają się ewangelicy często, »iż gdy kto ściśnion bywa powagą Ewangelijey, mowi, omyłka iest w piśmie. Ale skądże wždy ten dobry człowiek tego dowodzi, iż ten text świętey Ewangelijey iest sfałszowany: zaprawdę z niskađ inąd iedno iż się przeciwiia iego dumie y bluźnierskiemu kácyrstwu«.

W r. 1590 wychodzi nowe wydanie postylli mniejszej poprzedzone przemową do króla Zygmunta III, w której autor udowadnia, że od czasów najdawniejszych katolicycy doktorowie trzymali się w wykładzie pisma św. nauki i podania starszych, gdy ewangelicy dzisiejsi odrzucając ten autorytet, czynią królów i książąt świeckich wykładaczami pisma i sędziami wiary; w Polsce ewangelicy, nie doszedłszy jeszcze do perfekcji ewangelików angielskich, uczą, że nikt nie ma prawa »przymuszać na wiarę, która iest dar Boży, ale ma być wolno każdemu wierzyć, w co chce, by chciał y w Szatana. Y przetoż confederacyę swoyę pilnie zalecaią: a przedsię samiz tę wolność wierzenia nazywaią, wolnością szatańską, w ktorey wolno każdemu zginąć, by iedno chciał: y poddane swe kędy mogą, na swe wiary winami i więzieniem przymuszaią, y czynią sie pany wiary y tyranami sumnienia ludzkiego«. Po tym wstępie, niesprawiedliwym, jeśli chodzi o stosunki polskie, zaznacza autor, że król władzy nad sumieniem mieć nie może, poczem daje krótki przegląd swej pracy postyllicznej: do nowego wydania dołącza szereg kazań czciciela Najświętszej Panny, św. Bernarda, »abych słowy y przykłady iego zawstydził Ewangeliki dzisieysze, ktorzy iadem i nienawiścią starego węża onego zarażeni, uwłaczaią ile mogą czci i chwały tey Panny«. Na koniec oddawszy szereg pochwał królowi, jako gorliwemu katolikowi i obrońcy wiary chrześcijańskiej, iemu poświęca swą pracę.

Jeszcze w r. 1605 i 1617 wydaną została postylla mniejsza, nie mówiąca o przedrukach późniejszych.

Miarą powodzenia pierwszych wydań postylli Wujka, większej i mniejszej, był fakt ogłoszenia przez Żarnowca jego zbioru homiletycznego, pomyslanego jako odpowiedź na dzieło uczonego jezuita, a dedykowanego królowi Stefanowi Batoremu: po zjawieniu się tej postylli Wujek, jak wynika z korespondencji, scharakteryzowanej przez ks. Sygańskiego, zawiadomił o fakcie tym generała jezuitów w Rzymie Akwawiwę i prowincjała w Polsce Campana i przedstawił plan polemiki. Nie wszyscy godzili się jednak na wydanie takiego apologetycznego dzieła, jedni, jak nuncjusz Caligari, lub kaznodzieja

królewski, St. Sokołowski i Skarga doradzali wydanie takiej pracy, inni, jak ks. St. Grodzicki, radzili postyllę protestancką pominąć milczeniem; Wujek poszedł za zdaniem pierwszych, i w r. 1584 wydaje w Krakowie w drukarni Siebeneychera nową edycję swej postylli większej, poświęcając ją Batoremu, gdyż król sekt heretyckich popierać nie chce, a nadto ponieważ »tá Postyllá, którą oni W. K. M, zálecaią (mówiąc, że w niej nie insza wiara y nauki iest wypisána, iedno którą Pan Chrystus y Apostołowie podáli) iest nauk kácerskich, błędow, fałszow y bluźnierstw pełná«.

Wydanie to z r. 1584 nosi tytuł: »Postilla catholica, To iest kazánia na Ewángelie niedzielne y odświétné przez cały rok: według wykłádu sáмого prawdziwego kościoła S. powszechnego. Teraz z nowu *przeyrżana y poprawiona. Przydáne sã niektóre nowe kazánia.* Y obroná tey Postylli náprzeciw sprosnym wykrétom i potwarzom Postylli kacerskiej y Regestr dwoiáki«. Wielkie to dzieło rozpoczyna wiersz ks. Stanisława Grochowskiego na cześć króla Stefana Batorego, gdzie między innymi takimi słowy zwraca się do monarchy:

Sámá zazdroś, by tákie przyrodzenie miał,
 (Niestety ná niewdzięczność) y táby zeznáł:
 Ze ná Państwo tuteczne, ile z obcey strony,
 Nie wchodził Mąż tak słáwny pod zimne Triony.
 Ktoryby w powinność swą ták pátrzył głęboko,
 Bogá się bał, gránic swych pomykał szeroko.
 Więc też szczęście iego Bog y sławę rozszerza:
 A zazdroś z nim uprzejmie nie chce wziąć przymierza.

Po przemowie do króla idzie przemowa do czytelnika, w której Wujek tłumaczy, że »postylla nic nie iest inszego, iedno wykład Ewángeliey á pismá swiętego«: ponieważ pismo św. samo jest trudne do zrozumienia i opieranie się wyłącznie na niem było przyczyną różnych sekt, trzeba trzymać się i tradycji.

Postylla Wujka, jako pierwsze wybitne dzieło tego rodzaju ze strony katolików, zyskała ogromne uznanie i poparcie władzy duchownej: dowodem tego łąciński list arcbp. gnieźnieńskiego Uchańskiego do autora, umieszczony w postylli po przemowie do czytelnika, w którym kościelny dygnitarz podkreśla »erga Dei Ecclesiam singulare studium, insignemque pro eius commodo susceptum laborem, quae in tua postilla Catholica meo sane iudicio, non sine praeclara pietatis ac eruditionis laude mirum in modum elucere videntur«. Z podobną oceną spotykamy się i w liście arcbp. Karnkowskiego, zachęcającego duchowieństwo do czytania dzieła.

Po regestrze autorów homiletycznych dawniejszych i nowszych, na których się Wujek niejednokrotnie powoła, umieszczony jest wiersz

Grochowskiego do czytelnika, sławiący pracę autora: oto jak Zeuxis, malując obraz bogini, stawiał przed sobą modele najpiękniejszych kobiet, by patrząc na ich ciała, tem wdzięczniejszą i piękniejszą uczynić postać niebianki, tak postępował autor postylli, przeznaczający dzieło swoje dla rodaków:

Co w różnych księgach widział nam potrzebniejszego,
 Nie lenił się tu zebrać do tych ksiąg wszystkiego.
 Z iaką pilnością pszczoła miód więc z kwiatka zbiera,
 Napełniając ul swoy, że się ledwie zawiera:
 Takżec on tu nánosil z pismá y z Doktorow,
 Prawdy świętey y przeciw fałszowi odporow.
 Bądź tego, wdzięczzen Bracie: a Christusa Páná
 Zá tego, co ty księgi składał, pros káplaná,
 By dla kościoła swego dłużey go tu chował,
 Potym zá pracą wieczną odpłatę dárował.

Do wiersza tego, rzucającego nieco światła na kwestję oryginalności dzieła, powrócimy później.

Postylla sama rozpada się na następujące części:

- 1) ozimnia od adwentu do ś. Trójcy (stron 448);
- 2) letnia, poprzedzona przemową do bp. Karnkowskiego z r. 1573 (stron 377);
- 3) Postylle katoliczney o Świętych część pierwsza ożimnia, zawierająca kazania po uroczystość św. Jana Chrzciciela — poprzedzona przemową do królowny Anny z r. 1575;
- 4) letnia (razem z częścią poprzednią stron 514);
- 5) Apologia Tho iest Obroná postylle kátholiczney przeciw sprosny m wykrętom y potwarzom postylle heretyckiey, w Krákwie wydáney Roku Pańskiego 1582«.

W przemowie do czytelnika, pochodzącej z r. 1583, zaznacza Wujek, że wkrótce po wydaniu większej postylli dowiedział się o zamiarze innowierców, by odpowiedzieć na jego dzieło; ale odpowiedź ta nie zjawiała się, mimo że autor ogłosił i postyllę mniejszą, i dopiero po dziesięciu latach zdecydowali się heretycy na wydrukowanie utworu »prawie Ducha Lutrowego i Kalwinowego, to iest iadu, błędu, fałszu, zdrady, wykrętow, potwarzy, kłamstwa, złorzeczeństwa, bluźnierstwa i kacerstwa pełnego«. Napisali go przeciw jego katolickiej postylli, bo była im »na przekazie« i chcieli ją wytrącić z rąk czytelników: autor cieszy się, że praca jego zaszkodziła heretykom. Co Wujka w dziele Żarnowca najbardziej dotknęło, to nienawiść, z jaką się autor zwrócił przeciw Jezuitom: inwektyw na zakon ten jest, zdaniem autora, w pracy tyle, że po ich usunięciu niewieleby treści zostało. »nie masz miary ani końca kłamstwom y potwarzom, którymi

nas przeciwnicy w Postylli swej do ludzi podawiają«. Zebrał więc Wujek wszystkie ich bluźnierstwa i wydaje je obecnie jako apologję: mógł wprawdzie polemikę z innowiercami umieścić po każdym kazaniu postylli, lecz dzieło Żarnowca dostało się w ręce autora już w chwili oddania pracy do druku, ponadto nie chciał długości kazań zbyt powiększać.

Tak w apologji, jak i w ostatniej — szóstej — części postylli pt.: »Prawdy Ewangelikowskie. Zebrane z Postylle kacerskiej« w szeregu artykułów o Antykryście, o papieństwie, prawdziwym kościele Bożym, o mszy, transsubstancjacji, usprawiedliwieniu, ceremonjach, cudach itd. wykazuje Wujek ustawiczną niezgodność między innowiercami: niema; wedle autora, jednej kwestji religijnej, któraby nie wywołała najsprzeczniejszych sądów u heretyków, a na dowód powołuje się Wujek na dzieło Staphylusa: »De Lutheranorum inter se concordia«. Tłumaczenie pisma św., dokonane przez Lutra, podobnie jak polskie biblje brzeska, nieświeska i Nowy Testament Budnego roją się od dowolnych interpretacyj, niezgodnych z oryginałem: autorowie protestancy powołują się na legendy, jak gdyby one były stwierdzoną prawdą historyczną. Odnosi się to do opowieści o papieżu Janie, o której cytowane przez innowierców źródła Martinus Polonus i Platina nie pewnego powiedzieć nie umieją: »Ale daymy że to prawdą była, że niewiastą zdradą, zmyśliwszy stan męski, z nieświadomości ludzkiej, przes krotki czas papieżem y głową kościoła była, czego iednak żaden katolik nie pochwalił: iżali to nie cięższe y sprośnieysze, że u Kalwinistów w Angliey niewiasta iawnie i iawnie przes tak wiele lat, czyni się y zowie głową kościoła angielskiego«. Zarzuca autorom postyll innowierczych — nie bez słuszności, — że oni, którzy zwalczają scholastyczne podziały, »zowiąc ie prózną Philosophią y ludzkimi wymysły«, sami dla udowodnienia pewnych tez chwytają się tego środka; jeśli polemika Wujka na ogół jest dość nieumiarkowana, to tu w apologji, odznaczającej się ciętą dialektyką, staje się ona częstokroć rubaszną; wartości dzieła oba te dodatki nie podnoszą.

Po apologji (str. 702) umieszcza jeszcze autor dokładny regestr ważniejszych ustępów i cytatów postylli.

Pomijając apologję i prawdy ewangelikowskie wydanie z roku 1584 różni się na ogół od pierwszego wydania mało; Wujek dodał tylko kilka kazań, opuścił ustępy takie, które były przedmiotem ataków ze strony innowierców, zwł. wszelkie szczegóły biograficzne z życia świętych Pańskich, o ile one były zaczerpnięte z nieautentycznych ksiąg Abdjasza. Inne zmiany były natury stylistycznej, bo

o czystość języka i gładkość formy dbał⁶ autor bardzo, i poddawał zarówno tekst ewangeliczny jak i kazaniowy dokładnej rewizji.

Rozgłos postylli Wujka był więc znaczny, to też przekroczył on wkrótce granice państwa i wywołał tłumaczenia; obok litewskiego, dokonanego przez Daukszę, wspomnieć należy o tłumaczeniu postylli mniejszej na język czeski, dzieło jezuita Andrzeja Modestina, kaznodzieji w Ołomuńcu a potem w Pradze, który je wydał pod tytułem: »Postylla aneb kázání evangelitské na neděle a svatky celého roku... wydané skrze Jakuba Wujka z Wągrowce etc. Doktora Pisma S. v Polské řeči, a nyní zase na česke přeložena«. Część I-sza, obejmująca wszystkie kazania niedzielne, poprzedzona jest przemową tłumacza, w której on walcząc przeciw Pikartom narzeka, że wszędzie pełno »něst'astného konkole, to jest rozličných spisův, traktatův, výkladův á postyl kacířských«: część świąteczna ma przemowę Wujka. Postylla ta musiała się cieszyć wśród duchowieństwa czeskiego wielkiem powodzeniem, bo już w r. 1629 wychodzi w Pradze u Pawła Sessia wydanie drugie, poprzedzone przemową wydawcy, w której ten, akcentując strony dodatnie dzieła Wujka, powiada, że jest ono »jako jádrný vejtek netoliko hlavních víry katolické artikulův, předních mezi nami a sektáři rozepři, ale i rozdílých a na určité slavnosti katolické církve zběhých a zvyklých ceremonii a kostelních obyčejův«. Część świąteczną uzupełnił wydawca własnymi kazaniem i o świętych czeskich¹.

Przejdźmy do rozbioru treściowego obu postyl naszego autora: widzieliśmy, że dzieło Wujka ma charakter polemiczny, a ostrze zwrócone jest przeciwko heretykom, zwłaszcza przeciw Rejowi, któremu autor robi zarzut, że, niebacznie mówiąc o rzeczach sobie nieznanych, odwodzi ludzi od prawdy. Rej albo fałszywie tłumaczy ustępy pisma św., zwykle dlatego, że przytacza je częściowo, nie doczytawszy do końca, albo popełnia szereg niekonsekwencji, zbijając w późniejszych ustępach to, co poprzednio głosił. W drugiej i trzeciej części postylli Wujka znajdziemy niemal w każdym kazaniu aluzje do dzieła Reja i zwalczanie jego twierdzeń: czasem przytoczy autor cały inkryminowany ustęp z postylli kalwińskiej i po jego zбициu stawia pytanie: komu wierzyć, Rejowi czy Chrystusowi?

Najsilniej dotknęły Wujka ilustracje, pomieszczone w pracy Reja: a jednak choć ją autor namiętnie zwalcza, nie może się jej urokowi oprzeć i stąd pochodzi bezsprzeczny wpływ, jaki utwór Reja na nim wywarł. W wydaniu II postylli dołączy się walka z Żarnowcem i z innymi wodzami herezji.

¹ vide Hynek Hruby: Česká postilly. V Praze 1901. str. 193.

Autor stwierdza niejednokrotnie w dziele swoim, że jeśli szewc lub krawiec musi się nauczyć rzemiosła, zanim go zacznie wykonywać, tem bardziej odnosi się to do pisma św. i nie każdy wartogłów może je tłumaczyć: jak słowem królewskim jest wszystko, co król powiedział, bez względu na to, czy ono jest spisane czy nie, tak słowem Bożem nazwać należy to, co Bóg albo sam albo przez sługi swoje nakazuje. Ewangelikom robi autor zarzut, że nietylko odrzucają tradycję, ale z pisma św. biorą tylko to, co im potrzebne, nie uznając ksiąg machabejskich, listów Jakóba młodszego, bo są im one nie na rękę. Zwyczajem odszczepieńców jest wychwytywać pewne ustępy ewangelji i opacznie je tłumaczyć: »toć jest pospolita odszczepieńska piosnka, iednego się mieyscá pismá świętego chwyćwszy, y to opacznie rozumianego, inszych nie chceć baczyć: á iáko niezupełnego Chrystusa przyjmować, ták też y pismo święte nie całé, ale okęszone przywozić«. (Kazanie na niedzielę przewodnią). Heretyków, kierujących się jedynie tylko rozumem, nazywa Wujek mózgowcami i stwierdza, że kościół rzymski nigdy nie przyjmował jako prawdy wymysłów ludzkich, jak protestanci »wymysły Luterowe, Kálwinowe, Goniądzowe, Grzegorzowe, Stánkárowe, i innych mozgowcow a wykrętaczów nikożemnych przymuią za szczere słowo Boże«¹. Heretycy powołują się wprawdzie na powagę Ojców kościoła, gdy jednak ci byli zawsze zgodni, panuje między innowiercami olbrzymia różnica zdań: »obie stronie mówią, że ie rozumieią y wykłádáią wedle sznuru wiary á pisma św., a wrzeszczą, że od zezwolenia świętych Oycow i kościoła powszechnego nigdy nie odstąpiły: chociaź y sámi wyznać muszą, że Oycowie w tej rzeczy zgodni byli«². Twórcy herezji przewyższyli, zdaniem Wujka, pychę szatana, to też często zwie on Lutra Eljazsem, który na ognistym wozie pojechał do piekła: ataki na wittenberskiego mnicha »ktory był Fendrychem, Herstem á Rotmistrzem wszystkich Heretyków tego wieku«, rozsypane bardzo licznie po całym dziele, zwłaszcza po postylli mniejszej, utrzymane są wszystkie w bardzo ostrym tonie. Wujek lituje się nad tymi, którzy dali się zwieść »cudzołożnikowi, krzywoprzysięzcy y świętokradźcy złośliwemu«, a których życie od chwili przyjęcia nowej wiary stało się znacznie gorsze: cytatami z Erazma, Bullingera i Spangenbergera chce udowodnić, że ludzie wyzbywszy się przewagi papieskiej poczynają zgoła w nic nie wierzyć: »a skoro się z więzienia papieskiego widzą być wyzwoleni, chcą też być wolni od Ewángeliey y przykazania Bożego«.

¹ Kazanie na dzień poświęcenia kościoła.

² Kazanie na niedzielę III po Wielkiej Nocy.

Autor zwalcza twierdzenia heretyków, jakoby Sakrament chrztu nie oczyszczał człowieka, lecz że Bóg jedynie go za oczyszczonego uważa (*iustitio imputativa*); na dowód, że sama wiara nie wystarczy, że potrzeba uczynków, przytacza przykład Marji Magdaleny i in., którzy za grzechy swe musieli żałować. Nauka Lutra, Kalwina, Zwinglego, Bucera i Bullingera, uczących, że ludzie bez chrztu mogą być zbawieni, stała się punktem wyjścia dla teorii nowochrześciców, — za przykładem tych autorów poszedł Rej dowodzący, że dzieci zmarłe bez chrztu mogą być zbawione: »Nie mogę tego twierdzić ani obiecywać, żeby one były na łasce Pańskiej, choć się tego niektórzy twierdzą y pisać nie wstydzi, ale je poręczamy Pańskiemu miłosierdziu y niedościgłym sądom jego, ponieważ o tym ani pismá ani Dekretu iásnego w kościele niemasz«¹.

Nowochrześciców, trójbożan, zaatakuję Wujek za zaprzeczenie nauki o preegzystencji Chrystusa Pana: »Począł był z przodku wąż chytry zmienaczká dách powszechnego kościoła odzierać: kiedy przez herstá swego, Apostátę nášzego, á wiernego Apostolá swego Marcína Lutrá, od odpustów á świętych ceremoniy kościelnych począł lud odwozić... wnet zły duch postąpił dáley, pokusił się o kościelne ściany: święte Sákrámenty, iedne do szczętu przez Ministry swe wyrzucił y podeptał, á drugie rozmáicie wyniszczył i wyrócił: ostawił u Luteranów wchlebione ciało, ale tylko kiedy pożywáią: Kálwinistom prosty chleb y wino zostáwiwszy, ukradł wszystkú prawdú Sákrámentu: wnet Nowokrześciców krzest ná pośmiech podał, dziełek krzeić więcey zázakał. Máło na tym miał Zwodnik potępiony: ale rychło potym wylągł Serwetiany, Trynitarze, Troybożany, nowe Aryany, Ebionity, álbo Samoszátániány bezbożne, którzy się o sam grunt świętey á powszechney wiáry o Troycy świętey pokuśiwszy, iedni trzech Bogów sobie ulepili, drudzy sámego Oycá Bogiem názwawszy, namileyszego á iedynego Syná jego y Duchá świętego z Bostwa złupić y między inym stworzeniem policzyć chcieli«². Przedwieczności Syna, który dla zbawienia rodu przyjąć musiał naturę ludzká, broni Wujek z całą siłą wymowy, często do kwestji tej powracając: łączy się z nią nauka o Sakramencie Ołtarza: »Nigdzie nie iest więtsza Boża pokusá, iáko w tym Sákrámencie, w którym nas kuśi Bog, ieśli mu wierzymy«, to też najwięcej zrodziło się w tej kwestji błędów: heretycy mózgowcy, kierując się tylko rozumem i filozofjá, dowodzą, że Chrystus nie może być równocześnie w niebie i na ziemi; jeśli natura zdolna to sprawić, że jedna dusza jest w ca-

¹ Kazanie na dzień św. Trójcy.

² Kazanie na dzień Bożego Narodzenia.

łem ciele i w każdym członku, dlaczego Chrystus nie mógłby cudu tego dokonać. Nauka ta stała się podstawą herezji: »iako gdy kto klinem drzewo łupa, od małej dziury począwszy, ná koniec by największe drzewo rozwalić może, takżeé y w tym szátan uczynił, począwszy raz targać kościół Boży, z nienaczká wprawiał do tego uczenie swoje, áby się o wszystko pokusili y wszystkú wiarę powszechná z gruntu wywrociwszy, z Chreścian Turki álbo Żydy niewierne poczynili«¹.

Autor uważa spór o to, czy Sakrament Ołtarza przyjmować pod jedną czy dwiema postaciami, za bezcelowy i radzi w tej sprawie doprowadzić do zgody: Wujek broni transsubstancjacji, gdyż pod każdą postacią jest Chystus zupełny. Dawną jedność zerwali heretycy, Luteranie przyjmujący wchlebione ciało, Kalwiniści, których autor nazywa figurarzami i figlarzami szatańskimi, uznający tylko symbol; w apologji powoła się Wujek na zdanie Staphylusa dla udowodnienia, że Luter, Melancton i in. pierwotnie przyjmowali przeistoczenie, późniejsi zaś heretycy dla potwierdzenia swych błędów uciekać się musieli do licznych scholastycznych argumentów. Wujek sprytnie i ze świadomością, jakie wrażenie może środek taki wywołać u szerokich mas, uchwytuje różnice i spory między wyznaniem augsburskiem i helweckiem, nieprzejednane stanowisko obu walczących partyj wobec siebie: silnie zaznaczy to w apologji, gdzie wskaże, że Flaccus Illiricus, Brencius, Heshusius, Westfalus, Nicolaus Gallus, Amsdorfus, Wigandus, Chemnitius, Marbachus »y wszystka rota szczyrych Luteranow, tak grubych iako y miękczayszych« potępiają Kalwina i jego sprzymierzeńców — wśród których są i nasi postylni mistrzowie — za ich stanowisko w kwestji Sakramentu Ołtarza.

Jakby nie dowierzając swej argumentacji umieszcza Wujek na dzień Wielkoczwartkowy prócz swoich kazań »wyznanie iáwne á iásne świętych Doktorów«, mające udowodnić słuszność nauki rzymskiej.

Przeciw nowochrześcóm, których autor nazywa gorszymi wrogami Chrystusa od Żydów, broni on dogmatu Trójcy św. a w przeprowadzeniu dowodów okazuje się dobrym dialektykiem, tłumaczy się jasno i zwięźle, wykazując, że co innego jest od Ojca pochodzić, a od *samego* Ojca pochodzić, jak u Lutera nie to samo jest być przez wiarę a przez samą wiarę zbawionym. »Bog Ociec w oney nieodmiennej wieczności, sam siebie dostátecznie rozumiejąc, poczynda á rodzi z siebie iákies dostáteczne podobieństwo samego siebie, które słowem nie tym naszym ustnym, ale serdecznym pismo zowie,

¹ Kazanie na niedzielę V postu. (post. w.).

które ponieważ jest samasz istotność a naturą Boska, nie jest innym Bogiem od Oycá... którego przeto Synem zowiemy, iż się wszczęyna od początku żywego, y owszem z studnice żywota«¹. Posługuje się Wujek znanem podobieństwem ze słońcem, w którym widzimy światłość, promień i ciepło, lub mocą, pięknoscią i dobrocią w rzeczy stworzonej: poza temi zasadniczymi kwestjami poruszy Wujek szereg innych, jak celibatu, którego bronić będzie przeciw »złomiślubom«, spowiedzi usznej itp. Często znajdziemy obronę soboru trydenckiego przed zarzutem, jakoby tam nie dopuszczono innowierców do głosu, — owszem starano się o zgodę z nimi, lecz słyszano tylko »rozmaite wymowki a nikczemne wykręty tych okrutnych zabijaczow dusznych, którzy nie dziw, iż iednoscią chrześciańską gárdzą y powszechnie uczycciele wszędy a wszędy szkáluia: ponieważ sami ná rozmaite rot y sekty rostárgnieni są, a nowe y fáleszne náuki przynoszą«². Ponieważ innowiercy łupią dobra kościelne, dlatego nie chcą błędów swych odstąpić: w społeczeństwie polskim jest za mało odwagi, by przeciw tym »łupikościołom i odrzyśkórom« wystąpić z całą stanowczoscią, »ná seymach, ná Conciliach, ná sądziech, w Collegiach, ná dworzach królewskich y ná wszelákich urządziej, ták Duchownych iáko też y swieckich«³ pełno ludzi niezdecydowanych, którzy bojąc się obmów a szemrania nie umięją otwarcie stanąć po stronie prawdy.

Z Reja szydzi Wujek, bo on »mniemał podobno, by zwierzyniec pisał: ták bezpiecznie szydzi z ustaw y z Ceremonij zakonnych od Bogá samego ustawionych«⁴.

W przemowie do postylli zaznaczył autor, że nietylko błędy protestanckie, ale i złe życie ludzi skłoniło go do napisania utworu: to też kwestjom etycznym poświęci szereg ustępów, napisanych bardzo żywo, plastycznie, barwnoscią przypominających niejednokrotnie zwalzonego pana z Nagłowic, od którego stylowo a czasem nawet i myślowo Wujek jest zależny; odnosi się to zwłaszcza do postylli mniejszej, bo ta, większą odznaczając się popularnoscią, z konieczności uległa wpływowi dzieła, przeciw któremu była zwrócona.

Autor, chcąc wykazać niestateczność doczesnego życia, które jest tylko »żywota uymowanie y ubywanie«, używa trafnego porównania z zegarem słonecznym: »a iáko ná słonecznym zegárze ona linia, która cień podawa, choć się ustáwicznie pomyka y ciągnie do końca, wszákże nikt nie widzi, kiedy się pomyka, iedno gdy do

¹ Kazanie na dzień Trójcy św.

² Kazanie na niedzielę II po Trójcy św.

³ Kazanie III na dzień św. Trójcy.

⁴ Kazanie na dzień poświęcenia kościoła.

kresu przyjdzie: ták też y żywot nasz, choć zawždy ustáie, iednak nikt nie czuie, że ustáie, aż dopiero kiedy przyjdzie do końca. Skąd widzimy iáwnie, iż żywot nasz nie iest rzecz iáka stała y státeczna, ále iákoby málowána: y więcey cień y podobieństwo rzeczy, á niżeli rzecz sámę máiąca«¹. Ludzie nie pamiętają jednak o tej niestateczności i postępują tak, jakby nigdy umrzeć nie mieli; autor wpłata kilka ciekawych obrazków obyczajowych w swoje dzieło: surowy rygorysta w wychowaniu żąda, by nie dopuszczono do zbyt poufalej znajomości między mężczyznami a kobietami: »bo y samo owo społeczne widzenie białychgłów z mężczyzną nigdy snadź bez szkody y bez obrazy przynajmniej duszney czystości być nie może. A coż, gdy k temu ieszcze przystąpią rozmowy, zalecańia, szepty, żarty, tańce, biesiady, obłáipiania y insze przymioty szátańskie. Trzy klejnoty miewa białógłówa, urodę ábo gładkość, czystość á dobrą sławę. Lecz te nigdzie nie są bezpieczniejsze, iáko gdy siedzi domá«. Wujek zarzuca kobietom zbytnią żądę zabaw, gani, że matki, nie bacząc na niebezpieczeństwa, grożące córkóm, wiodą je na tańce, by tam znalazły męża, dziewczęta zaś same wolą nie jeść, nie pić, niż wyrzec się tych przyjemności; matki twierdzą, »iż iesli corká moią nie poydzie do tańcá, a któż będzie o niey wiedział, kiedyż iá wydam, zwłaszcza gdy często ná tákich biesiadach y śluby bywáiá: przetosz y dziewczki niektóre wolályby nie ieść, áni pić, a niźli nie isć do tańca«. Gdy dawniej tańczono tylko z okazji zwycięstwa nad nieprzyjacielem, taniéc dzisiejszy to »wárstát káżdey wszeteczności, cudzołóstwá, y wszelákiego zbytku y cielesności: tám nieuczciwe dotykánie, tam wszeteczne szeptánie, namowy, spiewánie, całówanie, a iednym słowem wszytek niewstyd okázáć, rozmnażáć się musi«². Fanatyczny rygoryzm cechuje te słowa Wujka za przykładem całej współczesnej literatury, i to nietylko katolickiej, ale i protestanckiej: Erazm, Luter, Hutten, Kalwin i tylu innych rzuca gromy potępienia na społeczeństwo, lubujące się w zbytku i zabawach; nie zwracano uwagi na to, że ze wzrostem bogactwa rosło zamiłowanie wygód i przyjemności życiowych, tak dalekie od średniowiecznego ascetyzmu, przyświecającego tym autoróm jako ideał. By znaleźć argumenty przekonywujące, sięgano nietylko do pisarzy kościelnych, ale i klasycznych (Cicero): winy złego dopatrywać się należy w rodzi cach samych: »nic dobrego synowie u oyców y corki u mátek nie widzą áni nie słyszą: ieszcze pácierzá nie umieją, á iuż skákáć, tańcować, łaiác, bluźnić, kłámac, przeklinać, pysznić się, stroić się umieją

¹ Postylla mniejsza wyd. z r. 1590 str. 591.

² Kazanie na niedzielę mięsopustną.

barzo dobrze«. (Kazanie na dzień św. Jana Chrzciciela). Synów swych matki źle wychowują, pragnąc dla nich jedynie dobra doczesnego: one »biskupstwá, wojewodztwá, starostwá, kanonije, Plebánije synom swym obmyśláią y wyprawuá, a żadna synom swym nie obmyśla Bogá«¹. Nauka dzieciom potrzebna, to też jeśli Rej w postylli swej pragnie odrzucić »wszystkú świeckú mądrość y wszystkie náuki wyzwołone, grámmatiki, Diálectiki, Retoriki, iákoby do zbawienia szkoldliwe«, dowodzi tem swego nieuctwa. Autor barwnie charakteryzuje zbytek we współczesnej Polsce, który ogarnął nietylko sfery majątniejsze, ale i lud prosty, za czeń poszła drożyzna, ucisk biednych i brak pieniędzy na pokrycie najważniejszych potrzeb państwa: »W innych kráinách dobrze postanowionych, gdy tego iest potrzebá, wnet roskazá, áby żaden w iedwabney szacie nie chodził, áni iedwabiu do szat sukiennych używał, chocia się tam iedwabie rodzą: a u nas s takim kosztem y podłych stanów ludzie ná nie się przekładáią, by też i wioski przystawić. Nuż winá, nuż korzenia, co się w Polsce strawi: snadź dáleko więcey niżli owdzie, skąd to do nas idzie. A wždy się dziwuiemy skąd taka drogość y takie uciski ná świecie: á przecz nam dziś wszystko nie sporo, przecz pieniędzy w Koronie na obronę nie mász«². Stan rycerski traci majątki »ná szkápy, ná psy, ná stroie, ná obżarstwá, ná karty, ná biesiády, że na co gorszego nie rzekę«, a wydatki swe pokrywa łupiąc dobra kościelne: »niektorzy stánu rycerskiego zápomniawszy przez długi czas powołánia swego y przepiwszy konie y zbroie, ktore zázwsze mieli mieć gotowe s powinności swey: kiedy potrzebá przypadnie, dopiero się wiercą, dopiero się na księżá oglądáią, dopieroż się skarżá, dopieroż kościoły y klasztory łupią y księżey ná wojnę wsiadác kazá, álbo więc złożyć tak wiele pieniędzy, żeby Pánom Żołnierzom dostawáło: á przedsię wszystko nie sporo«³.

Równocześnie szydzi jednak autor z tych, którzy głosili powrót do pierwotnej pro-toty chrześcijańskiej nawet w odniesieniu do ubiorów, i powiada: »ieśli żadnych stroiów nie przyjmuią iedno które w Ewángelii opisáne máią: niechże mi też oni pokażá, kedy w Ewángeliey roskazano w szubách, w szuiach, w házukach, w kaftániech, ná pułtotkach chodzić, brzękać ostrogami na pułkockie by spętany: łby sobie po błazeńsku golić, iedno czuprynę zostáwiwszy: kołnierz rospuścić do pásá, by się nań zástawić. Nuż owe pludry, owe rze-

¹ Postylla mniejsza. Kazanie na dzień św. Jakóba.

² Kazanie na niedzielę I po Trójcy.

³ Kazanie na dzień św. Jana Apostoła.

záne kábaty, owe niezliczone wymysły światá tego, gdzie są przykazane«¹.

Gdy Wujek w kazaniu na niedzielę środopostną napadać będzie na epikurejski żywot ludzi jemu współczesnych i doszukiwać się przyczyny zła, dosłuchać się możemy w całym sposobie jego dowodzenia stylu Rejowego: nie będzie on unikał określeń bardzo drastycznych celem najdosadniejszego wyrażenia swej myśli: »Náostátek y to uważaymy, iáko wiele złego s tego staránia o brzuchu płynie y pochodzi. Stądci wszystkie zdrády, łupiestwá, krádziestwá, lichwy y rozboystwá. Bo gdy my wszystkie swe stáránia ná się obrácamy y boiemy się, áby nam kiedy na czym nie schodziło: tedy wnet cudzych máiętności požádamy, požádaných zdrádą do siebie przyciągámy, álbo iesli się nam tą drogą nie powiedzie, więc ábo ukrádniemy, ábo gwałtem wydrzemy, z wielkim obciążeniem bliźniego nášzego, y zgwałceniem wszelákíey miłosci y sprawiedliwosci chrześcijańskíey«. Epikurejski żywot wiodą — rzecz prosta — głównie ewangelicy, którzy włośiennicę noszoną przez św. Jana »chcą w szátę pospolitą y owszem w Czámlety (á dobrze iż nie w Axamity y w Adámászki) przeczynić, powiedaiąc, iż w tym Jan św. nic osobliwego nie czynił, gdyż takowych szat ludzie w onej stronie używáli: ktore czyniono z sierci wielbłádowney podobnych onym, ktore od wielbłádown Kamlot álbo Czámlet zowiemy«. Wiadomość tę zawdzięcza autor gramatyce Chytraeusa.

Motywem często się powtarzającym u autorów tego wieku jest narzekanie na pijaństwo, czyniące człowieka gorszym od zwierzęcia, będące przyczyną zwad, niedotrzymywania tajemnic itp.: i znów nie szczędzi Wujek bardzo silnych określeń, by odmalować zło tego nałogu: »A iáko okręt, gdy w się ták wiele wody nabierze, że iey wylewáć nie dostarczą, wnet zatónąć musi: ták y káždy człowiek gdy się zbytnim picim obciąży y zaleie, ktorego przyrodzenie przechować nie może: iuż ten pewnie w piwie álbo w winie y sam utónąć y wszystek rozum swoy utopić musi. A iáko ziemiá, ktora opływa zbytnią wodą, w kałużę się przemienia, áni się orać godzi, á nic inszego nie rodzi, iedno gádzinę á robástwo, żaby, węże a pijawki: ále gdy pomiernie ode dżdża będzie pokropioná, y od oracza wyprawiona, tedy pożytek przynosi: álbo przynamnię wdzięczną trawkę, iesli iey nie orzą: ták y ciálá nasze, pomiernie chowane, mogą być do wszego dobrego sposobne: ále iesli się zbytnim picim roskisáią, á práwie w błoto obróćą, tedy áni ćwiczenia duchownego

¹ Kazanie na niedzielę IV po Trójcy. Postylla większa.

przyjmować nie mogą, iedno wszelákíe robáctwo, smród, grzechy á plugástwo«¹. Tej próbki stylistycznej nie powstydzíły się i Rej.

Wujek, broniąc postów przed atakami pana z Nagłowic zaznacza, że mylnym jest sąd, jakoby przezeń wiele ludzi chorowało; jeśli się to dzieje, winą nie nakaz kościelny, ale niepomierność danych jednostek: »Co też ná wymyślanie dziwnych potraw wołáią, że sobie ludzie z wielkim kłopotem poście nowych potraw nábywáią, topiąc się po wodách, łamiąc lody, męcząc á dręcząc człowieka ubogiego, szukáiąc rozmaitych ziół: iákoby iedne zióła miały osobniejsze przywileie przed drugimi ku zbáwieniu ludzkiemu. Tedyć na to wszystko łatwa á krótka odpowiedź: Żeć tego czynić nikomu kościół nie ros-kázuie, ále ludzkie obżarstwo te sobie przysmaki wynáyduie. Przetoż to nie postom, ále zbyt kom ludzkim przypisować, którzy áni poście áni w mięsopusty, áni w inne czásy przes cały rok ná prostych potráwach nie przestáiąc dziwne sobie przysmaki wytwarzáią«².

Wujek żądając czystości związków rodzinnych akcentuje subtelnie sprawę, która jeszcze w dzisiejszem ustawodawstwie nie znalazła należytego załatwienia, kwestję nieślubnych dzieci, pokutujących za niepopelnione winy, gdyż wszędzie nimi gardzą, do żadnego rzemiosła ich przyjąć nie chcą: tak więc rodzice grzeszą sami przeciw własnym dzieciom.

Atakami na życie kobiet w. XVI przepełniona jest cała literatura reformacyjna, znajdziemy je więc i u Wujka, sarkającego na niewiasty mażące się »olejkami álbó farbiczkami«, chcące się ładniejszemi wydać, »co owo mászkóry z siebie czynią, tynkując twarze swoje á bieląc y fárbiąc licá y brwi swe«, i áżeby tem jaskrawiej uwydatnić niestosowność takiego postępowania, przytacza trafne porównanie: oto mistrz namalowawszy wspaniały obraz wystawił go na widok publiczny, — przyszedł partacz, niezający się na sztuce, »á przygániwszy náuce mistrza onego, wzięwszy penzel, uczynił brwi y powieki dłuższe, á oblicze bielsze, á nákládl ná iągody fárby czerwoney: co mniemasz, ieśliby się on zacny Málarz słuszenie gniewać nie miał«. Podobnie ma się rzecz z kobietami szalejącemi »w onych nieskończonych bryżach y klenotach swoich«, które »niżli się wyskubą, niżli się wymuszczą, niżli się przystroią, wynidzie rok«. Wujek nie widzi celu takiego postępowania, »bo te które są w pániństwie, á ieszcze mężow nie maią, co maią za przyczynę, że się tak bryżúią, że tákíe náklády ná swe stroie czynią. Aby się podobály: komu: tym, o których nie wiedzą, bedąli ich mężami. Lecz to nie

¹ II Kazanie na uroczystość św. Jana.

² Kazanie na niedzielę I postu.

pánienkom, ále nierządny m niewiástom przystoi, stroić się dla takich. A ieśli iuż są w małżeństwie, á chcą się mężóm swoim (bo się cudzym nie godzi) podobać: tegoć nie dokażą tym zwierzchnim ubiorem, który zależy w przyprawkách, álbo we złocie, álbo w perlách, álbo w szátách, ále raczej ochędostwem wnętrznego człowieka«¹.

Epoka renesansowa i reformacyjna przyznały kobiecie inne stanowisko, niż dawniejsza: teraz interesuje się ona sprawami politycznymi, religijnymi, — i historia reformacji w Polsce wykazuje kilka nazwisk niewieścich, które nie powszednią wówczas odegrały rolę. (Agnieszka Dłuska, Anna Kiszczyna, Barbara Górkowa, żona Andrzeja, Barbara Ostrorogowa z domu Stadnicka, Anna Jankowska i in.) Niektóre z nich zabierały głos nawet w kwestjach religijnych, co Wujkowi bardzo się niepodoba: »A białęgłowki lepak, kiedy się gdzie zeydą á rokować póczną: to się iuż tam żaden stan nie wysiedzi, iuż tam musi być każdy obrámwan álbo oszácowan, a gdy sobie podiedzą y podleią, to iuż tam státku niewiele... Lecz to są sprawy pogańskie á nie Chrześciańskie. Więc się drugie chcą w piśmie dysputować y uczyć y kazać, choć Páweł ś. iawnie roskazuje, áby niewiasty milczály w kościele... A což tu rzeką Ewángeliczki dziśiejsze, ktore mniamáją, że wszystkie rozумы poiádły, iż trochę czytać umieią, á iuż y mężę nawracáią, bá y przewracáią«².

O ile życiu obyczajowemu w Polsce poświęca Wujek dość dużo aluzyj, o tyle mniej się zajmie życiem i stosunkami politycznymi: widzieć jednak będzie, jak Kochanowski w Zgodzie, przyczynę złego stanu, panującego w kraju, w tem, że świeccy ludzie mieszają się do spraw duchownych, duchowni zaś do świeckich. Wujek, choć gorliwy katolik, nie przeczy, że wielu księży, zwłaszcza z pośród kleru wyższego, nie spełnia należycie swych zadań: »abowiem duchowni po większey części zápomniawszy urzędu swego, háwią się świeckimi á prawie Pogáńskimi praktykám i roskoszám, równáią się Synom swiátá tego, á prawie ie niektórzy pychą, pompą, zbytki y łákomstwem dáleko przenoszą. Z drugiey strony też Pánowie świeccy, iákoby co z sobą czynić nie mieli, zániechawszy urzędu swego własnego, obrony, sądów, sprawiedliwosci, wmietaią się w urzędy duchowne, sámi chcą uczyć, sámi kazać, sámi o wierze pisać y dysputować: ministry sobie obieráją po swey woli, y dáią im moc, ktorey sámi nie máią, áby ich żądnom służyli, áby świerzbiące uszy ich łesktáli«³.

¹ Postylla większa. Kazanie na niedzielę XXVI po Trójcy,

² Kazanie na dzień nawiedzenia N. P.

³ Kazanie na dzień św. Bartłomieja.

Aluzyj do historii Polski znajdziemy w postylli niewiele; że Wujek kochał kraj gorąco, że niejednokrotnie z trwogą patrzył w jego przeszłość, dowodzi kazanie na dzień św. Wojciecha, wypowiedziane w czasie interregnum po śmierci Zygmunta II, w którym błaga Boga, co »nas nąd wszystkich domniemanie po krolewskiej śmierci dotychmiast w pokoju zachował«, by użyczył krajowi króla takiego, »któryby y w wierze y w nabożeństwie y w sławie y w szczęściu á w fortunie Chábremu Bolesławowi był podobny«. Autor wyraża też obawę, by w czasie bezkrólewia nie napadł na kraj jakiś nieprzyjaciel: to są jedynie historyczne aluzje, jakie spotykamy w postylli Wujka.

Środki stylistyczne autora nie odbiegają od tych, z którymi w dotychczasowej postylografji zapoznaliśmy się: w postylli większej występuje etymologiczne wytłumaczenie nazwisk, alegoryzacja i prefiguracja, zastąpione w postylli mniejszej przez porównania. Chrystus Pan chciał, by przy jego wjeździe do Jeruzolimy nawet bestje tj. »ludzie przedtym bydłęcy y sprosni« od uczestnictwa w hołdzie nie byli odłączeni: »na te tedy siádszy á ich grube y bydłęce serca opnowáwszy, trzymając ie na wodzy boiáźni swey, á powściągaiąc ich munsztukiem przykázania swego od szkodliwej wolności, prowadzi ie do Jeruzalem Niebieskiego, to iest do widzenia w pokoju wiecznego«. Czasem wplecie autor w tekst trafne porównanie: »Ukaż ty wilkowi trawę álbo kwiatki, nie on o to niedba, áni się ma do tego, bo tego nie ma z przyrodzenia áby miał ieść trawę. Ukaźże zasię wołowi mięso, także nie dba o nie: bo nie iest przyrodzenie iego, áby mięsá pożywał. Takżec gdy ty człowiekowi cielesnemu o niebieskich rzeczach powiádasz, nie ma on chęci do tego: ale iáko kamień, ná ktory deszcz páda, ácz z wierzchu iest mokry, ále suchy wewnątrz, iż go wilgotność przeiác nie może. Także y człowiekowi tákiemu, gdy słowo Boże powiádasz, tylko głos słowá bije z wierzchu, w cielesne uszy iego, ále nie dochodzi do serca iego«¹. Podobnie porówna ściganą przez szatana duszę do kuropatwy, »co się tái w kierzku«, tysiąc psów ją obkoczyło, tysiąc rarogów nad nią lata, myśliwi ją żerdziami z krzaków wypędzają tak, że mała jest nadzieja jej wybawienia². Czasem stylistyczne koncepty, zrozumiałe w średniowiecznych zbiorach kaznodziejskich, rażą u autora tej miary, jakim był Wujek, brakiem smaku: mówiąc np. o wcieleniu Chrystusa Pana następujących użyje słów: »Ten chleb w Panieńskim cieie, iáko w przenaczystszy dzieży záczyniony, á w naswiétszym

¹ Kazanie na niedzielę Sexagesima. Post. w:

² Kazanie na niedzielę X po Trójcy.

żywocie iako w gorącym piecyku, sprawą Ducha ś. iest upieczony, aby nas wszystkich ożywił y nakarmił¹. Dziwnym wydaje się też pomysł, użyty w walce z innowiercami, którym robi zarzut przekręcania treści pisma św.: »a gdyż oni wszystko opak wywracają, słusznie się im też dostać ma wywroczone to naświetsze imię Jezus: a Jezus kiedy wywrocisz, co będzie innego iedno Susei; to iest świ-
nia iemu: a teści im nic lepiej nie przystoi«². Wzorem Reja używa Wujek często określeń bardzo drastycznych, np.: »za gnoy ważyć«, albo zarzut zrobiony innowiercom, że oni domy modlitwy »w iáskinie łoterskie; w chlewy, á w spichlerze, á mało nie w wychody obró-
cili«: tu już ton polemiki przekracza granice przyzwoitości.

Zastanówmy się obecnie nad pytaniem, jakim wyda się nam autor, jakie rysy dadzą się ująć do jego charakterystyki z omówionego przez nas dzieła.

Prof. Grabowski w swem studjum o Skardze³ powiada trafnie, że w postylli Wujka odżył średniowieczny typ kazania, któremu nowy wiek nowego dodał blasku: znajdujemy w istocie mnóstwo cech średniowiecznych. Głęboko religijny przypomina autor czasem zapatrywaniem średniowieczny ascetyzm; piękno życia i świata dla niego nie istnieje, twierdzi bowiem, że śmiech pochodzi z marności i lekkości myśli i jedynie płacz nam przynosi pożytek. Filozofja autora nie ma w sobie rysów jaśniejszych, chłodny, sztuczny bez polotu nie ujmuje on rzewnością, nie pociąga barwnością. (Grabowski).

Wujek jest człowiekiem głęboko wykształconym, dla celów polemiki cytuje długi szereg pisarzy kościelnych dawniejszych, z nowszych często powołuje się na zdanie Sotusa, Ferusa, Poligrana, Lanspergiusa, Ecka, Hozjusza i in.; dzieła Lutra i Bucera są dla niego również źródłem licznych argumentów. Ks. Załęski słusznie stwierdza, że Wujek, którego współcześnie nazywano polskim Hieronimem, przewyższył Skargę zasobem wiedzy, gruntownością nauki, dlatego też złotousty kaznodzieja wiele myśli zawdzięcza skromniejszemu w znaczeniu autorowi postylli; jak głęboką była wiedza teologiczna Wujka, tak niepoślednim było też jego wykształcenie filozoficzne i klasyczne, które mu przysporzyło nazwę »Semicicero Polonus«. Wykazał je autor jako profesor tych przedmiotów w kolegium rzymskiem: kultura klasyczna nie zatarła w nim jednak zupełnego oddania się idei katolickiej. Zasady epikureizmu były

¹ Kazanie na dzień zwiastowania N. Panny. Post. w.

² Kazanie na Nowy Rok.

³ T. Grabowski: Piotr Skarga na tle katolickiej literatury religijnej w Polsce w XVI. Kraków 1893. str. 134.

Wujkowi wstrętne, życie uważał za ustawiczne myślenie o śmierci: choć filozofja starożytna na wiele kwestyj znalazła odpowiedź, pomyliła się, gdy szukała lekarstwa dla duszy: to też poganie dotknęli się jedynie z tyłu szaty Zbawiciela, oblicza Jego jednak nie oglądali. Wzmianki z pism Arystotelesa, Seneki, a zwłaszcza Cycerona, cytaty z Tucydyesa, Plinjusza i in. świadczą o wiedzy autora; bystry dowcip i głęboki rozum sprawiają, że poruszone przez Wujka motywy obrobione są gruntownie, choć równocześnie stara się on być jak najbardziej zrozumiałym, poruszyć problemy jak najaktualniejsze, pozostające w związku z sporami teologicznymi czasu. Jednak i w tej uczoności uderzą nas motywy średniowieczne, gdy n. p. Wujek wygłasza teorje o budowie świata takie, jakie widzimy bez zdziwienia u Reja: tłumacząc¹, że łaska Boża nie niweczy wolności woli, lecz jej dopomaga, doda: »Widzimy, iż to ustawiczne obracanie onych kół niebieskich iest przyczyną tego wszystkiego poruszania y biegu na ziemi, na morzu, y na powietrzu, tak iż gdyby się Niebo nie obracało, tedyby się ani ręká moiá, ani ten ięzyk moy ruszać ku mowieniu nie mógł. A wždy przedsię każdy rzeczę, iż ia swym ięzykiem władnę«.

Przy ocenie obu postyll Wujka, większej i mniejszej, pamiętać należy przedewszystkiem o celu, który im przyswiecał, a który był osią twórczości literackiej autora, to jest o doprowadzeniu do jedności kościoła Bożego: obie postylle dla innego były przeznaczone koła czytelników. Większa, której charakter był, jak widzieliśmy, dogmatyczno-polemiczny i analityczny, pomyślaną była jako podręcznik dla wyższego duchowieństwa, które miało stąd czerpać argumenty w walce z innowiercami, skoro brak było innych, dostępniejszych dzieł tego rodzaju: również dla sfer inteligentnej szlachty miała być ona przeznaczoną, stąd i sposób dowodzenia bardziej naukowy, cytaty liczniejsze, ton bardziej scholastyczny, kazania dłuższe, czasem w liczbie kilku na jedną uroczystość. Wycieczki przeciw innowiercom urastają, jak później u Kraińskiego, do rozmiarów artykułów treści polemicznej, bo autor, nie zadowolając się własnymi zdaniem, przytacza na potwierdzenie swych tez kazania innych homiletyków. Postylla mniejsza, dla ubogich kapłanów lub laików-prostaczków przeznaczona, musiała usunąć dogmatyzowanie i polemikę, a ograniczyć się do wytłumaczenia najważniejszych prawd wiary: w prostych, niekiedy rzetwych słowach zwraca się autor do swoich słuchaczy z nauką i pociechą. Mużik w swej historii kaznodziejstwa

¹ II Kazanie na dzień ś. Marji Magdaleny.

słowiańskiego¹ nazywa postyllę mniejszą »dílo ovšem mistrovské«, chwając harmonijną całość, ujęcie najważniejszych kwestyj i podanie ich w sposób przystępny przy unikaniu słów zbyt technicznych: nie obfituje ona wprawdzie w aluzje do stosunków w Polsce współczesnej, co niektórzy krytycy np. Mecherzyński poczytywali Wujkowi za wadę, nie można jednak odmówić słuszności dowodzeniom ks. Dra Jougana², że autorowi chodziło przede wszystkim o odwrócenie największego niebezpieczeństwa grożącego Ojczyźnie, tj. rozdzielenia religijnego, zamętu pojęć teologicznych i moralnych, aby dopiero po ich usunięciu przystąpić do naprawy stosunków politycznych.

Cel, który sobie postawił autor, by z rąk katolickich wytrącić postyllę innowiercze, powiódł się zupełnie, o czym świadczy umieszczona na początku wydania z r. 1599 przemowa stwierdzająca, że dzieło Wujka znajdowało się w rękach każdego niemal kapłana polskiego: katolicy biskupi Uchański, Karnkowski, Maciejowski, Rozdrażewski, Woyna popierali je gorliwie, synody wrocławskie z r. 1579 i 1586, piotrkowski z r. 1607 i 1628, warmiński z r. 1640, wileński z r. 1613 i in., gorąco zalecały je podwładnemu duchowieństwu. Wydania współczesne wykazują, że i dziś postylla nie straciła swej wartości.

Wspomniałem wyżej, że tekst perykop ewangelicznych, zaczerpnięty pierwotnie z biblii Szaffenbergerowskiej, ulegał w dalszych wydaniach starannej rewizji, spowodowanej zjawiającymi się tłumaczeniami akatolickimi, interpretującymi dowolnie teksty pisma św.: by nie dać powodu do takich błędów, przeprowadzał Wujek ścisłą kontrolę na tle oryginału

Zastanowić się nam wypada, o ile pomysły, jakie spotykamy w postylli, są własnością Wujka, komu zawdzięcza on szereg dowodów: już Maciejowski, oceniając działalność literacką autora, stwierdza, że choć Wujek był człowiekiem bardzo uczonym, ma dla piśmiennictwa naszego zasług mało, bo pomysły jego są w znacznej części nieoryginalne. Stwierdza to po części nawet w swym wierszu pochwalnym ks. Grochowski mówiący, że Wujek zebrał z ksiąg rozmaitych to, co uważał dla nas za najpotrzebniejsze: autor postylli wymienia nazwiska 43 homiletyków, których pisma były mu w przeważnej części znane, stosunek jego do nich jest jednak różny.

Kraiński w swej postylli, o której później będzie mowa, robi Wujkowi zarzut, że pilnie korzysta z dzieł Eeka, prof. Grabowski zwraca mimochodem uwagę na najważniejsze źródło naszego autora, na dzieło zalecanego przez duchowieństwo w Polsce ks. Ferusa.

¹ Vide Hruby: Česke postilly.

² l. c. str. 304.

Jakiż jest stosunek Wujka do tego pisarza?

Ferus¹ na każdą niedzielę i święto przeznaczają aż dziesięć kazań, przez co staje się nużącym; Wujek unika tego błędu: ograniczywszy liczbę kazań do dwóch lub trzech na uroczystość, czyni dzieło swe znacznie przystępniejszym. Ferusowi zawdzięcza Wujek niejedną myśl, niejedną dowód dogmatyczny, niejedną rozbiór problemu; zwykle wybiera autor z dziesięciu kazań wzoru swego to, które jego przekonaniom najbardziej odpowiadało, i wówczas trzyma się przeprowadzonego przez Ferusa podziału dość ściśle, resztę zaś kazań, przeznaczonych na daną uroczystość, albo pomija zupełnie, albo wyjmuje z nich tylko najważniejsze wątki. Stosunek treściowy jest różny: czasem idzie Wujek za tekstem Ferusa wiernie, prawie tłumacząc jego zdania, np. w kazaniu na niedzielę I adwentu:

Fieri plerumque solet, ut alii
Reges non utilitati vulgi, sed
sibi veniant, — veniunt, ut non
serviant sed imperio potiantur...

...ad nos venit tamquam Rex
iustus quod non solum per se
omni caret crimine, sed quod
suos, quoque iustos et bonos
fecit, dum eos peccato levat su-
aeque eos iustitiae et meritorum
participes fecit...

Inni królowie częstokroć nie
poddanym, ale sobie przychodzą,
nie swego dawać, ale cudze
brać, nie służyć, ale rozkazywać...

...sprawiedliwym jest, że nie
tylko sam jest bez grzechu wsze-
lkiego, ale y swoje poddane
sprawiedliwymi a świętymi czy-
ni, grzechy im odpuszczając, a
czyniąc je uczestnikami zasług
y sprawiedliwości swoich, aby
się mogli ostać przed sądem
Bożym...

Czasem powtórzy Wujek za Ferusem jedno zdanie, jedną tylko myśl jako wątek zasadniczy, rozprowadzi ją jednak tak swobodnie, tak samodzielnie, że zależność od wzoru zacierają się niemal zupełnie; niewolniczego naśladowania, niewolniczego trzymania się tekstu Ferusa nie znajdziemy u autora nigdzie. Wujek, dbały o stronę stylistyczną swej postylli, umie swobodnie łączyć zdania wzoru swego, przedstawiać je dowoli i rozprowadzać myśli w formie prawie zupełnie nowej: taki ustęp znajdziemy np. w kazaniu na niedzielę I. po Bożem Narodzeniu:

¹ Porównywałem postyllę Wujka z postyllą Ferusa z r. 1555, wydaną pod tytułem: »Postillae sive Conciones in epistolas et Euangeliae. quae ab Adventu usque ad Pascha in Ecclesia legi consueverunt, authore R. Patre D. Joanne Fero Concionatore absolutissimo; interprete vero M. Joanne Gunthero. Antverpiae, in aedibus Joannis Stelsij. MDLV.

His omnibus Christus factus est in ruinam superioribus temporibus, et quod calamitosius est, etiam nunc multis fit in ruinam in eo, quod quidam norunt et vident verbum Dei ac veritatem, propter tamen proprium compendium et emolumentum manifestae veritati reluctari audent...

...nie iżby on był przyczyną czyiego upadku, który ponieważ jest Zbawicielem od Boga nągotowanym przed oblicznością wszech narodów, nie może być przyczyną żadnego złego, będąc krynicą wszego dobrego. Ale ten upad y to zatracenie sami ludzie sobie gotuią, kiedy tego Zbawiciela a dobrodzieiá swego, im od Boga zesłanego nie tylko przez niedowiarstwo nieprzyimuią... ale się nadto ieszcze iemu y przykazaniu iego sprzeciwiają...

Wujek korzystając więc z Ferusa, postępuje ze źródłem swoim bardzo swobodnie, zawdzięczając mu wprawdzie szereg myśli obrabia je samodzielnie i dostosowuje do chwili; polemiki u Ferusa niema.

Ponadto korzysta nasz autor z Ecka¹: gorliwy ten szermierz idei katolickiej w obronie przed protestantyzmem, który, jak widzieliśmy, wzywał króla Zygmunta Starego do tępienia innowierstwa w Polsce, napisał swą postyllę głównie dla celów polemicznych, mianowicie dla walki z Lutrem. Pod tym względem musiał się Eck dla wojującego charakteru pracy polskiego autora stać źródłem obfitej argumentacji w walce z innowierstwem; gdzie Wujkowi nie wystarczył Ferus, gdzie ton użyty przez tego homiletyka był za łagodny, tam wzorem stawał się Eck. To też Kraiński, atakując autora zarzutem korzystania z prac uczonego polemisty niemieckiego, ma na uwagę przedewszystkiem ustępy walki z herezją.

Niejednej myśli dostarczyli Wujkowi i inni pisarze, np. Faber², Granatensis³, Vicelius⁴, Trugillo⁵, ich wpływ ogranicza się jednak

¹ Homiliarium Doctissimi Viri D. Johanni Eckii, gnavissime fidem catholicam atque adeo veritatem Evangelicam contra haereticos asserentis, super Evangelia de tempore. A. D. MDXXXVII. (4 tomy).

² Homiliarium Johannis Fabri Episcopi viennensis de tempore et sanctis 1541.

³ Concionum de tempore... authore R. P. F. Ludovico Granatensi. Antverpiae 1583.

⁴ G. Georgii Vicelii Postilla, hoc est enarratio epistolarum et evangeliorum... Coloniae 1553.

⁵ Thesauri contionatorum. T. I in quo septem libris, non solum accurate traduntur omnia documenta, quae ad concionandi munus cum dignitate subeundum servare oporteat, sed etiam... argumenta, de quibus quandoque praedicari contingat... Lugduni 1584.

do szczegółów podrzędnych: choć więc autor, jak sam zaznaczył, nie lenił się zebrać z różnych ksiąg, co uważał za najpotrzebniejsze dla swoich czytelników, niepodobna dzieła jego nazwać kompilacją, za dużo bowiem włożył w nie Wujek swojej indywidualności.

Postylla znakomitego jezuitę polskiego, uczeńsza o wiele, jak słusznie stwierdza prof. Brückner¹, od Rejowej, narabiająca ciągle cytataami z dzieł Ojców kościoła, głębokością myśli zasłużyła sobie na rozgłos w kraju i zagranicą, na to, że ją tłumaczono na obce języki, atoli nie może się ona równać z prostotą i rzewnością stylową autora Wizerunku mimo, że próba naśladownictwa ze strony Wujka jest niezaprzeczoną: na to podobieństwo stylowe ciekawe z tego powodu, że źródłem była rywalizacja z Rejem, zwróciłem wyżej uwagę. Wysłunięcie na plan pierwszy momentu polemicznego spowodowało, że postylle Wujka wywołują dziś mniejsze wrażenie, mniej przemawiają do czytelnika, niż nie tak uczona, ale bardziej bezpośrednia, bardziej do uczucia przemawiająca, i dzięki temu jako utwór literacki wyżej stojąca praca Reja.

6. Hieronim Malecki.

Polska postyllografja XVI w. nie mogła z chwilą rozwoju reformacji zaspokoić zapotrzebowania dzieł homiletycznych: postylle dawniejsze, łacińskie, pisane językiem nienarodowym, były szerokiemu ogółowi niedostępne, ponadto jako katolickie, nie odpowiadały one potrzebom innowierców, zaś rodzima postyllografja niewiele jeszcze dzieł posiadała. Poza znakomitą w swoim rodzaju pracą Reja, dwie inne. Seklucjana i Trepki, przyjęte zostały ozięble i niezyczliwie, nie znajdując uznania nawet w Prusiech: to też niedostatkowi temu należało zaradzić przez tłumaczenia z literatury obcej, przedewszystkiem niemieckiej. Obie postylle Lutra, kościelna i domowa, cieszyły się już wówczas ogromną poczytnością, zawdzięczając ją niezaprzeczoną walorom zarówno treściowym jak i formalnym: Herman Hering² nazywa ją »ein Musterwerk von Predigten über die kirchlichen Perikopen, für schwache Pfarrer Vorbild und Hilfe, zugleich für viele Gemeindeglieder eine Quelle der Erbauung aus dem lauterem Worte Gottes... Eine aus der Schrift schöpfende Lehrhaftigkeit und ein lebendiges Eingehen auf das christliche und kirchliche

¹ l. c. str. 148.

² H. Hering: »Die Lehre von der Predigt«. Berlin 1905. str. 91.

Leben wechseln in dieser Predigtsammlung miteinander ab«. Luter w swej dążności pouczenia ludu o głównych artykułach wiary podkreśla kwestje takie, jak prawo i ewangelja, wiara i pokuta, ewangeliczna prostota i miłość ehreścijańska, a choć problemy te powtarzają się w postylli często, umie je autor w takim przedstawić świetle, że nie nużą, lecz owszem tem silniej na wyobraźnię czytelnika czy słuchacza oddziałują. W domowej postylli nie krępuje się Luter tekstem ewangelicznym, i tem praca ta różni się od postylli kościelnej, będącej dokładnym rozbiorem danego ustępu pisma św.; sposób traktowania przedmiotu pod wieloma względami przypomina kaznodziejstwo średniowieczne, a dzieje się to przez wprowadzenie alegorji i prefiguracji. Głoszenie słowa Bożego gra u Lutra wielką rolę, twierdzi on bowiem, że »jest iście wielka y známienitá rzecz, że kázdego práwego Plebaná á káznodzieye ustá są ustá Páná Chrystusowe, y yego słowo y odpuszczenie grzechow, Páná Chrystusowe słowo y odpuszczenie grzechow jest«. Postylla kościelna Lutra ma więcej charakteru dogmatycznego, gdy domowa silniej podkreśla element etyczny, obie jednak cieszyły się ogromną poczytnością i wywołały liczne naśladownictwa; nie więc dziwnego, że i u nas znalazł się autor protestant, który jedną z nich przełożył na język polski, a był nim Hieronim Malecki.

O jego rodzinie, zwłaszcza o ojcu Janie, podał szereg szczegółów Jan Sembrzycki w swej pracy: »Die Lycker Erzpriester Johannes und Hieronymus Maletius und des ersteren Brief de sacrificiis et idolatria Veterum Borussorum, eine Quelle für Ostlitthauen«¹, oraz prof. Brückner w artykule: »Jan Malecki«²; dowiadujemy się z tych prac, że Jan Malecki urodził się w ostatnich latach w. XV w Nowym Sączu — stąd jego nazwa Sandecki, — studja ukończył w Krakowie, gdzie był drukarzem. Jako zwolennik nowinek religijnych schronił się do Ełku pod opiekę ks. Albrechta i wystąpił tu odrazu jako wróg Seklucjana, któremu zarzucał i nieprawowierność i szereg błędów przeciw polszczyźnie; umarł w r. 1567. Syn jego Hieronim, urodzony zdaje się około r. 1520, po ukończeniu studjów w Królewcu był w latach 1546 — 1552 rektorem szkoły w Ełku: jako tłumacz ks. Albrechta często bywał wysyłany w różnych misjach do Polski. W r. 1555 bierze udział w słynnym zjeździe w Koźminku, w dziesięć lat później jest pełnomocnikiem ojca przy zarządzie gminy kościelnej, a potem po jego śmierci jej kierownikiem do chwili swego zgonu tj. do r. 1583; Sembrzycki cytuje ciekawe rozpo-

¹ Altpreussische Monatschrift XXV. 1888.

² Pamiętnik literacki 1903. II, str. 410 — 412.

rządzenie bp. Wiganda, wydane w rok po śmierci Hieronima Maleckiego, aby w Ełku wygłaszano kazania po niemiecku, co dowodziłoby, że obaj Maleccy kazali tylko w języku narodowym, choć obaj, a przynajmniej młodszy doskonale władali językiem niemieckim. Świadczy to dodatnio o ich patryjotyzmie.

Prócz postylli wydał Hieronim »Catechismus albo dziecinne kazania«, tłumaczył mały katechizm Lutra i ogłosił »ustawę albo porządek kościelny y ceremonie. Yako w nauczaniu Słowa Bożego y podawaniu świętości w kościołach Xsięstwa Pruskiego ma być zachowany«: główną jednak pracą jest tłumaczenie postylli Lutra, wydane w r. 1574 pt.: »Postilla domowa. To yest kazania na Ewangelie Niedzielne y przednieysze Świętá, ták yako ye Świętey pamięci Doctor Marćin Luther przes cały Rok Niemieckim językiem kazał, z napisanych ksiąg nieboszczyka Mistrzá Georgiusá Rorera, ktore on ná káždy Rok, ták yako ye sam D. Marćin Luther kazał, pilnie spisał i wespołek zebrał, wiernie nic nie odmieniając, ani odeymując, ani przedawając, znowu spráwiona y przes druk ná yáwność wydána. A z Niemieckiego Yęzyká ná Polski pilnie i wiernie teź przełożona, przes Hieronymá Maleckiego Plebana Leckiego«. Ozdobna karta tytułowa nosi datę r. 1573, z zakończenia dzieła wynika jednak, że jest to data rozpoczęcia druku, postylla wyszła w całości dopiero w roku następnym.

Po wstępnym wierszu autora »ku orłowi Książęciá yego Miłości Pruskiego etc. Páná moyego miłościwego«, w którym żąda:

Miey tę sławę czarny Orle,
Stoy przy prawdzie Páńskiej stale,
A w yasności Słowa Bożego,
Pátrzay śmieie czasu tego.
Abey przykład z ciebie brały
Orłéta, tákież pátrzáły« —

idzie dłuższa przemowa do ks. Albrechta. Bóg chce, — mówi autor — by ludzie Go poznali, bo w ten tylko sposób dochodzą do prawdy: Malecki wskazuje, jak w Prusiech ks. Albrecht i ojciec jego starali się o rozszerzenie nauki przez sprowadzanie znakomitych kaznodziejów, Mörlina, Heshusiusa, Wiganda i in.; lecz i o Polakach książę nie zapomniał, »ále wnet ná początku książęcego Regimentu á pánování swego o to się pilnie starał, áby dobrá Postillę w Polskim ięzyku mieć y oney ták w Kosciolech w Księstwie W. X. M. yako y w inssych okolicznych á przyległych kráinách używać mogli«. Dlatego książę polecił autorowi przetłumaczyć postyllę Lutra, owego »wielkiego y ważnego Theologá, ktoremuśmy po czasiech Apostolskich żadnego yeszcze równego nie mieli ták, iże go theż y yego

przeciwnicy Calvinistowie Mężem Bożym nazywać muszą«. Autor zaznacza dalej, że »nie chwając się czytał wiele postyl łacińskich i niemieckich, lecz żadna nie posiada w sobie tyle ducha Bożego, ile Lutrowa; ona zdoła nietylko poruszyć serce każdego wiernego i prawego chrześcijanina, lecz zawiera podstawy prawdziwej wiary. W przeświadczeniu, że może narodowi swemu wiele korzyści wyświadczyć, przystąpił autor do tłumaczenia: wziął postyllę domową jako przystępniejszą dla szerszego ogółu, przyczem oparł się o wydanie jenańskie, a nie wittenberskie, ponieważ ono zawiera szereg kazań nie Lutrowych i z tekstem oryginalnym nie jest w zgodzie. Malecki przyznaje, że praca szła mu z trudnością, gdy jednak widział, że »dobrzy i pobożni Polacy żadney jeszcze takowey Postille nie máyą«, przewyciężył wszelkie skrupuły; są wprawdzie »niektóre nadobnie i eleganter Polskim językiem wydane« postylle, nie dorównują one jednak Lutrowej. Niezmiernie ciekawym jest ustęp końcowy przemowy, w której Malecki wyjaśnia zadania tłumacza: »musi dobry interpres, który z Niemieckiego języka przekłádać chce, dobrze po Niemiecku rozumieć, y też nietylko dobrym Polakiem być y Phráses prawie y właśnie używać«. Przypomina nam się zdanie Lutra, żądającego od tłumacza zwrócenia uwagi na dwa momenty: na należyte ujęcie treści obcego dzieła i oddanie jej w sposób odpowiadający duchowi języka narodu; Malecki zdaje sobie sprawę z tego, że polszczyzna jest jeszcze nie dość wykształconą, ubogą zwłaszcza w zakresie terminów teologicznych, co dla tłumacza przedstawi niejedną trudność, radzi więc sięgnąć do języka czeskiego, bo »Polski y Czeski język yedną mowa yest, okrom tego, że każdy język z nich ma swoje Dialecta seu proprietates«. Ponieważ Czesi pierwsi, niż Polacy, mieli tłumaczenia biblij i innych pism Lutra, muszą ci ostatni »wiele słów od Czechów brać y dzisiejszego czásu, á zwłaszcza w Theologiey wiele ich brać y onych używać«.

Porusza tu Malecki ważną kwestję stosunku literatury polskiej do czeskiej, na co zwróci później jeszcze uwagę w postylli swej Kraiński; prof. Brückner w swym artykule »Źródła do dziejów oświaty i literatury polskiej. O pismach dziś nieznanych«¹, stwierdza, że piśmiennictwo nasze w XIV i XV zapożyczało się u Czechów w zakresie pisowni i słownictwa, a dopiero w wieku następnym nastąpiła z pod tego wpływu emancypacja. Na polu literatury religijnej oddziaływanie piśmiennictwa czeskiego, tak bogatego już w epoce Husa w dzieła pierwszorzędnej wartości, musiało trwać

¹ Biblioteka Warszawska 1895. I. str. 3.

i nadal, odnosiło się ono jednak do strony językowej a nie treściowej. Nie będziemy wchodzić w wyjaśnienie przyczyn tego faktu, wystarczy jego skonstatowanie: uderza w postylografi naszej brak tłumaczeń z literatury czeskiej, podczas gdy to samo piśmiennictwo czeskie szereg prac autorów polskich XVI w. przetłumaczyło.

Po przemowie Maleckiego idzie w wydanej przez niego postylli wiersz Enocha Baumgartnera, sekretarza ks. Albrechta, »ad Polonos: Paraenesis«, wzywający naród, by zwrócił się ku nowej, zbawienie przynoszącej wierze:

Vestra salus agitur praestantes, vestra Poloni,
Non decet hic segnes vos habuisse manus...
Crimen inest tardis praendite, crimen inest.

Podobne wezwanie »ad equites Polōnos, ut abileiant iugum Papisticum« wystosuje sam tłumacz, Hieronim Malecki:

Impia religio, fastus, rabies, furor astus,
Pontificis vestra depopulantur opes.
Magnanimi vobis haec iam sunt nota Poloni
Ut referunt summi dogmata vera Dei.
Nunc grave servitium, iuga nunc abrumpite collo.
Tempus adest, vestris invigilate bonis...
Eicite e vestris hunc tetrum finibus hostem.
Ne premat immitti libera colla iugo.
Effulsit tandem coelo lux clara sereno
Candida discussis nubibus itque dies.
Vincetis subito divini nominis hostes
Moschos, sic vobis fama perennis erit.

Postylla Lutra w tłumaczeniu Maleckiego, to wielkie dzieło o 666 kartach folio (1331 stronach), podzielonych w ten sposób, że część pierwsza zimowa obejmuje 245 kart¹, część druga, oddzielona osobną kartą tytułową, obejmuje kazania na czas od niedzieli świąt wielkanocnych do końca roku kościelnego, i zawiera 322 karty; część trzecia »o przednieysszych świętach przes Rok według wittenberskiego porządku kościelnego« ma zaledwie kart 88. Na zakończenie dzieła umieścił tłumacz ustęp pt.: »Pospolita formá á sposób yáko przy zámknieniu á dokończeniu kazania, ku pospelitey Modlitwie Lud ma być nápominan, pospołu zebrána z wielu kazań D. Marcina Luthera«; znajdujemy tu modlitwy za władzę duchowną, za cesarza, książąt tej ziemi itd. Przemowa kaznodziei Andrzeja Poacha »Do chrześciańskiego czytelnika« tłumaczy, dlaczego w postylli uwzględ-

² 237 kart tekstu + 4 karty przemowy tłumacza + 2 karty przemowy Amsdorfa do postylli Lutra.

dniono tylko kazania Lutra, poczem następuje »Register nayprzedniejszych głównych części Chrześcijańskiej nauki«, ujęty z wszystkich trzech części postylli, przemowa »Ku pobożnemu Czytelnikowi« i Errata¹. Dzieło drukowane u dziedziców Jana Daubmanna, wydane jest na ogół dość starannie, bez rażących błędów, opatrzone w ilustracje zaczerpnięte z prac niemieckich.

Postylla sama daje jasny i dość popularny wykład, przeznaczając na każdą niedzielę dwa lub trzy kazania: jako utwór autora obcego ona sama nas obchodzić nie może, zastanowić się musimy jedynie nad pytaniem, czy i o ile Malecki zadaniu tłumacza sprostał. Pod tym względem należy podnieść staranność autora, który idzie za tekstem wiernie, dbając jednak i o czystość językową: określenia mogące być polskiemu czytelnikowi niejasne, stara się Malecki wytłumaczyć np.: gdy Luter mówi: »Unsere Schwärmer sind auch sehr klug, Gott zu meistern«, Malecki wyjaśnia to zdanie: »Nászy też Szwermerowie á wartołbowie y fałszywi Náuczyciele bárzo też są rozumni, że się chcą Mistrzami nád Chrystusem uczynić y yego náuczyć«, albo gdy dla prostaczków doda: »dwanaścią *legionów albo ciem Anyołow*« itp. Wartość zawdzięcza więc postylla Maleckiego głównie językowi czystemu, jędrnemu, obfitującemu w szereg ciekawych określeń i zwrotów np.: biewięzgać w znaczeniu lekceważeniem mówić, pogardzać i in.

Postylla nie cieszyła się jednak powodzeniem: już w chwili, gdy wyjść miała z druku, znalazła wielu przeciwników, jak o tem świadczy przemowa autora »Ku pobożnemu Czytelnikowi«, umieszczona na końcu dzieła; prosi w niej Malecki, by wybaczyć mu omyłki druku, jakie w tak wielką pracę łatwo się wkraść mogły i zaznacza, że choćby się autor starał daną kwestję przedstawić jak najlepiej, choćby dzieło jego spotkało się z życzliwą oceną uczonych, znajdą się jednak tacy, którzy »tylko swoje rzeczy chwala, wysádzając się y wydwarzając nad insze, ták w písaniu yáko y w przedkłádaniu swoim z inszych językow na Polski«. Z niepohamowanym gniewem zwraca się Malecki przeciw bezecnym łotrom, którzy »Páná Bogá y sumnienia swego y poczćiwosci y cnoty zápomniawszy, wszystkę mi złość czynili, áby ty księgi na yáwność nie wyszły, álbo yeślibyná yáwność wydáne być miály, zá pomocą Bożą (yakoż tego yusz bronić y powściágnąć nie mógl) yakożkolwiek ná zawádzie był, áby tym nierychley były wydrukowane y ná yáwność wydáne«. Autor nie chce się jednak nad tem rozwodzić, postanawia w innym czasie

¹ Część III ma więc kart 99 (88 tekstu + 2 + 4 k. rejestru + 1 karta przemowy + 1 k. errata).

sprawę tę oświetlić: kim był on »beieczny łotr«? Prawdopodobnie nikt inny, tylko Seklucjan, tłumacz i wydawca, a więc rywal Maleckiego, który tą drogą odpłacał się synowi za niejedną gorzką chwilę, jaką wycierpieć musiał od ojca Hieronima, Jana; a trzeba pamiętać, że stosunki wydawnicze dla obu Maleckich nie przedstawiały się świetnie. Tschakert w swej bogatej w materiał pracy p. t.: »Herzog Albrecht von Preussen als reformatorische Persönlichkeit«¹ przytacza szereg szczegółów, rzucających na działalność obu Maleckich ciekawe światło: oto walczyli oni ze znacznymi trudnościami finansowymi, sami bowiem pieniędzy nie posiadali, pomoc księcia często zawodziła, radzili sobie więc tak, że np. przy wydawaniu katechizmu pożyczili potrzebną sumę od trzech gmin wyznaniowych. Hieronim miał część egzemplarzy przewieźć do Polski i tam je rozsprzedać, z powodu intryg udaremniono jednak ten zamiar; być więc może, że podobny fakt zaszedł i przy wydaniu postylli tembardziej, że Seklucjan, który przecież nie tak dawno ogłosił swoje dzieło, mógł mieć słuszną i uzasadnioną obawę, że uprzystępniona w polskim tłumaczeniu postylla wodza reformacji zyska poklask większy, niż jego praca; dokładał więc starań jak najgorętszych, by ukazaniu się jej przeszkodzić, a przynajmniej, skoro się to nie udało, nie dopuścić do jej rozszerzenia się. Że i to się nie powiodło przypisać należy i znikającemu wpływowi Seklucjana, który zresztą nigdy nazbyt wielkim nie był, i zapobiegliwości Maleckiego; chciał wprawdzie nasz tłumacz rozprawić się z tym »beiecznym łotrem«, prawdopodobnie jednak śmierć Seklucjana (w r. 1578) plan ten udaremniała.

Czy mimo wszystko postylla Lutra spotkała się z tem uznaniem, na które autor liczył? Sądzę, że nie: wskazywałaby na to i okoliczność ta, że dzieło nie doczekało się nowego wydania. Dopiero w r. 1883, gdy pięciu śląskich pastorów ogłaszało tłumaczenie postylli Lutra, korzystali oni i z pracy Maleckiego.

W swem obszernem dziele, nie pozbawionem jednak mnóstwa szczegółów niepewnych, a nawet i błędnych o historii reformacji w Polsce, twierdzi Wotschke², że tłumaczenia postylli Lutra dokonał ktoś inny, w r. 1569 na życzenie znanego bp. Mörlina przejrzał ją Jan Radomski, współpracownik Maleckiego w wielu wydawnictwach protestanckich, a wydano ją dopiero po śmierci Radomskiego w r. 1574.

¹ Schriften des Vereins für Reformationsgeschichte. Nr. 45. Halle 1894.

² Th. Wotschke: Geschichte der Reformation in Polen. Studien zur Kultur und Geschichte der Reformation. hg. vom Verein für Reformationsgeschichte. Leipzig 1911. str. 259.

Niewiadomo, na jakich podstawach oparł Wotschke swoje twierdzenia, w pracy jego bowiem udowodnienia powyższej tezy brak; tymczasem żadne ze źródeł, do epoki tej i tych okolic się odnoszących, nie kwestjonuje zasług Maleckiego jako tłumacza, nie ogranicza jego roli tylko do wydawcy postylli. Zdaje się, że Wotschke poszedł za przykładem ks. Warmińskiego, który, jak widzieliśmy, odmówił miana tłumacza pisma św. Seklucjanowi, do czego miał wiele naukowych podstaw, — i chciał to samo uczynić z pracą Maleckiego. Znając jednak Hieronima jako tłumacza innych utworów, nie mamy powodu wątpić, że i przekład postylli jest jego dziełem.

7. Ks. Marcin Białobrzesci.

Postyllografja katolicka XVI w. utrzymuje się nadal w charakterze polemicznym, i taką jest też praca ks. Białobrzesciego; szereg szczegółów o życiu tego człowieka, o jego obfitej twórczości literackiej, zawdzięczamy notatce Emila Kierskiego, drukowanej w Tygodniku ilustrowanym w r. 1864¹.

Urodził się autor w roku 1522 w Sandomierskiem we wsi Białobrzegi z ojca Jana i matki Anny z Janikowskich; po ukończeniu studjów prawniczych i teologicznych w akademji krakowskiej wstępuje Białobrzesci do zakonu Cystersów w Mogile pod Krakowem, i wkrótce dzięki wybitnym zdolnościom uzyskuje godność opata. Mir i rozgłos w kraju ma taki, że nawet król Zygmunt August zasięga u niego rady; to też w godnościach duchownych posuwa się szybko naprzód, zostaje biskupem laodycejskim i sufraganiem krakowskim. »Białobrzesci piastował godności kościelne z prawdziwie apostołską gorliwością: różne nawet sprawy publiczne i poselstwa, do których był powoływany, nie przeszkadzały mu w dopełnianiu obowiązków kapłańskich, a potem biskupich«. Jako poseł województwa krakowskiego bierze udział w wyborze Henryka Walezego, następnie widzimy go na sejmie konwokacyjnym z r. 1575, w czasie którego oparł się uknutej na sejmiku proszowskim konfederacji i wykazał jej szkodliwość dla Rzeczypospolitej i króla; po wyborze Stefana Batorego jedzie Białobrzesci z kasztelanem małogoskim Krzysztofem Lanckorońskim do Wiednia, by skłonić ces. Maksymiljana do zrzeczenia się pretensji do polskiej korony, co mu się też udaje. W roku następnym zostaje biskupem kamienieckim, skąd w r. 1582 udaje się do Siedmiogrodu, by wziąć udział w pogrzebie Krzysztofa Bato-

¹ Tom II. str. 333 i. n.

rego, i przywozi do kraju Gryzeldę Batorówną, późniejszą żonę Jana Zamojskiego; jako biskup odznacza się nadzwyczajną gorliwością, w wypełnianiu obowiązków, czystością obyczajów i wymową. Starowolski charakteryzuje go jako »incredibili zelo flagrans adeo, ut nihil penitus de praescripto Apostolico praetermississe videatur, cum singulas Dioecesis suae Paretias ipse diligenter quotannis inviserat, ipse contionaretur, cum Haereticis disputaret, dogmata catholica, cum aliis scriptis suis legenda fidelibus spargeret, tum orthodoxa confessione... Postilla... Quo factum est, ut et Haereticorum et Haereseos novitati foventium acerbissimum in se odium conciliarit«. Umiera w Kamieńcu w r. 1586.

Na bezpodstawność zarzutu, jakoby ks. Białobrzeski jako opat mogiński ożenił się i z tego powodu cierpiał prześladowanie, który to zarzut powtarza m. i Wal. Krasieński¹, zwrócił uwagę Kierski w wspomnianej notatce.

Białobrzeski był człowiekiem bardzo wykształconym, znającym doskonale język grecki, i ta gruntowna nauka i wielka sumienność nadały całej jego pracy literackiej wybitne piętno; a była ona dość obfita. W r. 1567 wydaje autor przeciw arjanom, zwłaszcza przeciw Budnemu, swój katechizm, na który się w swej postylli często powołuje, następnie pisze »o przedniejszych wiary chrześcijańskiej artykułach«, i »Orthodoxa confessio de uno Deo« oraz pisemko o mszy św.; podobno miał też, jak zaznacza Andrzej Trzycieski w epigramie, umieszczonym na początku drugiej części postylli, pisać i utwory wierszowane:

Nec tamen et rythmis conscripta poemata desunt,
Ut Tobiae et Jobi dramata sacra docent.

Główną pracą, napisaną w czasie, gdy Białobrzeski był opatem w Mogile, jest postylla, drukowana w Krakowie w r. 1581², o której Trzycieski tak mówi:

Postmodo Postillae spaciosa volumina cernens,
Non frustra, dices, vixerat iste pater.
Scilicet invenis hic grana ex omnibus illis,
Materiae hoc tractant quimodocunque genus...

¹ l. c. t. I, str. 115.

² Tytuł brzmi: »Postilla orthodoxa, to jest wykład świętych Ewangelii Niedzielných, y swiąt uroczystých ná cały rok. Przez Jego M. Księdza Marcina Białobrzieskiego, Biskupa kámienieckiego y opatá Mogińskiego etc. Z pismá świętego y z Doktorow kościoła powszechnego, z wielką pracą zebrána, y ku náuce wierných ludzi Chrześcijańskich z pilnością napisána«. Z drukarni Łazarzowej.

Rozpada się ona na dwie części: pierwsza, obejmująca kazania do Wielkiego Piątku, liczy stron VII + 515, druga, doprowadzająca do końca roku kościelnego, ma 818 stron folio; części trzeciej na uroczyste święta brak. Wydana dość starannie nie dorównywa ani treścią ani formą postylli Wujka; na końcu dzieła umieścił autor swoje kazania przygodne, wypowiedziane na pogrzebie króla Zygmunta Augusta.

Wstępna przemowa do króla Stefana, napisana w języku łacińskim, tłumaczy, dlaczego autor wydaje swoją postyllę, choć wiele podobnych prac już ogłoszono: czyni to z przekonania, że religii i kościołowi odda tem wielką usługę; poczem pisze dalej tak: »Quod quidem *non ex mei capitulis sensu, sed ex praecipuis veterum et recentiorum Theologorum scriptis est per me consarcinatum, ut vere et meum et non meum dici possit.* Illi enim authores, illi primi inventores sunt et fuerunt, ego vere grana ex illis excerpta huic operi inserui«. Wyznanie to charakterystyczne dla kwestji oryginalności postylli, powtarza Białobrzescki w wierszu »do łaskawego czytelnika«, umieszczonym na końcu części pierwszej dzieła:

»Proszę Cię, nie miej za złe, jeśli w tym wykładzie
Nie wszystkiego wypukasz, co w Doktorach naydzie.
Z wielkici części, ilem mógł, z nichem tu wybierał,
Jako pszczoła miód z kwiatków, takem to z nich zbierał«.

Część druga dzieła rozpoczyna się epigramem »in stemma Rever. in Christo Patris ac Domini Petri Miscovii, Dei gratia Episcopi Cracoviensis« i wierszem Trzycieskiego na cześć Białobrzesckiego, o którym wspominałem wyżej; na zakończenie postylli umieścił autor »Dziękczynienie — za skończoną Postyllę Pánu Bogu w Troycy iedynemu«, w którym opisuje, jak utwór powstał wśród trudnych warunków, bo w czasie ciężkiej choroby twórcy,

Bądźże Tobie Christe chwala,
Cześć, wszechmocność, wieczna sława.
Ześmy dokonali tego
Ku chwale imienia twego:
Cośmy byli umyśli,
Tośmy cale wypełnili,
Zá twym Panie wspomóženiem,
W mdłym zdrowiu podpomoženiem.
Wspomagałeś mnie grzesznego,
Z łáski i miłosierdzia swego:
Y dałeś koniec prácey tey,
Na rozmnoženie chwały swey« itd.

Praca Białobrzesckiego nosi na sobie cechę uczonej homilji: po dość obszernem exordium, będącem ujęciem zasadniczej myśli, nastę-

puje dokładny rozbiór poszczególnych zdań tekstu ewangelicznego. Utwór, zdradzający człowieka bardzo wysokiej kultury, głębokiego wykształcenia, umiarkowanego w słowach i poglądach, przybiera czasem, podobnie jak dzieło Wujka, charakter teologicznego traktatu, broniącego dogmatów kościoła katolickiego. Była to epoka walki z antytrynitarjanizmem, przeciw któremu padały głosy potępienia zarówno ze strony katolickiej jak i protestanckiej, to też Białobrzescki wziął sobie za główne zadanie wystąpić w obronie zaatakowanego dogmatu o Bóstwie Chrystusowem.

Filozofja świata i ewangelja, to — zdaniem autora — dwa ekstrema, których pogodzić trudno; trzeba więc iść za pismem św., choć ono jest trudne do zrozumienia. »Piotr ś. o liściech niektórych Pawła świętego powiedział, że niektóre rzeczy w nich są trudne ku wyrozumieniu, które ci nieukowie niestąteczni wykręcają, iako y insze pisma na swe zatracenie. Baczysz, że listy Pawła świętego trudne: a nowi mistrzowie błędów powiadaują ie być łatwemi. Przypątrzy sy ty iedno, jeśliż oni naślądują starych świętych Oyców w wykładzie pisma świętego, którzy to nie według rozumu swego czynili... Tego u tych nie masz, u których co syę zwidzi rozumowi ich, to powiadaują dobrze: a co syę rozumowi ich niezda, to powiadaują źle. Pisma ich wykład pełen iest niezgody«. Tem też tłumaczy autor potrzebę kościoła, mającego lud uczyć: do ewangelji o nakarmieniu rzeszy ludzi dwoma bochenkami i rozkazu Chrystusowego, by pozostałe odrobiny zebrać, taką dodaje autor uwagę: »Tákóiby zaprawdę potrzebá, że w powszechnym nasyeniu słowá Bożego są niektóre pisma, które są iakoby odrobiny, których ludzie pospolici rozumieć y wybáczyć nie mogą, y przeto od ich nasyenia pozostawiają: dobrzeby tedy takie odrobiny, to iest tájemnice, których lud pospolity wybáczyć i wyrozumieć s trudnością może, albo też podczas nie może, do kosztów apostołskich zbierać: to iest do szafunku Naniestników Apostołskich oddawáć«. Takie bowiem trudne do wyrozumienia słowa nie przynoszą ludowi żadnego pożytku, przeciwnie, szkodzą mu, bo lud nie rozumiejąc, o co chodzi, bluźni i gorszy się; naukę Chrystusa Pana należy badać, lecz oprzeć się nie na płochnych, niestałych i ze sobą niezgodnych nauczycielach, lecz na dawnej wierze i piśmie św. Przyczyną nadmiernego rozszerzenia się reformacji w Polsce widzi autor w niedbałości duchowieństwa katolickiego, które nie położyło zawczasu tamy rozwojowi nauk innowierczych przez zbadanie ich stosunku do nauki Chrystusowej: »by byli tak przedniejszy nášzy duchowni nowym naukom, gdy do Polski przychodziły z Niemiec z szkoły Luterowej zabiegali, y o tym syę stárali, aby onych ministrów byli pytáli, co byli zacz, z iaką byli

nauką przyszli, nie wkrádliby się byli ták łácwie do Oyczyzny nászey y nie namnożyłoby się było ták wiele obłędliwych wiar y bluźnierstw o Pánu Bogu«¹. Zaznaczywszy wagę pisma św., wyższego nad wszelką naukę, czego dowodem, że żaden z filozofów, ilu ich na świecie było, nie odważył się książki swej nazwać ewangelją, gdyż ich pisma nie były »wesołe poselstwá, ále były pracą tych, którzy się chcieli nimi párać y około nich obierać«, uznaje autor jako równorzędne kryterjum kościół rzymski; z talem stwierdza, że w dawniejszych czasach w każdej trudniejszej kwestji szukano rady u apostołów czy senjorów, dziś natomiast zwracają się do Husa, Rokičany, Lutra, Zwínglego czy Kalwina: »na toć ksiádz Łaski nárzekał, kiedy Sákrámentarską z Augustówską confessią zgodzić chciał y zgádzáł rzekomo tedy to písał, że słowá Philippá Melánchtoná w wiétszej wadze sá niż słowá Boże«. Jeśli, jak stwierdzają autorowie klasyczni Suetonius, Seneka, Cycero, Arystoteles czy Plato, już w świecie starożytnym kapłaństwo wielką cieszyło się powagą, o ile bardziej cześć ta należy się mu w świecie chrześcijańskim: kapłani, ucząc lud, mają mu podawać naukę »prosto, bez subtylności wiary y słowa Bożego«, gani więc Białobrzieski hardą myśl tych kaznodziejów, »którzy tylko pátrzájąc ná trzody wielkie ludzi, wstydiáją się máłego zgromádenia uczyć, a co wiétsze, gárdzą prostákámi, á tego sámeego prágną záváždy, áby wielkich stanów ludziom pokázowác rozumy swe mogli, wiécey dla swey próžney chwały, niż dla nauki Chrystusowey«². Wymagajac od wszystkich w postępowaniu codziennem szczerości, prostoty i uprzejmości, skarży się autor, że cnót tych dziś daremnie szukać na świecie: »iuz opuszczájąc ludzie dworskie, stany szlacheckie, mieyskie, wieyskie, y wszystkie śwíetskie: ale y w stanie duchownym, poczáwszy od wysszych aż do nisszych, wszédy pokrytość sercá, obłudność obietnic przyiaźni w czapce y w pokłonie, rzadka szczerość, y między bracią rodzoną. A co wiétsze, że y w onych co száfuią słowem Bożym, rzadko potráfisz, áby szczerość słowá Bożego, uprzejmość żáddy do chwały Bożey, y prostosć Chrześciańska w nich być miała«³.

A więc nie wedle głów naszych, ani rozumów naszych, ale wedle słowa bożego mamy wierzyć: można wprawdzie i rozumem poznać Boga, jak to miało miejsce u pogan, którzy jednak w tem póbádzili, że rząd świata oddali gwiazdom i planetom. Dziś tak czynią astrologowie, »którzy właśnie obyczáiem pogańskim urodzenia

¹ Kazanie na niedzielę IV adwentu.

² Kazanie na poniedziałek wielkanocny.

³ Kazanie na niedzielę II postu.

ludzkie, sprawy potoczne ną ziemi, urodzaię z ziemię, walki, żyzn ość pokóy, przygody, śmierć i żywot niebu, gwiazdom, planetom przypisuią... Pány kázdemu rokowi, Marsa, Sáturnusa, Wenusá y insze pogańskie bálámuctwa czyniác»¹.

Kwestji istoty Trójcy poświęca autor bardzo wiele uwagi a czyni to, by zwalczyć antytrynitarjańskie teorje Serweta, Ochina, Franciszka Davidis, Goniądza, Blandraty, Grzegorza z Brzezin i in.; problem ten poruszy w kazaniu na niedzielę IV po Wielkiej Nocy, na uroczystość Wniebowstąpienia, Trójcy św., udowadniając, że »filius est in Patre sicut in principio, et hoc Joannes inquit: in principio erat Verbum. Est ergo Pater principium Filii ratione originis: principium enim divinitatis Pater«. Nie znaczy tu nie trudność wyrozumienia, dla Boga bowiem wszystko jest możliwe: »impossibile in Deo non est, quia est contra eius omnipotentiam«. Jeśli Bóg jest »natura simplex, non admittens compositionem«, takim musi być i Jego Syn: ponieważ istota boska jest nierozdzielna, zawsze jedna i jedyna, tedy i między Ojcem a Synem ta istność boska nie jest rozdzielna, ale jedna. Autor przy rozbiorze pierwszych słów ewangelji ś. Jana zapuszcza się w dość zawiłe zagadnienia: ewangelista nie użył określenia »Bóg stał się człowiekiem«, mogliby bowiem heretycy bronić swego twierdzenia, że Ojciec stał się człowiekiem. Termin »słowo człowiekiem się stało« umożliwiłoby innowiercom odmówienia Chrystusowi ciała rzeczywistego, »twierdziliby go człowiekiem z nieba niebieskim, z ciałem obłudnym, z wiatru uczynionym«. Tym herezjom, rozszerzającym się w epoce reformacji, stanął na przeszkodzie ewangelista: sektę nowochrześcijańską porównuje autor z mahometanami, gdyż uczy ona, jakoby Chrystus był człowiekiem

Białobrzesci występuje przeciw tym, którzy Boga czynią sprawcą dobrego i złego w ludziach: autor uwierzyłby Lutrowi, że człowiek nie jest zdolny do spełnienia dobrego uczynku, »by mię to nie hámowało, że Bóg wszechmocny z łaski swey wołą swoię tak oznaymć człowiekowi raczył, że wszyscy syę ludzie stáli umieiętnymi woley Páná Bogá swego«. Stwórca dał człowiekowi rozum do rozstrzygnięcia, co dobre a co złe, wszak każdy wie, gdzie rękę włożyć, do ognia, czy do wody; jeśli człowiek grzeszy, jego w tem wina. Po kazaniu na niedzielę XX po św. Trójcy umieszcza Białobrzesci dłuższy ustęp o predestynacji; dziwnem się wydaje, że autor, lubujący się w dowodzeniach scholastycznych, których przykłady widzieliśmy wyżej, tu poprzestaje na ogólnikach, nie wdając się w dyskusję z teorjami kalwińskimi. »Wybór y przezyrzenie Pańskie

¹ Kazanie na niedzielę V postu.

należy w samym miłosierdziu jego«, Bogu tylko wiadomo, »w którym ordunku jest od Pana... postanowiony człowiek«, nie wolno więc złych czynów usprawiedliwiać przejrzeniem. Ta argumentacja, tak mało mówiąca, wydaje się Białobrzeskemu wystarczającą, bo dodaje do niej słowa: »aleśmy podobno więcej o tym mówili i pisali, niż skromności chrześcijańskiej należy o tym mówić«.

Walka Białobrzeskiego zwróci się również przeciw tym, którzy głosili fałszywe teorie w kwestji Sakramentu Ołtarza, przyczem wspomni o polskim postyllum akatolickim; jest nim prawdopodobnie znowu Rej. Całe mnóstwo dowodów na to, jak należy rozumieć istotę Sakramentu, znaleźć można, wedle autora, w dziełach Jana Gropera i Jana Gareciususa, w Lombardyce, w pismach ś. Augustyna, nawet w pracy autora o mszy: wszyscy ci pisarze z najgłębszą czcią mówią o tej tajemnicy, jeden tylko polski postyllum różni się od nich: »O przewierzgnienu żadnym nigdziey nie náydziesz, iedno w dworney Postylli polskiey, która więcej słów, á niż prawdy, w sobie ma: nowe słowo, nowy Postylarz, wymyślił, chcąc tym słowem jednym zhydzić własną bytność w widomych Elementiech Ciąłá y krwi Paná Christusá. Ale nowa náuka nowe słowo przyniosła. Chciał syę w Wierze wszytkiemu orszakowi Chrześcijańskiego kościoła o własney bytności pod widomymi osobámi Ciąłá y krwi Pańskiey sprzeciwić, Doktorów świętych tegoż kościoła naukę o przemienności Elementów chcąc porzucić, ná wzgardę wszytkiemu zborowi Chrześcijańskiemu kuiąc swoię nową Ewáneliá; ále słowá tego w polskim ięzyku lekkiego używał, aby stárą wiarę, y stárą Ewáneliá lekkimi słowy zelżył. Obáczże ty, wierny Chrześcijaninie, komu w they náuce wierzyć masz, iesliże stárożytney náuce kościoła Bożego y Doktorom iego, iesliże tey lekkomyślnej Postylli«. Kilka razy powołuje się Białobrzeski na Chemnitiusa »cechu Luterskiego kaznodzieię«, na Brenza i Melanchtona na dowód, że wolno używać Sakramentu Ołtarza pod jedną postacią.

Na ogół walka z innowiercami utrzymana jest w postylli Białobrzeskiego w tonie dość umiarkowanym, dalekim od inwektyw, w jakie obfituje dzieło Wujka; argumentacja autora ma cechy jasnego, logicznego dowodu, pozbawioną jest jednak żywości, wskutek czego nie wywiera tego wrażenia, co sposób walki Wujka.

Polemika z nowochrześciami w sprawie nieśmiertelności duszy zaprowadzi Białobrzeskiego na pole dyskusyj filozoficznych w tej kwestji; poglądy swe czerpać będzie z autorów klasycznych lub ze św. Augustyna, najważniejszego źródła, na które często się powołuje. Autor wie, że Dicearchus, Demokryt i Epikur, — przeciw któremu kilkakrotnie ze specjalną niechęcią się zwróci, — »morzyli« dusze,

że Pherecides i Plato wierzyli w jej nieśmiertelność, a Pytagoras uczył jej wędrówki; dusza, jako część bóstwa, mająca coś z Boga w sobie, umrzeć nie może, nie jest ona częścią ciała, ale w ciele; tak, jak płyn, znajdujący się w naczyniu, naczyniem nie jest, a jednak je wypełnia. Według nauki Arystotelesa jest ona początkiem, »w którym żywiemy, czuiemy, rozumiemy, rościmy, chowamy y ruszamy się: y dla tego ią dano ciału y złożono z ciałem, aby używała umiejętności y cnoty:¹ a iesli w tym będzie gorąco pracowita, przyjmie ią Bog iey stwórzyciel, ále iesli to opuści, pośle ią na zatracenie«. Jako z nieba pochodząca iest dusza »subtylną, niewidomą«, inni zwą ją »intellectum agentem, intellectum passibilem et voluntatem: et ista non sunt alligata corporis organis«. Dusza, nie mająca nic wspólnego z ciałem, nie ginie razem z niem, jest nieśmiertelną: »dusza rozumna, choć w ciele iest, przed się nie ma instrumentu, álbo naczynia żadnego w ciele, któregoby używała do spraw swoich, sama przez się swe sprawy spráwuie, y przeto tak iey wypisanie niektórzy kładą: Że duszą rozumna iest postać istotna y wnętrzna. w ciele, zamykając w sobie mocy y sprawy czucia y ruszania się: mając ty rzeczy do ciała nie przywiązane, to iest myśl rozumną tak tych rzeczy, które spráwuie y czyni, iako y onych, których kształt i postać przyjmuie, iako iest wola. A iż żadnego instrumentu w ciele niema tym námienionym rzeczam, tedy znać, że nie z własności ciała y iego máteryey to ma, ále iako Philozow mowi, iż to skąd inąd iey przyszło«. Dusza różną jest od umysłu, bo co innego jest rzecz, przez którą żyjemy, od tej, którą myślimy: jest ona zawsze jednakową, podczas gdy umysł albo wyrózumienie może się zwiększać lub zmniejszać wedle czasu; dusza, znajdując się w niedoskonałym ciele, nie posiada doskonałej umiejętności; dopiero przez naukę i słuchanie staje się mądrą. Mylnem jest twierdzenie, że każda rzecz stworzona musi mieć swój koniec, wszak świat się zaczął a końca jego nie widać; wszystkie te nauki głosili poganie, a choć wiele w nich prawdy, — »my pogańską naukę puściwszy na stronę y obaczywszy, yáko oni przyrodzonym rozumem zdobili y ukazowali nieśmiertelność dusze rozumney człowieczej«, tłumaczymy na podstawie pisma św., że dusza człowiecza jest narodem bożym, uczestniczką bóstwa nie w tej wprawdzie mierze, jakoby była częścią albo udzieleniem jego, ale ma ona w nieśmiertelności i mądrości podobieństwo do najwyższej istoty, czego zwierzęta nie posiadają². W ten, nieoryginalny wprawdzie, ale mimo to ciekawy sposób przebiegał się Białobrzeski przez gąszcz zagadnień filozoficznych, następczych mu

¹ Powołuje się tu na Platona in Timaeo i Cycerona lib. ult. Tusc. quaest.

² Kazanie na niedzielę I po Trójcy ś.

koniecznością prowadzenia walki z nowochrześciami; sektę tę zwalczają autor również za jej błędne stanowisko wobec władzy, zwłaszcza w sprawie wydawania wyroków. — Inne dowody Białobrzeskiego trzymają się ściśle nauki kościelnej, nie rzucając na umysłowość autora ciekawszego światła; główne źródło reformacji widzi uczony biskup w tem, że ludzie nie chcą ulegać władzy papieskiej i być jej posłusznymi. Poddania się pod autorytet kościelny wymaga Białobrzęski bezwzględnie, opornym grożąc klątwą »ku upamiętaniu, aby się tego strachali; jako się słusznie bǎć mǎiǎ, żeby z popolitowania ludzi wiernych wyrzuceni y z kościoła świętego powszechnego Chrześciańskiego dla ich złych spraw, iǎko członki spróchniałe, odieci y zarzuceni nie byli«. Broniąc zaatakowanych przez innowierstwo ceremonij kościelnych, porównywa je do macierzystego mleka, bǎdǎcego lekarstwem dla chorego dziecka; podobnie i ceremonje sǎ »iǎkoby takim mlekiem prostym ludziom Chrześciańskim, wyswobadzaiǎc ie od choroby duszney nieumieiętności y uczǎc gruntu teyże wiary Chrześciańskiej«.

Argumentacja Białobrzeskiego wszędzie obliczona jest na to, by przekonać, a nie porwać; serc maluczkich autor za sobǎ pociǎgnǎć nie potrafi, ale teź nie dla nich poświęca on swǎ pracę. bǎdǎcǎ jakby uzupełnieniem postylli Wujka, podkreślajǎcǎ moment naukowy bez zaakcentowania elementu polemicznego. Mimo wszystkie swe braki, mimo swǎ oschłość, nie jest postylla Białobrzeskiego pozbawionǎ wartości, i nie dziwimy się, że królowa Anna, dziekujǎc autorowi za przysłanie jej dzieła, w odręcznym do niego liście pisze: »Tedy iǎko to W. M. uczynił chwǎleбно, iǎk zǎ to W. M. bǎrzo dziekuiemy, y z wielkǎ tho wdziecznoścǎ od W. M. przyjmuiǎc, ǎ tę Postillę czesto czyłaiǎc, w niey się kochǎc, a W. M. zǎ tǎkie nieprzepominǎnie y zǎ upominek, nad który nam W. M. wdzieczniejszego posłać nie mogli, bǎrzo powinni być chcemy«. Nie było to zdawkowe uznanie, zwyczajna grzecznośc monarchini wobec powaźanego biskupakaznodziei, ksiǎżka mogła odegrać rolę znacznǎ; Białobrzęski umie w sposób powaźny dotknǎć najrozmaitszych problemów teologicznych i filozoficznych. On, człowiek głęboko wykształcony, ocenia naleźycie i wartośc nauki: »Człowiek moźe być ze wszystkiego zwleczony, z bogǎctw, z mǎiętności, z cudności etc., ǎle mǎdrośc i nauka zostǎnie. Acź wprawdzie y tę Pan Bóg odeymie chorobǎmi rozmaitymi: Thǎk iź o zacnych Doktorzech czyłamy, iź w niemocy wszystkiego zǎbǎczyli thǎk, że musieli się po niemocy nauk uczyć, iǎko nieumieiętne chłopiǎtǎ«¹.

¹ Na dowód moźliwości takiej zatury pamieci cytuje B. przykłady z dzieła »Volaterranus: lib. 21. Anthropologiae«.

Znaczenie filozofji charakteryzuje autor w kazaniu na dzień Trzech Króli, gdy na podstawie dzieła Caeliusa robi różnicę między magją (czarnoksięstwem) a filozofją: magja była dwojaka: jedna »sromotna á ta syę obieráá okolo czártów y ich nauk. Drugá bylá mądrości przyrodzoney doskonála nauka, co po łacinie zową Philosophiam naturalem. Pierwszą nie Magiam, ale Goetiam zwali Grekowie: wtórą wszyscy mądrzy násladowáli. Pythagoras. Empedokles, Democritus, Plato y inszy mędrzy tego swiátá wszystkim staraniem o nią syę staráli, aby iá umieli. Tey Magiey, to iest iáko Plato iá wykłada, Boskich rzeczy spraw, chwały y wiadomości Bożey umieiętności, Zamolxidem przodka kładą; którego potym w niey násladował Abbazis, Hyperboreus, Zoroastris Syn Oramasow. A w pierwszey żadnemu syę krolowi nie godziło ieno temu, który iá dobrze umiał. Czego swiadek iest Marcus Tullius Cicero«.

W rozbiorze zagadnień filozoficznych lubi autor opierać się o poglądy klasyczne, zaczerpnięte nie ze starożytnej poezji, ale z nauki; życie ludzkie jest ciężkie, »nędzá iedná człowiekowi máło uczyni, ále kiedy ich wiele, to dopiero biedá«, — w myśl więc hasel głoszonych przez Sokratesa, Diogenesa czy Salustjusza¹ nie należy przywiązywać się do dóbr doczesnych. I poezja klasyczna uczyła podobnych zasad: Owidjusz w *Metamorfozach*, Wergili w *Eneidzie* mówią, że »auri sacra fames, quid non mortalia cogis pectora«, a Juwenalis »crescit amor nummi, quantum ipsa pecunia crescit«.

Że autor nie chciał działać na szerokie masy, że nie dla nich przeznaczał swą postyllę, dowodzi brak obrazków obyczajowych; w całym wielkim dziele zasługuje pod tym względem na uwagę tylko jeden ustęp, umieszczony w kazaniu na niedzielę dziesiątą po Trójcy, a charakteryzuje w niem autor głód, jaki panował w Polsce w drugiej połowie XVI w. »Cóż, zaż syę tego nie náydowało u nas tych lat, które Pan Bóg tak zgłodzone ná nas przepuszczać ráczył: Roku ktorego pisano 1572 gorszym y głodniejszym będąc, niż były przed nim ony dwie lecie podle siebie, áza máło ludzi morem i głodem zięły z tego swiátá! Áza do takowego głodu nie przyszło, że mátki dziátki zabijály y iádły! które zá to gardły kárano. To rzecz iest pewna, że Sierádkiey ziemi we dwu wsiach, mienié ich tu nie będą, wszák tego wiele ludzi swiádami, dwie niewieście o to strácono, że iedná dwoie dzieci zabiła, y ziadła bylá iuz iedno, y drugiego połowicę á połowicę nálezione u niey w komorze, czego inszego szukáiąc. A drugá iedno máiąc, zabiła ie y ziadła, po głowie tylo

¹ W mowie do Cezara »de ordinanda Republica«. Na marginesie dodaje B. uwagę: »Laudem et vituperium pecuniarum lege apud Jodocum Damhouderium Brugensem in locis communibus«.

dziecięcey okrucieństwa doszto. Jam w ten czas iedno we dwu mil był od tego mieyscá kędy ty niewiasty trácono.

Tegoż Roku nie dáleko Kráková, iedno równe pórtory mile, zgłodzona niewiastá ze dwoygiem dzieći, gdy y sámá y dziatki co ieść nie mieli, wzięwszy one dziatki swe, wrzuciła ie w Wisłę i sámá potym wskoczyła: ták sámá siebie y z dziátkami potopiła. Innych okrutnych rzeczy nie wspominam, których syę ludzie dla głodu ważyli. Co tu piszę, przed Pánem Bogiem prawdę szczyrą piszę, á nie wymysły żadne«.

Autor narzeka często na upadek dawnych cnót polskich i stara się wykazać, że kto nie idzie w ślady przodków, nie ma też prawa na nich się powoływać: »O kiedyby y u nas w Polsce z spraw przodków domy szlacheckie szácować, cóżby syę tákich nalázto, coby im ták mówić syę godziło: Jesliś tego á ták zacnego narodu, cnót twoich przodków nászláduy. Aza nie wiemy, iż czego sami nie czynimy, tego naszym zwác nie możemy? Żydowie nie mogli cnotliwych spraw Abráhamowych sobie przywłaszczác, bo od nich dálecy byli: cóż oni czynią, ktorzy syę przodkami szczyęc od cnót przodków swych różni we wszystkim y wedle światá y wedle Bogá są: bo áni męstwá áni wiary przodków swych nászládui«¹.

Jesli już w treści uwydatnia się charakter autora, silniej występuje to w formie jej ujęcia: widzieliśmy, że u Białobrzeskiego łączą się dwa elementy: klasyczny i średniowieczny chrześcijański. Świat klasyczny znany jest Białobrzeskemu bardzo dokładnie, znajdujemy w postylli liczne cytaty z Cycerona, Seneki, Platona, mniej z Arystotelesa, Herodota, Lukjana, Lukrecjusza, Salustjusza. Owidjusza, Wergilego. Juwenala; literaturę kościelną zna autor równie dobrze, poza pismem św. — zwłaszcza Starego Testamentu — i ojcami kościoła² wymienia często Teodoreta, Teofilakta, Abdjusza, z autorów heretyckich cytuje Husa, Rokičanę, Chemnitiusa, Strigeliusa, Chytraeusa, Sarcera, Majora, Kalwina, Melanchtona, Lutra, ze współczesnych pisarzy katolickich Royarda, Broyckwiusa i in. Dzieła pisarzy historycznych, na których powoływać się lubili akatolicy, dostarczają mu materiału do polemiki z innowiercami, a będą to pisma Sozomena, Sabelliana, Bonliniusa, Eneasza Silvio i w. in.; odczytanie więc autora było bardzo znaczne, świadczące o głębszym jego umyśle.

¹ Kazanie na niedzielę V postu.

² Ks. prof. Jougan podaje w swem dziele »Homilje polskie« (str. 113) informacje, jakoby Białobrzęski nie cytował nigdy — ani w tekście ani na marginesach — pism ojców kościoła: tymczasem spotykamy się z nazwiskami; Augustyna (II adw.), Chryzostoma (IX po Tr.), Klemensa i in.

W przeprowadzeniu problemów swoich trzyma się Białobrzeski często metod średniowiecznych, umieszczając po kazaniach alegoryczny wykład z całym znanym nam aparatem doszukiwania się w każdym zdaniu, w każdym niemal słowie głębszej treści¹; interpretacja ta jest niejednokrotnie bardzo dowolną: tak np. w kazaniu na niedzielę XVI po Trójcy uczyć będzie, że czterej tragarze, wynoszący z domu zmarłego młodzieńca, to cztery podpory grzeszącego człowieka: niepamięć o śmierci, bezkarność innych złych ludzi, zbytnia ufność w miłosierdzie boże i pochlebstwo ze strony otoczenia. Inny przykład daje nam kazanie na poniedziałek świąteczny, opisujące obowiązki dobrego kapłana: jak pasterz rano wywodzi owce na paszę, tak kapłan nie omieszka nasycić wiernych swoich, — pasterz nie zapomni żadnej owieczki, kapłan ma się starać, by nikt z jego owczarni nie zginął, — pasterz ma znaki do zwoływania owiec, takim hasłem dla kapłana jest trąba ewangelji i głos słowa bożego, przy pomocy których ma on wiernych naprowadzać na drogę prawdy. Owca, czyli człowiek chrześcijański, ma się trzymać pewnych prawideł, nie obżerać się na paszy, być skromnym, potulnym itd.: tego rodzaju interpretacje dziwnie się wydają u człowieka bądź co bądź niepośledniej miary, jakim był Białobrzeski, to też słusznie zwrócił już Maciejowski² uwagę na to, że wykład autora niejednokrotnie razi grubizmem.

Białobrzeski lubi w utwór swój wprowadzać teologiczne dyskusje, np. w kazaniu na niedzielę II po Trzech Królach do słów św. Łukasza (1, 32): »Vocabitur i. e. manifestatur a patre« dodaje uwagę, że mają one w piśmie ś. różny wykład: rozumie się je jako objaśnienie w słowach do N. Panny, gdzie powiedziano: »vocabitur i. e. voce de coelo per patrem manifestabitur«, — czasem tłumaczy się je »za istotną bytność«, gdy np. w księdze Genesis słowa »In Isaac vocabitur tibi semen« znaczą tyle, co »fiat tibi semen« itp. Autor lubi zbierać tłumaczenia tej samej kwestji przez różnych pisarzy kościelnych; pozorną sprzeczność zachodzącą między nimi stara się usunąć i dojść do jednolitej interpretacji. Dyskusje teologiczne — oryginalne i nieoryginalne — spotykamy u Białobrzeskiego często: tak np. zastanawia się on, kiedy Chrystus Pan wstąpił do nieba. Stało się to w r. 5233 od stworzenia świata: »Wstąpił Christus do nieba w dzień piąty od soboty, piątego dnia księżicá Máíá: dnia 25. Marca syę począł, y tegoż dnia iest ukrzyżowan i umarł 27 dnia

¹ Do kazania na niedzielę IV po Trzech Królach dodaje »Wykład duchowny tej ewangeliey«, — po kazaniu na n. XIV po Trójcy »táiemny pod literá zákryty wykład tej Ewányeliey« i in.

² l. c. str. 254.

Marcá zmártwychwstał, lecz potym 40 dni, gdy wstąpił do niebá, tedy náydiesz być piątý dzień Máia«¹. Podobnie w kazaniu na Boże Narodzenie zestawia wedle różnych autorów prawdopodobną datę przyjsia Zbawiciela na świat: wedle rachunku Philona minęło od stworzenia ziemi 3961 lat, a rachunek ten sprawdził Joannes Boulese, doktor uniwersytetu paryskiego w księdze swej »ad mysticos sacrae scripturae sermones«: wedle rachunku innego uczonego francuskiego, Giliberta Genebrarda, w jego chronologii, minęło lat 4121, 6 miesięcy, 6 dni itp. Ustępy takie, jak powyższe, mające nadać postylli charakter uczoności, sprzeciwiają się zapatrywaniu Wiszniewskiego, jakoby homilje Białobrzeskiego odznaczały się prostotą, czyniącą je zrozumiałemi dla każdego.

Postylla autora daje wytłumaczenie tekstu ewangelicznego zdanie po zdaniu, popierając je szeregiem cytatów z pisarzy kościelnych; Mecherzyński w swej »historji wymowy«² zestawia Białobrzeskiego z wybitnym kaznodzieją francuskim, Bourdaloue, ponieważ wprowadza on większą dowolność rozumowania, treściwszą naukę, zwięzłość i dobitność. Działalność kamienieckiego biskupa ocenia Mecherzyński bardzo dodatnio, przyznając mu siłę tajemną rozumowania, które stopniowo obejmuje nad nami panowanie; autor chwali język Białobrzeskiego, jego polszczyznę jędrną, potoczystą, brak polemiki, stwierdzając równocześnie, że pod względem rzetelności i słodyczy nie ustępuje ten kaznodzieja Wujkowi. O wiele ostrzejszą jest ocena innych krytyków: Maciejowski³ uznaje wprawdzie jasność i prostotę w mowie autora, nie posuwa się jednak do takich hymnów pochwalnych, zgoła nieusprawiedliwionych, jak to czyni Mecherzyński.

Bardzo ostro ocenia działalność Białobrzeskiego Popliński⁴, przyznający autorowi biegłość w teologii, znajomość łaciny, stawiający go jednak niżej od Wujka: »Wykład po większej części rozwlekły, nudny, tok mowy jeszcze niezupełnie ukształcony, formy przestarzałe mają cechę klasztorności. A lubo listem pasterskim Karnkowskiego zaleconą była, nie miała zapewne nigdy tej wziętości, jakiej słusznie doznawała przez długi czas postylla Wujka«. Kierski we wspomnianej wyżej notatce o Białobrzeskim⁵ uznaje wielką pracowitość autora, prostotę, gruntowną naukę, piękną wymowę, dobitną polszczyznę; niema w postylli śladu uprzedzeń, przesądów, zawzię-

¹ Kazanie na dzień Wniebowstąpienia.

² Mecherzyński: *Historja wymowy w Polsce*. Kraków 1858. II. str. 73 i n.

³ W. A. Maciejowski: *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do r. 1830*. Warszawa 1851. t. I. str. 254.

⁴ Popliński: *Nowe wypisy polskie*. Leszno 1833. II. str. 65.

⁵ *Tyg. Ilustrowany* 1864. II.

tości przeciw innowiercom: »Obrawszy sobie rodzaj homiletyczny, poufały, więcej do rozmowy potocznej zbliżony, zamierzając jedynie oświecać i wskazywać drogę życia chrześcijańskiego, nie potrzebował używać wszelkich środków wymowy, wstrzasających umysły, rozczulających serca, jak to czynili Skarga lub Birkowski«. Nie entuzjazmuje się postyllą Białobrzeskiego i ks. prof. Dr. Jougan¹, uznający wykład za suchy, czasem nudny: widzimy więc, jak bardzo niejednolite sądy wypowiadała krytyka literacka o dziele autora. Jakżeż więc na podstawie rozbioru ono się nam przedstawi?

Zaznaczałem wyżej, że postylli szkodzi charakter traktatu teologicznego, nadanego prawdopodobnie pod wpływem dzieła Wujka; zadaniem postylli jest dać przystępne ujęcie kwestyj dogmatycznych czy etycznych, zapuszczanie się w problemy subtelniejsze autor usunął z dziedziny kaznodziejskiej. Recepty tej, danej innym, Białobrzęski sam się nie trzymał, nad całym dziełem bowiem wybija się tendencja teologiczna i filozoficzna; autor chce, jak zaznacza Mecherzyński, przekonać, — wbrew jednak poglądom tego historyka literatury trzeba stwierdzić, że Białobrzęski rozumowaniem swem ująć nas nie jest w stanie, że zawiałość szkodzi niejednokrotnie dowodzeniom. Gdyby autor pomysły swoje ujął był w traktat naukowy, to wprawdzie nie postawilibyśmy go zbyt wysoko, — nigdzie bowiem nie wykazuje on oryginalności, nigdzie nie wykracza poza stanowisko, zajmowane przez Hozjusza i Wujka, dzieło mogłoby jednak być dokumentem czasu; — gdy jednak przyłożymy kryterjum inne, to które do postylli przykładać zwykliśmy, wartość pracy Białobrzęskiego spadnie. Autor jest z postyllarzy naszych może najuczeńszym, to też nie spotykamy u niego ani naiwnego powtarzania średniowiecznych legend czy anegdot, ani niekrytycznego odrzucania teoryj protestanckich tylko dlatego, że ich twórcą był Luter, Zwingli czy Kalwin. Autor nie uznaje wprawdzie heretyków, nazywając ich wartościami; wszystkich zwolenników Lutera, Zwinglego i Stankara, wszystkich nowochrześceniów i szwenkfeldjan zwać będzie wilkami w trzodzie, zwalcza teorię heretyków, którzy za stoickimi filozofami uczą, że »omnia peccata esse paria«, jednak nie potępi ich bezkrytycznie; prowadzi z nimi dysputy, opierając się o ich dzieła, które zna dokładnie, a w polemice nie staje się nigdy niesmacznym.

Za przykładem Wujka wprowadza Białobrzęski kazania innych homiletyków, np. na dzień Bożego Ciała przemowę kaznodziei cesarskiego Macieja Cytarda, albo ciekawe kazanie ks. Stanisława Sokółowskiego »o odzieniu heretyków y o pożytkach nauk ich: przez

¹ l. c. str. 124.

Autorá Postille przetłumaczone z Łacińskiego ná Polskie«; jestto właściwie jedyny ustęp namiętniejszej walki przeciw innowiercom.

A jednak mimo swą głębokość i uczoność Białobrzeski ująć nas nie umie, styl jego jest suchy i nużący, choć polszczyzna naprawdę czysta; wadą postylli jest częste powtarzanie tych samych motywów, to też autor sam niejednokrotnie odsyła czytelnika bądź do kazań poprzednich, gdzie daną myśl rozwinął szerzej, bądź do innych swych prac osobno drukowanych, jak księgi o mszy, o Bogu, o wierze itd. Chcąc ułatwić przegląd treści, umieszcza na końcu kazania sumę, czasem we wstępie zbiera główne myśli poszczególnych ewangelij; zrozumienie miały też ułatwić liczne uwagi marginesowe, dowodzące również znacznego odczytania autora.

Stylu swego nie umie Białobrzeski zabarwić, rzadko kiedy spotykamy trafniejsze porównanie¹, język czysty pozbawiony jest jednak cech wyrazistszych. Z określeń ciekawszych wymienić należy: upogębkować, bogomodlstwo (religja), pletomowca (człowiek, który bredzi), zlichocenie (nieszczęście), latorosłka, przenaśladowanie, odkroczył zamiast odstąpił, ortel i in.; Bentkowski w swej historii literatury² podnosi jako cechę dodatnią postylli autora stałość i jednostajność ortografji, w drukach ówczesnych tak niejednolitej.

Tekst biblijny, ewangeliczny, zaczerpnięty jest z wydania Szarfengerowskiego³, i podany wedle wzoru niemal dosłownie, drobne zmiany wprowadzone przez Białobrzeskiego są natury stylistycznej.

Z listu autora do króla przekonaliśmy się, że twórca postylli nie uważał sam utworu swego za zupełnie oryginalny, korzystał bowiem z pisarzy innych: w ciągu dzieła wspomina Bedę, Helmesiusa, Beauxalmis, Royarda⁴, — zwłaszcza w tym ostatnim oraz w protestanckim pisarzu Jerzym Majorze⁵ musiał się Białobrzeski rozczytywać, podobieństwa bowiem są niezaprzeczone. Poza tem znajdziemy w postylli autora i echa Ecka, Jakóba de Voragine i in.; za

¹ Trafniejsze jest porównanie szatana z ptasznikiem, który »pięknie w piszczałeczkę gra... gdy chce ptaszka usidlić«. (VIII po Tr.).

² Bentkowski; Hist. lit. pol. Warszawa 1814. t. II. str. 559.

³ »Biblia, to jest Księgi Sthárego y Nowego Zákonu, ná Polski język z pilnością według łacinskiej Bibliy od kościoła Krześciańskiego powszechnego przeięthey... Kraków 1561.

⁴ Homiliae in Euangelia Dominicalia, iuxta literam adiectis Homiliis in Euangelia trium feriarum Pentacostalium... per fratrem Joannem Royardum, ordinis fratrum Minorum. Parisiis 1553.

⁵ Tertius tomus operum Reverendi Viri D. Georgii Maioris, continens Homilias in euangelia Dominicalia et dies festos. Wittebergae. Excudebat Joannes Lufft. 1570.

·samodzielnym myślicielem był jednak Białobrzesci, by naśladować; on, pchnięty do zajęcia się tą formą literacką przykładem Wujka, któremu też niejedną myśl zawdzięcza, bierze z pisarzy obcych tylko pewne problemy lub sposób argumentacji; samo rozprawienie idei jest własnością uczonego biskupa. Dla szerokiego ogółu mało dostępna przez swoje scholastyczne naleciałości pozostała postylla Białobrzesckiego do dziś dnia cennem źródłem kazaniowem.

8. Grzegorz z Żarnowca.

Gdy w r. 1864 znany teolog protestancki ks. Dr. Haase, który położył znaczne zasługi około wydobywania z niepamięci wieków utworów polskiej literatury religijnej XVI w., wydawał postyllę Żarnowca, żalił się on we wstępie, że dzieło to nieznane jest w kołach polskich, że o ile postylla Dambrowskiego zyskała poklask u szerokich warstw ludności, o tyle praca Żarnowca, jak i wiele innych, poszła w zapomnienie; a przecież jasnością pomysłu, mocą ducha i potęgą wymowy wybija się Żarnowiec nad innych, w dziejach protestantyzmu naszego uchodzi on za jednego z najznakomitszych mowców, tak, że nawet nieprzyjaciele przyznawali, iż tylko jeden Skarga w wymowie go przewyższył. To też kalwińskim Skargą nazywano Żarnowca, a miarą popularności, jaką się jego postylla cieszyła, jest fakt tłumaczenia jej zarówno na język niemiecki jak i czeski.

Urodził się autor około r. 1528 we wsi Żarnowcu w województwie krakowskim jako syn organisty, z domu wynosząc nazwisko »Koszarski«; szczegóły o jego rodzinie, o miejscu i czasie studjów są nam nieznane, wiemy tylko że był na uniwersytecie krakowskim, gdzie z zapamiętaniem oddawał się teologii, a musiała to być praca bardzo staranna, Żarnowiec bowiem wykazuje ogromne odczytanie w dziełach ojców kościoła i pisarzy kościelnych. Obdarzony niepospolitym darem wymowy zwraca na siebie uwagę przełożonych i wkrótce dochodzi do godności kanonika kapituły krakowskiej; tu zapewne dostaje się w koło uczonych, grupujących się około Trzycieskiego, i ulega wpływowi reformacji. Przyjąwszy naukę kalwińską składa wyznanie wiary i żeni się; do wyższych godności w kościele reformowanym nie doszedł, — widzimy go przez pewien czas jako senjora zborów na Litwie, — mimo to w dziejach wyznania helweckiego w naszym kraju odegrał znaczną rolę. Pragnieniem jego było doprowadzenie do zgody między wyznaniami protestanckimi, i takim duchem tchnie jego mowa o jednocie prawdziwej

kościół bożego, wygłoszona na synodzie toruńskim w r. 1595; ta chęć zyskania trwałej podstawy dla nowej wiary skłaniała go, jak Gilowskiego i in., do starań o połączenie protestantyzmu polskiego z kościołem ruskim. Lata ostatnie przepędza Żarnowiec na skromnej posiadzie duchownego we Włoszczowej (pow. kielecki) i tu prawdopodobnie koło r. 1601 umiera.

Działalność literacka autora bardzo obfita nosiła w przeważnej części charakter polemiczny: takiem jest »Antidotum albo lekarstwo na odtręt od ewanielików Pana Kaspra Wilkowskiego«, takim traktat o kościele bożym, »Apokatastasis i apomaxis«, gdzie broni kwestji usprawiedliwienia nas przez Chrystusa i Jego przedwieczności¹. Głównem jednak dziełem jest »Postilla albo wykłady Ewánielij Niedzielnych y Świąt uroczystych przez cały Rok kościoła Krześciańskiego powszechnego, dla ćwiczenia człowieka pospolitego w naukach á członkach wiary Krześciańskiej potrzebna«. Wydanie z r. 1582 ma na końcu części pierwszej notatkę typografa do czytelnika, w której Wirzbięta tłumaczy się, że ze względu na potrzebę kościoła reformowanego wydaje naprzód część pierwszą, obiecując druk dalszych w krótkim czasie; należy więc przypuścić, że część pierwsza wyszła już w r. 1580, dalsze w r. 1582, — całość ogłoszoną została poraz wtóry w latach 1597—1605². Chłędowski wymienia jeszcze wydanie z r. 1665.

Na początku edycji pierwszej (z r. 1582) znajduje się przemowa kasztelana wileńskiego i w. kanclerza litewskiego Ostasieja Wołłowicza do króla Stefana Batorego, zaznaczająca, że obecnie dzięki monarsze rozszerza się po Polsce prawdziwe słowo boże, władca nie chce bowiem »być Panem sumnienia niczyiego, w którym sobie sam Jezus Christus Bóg panowanie zostawić raczył, czego świadkiem jest konfederacya przez stany W. Ks. lit. zgodnie uczyniona«, na którą Batory przysiągł i przysięgi tej chce dotrzymać. Chodzi więc obecnie o tych, którzy ewangelików uważają za buntowników: ogłoszono wprawdzie przeciw oszczercom dla zbicia ich zarzutów jawne wyznanie wiary, obecnie w tym samym celu ofiarowuje Wołłowicz królowi dzieło Żarnowca. — Następna przemowa, zwrócona do Wołłowicza, wyszła z pod pióra współpracownika Żarnowca i powiernika

¹ Utwory te wywołały repliki ze strony przeciwników; mi. pisze Jan Lincinius z Namysłowa na Śląsku: »Objectiones contra Gr. Zarnovii Clypeum veritatis de aeternitate filii« i in.

² Wydanie II nosi na karcie tytułowej datę 1597, na końcu zaś umieszczona jest notatka, że druk ukończono w r. 1605; data pierwsza odnosi się zapewne do dwóch części postylli, ogłoszonych prawdopodobnie jeszcze za życia autora i przy jego współpracownictwie, data »1605« oznacza druk części ostatniej.

jego myśli, Gilowskiego, który wyjaśnia, że postylla autora, zwrócona przeciw dziełu Wujka, została przedłożoną na synodzie piotrkowskim ministrom kościoła helweckiego, i ci ją do druku zalecili.

Wydanie z r. 1582 składa się z 3 części: pierwsza, obejmująca kazania do Trójcy św. (do k. 280) przedstawia główne sprawy naszego odkupienia, druga (do k. 497), poprzedzona wierszem Górki i przemową Gilowskiego do tegoż wojewody poznańskiego, daje »nauki pewne ku potwierdzeniu y okazywaniu nauki prawdziwej przez owoce uczynków dobrych«, trzecia, o świętych Pańskich, jest również poprzedzona przemową Gilowskiego do Wołłowicza. Ponadto dodane są kazania pasyjne oraz »Obrona Postylle Ewangelickiej X. Grzegorza z Żarnowca«; obrona ta, umieszczona w tem wydaniu z r. 1582, następnie — »za niedostatkami ksiąg« — wydana poraz drugi w r. 1591 za staraniem Ciszkiewicza, jest odpowiedzią na ataki Wujka. W przemowie »do łaskawego a chrześcijańskiego czytelnika« zaznacza autor, że z powodu zarzutu, jakoby ewangelicy nierychło odpowiedzieli na postyllę katolicką, on czyni to obecnie; jezuici przeciw jego postylli wydali apologję »a rádnieyby ją zwać Polilogją: Bo iako od niektórych z ich towarzyszków zacnych y wiary godnych mamy sprawę, nie iednego w niej Jezuity Fantazyę, ale się do niej Włoskie y Hiszpańskie główki przykładały a na wyócienczoną subtylność zdobywały«. W obronie doda, że wzorem dla apologji Wujka był jezuita Edmund Kampjan, a cytowany powyżej zarzut odnosi się do faktu korzystania z dzieł Trugilla i in.; Żarnowiec twierdzi, że jezuici palą książki ewangelickie, zawierające prawdę. Ponieważ reformatorowie milczeniem przyczyniliby się do rozszerzenia błędnych nauk, dlatego autor pisze tę obronę; drugą przyczyną jej powstania był fakt, że jezuici po ogłoszeniu swej apologji przechwalali się ze zwycięstwa nad heretykami i powoływali się na kilka wypadków apostazji od wiary protestanckiej.

Po wierszu łacińskim Jana Radwana do Żarnowca, jako do autora obrony, idzie wstęp do łaskawego czytelnika, w którym twórca tłumaczy, że gdyby kościół boży był w pokoju, nigdyby on nie potrzebował obrony; gdy jednak nieprzyjaciel targnął się na włości syjońskie, trzeba było ratunku:

..... iako gdy gniewliwe
Morze ná nawę miota wály popędliwe,
Rátunku wszyscy społem, rátunku wołią,
A pracą iednostáyną sobie pomagáią,

tak i dziś, gdy »potomki żołnierza chromego Loiole« zaatakowali kościół

Zarnowiec, Pańską krzywdą zięty...
 Spisał ci tę obronę, czytelniku miły
 Żebyś miał czym odbijać ich rozumu siły.

Obrona, obejmująca 168 listów, rozpada się — odpowiednio do apologji Wujka — na dwie części: pierwsza zwraca się przeciw dziełu jezuity, druga jest obroną prawd ewangelikowskich; motywów nowych w tej obronie nie spotykamy, momenty ciekawsze poruszę przy omawianiu postylli. Jedno trzeba podkreślić, ton wysoce nieumiarkowany, będący odpowiedzią na podobny sposób dialektyki, jaki mamy u Wujka; w szeregu artykułów, odznaczających się umiejętnością polemizowania, poruszy autor kwestję prymatu papieża, kościoła, znaczenia pisma św., ceremonij, cudów, małżeństwa, mszy itd. Ataki są tak gwałtowne, że nie ustępują one późniejszym wywodom Kraińskiego, to też możnaby do tej obrony snadniej, niż do postylli, zastosować zdanie prof. Grabowskiego, że rozstrój w obozie innowierców musiał być znaczny, ataki oblegających mocne, skoro taka ostrość i opryskliwość tonu zastępowała rozpamiętywania tajemnic biblijnych. Nie pozostali też jezuiti dłużni Zarnowcowi; już bowiem w r. 1592 ogłosił w Wilnie O. Grodzicki »nie już rozprawkę, ale poważną książkę«¹ pt. »Prawidło wiary heretyckiej, tj. okazanie, iż wodzowie kacerscy nie Pismo ś., ale własny rozum swój za regułę albo prawidło wiary sobie mają. a przytem: Pierwsza centurya albo sto jawnych fałszerstw w wierze z obrony Postille kacerskiej od fałcznego proroka Grzegorza z Żarnowca wydanej«; wchodzić w tę dysputę nie będę, odwiodł by to nas bowiem od właściwego tematu.

Obronie Żarnowca poświęciłem parę słów uwagi przed przystąpieniem do omówienia postylli, by do niej później nie wracać.

Wydanie II (z r. 1597 — 1605), typograficznie mniej staranne od pierwszego, pozbawione rycin, utrzymane jest w tonie ostrzejszym wobec kościoła katolickiego, a zwłaszcza jezuitów i ich przedstawiciela ks. Wujka; dodane do każdego kazania »sparcie błędów jezuitów« jest gwałtowną odpowiedzią na ataki skierowane przeciw Żarnowcowi w postylli Wujka z roku 1584. Wydanie to »znowu od samegoż autora, z pilnością przejrzane y na wielu mieyscach poprawione«, rozpoczyna się przemową starszych zborów ewangelickich litewskich do wojewody wileńskiego ks. Krzysztofa Radziwiłła; zaznaczają w niej senjorowie, że skoro rozszerzyły się obecnie błędne nauki, należy uciec się nie do tradycji, lecz do ewangelji. Jeśli słowo boże będzie jedynym sędzią, ustaną wszelkie różnice między wyznaniem; w tym też celu wydają duchowni tę po-

¹ ks. St. Załęski T. J.: »Jezuici w Polsce«. t. I, cz. II. Lwów 1900. str. 747.

stylę dla sparcia błędów jezuickich: »Bo iáko oni Jebuzeyczykowie byli náprzeciwko ludowi Bożemu Izráelskiemu, z niewoley Egiptskiej wyzwolonemu, broniąc im przystępu do ziemie obiecány: tak y či kościołowi Bożemu, przez słowo prawdy z niewoley Rzymskiej wyzwolonemu, na przekazie są«. Zaznaczywszy, że jezuici w postylli swojej wiele fałszywych zarzutów skierowali w stronę innowierców, »potwórzy tak tám wiele nákkádlí, iż gdyby ie odiał, niczy inszego nie zostało, iedno goły kárty«, dodają wydawcy, że już w r. 1580 »zacyjny mąż w słowie Bożym y w náukách dobrze ćwiczony« Żarnowiec wydał swą postyllę dla zbicia tych potwarzy; obecnie senjorzy, ulegając namowom wielu pobożnych ludzi, ogłaszają ją ponownie, ofiarując ks. Radziwiłłowi

Wydanie to — zmienione — obejmuje stron 764 (cz. I. kart. 8 + 265, cz. II. od str. 266 — 478, cz. III. 459 — 764); zyskało ono sławę nietylko w kraju, ale i zagranicą, głównie w Niemczech. Tu tłumaczenia dokonał Henryk Kurtzbach i ogłosił je w r. 1587 pt.: »Postille oder Auslegung der Sontags Evangelien«; podana przez Estreichera data 1597 jest mylną. Część trzecia tej postylli wyszła osobno pt.: »Das dritte Theil dieser Christlichen Postille. In welchem die Predigten über die Feiertage durchs gantze Jahr begriffen« ogłoszona prawdopodobnie w r. 1593.

Biblioteka hr. Baworowskich we Lwowie posiada nadto niezannotowany u Estreichera egzemplarz drugiego wydania tłumaczenia Kurtzbacha; ogłoszonego w r. 1603: »gedruckt in der churfürstlichen Stadt Amberg durch Michael Förster«; od wydania z r. 1587 nie różni się ono niczem

Przetłumaczono postyllę Żarnowca również na język czeski i ogłoszono pod tytułem: »Postylla neb výklady evangelií nedělních i svatkův výročních, kteréž se čítají přes celý rok v cerkvi křesťanské, pro cvičení člověka v člancích víry pravé, i také pro výstrachu učení odporného a protivného potřebna«¹.

Budowa kazań u Żarnowca jest bardzo prosta: po tekście ewangelicznym, wziętym niemal dosłownie z postylli Reja, idzie naprzód ogólne ujęcie motywu, a potem rozprawienie go w 2 lub 3 częściach; na zakończenie podaje autor, podobnie jak Rej, streszczenie zwane sunmą. Przejdźmy do rozbioru treściowego postylli. Zaznaczyłem, że pojętą jest ona jako obrona religji protestanckiej przeciw zarzutom ze strony katolickiej, zwłaszcza jezuickiej, i to powoduje jej tendencję pouczającą, dogmatyczną. Wedle notatek Gi-

¹ vide; Jungmann: Hist. lit. česk., i Hynek Hrubý: České postilly. Studie literární a kulturno-historické. Praga 1901.

łowskiego i Trecyego postylla pisaną była na zasadach zgody sandomierskiej, dzięki czemu nie miała mieć charakteru ani wybitnie kalwińskiego, ani luterańskiego; autor wie o różnicach między temi wyznaniem, twierdzi jednak, że tyczą się one szczegółów drugorzędnych, gdy w kwestjach zasadniczych reformatorzy są zgodni. Zresztą ze zgody nie można poznać prawdziwego kościoła, bo szatan sieje kłótkę jak kukulka na cudzej roli, na której zasiał już Bóg; nauka rzymska jest błędną, bo 1) obok imienia Jezus wprowadza ona różne ceremonje, mszę, indulty, pątowania, reguły mnisze, bagenka, głowienki, czarowane wody; 2) obok Chrystusa Pana uznaje ona innych pośredników; 3) uczy, że nietylko krew oczyszcza, ale i czyścić; 4) że nietylko łaska boża nas usprawiedliwia, ale i nasza zasługa; 5) nietylko wiara nas usprawiedliwia, ale i uczynki; 6) nie dwa sakramenty istnieją, ale jeszcze pięć innych. Jedynym kryterjum dla Żarnowca jest pismo św., jeśli zaś czego w biblii niema, autor świadomy niedostateczności rozumu w kwestjach wiary, woli w analizę danego problemu się nie zapuszczać; w niepewnych sprawach lepiej milczeć, kto bowiem stara się niepewną rzecz udowodnić, postępuje jak człowiek, puszczający się na morze bez wiosel. Tak czynią ci, którzy chcą udowodnić problem niepokalanego poczęcia N. Panny lub Jej wniebowzięcia; autor bezwzględnie występuje przeciw wszelkiego rodzaju legendom maryjnym, przytaczanym z Discipulusa, np. o kwiatkach rajskich ofiarowanych Marji przez anioła, a odpędzających szatana, co potem dało pobudkę do święcenia ziela, — z przekazem mówić będzie o pieśniach, na Jej cześć śpiewanych, np. »Maria mater gratiae tu nos ab hoste protege« i in.

Uznając pismo św. jako jedyne kryterjum protestanckie, broni swych współwyznawców przed zarzutem Wujka, jakoby kościół reformowany odrzucał nietylko tradycję, ale i biblię; tak czynią wprawdzie szwenkfeldjanie i entuzjaści, ale zarzut ten nie może być stosowany do ewangelików, »którzy z takowymi iako w inszych królestwach, tak tu u nas w Polsce żadnego składu nie mają«¹. Równocześnie zaznacza autor, że księgi machabejskie wraz z całym kościołem protestanckim, zalicza do apokryfów, natomiast broni listu ś. Jakóba i stara się udowodnić, że między słowami tego świętego, mówiącego o wierze i o uczynkach a stanowiskiem ś. Pawła i Lutra niema żadnej różnicy; obaj rozprawiają o wierze, ale każdy o innej: ś. Paweł rozumie wiarę żywą, właściwą wybranym, która wydaje z siebie jako owoce dobre uczynki, ś. Jakób o wierze martwej, gdy jednostka dana ufa w istnienie Boga, w to, że On może być jej

¹ Apologia.

sędzią, wiara ta jednak przez zatwardziałość człowieka nie może go uczynić lepszym.

Pojęcie Boga u Żarnowca nosi na sobie cechy starotestamentarne; Stwórcy badać nie wolno, trzeba Go przyjmować takim, jakim Go pismo ś. przedstawia, — czasem jest on zawistny o nasze uczucie, gdyż zobowiązał nas całych do miłości.

Przyroda pięknnością swą, którą Żarnowiec głęboko odczuwa, jest dla autora wystarczającym źródłem do poznania wszechmocności Stwórcy, nie potrzeba mu więc obrazów, które nietylko jej odmalować nie są w możności, ale sprzeciwiają się woli bożej. »Iżasz w obrząziach niebieskich, w słońcu, w Księżycu, w Gwiazdach, a także w ziemi, w morzu y w tych rzeczach, które w nich są, prawie żywych kształtów wszechmocności, mądrości, dobroci swojej wymalować nam nie raczył: Tak iż nas więcej jeden kwiatek wszechmocności a opatrności Bożej y dobroci Jego, lepiej wywiczyc może, a niżli wielkość rytých y malowanych obrazów«¹. Z powodu konieczności podjęcia walki z nowochrześciami broni dogmatu o Trójcy św., równorzędności Boga i Syna, natury boskiej i ludzkiej; Syn istniał zawsze, w przeciwnym razie musiałby być czas, kiedy Ojciec Ojcem nie był. Kto więc odejmuje wieczności Synowi, odejmuje ją i Ojcu; Bóg zbudował dom o trzech piątrach, górę zamieszkują zwycięzcy, środek bojujący, dół zwyciężeni. Na górę tę dojść można nie nogami cielesnymi, nie uczynkami, bo natura ludzka jest skażoną, czego dowodem, że dziecko łatwiej nauczy się złego, niż pacierza; kto tylko przez własne uczynki, bez sprawiedliwości bożej, chce do nieba wzlecieć. podobny do Ikara, który skrzydła woskiem zlepił i do morza wpadł.

Kwestja usprawiedliwienia — to oś dowodzeń Żarnowca, starającego się przekonać, że ono »nie iest sprawiedliwości oney utraconey w naturze nāszej spráwienie«, ale oswobodzenie od winy i kary i uznanie za sprawiedliwego; nie znaczy to więc, że człowiek staje się sprawiedliwym, ale że jest wolnym od karania. Motyw ten porusza autor kilkakrotnie w swojej postylli; sprawa predestynacji przedstawia się natomiast u Żarnowca dość niejasno, znajdziemy wprawdzie tu i ówdzie wzmianki o wybranych i potępionych, miejsca jednak te są tak niewyraźne, że przypuścić należy, iż autor z rozmysłu ze względu na zgodę sandomierską kwestję tę pomija.

Wyłumaczeniu istoty Sakramentu Ołtarza poświęca Żarnowiec dwa kazania: na dzień Wielkiego Czwartku i Bożego Ciała; uzna on trudność w zrozumieniu istoty Wieczerzy, i przyjmuje system

¹ Kazanie na niedzielę III po Trzech Królach.

konsubstancjalny w myśl zgody sandomierskiej, uczącej: »Nie twierdzimy, aby chleb i wino były tylko czczymi symbolami: uznajemy owszem, iż wierzącym dają i w istocie przez wiarę udzielają to, co znaczą. Ażeby przedstawić rzecz jaśniej i dokładniej, zgodziliśmy się wierzyć w istotną obecność Chrystusa w komunji dla tych, którzy ją przyjmują. Tak więc ciało i krew Pana naszego istotnie udzielana jest pod postacią chleba i wina, a zatem zgodnie z istotą Sakramentu nie należy takowych uważać tylko za wyobrażenie ciała i krwi Chrystusowej«¹.

Stanowisko swoje zaznaczy Żarnowiec silniej jeszcze w drugiej części apologii; wobec twierdzenia, jakoby reformowani robili zarzut luteranom, iż używają oni określeń »pod chlebem i w chlebie jest ciało Pańskie« stwierdza autor, że w Polsce luteranie terminami temi się nie posługują, ucząc jedynie, że z chlebem bywa dawane ciało Pańskie, a to ich stanowisko zgodne jest z konsensem sandomierskim. Sporną kwestję ujmuje Żarnowiec w następującą definicję: »bo iako prawdziwie a nieomylnie dawa Pan cielesnie cielesnym ustom wyznámionowanie ciałá, to iest chleb y wino, ták przy tym prawdziwie dawa y to co iest wyznámionowane w chlebie y w winie (to iest) ciało y krew swoię duchownie, duchownym ustom á zwłaszcza wierze«; nie powinno się to nikomu wydawać dziwnem ani trudnem do zrozumienia, »bo iesli słońce ná iednym mieyscu ná wysokości niebieskiej będąc, wszytko iednák, co ná ziemi iest dziwną á táiemną spráwą, nieiáko s sobą złączáiac promienmi swemi ogrzewa żywot wlewáiac y siły dawáiac, rzeczy wszytki obżywia y pomnaża á wzrost im dawa; daleko wiecey to może uczynić wszechmocna moc Duchá«. To pojednawcze stanowisko autora jest przyczyną, że skwapliwie unika on wdawania się w analizę sporu między protestantami a wyznawcami kościoła helweckiego, a czyni to dlatego, by przez podkreślanie różnic nie dawać przeciwnikom broni do rąk.

Prymatu papieży Żarnowiec nie uznaje, występuje więc przeciw żądaniu posłuszeństwa Rzymowi (»obedire Papae est de necessitate salutis«); Bóg dał wprawdzie zastępcom swoim moc rozwiązywania grzechów, jednak nie dlatego »aby się butą swą nadąwszy, nad króle y tego świata Monarchy wynośili, á coby chcieli, czynili, ale przeto, aby urząd ich zálecony y taką poważnością osłáhciony nie lekce od ludzi wázon y pokładan był«. Wielkim i trudnym jest urząd pasterzy, dziś źli wilcy wdarli się do owczarni, »bo nie toć prawdziwy iest posłaniec y poseł Boży, który z zacności Fámiliey á tego

¹ Krasieński. I. c. I. str. 239.

światą dostatków szacowany będąc posyłany bywa«, nie ten, który ma osobiste cele na oku, lecz kto szuka prawdy bożej; takim dzisiejszy Rzym nie jest. Autor potępia dążność papieży do uzyskania świeckiej władzy, z przekąsem wyrazi się o papieżu Aleksandrze III, depcącym po karku cesarza Henryka, bo »coż sroźszego Thurek á nakoniec y nasroszszy Antikrist uczynić kiedy mógł«¹. Źródłem wielu opowiadań o złych papieżach będzie dla Żarnowca, jak dla wielu współczesnych i późniejszych pisarzy protestanckich, Platina², Petrarka³, Naucnerus, z poetów również często cytowany mnich Baptysta Mantuanus, z którego Sylw i Fastów daje autor trzy wyjątki (na niedzielę XXV po Trójcy i na dzień św. Wojciecha) mające potępić Rzym:

Rzymie cóż wždy száleiesz, przecześ krwie nie syty,
Przeciż wždy choćci nie równo walczysz na trzy zhyty.
Ták się sierdzisz, iák się zwykł miotać na żążeli
Piekielny pies, gdy warczy w piekielney topieli.
Ty bracią wadzisz, syny przeciw oycom stroisz —
Wszego się zlego wążysz, wsze niecnoty broisz...
Długobym iście Rzymie musiał ná tym siedzieć.
Bym miał twoje niecnoty wszytki wypowiedzieć.

Żarnowiec zbija twierdzenie, że jak była jedna ziemia żydowska, tak obecnie ma się wszystko ściągać do jednego papieża: wszak i dziś jeszcze Bóg ma wielu wybranych, którzy ani o Rzymie ani o papieżu nic nie słyszeli. Autor wytknie różne zwyczaje kościelne jako sprzeciwające się pismu św., m. i. nadmierną cześć świętych, gdyż katolicy »ták żywioły iako y urodzaię, choroby, náuki, á nakoniec wszytki członki w człowieku między ludzie święte podzielili. Teodulusa iakiegoś máią od powietrzá, gromu y łyskáwic. Wawrzyńcowi z Agátą poruczyli ogień przydawszy do nich Floryana z wiatrem. Mikołáiewi morze z Krzysztoforem. Urbanowi z Janem urodzay winá. Gawłowi owce, Antońiemu świnie. Lenartowi konie. Gertrudzie myszy. Eustáchiemu myśliwce. Kátárzynie náuki wyzwolone. Petroneli gorączkę. Wálentemu káduk. Otyliey oczy. Apollonией zęby. Błázeiowi szyię. Rochowi brzuch«⁴. Za przykładem Reja wytknie Żarnowiec szereg zwyczajów wielkopostnych: np. w dzień kwietnej niedzieli »robi się

¹ Kazanie na niedzielę XXV po Trójcy.

² Platinae Bap. Cremonensis: Opus de vitis ac gestis summorum pontificum ad sua usque tempora deductum... Coloniae. 1562 (wydawane b. często).

³ Chronica delle vite de pontefici ed Imperatori Romani composta per M. Francesco Petrarca alle quale sono state aggiunte qualle che da tempi del Petrarca i sono alla età nostra mancavano. 1534 i in.

⁴ Kazanie na dzień św. Wojciecha.

osła« i usadza się na nim wizerunek Chrystusa Pana«; inni wierzą, »iż ktoby w Wielki piątek historyey śmierci Pańskiej słucał á całą noc ná gołym kamieniu leżał, ze łzami y z bieżowaniem sámeego siebie męką Pańską opłakał, że taki miał być bezpieczen od ognia, od wody, od morowego powietrza, od grádów y gronów, od złey rány y miecza nieprzyścielskiego y od innych niebezpieczeństw«¹. Autor o zwyczajach tych mówi z wielką niechęcią, to też zdaniem jego kościół, jak za czasów żydowskich, stał się jaskinią łotrowską, przez zwierzchnie ceremonje zabijającą dusze, stał się starą, wytartą czapką². Lecz przysła epoka odrodzenia religji, przyszedł Duch ś.: »a dzisiejszych czasów iáko się ten szum Duchá ś. to iest Ewánielia nagle wszcząwszy, á wysokie cedry pokruszywszy, wysokich ludzi możności przełomiwszy. tego światá mędrków zuchwáde rády w niewecz obróciwszy, mocarzów siły iáko páięczyny przerwawszy, wszystkie dom światá tego nápełniła«. Wszystkim stała się teraz wiara Chrystusowa dostępną, zły to był bowiem duch, »który do kościoła miłego Bożego tych czasów statecznych ięzyk obcy wtrącił y niezrozumiane sposoby śpiewania y modlitw wprowadził«³. Jak Rej, broni Żarnowiec języka narodowego w liturgji: nabożeństwa katolickie odbywają się bez zrozumienia, bez zbudowania: »bo co śpiewają, próci nie rozumieją, á ledwie księża rozumieć mogą. Nie masz nauki, nie masz kazania, bo bogaci Práści nie ucżą, urząd swój na obrázy włożyli, á Wikárowie aczby powiádali, ále nie umieją. A sthádeci kościół miłego Bogá barzo choruje«⁴. Z podobną nieżyczliwością zwróci się autor przeciw średniowiecznemu scholastycyzmowi: ludzie nie mogą znaleźć Chrystusa Pana, bo go szukają nie w piśmie św., lecz u poganina Arystotelesa, w dekretaljach, kano-nach i innych ludzkich wymysłach; autor twierdzi złośliwie, że pismo św. wykłada się dziś Arystotelesem, pogański filozof stał się teologiem⁵. Podobnie wyrażał się już Luter, gdy greckiego uczonego nazywał »der hohen Schulen Narrentreiber«; Żarnowiec szydzi z różnych dowodzeń scholastycznych, np. có je mysz, gdy chleb poświęcony je, lub gdzie się podziewa ciało Pańskie, jeśli się je trze zębami, — takie bowiem kwestje bałamuca ludzi, odwodząc ich od prawdy.

Że walka z duchowieństwem, zwłaszcza z jezuitami zająć musiała w postylli Żarnowca bardzo wiele miejsca, to rzecz zrozumiała: niema jednego występku, jednego błędu, któregooby on im nie przy-

¹ Kazanie na Wielki Piątek.

² » na niedzielę III adwentu.

³ » na zesłanie Ducha ś.

⁴ « na niedzielę XXV po Trójcy.

⁵ « » mięsupustną.

pisywał, i to zarówno pod względem ich życia, jako też i nauki. Wbrew teorjom Wujka stara się autor wykazać, że powoływanie się na fakt, iż w Polsce oddawna wierzone w ten sposób, jak tego uczy kościół rzymski, nie może być podstawą, by tak miało trwać i nadal; jak później Kraiński, na którego Żarnowiec silny wywarł wpływ, stara się i on udowodnić, jak bardzo różni się nauka dzisiejszych jezuitów od dawnej chrześcijańskiej; autor uderza na pieśni kościelne, zwłaszcza na pieśń »Bogarodzico«, którą katolicy zwą polskim katechizmem: dawniej udawadniano prawd bożych pismem ś., dziś katolicy powołując się na słowa pieśni stwierdzają, że od Boga przeszli do stworzenia. Zaznaczywszy, że nieprawdopodobną jest rzeczą, aby ś. Wojciech pieśń tę napisał — hipotezę tę rozprowadzi później Kraiński — pyta się Żarnowiec, dlaczego jezuiti nie mają w takiej cenie pisma ś., jako ową pieśń, z którą wyruszają do walki z kacerzami, jak niegdyś przodkowie ich wyruszali w bój z Tatarami.

Ta polemika z jezuitami stała się przyczyną obrony Reja, dość dużo zajmującej miejsca w postylli autora; broni on nagłowickiego pisarza przed zarzutem, że jako nieuk zabrał się do omawiania kwestyj teologicznych. »Wołają y piszą, że sobie Ewanielicy Reia Teologiem obrali, który lata swoje w żarciech á rymowaniu strawił, nie Teologię się uczył. Ale się temu niechay nie dziwują, owszem w tym sprawiedliwy sąd Boży nád sobą uznawają. Bo iż oni uczeńszy, którzy mówić mieli, milczeli, atóż kámenie to iest ludzie nieuczeni prostacy mówili¹. Robili katolicy zarzut Rejowi, potępiającemu niektóre ceremonje kościoła rzymskiego, że strawiwszy lata całe na dworze, inaczej pisać nie umie, tylko szyderstwa²; lecz Rej poszedł tu tylko drogą wskazaną przez Erazma Rotterdamczyka w dziele jego »Ecclesiastes«, gdzie ten »doktor kościoła rzymskiego« silniej, niż pisarz polski, potępił zwyczaje rzymskie. Żarnowcowi nie chodziło tak bardzo o Reja, gdy jednak jezuiti wyzyskali jego pracę do walki z innowiercami, gdy dowodów jego używali jako argumentów przeciw herezji, Żarnowiec czuł się w obowiązku w osobie Reja bronić zaatakowanego wyznania.

Polemika autora, silna w dwóch pierwszych częściach postylli, nieumiarkowana w części trzeciej, gdzie sposób dyskusji jest tak namiętny, jak w późniejszej pracy Kraińskiego, zwraca się niemal wyłącznie przeciw kościołowi katolickiemu, względnie przeciw jezuitom i reprezentantom ich w Polsce, Wujkowi i Hozjuszowi: pierw-

¹ Kazanie na wtorek Wielkiej Nocy.

² Kazanie na niedzielę XVII po Trójcy.

szemu z nich zarzuci Żarnowiec rozmyślnie fałszywe cytowanie z dzieł Lutra, Melanchtona czy Kalwina, rozmyślną, fałszywą interpretację tekstów pisma ś., mającą na celu wprowadzenie w błąd czytelników. W obronie użyje drastycznego porównania jezuitów do pajaków, którzy z tego ziela, z którego pszczoły biorą miód, oni ciągną truciznę; w pierwszym wydaniu postylli znajdziemy niemal w każdym kazaniu taką dygresję polemiczną, odwodzącą autora jednokrotnie tak daleko od tematu, że sam siebie napomina słowami: »Ale wróciwszy się do rzeczy«. Wujek robi zwolennikom nowego wyznania zarzut, że »się iáko szkápami wiarą mieniamy«, że porzucają ją jakby starą czapkę. »Ná to prosto odpowiadam, żeśmy tę starą á wytártą czapkę (to iest stáry á powszechny błąd rzymski) zárzucili. Bo ieyći Mistrzowie á Rzymscy czápnicy nie z wełny onego Báranká, który gładzi grzechy świata tego, y nie ná formę słowa świętego iego byli uczynili: Onęśmy czápkę Rzemieśnika niebieskiego, głósem z niebá obwołánego, którą byli ci Mistrzowie zárzucili y wzgárdzili, odnowioną y wypolerowaną przez słowo prawdy zásię wzięli, którą raz przyiąwszy zá tę ich starą a wytártą frymárczyć nie chcemy«¹. Wujek przytacza zarzut, że Luter zmieniał swe zapatrywania; niema w tem jednak, wedle Żarnowca, nic dziwnego, ludzie mylić się mogą a przekonawszy się o swym błędzie, mogą ze złej drogi zejść; gdyby nauka Lutra nie była prawdziwą, już dawno byłaby wyniszczoną. Fałszywym jest zarzut krzewienia wolności cielesnej, potępienia władzy świeckiej, przez co wyniknąć miała wojna chłopska: Luter głósił tylko wolność Chrystusową, że zaś niektórzy źle ją zrozumieli, winić go o to niepodobna, bo i naukę Chrystusa niektórzy ściągnęli do rzeczy doczesnych; twierdzenia, że niemiecki wódz herezji w swoim tłumaczeniu biblii wiele ustępów zmienił, Żarnowiec zaprzeczyć nie może, jednak zarówno w postylli, jak i w apologji zaznacza, że Polaków to nic nie obchodzi: polscy ewangelicy czekają, by podobny zarzut stwierdzono wobec biblii brzeskiej, lecz są przekonani, że dowód taki nie udałby się. Broni wreszcie autor Lutra i Kalwina przed zarzutem krzewienia nauki, jakoby Bóg był przyczyną złego, — oni tylko uczyli, że Stwórca opuszcza złych, oddając ich na pastwę szatanowi; teorii Zwinglego Żarnowiec nie porusza nigdy.

Mniej ważną jest polemika z nowochrześciami, zwłaszcza z teorią, jakoby dusza umierała razem z ciałem — zbitą ona zostaje przypowieścią Chrystusa o bogaczu i Łazarzu.

Żarnowiec lubi, jak ludzie renesansowi, zapuszczać się w zagadnienia filozoficzne; piękno natury budzi w nim poczucie istnienia

¹ Kazanie na niedzielę III adwentu.

siły wyższej, kierującej światem, bo jak po porządku domu poznać można dobrego gospodarza, tak w naturze widać działanie Stwórcy. W kazaniu na dzień św. Trójcy zastanawia się autor nad jej istotą: zbadać ją jest rzeczą niemożliwą, bo Bóg ogarnionym być nie może, istota ograniczona nie jest w stanie pojąć istoty nieskończonej. Już filozof Simonides mówił, że im więcej nad kwestją tą się zastanawia, tem mniej o niej wie: Boga poznać można tylko z jego opatrności nad światem. Ziemia »ni na czym będąc zawieszona *nienaruszenie jednak stoi*«, słońce, kręcące się koło ziemi, będące przyczyną lata i zimy, cztery żywioły, wszystko to dowodzi mądrości i dobra Najwyższej Istoty: systemu kopernikańskiego Żarnowiec podobnie jak Rej i Wujek nie uznaje. Tej obojętności wobec nowego odkrycia nie musimy tłumaczyć brakiem zainteresowania się dla zdobyczy wiedzy, ile, jak trafnie zauważa prof. Wernle, niechęcią teologów, którzy na podstawie biblijki zakładali przeciw systemowi kopernikańskiemu stanowcze veto, oraz — jeszcze bardziej, — kultem dla starożytności, gdzie ośrodkiem był człowiek wolny i żywy, a nie podległa prawu i regułom martwa natura¹.

Etyka Żarnowca nie stawia zwolennikom jej zbyt wysokich wymagań: uczciwe życie — oto jej ideał; autor, znający dobrze literaturę klasyczną, grecką i rzymską, wykazuje na jej podstawie konieczność kierowania się sprawiedliwością. Jeśli się żyć będzie tak, jak kazał Bóg, śmierć nie wzbudzi trwogi, bo już Cicero uczył, że nie jest ona złem i dlatego tęsknił za nią; ucząc pokory, używa Żarnowiec ciekawego porównania człowieka z aktorem, grającym rolę króla lub błazna: »bo cóż ten ma, który na wierzch dostojności tego świata wstąpi, przed tym, który naniższym y napodleyszym iest, iedno, co ma ów w Traiedyey, który osobę króla niesie, od owego, który błazną osobę niesie. Bo po ákcie y ten y ów mászkarę złożywszy sobie równi będą. Bo ten mizerny świat y dostojność iego są nic inszego, iedno iáko tráiedya iáka, ná którym wiele przygód iest, które to wszystko, czym się nad insze szczęśliwzými być sobie zdamy, za iedną godzinę z ręku wytrącić mogą«². Autor żali się na upadek karności w kościele bożym, gdy bowiem sładzy jego upominają wiernych z powodu ich życia, oni to sobie za zelżywość poczytują; Żarnowiec ma wielkie współczucie dla ubogich, i żądanie miłosierdzia powtarza się u niego często. Jak dobrym dla wszystkich jest Bóg, tak i my mamy być miłosiernymi, opiekować się ubogimi

¹ D. Paul Wernle, Prof. an der Universität Basel: »Renaissance und Reformation«. 6 Vorträge. Tübingen 1912. str. 48.

² Kazanie na niedzielę XXI po Trójcy.

i służbą nietylko wówczas, gdy są zdrowi, ale i czasu choroby; panowie litując się nad ludem wiejskim, a zwłaszcza »bojąc się, aby nie ustalili dla ciężkich i nieznośnych robót ich« mają im ująć »ciężkich a ustawicznych prac i nieznośnych podatków ich«¹. To stanowisko skłoniło autora do potępienia stosunków panujących w Polsce, gdzie inaczej postępuje się wobec chłopca i szlachcica; przyczyną tej nierówności zbyt ni rozumek ludzki. »Tenże rozumek ludzki takowego w Polsce mężobóystwa a krwawego boiu przyczyną iest. Roskazał Bóg w Zakonie. aby ten, kto przeleie krew cudzą, była też przelana krew iego: Rozumowi ludzkiemu zdało się to srogie prawo, przeto miarkując ie a chcąc być miłosierniejszy, niż Bóg, nauczył, aby kto przeleie krew slachecką, dał za głowę sto y dwadzieścia grzywien, a za chłopską (iako mówią) dziesięć grzywien. Cóż się stąd urodziło: to dzisiejsze morderstwo, którego się oni, którzy to prawo miarkowali, nie spodziáli«². Autor uznaje, że wolność jest wielkim darem Boga, jeśli jednak obywatele źle jej używają, może się ona stać przyczyną upadku państwa; Żarnowiec jako gorący Polak, szczerze kochający Ojczyznę, widzi, jak później Skarga, w tej swawoli źródło nieszczęść: Bóg obdarzył Polskę różnemi dobrodziejstwami, wolności te obróciły się »jedno w niepohamowaną y niewstydliwą swawolę, która taki grzech w Polsce urodziła, który prawie aż do niebá głowę podniószy do Boga o pomstę iak niekiedy na Sodomę y Gomorę woła: Jakowe się dziś mężobóystwa hániebne za sznytem tych wolności dzieią, iakie náiazdy domowe, iakie okrucieństwa, iakie uciśnienie ubogich ludzi, iakie gwałty«³. Ucisk podwładnych, trapienie ich podatkami jest tak wielkie, że wzywa ono kary niebios; gdy więc Polaków nie zbudziło nawet plondrowanie ich ziemi przez pogan, gdy ich serca twardsze są od diamentów, gotują oni sobie srogi sąd: »Alesmy w grzechu tym nieszczęsnym tak bárzo strętwieli, że go ieszcze... z tak okrutnego krwi krześciańskiej od Pogan przelania y ziemi naszey niesłychanego splundrowania poznać nie możemy ani go z żalem serdecznym wyznąć przed Bogiem swym chcemy, owszem (niestety) iakoby nas nigdy nie nie potkało«⁴. Do tego jednak, by ludzie byli dobrymi, trzeba ich wychować: dziś więcej się dba o zaginione zwierzę, niż o duszę dziecięcia, oddając je tam, gdzie »ie radniey ćwiczą táńców, ukłónów, dworskich sztuk y tam ie daią, gdzieby się tego z młodych

¹ Kazanie na niedzielę IV postu.

² « « I po Trzech Królach.

³ » « XXIII po Trójcy.

⁴ » » III postu.

lat swoich dobrze napoić mogły«. Przyczynę złego widzi autor przede wszystkim w upadku szkół: dawniej zakładano kolegia, dla pilnych młodzieńców budowano bursy, by się ćwiczyli w teologii, w badaniu tajemnic boskich i językach; dziś szkoły obróciły się w jaskinie łotrowskie, zamiast teologii uczy się mitologii, nie profesorowie tam uczą, ale łapitrunkowie¹. To też większą uwagę musi na wychowanie zwrócić dom: Żarnowiec wykazuje zrozumienie natury ludzkiej, gdy wzywa matki, aby synów sierzdzistością swą w gniew nie wprowadzały: »bo taka natura nasza jest, iż iej rychley łagodnością słów używiesz a niżeli srogością y ostrością karania. Diament jest rzecz twarda, wszakoż go iednak rzeczą miękką, to jest kozłową krwią rychley używiesz, a twárdym żelazem słućszesz. Wiatr z północy jest przykry y ostry, który podróżnemu opończę usilnością swą odwiera y odkrywa, ale nietylko, żeby ią z niego zwiać miał, owszem ią do siebie tym więcej przyćiska y przypasuje. A gdy wienie z południa mięki a ciepły wiatr, tedy podróżny nietylko opończę ale y czapkę dobrowolnie z siebie zeymie: toż masz rozumieć y o naturze naszey, że ią rychley słowá miękkie a niżli ostre przemogą y przełomią«². Brak należytego wychowania przyczynia się, zdaniem Żarnowca, do rozluźnienia obyczajów, na które autor dość często się uskarża twierdząc, że dzisiejsi chrześcijanie bezbożnością swą przewyższyli nawet pogan: wybitniejszych obrazków obyczajowych, których mogli-byśmy się spodziewać w tak wielkiem dziele, brak.

Sposób przedstawienia autora odznacza się ogromną jasnością i wyrazistością: alegorja czy symbolika nie gra u niego tej roli, co u Reja. Pomysły alegoryczne wprowadzone są jedynie tam, gdzie to autorowi do wyjaśnienia tekstu było potrzebne, nigdy nie popadają w przesadę lub niesmaczność, jak u innych pisarzy: scholastycznych dowodzeń na ogół mało, autorowi szło bowiem o wyjaśnienie zasadniczych problemów protestantyzmu i one stanowią oś, około której się całość obraca. Choć strona dogmatyczna gra w postylli główną rolę, Żarnowiec rzadko wdaje się w subtelniejsze analizy, kazań swych nie przeładowuje uczonemi cytatai ani zbyt wielką ilością przykładów; wszystkie dowodzenia nacechowane są powagą, która była rysem usposobienia autora. Nuży jedynie pewna jednostajność tonu i częste powtarzanie tych samych kwestyj, będące wynikiem dążności popularyzatorskiej; suchość stylu rzadko jest przerwana tonem podnioslejszym, choć nie brak i jęgo, np. wówczas, gdy

¹ Kazanie na niedzielę ś. Ducha.

² „ „ „ I po Trzech Królach.

autor mówi o męce Pańskiej lub gdy zwraca się do stosunków krajowych. Na większą żywość stylową zdobywa się Żarnowiec, gdy np. charakteryzuje ludzi, upadających na duchu z powodu nieszczęść: »iákie więc lámenty, iákie narzekánia czyniá, iákie tumulty wszczynáią, włósy tágáią, á nie inaczej. iedno iakoby iuż Bog umrzeć miał, o ziemię się uderzáią, ná Bogá narzekáią, bluźniá y przeklináią á náyduiá się y tákowi, którzy sobie dobrowolnie śmierć zádawáią«¹.

Język Żarnowca jest staranny, bogaty w wyrażenia zaczerpnięte ze słownictwa krajowego obcego; wzorem Lutra a również Reja używa autor często określeń drastycznych, zwracając się np. do grzesznika ze słowami: »nędzniku, worze robaków, beczko smrodów, stołku grzechów, strumieniu nieprawości i złości« itp.².

Postać Grzegorza z Żarnowca przewyższa głębiokością myśli i ich przeprowadzeniem niemal wszystkich współczesnych; postyllę jego musimy uznać za jedno z najwybitniejszych dzieł literatury religijnej XVI w., nie więc dziwnego, że Skarga cenił autora wysoko, że nie jedną myśl zaczerpnął z tego pisarza obozu innowierczego; autorowie postylli w. XVII. Kraiński i Dambrowski, ulegają urokowi tej bądź co bądź niecodziennej postaci, i korzystają z niej dość obficie. Żarnowiec odznacza się ogromną znajomością biblii i pisarzy kościoła: najczęściej wymienia w swej postylli dzieła ś. Augustyna, Ireneusza, Cyprjana, Epifanjusza contra Haereses, z późniejszych powołuje się na mowę ś. Bernarda in concilio Remensi, na prace Gracjana, Dunsza Scotta, Erazma Rotterdameczyka, na artykuły Hozjusza przeciw Brenzowi i in. Obszerną jest jego znajomość dzieł historycznych, prócz często cytowanej historii Józefa o wojnie żydowskiej ważnem źródłem były mu dzieje kościoła Euzebijusza, Zozimena Historia tripartita, kroniki Roberta Monlensiusa, i in., - do dziejów polskich głównie kronika Kromera. Że dzieła klasyczne były mu doskonale znane, o tem wspominałem wyżej; wszystkie cytaty dowodzą, że Żarnowiec nie korzysta, jak to często wówczas miało miejsce, z drugiej ręki, z jakiegoś podręcznika, lecz że pisma te studjował sam. Wiedza autora była wielką, a uczoność ta zjednywała mu uznanie zarówno w obozie innowierczym, jak i katolickim; polemika, jaką spotykamy w postylli, była poniekąd koniecznością, skoro kościołowi protestanckiemu zaczęło grozić wielkie niebezpieczeństwo z powodu akcji jezuitów. Być może, że »wolelibyśmy mniej pole-

¹ Kazanie na niedzielę VI po Trzech Królach.

² Inny przykład: bogacz ewangeliczny »chóciasz dla rozmaitych perfumów dziwną z siebie ludziom wonność podawał, ále Bogu ciężey śmierdział, ániżeli iemu on ubogi Łázárz« itp.

miki, a więcej religijnych uniesień i wzlotów, więcej też napomnień moralnych i doświadczeń życiowych», jak tego chce prof. Grabowski¹, lecz ten punkt widzenia nie może być jedynym w ocenie dzieła autora; jemu chodziło przede wszystkim o to, by pracą swoją zwrócić się przeciw postylli Wujka, zbić zarzuty katolików, które przez utwór uczonego jezuitę dostały się do szerokich mas ludności. Tą myślą kierowany nie mógł Żarnowiec pójść drogą, jaką widzieliśmy u Reja, uderzającego przede wszystkim o strunę uczuciową, musiał on chwycić się sposobu odmiennego, dogmatycznej walki; tę zasadniczą różnicę genetyczną zaznaczywszy, nie możemy się też zgodzić na twierdzenie, jakoby talent Żarnowca okazał się niższym od Rejowego. Staranność opracowania tekstu, jasność i zwięzłość, gorące ukochanie sprawy — wszystko to stanowi dodatnią cechę postylli, nadającą jej istotną wartość; za umieszczone w dziele ilustracje możemy czynić odpowiedzialnym nie autora, lecz wydawcę Wirzbiętę².

Podaną przez Siarczyńskiego w »Obrazie wieku panowania Zygmunta III«³ notatkę, że do napisania postylli Żarnowca należeli inni ministrowie helweccy, trzeba w tem rozumieć znaczeniu, że na końcu części trzeciej umieścił Gilowski swoje kazania, poza tem utwór jest wyłączną pracą Koszarskiego.

Wspomniałem już wyżej, że pobudką do napisania postylli Żarnowca były prace Wujka i Reja; myślowej zależności od twórcy »Wizerunku« trudno się dopatrzeć choćby z powodu znacznej przewagi umysłowej, jaką uczonego teolog protestancki miał nad prostym szlachcicem, laikiem w kwestjach dogmatycznych. Sama budowa zbliża dzieło Żarnowca raczej do pracy Wujka już z tego powodu, że element dogmatyczny i polemiczny gra u niego rolę wybitniejszą, niż u Reja; jeśli jednak rozpatrywać będziemy postyllę Żarnowca z punktu widzenia językowego, sprawa przedstawi się inaczej, Rejowi bowiem zawdzięcza autor swą obrazowość, jędrność i siłę, szereg porównań, wyrażeń itp.

Na związek myślowy z Wujkiem zwróciłem już poprzednio uwagę; mimo niechęć, jaką Żarnowiec mieć musiał dla pracy zniechęconego przez siebie jezuitę, urokowi jego dzieła ulec musiał. Nie były to jednak jedyne źródła, które dostarczyły autorowi mate-

¹ Dr. T. Grabowski: Z dziejów literatury kalwińskiej w Polsce (1550—1560). Rozpr. Ak. Um. wydz. filol. s. II tom XXVIII. Kraków 1905. str. 401. Por. K. Mecherzyński: Historia wymowy w Polsce, Kraków 1858. tom II str. 499.

² Karta tytułowa nosi, jak u Reja, datę 1556.

³ str. 353.

rjału, zna on i prace pisarzy zagranicznych, i częściowo z nich korzysta, np. z dzieła Hemminga¹. odznacza się łatwością egzegezy, i nie zacierzawionem stanowiskiem luterzańskim; pokrewieństw jest wiele, choć o naśladownictwie nie może być mowy. Odnosi się to również do prac Simona Paulego, Chemnicensiusa i in.²

Zapożyczenia były zresztą w literaturze postyllicznej rzeczą powszechną, dzięki czemu praca Żarnowca nie traci na swej wartości, pozostając zawsze dziełem głębokiego rozumu i gorącej wiary, dziełem, którego wpływ na współczesne karnodziejstwo, nawet katolickie, był niezaprzeczony.

9. Paweł Gilowski.

Uzupełnieniem postylli Żarnowca jest wydana w r. 1584 — jednak bez zaznaczenia daty i miejsca druku — praca Pawła Gilowskiego pt.: »Postylle Krześciańskiej Część czwarta. W której są kazania na Epistoły doroczne, tak Niedzielne iako też y na dni świętych, bårzo czasowi dzisieyszemu a potrzebie zbawienney użyteczne. W których naydziesz Czytelniku miły, nauki osobliwe a potrzebne ku pomnożeniu y utwirdzeniu wiary świętey Krześciańskiej prawdziwey. Naydziesz y przykłady Świętych żywotá krześciańskiego pobożnego, k temu y przestrogi a pociechy y nąpominanie Sumnieniu twojemu zbawienne. Pracą ks. Pawła Gilowskiego zebrána y wiernie podaná«.

Może nie tyle ze względu na treść, ile na autora, który w dziełach polskiej reformacji XVI w. odegrał znaczną rolę, zasługuje ta praca na nieco dokładniejszą ocenę; kim był Paweł Gilowski? Andrzej Węgierski w swym utworze: »Libri quattuor Slavoniae Reformatatae«³ podaje o nim wiadomość bardzo pobieżną: »Paulus Gilovius, primus in Districtu Osvecimensi et Satoriensi Senior; deinde in Russia Ecclesiastes Landshutensis«...; datę śmierci oznacza on na dzień ósmego kwietnia 1595. Węgierski wylicza szereg jego drukowanych prac, prócz postylli katechizm, jego obronę przeciw Czehowiczowi i in.

¹ Postilla seu enarrationes evangelicae, quae in Dominicis diebus et in festis Sanctorum usitate in Ecclesiis Dei proponuntur, in gratiam piorum ministrorum Evangelicae, conscriptae per Nic. Hemming. Lipsiae. In officina Ernesti Voegelini Constantiensis 1586.

² Fabricius Chemnicensis: Summae Evangeliorum Dominicalium. Argentorati. 1583.

³ Amsterdami MDCLXXIX.

Data urodzenia i szczegóły odnoszące się do młodości autora i jego studjów są nam nieznane; urodził się on prawdopodobnie około r. 1534. Pierwszą pewniejszą wzmiankę o Gilowskim przynosi dopiero r. 1556, gdy jako proboszcz w Wojniczu przyłączył się w dniu 26 grudnia do reformacji; już w r. 1560 widzimy go na generalnym synodzie w Książu jako pastora Polanki, a na synodzie w Pińczowie w roku następnym jako senjora zatorskiego. Gorliwy i wybitny reprezentant kościoła reformowanego bierze następnie udział w zjeździe sandomierskim, na którym między innymi sprawami poruszono również kwestję Sakramentu Ołtarza, przyjmując formułę »*substantialis praesentia Jesu Christi*«, z opuszczeniem słowa »*corporis*«. Sprawa wynalezienia odpowiedniej formuły dla ujęć a tego spornego problemu interesowała Gilowskiego od dawna; już w r. 1562 widzimy jego nazwisko na memorjale, przesłanym z Pińczowa przez Małopolan do Szwajcarii, a będącym pewnego rodzaju credo religijnem. Duchowni tej miary, jak Cruciger, Grzegorz Paweł, Lutomirski, Lizmanin i Gilowski ujmują swoje stanowisko w sposób następujący: »*unitatem naturae divinae agnoscimus, credimus et confitemur in patre, filio et spiritu sancto. Atque ita pluralitatem deorum detestamur et abominamur. Filium dei ut homousion patri agnoscimus ita nullam eius minoritatem in eadem divina natura statuimus. Sed aeternum filium ex aeterno patre, omnipotentem ex omnipotenti, perfectum ex perfecto genitum credimus*«¹. Równorzędnie z kwestją powyższą zajmowała Gilowskiego żywo walka z anabaptyzmem: w r. 1566 wydaje »Okazanie z szczerego słowa Bożego, że Ociec, Syn y Duch ś. są ieden prawdziwy Bóg«, zaś w r. 1568 pisze ciekawy list do Bullingera, przedrukowany we wspomnianym wyżej zbiorze korespondencyj², w którym rozróżnia trzy partje wśród przeciwników helweckiej nauki o boskiej naturze Chrystusa Pana i o Sakramencie Ołtarza: jedna »*ingenti furoris aestu inflammata cum perniciosissimo anabaptismo Samosatēni haeresim amplectitur, Jesu Christi, filii dei, aeternitatem negat sed eum principium suum duxisse a conceptione in utero Mariae impudenter affirmat, appellationem dei et filiationem donatione a patre adeptum esse tum primum, cum a Johanne baptisaretur*«. Partja druga uznaje wprowadzie współwieczność Syna i Ojca, nie chce jednak wierzyć, że są oni jednym Bogiem: »*praeterea receptas phrases in ecclesia et voces essentiae, personae et trinitatis, ὁμοουσίως et similibus contemnunt nec usurpandos censent,*

¹ Der Briefwechsel der Schweizer mit den Polen. hg. von Lic. Dr. Th. Wotschke. Ergb. III. Archiv für Reformationsgeschichte. Leipzig 1908.

² str. 291.

propterea quod in scripturis literaliter non extent«. Ostatnia partja, zwolennicy Gentilisa. działająca na Litwie, twierdzi, że »filium dei essentiatum esse... et quadam propagatione deum, spiritum autem sanctum esse dona in hominibus adeo creata sc. notitias et motus voluntatem et cordium cum norma divinae iustitiae congruentium«. List ten rzuca ciekawe światło na zamieszanie w kwestjach dogmatycznych, jakie w Polsce powstało: brak należytego wykszolenia dogmatycznego i filozoficznego, podatność umysłowa do chwytania problemów nowych, powodowała, że Polska stała się przytuliskiem wszelkich wolnomyślnych teoryj protestanckich. »Prawowierne« stanowisko Gilowskiego uwydatnia się także wówczas, gdy w r. 1575 występuje z całą gwałtownością przeciw Danielowi Bielińskiemu, ponieważ — jak powiada Treacy w liście do znanego reformatora szwajcarskiego Simlera, — Bieliński ów popadł w najgorsze błędy, »in tritheismum, anabaptismum, ebionitismum, abnegato novo foedere in iudaismum, deinde reiecto iudaismo et utroque foedere contempto in ethnicismum ac atheismum«¹. Przykład owego Bielińskiego jest dla charakterystyki stosunków wyznaniowych w Polsce niezmiernie ciekawy: dowodzi on, jak wolnomyślność doprowadzała do negacji dogmatów religijnych, do zarzucenia wiary, do ateizmu; że nie były to wypadki odosobnione, choć prąd ten nie dotarł do szerszych warstw, na to uwagę zwrócił zmarły niedawno Henryk Merczyng w swej ciekawej rozprawce: »Polscy ateści i wolnomyśliciele za czasów Jagiellonów«². Merczyng stwierdza, że katolicycy polemiści oddawna, bo już od w. XVI, bojowali przeciw różnowiercom zarzutem ateizmu, czego dowodem jest obfitująca w podobne ataki książka ks. St. Reszki: »De atheismis et phalarismis Evangelicorum«³; Merczyng cytuje również zdanie Czechowicza na dowód, że wolnomyślicielstwo było u nas rozkrzewione, że istniała osobna literatura, dziś zaginiona. Zarówno w tej notatce jak i w drugiej pracy »o Szymonie Budnym, jako krytyku tekstów biblijnych«⁴ charakteryzuje ten pilny badacz dziejów naszego innowierstwa różne odcienie anabaptyzmu, od przeciwników wzywania Chrystusa (Budneistów) do poganożydów i konstatuje, że powstanie tych kierunków dowodzi, jak wysoko stała umysłowość polska w epoce jagiellońskiej⁵; nie tak zapatrywali się prawowierni helweci na rozwój tych sekt, bo krań-

¹ Briefwechsel j. w. str. 375.

² Warszawa 1911. odb. z t. XII Przeglądu Historycznego.

³ Neapol 1596.

⁴ Kraków, Akademia Umiejętności, 1912.

⁵ Polscy deści. str. 30.

cowy indywidualizm groził zupełnem rozluźnieniem organizacji kościelnej. Tu też źródło zaciętej walki, jaką przeciw anabaptyzmowi prowadził Gilowski, tu przyczyna zaciętej dysputy polemicznej, wywołanej wydaniem jego katechizmu (*corpus doctrinae*), doprowadzającej do takich teoryj, że synod widział się zmuszonym zaprowadzić cenzurę superintendentów trzech zgromadzonych w Sandomierskiem wyznań. Książka Gilowskiego wywołała, wedle świadectwa Siarczyńskiego, niechęć zarówno ze strony katolików jak i innowierców, z których zwłaszcza Czechowicz napadał na autora tak, że ten w obronie swej napisał: »Odprawa przeciwko iadowitym potwarzom ks. Czechowicza«. Gilowski na każdym stanowisku wykazywał ogromną gorliwość jako kaznodzieja, czy to w czasie swego pobytu w zborze krakowskim (w r. 1573)¹, czy to następnie w Wilnie, gdzie zyskał sobie opiekę i względy domu Wołowicza, kancelerza wielkiego księstwa litewskiego; jako senjor dystryktu krakowskiego popiera on usiłowania do objęcia ugodą sandomierską wszystkich protestantów całej Europy i do zwołania powszechnego synodu ewangelickiego². Utrwalenie kościoła helweckiego w Polsce było celem tego pracowitego człowieka: zmarł Gilowski w r. 1595, na odbywającym się bowiem w tym roku powszechnym synodzie w Toruniu Erazm Gliczner mówi o nim jako o niedawno zmarłym³.

Głównem dziełem Gilowskiego jest postylla, nazwana częścią czwartą: nasuwa się więc przedewszystkiem pytanie, czy z pod pióra autora wyszły trzy części poprzednie. Hipotezę taką postawił Jocher, powtarza ją bezkrytycznie Popliński, innego zapatrywania jest ks. Dr. Jougan, wykazujący, że postylla Gilowskiego dołączoną została do dzieła Zarnowca; w pracy Koszarskiego znajdujemy już 3 kazania Gilowskiego o narodzeniu Pańskim, wygłoszone w czasie świąt Bożego Narodzenia pod sejm w Warszawie w r. 1579, a przypisane Wołowiczowi. Atoli w przemowie do czytelnika, umieszczonej na początku postylli, powołuje się autor na to, że wydał poprzednio trzy części dzieła, dwie na niedziele, trzecią na święta: ponieważ potrzeba było jeszcze postylli epistolarnej, wydaje tę część czwartą »aby cała była postyllą podług obyczajów, y tak zacnych ludzi krześcijańskich żądności aby się dogodziło. a nawięcey. aby nauki w tych Epistofach będące, które wielkie y potrzebne są tych czasów, między ludzie były puszczone, które się skłaniają ku chwale Bożej y poznaniu jego

¹ vide ks. Węgierski: Kronika zboru ewangelickiego. Kraków (1651) wyd. w r. 1817.

² Krasieński: Zarys dziejów powstania i upadku ref. wyd. ks. Bursche. Warszawa 1902. T. II cz. 1. str. 50—51.

³ Krasieński: l. c. tom II cz. 1. str. 81.

prawdziwemu«. Czy słowa autora tłumaczyć należy w ten sposób, że był on pomocnym przy wydaniu postylli Żarnowca, czy Gilowski napisał trzy części, które zaginęły, na to pytanie z powodu zupełnego braku materiału odpowiedzieć niepodobna.

Zachowana część czwarta obejmuje naprzód 10 stron przemowy do Górków, następnie idą kazania podzielone w ten sposób, że z 324 listów (648 stron) przypada na epistoły niedzielne 221 (441 stron) reszta zaś na epistoły świąteczne: obok pracy Trepki mamy w dziele Gilowskiego drugą postyllę epistolarną. W przemowie do czytelnika powiada autor, że w dziele swem nie zwracał uwagi »ná misterne wymowy, nic się też nie zádzieráło s przeciwnemi stronámi ná swar, ále thylko po prostu szczyrey prawdzie, chwale Bożey, zbáwieniu ludzkiemu dogadzáło się«. Przemowa do Stanisława Górki, wojewody poznańskiego, Eustachego Wołłowicza, kasztelana wileńskiego i Jana Chlebowicza, kasztelana mińskiego, którym Gilowski jako swoim dobrodziejom dzieło dedykuje, jest właściwie teologiczną rozprawką na temat znaczenia pisma św.; ponieważ nietylko teksty ewangeliczne, ale i listy zawierają mnóstwo materiału pouczającego. Jakimi jesteśmy w rzeczywistości a jakimi być mamy, dlatego wziął sobie autor za zadanie teksty te należycie wyjaśnić. W sposób niezmiernie prosty, pozbawiony retorycznych ozdób, tonem spokojnym, często bezbarwnym a nawet nużącym tłumaczy autor zasady kościoła helweckiego, zaznaczając — w odróżnieniu od Żarnowca — swoje kalwińskie stanowisko bardzo wyraźnie; zarówno wobec katolików, jak luteran i arjan. używa Gilowski w całym dziele tonu niczem nie przypominającego ostrych ataków Żarnowca czy Kraińskiego. Na zakończenie postylli umieszcza autor jeszcze jedną przemowę do czytelnika, tłumaczącą przyczyny, dla których »dworności słów y też uczonych Doktorskich wywodów nie używał, tho iednák nawięcey przed miłym Bogiem w umyśle moim mając, ábym ná dwornego człowieka nie miał względu, y iego smákwowi nie dogadzał. uczonego też. káżdego do ksiąg uczeńszych mężów odesłał, á prostáczkom w duchu tylko náukę Ewányeliey krolesthwá Bożego... podał... po dziecińsku«. Ten pokłon w stronę prostaczków to zapewnienie; że się nie miało aspiracyj wyższych, jedynie cel praktyczny postawiło się przed oczyma, spotykamy w całej postyllografji naszej począwszy od Reja: niezawsze słowom tym wierzyć musimy, często bowiem przemowa taka miała być tylko obroną przed zbyt ostrą krytyką.

Podkreślenie znaczenia pisma ś. znajdziemy w postylli, jak i we wspomnianej powyżej przemowie do protektorów: »bez pismá świętego náuki nie może być człowiek doskonáły żaden, bo w piśmie

niem swoim zezwalać na ony ich błędy«¹. Gilowski nie idzie więc tak daleko, jak Zwingli, uczyący, że nawet poganie mogą zbawienie zyskać, przekracza jednak w wybitnej mierze poglądy Kalwina: to zbliża go bardzo do Reja.

Ponieważ wiara »y thákowa zbáwienná spráwá nie iest rozumu áni chcenia álbo niechcenia nášzego, ale dar Boży«, dlatego autor występuje przeciw wszelkim prześladowaniom religijnym; za uporczywie trwających w błędach należy się modlić, a nie prześladować ich, mordować czy palić. Tolerancyjne stanowisko Gilowskiego, cechujące większą część jego dowodzeń, przebija się i w tych poglądach. Jako protestant niechętnie widzi autor nabożeństwo, polegające »w pilnowaniu piątków, wigilii, suchych dni, adwentu, postów, w brákowaniu pokarmów.... ani w długim szemraniu Psalmów, modlitw rozmaitych, świętey Brygidy, różanego wianka, godzin Panny Máryey, świętey 'Anny, Salve Regina coeli etc. Nie w trzymaniu bráterstw álbo y Reguł klasztornych, zakonnych, Mniskich, ludzkich, nie w słuchaniu Mszey, Roratów, chodzeniu, chwáleniu, Monstránciey, Crucifixów, cáłowaniu Reliquiey, Weroniki, noszeniu Agnusá Dei, nie w pácicach, chodzeniu, by y do Compostelle, do Bożego Grobu, do świętey Kátáryzyny, ná Gorę Synáí, nie w muzyce dzwonów, Organ, trąb, spiewáków rozmaitych, nie w paleniu świec y noszeniu chorągwi y inszych wymysłów ludzkich s Pogáństwá y Żydostwá wziętych«². Odpusty nazwie kaznodzieja »większą skotnicą do wszey rozpustności á grzeszenia«; tak samo niechętnie wspomni o tych, którzy na obrazy kładą »złoto, strojąc ie, wieńce, łańcuszki, krzyżyki, serduszká, rączki, woski, główki, srebrne, złote iáko y onie«. Z przekąsem wyrazi się autor o darach złożonych przez królów i panów przed obrazem Najświętszej Panny w Częstochowie: jeśli się ktoś zapyta, gdzie się one podziały, odrzeką mu, że jedne przeor zabrał, inne ten lub ów rozniósł, resztę chowają, aby nie poginęły³. Do duchowieństwa katolickiego odnosi się Gilowski naogół nieżyczliwie, wyśmiewa tytuły, przybrane przez papieża wraz z kapłanami, jako wymysł ludzki, występuje przeciw inkwizycji hiszpańskiej, rozlewającej niewinną krew, przeciw daninom, składanym na rzecz stolicy apostolskiej czy podwładnych jej organów: »już z onych wolnych á z łáski wszytkiego máiących dostateczność, facti sumus tributarii, panem nostrum, ignem, aquam, ligna, praecio comparamus. To teraz ustáwiczne pogłowie, á częste pobory, y nie wypłácone nigdy od dziećinsthwá do śmierci,

¹ Kazanie na dzień Wszystkich Świętych.

² Kazanie na niedzielę krzyżową.

³ Kazanie na niedzielę X po Trójcy.

y po śmierci jeszcze musimy datki dawać tak, że y świeczki darmo nie zapalą, dzwonem bez zapłaty darmo nie zabrząkną, a przedsię w niewoli trzymają, by y po śmierci duszę w czyściu więzią, do nieba iey puścić nie chcą¹. Nie jest to służba Bogu, lecz ludziom. Autor potępia wyprawy krzyżowe, podejmowane dla osobistego wzbogacenia się pod pozorem walki z Turkami, gani annaty, indulgencje, odpusty: »wszakoż im więcej takowych próśb czynili... pieniędzy na Turką wybierali, tym więcej Turek moc brał y szyrzey po krześciańskich królestwach rozszerzał się«². Ponieważ autor, jak wspominałem, stoi na stanowisku, że nikogo nie można zmuszać do wyznawania pewnych zasad religijnych, potępia on rzucanie przez władzę duchowną anatema i tłumaczy to określenie w sposób następujący: »Zową ludzie Anáthemá onego człowieka, który zá złodziejstwem skazány bywa ná śmierć á zginienie y potępienie wieczne, którego s kościołá wyganiają, z miastá wyswiecają, niegodnym pomieszkánia między dobrymi uznawają, y ná bronach, ná ratuszach, na drzwiach kościelnych o nim, iego złoczyństvá rospisują, áby go wssyscy znali y strzegli się iáko złościwego«³.

Ustępy walki z papieżstwem, choć ostre, nie dochodzą gwałtownością ataków Żarnowca; natomiast polemika z jezuitami jest równie, jak u Koszarskiego, nieumiarkowana, nazywa ich bowiem »przeciwnikami Chrystusa, męki iego nieprzyjacielimi, kthórą on ćirpiał sromotną á gorzką zá nas, o ktorey nam Apóstołowie zálecánie czynią, w niey dufać náuczają, a ci wiele inych zabobonów ná ten pożytek zálecają, á onę zacimniają«. Atak zwraca się często przeciw niewymienionemu po nazwisku Wujkowi i jego postylli.

Nie dotknąłem szeregu problemów teologicznych, o ile Gilowski w nich nie objawił samodzielniejszego stanowiska; autor poruszy wprawdzie wszystkie zagadnienia wiary i etyki, ale uczyni to zawsze w sposób nieoryginalny. Jedną cechą dodatnią trzeba podkreślić — to brak religijnego fanatyzmu, odbijający tak silnie od współwyznawców i przeciwników, dający pochlebne świadectwo jego umysłowości; w dyspucie religijnej nie staje się Gilowski nigdy niesmaczny, choć ostrej polemiki nie unika. Swą popularną tendencją zbliża się on do Reja, co uwydatnia się w podkreśleniu momentów obyczajowych społecznych: każąc np. zdać się na wolę Boga, potępia dowiadywanie się o przyszłość naszą za pośrednictwem losów, jak czynią ci, co chcą się »przyszłych á tá-

¹ Kazanie na niedzielę XXIV po Trójcy.

² » na dzień nawiedzenia Najśw. Panny.

³ » na niedzielę X po Trójcy.

iemnych rzeczy dowiadować, które ná nas nie należą... Jako są Astrologowie, którzy o przyszłego roku przypadkach, żywności, zdrowości, pokoiu, álbo woynach, y o inszych przyszłych rzeczach swoje praktyki piszą, á drudzy ich w tym używają. Tákžec też y owi, co godzinę urodzenia swego dawssy, o żywocie swoim iákowe szczęście y iákowe przypadki będzie mieć, dawają sobie praktykowác, z wielkim uszožyrbieniem sławy krześciańskiej, wiary swey. Tákowisz są, co z ręki y z woskow przez wizyję, latáwce, inklusy, dowiádują się zguby, skárbów, mężów álbo żony o śmierć álbo żywoć. Autor wszystkie takie praktyki nazywa »w Boską opátrność wšcipianiem«¹.

Ciekawym jest obrazek wpleciony w kazanie na dzień ś. Wawrzyńca, zalecający pomierny żywot: Bóg daje człowiekowi wszystko, bez czego on żyć nie może: »Mieszkánie weźásne domowe, nie pałace, áltany, sále, dwory kosztowne malowane, ále w którychby człowiek tylko do czásu życia mógł spokojnie, ciepło przemieszkać, a iżeby ná niego nie kápáło. Żywność tákiesz słuszną, zdrową, potrzebną, nie owe wystáwne pułmiski, torty s ciástá, marcypany, przysmáki drogie, tákież napoje kosztowne, zbytkowi, pianaństwu służące, ále thylko prágnienie zágászające. Odzienia tymže sposobem nie dawa Bóg áni chce stroynego, kosztownego, misternego, iákowego iuż náwymyślali ludzie ze wszech kráin ziemie, ták że dobrze iuż w záwoiach tureckich nie chodzą, álbo biaogłowy w záwiciu cygań, skim«. Umiarkowane życie w myśl hasła: »aurea mediocritas« ma być celem człowieka: żywot ludzi współczesnych jest jednak od owego ideału bardzo oddalony, wszędzie zbytek, biesiady, opilstwo, nierządność, »do kthorey wiele ich muzykámí, piosnkámí, tańcy, obłápanim-cáłowánim, plesanim y rozmáitemi komedyámí y subtylnym stroiem sobie drogę ściela, á złe áffekty ciáta swojego zápáláją... których thákowych psotliwości áza mało iuż miedzy Krześciany baczyć możemy, dla których umyślúie domy budują, niektórzy sobie s tego pláty czynią y dochody«². Rozpusta musiała się w tym czasie silnie krzewić, bo autor kilkakrotnie występuje przeciw zakładaniu gospód, domów nierządu itp.; silnemi barwami maluje on obraz ludzi, oddanych nálogowi pijaństwa: »Azasz nie widámy iáko piánice sstáwają się wnet srodzy, wszeteczni, niewstydlíwi, niepohámowani, áni w obyczáioch, áni w mowie, áni w spráwach, bo wnet wdáváją się w śmieszki, w żarty błazeńskie, postawę szaloną, śpiewanie grube, słowá plugáwe, nieobyczájne, niepotrzebne, iedni ryczą by wołowíe, drudzy wołáją by szaleńcy, trzeci becżą by Cielcowie, inszy táńcują

¹ Kazanie na dzień ś. Macieja.

² » na niedzielę I adwentu.

by Cieleća, skaczą, biegią, gonia się y kręcą. iako bezrozumni bez potrzeby, tłuką szklanki, gryzą dzbanki, potym nalewają sobie w szkopce y thrzewiki, wybijają błony, kążą piece, gąszą świece, wszystko im wądzi, buczną postawę dźwigają, czupryny wymuskawają, wieńcami się przystroją, lada s przyczyny wądzą, krzywo przysięgają, odpowiedzi stroją, rozmaite legendy, ięzyki plotą, y wiele złego popełniają, guzów, ran, ślepoty dostawają, czapek, mieszka, szubek, wacka ostradają, sromoty, szkody, grzechu nabywają¹. A potem, gdy się popiją, »potym wstaną y rey wodzą, tańce sthroją rozmaite, potym idą gonionego, potym szalonego, a zátym ceklowanie². Żywością przypominają te obrazki Reja.

Gilowski podkreśla i momenty społeczne, występując przeciw uciskowi, bezprawnej grabieży, której niestety w Polsce jest za dużo: »O miły Boże, toć tych czasow mało ich ná tho (upominanie) mają báczenie, ábowiem iakowe łupiesthwo, obciążanie czynią sobie ludzie, trudno y wymówić. bo prawie iuż tak ná thę lichmaninę á drapieżyńę náporząd wszyscy událi się, iże ieden z drugiego drapieży, drogością, niespráwiedliwością, sthąd ná zbytek, ná zbogácenie, ná utráte obmyślić³. Bardzo ostro zwalcza autor bezprawne zabieranie poddanym łąk, ogrodów, folwarków: »óí, co role przyległe swoim folwarkom, łąki, ogrody, poddanym biorą, á swoim rolom, gruntom przyłączają: niech czytają, co się sstało Achábowi y Jezábeli o wzięcie Nábotowego ogrodu, psi się ich krwi nalizáli⁴. Poddanym każe jednak być bezwzględnie panom swoim posłusznym, wykonywać ich polecenia w cierpliwości i układności, znosząc nawet krzywdę; autor zaleca przestrzegać zawartych między ludźmi kontraktów. Ubogim należy dawać jałmużnę, o ile są chorzy, starzy lub zdrowie stracili w służbie dla Rzeczypospolitej; występując przeciw wydawaniu pieniędzy na budowę świątyń i wykazując omyłność tych, którzy »ołtarze, káplice fundują, Antependia, chorągwie, obrázy, krzyże kosztowne kupują, ściany malują«, radzi fundusze te użyć dla ulżenia doli biednych.

Praca Gilowskiego jest więc naprawdę postyllą: dając wyłumaczenie ustępów tekstu pisma św., nawiązuje ona do niego rozbiór najważniejszych problemów dogmatyki i etyki, a czyni to w sposób bardzo popularny, unikając wszelkich kwestyj zawilych: tu też źródło, dlaczego autor niezmiernie rzadko powołuje się na przykłady

¹ Kazanie na niedzielę XX po Trójcy.

² » » IX po Trójcy.

³ » » IV po Trzech Królach.

⁴ » » II postu.

ze świata starożytnego, choć wiemy, że literatura klasyczna była mu dobrze znaną. Czasem w tok opowiadania dla zabarwienia stylu wplecie jakąś legendę, jakoweś opowiadanie, np. »o bestyach wdzięcznych«: »Czytamy o bocianie Elianowym, który Gospodyniey swoiey za wychowanie czasu swego drogi kámién przyniósł. Takież o *Lwie Androtowym*, ktorego iże ząklótego w nogę ná puszczy uzdrowił, trafiło się gdy w Rzymie thenże tho Androkley miał wojnę z Rysiem, że go on Lew rátował, á skoczywszy Rysia rós-tárzał. Item czytamy o Delphiniech, które gdy czasu iednego Ceran Párski wyswobodził u Rybitwów s sieci, y puścił wolne do morza. Potym trafiło się iże miał iuż utonąć ten Ceran, ále pomniąc na iego dobrodzieystwo Delphinowie, poználi go y ratowali, thák iże go wyprowadziły ná brzeg żywego. Nie wspomina smoka Pindásowego, kthórego był uchował Pindás, a potym czasu swego Pindasá rátował y wybawił od zginienia«¹. Ustępy tego rodzaju należą jednak w pracy Gilowskiego do niezmiernie rzadkich; autor, jak większość pisarzy protestanckich, dostosowuje właściwości stylowe do surowego światopoglądu, będącego cechą jego wyznania, stąd brak serdeczniejszych tonów, stąd pewna suchość i jednostajność w przeprowadzeniu treści. Pouczający charakter postylli nie czyni jej dziś, gdy momenty religijne przestały interesować, lekturą pociągającą, choć autor zwłaszcza pod względem językowym dużo w nią włożył staranności.

10. Jan Kalkstein.

Horyzont polskiego protestantyzmu zaciemniał się coraz bardziej, coraz silniej uderzały o nawę kościoła innowierczego burze, grożące mu roz biciem, — jedynie w Prusiech dzięki wyjątkowym stosunkom mogło się nowe wyznanie nietylko utrzymać, ale dalej rozszerzać, zjednywać coraz liczniejszych zwolenników i nie obawiać się współzawodnictwa z wszechpotężnym już wówczas, a tak dla reformacji w Polsce groźnym przeciwnikiem, jakim byli jezuita. To też i twórczość literacka religijna tych okolic nie zanika, a choć liczbowo nie dorównywa ona tworom połowy wieku XVI, chwili najbujniejszego rozkwitu polemicznego piśmiennictwa, mimo to zasługuje ona na uwagę jako kontynuatorka idei okresu poprzedniego: do pisarzy tego czasu należy i Jan Kalkstein, wydający w r. 1594 pracę pt.: »Postillá, to iest kazánia álbo wykłady Ewangelij świętych, które przez cały Rok w Niedziele y przednieysze Święta w kościele Krześ-

¹ Kazanie na niedzielę XVIII po Trójcy.

ciańskim czytane bywają. Przez Janá Kalcksteina z Niemieckiego na polskie przełożoną«. Należy ona dziś do niezmiernie rzadkich druków, dwa egzemplarze, oba niekompletne, posiada biblioteka w Kórniku, niestety mimo usilne starania nie udało mi się ich z powodu stosunków wojennych sprowadzić do Lwowa tak, że na razie ograniczyć się muszę do ogólnych wskazówek, udzielonych mi niezmiernie łaskawie przez bibliotekarza WP. Dra Zygmunta Celichowskiego — dokładniejszy rozbiór pracy zostawiając na czasy późniejsze.

Egzemplarz folio ma pod tytułem winietę z pelikanem i napisami, po lewej stronie Symbolum pietatis, po prawej Imago Magistratus; poniżej czerwonym drukiem podany cytat z Ezajasza (30): »Toć jest Drogá, tą idźcie, á nie indzie na práwo, áni lewo« — oraz z psalmu 125: »A którzy wstąpią ná swe krzywe drogi, popędzi Pan precz, ze złoczyńcy«. Umieszczona pod tem data wskazuje, że postylla drukowana była w Toruniu u Andrzeja Kotenjusza w r. 1594.

Na karcie następnej przemawia »Typográf do Czytelniká«: przemowa ta, utrzymana w stylu ówczesnych wstępów, pełna teologicznych ogólników, zawiera jeden ciekawy ustęp: »Ten y táki Scrypt podawać się do ręku teraz Czytelniku miły, tuszę, że nie bez pożytku twego, chybały się mowá álbo słowy podczás obrażać miał, które nie do końca doskonałego Polaká wydawaią«. Charakterystyczny ten ustęp dowodzi, że postylla musiała zawierać szereg błędów językowych, rażących nawet samego wydawcę, skoro uważał za konieczne usprawiedliwić się, zapewne w obawie, aby nie spadł na niego zarzut niedbałości; jak daleko sięgały te błędy i jakiego one były rodzaju, czy mamy do czynienia z prowincjonalizmami, trudno mi wobec braku książki osądzić. Zdaje się jednak, że zaszedł tu fakt, podobny do tego, jaki miał miejsce później w w. XVII, gdy kaznodzieja śląski Gdacjusz ogłaszał swoją postyllę: oto autor pisał tak, jak mieszkańcy okolicy, w której on mieszkał, mówili. Tak postąpił prawdopodobnie i Kalkstein, używający np. określenia tagielnik, co wedle przypuszczenia Dra Celichowskiego oznaczać ma wyrobnika (Taglöhner), a byłoby dowodem wybitnego germanizmu. Estreicher¹ twierdzi, że polszczyzna postylli jest lichą, z sądem tym nie godzi się jednak Dr. Celichowski, stwierdzający, że choć język autora nie może się równać ani z Rejowym, ani Skargi, nie zawiera jednak zbyt rażących błędów. — Przemowa typografa ma datę: »W Toruniu, w sámy dzień Nowego Latá Roku 1494« (!): na odwrotnej stronie tego folium umieścił M. Huld Schoberus łaciński wiersz: »Ad virum genere et virtute vere nobilem Dn. Johannem a Kalkstein

¹ Bibliografja. t. XIX.

etc. interpretem huius operis«, obejmujący 16 dystychów bez ciekawszej treści.

Następuje przemowa tłumacza, mająca tytuł: »Sławnie uczynym, szlachetnym, wysoce nauczonym y zacnie Mądrym Panom Borgrabi y Bormistrzom á Radzie daleko słynącego królewskiego miasta Gdańska«; przemowy tej jeden z egzemplarzy biblioteki kórnickiej nie posiada, drugi ma tylko jedną kartę tak, że trudno ująć jej treść zasadniczą. Wedle Estreichera miał w niej Kalkstein wskazać na dzieła Lutra, Simona Paulego, Gigasa, Mencla, Waltera, Pamariususa jako na swe źródła.

Postylla dzieli się na 3 części, foljowane po jednej stronie: część pierwsza zawiera 158 kart, druga 112, trzecia 65, poczem na ostatniej karcie »Errata sic colligat Lector«; na ostatniem folium, nie oznaczonem, znajduje się herb miasta Torunia, a pod nim słowa: »Drukowano u Andrzeia Koteniusá, Roku od Narodzenia Syna Bożego 1594«. Podział na trzy części oznaczony jest tylko osobnem foljowaniem, natomiast brak napisów przed każdą częścią, jak je znajdujemy w innych dziełach tego rodzaju: postylla jest ilustrowana, przed każdym kazaniem znajduje się obrazek, zaczerpnięty prawdopodobnie z jakiegoś niemieckiego wydania.

Układ postylli przedstawia się w ten sposób, że po każdej ewangelji następuje jej wykład, przeważnie dogmatyczny; obrazków obyczajowych brak, rzadkie są potrącenia o wypadki historyczne, wzmianek o stosunkach polskich nie znajdujemy w pracy Kalksteina zupełnie. Zaczepek skierowanych przeciw kościołowi katolickiemu i papieżowi autor nie zaniedbał, ile jednak z nich należy położyć na karb źródeł, z których Kalkstein korzystał, a ile jest wynikiem gorliwości i temperamentu kaznodziejskiego autora, trudno mi osądzić, są one podobno na ogół trzymane w tonie dość przyzwoitym.

Z tytułu, podanego przez Kalksteina, wynika, że mamy do czynienia z tłumaczeniem; do jakich granic korzystał autor z prac niemieckich, o ile i w jakiej mierze postępuje on za oryginałami, usuwa mi się z pod możności oceny. Kalkstein nie sięgał do źródeł pierwszorzędnych, nie oparł się na pracach w stylu Melanchtonowym, lubujących się w zawitych subtelnościach, lecz dawał łatwą egzegezę w formie kazań; cechą wszystkich źródeł, z których Kalkstein korzysta, jest silnie rozwinięta dążność popularyzatorska. Bezsprzecznie znajdzie się i tu niejednokrotnie dość scholastyki stosownie do smaku, panującego w całej epoce, ale równocześnie kazania te więcej czerpią z życia codziennego, więcej zwracają uwagi na etyczne potrzeby wiernych; Kalkstein jest pierwszym przedstawicielem tego kierunku, który u nas w Polsce wszechwładnie zapanował w wieku następnym,

siedmnastym, a którego odbicie znajdziemy w dziełach Schönflissiusa, Gdacjusa i in. Najważniejszym źródłem dla Kalksteina był ślązak Gigas (zmarły w r. 1581), odznaczający się jasnością egzegezy, dla celów popularyzatorskich wplatający w utwór swój wiersze, pieśni, opowiadania, itp.

Kazania Hieronima Mencla z Eisleben, podobnie jak i superintendenta oraz profesora z Rostocku Simona Paulego (zmarłego w r. 1591), pozbawione filologicznej przesady, na którą choruje wymowa wieku Odrodzenia, odznaczają się krótkością, — cechą tę zachował w swoim tłumaczeniu również Kalkstein.

Czy luterska ta postylla, trzymająca się ściśle dogmatów kościoła augsburskiego, cieszyła się powodzeniem, trudno na pewno orzec; zdaje się jednak, że popyt na nią nie musiał być zbyt wielki, gdyż wkrótce wyparła ją z rąk wiernych o wiele wyżej stojąca i stąd przez wiernych poszukiwana praca Dambrowskiego. Kalkstein tłumaczył myśli autorów obcych w sposób dość niedołążny, to też nie mógł on wytrzymać współzawodnictwa z pracami o istotnej wartości teologicznej i literackiej; dla nas ważną jest postylla ta jako świadectwo epoki, zapotrzebowania duchownej lektury, z drugiej jednak strony wykazuje, że duchowieństwo nasze wszelkich wyznań odznaczało się wprawdzie wielką religijną gorliwością, ale też i brakiem samodzielności tak, że na oryginalne dzieło postylliczne o prawdziwej wartości, w jakie obfitowała współczesna literatura niemiecka rzadko zdobyć się potrafiło. Kaznodziejstwo niemieckie olśniewało naszych pisarzy, którzy szli temi drogami, jakimi ono kroczyło, ulegając częstokroć wzorom niemal niewolniczo, dodając niewiele swojego; jedno tylko da się naprowadzić na usprawiedliwienie naszych autorów, oto trudne warunki, wśród których działali, gorączkową pracę, jaką dla dobra kościoła musieli podejmować. Warunki te przeszkadzały, a czasem uniemożliwiały zupełne poświęcenie się zawodowi literackiemu, ustawiczna walka szarpała siły i zdrowie i była przeszkodą w pracy; tem tłumaczyć możemy przewagę dzieł tłumaczonych, a tak bardzo ograniczoną liczbę utworów oryginalnych.

II. Jan Bretkun.

Parę słów wzmianki poświęcić należy utworowi nie polskiemu wprawdzie, ale przeznaczonemu dla narodu, z Polską tak ściśle związanemu, Litwie.

W r. 1591 wychodzi »Postilla tatai esti Triumpas ir Praštas Ischguldimas. Euangeliju sakamui Baszniczioie Krikscheczionischkoie,

nųg Adwentu ik waeliku. Per Jana Bretkuna Lietuwos Plebona Karaliaucziue Prusūsiau».

Egzemplarz biblioteki lipskiej¹ ma ciekawy dopisek: »Von grösster Seltenheit. J. Bretkun (1593 — 1602) Prediger der littauischen Kirche zu Königsberg ist Verfasser dieser ältesten Erklärung, sie scheint den Bibliographen vollständig entgangen zu sein, nur Arnoldt: Geschichte der Universität Königsberg II p. 488 führt ohne Titelangabe an, dass sie die einzige, so jemals in dieser Sprache herausgegeben war, sei, gibt indessen in den fortgesetzten Zusätzen p. 54 das Druckjahr 1595 an, hat sie also niemals gesehen. Hartknoch, Colbius, Pisański etc. blieb sie unbekant«.

O autorze tej najstarszej protestanckiej postylli litewskiej podaje nam szereg wiadomości Siarczyński²; według nich Jan Bretkun »stawny, iż może pierwszy był w języku litewskim dzieła drukiem wybitego pisarz«, był naprzód pastorem protestanckim w Labiau, następnie plebanem litewskim w Królewcu; o stosunkach jakie wówczas łączyły Litwę z Królewcem, o szeregu młodzi litewskiej, która zjeżdżała do słynnej już wówczas Alma Mater Albertina, by tam czerpać wiedzę od znakomitych profesorów teologii, wspomniałem poprzednio przy omawianiu twórczości Seklucjana. Dla przebywających w Królewcu Litwinów miał Bretkun zamiar przełożyć bibliję i pracą tą zajmował się od r. 1579 przez cały dziesięć lat; dla braku funduszków nie mogła ona jednak być za życia autora ogłoszoną, dopiero w r. 1625 pastor wyznania augsburskiego Jan Rhesa części tłumaczenia opublikował.

Ogłoszona w roku 1591 postylla Bretkuna składa się z dwóch części formatu 4^o: część pierwsza (do strony 434) obejmuje kazania aż do uroczystości Wielkiej Nocy, część druga (stron 527, osobno paginowanych), kazania na niedziele do końca roku kościelnego oraz szereg kazań świątecznych.

Postylla jest ilustrowaną: poprzedza ją przemowa: »Illustrissimo Principi ac Domino, Domino Georgio Friderico Marchioni Brandenburgensi... Principi, Domino suo clementissimo«. Autor zaznaczywszy, że od lat trzydziestu pracuje nad rozkrzewieniem wiary w myśl zasad Lutra, przedstawia trudności, na jakie rozwój nowej religiji napotyka wobec braku odpowiednich książek, zwłaszcza tłumaczeń pisma św. i dzieł treści budującej. »Quod cum mecum altius perpenderem, ut inter Lithuanos, quorum salutis cura in hac Ecclesia mihi demandata est, sermo Christi abunde habitaret, explicatio-

¹ Pred. und Erb. Lit. 118.

² »Obraz panowania Zygmunta III«. Lwów 1822. str. 44.

nem evangeliorum, quae diebus Dominicis pro concione in Ecclesia proponi solent consignavi: video enim sermonem Christi non eo modo, sic Apostolus vult, *propter librorum inopiam* inter Lithuanos habitare. Tam misera enim illius gentis conditio, ut hactenus nec ipsa Biblia, in lingua sua habere potuerit et omnibus propemodum libris, in quibus doctrina de Dei essentia et voluntate comprehenditur, sola ut destituta. Quare cum hanc Evangeliorum explicationem *ex clarissimis Theologorum commentariis* desumptam aliorum iudicio subiicerem, illique studium et laborem meum qualemcumque comprobarent.

Przemowa ta stwierdza, że Bretkun, tworząc postyllę swą, korzystał obficie z opracowań obcych, to też i treść i cały układ dzieła przypominają nam żywo utwory kaznodziejstwa niemieckiego. Treść luterkańska, układ wzorowany jest na pismach Melanchtona¹.

* * *

Oto główni przedstawiciele postyllografji polskiej XVI wieku; ich ilość nie jest wprawdzie tak imponującą, jak w literaturze niemieckiej, a nawet i piśmiennictwa innych narodów licznie nas przewyższają. Atoli dla budzącego się do życia umysłowego narodu liczba tworców, jaką wydał wiek XVI, jest wcale pokazną i dodatnio świadczy o ruchliwości umysłowej Polaków; wprawdzie forma postylli znaną była w kraju i przed epoką reformacyjną, otrzymuje ona dopiero teraz pełne prawa obywatelskie, zyskuje zwolenników w najrozmaitszych obozach, jakie się wówczas w Polsce znalazły. Z wyjątkiem braci czeskich, zasadniczo przeciwnych temu rodzajowi kaznodziejскому z przyczyn natury raczej pedagogicznej, niż teologicznej, wszyscy uznali postyllę za doskonały środek agitacyjny i z całą lubością go używali: nie wystarczały dzieła krajowe, dlatego zalecano i sprowadzano pisma autorów zagranicznych. Warunki, wśród których rozwijała się wówczas reformacja, wymagały traktowania tematu inaczej, niż to miało miejsce w okresie poprzednim; o pozyskanie szerokich mas chodziło teraz, do nich przemawiał i ksiądz katolicki i pastor protestancki czy helwecki, a że słuchacze byli niewykształceni, nie mógł się on zwykle wdawać w subtelniejsze analizy dogmatyczne, lecz poruszywszy je o tyle tylko, o ile to było potrzebne i o ile związek z tekstem ewangelicznym tego wymagał, podkreślał

¹ Arcbp. Ignacy Hołowiński wspomina w swej »Homiletyce« (Kraków 1859, str. 437) postyllę Gabrjela Zalewskiego, której jednak nigdzie odnaleźć nie można.

przedewszystkiem momenty etyczne, dlatego też charakter parenetyczny dominuje nad analitycznym. Duchowieństwu nie chodzi o poruszanie problemów nowych, stąd postyllografja nasza nie może poszczycić się ciekawszemi myślami lub choćby oryginalnem ujęciem teoryj obcych, za to jej związek z życiem współczesnem jest na ogół znaczny; myślowo zależą pisarze nasi głównie od autorów niemieckich, stąd znajdziemy u nich echa nietylko głównych reprezentantów innowierstwa, jak Lutra, Melanchtona, Spangenberg, Brenza, Bullingera, nietylko idee wybitnych przedstawicieli myśli katolickiej, jak Ferusa, Fabra i in., ale i z nazwiskami mniej znanych spotkać się możemy. Brak oryginalności treściowej jest ogólną cechą postyllografji, jedni autorowie tłumaczą, czy przerabiają dzieła pisarzy obcych, inni obcym myślom nadają swobodne obrobienia: argumentacja nosi częstokroć na sobie wyraźne wpływy średnio-wieczne, stąd przewaga elementu alegorycznego, etymologii czy scholastycznej interpretacji pisma św.

Dzieła te zachowują mimo wszystkie swe niedostatki czy niedociągnięcia znaczenie nietylko jako objawy literatury kościoła wującego w epoce, kiedy momenty wyznaniowe główną w piśmieniu odgrywały rolę, ale ⁶przedewszystkiem jako ważne źródło i obyczajowe i językowe tej epoki; postylla pozostanie nadal mimo zupełny przewrót, jaki na polu spraw religijnych zaznaczył się w wieku XVII, formą bardzo używaną i wykaże szereg ciekawych przedstawicieli.

CZĘŚĆ II.

WIEK XVII.

Świetne czasy rozwoju reformacji polskiej przechodzą: szlachta, która w połowie zeszłego wieku tak tłumnie garnęła się pod sztandary nowych wyznań, teraz z różnych powodów natury zarówno politycznej jak i dogmatycznej, wraca na łono religji rzymskiej, dawni protektorowie herezji wymierają lub wyrzekają się z nią związku, do ludu, któryby mógł się stać podstawą nowej wiary, ona nie dotarła, zaczyna się więc na całej linii zmierzch, który szybko przeradza się w zanik dawnych haseł; przeciw kościołom akatolickim prowadzi się walkę bezwzględną, na czele której stoją popierani przez dwór jezuiti, — a że tarcia wewnętrzne wśród samej reformacji, które istniały już w w. XVI, nie ustępują, że próby połączenia wszystkich wyznań nawet w chwilach wielkiego niebezpieczeństwa nie udają się, herezja traci coraz bardziej na znaczeniu, coraz liczniejsi zwolennicy ją opuszczają.

I w tym właśnie czasie, gdy szeregi wyznawców maleją, gdy kontrreformacja coraz szersze zatacza kręgi, kaznodziejstwo musi wziąć na siebie trudne i bardzo niewdzięczne zadanie powstrzymania tego procesu rozkładowego: we wszystkich postyllach protestanckich dominuje ton obawy o losy nowego kościoła w Polsce; wszyscy uskarżają się na to, że szlachta nie okazuje zdolności oporu i za lada powiewem idzie za innemi teorjami, porzucając szeregi protestantyzmu. Chodzi autorom o to, by trafić do ludu i dlatego rozwija się ten rodzaj postyl, który ks. Adam Gdaczusz nazywa »popularis«; bez suchych scholastycznych dowodzeń mają one charakter praktyczny, — nie wdając się w analizę kwestyj dogmatycznych uwzględniają przedewszystkiem religijno-etyczne potrzeby życia człowieka. W autorze staje przed nami wiejski kaznodzieja, który najprostszych używa sposobów, by przekonać swych słuchaczy, wprowadza mnóstwo anegdot, opowiadań, szereg rysów obyczajowo-

wych, rzucających ciekawe światło na stosunki w. XVII; że pisarze ci korzystają obficie, niż w wieku poprzednim z najróżnorodniejszych źródeł, że ich oryginalność jest bardzo znikomą, na to zwrócimy uwagę później. Postylle te stanowią grupę pierwszą, dla czytelnika dzisiejszego bezwarunkowo ciekawszą, pozbawione bowiem charakteru polemicznego są jeszcze dziś ważnym źródłem dla poznania epoki.

Grupę drugą tworzą postylle o charakterze dogmatyczno-polemicznym: przeznaczone nie ad usum szerokich warstw mogły liczyć tylko na szczupłe grono czytelników czy słuchaczy; nie są to postylle we właściwym tego słowa znaczeniu, analizy tekstu ewangelicznego znajdziemy niewiele, natomiast pełno omawiania najważniejszych problemów dogmatycznych, popartych mnóstwem cytatów z Ojców kościoła, z pisarzy dawniejszych i współczesnych, mnóstwo polemiki zarówno ze zwolennikami kościoła rzymskiego jak i z innymi wyznaniem heretyckimi, zwłaszcza z arjanami. Mamy przed sobą kazania o metodzie nowo-scholastycznej, autorowie popisują się znajomością literatury klasycznej, wplataną nie zawsze szczęśliwie: dla dzisiejszego czytelnika postylle te nie przedstawiają wielkiej wartości, strona dogmatyczna i polemiczna musi siłą faktów dziś mniej interesować, niż dawniej, rysów obyczajowych spotykamy w utworach tej grupy niewiele.

Co stanowi cechę ujemną przeważnej części utworów jednej i drugiej grupy, to długość kazań; jeśli porównamy postyllę Reja, Żarnowca a choćby nawet Wujka, z postyllą Gdacjusza czy Kraińskiego, różnica pod tym względem staje się bardziej widoczną, a nie wychodzi ona na korzyść utworów w. XVII. Objaw ten spotykamy jednak także i w kaznodziejstwie protestanckim niemieckim; podczas gdy długość kazania wynosiła w epoce rozkwitu reformacji najwyżej $\frac{3}{4}$ godziny, w w. XVII dochodziła ona do dwóch godzin, przyczem w niektórych większych gminach wygłaszano w niedzielę aż trzy kazania. — W kaznodziejstwie niemieckim spotykamy obie wyżej scharakteryzowane grupy, i postyllografja polska pozostaje z niem w dość ścisłych związkach; autorowie nasi interesują się wymową niemiecką, przytaczają często jako źródła nazwiska takie, których nawet bardzo sumienne i bardzo staranne opracowania dziejów kaznodziejstwa nie znają zupełnie, czerpią z nich pełną dłońią anegdoty, opowiadania oraz liczne wycieczki przeciw duchowieństwu.

Na czoło kaznodziejstwa polskiego w. XVII wysuwa się praca ks. Krzysztofa Kraińskiego.

I. Krzysztof Kraiński.

Wśród stosunkowo niewielkiej ilości postyl kościoła reformowanego dzieło Kraińskiego przewyższa inne rozmiarami, atoli wysiłek, w nie włożony, nie stoi w żadnym stosunku do osiągniętych owoców, gdyż utwór swą wartością teologiczną, literacką, czy obyczajową nie dorównywa pracom w. XVI, stoi w tyle poza doskonałemi dziełami Żarnowca, Reja czy Gilowskiego; możemy też zrozumieć, dlaczego postylla ta nie mogła się szerszym warstwom podobać, dlaczego ogół przeszedł obok niej tak obojętnie, że wzmianki o autorze są niezmiernie rzadkie.

Urodzony w r. 1556 był Kraiński po odbyciu studjów, o których wiadomości nie mamy, od r. 1589 kaznodzieją w Lublinie, potem w Opolu, nakoniec w Łaszczowie; w roku 1598 obrany został niespodzianie, nie będąc wprzód senjorem, przełożonym kościołów reformowanych w województwach bełzkim, wołyńskim i kijowskim. Węgierski¹ nazywa go »vir multae lectionis, concionator fervidus, singularis alumnorum Ecclesiae promotor ac educator«; praca misjonarska Kraińskiego była bardzo gorliwą i jej poświęcił on swą czynność literacką, wydając w r. 1602 dla użytku kościołów reformowanych katechizm z naukami, pieśniami i modlitwami, ogłaszany później kilkakrotnie pod różnemi tytułami. Skłonności polemiczne autora wywołały jego wystąpienie przeciw znanemu jezuitcie Laternie w utworze »Dawid jezuicki z Belzebuba harfą«; główną pracą Kraińskiego była jednak »Postylla kościoła powszechnego Apostolskiego, słowem Bożym ugruntowanego y zbudowanego na Jezusie Chrystusie. Spisana ku chwale Bogu w Trójcy ś. Jedynemu. Przez księdza Krzysztofa Kraińskiego«, drukowana w Łaszczowie w r. 1611. W siedm lat po wyjściu dzieła, w dniu 21 stycznia r. 1618 umiera autor w tym samym Łaszczowie, gdzie znaczną część życia przepędził.

Postylla Kraińskiego składa się z trzech części. z których pierwsza — do Trójcy ś. — obejmuje 215 kart folio, część druga i trzecia 763 karty folio; każda z nich poprzedzona jest obszerną przemową, a to pierwsza z datą 6 czerwca 1611 zwraca się do kasztelana trockiego Jerzego Radziwiłła, druga z datą 17 czerwca 1611 do marszałka litewskiego Krzysztofa Dorohostajskiego, trzecia do podkomorzego bełzkiego Jana Lipskiego. Wedle Estreichera wydana została nadto w r. 1617 część czwarta kazań »iutrzennych i odwieczornych od Adwentu do Świętej Troyce« (str. 765 — 1121) z przemową do Rafała Leszczyńskiego, kasztelana wileńskiego (datowaną 5 sierpnia

¹ Węgierski: Systema historico — chronologicum eccles. Slavonicarum 1652.

1617) i część piąta »kazań odwiecznych od Trojce S. aż do Adwentu« (fol. 1123 — 1313) z dedykacyjną przemową zwróconą do Marjana i Jana Gorayskich. Na końcu umieścił autor pasję (str. 1315 do 1327), 13 kart nlb. registrów i 3 karty omyłek. Olbrzymie te rozmiary nie wyszły na dobre pracy, zwłaszcza, jeśli się uwzględni wybitnie tendencyjny i polemiczny charakter dzieła; dla szerokiego ogółu nie mogło być ono przeznaczone, teologom dawało fachowej wiedzy za mało, katolików zrażało namiętną, miejscami niesmaczną, polemiką, może najostrzejszą ze wszystkich, jakie spotkać można u postyllarzy polskich. Ma się czasem wrażenie, jakby autor widząc zmierzch protestantyzmu, widząc, jak wiele »niestatków« wraca na łono kościoła katolickiego, chciał ich powstrzymać silną argumentacją i jeszcze silniejszą satyrą; wątpić jednak należy, czy celu swego dopinał, prawdopodobnie więcej wrażenia wywoływał współczesny mu Dambrowski swą łagodną i serdeczną przemową, niż scholastyczny, suchy teolog, jakim był Kraiński.

Umieszczona na początku części pierwszej postylli długa przemowa do kasztelana trockiego Jerzego Radziwiłła jest jakby wyznaniem wiary, w którym autor zaznacza, że pracuje już w winnicy Pańskiej od lat dwudziestu dwóch, i miał zamiar już spocząć, lecz »zdąło mi się w tym zacnym á świętym rzemieśle káznodziejstwa mego, póki ieszcze sił zstawa, y nim Pan Bog odeymie Duchá mego od ciała, ábym Postyllę ábo kazania, ná Niedziele y ná Świętá, y ná Epistoły na iawią wydał, ku rozmnożeniu chwały Bożej, ku utwierdzeniu wiernych, ku pocieszeniu smętnych, ku posileniu mdłych, ku zbudowaniu niewiernych«. A uczynić to postanowił tem bardziej, że mnóstwo pism przeciwnych ewangelji rozszerzają katolicy; autor stara się udowodnić, że »papieżnicy« nie mają prawa używać nazwy »katolików«, gdyż przysługuje ona wyłącznie reformowanym, których zasady ujmuje on w piętnastu punktach: poruszy w nich najważniejsze problemy reformacyjne, uznania autorytetu pisma św., brak wolnej woli do dobrego bez osobliwej łaski bożej, predestynację, »iż Pan Bóg iednych przeyrzał do żywota wiecznego z łaski swej, á drugich ná potępienie zá spráwiedliwym sądem swym«, kwestję Trójcy św., Sakramentu Ołtarza itp. Postylla Kraińskiego walczy często przeciw nowochrześcianom, których autor złośliwie nazywa chłoponurzańcami, nurkami, »hałastrą«, a przyczyną tego jest żywe zajęcie się kwestją preegzystencji Chrystusa; atak na nowochrześcianów wywołuje polemikę z Budnym i Czechowiczem. Wytykając tłumaczom rakowskiego wydania pisma św. (z r. 1606) że dla celów nauki swej przekręcają słowa greckiego tekstu, stwierdza, że nie odważyli się zrobić tego ani Czechowicz, ich duchowy ojciec, ani »pobratym« jego Budny:

ponieważ ten ostatni uznawał istnienie Chrystusa przed Abrahamem choć nie w tej formie, jakoby Zbawiciel już wówczas był Bogiem czy Synem Bożym, lecz że wszyscy go oczekiwali, że był on więc w ich sercach. Kraiński zbija to fałszywe twierdzenie, dowodząc, że wówczas Abraham nie mógłby Go widzieć. Przeciw zdaniu Czechowicza, jakoby Chrystus Pan istniał w obietnicy i ofiarach, stwierdza Kraiński, że i po Abrahamie ofiary nie ustały; myli się wreszcie Budny uczący, że Chrystus Pan był w przejrzeniu, w takim razie nie różniłby się bowiem niczem od nas, bo i o nas Bóg przed założeniem świata wiedział¹. W nauce Socyna, uznającej w Chrystusie tylko istotę ludzką, widzi autor pokrewieństwo z teorjami Abelarda; nowochrześciców nienawidzi Kraiński może więcej, niż wyznawców kościoła katolickiego, i powtarza frazes, że duchowym ojcem tego kierunku był Hozjusz, uczący, iż w piśmie św. niema wyraźnej wzmianki o Trójcy św. Podobne zdania znajduje Kraiński u Wujka i Bellarina, przeciw którym toczy równie namiętną walkę; często uderza na mszał krakowski z r. 1510 za to, że zakazuje się modlić do Duchu św. »bo Duch ś. jest darem, a dar od daru nie bywa proszony, ale od dawce daru«². Na dowód, że jedynie zwolennicy Kalwina i Zwinglego zatrzymali dawną naukę kościelną o osobie Chrystusa, powołuje się Kraiński na jezuitę Grätzera i jego »Refutatio Hasenmülleri«; argumentacja autora nigdzie nie jest oryginalną, znanym sposobem chce np. udowodnić, że jak słowo rodzi się w umyśle a pochodzi z ust, tak Syn Boży, słowo wieczne, przez urodzenie wieczne wyszedł z istności bożej przed wiekami, jest więc z Ojcem współistny i współwieczny, tej samej, co On, natury. Bóg nigdy nie był bez mądrości Syna, — gdy się świat zaczynał, już Syn Boży był »iako jest słońce z promieniem, źródło z wodą, y ogień z ciepłem złączony, y iako promień jest u słońca, woda w źródle, ciepło przy ogniu iednością nierozdzielną«; początku ewangelji św. Jana broni autor zarówno przeciw atakom Czechowicza, jak i Niemojewskiego, któremu zarzuca, że choć sam się przyznał, iż pierwszych słów tej ewangelji nie rozumie, jednak wystąpił przeciw istocie Trójcy św.³ Nie widziano by Syna, gdyby nie był u Ojca; ci co nie przyznają wieczności Chrystusowi, zadają kłam Duchowi św., który o tej wieczności mówi; wszak wedle świadectwa Euzebjusza (oratio ad Sanctorum Coetum) Sybille nazywały Chrystusa Bogiem:

¹ Kazanie na niedzielę V postu.

² Kazanie na niedzielę VI po Trójcy.

³ Kazanie na dzień św. Szczepana.

Unus et aeternus Deus, hic servator et idem
Christus pro nobis passus, quem carmina signant.

A inna:¹

O lignum foelix, in quo Deus ipse pependit.
Accipe virgo Deum, gremio intemerata pudico.

Na potwierdzenie swych słów przytacza Kraiński mnóstwo cytatów z pisma św., powołuje się nawet na apokryficzne księgi Ezdrasza, które w tych kwestjach zgadzają się z księgami kanonicznymi.

Punktem wyjścia reformacji stał się Luter, który -- wedle określenia Kraińskiego -- biblię, leżącą u Rzymian pod ławą i będącą w zupełnem zaniedbaniu, wydobył z zapomnienia i przywrócił jej należną cześć; nie był on herezjarchą, nie wniósł do kościoła nowych nauk, lecz przywrócił dawne zasady prorockie. Istnieją wprawdzie w pismach jego pewne sprzeczności, wynikły one jednak z tego, że Luter jedne księgi pisał w czasie, gdy był jeszcze mnichem, inne w okresie walki wewnętrznej z samym sobą, jeszcze inne po zupełnem zerwaniu z Rzymem; stąd pierwsze zgodne są z nauką rzymską, w drugich dużo niepewności, tylko ostatnie są dobre »oprócz niektórych rzeczy, które aczei on sercem dobrym pisał, przestawiając na umyśle swoim, jednak ie sprzeciwnicy szpocą«. Małe usterki nie mogą szkodzić istocie nauki Lutera, którego zastugą jest, iż »prawdę załumioną y zámierzwioną wymysłami y zabobnami ludzkimi odkrył, y mękę Syná Bożego, y wiarę weń odpustami Papieskiemi znieważoną, y w wątpliwosc przywiedzioną światu pokazał«; obrona Lutera nie wypłynęła u Kraińskiego z sympatji dla niego, ile raczej z chęci zbicia zarzutu niezgody między wyznaniem, zwalcza więc on sąd Skargi, jakoby Kalwin do nauki niemieckiej odnosił się wrogo, gdyż między tezami Zwinglego a Kalwina z jednej, Lutera a Zwinglego z drugiej strony niema zasadniczych różnic, — z wyjątkiem kwestji »bytności cielesney Chrystusowey w Sakramencie y niektórych ceremonii. Iż Lutherus bytnosc cielesną Páná Chrystusową w Sakramencie powiadał być, y niektóre ceremonie z obrzędami dla ludzi prostych zachował, nie mogąc ich zaraz dla zgorzenia znieść A Zwinglius zasię Duchownego przez wiarę pożywania ciała Pańskiego nauczał: y Ceremonie Papieskie wyrzucił«². Z nauką Lutera i Kalwina dzieli autor przeko-

¹ Ks. 5 Sybillinorum (zacytowana w tem samem kazaniu na dzień św. Szczepana).

² Kazanie na dzień św. Marcina.

nanie, że nikt nie może zakonu należycie wypełnić, ktoby bowiem to potrafił, byłby bez grzechu, modlitwa byłaby mu niepotrzebną, owoce męki Zbawiciela zbędne; jednak już pożądlivość sama jest grzechem i zasługuje przez to na potępienie. Nie wolno twierdzić, że przyczyną złego jest Bóg, jak uczył Zwingli, leży ona w nas samych, a ocalić nas może jedynie wiara; uczy wprowadzić Skarga, przeciw któremu równie namiętnie, jak przeciw Wujkowi i Bellarminowi, zwraca się Kraiński, że konieczne są uczynki, lecz inni autorowie katoliccy odmienne wygłaszają zdanie, wśród nich np. teologowie kolońscy w *Enchirid. Tract. de iustificatione* i Bellarmin piszą: »Wyznawamy iż to jest prawdą, że do usprawiedliwienia ludzkiego konieczne potrzebą, aby człowiek pewnie wierzył, nie tylko pospolicie y powszechnie, iż dla Chrystusa prawdziwie pokutującym bywają odpuszczone grzechy, ale iż y samemu człowiekowi wierzącemu odpuszczone są grzechy dla Chrystusa przez wiarę«¹.

Ponieważ katolicy, jak Wujek w postylli, lub Herbest w swej pracy o kościele, zwróconej przeciw Niemojewskiemu, robili protestantom zarzut, że żądza badania doprowadza ich do zmiany poglądów, że kupczą wiarą, »by końmi cygani albo furmani szkapami, nowej się wiary chwytają, starą porzuciwszy: bywszy Papieżnikami, zostają Lutheranami, a potem Kalwinistami«, autor powołuje się na zdania apostołów i doktorów, którzy takie badania prawdy pochwalali, zwłaszcza, że nie jest błędem porzucać teorie niedoskonałe i nieugruntowane, trwające tylko do czasu. Nie wszystkie księgi pisma św. uznać można za autentyczne, sfałszowane są np. sermones Ambrożego i Augustyna, jak to udowodnił Erazm z Rotterdamu; podobnie jak Luter, który z całą stanowczością zwrócił się przeciw legendom o młodości Chrystusa Pana, chodziło mu bowiem o podkreślenie naturalnego rozwoju Zbawiciela, tak i Kraiński odrzuca apokryficzne księgi o dzieciństwie Jezusowem, nazywając je bajkami.

Kalwińskiej teorii o Sakramencie Ołtarza poświęca autor mniej miejsca, niż np. dogmatowi o Trójcy ś.; jestto dowodem zmiany stosunków, wśród których postylla powstaje: o ile Rej, a zwłaszcza Żarnowiec i Gilowski, powodowani warunkami, zajmują się obszernie istotą Wieczerzy Pańskiej, Kraiński, żyjący w epoce, gdy dogmatyczny ten spór ucichł a wyłaniała się konieczność walki z arjanami, zwrócił większą uwagę na dogmat Trójcy ś. — Sakrament Ołtarza pojmuje autor w myśl teoryj kalwińskich symbolicznie: jak człowiek złożony jest z ciała i duszy, tak eucharystja składa się z rzeczy ziemskiej i niebieskiej, z chleba-ciała, wina-krwi; na po-

¹ Kazanie na niedzielę XXII po Trójcy.

twierdzenie swych dowodów przytacza Kraiński szereg zdań autorów dawniejszych, z nowszych powołuje się m. i. na sąd »herszta« jezuitów Canisiusa, że sakrament jest »niewidomey łaski znak widomy«. By stwierdzić, że dopiero sobory zaprowadziły komunję pod jedną postacią, wspomina z pisarzy katolickich Gerarda Lorichiusa, — autora, na którego powołuje się także Wujek, — żądającego w swej książce o mszy przywrócenia Sakramentu Ołtarza w formie pierwotnej; dobrze więc zrobił, zdaniem Kraińskiego, Abraham Zbąski, Wielkopolanin, człowiek zacny i cnotliwy, który na długo przed Lutrem sprowadziwszy do majątków swych pięciu ministrów czeskich, kazał im udzielać ludziom komunji pod obiema postaciami, czem — wedle świadectwa Kromera — ściągnął na siebie zbrojny najazd biskupa poznańskiego. Powołują się wprawdzie niektórzy na Brenza i Melanchtona, którzy ze względu na ludzi nie pijących wina pozwalali pod pewnemi warunkami na komunję jednopostaciową, argument ten jednak Kraińskiego nie przekonywa, gdyż »u nas Brencius y Melanchton nie są Ewányelistami, które pozwolenie ich tak ważne iest u nas, iako y u nich postanowienie Innocencjusza VIII Papieża, który w Norwegiey dopuścił Mszy bez wina«. Łacinnicy wprowadzili »chlebochwalstwo«, co wywołało różne »quaestie niewywikłane, bluźnierskie y śmieszne o ciele Pańskim«; mędrszym od nich był, zdaniem autora, Rzymianin Cycero, który w III księdze »de natura deorum« powiedział: »Kogóż tak szalonym być rozumiesz, któryby to wierzył być Bogiem, co ie«. Gdyby żył Juvenalis, rzekłby: »O świętesz to narody, którym się rodzą na roley Bogowie«¹. Autor występując przeciw cyborjom, procesjom, przytacza różne »historyczne« argumenty na dowód, że Bóg takiej czi nie chce: Naucleus opowiada, że w którymś mieście w czasie procesji na znak gniewu bożego ukazał się kometa, w Konstancji przy tej samej okoliczności zaćmiło się słońce i t. p.

O ile Kraiński zwalcza stanowisko katolickie w sprawie Wieczerzy Pańskiej, o tyle z drugiej strony występuje przeciw protestanckiemu ubikwitaryzmowi, gdyż błąd o »wszędziebytności ciała wieczności Chrystusowego« sprzeciwia się nauce kościelnej i istocie eucharystji, »bo iesli ciało Chrystusowe iest wszędzie, záprawdę nie potrzebuemy Eucharystiey i po próżnicy idziemy do kościoła, po próżnicy czytamy słowa Wieczerze Pańskiej, po próżnicy się do oney Wieczerze gotuujemy, gdyż doma mamy w chlebie y w winie, y w inszych wszystkich pokármiech ciało Chrystusowe«². W walce

¹ Satyra 15.

² Kazanie na niedzielę IV adwentu.

przeciw tym panteistom powołuje się autor zarówno na zdania Bel-larmina¹ jak i Chemnitiusa²: fakt, że po śmierci nie znaleziono ciała Zbawiciela, sprzeciwia się błędom ubikwitaryzmu. Przyjmując spowiedź jako wyraz skruchy wobec Boga zwalcza autor namiętnie spowiedź uszną, uważając ją za dzieło katolickich duchownych, którzy w ten sposób chcą zamienić wiernych w niewolników; ona wprawia ludzi w rozpacz, zdradza ich, jest »szpieglerką umysłów ludzkich, jarzmem niewoli«. Wszak twórca katolickiej postylli Clichtoveus sam przyznaje, że księża nadużywają władzy, jaką im daje uszna spowiedź, do osobistych, niedozwolonych celów.

Z niepohamowaną namiętnością zaatakuję Kraiński przede wszystkim wiarę w czysciec; choćby się wszyscy ludzie zgadzali co do istnienia jego i wartości modlitw za zmarłych, on za ich zdaniem nie pójdzie, bo byłoby to przeciwne pismu ś. Nie wolno nam dla celów zgody pójść za fałszywymi hasłami: »Nie tak mocno Trojanie bronili Troie, nie tak barzo Żydzi zalecają Thalmud, y nie tak wściekle Turcy zástawiają się o Alkoran, iako Papieżnicy o Czyściec, którzy też kładą y przyssywaiają do Kredá za trzynasty Artykuł, ábowiem tak Hárfa jezuicka brząka: Za rzecz pewną mieymy, że jest Czyściec, y owszem za Artykuł wiary«. Łacinnicy, przyjmując istnienie czysca, nie zgadzają się co do miejsca, gdzie on jest, do długości trwania mąk i ich jakości, i tem wykazują błędność swych twierdzeń: nauka o czyscu sprzeciwia się nauce Chrystusa Pana, dowodom Ojców, pacierzowi, męce Zbawiciela, pokucie, miłosierdziu. Jeśli się przyjmuje odpusty zupełne, zaprzecza się czyscowi: co więc o nim sądzić? »Jest kuchnią Papieską, z którą on uczynić może, co mu się podoba. Może ją rozwalić, ieśli chce, może w niey ogień zágasić y zalać, kiedy raczy, może z niey wróbliki ukopcone ábo gęsi wykápáne wypłoszyć, ieśli wola iego iest«.

Jeszcze namiętniej występuje Kraiński przeciw papiestwu; ton polemiczny w całej postylli ostry, staje się tu niesmaczny, ataki zarówno na instytucję papiestwa jako też na osoby przekraczają nawet tę miarę, jaką zwykliśmy przykładać do protestanckiej postyllografji, a przypominają chyba owe zjadliwe paszkwile, w które obfitował wiek reformacyjny³.

Już obie przemowy, umieszczone na początku części drugiej i trzeciej postylli zwracają się przeciw prymatowi; w pierwszej

¹ lib. 3 cap. 3. de sacra Eucharistia.

² lib. de duabus naturis Christi.

³ Ciekawe wydanie tych satyr reformacyjnych daje Oskar Schade w swem dziele: »Satyren und Pasquille aus der Reformationszeit«.

z nich, zwróconej do Dorohostajskiego i Lipskiego, stara się autor wykazać, że powoływanie się papieży na sukcesję jest nieuzasadnione, że dawność kościoła nie ma znaczenia, bo stare błędy należy porzucać. Jak dawność nie jest znakiem kościoła bożego, tak nowość nie powoduje kościoła fałszywego; zresztą sukcesja rzymska przestała istnieć, gdyż dzięki gwałtom, dokonywanym przez papieży, cesarze składali ich z urzędowania. Autor zna pracę Laurentiusa Valli »de falsa donatione Constantini«, i popiera nią swój sąd; przytacza on mnóstwo szczegółów jednostronnych o życiu papieży, a czerpie je z dzieł Slejdana, tego najczęściej cytowanego historycznego źródła dla postyllarzy, Crantziusa i in., przytacza nawet sonet 107 Petrarcki¹, który w tłumaczeniu polskim brzmi w sposób następujący:

O źródło żalości, domie gniewów wielkich
Szkło błędów, kościele sekt kacerskich wszelkich.
Przedtym Rzym, a teraz Babylon fałeczny,
Y we wszelaką złość prawie dostateczny.
Gniazdo zrad, w którym się wylęgnione taia
Te złości, które po wszem świecie lataia.

Petrarkę autor zna dość dobrze, cytuje go bowiem kilkakrotnie, podobnie, jak i mnicha Mantuana z jego Sylwami².

Niepodobna przechodzić wszystkich miejsc walki z kościołem katolickim, tak wielka jest ich liczba; do tej postylli dałoby się słusznie zastosować zdanie Wujka, wypowiedziane o pracy Żarnowca, że po usunięciu inwektyw niewieleby z niej zostało. Z niechęcią wobec władzy papieskiej łączy się u Kraińskiego walka z soborami, zwłaszcza konstanejeńskim za jego wyrok wydany na Husa, i trydenckim za to, że tam wszelkie teorie niezgodne z nauką papieską zakrzyczano, wiele bowiem kwestyj było już z góry postanowionych

¹ Tekst łaciński (podany przez Kraińskiego):

O fons dolorum, domicilium irarum
Schola errorum, templum haereseum,
Olim Roma, nunc Babylon falsa et nequam.
Nide prodigionum in quo latitant
Quaecunque mala per orbem terrarum hodie sparguntur.

² Kraiński przytoczy m. i. wiersz Mantuana:

Vivere qui sancte cupitis, discedite Romae
Omnia cum liceant, non licet esse bonum, — i poda go w tłumaczeniu polskim:

Którzy chcecie być świętobliwie żyli
Potrzeba, żebyście z Rzymu wychodzili,
Wolno bowiem wszystko tam czynić kádemu,
Lecz nie wolno mieszkać żadnemu dobremu.

tak, że obecność ewangelików na soborze była zbyt dużą; wielu też biskupów katolickich widząc, »do czego się rzeczy na onym Concilium nachylały, y na sumnieniu nie mogąc tego przenieść, aby mieli co mówić przeciwko prawdzie«, odjechało, np. biskup kujawski Jan Drohojowski lub chełmski Jakób Uchański, jak świadczy o tem Bielski w swej kronice.

Równie namiętnie, jak przeciw papiestwu, zwróci się autor przeciw jezuitom; nieprzebranem źródłem do ataków stała się często przez Kraińskiego cytowana książka Hasenmüllera: »De origine Jesuitarum«, poza tem utwory takie, jak *Lavacrum conscientiae*, *Stella clericorum* i in. Całą powódź zarzutów wytoczy Kraiński przeciw lojolitom, z których najsłabsze są te, iż pragną oni świat cały rzucić pod nogi papieskie, zabierają szkoły, majątności, mają stosunki z czartami i t. p.; widząc, jak wielu zwolenników protestantyzmu potrafilo jezuitom na swoją przeciwną stronę, autor twierdzi, że »Jezuitowie też namawiając Ewangeliki na swój błąd, tak zwykli mówić, iako to wypisał Jezuita nawrócony Hasenmüllerus: Naymilszy, gdybyś przystał do kościoła rzymskiego, mógłbyś człowiekiem wielkim urósć, my cię też we wszystkim ratujemy: co masz czynić u tych nędznych á ubogich Lutrów, pódz do nas, á myć do wszystkiego dopomożemy«¹.

Najsilniej występuje autor przeciw Bellarminowi, Wujkowi i Skardze; ma się czasem wrażenie, jakby postylla Kraińskiego była odpowiedzią na kazania niedzielne i świąteczne Skargi, tak często z nim autor polemizuje. Zarzuca mu Kraiński przedewszystkiem nieoryginalność, wskazując na Stapletona² jako na źródło, z którego Skarga korzysta bezkrytycznie, opierając np. na niem swe inwektywy na Kalwina, cytując według niego ustępy z pism helweckich, nie zadawszy sobie wprzód trudu, by cytaty skontrolować i porównać z oryginałem: »A iż Jezuitá gani w Postylli swey Kalwiná męża pobożnego y uczonego, że te słowá miał napisać: Nowego Zakonu Boska służbá w samym Duchu iest á Zydowskie stárego zakonu ofiáry ustáły. Acz tych słów niemasz u Kalwina na tym mieyscu, które przywodzi Jezuitá, skąd się pokázuie, że nie wgládał w Xięgi Kalwinowe, ále w swego *Stápletoná*«³. Autora tego nienawidzi Kraiński jako zbiega z pod sztandarów protestanckich, powołuje się jednak na niego choć »nieprzyjaciela prawdy«, jeśli mu to potrzebne do udowodnienia jakiejś nauki.

¹ Kazanie na dzień zmartwychwstania.

² Znany i ceniony autor angielski, żyjący w latach 1534 — 1598. Krytyka nazywa go »der beste Streiter der alten Kirche«.

³ Kazanie na dzień narodzenia N. Panny.

Także na drugie źródło Skargi, na dzieło Baroniusa¹, zwraca Kraiński uwagę. Ustępów walki z kazaniami niedzielniemi autora »Żywotów świętych« (nazwanemi ogólnie postyllą) jest ogromna ilość; podobnie ma się rzecz z Wujkiem, któremu zarzuca, iż czerpie naukę swoją nie z pisma św., ale z różnych średniowiecznych postyllarzy i źródeł pomocniczych, jak z dzieł Parata, Baraleta, Brykota, Holkota i Lombardyki, nadto z pism Ecka. Jezuitów wogóle, Wujka w szczególności, czyni autor »foretarzami« nowochrześciców z powodu ich nauki, że w piśmie św. niema wzmianki o Trójcy św.; Wujkowi zarzuca dalej niekonsekwencję w dowodach, raz bowiem uczy on, że w zasługach naszych nie mamy pokładać ufności, drugi raz stwierdza, że uczynki zasługują nam żywot wieczny. Takich »błędnych nauk« znajdzie Kraiński w pismach uczonego jezuitę więcej.

Trzecim, którego zaatakuje autor, będzie Bellarmin, to ważne źródło i dla Skargi i dla Wujka; Kraiński zna poza tem dobrze współczesną literaturę polemiczną polską, wspomina Śmigleckiego, dysputującego w r. 1599 na temat władzy papieskiej z ks. Mikołajowskim, zna też i pisma Grodzickiego².

Z różnych problemów teologicznych. poruszonych przez Kraińskiego w postylli wspomnieć należy o jego stosunku wobec nauki o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Panny; zaznaczywszy różnice, jakie w samem kościele rzymskim w sprawie tej wyłoniły się, czego dowodem przeciwne poglądy dominikanów i franciszkanów, stwierdza autor, że niepokalane poczęcie sprzeciwia się pismu św., głoszącemu, iż wszyscy ludzie poczęli się w grzechu pierworodnym, wobec tego należy odrzucić nadmierną cześć oddawaną Najśw. Pannie, potępić obrazy, przedstawiające ją nie tak, jak należy. Autor ze zgrozą opisuje wizerunek Bogarodzicy, niesiony w Krakowie w czasie procesji w r. 1600; przedstawiał on niemal jakąś boginię

¹ Cezar Baronius (1538 — 1607) wybitny kaznodzieja i pisarz, autor dzieła pt.: »Martyrologium Romanum restitutum« (1586) oraz »Annales Ecclesiastici« (12 vol.) Autor znany i bardzo ceniony w Polsce, gdzie Abraham Bzowski podjął się kontynuacji jego annałów.

² Cytuje go Kraiński przy sposobności zbijania teorii tzw. konkomitancji, tj. nauki, że gdzie jest ciało, tam musi być i krew, że wolno więc podawać Sakrament Ołtarza pod jedną postacią. Teoria ta błędna sprzeciwia się zdaniem autora pismu św. i nauce doktorów, nie uznają jej nawet sami księża przy mszy, która w takim razie powinna być sprawowaną pod jedną postacią, jak o tem mówi nawet Grodzicki. Jeśli się uzna konkomitancję, w takim razie laicy przyjmują Sakrament Ołtarza pod dwiema postaciami, księża pod czterema.

pogańską, »abowiem ubrany był... w letnik áltembasowy, także y w płaszczyk áltembasowy, rysimi nóżkami podszyty, z krezami szerokiemi, z wárkoczem rozczesánym, w koronie, y w wieńcu z równianką za uchem, z noszeniem drogim, z manelami, w trzewiczkách chędogich, á stał ná wezgłówku złotogłówowym, ná stole, który sześć niesli, piástuiąc dzieciátko, y pomarańczą w rękú trzymáiąc, przed którym trąbiono w szálámaie, grano, y ná koláná kłękano«¹. Autor zwróci się przeciw czci obrazu Najświętszej Panny w Częstochowie, i twierdzić będzie, że mylnem jest zdanie, wypowiedziane w »Historji o obrazie częstochowskim«, wydanej w roku 1595, jakoby twórcą wizerunku był św. Łukasz, ponieważ on nigdy malarstwem się nie zajmował, — rysunek nie zgadza się z opisem podanym przez Nicefora, zaś cuda, na które się powołują mnisi, niczego nie dowodzą, bo dzieją się one zwykle tylko dla ukarania małowiernych. Podobnie, jak przeciw modlitwom do Najświętszej Panny, zwróci się autor przeciw »dziadowskiej« pieśni »Boga Rodzica«: cytując ją w całości wedle tekstu podanego w kronice młodszego Bielskiego, stwierdza on, że sąd Wujka, który pieśń tę przypisuje św. Wojciechowi, nazywając ją polskim katechizmem, i chcąc w ten sposób udowodnić cześć świętych, jest mylny. »Boga Rodzica« nie jest tworem św. Wojciecha, ale jakiegoś innego autora, bo często się dzieje, że wydaje się »błędy, zabobony... pod imieniem iákiego zacnego męża, dla snádniejszego y łatwiejszego ich udánia«; pieśń ta składa się z różnych słów, nie mających sensu, przeciw autorstwu ś. Wojciecha świadczy i to, że pochodził on z narodu niemieckiego, trudno więc przypuścić, by dostatecznie władał językiem polskim. Kromer wspomina wprawdzie, że ludzie *przypisują* temu świętemu stworzenie pieśni powyższej, lecz nie stwierdza tego *na pewno*: »Boga Rodzica« przedstawia się autorowi jako płaszcz żebraczy »z dziwnego, odmiennego, różnego y rozmáitego płacia« uszyty, chwali bowiem Pana Jezusa i wzywa Najśw. Pannę, nie ufając jednak widocznie, by Ona coś wskórała, wzywa jeszcze i innych świętych. Podobna jest ta pieśń nabożeństwu Izraelitów, którzy, naprosiwszy się nadaremnie różnych bożków, zwrócili się potem do swego Boga; tak i tu po wezwaniu Najśw. Panny jest zwrot do Stwórcy².

Ciekawy ten ustęp, rozprowadzający myśl poruszoną poprzednio przez Żarnowca, dowodzi, że już wówczas kwestjonowano autorstwo św. Wojciecha w odniesieniu do tej najstarszej polskiej pieśni religijnej, co ostatecznie dopiero krytyka wieku XIX ustaliła.

¹ Kazanie na dzień Bożego Ciała.

² Kazanie na dzień św. Wojciecha.

Pieśniarstwo religijne polskie czasów dawniejszych i epoki współczesnej zna Kraiński doskonale, jest on przecież wydawcą kancjonału, cieszącego się ogromnem powodzeniem i często wydawanego; wszak z krakowskiego katechizmu autora, wydanego w r. 1598, zaczerpnęli pieśni nawet arjanie, którzy je tylko do swoich zapatrywań przystosowali. Kraiński w przemowie do Andrzeja Firleja, umieszczonej na początku kancjonału w wydaniu z r. 1609 broniąc się przeciw takiemu postępowaniu nowochrześciców, zaznacza, że pieśni jego śpiewane są również przez ludzi rzymskiego nabożeństwa, przez księży, mnichów, rybaltów, żaków: przy tej sposobności potępi autor muzykę kościelną na »organach, regalach, lutniach, cytrach, arfach, skrzypicach, szalamajach, kornetach, bębniach, surmach i dudach«, gdyż Bóg takiej muzyki nie chce, z tego też powodu używanie instrumentów jest z kościoła protestanckiego usunięte a zostawiony obyczaj śpiewania pieśni po prostu¹. Kraiński przytoczy ich w postylli cały szereg: np. z mszału krakowskiego (wyd. z r. 1510) często przez siebie cytowanego wspomni o pieśniach na cześć św. Wojciecha: »O zwierciadło świętobliwości Woyciecze, po wszystkim świecie rządź trzodą Chrystusową«, — lub o św. Stanisławie »O gwiazdo polska Stanisławie, prosí cię twój naród Wandalski, abys się nad nim zmiłował z Synem Bożym«. z »Raju dusznego« (»Hortulus animae«) zacytuje m. i. pieśń do św. biskupa krakowskiego »Racz oddalić niemoc duszną«, — pieśń o męce Pańskiej »O dobre ciernie! tych, którzy cię dzisiaj chwala, od Irásunku y od upadku zachoway«, albo »Záwitay święta twarzy naszego Odkupiciela«², zacytuje »spó sób mówienia różańca«, wydany w r. 1600 z przeróżnemi pieśniami do Bogarodnicy, modlitwę do św. Jacka, Agendę krakowską³, którą uważa za starszą od pieśni Bogarodnicy i szereg innych.

Walcząc z ceremonjami kościoła katolickiego wprowadzi Kraiński za przykładem Reja do swego dzieła parę obrazków obyczajowych, które jednak w ogromie materiału, wśród mnóstwa szczegółów teologicznych nikną i gubią się; ciekawem np. jest scharakteryzowanie zwyczajów ludowych w dzień kwietnej niedzieli: »Dzisiaj grób ubiorą, y włożą weń maleńkiego lipowego Jezuska ukrzyżowanego, (choć jeszcze nie umarł, bo aż w Wielki Piątek umrze), ábo osiełka lipowego, ná którym także Jezusek siedzi, iáko czynią w Krakowie u Panny

¹ K. Estreicher: Bibliografja. t. XX, str. 207.

² vide L. Bernacki: Pierwsza książka polska. Studium bibliograficzne. Lwów. 1918.

³ Agendy wszelkiego rodzaju zna Kraiński doskonale, i opiera się na nich wówczas, gdy tworzy »porządek nabożeństwa kościoła powszechnego«.

Máryey, którego oprawcy, ábo siepacze mieyscy z kościoła świętego Woyciechá (podle którego czápnicy czapki przedawáią) do kościoła Pányi Máryey przyprowadzą. A przedtym go iáko powiadáią, sámi Ráyce krakowscy wiedli. ále im ten urząd siepácze odiełi: o co się. Ráyce na nich nie gniewáią, ani ich o tę zacność y despekt nie pozýváią. Przed tym tedy lipowym Jezuskiem dziatki pięknie y kosztownie ubrawszy się tuwálnie ábo ręczniki, y pálmy bágnowe, ábo wierzbowe miecą, przed nim kołem, rzucáiąc wzgórz kwiatki, chodzą, nań palcy ukázuią, mówiąc: Tenci iest, który miał przyść dla zbawienia ludzkiego. Przed nim rybałci krzyżem padáią: onego Xiądz klęcząc przed nim, różgą z bágna y z trzciny uczynioną biie, mówiąc: Uderzę Pasterza, á rozproszą się owce: Potym wzięwszy Crucyfix Xięża y on podniózszy wssycy śpiewáią do onego«. Podobnie zwraca się autor przeciw zwyczajom wielkopiątkowym, gdy jezuiti boso w kapicach chodzą od kościoła do kościoła, jeszcze zaś ostrzej zwalcza misterja religijne, »które komedye nie mogą być iáko zeznawa Ludovicus Vives, bez wielkiego śmiechu y chechotánia patrzących, widząc, á ono Judasz Chrystusa wydawa. Apostołowie uciekáią. Piotr ucho Málchuszowi ućina y przed niewiástami się przy Chrystusá. Te iednák komedye źle się im nádawáią y nádawály: pisze bowiem Mantius (in locis com.), iáko w iednym mieście, kiedy taką komedye sprawowano, tedy ten, który ná sobie niósł osobę onego żołnierzá, który włócznią przebodł bok Páński, chcąc rzekomo przebić bok onemu. który ná sobie niósł osobę wiszącego Chrystusá, miásto mecherzyny, którą mu. było u boku uwieszono nalawszy krwie, trafił go w bok y tak umarł: który lecąc z krzyża tego, który pod krzyżem stał niosąc na sobie osobę Płáczącego, zabił sobą, którego się brat mszcząc zabił onego, który miásto mecherzyny w serce wiszącego trafił«. Takich widówisk Bóg nie chce.

Z innych zwyczajów kościoła rzymskiego potępia Kraiński ceremonjał wjazdu papieża: »Ubierze się w szaty świetne, wdzieie ná głowę koronę troistą: wśiędzie ná koniá kosztownie ubránego, niosą przed nim Vellum: wiezie przed nim koń biały, iáko to zowią, Boże ciáło w táistrze: iáda przed nim kárdynali stroyno: A potym wynidą k niemu z miásta Xięża z chorągwiámi, z krzyżami y z reliquiámi, y dziatki małe z palmámi wołáiąc: Vivat Papa. Niech żywie Papież. A gdy iuż przed sámyim miástem iest, zsiádáią kárdynali z koni, i cáluia Papieżá w nogę, w rękę y w twarz, á Pan onego miásta, bądź będzie król, bądź Xiążę, zá uzdę uiąwszy koniá papieskiego, prowadzi go w miásto, á iesli Papieżá na stołku niosą, niesie go y z drugimi. A wssedszy Papież do kościoła rozdawa hoynie odpusty«.

Bardzo ostro zwraca się autor przeciw tzw. agnuskom, dowodzącym wedle Kraińskiego, jak dzisiejszy kościół jest od dawnego różny: oto papież zaklina wodę, leje w nią balsam i krzyżmo na kształt krzyża, »y w onę wodę wsypie z misy srebrney Agnuski woskowe, chrzcząc ich«. Dlaczego to czyni, okazuje się z wiersza papieża Urbana V, którego tekst polski podaje autor w następującem tłumaczeniu:

»Balsám y wosk iárzący, krzyżmo, woda k temu
 Czýniá Agnuská: który ia tobie sámemu
 Zá dar wielki posyłam, isciec z wody wzięty.
 Ale przez táiemnice wielkie zstał się święty,
 Grom powietrzny rozgania, broni wssego złego,
 Grzech głádzi, niszczy iako krew Chrystá naszego.
 Brzemienná białá głowę w zdrowiu záchowuie,
 Nie mniey także y plód iey wespól z nią rátuie.
 Przynosi dáry godnym, gási ogień wszędzie
 Kto go chędogo nosi, zatopion nie będzie«¹.

Na marginesie dodaje autor uwagę, że agnuski te jedni kładli na roli i winnicach dla odegnienia gromów, drudzy niemi kadzili: uważa on to za bałwochwalstwo, podobne starożytnemu, gdy poganie posyłali w miesiącu styczniu woskowe obrazki z napisem: »Sum fragilis, sed tu, moneo, ne sperne sigillum«² to zn.:

Jestem słabym obrazkiem, ale radzę tobie,
 Abyś ten upominek pilnie chował sobie³.

Nawet ceremonje pogrzebowe kościoła katolickiego pełne są pogańskiego przepychu i niepotrzebnego zbytku zwalczanego przez protestantów: »Jako koni ubranych, osób zmyślonych, kruszenia kopiy, muzyk żałobnych. rzucania do grobu herbów y szyszaków y tym podobnych áni uczymy, áni zalecámy, y owszem one ganiemy«⁴.

Broniąc duchowieństwa innowierczego przed zarzutem, jakoby ono nie miało do nauczania żadnego prawa, stwierdza Kraiński, że

¹ Tekst łaciński brzmi:

Balsamus et munda cera, cum Chrismatis unda,
 Confiunt agnum, quod munus do tibi magnum
 Fonte velut natum. per mystica sanctificatum.
 Fulgura de sursum, depellit omne malignum.
 Peccatum frangit, ut Christi sanguis et angit.
 Praegnans servatur, simul et partus liberatur
 Dona defert dignis, virtutem destruit ignis.
 Portatur munde de fluctibus eripit undae.

² Martialis in Apophoretis.

³ Kazanie na niedzielę I po Wielkiej Nocy.

⁴ Kazanie na niedzielę XIV po Trójcy św.

kościół kalwiński ma swoich lektorów »którzy w kościele Biblię świętą czytają *językiem rozumnym* porządnie i rozdzielnie, dla wyrozumienia, nauczania y zbudowania. Mamy Dyakony, którzy katechizm wykładają, y świętościami niektórymi w niebytności Ministrowskiej usługują. Mamy Ministry, którzy urząd własny Pasterski wykonywają. Mamy y Seniorzy, którzy rządu kościoła Bożego doglądają. O czym wszystkim świadczy i Porządek nasz«. Na dowód prawdziwości swych twierdzeń powołuje się autor na konfesję sandomierską, przedłożoną królowi i panom, na konsens, podpisany przez wszystkich i na słowa Kalwina: »Nie wszystko kościół kładzie ręce na Ministry, ale sami Pasterze«¹.

Za dziełem Laurentiusa Valli »de falsa donatione Constantini« powtarza Kraiński zarzut, że rzymscy księża zmyślają cuda, które są niepotrzebne dla potwierdzenia wiary, to też »kto się u nas Ewangelików cudów domaga, przygany z tym królikiem godzien jest, iako ten, który Boga kusi, cudów się nowych upomina, na starych nie przestawa«². Szydzi więc autor ze średniowiecznego zwyczaju okazywania różnych »cudownych« przedmiotów, jak np. czyniono w Genui, gdzie pokazywano ogon osła, na którym miał Chrystus Pan wejść do Jerozolimy i t. p. Z tych samych względów zwalczać będzie Kraiński i zwyczaj pątnictwa.

Widzimy więc, jak wielką rolę gra w postylli autora strona polemiczna: są to naprawdę rozprawy polemiczne, napisane z dużą znajomością przedmiotu, z gorliwością szczerze do nowej wiary przywiązanego duchownego, jednak utrzymane w tonie aż nazbyt namiętnym. Odczytanie autora jest znaczne, w celach polemiki posługuje się on całym aparatem dzieł naukowych i pseudonaukowych, źródeł, których wartość jest często problematyczna; nie kusząc się o poruszenie nowych motywów, zbiera za wzorem pisarzy niemieckich — np. Epplina — wszystkie argumenta, wszystkie miejsca, które dla udowodnienia czy zbicia pewnej tezy były mu potrzebne. Dzięki temu postylla nie jest przejrzystą, mimo że autor stara się brakowi temu do pewnego stopnia zaradzić przez dokładne streszczenia, podawane na marginesie.

Ponieważ polemika w kwestjach dogmatycznych i ceremonialnych stanowiła dla Kraińskiego cel główny, została strona etyczna usunięta na plan drugi: autor, powoławszy się na zdanie Platona³, jak wielkie znaczenie posiada wpajanie zasad moral-

¹ Kazanie na dzień św. Marcina.

² Kazanie na niedzielę XIX po Trójcy.

³ In Cratyllo et Timaeo.

nych w dziecko, mówi o znaczeniu szkoły, o wysyłaniu młodzieży zagranicę, nie do tych jednak krajów, gdzie kwitnie bałwochwaltstwo, lecz tam, gdzie panuje pobożność i cnota. Przy wychowywaniu dzieci mają rodzice pamiętać, by ich do gniewu nie popychać, nie złorzeczyć im, pomsty Boga nad nimi nie wzywać, lecz w miarę możności dawać w ucziwie rzemiosło: »A ták iesteś szláchcicem, niechayże, się syn uczy práwá koronnego, áby zá czasem mógł byđz pożyteczny fámiliey swoiey, sobie y oyczyźnie, moźeli byđz, niechay umie y iákie rzemiosło, to mu nie nie závádzi: y owszem czasu przygody pomoże«. Wygłosiwszy takie zdanie, powołuje się Kraiński na autorytet Katona; w myśl więc tych zasad niech duchowny syna swego do tego samego przygotowuje stanu, źle jest bowiem, jeśli synowie księży zajmują się świeckimi sprawami. Gdyby młodzież wychowywano należycie, gdyby każdy znał jakieś rzemiosło, któreby mu dostarczyło środków do życia w chwilach nieszczęścia, mniejby było włóczęgów, hultajów i złodziei w Polsce; znany to motyw całej literatury protestanckiej, która szyszcząc z rzekomego ubóstwa różnych wydrwigroszów, stworzyła szereg ciekawych dokumentów obyczajowych tego wieku.

Życie rodzinne jest dla Kraińskiego święte, rozwodów w żadnym wypadku nie uznaje, potępia kobiety, które dla osobistych celów poświęcają wiarę: »Bo iedne są niestáteczne w wierze. Póki Pánná iest, Ewángeliczká się zda być. Poyđzie zá Pápieźniká, zostanie Pápieźniczka. Idźie za Ewangeliká, Ewángeliczká się popisuje. Umrze mąż, aż wnet wiarę odmieni k woli świátu, aby rychley zá mąż poszła«. Inne kobiety błądzą w ten sposób, że żałują pieniędzy na chwałę bożą, na wsparcie ubogich, »ale ná rumienidła, ná bielidła, ná barwiczkí, któremi twarzy tynkuia, ciáto bielá i brwi muszczá, włosy trefiá, wielki koszt czyniá«; w kazaniu na niedzielę XIII po Trójcy wspomina o biaógłowach, »które sobie mászkóry czyniá y Bogu przygániáia, iż ie ták stworzył, gdy sobie twarzy tynkuia, by mularz mur, y fárbuia, by málarz báłwaná; włosy sobie iezá, by chłopi, kiedy się w karcźmie wadzá, wárkocze sobie przypráwuiá, by woźnica grzywę szkapie«. Autor oburza się na ten zwyczaj, gdyż »nierządnic to iest rzecz twarzy sobie tynkować«.

Wiele miejsca poświęca Kraiński w swej postylli kwestjom polityczno-społecznym: uczony autor czerpie z Arystotelesa² pogląd, że najpewniejszym jest państwo, rządzące się prawami sprawiedliwymi. Zadaniem zwierzchności jest pomnażanie chwały bożej, wy-

¹ lib. 1 distich.

² lib. 3. cap. 11. Polit.

korzenianie bałwochwalstwa; najlepszą formą ustroju politycznego wydaje się Kraińskiemu monarchja, łącząca w sobie arystokrację i demokrację, przyczem niedopuszczalną jest supremacja władzy duchownej (papieskiej) nad świecką (cesarską), którą autor nazywa uzurpacją. Kraiński nie jest zwolennikiem zmian rewolucyjnych w społeczeństwach, wszelka bowiem gwałtowna odmiana czy to w rzeczach świeckich, czy duchownych, jest wedle świadectwa Platona¹ złą i niebezpieczną: jak Skarga, twierdzi Kraiński, że herezje osłabiają państwo i powołuje się na przykład Juljana Apostaty, który, chcąc wyniszczyć chrześcijaństwo, dopuszczał rozszerzania się innowierstwa. Władza świecka ma rządzić razem z duchowną, może ona «duchowieństwo niezbożne z urzędu składać y kárać, Dysputacie y Concilia zwoływać, postanowienia kościelne z pismem zgodne exequować, y do skutku przywozić». Władzy tej należy się, posłuch zarówno w sprawach świeckich, jak i słusznych kościelnych, a obowiązek posłuszeństwa rozciąga się na wszystkich, tak ludzi świeckich, jak i księży; dziś duchowieństwo z pod tego obowiązku się wyłamuje: »Zábije kogo xiądz, zbroi co złego, wyrzędzi despekt szláchcicowi, náiachawszy ná dom: Pozwie go do sądu, do Trybunału, aż on powie: Nie mam tu forum. Pozwi mię do Papieża. Nie może mnie sędzia świecki sędzić«. To samo odnosi się i do składania podatków; zdarzały się wprawdzie dawniej wypadki, że uwalniano duchownych od płacenia danin, jednak działo się to za wolną wolą władzy świeckiej.

Omawiając ewangelję o setniku zaznacza autor, że sprawiedliwa wojna jest godziwa, że dopuścił jej Bóg. mówiąc: »Gdy przyciągniesz do jakiego miasta, *abyś go dobył*, tedy będziesz z nim rokował o pokój»; Chrystus nietylko nie ganił żołnierskiego stanu, ale i wojny nie zakazywał. W teorjach tych autor szedł za zapatrywaniami Kalwina, równocześnie pragnął jednak odeprzeć wdzierające się do Polski z zagranicy hasła menonistyczne.

Równie często, jak sprawę polityczną, porusza Kraiński i kwestję społeczną; opierając się na zdaniu Plauta, wypowiedzianem w »Kupcu«, że piękniejszą jest rzeczą stać się szlachcicem przez cnotę, niż się nim urodzić, czyni podstawą szlachectwa indywidualne cnoty jednostki: »Urodziłeś się szláchcicem, áboś się nim zstał: Tákże nim száfuy, bądź cnotliwy, pokorny y miósierny. Czyń co należy ná cnotliwego szláchcicá, bo nie to iest szláchcic prawdziwy, który się zowie szláchcicem, ábo który go ledá iáko dostał, áni ten, co się z szláchcica rodzi. Ale ten iest szláchcicem, który wolą Bożą czyni,

¹ Ks. VII o prawach.

enotliwie życie; sprawy szlacheckie czyni«. Jakżeż inne typy spotyka się u nas w kraju: »Izasz nie to iest dzisia u nas Szlachcie niestetyz w Polsce, któremu wszystko wolno, zabić, rozbić, náiechąć, gwałtem panienkę wziąć; ná burku mieszkać, oyczyznę utracić. Takimi sprawami urodzenie swoje lżą, y szlachectwo utracią, którego przodkowie ich nie ná burku, ále ná rzeczách rycerskich, nie zá pieniądze, ále szablą dostawali. Czucziesz się wy szlachicy Polscy«¹. Fakt, że szereg ludzi ze sfer najniższych, wiejskich czy mieszczańskich, doszedł do wysokich godności, stwierdza, w jakim poszanowaniu były dawniej te stany; dziś w Polsce ucisk jest bezprzykładny, rzadko w którym kraju można spotkać stosunki takie, jak u nas, winę zaś tego ponoszą panowie sami: »miasto zmiłowania, robót ulżenia, czynszów ujęcia, niemiłosierne się obchodzą z poddánemi swemi, róh uymiają, dobre biorą, á złe dáiają, czynszów y robót przyczyniają, winy wielkie zdzierają, do ciężkiego więzienia o ledá co sadzają, bicia, kátunia, żyły podryniają, piątunia, gorzey á niżli Tatarzy z nimi się obchodzą, prawie ich żywo łupią, krew á pot ich pią: Tak ich ciężko drą, iż gdyby łańcuch szatę u drugiego, y u żony y u dziewczki jego ścisnął, wyszłaby podobno krew«². W bardzo silnych słowach piętnuje więc Kraiński niesprawiedliwość, dziejącą się stanowi wieśniaczemu; z całej postyllografji polskiej XVI i XVII wieku odzew to najsilniejszy, dorównywający mocą wywodom Modrzewskiego; — za głęboko tkwił jednak autor w przesadach swego czasu, to też rzuciwszy hasło swobód, zaraz je ogranicza, gdyż do wyższych urzędów dopuszcza jedynie tylko szlachtę.

Narzekania na złe sądownictwo spotykamy za przykładem całej współczesnej literatury i w tej postylli, potępiającej bezbożnych sędziów, biorących podarki, gdyż sprawiedliwość uzyskuje ten, kto się okupi, a nie ten, który na nią zasługuje; zli sędziowie niepomni są na to, że tam za grobem czeka ich »straszny trybunał, straszniejszy aniżeli nasz Lubelski«.

Ojczyznę kocha Kraiński szczerze: widząc, że kraj nawiedzają od szeregu lat najazdy tatarskie, wojny domowe, morowe powietrze, ogień, a uważając to za karę za nieprzyjmowanie nowej wiary, woła: »O Polsko, Polsko, Królestwo zacne y sławne, Oyczyzno naszą miłą, nawiedza cię Pan Chrystus łaską słowá swego świętego, ukázuiąc zbawienie twoie w samey tylko śmierci swojej, posyłać prawdziwe nauczyciele... chcąc cię zbawić: Poznayże czas nawiedzenia twego:

¹ Kazanie na niedzielę VII po Trójcy.

² Kazanie na niedzielę V po Trójcy.

dayże gospodę u siebie Synowi Bożemu y Ewangeliey świętey iego«¹. Ci, którzy powinni być narodu tego przodownikami, szerzą rozpusztę; dwory już nie są szkołą dobrych obyczajów, ale miejscem niepobożności i warsztatem złego. Dzieje Polski zna autor dobrze, a cytując różne fakta historyczne, opiera się na kronikach Kromera, Bielskiego (młodszeo), Miechowity, Sarnickiego, cytuje również dzieło Gwagnina, z dawniejszych Gałła, Kadłubka, historję świętokrzyską, pracę Lamberta Saffnaburgensis i in; dzieła te posłużą mu niejednokrotnie do polemiki z kościołem katolickim, i wówczas będzie się nawet zapuszczał w pewną krytyczną ocenę wartości historycznej swych źródeł: tak np. zastanawiając się nad pytaniem, od kogo »Mieczsław« wziął koronę, przytoczy naprzód zdanie niemieckiego kronikarza Lamberta, jakoby ją sobie sam przywłaszczył, potem sądy Kromera i Bielskiego, mówiące o nieufności papieża wobec króla i narodu polskiego, i dodaje: »Ale y to nie było. Y owszem chciał mu papież koronę dać, y iuż ją kazał był gotować bárzo kosztowną dla niego, iáko historia świętokrzyska świadczy«, jednak król wolał ją dostać od cesarza, któremu tylko prawo rozdawnictwa przysługuje. Podobnie zaprzecza Kraiński podaniu o wskrzeszeniu Piotrowina przez św. Stanisława, poruszy sprawę walki o inwestyturę, wspomni o stosunkach przyjaznych Jagiełły z husycami Czechami i t. p.

Miłość do kraju rodzinnego jest też powodem, że autor potępi małżeństwa Polaków z cudzoziemkami: »Polakeś, -- Polkę sobie poymi, nie cudzoziemkę, bo obyczajom cudzoziemskim przywykać trudno, a musisz, uchodząc swaru y złego mieszkania... Prziydiesz z nią miedzy ludzi, á ona obyczajów narodu twego nie umie ani rozumie, aż się ludzie śmieją, y onę palcem ukazują, á ty ná to patrząc, boleiesz, frúsujesz się, wstydasz się, y nárzekasz ná swoje ożenie, ále niewczas, coś ułapił, trzymaj, rozwód nie może bydź, nie słuchałeś, gdyć odradzano, cierpże, a jeśli podczas rzeczesz one słowa Marcialisowe²: Żono, pódź precz, ábo obyczajów nászych używay. -- Trudno wilkiem orać, czego się skorupka raz nápiie, tego potym nie wymyje«³.

Nienawiść do Turków, Tatarów i Żydów dzieli Kraiński ze wszystkimi ludźmi swego czasu, mimo to potępia on złamanie przymerza, zawartego przez Warneńczyka z Saracenami i klęskę pod Warną uważa za karę bożą za niedotrzymanie obietnicy; z takim postawieniem sprawy spotykamy się już u Lutra w jego piśmie:

¹ Kazanie na niedzielę VIII po Trójcy.

² lib. II in uxorem.

³ Kazanie na niedzielę IV adwentu.

»An den Adel der deutschen Nation«¹; za Kraińskim powtórzy ten sąd Dambrowski.

Parę jeszcze słów o zakresie wiedzy autora: widzieliśmy, że odczytanie jego i to zarówno w utworach teologicznych, jak i świeckich, jest znaczne; lubi się on czasem zapuszczać w analizę zagadnień filozoficznych, zastanawia się np. nad istotą duszy i na podstawie dzieł Arystotelesa, Cyncerona, Platona i św. Augustyna charakteryzuje ją jako wartość istotną, istniejącą sama przez się, mówiącą, czyniącą, rozsądną, rozumną, i na wieki żyjącą. Na pytanie, skąd się dusza bierze, przytoczy prócz sądów starożytnych filozofów, zebranych przez Korneliusza Agryppę², szereg zdań autorów chrześcijańskich, że Bóg stworzył dusze razem z aniołami, a potem »one w ciało człowiecze w żywocie uformowane y sposobione posyła y wlewa«; w kwestji nieśmiertelności duszy powoła się dla zwalczania mylnych teoryj nowochrześciców, przeczących jej pośmiertnemu istnieniu, na zdanie Cyncerona, który w swem »liber de senectute« pisze: »O szczęśliwysz to będzie dzień, gdy z tey nędzy y zgrąie do onego Zgromadzenia Duchów póyda«. Wszystkie te miejsca, choć trudno w nich dojrzeć głębszego ujęcia kwestyj, dowodzą jednak zainteresowania problemami filozoficznemi; podobne ekskursje znajdują się w postylli dość często, a ich tendencją jest wykazanie nicości świata.

Autor-humanista występuje przeciw średniowiecznemu scholastycyzmowi, zwalcza alchemję, bo to nie jest rzemiosło z Boga, nikogo ono dotąd nie wzbogaciło, a wielu zubożyło; z pod wpływu jednak scholastyki nie umie się Kraiński całkiem wydobyć, odbija się to zwłaszcza na metodzie badań.

Jakżeż więc przedstawi się obraz duchowy tego bądź co bądź ciekawego człowieka?

Wysunąć trzeba na plan pierwszy jego wielką gorliwość religijną, która go popychała do działalności misyjnej słowem i piśmem; usposobienie namiętnego, fanatycznego krzewiciela nowej wiary, przy braku żywszego uczucia i daru przedstawienia sprawy, że postylla choruje na wielką ociężałość. Uznając w pełni pracę autora musimy jednak żałować trudu, który wobec tych ujemnych cech poszedł naprawdę na marne; widzieliśmy, że odczytanie Kraiń-

¹ »Vor 100 Jahren ist Vladislaus, der König der Ungarn und Polen, mit vielen seines Volkes von den Türken erschlagen worden, weil er durch päpstliche Botschaft sich verführen liess, den Vertrag, den er mit den Türken gemacht hatte, zu brechen«. Vide Albert Evers; »Das Verhältnis Luthers zu den Humanisten«. Inauguraldissertation. Rostock 1895 str. 96.

² de vanitate scientiae.

skiego jest niepospolite, prócz dokładnej znajomości pisma św. jako bezwzględniego źródła, i Ojców kościoła, którym autor ulega tylko częściowo, zna Kraiński homiletów dawniejszych i nowszych, pisma głównych przedstawicieli reformacji, obfitą literaturę polemiczną krajową i zagraniczną, katolicką i innowierczą. Spotykamy się więc z nazwiskami takimi, jak Haymo, Faber, Ferus, Clichtoveus, Canisius, Topiarus, Eck, Erazm, Hozjusz, Isengrin, obok Brenza, Kalwina, Lutra, Melanctona, Zwinglego, Oecolampada, Chemnitiusa i in.; autor korzysta z katolickiej i protestanckiej literatury równomiernie, często-kroć dowodów do swych twierdzeń czerpie z pisarza, na innym miejscu namiętnie przez siebie zwalczanego. Zna on literaturę historyczną, dzieła Józefa, Slejdana, Nauclera, Crantziusa, Polidora, Platiny, i tylu innych, w swojej niechęci do kościoła katolickiego bierze jednak naiwnie legendę za prawdę, hipotezę za pewnik, atakując papistów tak silnie, że Maciejowski¹ nazywa jego postyllę zbiorem jadu, wylanego z przepełnionego serca, aby oddać wet za wet zwolennikom kościoła rzymskiego. Obok zadziwiającej znajomości literatury klasycznej dawniejszej czytany jest w utworach literatury humanistycznej, dzięki czemu spotykamy w postylli nazwiska Petrarki, Palingenjusa, Mantuana Filelfa, Guicciardiniego i in.

Jestto więc człowiek naprawdę niepośledni: a mimo wszystkie te zalety osobiste autora dzieło przygniata swą uczonością i suchością, tem, że mamy przed sobą zamiast kazań szereg artykułów treści dogmatyczno-polemicznej: prawie na każdą niedzielę, na każde święto przeznacza Kraiński długie kazanie, składające się z czterech lub pięciu części, nużące powtarzaniem tych samych argumentów.

Do wrażenia suchości przyczynia się i styl wprawdzie czysty, ale zupełnie bezbarwny; autor nie umie go ożywić, obrazki obyczajowe nikną w powodzi suchej, scholastycznej argumentacji. Stylu swego nie okrasza autor porównaniami czy przysłowiami, sucha metoda nie dozwoliła mu użyć nawet prymitywnych środków artystycznych, przez co daleko Kraińskiemu do barwności stylowej Reja czy Żarnowca; artystyczna wartość postylli jest wskutek tych cech znikomą.

Zauważyć należy, że Kraiński nie trzyma się porządku ewangelicznych perykop, jaki znajdujemy w kościele katolickim i którego używali wszyscy dotychczasowi pisarze; tłumaczy się z tego autor sam w kazaniu na niedzielę II po Trójcy, stwierdzając, że podział istniejący obecnie u Rzymian, wprowadzony został dopiero za czasów Karola W.

¹ W. A. Maciejowski: Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do r. 1880 (1851/2).

przez Pawła Diakona, nie ma on jednak uzasadnienia, bo każdy ustęp pisma św. jest ewangelją. Przetawia więc Kraiński teksty niedzielne dość dowolnie, nie kępując się tutaj żadnymi więzami, czerpie je zaś z biblii Radziwiłłowskiej, za którą idzie jak najwierniej.

Jak się przedstawia oryginalność postylli?

Wykazać bezpośrednio źródło, z którego korzystał Kraiński, trudno; to pewna, że postylla, pomyślana jako protest przeciw dziełu Skargi, zwalczająca tak namiętnie odstępcę od wiary heretyckiej Stapletona, uległa urokowi obu tych dzieł. Budową kazań, przeprowadzeniem myśli zbliża się Kraiński do Skargi, element polemiczny dodany zostaje z chęci walki z niebezpiecznym jezuitą i autorem »Promptuarium morale«, który potępiał protestantyzm, jego jednostronne podkreślanie roli ewangelji, jego wyłamywanie się z pod autorytetu kościoła rzymskiego. »Cavendus summopere hic hominum literatorum morbus, qui fere unus omnium in Ecclesia haeresum causa fuit, dum non ab Ecclesia discere, sed singulariter sapere volunt: qui etiam ipsis doctis, alioqui Catholicis et orthodoxis, maximum salutis aeternae impedimentum esse solet, dum sua scientia confisi, nec conciones audire, nec vulgaria pietatis orationes frequentare, nec denique a quoquam vel in usu Sacramentorum vel extra doceri, moneri, corripri dignantur«. Kraińskiemu chodzi o wykazanie niesłuszności tych zarzutów, o ich zabicie; Stapleton dawał jednak w dziele swym zbiór kazań tak jasnych, tak pełnych życia, iż zainteresować musiał tembardziej, że wprowadza on szereg momentów anegdotycznych, porównań, opowiadań i t. p. Pod tym względem Stapleton jest jakby przedświtem owego kierunku kaznodziejskiego, który wszechwładnie zapanował w wymowie w. XVII. Za wielkie były jednak różnice w dążeniach Stapletona i Skargi z jednej, Kraińskiego z drugiej strony, by autor poszedł za wzorami swemi ślepo; Kraiński, zawdzięczając niejedną myśl zwalczanym przez siebie pisarzom, umie jednak zachować swą oryginalność.

Niezaprzeczony jest związek myślowy z Żarnowcem, na który zwróciłem już uwagę w części pierwszej niniejszej pracy: obu pisarzy łączyły jednaka tendencja, identyczny cel polemiczny, stąd podobieństwo w sposobie przeprowadzania myśli. Ośrodkiem dla obu stały się najbardziej zaatakowane kwestje usprawiedliwienia i dogmatu Trójcy św., ich dążnością doprowadzenie do zgody między wyznaniaми heretyckimi, by przeszkodzić w ten sposób kontrreformacji; nawet i ton polemiczny obu ma wiele cech pokrewnych. Praca Żarnowca była odpowiedzią na dzieło Wujka, Kraińskiemu chodziło o zwalczanie Skargi: wspólny punkt wyjścia podał im do rąk identyczne środki walki.

Uderza w omawianej postylli ogrom nauki, moc cytatów z różnych dzieł: być może, że podręcznikiem był autorowi m. i. i wydany w tym właśnie czasie Seweryna z Lubomli »Monotessaron evangeliarum« (Kraków 1607), owo niewyczerpane, choć tak wybitnie scholastyczne źródło kaznodziejskie. Mimo wszystkie cechy dodatnie, mimo ogrom pracy, włożonej w dzieło, postylla większej wartości nie posiada.

2. Samuel Dambrowski.

W roku 1621 wychodzi może jedna z najciekawszych i dziś jeszcze najsympatyczniejszych postyll, jakie piśmiennictwo nasze posiada: wydawca jej przedruku z r. 1728, Oloff, który umieścił na początku swej edycji notatkę o polskiej postyllografji do końca w. XVII, podaje, że pracę Dambrowskiego przyjęto z entuzjazmem, że jeszcze na początku w XVIII »podczas wakansu, kiedy księdza niemasz«, czytało się z niej zborowi bożemu kazania. Oloff opowiada też cudowne zdarzenie, jakie miało podobno miejsce w pewnym miasteczku: oto wrzucono postyllę Dambrowskiego do pieca, chcąc zniszczyć pomnik szatańskiego ducha, lecz dnia następnego znaleziono ją nienaruszoną. Naiwne to opowiadanie dowodzi jednak, jak utwór ceniono; nie bez słuszności powiada biograf autora Henschel¹, że gdyby protestanci polscy nie mieli tej postylli, ich liczba byłaby może dziś nawet mniejszą, niż znikoma resztką zwolenników potężnego niegdyś kościoła innowierczego. Swoją poczytność zawdzięcza postylla przede wszystkim swej prostocie, ujęciu zasadniczych kwestyj augsburskiego wyznania jasno, polemice nie zjadliwej, pozbawionej ostrego tonu, towarzyszącego całej postyllografji polskiej, pewnemu humorowi i skłonności gawędziarskiej autora, objawiającej się w licznych opowiadaniach, w tekst wplecionych.

Tradycja protestancka była w domu Dambrowskiego bardzo żywą: rodzina pochodzenia rzekomo czeskiego, z powodu sympatyj do nauki Husa miała opuścić ziemię ojcystą i przenieść się do Polski. Dambrowscy mieszkali w różnych częściach kraju, — dwaj bracia Ambroży i Krzysztof byli kaznodziejami kalwińskimi, Maciej, zamieszkały w Gdańsku, a potem w Wilnie, był zwolennikiem kościoła augsburskiego; do tego też wyznania należał ojciec Samuela,

¹ A. Henschel: »Evangelische Lebenszeugen des Posener Landes aus alter und neuer Zeit« 1891. str. 94.

Piotr, konsenjor w Pogorzeli na Litwie, któremu tu przyszedł na świat syn w r. 1577. Po starannem wychowaniu naprzód w domu, następnie w szkole braci czeskich oraz w gimnazjum w Toruniu, udał się Samuel zagranicę, gdzie kształcił się na kilku uniwersytetach: zakres wiedzy autora jest bardzo obszerny, uderza przede wszystkim ogromne odczytanie w literaturze klasycznej, z której cytaty znajdziemy w postylli aż nazbyt często. Spotykamy nazwiska Herodota, Ksenofonta, Platona, Arystotelesa, Eurypidesa, Ajschylosa, Liwiusza, Cyserona, Pliniusza, Seneki, Lukiana, Simonidesa, Horacego, Salustjusza, Pindara, Terencjusza, Juwenala, Epikteta, Strabona; cytaty podane zwykle bardzo wiernie, tłumaczy autor dość zgrabnie na język polski. Z wymienionych wyżej autorów specjalne zamiłowanie ma dla dzieł Platona, Cyserona, Seneki, oraz żywotów Plutarcha; Dambrowski zna język grecki, na co wskazują greckie słowa, w tekst wplecione. Ta sama głębokość wiedzy cechuje autora, gdy chodzi o pisarzy kościelnych zarówno dawniejszych jak i nowszych; ponieważ zna on dobrze język niemiecki, może korzystać z pierwszego źródła, wspomni więc nazwisko mistyka średniowiecznego Taulera, D. Moibana, Eobana Hessa, Urbana Rhegiusa, — z innych pisarzy zagranicznych wymieni prace Eneasza Silvio, historję Slejdana, dzieła Haymona — bardzo często cytowane, — Bedy, Hugona de St. Victor, etymologję bp. Izydora i in. Przy wzmiankach z historii polskiej posługuje się Dambrowski głównie kronikarzami XVI w., Kromerem lub Bielskim; autora interesuje medycyna, geologja, fizyka, to też wiadomości z tych dziedzin spotykamy licznie porozrzucane po całej postylli. Wiedzę swą zawdzięcza Dambrowski nietylko studjom zagranicą, głównie w Wittenberdze, ale i gorliwej pracy nad samym sobą od chwili, gdy objął stanowisko duchowne w kraju: rozgłos uczoności spowodował powołanie autora w roku 1601 na opróżnione przez śmierć Wawrzyńca Karśnickiego stanowisko pastora w Poznaniu. Już w r. 1607 zostaje on na synodzie w Miłosławiu wybrany senjorem kościołów wielkopolskich; stanowisko Dambrowskiego w Poznaniu było wobec ataków ze strony katolickiej niełatwem, mimo to wytrwał na niem aż do roku 1615, w którym to czasie przenosi się do Wilna. Pracy swej nie ogranicza Dambrowski do kazań, poświęca jej także swe zamiłowania autorskie, wydając w Gdańsku u Hunefelda w r. 1611 książeczkę pt.: »Lekarstwo duszne człowieka chrześcijańskiego w chorobie, z rozmaitych nauk, poćiech i modlitw zebrane przez ks. S. Dambrowskiego, Augspurskiej konfessyj kaznodzieię w Poznaniu«.

W Wilnie praca misyjna zyskiwała autorowi wśród ogółu szlachty życzliwość, nie umiał on jednak pozyskać protekcji jakiegoś potężnego

magnata, to też w postylli skarży się, że ludzie bogaci nie troszczą się o duchownych, czego on doznał przez lat dwadzieścia; motyw to powtarzający się stale u wszystkich naszych pisarzy, katolickich i protestanckich, znajdujemy go także u pisarzy zagranicznych, a powtarzał się on tak często, że np. w Meklemburgji zakazano owych »Salarquerellen« jako nie nadających się do kazań. W Wilnie wychodzi w r. 1620 za zachętą szlachty, uczęszczającej gorliwie na jego nauki, a przy pomocy finansowej starosty Piotra Nonharta postylla Dambrowskiego, poświęcona szwedzkiej księżniczce Annie, siostrze Zygmunta III; w pięć lat później, — w r. 1625 — umiera autor, dożywszy zaledwie 48 lat.

Postylla nosi w pierwszym wydaniu tytuł następujący: »Postilla chrześcijańska, albo kazania y wykłady porządne Świątych Ewangeliiy od Trójcy S. aż do Adwentu. Część pierwsza, która w sobie zamyka powinności każdego człowieka chrześcijańskiego tak przeciwko Panu Bogu, jako y przeciwko bliźniemu swemu. W Thoruniu drukował Augustin Ferber, Roku po Narodzeniu Pańskim MDCXX«. Ta część pierwsza obejmuje 398 stron, część druga ma stron 226, trzecia, zamykająca w sobie »Kazania na święta Panny Mariey, Apostołów, Męczenników, Biskupów, Panien, y Wdów, których święta kościół zwykł obchodzić przez cały rok«, dalej pasję »to iest historyą o męce i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa, ze czterech Ewanielistów zebrana y na siedm części z wykłady swemi porządnie rozdzielona«, — wreszcie pięć oddzielnych kazań (na dzień ś. Trójcy, Bożego Ciała, krzyżowe dni i niedzielę święteczną) liczy stron 329. Dodaną jest ponadto część czwarta, »w której się zamykają kazania pogrzebne z starego y nowego Testamentu«, wydana w r. 1621: ta ostatnia część, najmniej ciekawa, obejmuje różne przemowy wygłoszone przez Dambrowskiego nad zwłokami ludzi, którzy się zwykle niczem nie zaznaczyli w życiu narodu. Kazania te, pełne tonu panegirycznego, obchodzić nas nie będą.

Że autor pracę swą pojął jako podręcznik homiletyczny, dowodzi umieszczona na końcu dzieła »Forma albo sposób, Jako kaznodzieia kazanie odprawiwszy, albo też gospodarz przeczytawszy ie w domu, modlitwy pospolite odprawować ma«. Wydanie ozdobione jest licznemi, czasem znakomicie wykonanemi ilustracjami: cieszyło się ono powodzeniem znacznem, bo jeszcze w wieku XVII doczekało się ono przedruku, o którym wspomina Bockshammer oraz Bentkowski¹, wydanie to jednak nie dochoowało się. Edycji trzeciej do-

¹ Bentkowski: Hist. lit. Warszawa 1814 t. II.

kończąc, jak wspomniałem wyżej, w r. 1728¹ Oloff; zasadniczej różnicy między wydaniem niema, zmiany są albo natury stylistycznej albo odnoszą się do układu, który stał się przejrzystszym, Oloff usunął bowiem z dwóch pierwszych części postylli wszystkie kazania świąteczne, przenosząc je do części trzeciej. Wydanie z r. 1728 nie jest ilustrowane; w r. 1772 wychodzi edycja nowa »na cześć i chwałę Wielkiego Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa zebrana i znowu w druk podana... Nakładem i typem Jana Ernesta Trampa«. Wydanie, dokonane przez księdza Jana Bockshammera, sługę ewangelji w Twardogórze (Festenberg), późniejszego senjora tamtejszego, formatu 4-o, obejmuje w części pierwszej stron 571, w drugiej 581, część trzecia daje kazania pogrzebowe. Na wstępie umieścił wydawca ciekawą przemowę, w której zaleca pracę Dambrowskiego przede wszystkim ze względu na jej prostotę: autor, rozbierając tekst, nie czyni mu gwałtu »a to nie górnolotnymi ale potocznymi słowy, do niskiego się dowcipu pospolitego człeka przysposabiając«. Za wadę Dambrowskiego uważa Bockshammer zbytne alegoryzowanie, autor bowiem doszukuje się tajemnic tam, gdzie ich wcale niema, błądzi też, wprowadzając szereg mylnych zdań z zakresu historii i fizyki, oraz używając zbyt często słów łacińskich. Na usprawiedliwienie Dambrowskiego dodaje wydawca uwagę, że wszystkie te wady miały swe źródło w zamięłowaniach wieku, w którym autor żył: aby jednak zrozumienia tekstu nie utrudniać, Bockshammer opuszcza te makaronizmy, zaznacza nadto, że przeszło dwieście błędów, jakie znalazł w edycji brzeskiej i lipskiej poprawił. Wydawca opuścił również niektóre kazania, inne połączył w jedno, wprowadził tłumaczenia z autorów obcych. Estreicher wymienia ponadto jeszcze dwawydania, z r. 1786 i 1798, drukowane w Brzegu u Jana Ernesta Trampy, Bentkowski wydanie z roku 1810; nawet i w w. XIX postylla Dambrowskiego cieszyła się powodzeniem i natchodziła wśród wiernych kościoła protestanckiego nakładców i pilnych czytelników²,

¹ Tytuł brzmi: »X. Samuela Dambrowskiego, Pasterza kościoła Ewangelickiego Nieodm. Augsp. Konfessyi w Wilnie, Dozorcy Zborów Bożych w Litwie, we Żmoydzi etc. Kazania albo Wykłady Porządne Świątecznych Ewangelij Niedzielnich przez cały rok. Z Pisma świętego y Doktorów kościelnych, według starożytney nauki i Porządku Prawdziwego Chrześciańskiego kościoła. Na cześć i chwałę Wielkiego Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa zebrana i podług egzemplarza Toruńskiego R. P. 1621 w druk podana. W Lipsku. Nakładem i Typem Chrysztofa Bernata Breytkopfa. Roku P. 1728«. Pod wizerunkiem Dambrowskiego słowa: B. Samuel Dambrowski, Ecclesiae Lutheranae apud Vlnenses Pastor, Ecclesiarum Invar. August. Confess. per Liltuaniam ac Samogitiam Superat-tendens.

² Wydania: 1821, 1843, 1854, 1857, 1866.

Budowa kazań jest nader prosta: po tekście ewangelicznym, po ogólnych uwagach, jakie się autorowi nasuwają z racji perykopy lub święta, ujmuje Dambrowski treść w pewne pytania, (3—4), poczem następuje rozbiór każdego z nich; przeznaczone dla ludu prostego, odznaczają się one krótkością i treściwością, i nie chcą bynajmniej zastąpić żywego słowa. zdaniem bowiem autora potępienia godni są ci, którzy mówią: »Mam postyllę, mam biblię doma, z której mogę sobie słowo Boże i kazanie przeczytać«. Autor przeznacza kazania nie tylko na niedziele, ale i na święta, o tych ostatnich zapominać nie chce, »bo mamy wyraźny mandat Boży, żebyśmy nie przypominali tych, którzy nam kazali słowo Boże«.

Dambrowski jest gorliwym luteraninem: poświęcając działalności niemieckiego herezjarchy kazanie na dzień św. Marcina, wzywa wiernych do trzymania się jego nauki, ponieważ ona jedynie wiedzie nas pewnym gościńcem do Boga; to też na zdania Lutra z jego postylli kościelnej powołuje się Dambrowski często. Stanowisko religijne autora jest dość umiarkowane. W walce przeciw kalwinizmowi poruszy on problem predestynacji, a tłumacząc słowa Zbawiciela o wielu powołanych do królestwa bożego a małej ilości wybranych, dodaje: »Zrozumiećcie te słowa proszę dobrze. Bo z nich niektórzy pokazować usiłują, że Bóg nie wszystkich ludzi do żywota wiecznego stworzył i wezwał, ale jednym żywot wieczny, wieczne drugim potępienie nazaczył. Lecz nie idzie to ztąd, gdy tu Pan mówi: Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych. Czyni to collative, iako Teologowie mówią. Bo to bywa, że Pan Bóg wiele ich do kościoła swego wzywa, lecz nie wszyscy takowego wezwania przyjmują, zaczym oni z przyczyny swojej giną«. W ten dość powierzchowny sposób, nie sięgający jądra polemicznych dyskusyj, omawia Dambrowski wiele kwestyj teologicznych; na podstawie pism Lutra zwalczać będzie transsubstancjację jako naukę, o której »przez dwanaście set lat kościół Boży nie wiedział, ale ją dopiero koncylium Lateraneńskie za powodem Innocencyusza Trzeciego wynalazło przeciwko pismu ś., w którym to rozumienie żadnego gruntu nie ma, ani się pokazać może. Co też przyznawa Skotus¹, że ani pismo ś. ani starych oyców sentencye tej nauki do kościoła Bożego nie wprowadziły«. Przyjmując luterską naukę równoczesności elementów, zwalcza autor szereg błędnych teorii o Sakramencie Ołtarza; walka z kalwinizmem najsilniej występuje w kazaniu na niedzielę XXV po Trójcy, a źródła jej szukać należy nie tylko w niechętnym stanowisku, jakie zajął Luter wobec genewskiego reformatora właśnie z powodu konfliktu na tle dogmatu Wieczery

¹ lib. 4. dist. 11. quaest. 3.

Pańskiej, ale przedewszystkiem w stosunkach lokalnych, w owej przewadze, którą mimo niszczącą robotę nowochrześciców, mimo silną agitację, jaką prowadzili jezuiti celem stłumienia herezji, kościół kalwiński na Litwie, a zwłaszcza w Wilnie posiadał. Nie pomogła pomoc udzielana protestantom augsburskiego wyznania z Prus, nie pomógł fakt, że dla Litwinów otwarte były kursa uniwersyteckie w Królewcu, że działali tam Rapagelan i Wolan, protestantyzm na Litwie wielu zwolenników nie zyskał: jeśli więc znajdziemy u Dambrowskiego ową walkę z genewską herezją, źródła jej szukać należy przedewszystkiem w chęci zgniecenia niesympatycznego systemu, a zyskania wyznawców dla jedynie przez siebie uznawanej wiary luteranńskiej. »Cóż rzekę o tych, którzy sobie w rzeczy reformację kościoła bożego przypisują, a pod tym pretekstem obrzydliwie go pustoszą: Czyli to nie obrzydliwość, gdy powiedą, że człowiek pierwszy musiał zgrzeszyć i upaść, że dziatki małe na chrzcie nie bywają odrodzone, a iż chrzest nie jest omyciem grzechów naszych, ale tylko znakiem jego? Także gdy uczą, że słowa wieczery Pańskiej według litery rozumiane być nie mają, a iż natura człowiecza nie ma żadnego spółku z naturą Boską; że Bóg pewną część ludzi nazaczył do potępienia, którzy muszą być potępieni, że też Pan Jezus nie za wszystkie umarł i ucierpiał etc. Więc to nie obrzydliwość spustoszenia? nie wspominam gwałtownego burzenia obrazów, ołtarzy, znoszenia ceremonii przystoynnych. Boże im odpuść, by wždy chcieli to tylko obaczyć, że tą swoją reformacją nie budują, ale raczey pustoszą i w niwecz obracają kościół Boży«. Potępia też »bezcnych heretyków« szwenkfeldjan za to, że głoszenia słowa bożego za konieczne do zbawienia nie uważają; słuchanie kazania odgrywa rolę wielką, to też potępienia godni są nie tylko ci, którzy je opuszczają, ale i tacy, co zachowaniem swoim, prędszem wychodzeniem z kościoła przeszkadzają kaznodziei. »Jestto wielka civilitas i nieobyczajność, kiedy kto w kazaniu kaznodzieię turbuie. Syrach zakazuje muzykom przeszkadzać. Jeśli się muzyce nie godzi przeszkadzać, daleko więcej kaznodziei, boć wždy więszy jest kaznodzieia, który słowo Boże każe, niżeli muzyk, który do tańca graie. Lecz siła ich iest, którzy tego nie przestrzegają. Jedni nie wczas do kościoła przychodzą, ale czasem, gdy się już kazanie zacznie, czasem w połowicę, czasem przy konkluzji kazania... Druzy zaś w kazaniu szeptami się indziej bawią. Niektórzy tak czyście zasną, jak doma w pościeli. To nie ma być«¹. Duchowieństwo protestanckie, mające poczucie swej godności, musi walczyć z oboję-

¹ Kazanie na dzień św. Anny.

tnością a nawet z lekceważeniem, z jakim wierni się do niego zwracają: »Na bieśiadach siedzieć, by i do pułnocy, nikomu się nie sprzykszy. A w kościele kazania słuchać, godzina jedna rokiem się widzi... Wy gospodarze więcey na swoje handle y rzemiosła, niżeli na służbę Bożą respekt macie i więcey częstokroć karczmy niżeli kościoły nawiedzacie«¹.

Jako gorliwy zwolennik luteranizmu uznaje Dambrowski za podstawę swych poglądów konfesję augsburską, która »nie do innego celu i końca zmierza, iedno ku chwale Bożey. Nie wzywamy świętych: bo nam idzie o chwałę Boga. Głowy widzialney w kościele bożym nie uznawamy, bo nam idzie o cześć Syna Bożego. Uczynkom naszym zbawienia i usprawiedliwienia nie przypisuiemy: bo przez mękę i śmierć Syna Bożego zbawieni iesteśmy i przez wiarę weń usprawiedliwieni bywamy. Czysta nie uznawamy, wiedząc, że krwią Jezusa Chrystusa Syna Bożego oczyszczeni bywamy. Wieczerzy Pańskiey pod iedną osobą nie używamy, bo o tym z podania Syna Bożego, którego nam Bóg Oćiec niebieski słuchać roskazał, w całym Piśmie ś. nic nie nayduiemy«. Za przykładem Kraińskiego ujął więc i Dambrowski swoje credo religijne, swój katechizm w kilka zasadniczych tez i umieścił je w kazaniu na niedzielę piątą postu; przywiązany gorąco do wiary swej boleje autor nad tem, gdy widzi, jak dzięki agitacji katolickiej wielu przechodzi na łono kościoła rzymskiego. »O naświętszy Jezu, toć się dziś takowych niestatków na świecie wiele namnożyło; ktoby to był rzekł przed kilkądziesiąt lat, żeby tak wiele ewanielików od słowa Bożego do przeklętych błędów odpaść miało, iako to dziś na oko widzimy«. Dambrowski zgadza się ze stanowiskiem Lutra, który na kollokwjum marburskiem z r. 1529 nie chciał przyjąć teorii Zwinglego i Oecolampada oświadczając, że nauka ich o Sakramencie Ołtarza była błędną; zgubiło ich zbytne kierowanie się rozumem, w kwestjach wiary nie wolno bowiem mówić z Platonem: »Confero ea, quae dicuntur, ut intelligere possum«, lecz ufać w to, co Bóg nakazuje.

Opierając się na zdaniu Lutra, że »fides est res omnipotens et virtus eius inaestimabilis«, autor uznaje wiarę za jedyny czynnik usprawiedliwienia, i tej kwestji w postylli bardzo wiele poświęca miejsca: za przykładem Lutra przyjmuje, jak poprzednio u nas Arsacyusz, konieczność spowiedzi usznej. »Potrzeba przed spowiednikiem szczerze *powiedzieć*, czym sumnienie iest obciążone, zwłaszcza co się tknie grzechów głównych i śmiertelnych. To rozumie Luterus w katechyzmie, gdy nietylko in genere, ale też in specie grzechów się

¹ Kazanie na niedzielę VII po Trójcy.

spowiadać uczy«. Podobnie podkreśli Dambrowski znaczenie postu, Bogu bardzo miłego, »bo iako żołnierz nic nie jest bez broni, a broń bez żołnierza, tak też i służba Boża bez postu i post bez służby Bożej«. Z dawnego postu chrześcijańskiego dziś zostało niewiele: Seneka woła: *Dii istos deaeque perdant, quorum luxuria fines transcendit*, to jest, Boże takich zatrać, których zbytek granice przestępuje. Cóż rzekę o pościech naszych: Przodkowie naszy, gdy pościli, na chlebie i wodzie przestawali. A u nas ryby przepyszne, zaprawy kosztowne, konfekty wymyślne, napoje drogie byź muszą, nie lada post. Post takowy ciała namniey nie umartwi, a posty nawięcey dla umartwienia ciała od Boga roskazane są«. Podobnie zatrzymuje Dambrowski obrazy kościelne, zwłaszcza krucyfiks, ponieważ drzewo krzyża przypomina nam śmierć Chrystusa za wszystkich poniesioną; godne potępienia jest więc zdanie Bezy, który śmiał mówić: »*Ex animo detestor imaginem crucifixi*«. Na każdym kroku uwydatnia się silny antagonizm między luteranizmem a kalwinizmem: konserwatywniejszy luteranizm bronił się przeciw bezwzględnemu zrywaniu z ceremonjami. przeciw innowacjom, które częstokroć uważał za szkodliwe. Dambrowski biada więc w postylli swej: »O nasłodszy Jezu, gdybyś dziś przyszedł do nas z onym biczem swoim, a chciał wyczyścić kościół swój święty, o iakiebyś superstycye i zabobony zastał: iakie bałwochwalstwa: a wźdy ty miły Panie cierpisz. Cierpisz tę żalosną kościoła swego profanacyę. Powstań raczey, a ocuć się Panie, uymi się o krzywdę swoją, niech ludzie przewrotni z domu twego iaskinie łotrowskiey nie czynią. Uderz biczem swoim tych, którzy w rzeczy reformują, a w prawdzie samey deformują kościół twój święty, wywracając słowo i Sakramenta twoie, potępiając ołtarze, świece, ubiory kapłańskie, ceremonie przystoynne, a tego nie chcą baczyć, że to wszystko od czasów Apostolskich bez zgorszenia w kościele Bożym było«¹. Autor posuwa się w swojej tolerancji tak daleko, że zatrzymuje potępiany przez Reja zwyczaj używanie skarbonek, potrzebnych dla pokrycia rozehodów kościelnych, skarży się tylko na skąpstwo ludzi bogatych: »bogaci a maiętni maią tę wadę do siebie, że wolą brać aniżeli dawać. A ubogi zaś, by namniey miał, według przełożenia swego daie«. Dziś chrześcijanie wolą budować stajnie, gumna i stodoły, niż świątynie pańskie: »kamienice, dwory swoje zdobią, a o domy Boże nie dbają: dwory ich i domy zdaleka się świecą, a kościoły lecą. Chowają szkap, pachołków niepotrzebnych, ba i psów gromadzą, a jednego księdza przy kościele wychować nie mogą«.

W ostrej opozycji do kościoła katolickiego staje Dambrowski,

¹ Kazanie na niedzielę X po Trójcy.

gdy jest mowa o języku liturgicznym i o władzy papieża; autor powołuje się na świadectwo Bielskiego i Kromera na dowód, że za króla Jagiełły w r. 1394 odprawiano mszę w języku narodowym, a nawet w niedawnym jeszcze czasie polska msza bywała czytana w kościele św. Krzyża na Kleparzu w Krakowie. — Argumenty przeciw władzy papieskiej nie odznaczają się niczem nowem, autor wytacza owe znane nam już legendy z życia papieży, któremi przeładowana jest cała postyllografja protestancka; w sprawie nauki o Niepokalanem poczęciu N. P. nie chce Dambrowski zabierać głosu, gdyż »melius est dubitare de occultis, quam ligitare de incertis. Bóg to wie. A k temu nie iest to Artykuł wiary do zbawienia tak potrzebny, iak ów w Kredzie Apostolskim: Wierzę w Pana Jezusa«. Przyjmując pismo św. za autorytet, odrzuca kaznodzieja księgi apokryficzne np. o dzieciństwie Zbawiciela jako zawierające szereg szczegółów błędnych co do życia i uczynków Chrystusa.

Nie trzeba jednak sądzić, jakoby ta dogmatyczna strona w postylli Dambrowskiego przeważała; nie o nią autorowi chodziło, porusza je bowiem raczej mimochodem, rozbiorem jej zajmując się niewiele, nacisk kładąc na momenty etyczne. Człowiek w jego życiu domowem, w jego stosunku do Boga i bliźnich, to główny przedmiot zainteresowania autora; Dambrowski jest rygorystą, choć nie popada w szal ascetyczny. Ideał życia domowego, jaki autor stawia, jest wysoki, — od tych, którzy złączyć się mają węzłem małżeńskim, żąda obustrennej czystości aż do chwili ślubu, »bo to pewna, kto nie iest czystym aż do małżeństwa, nie jest godzien błogosławieństwa Bożego« (n. II. po Trzech królach).

Z ogromną żywością przedstawia Dambrowski trudności pożywania, jeśli złączą się z sobą ludzie nieodpowiedni; źle jest, jeśli kobiety, szcycąc się pochodzeniem, bogactwem, familją »czci na mężach nie zostawią... męża nie za głowę, ale za błazna sobie mają«. Innym dzieci chorują lub mają złą służbę, złych sąsiadów: »czasem trafi mąż na żonę nie gospodynią, opiłą iako bestya iaka, z której poćiechy w domu niema, która ani dziątek ćwiczy ani gospodarstwa dogląda. Żona też czasem trafi na męża łotra, piianicę, kostere, który rzadko doma, w karczmie ustawicznie leży, wezwania swego nie pilnuie, nierządnicami się bawi«¹. Jeśli małżeństwo było dobre, jeśli złączyła je miłość, nie dopuści ona do tego, by po śmierci jednego z małżonków drugie odrazu o nim zapomniało, jako się dziś dzieje: »ledwie czasem nogi iednemu ostydną, a pani duszka iuż za drugim myślą i oczyma ciska«.

¹ Kazanie na niedzielę II po Trzech Królach.

Ciągłe doskonalenie się ma być celem życia jednostki i życia domowego w myśl zasady Epikteta: »Quo die non proficis, deficis«; to też wychowanie dzieci leży bardzo na sercu autora, i od rodziców żąda on, by pilną zwrócili uwagę na każdą niemal godzinę życia dziecka. »Tu rodzicy uczcie się, iakie stáranie i pieczę macie o działkach waszych, wiedźcie na każdą godzinę, gdzie się obracają, aby gdzie nie zaszły, aby się im co złego nie stało, żeby abo w ogień abo w wodę nie wpadły. Co nietylko rodzicy, ale i wy Preceptorowie pilnie baczyć macie«. Autor potępia »bieganie po ulicach, ślizanie po ledzie, kąpanie, skakanie i insze szalone zabawy«, bo one, nie przynosząc pożytku dzieciom, narażają je na utratę zdrowia, nawet na śmierć; nauka ma dla dziecka znaczenie wielkie, do końca bowiem życia pamiętać ono będzie, czego za młodu się nauczyło. Na poparcie swego twierdzenia przytacza autor opowieść o Likurgu, który jednego psa wychował jako gończego, drugiemu pozwolił biegać wolno, lizać garnce, ludziom czynić szkodę: pewnego razu przywiódł oba na plac, po jednej stronie postawił garniec, po drugiej zająca. Pies gończy puścił się za zwierzem, drugi rzucił się do jedzenia: na pytanie ludzi, dlaczego to uczynił, odrzekł Likurg: »Tantum valet educatio«. Młody umysł skłonny jest przejąć się »wnieciuczko« dobrem i złem; »czego się zrazu skorupa napije, to się z niej potym nigdy nie wymyje«. Nałóg może się stać drugą naturą, powinno się więc baczyć, do jakiej szkoły się dzieci wysyła: »ludziom młodym nauk potrzeba... Nauki bowiem, iako kiedyś Krezus do Cyrusa mówił, sunt fontes omnium bonorum, są źródłem wszelkiego dobra. Wszakże na takowe miejsca je dawaycie, gdzieby się w wierze nie mienili¹. Złe szkoły wiele dzieciom zaszkoziły, tu bowiem źródło apostazji: we wszystkich tych odezvaniach się Dambrowskiego widać obawę, by dzięki szybkiemu rozrostowi i działalności szkół jezueickich szeregi wyznawców protestantyzmu nie malały. Autor nie mógł zaprzeczyć, że instytuty zakonu Jezusowego dawały zasób wiedzy znaczny, stwierdza to bowiem sam słowami, że rodzice, posyłając dzieci do szkół, szukają głębokich nauk, nie bacząc na to, że równocześnie gubią dusze młodzieży. Dambrowski, człowiek prawy i nie zacietrzewiony, nie mógł nie uznać istotnych zasług jezuitów, to też w przeciwieństwie do Żarnowca i Kraińskiego nie spotykamy niesmacznych ataków na ten zakon; jestto jedną z dodatnich cech omawianej postylli.

Autor wdaje się czasem w psychologiczną analizę człowieka i dostosowuje do tego swoje życiowe rady: potępia np. melancholję,

¹ Kazanie na dzień nawrócenia ś. Pawła.

bo ta, jak mówi s. Bernard, jest »balneum diaboli«, — tacy więc ludzie powinni się mieć na baczności, nie unikać towarzystwa, gdyż »maximum tristitiae remedium consolatio«. Melancholicznego człowieka może szatan doprowadzić do samobójstwa, jego to bowiem dzieło, »kiedy niektórzy okny z domów, z mostów wyskakują, szyjełami i topią się«; zbytni smutek szkodzi zdrowiu, duch smutny wysusza bowiem kości i jak mól szatę, a robak drzewo psuje, tak frasunek niszczy serce człowieka¹.

Od dzieciństwa szukać należy nauki bożej, i autor tłumacząc alegorycznie trzy dni, przez które rodzice szukali nadaremnie Chrystusa Pana, powie podobnie jak Voragine: »Poczniy każdy z Was Panu Bogu służyć zaraz z młodości, to pierwszy dzień, nie ustaway w męskim wieku, to drugi dzień, wytrway aż do końca w starości, to trzeci«². Z ludźmi należy żyć w zgodzie, unikać procesowania się i pieniactwa: »Bywa to, że obrażona strona rozmaitych tergiversacyy, prerogatyw zażywa i przestrzega i do pojednania przystąpić żadną miarą nie chce«. Z kroniki Miechowity cytuje Dambrowski opowiadanie o polskim szlachcicu, który ranny w bitwie z Krzyżakami skarżył się przep królem nietyle na dotkliwy ból, ile na nieuczciwego sąsiada; takie postępowanie jest złe, bo już Plato uczy: »Vicinus cavere debet, ut nihil vicino contrarium faciat«, — potępia je też i Chrystus wzywający do zgody. W słowach Dambrowskiego mamy echo stosunków polskich, owej manji procesowania się, przyczyny tylu nieszczęść, jakie na kraj spadały; — autor akcentuje konieczność pracy, zwłaszcza rolnictwo znajduje w nim gorącego wielbiciela, który na podstawie cytatów z literatury klasycznej dowodzi, że już w starożytności uczono, iż »nihil est agricultura melius, nihil uberius, nihil dulcius«. Dambrowski wspomina często o zajęciach rolnych, tak np. tłumaczy, dlaczego na niedzielę środopostną czyta się ewangelję o nakarmieniu głodnej rzeszy: »Już bowiem czas przychodzi, że z pługiem na rolę wyieźdzać i o siewach iarych pomyślować będą... Już zima miła, strawiło się nie mało, w gumnach, w mieszkach, w spiżarniach pusto, teraz zaś każdy będzie myślał, iakoby lećie co zarobił. Siła rzemieśników, których rzemiosło lećie tylko płaci«. Autor atakuje ludzi młodych i zdrowych za to, że żebrzą i odejmują w ten sposób naprawdę potrzebującym i biednym pomocy i opieki; gorliwa praca nie dopuszcza zbytków; i znów, jak inni postyllarze, wystąpi Dambrowski przeciw uroczystościom zapustnym, przeciw trwonieniu gro-

¹ Kazanie na niedzielę XVI po Trójcy.

² Kazanie na niedzielę VI po Trójcy.

sza na wymyślne stroje itp. »O iak siła takowych na świecie, którzy na stroie, na pachółki, na poszosne, na zbytki, nakłady wielkie czynią, pompę swoją kosztem rozmaitym okazują, a tymczasem ubodzy głód i niedostatek cierpią. O szaleństwo, o ślepoto ludzka«. Za przykładem innych pisarzy zgani i Dambrowski kobiety malujące twarz: »który proszę malarz farbę takową dać może, iaką kwiatki polne mają: ieśliż tedy trawą polną, która się dziś zieleni, a jutro bywa w piec wrzucona, Bóg tak pięknie przyodźwiewa, a iakoż nie więcej daleko człowieka przyodźwiewać ma, który wzdry droższy iest u niego, niżeli trawa i dla którego ją stworzył. Bo prze cóż innego ziołka taką pięknoscia przyodźwiewać, iedno żeby lub to zdrowiu, lub też i ućiesze człowieczey służyły: nie potrzebna tedy rzecz, staranie zbytnie czynić o ubierzach naszych... O nieszczęśliwe niewiasty, które więc farbują lica i brwi swoje, o iaka tu przygana twórey najwyższemu: cóż innego te nędznicze czynią, iedno że niewymowney mądrości Bożey głupstwo przypisują: o chrześcijańskie Panie, które się Boga boicie, nie psujecie obrazu Bożego, nie wymyślacie sobie obłudney piękności, które i owszem wstydlwym zawiedzenie, i wam zatracenie przynosi«¹. Tem silniej akcentuje autor to wezwanie, że przecież życie ludzkie jest tak krótkie: »człowiek... krótki czas żywie, wyrasta iako kwiatek i bywa podcięty, przemiia iako cień a nie ostoi się«. Przynieszone powyżej przykłady dowodzą, jak barwnie umie Dambrowski myśl swą przeprowadzić, jak poczucie piękna przyrody gra u niego wielką rolę.

Praktyczność w życiu codziennem, ekonomika, to również jeden z postulatów, stawianych przez autora słuchaczom; zwraca się on przeciw lekkomyślnemu robieniu długów, narzeka, że »drugi nie dba nic, borguie, pożyczca, gdzie iedno może na kim co wymatać, a kiedy do zapłaty przydzie, nie myśli o tym, żeby to, co winien wrócić. Drudzy mało co lepsi, ci choć mają skąd, nie chcą płacić, ieszcze się gniewają, gdy się im upomnisz«. Praktyczny luteranin nie rad pożyczca, rachunki swoje prowadzi skrupulatnie, i skrupulatnie ściąga też swoje długi. By wywołać u słuchaczy swych należyte wrażenie, wprowadza Dambrowski czasem obrazki obyczajowe o znacznej wartości literackiej; tak np. obrazek, charakteryzujący pijaństwo, żywością przypomina doskonałą satyrę Krasickiego: »Są kędy uczyły, pokaż mi, kto trzeźwy do domu idzie: a co gorsze! Coby ludzie serdecznie za ten grzech żałować mieli, to się nim bezpiecznie przechwalaia. Bo kiedy się nazajutrz po upiciu zeydą, to ieden drugiego pyta, iakoby się miał po wczorayszym. Tam się sobie z pośmiechem spowie-

¹ Kazanie na niedzielę XV po Trójcy.

daią: Nie pomnię, prawi, iakom do domu przyszedł: siedzieliśmy aż do białego dnia: nie wiem, co mam czynić, głowa mię boli: na iedzę nie mogę pomyśleć. Ali mu drugi absolucją daie, mówiąc: Więc klin klinem wytrącić. To się wnet z sobą znowu zmówią, ieśli wczora dobrze pili, to dziś ieszcze lepiey i tak ustawicznie¹. Podobał się ten obrazek w w. XVII bardzo, cytują go z lubością inni pisarze, np. Gdacjusz w swej postylli.

Dambrowski interesował się też zagadnieniami filozoficznymi, znał dość dokładnie filozofję starożytną: na podstawie dzieła »de natura deorum« wyprowadza autor początek wszech rzeczy od Boga, którego, jak uczy Lukian, nie należy szukać daleko, bo On wszędzie może być znaleziony. Kiedy Protagoras chciał udowodnić, że stwierdzenie istnienia bóstwa jest niemożliwe, Ateńczycy kazali bezbożne jego książki spalić: tak uczył Arystoteles, za takie przekonanie musiał Sokrates wypić jadowite ziele, »które Łacinnicy zowią Cicutum, Polacy świnią wesz«. Wie o tem Dambrowski z dzieł ś. Augustyna, Euzebjusza i in.; pamięć o Bogu jest kierowniczą siłą w duchowem życiu jednostki. Jak w świecie materialnym, tak i moralnym podobne siły kierownicze są konieczne: »Obroty niebieskie, iako Arystoteles, a z nim wszyscy filozofowie twirdzą, mają ducha nieiakiiego powietrznego za dyrektora. Bo same od siebie nie mogą nic, ciężkie są i ruchać się same przez się nie mogą«. W świecie duchowym takim dyrektorem ma być Duch św.; nie godząc się z zasadami epikureizmu zwalcza też Dambrowski bezmyślne wyrzekanie się bogactw u stoików.

Specjalne zamiłowanie zdradza autor do zajęcia się kwestjami przyrodniczymi i medycznymi: czerpiąc je ze źródeł klasycznych, opisuje się Dambrowski niemi niemal na każdym kroku. Mamy więc w nim typ wiejskiego plebana, który żyje w kontakcie z przyrodą, który dla wiernych swych musi być nie tylko lekarzem ich dusz, ale niejednokrotnie z konieczności i ciała, któremu też natura sama dostarcza rozmaitych leków; interesuje go ona swemi zagadkami i prawami, i Dambrowski wymienia pięć rzeczy w naturze niemożliwych: pierwsze to infinitum, rzecz nieskończona, drugie vacuum, miejsce bez miejsca, trzecie unius corporis simul et semel in pluribus locis existentia, jednego ciała razem i na wielu miejscach bytność, czwarte accidentium sine subiecto apparentia, tj. przypadków bez rzeczy samej, której podlegają, ukazanie, wreszcie piąte penetratio dimensionum, gdy jedno ciało przez drugie przechodzi albo przenika². Autor charakteryzuje właściwości słońca, obiegającego

¹ Kazanie na niedzielę II adwentu.

² Kazanie na niedzielę I po Wielkiej nocy.

okrąg nieba z taką szybkością, »że jeden kwadrans godziny sto dwadzieścia mil odprawuie«; opowiada na podstawie dzieła Arystotelesa o przyczynach wiatrów, pochodzących »z ciepłych i suchych ekshalacyy ziemi, które gdy od przeciwko bieżącego zimna w zad pędzone bywają, wielkie poruszenie na ziemi i na morzu czynią«. Autor wspomina o krajach północnych, w których wóz niebieski świeci nad głowami mieszkańców, gdzie pół roku trwa dzień, drugie pół noc tak, że tubylecy »nadobnie się ubrawszy na góry i skały wysokie wstępują, żeby tam prętecy słońce mogli zobaczyć».

Medycznych wskazówek pełno; potępiając lekarzy, piszących rozmyślnie złe recepty, autor da sam szereg rad: w kazaniu na niedzielę szóstą po trzech królach opisując różne właściwości gorczycy, zastosowuje je do ewangelji: Gorczyca gorzka — ewangelja, to słowo gorzkiego krzyża, gorczyca w oczu kasa i łyzy wyciska — ewangelja oczy serdeczne przeraża, gorczyca czyści i »kichanie czyniąc flussy na dół ściąga«, — ewangelja czyści zmysły i rozum od błędów, gorczyca jad oddala, węża odpędza się kadzeniem gorczycznem — słowo boże odgania węża szatana, gorczyca uśmierza febry, uwesela serce, — tak czyni i pismo ś. »Powiedaia i to, że kto na każdy poranek na czczo parę ziarn gorczyczych połknie, ma bydz od paraliżu bezpieczny... Medycy z soku gorczycznego maść czynią, którą błonkę z oczu zganiaia«. Właściwości te odnosi autor i do pisma ś.; Dambrowski wie z medycyny, że zmysły słuchu i mowy, uszy i język tak są z sobą złączone, że człowiek szwankujący na jednym zmysle szwankuje i na drugim: »iakoż eksperyencya świadczy, że ludzie niemi pospolicie są i głuszy«. Autor opowie o różnych właściwościach jaspisu, zastanawiać się będzie na podstawie dzieł Hipokratesa nad przyczynami chorób, z Galena rozróżniać będzie różne rodzaje febry i przyrówna je do różnych grzechów, a więc quotidiana to obzarstwo, erratica zazdrość, continua łakomstwo, quartana przynosząca śmierć to pycha, — wspomni, że lekarze liczą w człowieku trzysta żył i tyleż chorób. Wiadomości swoje pozbierał autor z różnych dzieł, często wątpliwej wartości, zasługują one jednak na uwagę, charakteryzują bowiem Dambrowskiego i jego poziom umysłowy.

Rzadko spotykamy w postylli motywy polskie: jak Kraiński zwróci się Dambrowski przeciw zerwaniu przymierza z Turkami przez Władysława Jagiellończyka, klęskę pod Warną uważając za karę bożą. Raz jeden poruszy kwestję ucisku chłopów i skarży się: »czyli mało skwirczą na wsiach ubodzy poddani: w mieściech ubogie śiroty i wdowy: możnieysi dokazuią nad nimi męstwa. Nuż też i oni konfederaci, czego się nie nabroili przed kilka lat: za co ich też okrutnie bito i niemiłościernie częstowano«. W żywych barwach

maluje autor ubóstwo w domu wdowy, gdy »dzieci chleba, czeladka mytá, panienki szatek, odzienia, obuwia, synaczkowie zaś szkoły, rzemiosła potrzebują«, tymczasem »pożyczalnicy« dopominają się zwrotu długów, biorą fanty, nawet dzieci chcą zabrać w niewolę.

Mimochodem wspomni Dambrowski raz jeden o zdobyciu twierdzy Smoleńska z dumą, że orężowi polskiemu udało się nią zawładnąć: mury jej były na ośm łokci szerokie, na dwadzieścia i cztery wysokie, baszt 37, bramy żelazem mocno opatrzone: »pomiiam strzelby, przemysły, potęgę Moskwy, którzy się tam zawarli: a przecię to Bóg w ręce nasze podał«. Poza tem motywów polskich ani historycznych w postylli Dambrowskiego niema, autora interesuje tylko człowiek w jego życiu codziennem: stanowisko to jest nie tylko wpływem indywidualności pisarza, ale także wynikiem źródeł, z których on korzystał.

Tak przedstawia się praca Dambrowskiego: tworząc postyllę ludową — Gdácjusz nazwie ten rodzaj popularis — autor kładzie główny nacisk na stronę etyczną; niepodobna więc zgodzić się bez zastrzeżeń na sąd, wypowiedziany przez anonimowego krytyka w »Przyjacielu ludu«,¹ jakoby wykłady Dambrowskiego podobne były raczej do traktatów moralnych, rozumujących, niż do kazań, przemawiających do serca i kierujących umysł słuchacza wedle swej woli. Zarzut ten, wynikający prawdopodobnie z niedokładnej znajomości postylli, oparł zapewne autor na budowie dzieła, znajdujemy tu bowiem zastosowaną (tzw. Lokalmethode, tzn. kaznodzieja z tekstu ewangelicznego wyjmuje kilka zasadniczych kwestyj, niezawsze ściśle z sobą związanych, i rozbiór ich dzieli na części (poddziały), określone zwykle łacińskimi terminami. Niepodobna zaprzeczyć, że taki sposób budowy nadaje kazaniu analitycznemu charakter traktatu, należy jednak zaznaczyć, że mimo tę ciężką maszynę, będącą wynikiem wpływów zewnętrznych, postylla nie nuży; obok suchego scholastycyzmu, zajmującego dość miejsca, obok ulubionego alegoryzowania i prefiguracji, obok etymologizowania, jest tyle ustępów pełnych prostoty, tonu serdecznego i naturalnego, którym autor umie pozyskać czytelnika, że nawet owa uczona dekoracja utworowi nie szkodzi. Zwróciłem już poprzednio uwagę, że w XVII wieku zjawiają się w Niemczech obok kazań o charakterze wyłącznie dydaktyczno-polemicznym kazania uderzające w ton ludowy, które jednak w budowie swej trzymają się często modły Melanchtonowej: zasługą tych ostatnich jest to, że zrywając częściowo z metodą bezmyślnego popisywania się wiedzą duchowną i świecką, większą zwróciły uwagę na prostego czło-

¹ Leszno z d. 15 czerwca 1839.

wieka, do którego drogą uczoności trafić niepodobna¹. Ich wzorem idzie też i Dambrowski, dlatego znajdziemy u niego ową dziwną mieszaninę pierwiastków scholastycyzmu i dążenia do prostoty: niektóre określenia autora przypominają mimowoli styl Reja. Rozdzielając np. zwyczajem ówczesnym w dniu Nowego Roku kolendy, daje słuchaczom swoim szereg wskazówek, które oni mają zamknąć w »skryzynie serca«, poleca im, by obrzezali język »hamując go od złego i usta swoje od wszelakiej zdrady, od plugawych słów, od obmów, od szemrania, łaiania, przeklinania... Obrzezanie gęby od iadła i picia zbytniego, niechaj nie będą łakome, ale powściągliwe... Obrzezanie ręce od kradzieży... nogi, aby nie były prętkie do złego, aby nie były prętkie do tańca a leniwe do kościoła«. Styl swój ożywia autor m. i. trafnymi porównaniami np. »człowiek narodzony z niewiasty krótki czas żywie, wyrasta iako kwiatek i bywa podcięty, przemija iako cień a nie ostoi się«; wdowa jest dla niego »iako kierz różany, póki róża kwitnie, póty go szanują, a iak prętko zginie, to już nikt oń nie dba... Wdowa jest iak powalone drzewo, każdy po nim depce... Jeśli młoda, każdy się o niej namówi, jeśli stara, każdy się nią brzydzi, jeśli nie żadna, ma zalotników dosyć: a jeśli też nie gładzyszka, każdy nią pogardza: jeśli bogata, każdy na nią czuwa, jeśli nic nie ma, to też nikt o nią nie dba«. ² Dla poparcia swych twierdzeń znajduje autor przykłady bądź w starożytności, bądź w teraźniejszości, opowiadania swe kraszając anegdotami; wplata też gęsto wiersze łacińskie, tłumacząc je odrazu na język polski, oraz pieśni religijne polskie, cytowane niemal dosłownie wedle kancjonału gdańskiego. Na każdą porę roku znajdzie jakiś odpowiedni cytat, wspomina n. p., że dzień nawrócenia św. Pawła bywał uważany przez przodków za dzień krytyczny, bo z jego pogody wróźono o dalszym przebiegu roku: przytoczywszy znany wiersz »Clara dies Pauli, bona tempora denotat anni«, który znajdujemy także w postylli Melanctona, daje następujące tłumaczenie tego wiersza:

Jasny dzień nawrócenia Pawła dobre czasy,
A wietrzny walki, woyny, krwie rozlania znaczy.
A jeśliż ciemnomglisty, mór więc pewny bywa,
Śnieg i deszcz, drogie czasy zawsze obwoływa.

Przysłów nie znajdziemy wprawdzie u Dambrowskiego w tej ilości, co u Reja, jednak i on z nich chętnie korzysta: np. »towarzysz w drodze mowny stoi za wózek smarowny«, »czego się zrazu

¹ por. Schian: Geschichte der Predigt. Realencyklopädie für protestantische Theologie. t. XV.

² Kazanie na niedzielę XVI po Trójcy.

skorupa napiie, to się z niey nigdy nie wymyie«, »bez prace nie będą kołacze« i t. p.; starożytne przysłowie: »non procul a proprio stipite poma cadunt« tłumaczy: »Jaka jabłoń, takie jabłuszka«, lub inne »conscia mens recti fama mendacia ridet«, poda w polskiem tłumaczeniu:

Myśl, która się w złym nie czuie,
Kłamstwa słowy wzgardzać umie.

Strona anegdotyczna gra w postylli Dambrowskiego rolę dość znaczną: nie popada wprawdzie autor w tę przesadę, którą spotykamy we współczesnem kaznodziejstwie niemieckiem, nie znajdziemy owych niesmacznych conceptów, w jakie obfitować będzie także późniejsze kaznodziejstwo nasze, autor jednak dla celów popularyzatorskich tego środka artystycznego nie unika. Opowiadać np. będzie o jakimś Myrmecydesie, który karetę w cztery konie i woźnicę na nich siedzącego tak sztucznie uformował, że mucha usiadłszy skrzydłami ją okryła; drugi na wiśniowej pestce okręt ze wszystkiem naczyniem tak subtelnie wyrzezał, że pszczoła zakrywała go skrzydłami. Wspomni o zwierzęciu, które na czole ma kamień świętny i kosztowny, dorównywuający jasnością słońcu: »ten kamień, kiedy chce, zmarską nieiaką zakrywa, a kiedy chce, odkrywa, a zwłaszcza gdy tylko samo jest na jakim mieyscu«; mówiąc o tem, że dzieci są skarbem, że Bóg daje je temu, komu zechce, potępia białogłowy, szukające potomstwa przez czary. Na podstawie dzieła Crispia in vita Caes. Wilhelmi powtarza opowiadanie, że w roku 1276 żona grafa henneberskiego Hermana, Mechtylda, porodziła w dzień Wielkiej Nocy 369 dzieci; innym razem wspomni o tak wielkiej powodzi, która w r. 1571 nawiedziła Niemcy, że »spice kościołów i zamków wysokich ledwie widac było. W ten czas do ośmdziesiąt tysięcy człowieka, a do półtora stu tysięcy bydła potonęło«. Na podstawie pism Grzegorza Nazjanzeńskiego opowiada Dambrowski o siedmiu dziwach starożytnego świata pogańskiego, wdawać się będzie również w różne opowieści teologiczne i t. p.; wszystkie te środki, nadające postylli charakter ludowy, spowodowały ogromną popularność dzieła i tu leży też główna przyczyna wartości tej pracy, obok Reja w postyllografji polskiej może najciekawszej. Łatwość egzegezy, styl prosty, barwny a przytem bardzo czysty, stanowią zalety, sprawiające, że jeszcze dziś dzieło to jest lekturą miłą, a gdy pominiemy ustępy innowiercze, nawet wcale pożyteczną.

Tekst biblijny zaczerpnął autor z edycji gdańskiej.

Gdy jest mowa o oryginalności postyl, przyzwyczailiśmy się do stwierdzenia faktu, że są one naogół naśladowane, że każdy niemal autor w mniejszej lub większej mierze zależny jest od jakiegoś źródła

obcego: pisarze nie wypierają się sami tej zależności, uznają ją, jak np. Gdacjusz, za rzecz całkiem naturalną. Nie różni się od nich i Dambrowski: wykazywałem już wyżej, że cała budowa postylli nosi na sobie wybitne znamiona wpływu Melanchtonowego. Ale i treść nie jest oryginalną, i tu widać zapożyczenia się u innych: tak np. spotykamy liczne reminiscencje z Haymona, autora, na którego cała postyllografja polska, zarówno katolicka jak i protestancka, chętnie się powołuje. Dambrowski czyni to dość często i z porównania tekstów okazuje się, że całe ustępy pozostają pod wpływem wybitnego homilety katolickiego, są albo tłumaczeniem albo parafrazą miejsc, zacytowanych zresztą przez samego autora. (np. kazanie na niedzielę IV adwentu, septuagesima, quadragesima, XV po Trójcy św. i t. d.). Z autorów zagranicznych wspomina Dambrowski Lutra, Hunniusa, Spangenberg, ich wpływ jednak ogranicza się do ogólnego ujęcia teź kościoła protestanckiego, nie sięgając nigdy do szczegółów; z pisarzy polskich bezsprzeczny wpływ wywarł na Dambrowskiego Żarnowiec, choć kalwin, a więc członek kościoła, który on całą siłą wymowy swojej zwalczał. O ile jednak Żarnowiec jest dokładniejszy i silniej podkreśla charakter polemiczny, o tyle Dambrowski opracowuje motywy w sposób bardziej przystępny, bardziej popularny; za źródło do żywotów świętych podaje autor sam »Theatrum Martyrum«.

Atoli główny i najważniejszy wpływ wywarł na Dambrowskiego autor w Polsce urodzony, który teź w kraju naszym dobrze znany być musiał, Walery Herberger; na zależność tę zwrócił pierwszy uwagę Oloff w swej pracy p. t.: »Beyträge zu der pohlischen Weltlichen, Kirchen und Gelahrtengeschichte«¹, mówiący z wielkim uznaniem o pracy Dambrowskiego, »bey welcher er sich des Valerii Herbergeri Arbeit wol bedienet hat« (str. 52). Herberger, żyjący w latach 1562 — 1627, a więc mniej więcej rówieśnik naszego autora, był protestanckim kaznodzieją we Fraustadt; trzy jego postylle p. t.: »Evangelische Herzpostille, Epistolische Herzpostille i Stoppelpostille« (kazania na różne tematy) odznaczają się, jak wszystkie kazania tego autora, wielką serdecznością tonu, jasnością egzegezy, nawet pewnym polotem poetyckim. Nazywano Herbergera zarówno małym Lutrem, jak protestanckim Abrahamem a Sta Clara; głębokie zrozumienie tekstu, szereg trafnie dobranych obrazów, obok tego nie unikanie określeń drastycznych, nawet trywjalnych, byle w prostym słuchaczu wywołać

¹ Gdańsk 1764.

silne wrażenie, oto były przyczyny, dla których Herbergerowi nadano owe dwa na pozór tak kontrastujące określenia¹.

To były główne źródła, za którymi, jak np. za Herbergerem idzie Dambrowski dość niewolniczo; i znowu nietylę treść dzieła, ile raczej jego forma popularna stała się przyczyną dodatniej oceny, z jaką postylla autora spotkała się, o niej bowiem mówi wspomniany poprzednio Oloff, że jest ta praca »auch bis jetzo die einzige vollständige Lutherische polnische Postille«.

3. Adam Gdacjusz.

W rozprawce swej p. t.: »Przyczynki do słownictwa polskiego«² zwrócił prof. Brückner uwagę na dzieła fararza kluczborskiego Adama Gdacjusza, Ślązaka rodem, jako na bogate źródło dla językoznawstwa polskiego; dla nas postać autora jest również ważna ze względu na jego działalność kaznodziejską. Z życia jego niewiele doczekało się do naszych czasów szczegółów: urodzony prawdopodobnie koło roku 1610, kształcił się Gdacjusz w szkole saskiej czy luterskiej w Wilnie. Na początku wydanego później kazania »Ardens irae divinae ignis« dziękuje on senjorom kościoła augsburskiego za wyświadczone mu w latach dzieciństwa dobrodziejstwa, w czasie, gdy »przy szkole W. M. naprzód za kántorá, á potym za konrektora służył«, a dobrodziejstwa te wyświadczone mu były, jak stwierdza Gdacjusz »nie funtem iście; że tak mam rzec, ani łokciem... ále y dármo y hoynie«. Ze szczególną wdzięcznością wspomina autor osobę ks. Andrzeja Schönflissiusa, pod którego kierownictwem począł ćwiczyć się w kaznodziejstwie; praca jego musiała jednak spotkać się ze złą oceną, wywołać liczne złośliwe ataki, skierowane przeciw autorowi; znalazło się dużo »szekułów y ożuwców«, którzy za złe wzięli Gdacjuszowi i »po kolendzie« zaczęli go nosić za to, że kazania swe ogłasza drukiem »rozumiejąc, żeby to inni kaznodzieie, którzy są uczeńszy y w kazaniach biegleyszy, lepiej y sposobniey sprawić mogli«³. Ze szczególną niechęcią atakował autora ks. Kruzius, który »chciwym nienasytkiem nienawiści przeciwko mię zążęty będąc, w kazaniach swoich Auditorom swoim perswadować siłował, że kto publiczney Wokácyej ná urząd káznodziejski nie ma, ten kazać, y słowá Bo-

¹ Herbergerowi poświęca wspomnienie biograf Dambrowskiego Henschel w cytowanej poprzednio zbiorowej pracy pt.: »Evangelische Lebenszeugen des Posener Landes«. Por. również F. Cohrs: V. Herberger. Realencykl. t. VII.

² Rozprawy Akad. Uniej. w filol. t. XXXVIII. r. 1904 str. 382 i n.

³ list ks. J. R. umieszczony na końcu III cz. »Ardens irae...«.

żego cum fructu przepowiadać nie może«; Kruzius w atakach swoich nie przebierał w środkach, złośliwemi aluzjami »kazania swoje naszpikował, y osoby moiey, chcąc mię tak u ludzi do ohydy y wzgardy przywieść, do nasytku językiem swoim się nączosał. Ja jednak to wszystko lekce pokładam«¹. Być może, że ataki te skłoniły wreszcie Gdacjusza do porzucenia Wilna i przeniesienia się do Kluczborka, kiedy to jednak nastąpiło, niewiadomo; pracy literackiej mimo nieprzychylnie oceny autor nie zaprzestał, zwłaszcza, że byli i tacy, którzy go do niej zachęcali. Gdacjusz, który swoją osobą lubi czytelnika bardzo zajmować, z dziwną skwapliwością notuje każdy dodatni sąd o sobie wypowiedziany, każda najdrobniejsza jego praca poprzedzona jest kilkoma wierszami, których celem było udowodnienie, że nie wszyscy oceniali twórczość fararza tak nieżyczliwie, jak to czynił Kruzius; między innymi jakiś Jan Kwakboliński, senior twardogórski, tak o nim pisze:

»A nie pochlebiać mu, jak pisze, tak czyni,
 Jak naucza, tak z każdym, jak Brat z Bratem mieni.
 Jego żywot gdybych miał, który wiedzie w domu,
 Zalecać, nie ustąpi w tej mierze nikomu.
 Nikomu nie ustąpi w Dyskursach prawdziwie,
 Bo ma przy swej nauce serce nie lęklive,
 Które cnotą i mądrość tak przyozdobiły,
 Y słuchaczom na przykład przed oczy stawily,
 Aby w stopnie Pasterzła swojego stąpali.

Musiała działalność pasterska Gdacjusza być owocną, jeśli zyskiwała uznanie nawet ze strony przełożonych: a przypadała ona na specjalnie trudne czasy, bo na okres niszczenia Śląska przez ustawiczne wojny; autor często boleje nad tem, »iák nędzny y utrapiony Śląská nášzego stan iest, które w zbroię ubrane będąc, Márswi podlegać musi«. Puszczając w r. 1687 swój »dyskurs o dobrych uczynkach« powiada kaznodzieja, że jestto zapewne ostatnia praca, którą w świat, puszcza »ponieważ oná nielitościwa Kosiárka ostrą swoją kosą do mnie się gotuje, y w krótce w nawiedziny przyść obiecuje«; prawdopodobnie wkrótce potem autor umiera.

Działalność literacka Gdacjusza jest dość obfita, są to jednak przeważnie drobne kazania, z których zasługuje na uwagę zbiór pt. »Ardens irae divinae ignis«: o nim niżej często będzie wzmianka. Nas obchodzi najbardziej jego »Postilla popularis, To iest Kazania ná Ewanjelije Święte, które się przez cały Rok w Niedziele, w Święta Uroczyste, y Apostolskie w Kościele Bożym ludowi pospolitemu czy-

¹ Ardens irae divinae ignis I.

tą i y wykładają prawie po prostu, że je każdy y naywiększy Prostack łatwo rozumieć może. Spisane ku czci y chwale Bogu w Trójcy Świętej jedynemu, y ku zbudowaniu kościoła jego S. przez X. Jadama Gdacjusza, sługę Słowa Bożego w Kluczborku. Pierwsza część. Za dozwoleniem Stárszych Drukowano w Lesznie u Daniela Velteriusa Roku Pańskiego M. D. C. L.«¹.

Dwa listy, umieszczone na początku dzieła, a to superintendenta Jerzego Wechnera i Krzysztofa Wittichiusa polecają pracę Gdacjusza, gdyż, jak pierwszy z nich pod datą 6 września 1647 pisze: »ex argumentis indicio latis agnosco tales esse eas², quae nunc temporis maxime sunt legi dignae«; postyllę swą poświęca Gdacjusz... Bogu »z pokornym ukłonem do nóg Májestatu Jego S. upadając y prosząc, aby mię niegodnego sługę swego w opiekę swoją przyjąć, od obmowców sprosnych bronić y pracom mym dalszym z łaski swey łogostawić raczył«. Już w tych słowach uwydatnia się walka autora z krytykami, czemu więcej miejsca przeznaczy w przemowie do czytelnika, stwierdzającej że jeszcze dziś są między uczonymi »ożuwcowie«, którzy się »żądlistymi słowy targają« na postyllę; Gdacjusz nie chce wdawać się w polemikę z tymi ludźmi, uczynili to już bowiem pisarze niemieccy, jak Gerhard, Mengerling i in., chce tylko zaznaczyć, że pisanie postyl w niczem nie sprzeciwia się słowu bożemu. Podnoszą wprawdzie niektórzy zarzut, że postyl nagromadziło się teraz tyle, iż każdy, kto nową pisze, »zda się jakoby słońcu ná niebie światłości przydawał«: autor nie może zaprzeczyć, że w Niemczech istotnie ilość postyl jest za wielka, »lecz postyl polskich, któreby od Theologów Augustańskiej Konfessyey spisane były, mało widać. Nikt tedy y mnie y innym Theologom zá złe mieć nie będzie, gdy jeszcze po dziś dzień językiem polskim Postyllę spisują«. Słowa Gdacjusza dowodzą, że prace Seklucjana i Trepki poszły już wówczas w zupełne zapomnienie, że za czasów autora skarżono się na brak odpowiedniego podręcznika kazaniowego, co skłoniło naszego fararza, iż on, spisawszy postyllę »z conceptów moich«, wydaje ją nie dla chwały swej ani dla własnej korzyści, lecz by służyć »nie tylko słuchaczom moim, ale y innym obcym, postronnym ludziom, a osobliwie Domownikom wiary y Bráćiey kościołów naszych«: używa sposobu mówienia jak najpopularniejszego, aby każdy, choćby największy prostak, zrozumieć go mógł: »y nie nászląduję káznodziejów onych, którzy chcąc ná kathedrze pokazać erudycyą y náukę swoję, disputują: głębokie rácy Filozofickie, które do Szkół przynależą

¹ Egzemplarz bibl. warszawskiej.

² sc. conciones.

y których Plebeusz nie poymuje, ná plac wywodzą«. Rozróżniwszy dwie metody kaznodziejskie, »methodum ecclesiasticam seu popularem«, której przedstawicielem był Luter, i »scholasticam seu artificialem«, zaleca pierwszą: by treść uczynić jak najprzystępniejszą, radzi nie ubiegać się o tematy nowe, lecz ten sam motyw powtarzać często, by słuchacze »tym lepiej y rychley to, co im ze słowa Bożego przepowiadają, w skrzynce pamięci swey y ná tablicy sercá swego napisać mogli«. Na potwierdzenie słuszności swoich twierdzeń powołuje się Gdacjusz na szereg powag niemieckich, jak Hunniusa, Gerharda, Simona Paulego i in.

Była jednak jeszcze jedna przyczyna, która skłoniła autora do wydania postylli, a tą było pragnienie »ábym Moinusom y Gryzosláwom, którzy mię słowy uszczypliwymi ostychują, przeto, że chwałę Bożą pracą moją bláhą forytować usiłuje, ustá zatkał, prosząc ich, żeby y oni w stopy moje wstępowali: jeśli krytycy ci wydadzą jakąś pracę, on nie będzie im sławy zazdrościł, obecnie nie dba jednak na takowe »nasutalos, Sciolos et Momos, quibus nihil ad palatum est, quam quod ipsi coquunt«. Broni się autor w dalszym ciągu przemowy przed zarzutem nieoryginalności: »A áczkolwiek niektórzy y w tym podobno mię trádukowác będą, jákobym kazanie moje z conceptów cudzych miał wypisać (jakoć się czásu niedawnego jakiś Scurra albo Tułak znalazł, który mię przed niektórymi Theologámi lekkomyślnie względem tego udał: áleć mi ten niecnotliwy Gryzosláw tego nie dowiedzie), wszákoż tym się cieszę, że mi tego nie pokażą. *A chociaźby też temu tak było, żebym z tego ábo owego autorá to y owo wypisał: wszákoźby mi nikt mądry tego zá złe nie miał.* Czemu? *bo to nie nowiná, że Theolog Theologá imituje, y z niego to, co mu do dispozycyey jego służy, wypisuje*«. Słowa te ilustrują ciekawy pogląd Gdacjusza na prawa własności autorskiej w zakresie dzieł teologicznych: nie żąda on niewolniczego trzymania się wzoru, pozwala natomiast wypisywać z niego to, co twórcy zdawało się najpotrzebniejsze. Gdacjusz mówi wprawdzie, że postyllę swą pisze »z conceptów swoich«, bliższe jednak zapoznanie się z treścią przekonana nas, że oryginalność postylli jego jest bardzo problematyczną.

W końcu swej przemowy usprawiedliwia się autor z używania terminów, nieznanych w innych częściach Polski: słowa można porównać do pieniędzy złotych, srebrnych i miedzianych, jedne bowiem są »wyśmienite y polerowane, drugie zaś są podłe, proste y uszom ludzkim, a zwłaszcza, jáko pismo mówi, uszom świerzbującym, nie smáczne. A jáko w jedney Krainie te pieniądze są bierne: w drugiey części zaśię owe: ták y słowa w jednym Kráju te są zwyczajne, w drugim zaśię owe: E. g. Biadakać iest to słowo u nas Słęzaków

pospolite, u Polaków zasię dobrych nie iest in usu: bo co mówimy (biądakác) to Polak mówi (biadác). It. Tego słowa (obstać) Słężacy często zażywają: jako kiedy owo mówią: Ná sądzie Bożym nie ob-
 stoją złońnicy. Lecz Polak mówi: Na sądzie Bożym nie ostoją się
 złońnicy. It. wzgardzać dobra czesne: wzgardzać ten świat y mårności
 jego zwykli więc niektórzy mówić. Inszy zaś w zwyczaju mają, że tego
 mówienia sposobu zażywają: wzgardzać dobrámi doczesnymi, wzgar-
 dzić tym światem y mårnościami jego. It. Niektórzy mówią: Odprosić
 Boga. Drudzy zasię: Odprosić Bogu. Z tych i innych Phrasibus, któ-
 rych tu teraz wyliczać nie będę, jako gdzie mówią, patrzeć y pa-
 miętać potrzeba«. Nie wolno więc ganić pisarza, jeśli się w jego
 dziełach spotyka określenia, gdzieindziej nieużywane, Gdacjusz zwraca
 się do czytelnika, zwłaszcza tego, »który gładkości wysmienitey
 y wytartej Polskiej mowy« się doszukuje, aby autorowi nie brał za
 złe wprowadzenie do postylli terminów śląskich do których w czasie
 długiego pobytu w tej ziemicy nawykł; praca jego podjętą została
 »nie dla wyniosłych y wypolerowanych dowóipów ludzkich, ale dla
 prostych y nie umieiętnych, którzy się rzeczy zbáwiennych uczyć
 chcą«. Ta część przemowy dowodzi, jak wiele poczucia językowego
 posiadał autor, jak trafnie umiał on uchwycić dialektyczne różnice:
 ze względu na środowisko, w którym pracuje, nie chce się wyzbyć
 określeń, choćby się niektóre mogły komuś wydawać niezrozumiałe:

»A zwłaszcza naszzy Wásserpolowie nádęci
 Niech pierwey Polskie czytają Autorzy z chęci,
 I ták słów mych nie będą trádukować dumnie,
 A teź ich szczekanie są bláhowaźne u mnie«¹.

O mózgowców, »którzy w Platonie, w Aristotelesie, w Skolá-
 stykach y zawiłych ich pismach radniey y z więtszą chucią niż
 w Biblię S. czytają« autor dbać nie myśli. Przemowa ta nosi datę
 22 czerwca 1651, a pisana była w chwili, gdy kaznodzieja, jak sam
 zaznacza, miał lat 41; ona dowodzi, że postylla Gdacjusza nie wyszła
 w roku 1650, jak sądzićby można z karty tytułowej, lecz dopiero
 w roku następnym (1651).

Po tej przemowie następuje 9½ kart »Epi- et Anagrammata
 in Postillam popularem«, łacińskie wiersze różnych autorów, pełne
 niesmacznych pochwał dla Gdacjusza, przeładowane dziwacznemi
 pomysłami: autor jedynego polskiego utworu »do Gryzostawa«, Jan
 Scopius zapowiada po wydaniu tej pierwszej części postylli części
 dalsze, zapowiedź ta jednak z przyczyn nieznaných nie sprawdziła
 się. Zachowana część pierwsza o 700 stronach 4°, doprowadzająca

¹ »Ardens irae divinae ignis«. Kazanie II.

do niedzieli mięsopustnej, obejmuje tylko kazania niedzielne, — świątecznych, nawet takich, jak na Nowy Rok czy dzień Trzech Króli brak. Samo wydanie przedstawia się pod względem typograficznym ubogo, pozbawione jest ilustracji: na każdą niedzielę przewidział autor dwa kazania, pozostające z sobą w ścisłym związku. Po przytoczeniu tekstu ewangelicznego idzie exordium o treści niejednokrotnie z tekstem zupełnie niezwiązanej, poczem ujawnił zasadniczą kwestję w kilka punktów, daje autor ich rozbiór; choć Gdacjusz stara się stworzyć postyllę ludową, przeznaczoną tylko dla prostaczków, nie umie dzięki wpływom, które na niego działały, wyżyć się aparatu pseudonaukowego, np. szeregu określeń łacińskich *divisio*, *subdivisio*, *tractatio*, *usus confutatorius*, *usus cohortatorius* i t. p. Scholastyczne termina (*in genere*, *in specie* i t. p.) powtarzają się ciągle mimo, że autor jest przeciwnikiem tych pisarzy, którzy w ślady średniowiecznej filozofji wstępują: budowa kazań — to podobnie jak u Dambrowskiego najlepsza strona postylli Gdacjusza, a na usprawiedliwienie autora dałoby się chyba tyle powiedzieć, że zawdzięcza ją autor wzorom, na których się oparł.

Tekst ewangeliczny zaczerpnięty jest wiernie z Biblii gdańskiej z r. 1632¹; postylla zajmuje stanowisko luterzańskie, choć ono nie jest tak silnie zaznaczone, jak to widzimy w pracach autorów niemieckich. Gdyby nie rozrzucone po dziele drobne wzmianki, polemiki z papieżem, moglibyśmy sądzić, że mamy do czynienia z postyllą katolicką, i tem też tłumaczyć należy powodzenie, jakim praca ta cieszyła się prawdopodobnie nawet wśród duchowieństwa katolickiego; polemika jest bardzo umiarkowana, niesmacznych ataków na kościół rzymski poza kilkoma aluzjami do życia duchowieństwa brak. Autor nie myśli wcale nawracać gwałtem na swą wiarę, wygłasza bowiem zasadę, że każdy powinien trzymać się tych poglądów, które uznaje za najłepsze.

Kwestje teologiczne porusza Gdacjusz dość ogólnikowo: zwalczając zdanie Bellarmina i innych uczonych rzymskich, że »*Ecclesiam veram N. T. esse numerosissimum et diffusissimum coetum*«, stwierdza, że »*multitudinem credentium non esse veram verae Ecclesiae notam*«, wówczas bowiem kościół, do którego należał prorok Eljasz, wobec zgromadzenia baalickiego nie miałby żadnego znaczenia; podobnie ma się rzecz z kościołem ewangelickim, którego autor broni przed różnemi zarzutami ze strony katolickiej. M. i. przeczy on zapatry-

¹ »Biblia święta, to jest księgi Starego y Nowego Przymierza z Żydowskiego y greckiego Języka na polski pilnie y wiernie przetłumaczone. We Gdańsku, w Drukarni Andrzej Hunnefeldá Roku MDCXXXII«.

waniu, jakoby ewangelicy zakazywali dobrych uczynków: »Máłowány to u nas Chrześcíanin, który się przechwala, że słowa Bożego słuca, á wedle niego nie żyje, wedle onego pospolitego przysłowia: Nie wszystko złoto, co się świeci. Tak też: Non omnes sancti, qui calcant limina templi: Nie każdy święty, co nosi do kościoła pięty«. Uczynki dobre nie tylko dlatego są potrzebne, że upewniają nas o naszym wyborze, ale dokonywać ich winniśmy »necessitate adversariorum confusionis: abyśmy Adwersárze álbo Przeciwniki nasze zówstydziili, y onym ustá zátkali, którzy nam to niesłusznie zádawają, jakobyśmy my Xięza Ewanjelicy Słuchaczom naszym dobre uczynki czynić zákázowali, y onym wszelakiej swej woli pozwalali. Więc mówią: U was Lutheranów wolno kraść, rozbijać, cudzołóżyć, y źle czynić, gdyż zakazujecie dobrych uczynków. Wielká się nam krzywdá w tey mierze przed Bogiem y przed światem dzieje: bo my upominamy káżdego do dobrych uczynków y do wszelakiej pobożności Chrześcianańskiej... y nie iest rzecz možna, żeby człowiek taki, który w Páná Chrystusa mocnie wierzy, dobrych uczynków czynić y pobożnie żyć nie miał«¹. Rzadki to ustęp namiętniejszej polemiki u Gdacjusza, nie dorównuje jednak tym napaściom, do jakich w postyllach się przyzwyczailiśmy: przebija tu raczej żal z powodu nieusprawiedliwionych ataków na kościół protestancki.

Autor broni luteranńskiej teorii wszędobytności, jeśli bowiem Chrystus wedle obietnicy swej jest z nami, to całą swoją istotą, duchową i cielesną; powoławszy się na sąd często przez siebie cytowanego autora Mengeringa² stwierdza, że choć przeciwnicy atakują wyznawców Lutra, nazywając ich »ubiquistami«, jednak oni zarzuty ich puszczają na wiatr, świadomi swej słuszności. Gdacjusz uczy, że wiele jest rzeczy, o których rozum ludzki niczego powiedzieć nie umie, gdybyśmy bowiem chcieli odgadnąć wszystkie tajemnice, »przyszlibyśmy w Labirynthy«; zresztą wiele z tych spraw do zbawienia nie jest potrzebnych. Autor porusza kwestję, czy Chrystus może się stać przyczyną zagłady i stwierdza: »Uchóway Boże o tym nie tylko mówić, ále y myśleć, áby Pan Krystus miał byđź przyczyną upadku y zatracenia ludzkiego«; jeśli Zbawiciel jest położony na upadek, to »non per se et voluntatis Dei antecedentis respectu, nie przez się ani względem wolej Bożej uprzedzającej, albo jak inni Teologowie mówią, non causaliter et effective, jakby Chrystus Pan był przyczyną, że ludzie idą na zatracenie«, lecz per accidens et voluntatis Dei consequentis respectu, z trafunku, albo jak inni mówią, eventualiter et permissive, kiedy go ludzie przyjąć nie chcą. Przytoczyłem powyższy

¹ I kazanie na niedzielę starozapustną.

² In inform. Consc. Evang.

ustęp dla charakterystyki sposobu argumentacji autora na wskrós scholastycznej.

W kwestji nauki o Zwiastowaniu zbliża się Gdacjusz do stanowiska katolickiego, twierdzi bowiem, że choć »głupi rozum« nie może się z tem pogodzić, aby Najśw. Panna była równocześnie Matką i Panną, »ale słowo Boże inaczej o tym judykuje«; niezgodne to z nauką luterzańską stanowisko było powodem ataków na autora, który w obronie swych teoryj pisze dziełko p. t. »Kwestya jeśli MARYJA Najś. może y ma bydź nazwana Panną«, i w niem dla zbi-cia zdań jakiegoś niewymienionego przez siebie krytyka powołuje się na zapatrywania mistrza swego Schönflissiusa, na postyllę Kraińskiego i »Ray duszny« Dambrowskiego, gdzie wszędzie znachod-ził na oznaczenie Bogarodzicy nazwę Najśw. Panny.

Zwalczając cześć świętych, powołuje się Gdacjusz często na Kraińskiego, któremu niejedną myśl, niejedną argumentację zawdzięcza.

Jak wyglądała nauka Gdacjusza o istocie Sakramentu Ołtarza, trudno dokładnie stwierdzić, gdyż zachowana część postylli nie daje pod tym względem żadnych wskazówek. Do wyznania swego jest autor szczerze przywiązany, narzucać go jednak nikomu nie myśli: natomiast potępia tych, co »z Bogiem szalbierują«, przyznając się raz do tej, drugi raz do innej wiary: »jeśli luterską wiarę za prawdziwą macie... czemuż się iey statecznie nie trzymacie: a jeśli papieską Religiją za prawdziwą uznawacie, czemuż za nią nie idziecie? Tolerancyjne stanowisko autora ma swoje źródło zarówno w epoce, w której on działał, jak i w środowisku, wśród którego występował, nie dopuszczającym do ataków w guście tych, jakie widzieliśmy u Kraińskiego; autor żąda stateczności w wierze, a brak jej tym, którzy »raz do tego, drugi do owego względem nauki się przywiązują, y tak z Bogiem, co się Religiey tknie szalbierują, ... złączym rzeczą samą pokazują, że są trzećnią od wiatru się chwiejącą. Jakoż to są owi Neutralistowie, którzy boją się Polityków, żeby łaski ludzkiej nie naszczerbili«¹.

Walk dogmatycznych, które tyle zamieszania wywołały w w. XVI, a których echa dochodziły i do wieku następnego, Gdacjusz nie porusza wprawdzie w postylli, poświęci im jednak parę słów wzmianki w pierwszym kazaniu swej »Ardens irae divinae ignis«, z niechęcią mówiąc o tych, którzy »borząc y wyciążąc tę prawdę Pańską niepotrzebne kontrowersye wzburzają, słowa Boże szpocą: kwoli nędzney partyce swojej, jako szwiec stary bot, wywracają, wykręcają, y jako naybarziesy mogą, nicują, y w bärzo szpetną sukienkę

¹ Drugie kazanie na III niedzielę adwentu.

obłoczą: skąd artykuły wiary S. krześcijańskiej tak są powikłane y pogmatwolone, iż do wywieźlenia y wymácania prawdy potrzebaby jákiego, co więc przypowiadają, odennego, któryby ją z głębokiej przepaści ná wierzch wywindował, w piśmie pływacza«; kontrowersje te są tem niebezpieczniejsze dla kościoła, że przez nie wyznania protestanckie tracą na powadze i swem znaczeniu.

Ponieważ na głoszenie słowa bożego kładł Luter tak wielki nacisk, zwraca się autor do plebanów, kaznodziejów, spowiedników po miastach i wsiach z wezwaniem, by pilną zwracali uwagę na bogatych i ubogich, na wykształconych i prostaczków, i zwłaszcza tych ostatnich otoczyli swą opieką: z drugiej strony wzywa słuchaczy: »nie spuszczaście się ná to, żebyście się potym ná sądzie Bożym prostotą y nieumiejętnością wászą wymówić mieli: Bo dla kogoż nawięcey kázania bywają? nie tak dalece dla uczonych, jáko dla was Prostaków. Przetoć też jako doktor Luther mówi, káznodzieja ná kazalnicy ma lud pospolity napojem mleká kármić, to jest, artykuły wiary Chrześcijańskiej jak najpodley y nayprościey wykładać powinien«¹. Tak pojęte zadanie kaznodziei było też dla Gdacjusza dewizą całej jego pracy literackiej, której pozostawał wierny, choć zdawał sobie sprawę z tego, jak niewielu chce obecnie pismo ś. czytać: »woli na obżarstwo y pijaństwo, ná pychę, ná stroje, y insze zbytki pieniądze wydawać, niżeli sobie Biblią, Postyllę albo jáką inszą potrzebną księgę w dom kupić: a kiedyby co dzień jeno jeden budny pieniądz ná stronę odłożył, wkrótceby sobie mógł biblię sprawić«². Autor narzeka na ospalców, którzy na kazania albo całkiem nie przychodzą, albo spażniają się, lub co gorsza w czasie jego trwania rozmawiają; w dyskursie o rycerskim stanie powie, że gdybyśmy oczyma cielesnymi mogli widzieć złe duchy w kościele, obaczylibyśmy, »jako dyjabli po głowách ludzi onych, którzy albo śpią albo szepcą, albo co innego nieprzystoynego czynią, skaczą y wielce się ztąd rádują, że tak wiele kompánów do ognia piekielnego przez niepilne słowa Bożego słuchanie dostawają«³. Autor wie, że gdyby kaznodzieja zaczął opowiadać anegdoty, słuchałiby go wszyscy z zaciekawieniem: »y takowic słuchacze teraz nie zwierzyna, którzy ladajakich próżnych y nikczemnych plotek y fraszek raczey y z więtszą chucią niżeli poważnych y zbawiennych nauk Bożych słuchają... Kiedy teraz który kaznodzieja kazanie swe wymysłami, próżnymi baykami y onymi zmyślonymi historykami naszpikuje: och, jako go ludzie radzi słuchają: och, jako kazanie jego chwala y jakoby pod niebiosa wynoszą«.

¹ Kazanie na niedzielę przed zapustami.

² Drugie kazanie na niedzielę przed zapustami.

³ Motyw wzięty z »Gesta Romanorum«.

Narzeka więc tutaj autor na zakorzeniony w ówczesnem kaznodziejstwie zwyczaj, któremu jednak on sam uległ: on, który z takim przekąsem mówi o panującej wówczas modzie, nie umie czy nie chce się z pod jej wpływu wyzwolić, dzięki czemu »szpikuje« swoje kazania bardzo obficie anegdotami.

Ponieważ życie prywatne duchownego, przykład, jaki on daje, działa silnie na wiernych, dlatego wymagania, stawiane przez autora księżom są bardzo wysokie, ideał życia, który Gdacjuszowi przyświeca, jest bardzo wzniosły; księdza powinno się niemal za anioła uważać, gdy się go tymczasem »popem albo jakim innym przeciwnym nazwiskiem« obdarza. Duchowny ma zająć się sprawami religijnymi, ma »kazalnice, przepowiadania słowa Bożego, a nie Ratusz, nie spraw Polityckich pilnować«, z trudem, w pocie czoła, często nie dośpiąc, wykonywać swój urząd; jakże daleko odbiega jednak rzeczywistość od tego ideału: »Przeto owi, co się ono Xsiędzami zowują, a w Winnicy Pańskiej, to iest w Kościele Bożym nie pracują: nigdy albo rzadko kiedy na kazalnicy bywają, y słowá Bożego nie przepowiadają: ale się raczey y częścicy we dworach wielkich Pánów, niż w kościele znaydują: po maiętnościách jeżdżą, bankietują, biesiadują, żrą, piją, a o kościół ś. mało co albo nic nie dbają«, tacy duchowni z trudem ostoją się wobec sądu bożego: »biada, biada Xiędzom takowym, lepięby im było, gdyby, za łaską mówiąc, Świniopásami aniżeli Xiędzami byli«. Autor potępia staranie się o bogate prebendy, schlebianie możnym panom, ustawiczne przebywanie na ich dworach miast pełnienia obowiązków, zarzuca duchownym nieuctwo: »Coż na to rzeką oni káznodzieje, którzy się nie ták dálece o to stárąją, aby ich słucháczé Bogá prawdziwie poználi: ale żeby dobre prebendy y wielkie dochody mając we wszelakich dostátkách opływali y dobrze się na świecie mieli. Jakoż to są owi, którzy owo we dworách wielkich Pánów częścicy, niżeli w kościele bywają: po maiętnosciách jeżdżą, biesiadują, bankietują, żrą, piją, durują, ubogie poddane trapią, a o kościół y o służbę Bożą mało co albo nic nie dbają. Więc Xiędzami się nazywają a rzadko kiedy w księgách czytają: rzadko kiedy albo nigdy na kázalnicy nie bywają, y słowá Bożego nie przepowiadają«¹. Nie szczędzi więc Gdacjusz w dziełach swych duchownym ostrych przytyków, nie ustępujących sposobowi wyrażenia się wieku poprzedniego, z drugiej strony jednak wie, że wiele winy leży u słuchaczy, drwiących sobie z udzielanych im przez księży przestróg; zadaniem duchownego jest wglądnać w życie prywatne jednostki i naprowadzić ją na drogę cnoty, gdyż wyrok sędziego

¹ Drugie kazanie na niedzielę III adwentu.

niebieskiego będzie straszny. Autor w jaskrawych barwach maluje grozę piekła, gorąco tam panujące: »Gdy owo lecie wielkie gorącości są, wynidź ná role, á zewlec z się: á niech słońce ná nagie ciało twoje świeci: á tedy doznasz, jáko cię słoneczna gorącość tak palić będzie, że sobie pomyślisz: O jáka to sroga gorącość. Gdybym przez cały rok w takowey gorącości stać y lez przestánia pocić się musiał, wszákby nie można wytrwać. Jakoć w krajach wschodnich ma bydź tak wielka gorącość, że się też ludzie przed nią pod ziemię kryć muszą: aleć taka gorącość nie jest przeciwko ognia piekielnego gorącości«. I autor przytacza szereg anegdot o ludziach, którzy na myśl o żarze piekielnym obfite ronili łzy: argumenty, przytaczane przez kaznodzieję, musiały silnie trafiać do przekonania słuchaczy, których grono składało się przeważnie z ludzi prostych, kowali, ślusarzy, gorzelników, hutników i t. p.

Za przykładem Lutra wdaje się Gdacjusz w teologiczne pogadki, gdy n. p. twierdzi, że sąd ostateczny nie odbędzie się na dolinie Józefata, ponieważ jednak przyjdzie on niespodzianie, mamy czuwać jak żołnierze, »którzy więc ná woynach, kiedy wiedzą o głównym nieprzyjacielu swoim, nie bywają bezpiecnymi, ále zawsze są czułymi y do boju gotowymi«.

Żywo interesuje się autor życiem prywatnem swych słuchaczy: żadna z postyll polskich, włączając nawet dzieła Reja, nie zawiera tylu ciekawych rysów obyczajowych, co praca Gdacjusza. Ucząc pokory, gani tych, którzy tylko o rzeczy doczesne się starają, nie bacząc na ich nietrwałość: »bo jeden chlubi się z wysokiego urodzenia y szlachectwá swego, y każe ná to jako ná trzy tuzy, kiedy się z Szlachcićá urodzi: więc bliźniego swego podlepszego stanu wzgardza mówiąc: Alem ja Szlachcić, tyś psi páznogięć, zamśik, cham etc. Drugi zaśię pyszni się z mądrości, nauki y roztropności swoiey: jakożci też to nie pułrzeczy mądrym, uczonym bydź«¹. Choćby się ktoś w pałacu królewskim urodził, nie powinien się z pochodzenia swego pysznić: każdy ma sposób życia swego dostosować do tych warunków i tego środowiska, z którego wychodzi. »Jesteś Szlachcicem, jesteś Szlachcianką, nośże się po Szlachecku, jako Szlachecki stan z sobą przynosi: jedno też wy Szlachcićá mieycie bacność na to, żebyście w szátkach y strojach zbytków nie stroili... Jesteś Mieszczaninem, jesteś Mieszczką: strojże się po mieysku, jako ná mieyski stan należy, á Szlachcie się nie równay. Jesteś Gburem, chłopem, jesteś gburką, chłopką, nośże się jako gburski, chłopski stan z sobą przynosi«. Autor silnie podkreśla różnice stanowe, będące dziełem bożem, do którego człowiek

¹ Pierwsze kazanie na niedzielę III adwentu.

musi się zastosować, stara się więc przykładami udowodnić, że wobec ludzi sfer wyższych należy być z uszanowaniem i że niebezpiecznym jest z panami żartować; Bóg do winnicy swojej potrzebuje ludzi wszystkich sfer i wszystkich wzywa do niej, to też w myśl klasycznej zasady: »Quam quisque novit artem, in ea se exerceat« niech każdy pilnuje swego zawodu, nie porzucając go dla fałszywej, chorobliwej ambicji. »Jesteś kowalem, piekárzem, kráwccem, szewcem, tkáczem, álbo jakim inszym rzemieślnikiem: Pilnujże powołania twego státecnie: á ják się ná to godzi, pracy wiernie: boć to záprawdę nie pięknie: y owszem głúpstwo to wielkie, kiedy owo kto rzemiosło swe opuści, á czego innego pátrzy«¹. Autor cytuje bajkę o osle, niezadowolonym z pracy u ogrodnika, który przeszedł naprzód do garnearza, a potem do garbarza, by się wreszcie przekonać, że nastąpiła zmiana na gorsze.

Reformacyjna literatura niemiecka rozbrzmiewa często skargą na dziwactwa mody, zwłaszcza na nastający w w. XVII wpływ francuski (»á la Mode-Wesen«): satyrycy i kaznodzieje chłuszczą niemilosernie zbytek, występują przeciw tzw. »Deutsch-französicher á la Mode-Teuffel«. Gdacjusz umieszcza pod wpływem tych pisarzy satyryczne wycieczki we wszystkich swoich pracach, ganiąc młodzieńców, panny i mężatki, nie wiedzące, jako się stroić »y gálancić« mają; że upodobanie w strojach to sprawka czarta, na to znajduje autor potwierdzenie w opowieści o djable, od którego nikt na targu nie chciał kupić wystawionej przez niego na sprzedaż pychy, gdy ją jednak za radą jakiejś baby przezwiał »ochędóózką«, znalazł licznych nabywców. W postylli nie opisuje wprawdzie Gdacjusz dokładniej panujących wówczas strojów, czyni to natomiast w dyskursie »o pańskim y szlacheckim álbo rycerskim stánie« i w dodanym do tego dyskursu »Appendix«; uważając strojenie się za objaw pychy, przeprowadza ciekawą, choć fałszywą etymologję nazwy: »y stádcí u Polaków bez wátpienia pychá zowie się *od pcháńia* przeto, że pychá pysznych ludzi do piekła wypychá: tedy ludzie zacnego stanu mniemają, że oni do tego nie należą, y dlategoż też wielką y niezmierną pychę w szátach płódzą, á osobliwie czynią to białej płci osoby, które się ná swóy stan wysoki Páński y Sláchecki odwołując prze wielką hardość y dumę nie wiedzą, jako się stroić i galancić mają«. Potępi kobiety dekoltujące się, »które nágiemi y odkrytymi szyjami, rámió-nami y pierśiami pychę po sobie pokázują«, drwić będzie z modnych kawalerów, którzy bez płaszczów, z bronią w ręku przychodzą do kościołów na nabożeństwo, podobnie jak modne panie »bez koszek albo bez metlików«. Autora oburza strój głowy, gdyż alamodowie

¹ Pierwsze kazanie na niedzielę Starego Zapustu.

i Monsieuirowie posypują głowę jakimś proszkiem, kręcą włosy, noszą peruki: »Przez trąfione włosy tedy, albo przez plecienie włosów rozumieją, że włosy rozmáicie plecione, kręcone y kędzierżawione: jako też per alienos factitios crines, które Theolog pomieniony¹ w słowach wspomina, znaczą się Páruki, których nie tylko Męszczyzna, ále y biała płeć, tak między Szlachtą, jako y między inszymi niższego stanu osobámi używa, lecz nie bez grzechu«. Kobiety nie wiedzą, jak stroić mają głowy, jedne »jako chłopci włosy rospuszczają, czupryny sobie jakieś ná przodku czynią y Páruki noszą; drugie także Mężatki ná poły tylkó głowy nakrywają, y czepce tak subtelne mają, że trudno, jeśli pannami albo mężatkami są, rozeznać«. Nowa moda szpeci raczej kobietę, niż ją zdo bi, »bo cóż mi to zá stróy, że druga ma ná głowie niby pudło niejakie, tak że się głowá zda bydz jako miara wielka: bá już do tego przyszło, że harde bia-
 łogłówki zakonników nászládują, fożę od nich biorą, gdy także jakieś kapice na głowach swych noszą«. Podobnie oburza się autor na »alamodski muster«, który niedawno nastał, na golenie brody: »teraz się męszczyzny brodámi brzydzą, á cierpieć y nosić ich zgoła nie chcą, także nie tylko młokoskowie, ále y drugi letni, albo w lećciach podeszły mąż brodę sobie cále goli, co albo z pychy albo z głupstwa czyni«. Razi Gdacjusza nowomyślne, na przodu kończaste, jakoby rogate obuwie, na wysokich klockach (trepkach, korkach, albo, jak Niemcy mówią, »abzácách«) i przytacza opowiadanie, w jaki sposób je wynaleziono: ponieważ pewnemu błaznowi dworzanie dokuczali i ustawicznie mu na nogi nadeptywali, przyjaciele, chcąc go od szykan tych uratować, polecili mu zrobić kończaste obuwie. Oto, gdzie źródło nowej módy.

Choć Gdacjusz znaczną część powyższych myśli zawdzięcza autorom obcym, choć na ich potwierdzenie powołuje się na mnóstwo cytatów z pisarzy niemieckich, którzy większą, niż polscy, mieli sposobność z dziwactwami módy walczyć, obyczajowe te obrazki pozostaną cennym przyczynkiem do charakterystyki epoki.

I kwestją wyboru małżonki zajmują się pisarze ówczesni nieraz, a czynią to w formie bądź poważnej, bądź żartobliwej: Gdacjusz żąda, by los swój związać z kobietą tej samej wiary, równego wieku i stanu: »Jesteś Szláhcic, poymiże sobie Szláhciankę: jesteś Mieszczánin, poymi sobie mieszczkę: jesteś chłop, gbur, poymi sobie chłopkę, gburkę etc. Bo zwykło się więc w stanie małżeńskim źle powodzić, kiedy się osoby różnego stanu poymuią: tam iedno drugiemu stan y ród náwyrzuca: y tak miásto zgody między takowymi

¹ Gerhard.

Małżonkami częstokroć niezgoda panować zwykła«. Jeśli ktoś ubogi, ubogą niech sobie wybierze małżonkę, wiedząc, że Bóg go nigdy w nie-szczęściu nie opuści: »jeśliż ábowiem ubogi a poymięz sobie bogatą, o jako nieboraczku wedle pospolitego przysłowia, *od niej unwarzony y upieczony będziesz*«. W stan małżeński nie należy wstępować bez zgody rodziców, bo i Achilles, choć poganin, nie znający prawdziwego Boga, bez zgody ojcowskiej córy królewskiej poślubić nie chciał: autor broni ważności zaręczyn i potępia tych, którzy z jakiegokolwiek przyczyny raz dane przyrzeczenie cofają: »przytrafia się częstokroć, iż drugi tey y owey osobie ślubuje, że ją pojąć chce. W tym gdy mu się bogatsza, zacnieysza y pięknieysza osobą nagodzi, onęgo pierwszego ślubu zapomina. Lecz takowy nie pomału przeciw Bogu grzeszy: y dla tegoć też Pan Naywyższy takowego *Szybale*, który cnotliwymi Pánienkami y Wdowami ludzić y one za nos wodzić zwykł, surowo każe«. Autor wie, jak liczne nastęczają się trudności w życiu małżeńskim, wszak u Niemców mówią: »Ehestand — Wehestand«, tłumaczy jednak słowo conjugium w ten sposób, że oboje sprzężeni do jednego jarzma wiele sobie wybaczyć muszą: godni potępienia są więc ci, którzy drwią z małżeństwa i za Hipokratesem twierdzą, że oblubieniec ma dwie szczęśliwe chwile w życiu, gdy się żeni i gdy odprowadza żonę do grobu i t. p.

Na wychowanie dzieci zwraca Gdacjusz jako gorliwy luteranin pilną uwagę i akcentuje silnie znaczenie szkoły i wartość nauki: jeśli rodzice nie chcą z jakiegokolwiek przyczyny posyłać swych uzdolnionych dzieci do szkoły, spada na nich nietylko gniew boży, ale również wobec państwa ponoszą oni odpowiedzialność, na każdym bowiem stanowisku, rolnika czy rzemieślnika, nauka jest potrzebna. Dziecię od pierwszych lat życia, »z pierwszych że tak rzekę pieluch« ma się nauczyć poznawać Boga: »Rodzicy mieliby Działki swoje zaraz z młodych lat do szkoły posyłać, y one tak długo ćwiczyc y uczyć dać, ażby się czego dobrego y pożytecznego náuczyły: żeby tak zá czasem álbo kościołowi Bożemu álbo Rzeczypospolitej potrzebne y pożyteczne bydz mogły. Lecz tego Rodzicy dzisiejszy nie czynią: ma drugi Syná takowego, który ma dobre ingenium álbo dowcip, pocznie się dobrze uczyć: á w tym kiedyby się naylepiey ćwiczyc miał, bierze go ze szkoły, álbo ná Rzemieśło, álbo ná rolnictwo. Aleć taki Ociec będzie potym musiał srogi rachunek przed sądem Bożym oddawać, ponieważ Syná swego Chrystusowi Panu gwałtem jákoby z ręki wydziera, y onego w bojaźni Páńskiej y w náukach wyzwolonych ćwiczyc y wychowywać nie dáwa. Przeto upominam was, wy Rodzicy, którym Pan Bóg takowe Działki dáje, które do náuki chuc mają: nie odrywaycie ich swowolnie przed czasem od szkoły: niech

się pierwey bojaźni Pańskiej y inszyeh cnót Chrześciańskich nauczą: boć się im to potym choć Rzemieślnikami álbo Rolnikami będą, przyda. Wprawdzie nie możemy wszyscy Doktorami y Nauczonymi byđz, gdyż jako poeta mówi: Non omnia possumus omnes, wszyscy wszystkiego umieć nie możemy: przecieź jednák ile można Rodzicy o to usiłować powinni, aby Działki ich nieukami nie zostały«. Ze zrozumieniem zasad pedagogicznych wymaga autor, by błędy dzieci wykorzeniać wczesnie i nie dopuszczać do ich rozwoju: rodzice nie powinni pozwalac sobą »przebarszczać i przewodzić«, skutki takiego postępowania mogą być bowiem w przyszłości fatalne. Synów bez zdolności oddać należy do rzemiosła, »niech nie będą hultajami ani nikczemnymi włóczęgami«: wynikiem złego wychowania jest to, że młodzieży nie można znaleźć w kościele, ale za to »w karczmie, w szynkowrych domách, przy obżarstwie y pijaństwie, przy kartách, przy tańcach, y inszyeh rozpustách, y ná podeyżrzanych mieyscach, gdzie się swawola y niecnota wszeláka płodzi«. Szeregiem przykłądów zaczerpniętych z kazań Ozjandra, z Promptuarium Sturma, z postylli Jenichiusa i in. udowodni autor obowiazek czci, jaki mają dzieci wobec rodziców, znajdziemy więc tutaj znane z średnich wieków opowiadania o dziewczynie, karmiącej piersiami swemi matkę w więzieniu, historję o synu, który dobrowolnie oddaje się królowi hiszpańskiemu, by ojca od śmierci wybawić, znaną z »historyi, która się stała w Landzie« opowieść o starcu, co oddał całe swe mienie dzieciom i t. p.

Dużo uwagi poświęci Gdacjusz życiu moralnemu, przedstawiając panujące wówczas na Śląsku stosunki w barwach bardzo ponurych: choćbyśmy nawet wywody autora pod tym kątem oceniali, że kaznodzieja z konieczności sprawę przedstawia w formie nieco przejawionej, to jednak ze słów jego wnosić możemy o upadku obyczajowym w XVII.

Kilkakrotnie wspomni autor o pannach, które straciły dziewictwo, a »przecie wianki na łbách noszą: ánoby drugiey lepiej przystáło nosić powróz ná szyi«; narzeká na rozwielmóżniające się wiarołomstwo i przytacza z dzieła Józefa Stöckera »Spiegel Christlicher Hauszucht« przykłądy kar, wymierzanych tej kobiecie, »która z inszymi Gachami się lizáła y gamratliwie żyła«. Gdyby dziś, jak niegdyś, karano wiarołomstwo śmiercią, występok ten nie brałby tak góry między chrześcijanami, jak to ma obecnie miejsce: »y dlatego już też do tego przyszło, czego się Pánie Boże pozał, że niektórzy wszeteczeństwa, nieczystości, nierządu y Cudzołóstwá zgolá za grzech nie mają«.

Do dobrego życia potrzebną jest modlitwa: jak niegdyś Rej, wymaga Gdacjusz, by ona była krótka i serdeczną: »mieliby to ku

przestrodze uważać oni wielomowni ludzie, którzy ono gdy się modlą, wielą słów się bawią. Przeczyta drugi kilkanaście modlitw y mniema, że się modlitwa jego dla oney wielomowności podobać musi«. Modlitwa jest konieczną, to też nie wolno mówić, jak on chłop, który na pytanie, czy się modlić umie, odpowiedział: »Cóż mi się trzeba modlić: wszak ja Xiędzowi Meszne y dziesięcinę daję, áby się zá mną modlił«.

Sprawę ofiar na rzecz kościoła porusza nieraz Gdaecjusz; wie on dobrze, że czasy są ciężkie, że ludzie uskarżają się na konieczność utrzymywania wojska i woła z nimi razem: »kiedyż były większe podátki, szácunki, pobory, kontrybucye. jáko teraz są: także już ludzie ubodzy zgoła nie wiedzą, skąd mają brać, áby to. co z nich nie tylko zwierzchność ále y niemilosierni żołnierze niespráwiedliwie wyciągają, oddawać mogli. Zkąd poznać możemy, że się już koniec świata przybliża«¹. Atoli na zachowanie i pielęgnowanie służby bożej należy i tę ofiarę ochotnie ponosić, tymczasem ci, którzy z łatwością uczynićby to mogli, różnych szukają wybiegów i wymówek: »nie trzeba dzisiaj naszym słuchaczom zakazywać, żeby ná zachowanie służby Bożey nie dávali: nie sąć tak szczodroblivi: y owszem trzeba by roskażywać, żeby przeciwko Bogu szczodrobliwiey y hojniey rękę swą otwierali, áby kościół Boży álbo służbá Boża dobrze opatrzona bydz mogła. Czego nie uważają niektórzy chrześcíanie nászy, á osobliwie oni, którzy rozumieją, że większy szkody nie mają, jáko kiedy co ná służbę Bożą dádzą: bá wiele ich jest, co się tak Bogá nie boją, że y w dzień Ś. Niedzielný do mieszka y do skrzynki kościelney nic nie kładą, á jeśli co włożą, tedy albo pieniądze złe, których udać nie mogą, ábo haftki, álbo igiełki, bá nawet kásek wosku álbo co inszego do mieszka rzucáją: drudzy się też powierzchownie pokáżują, jakoby co włożyć chcieli, a nic nie kładą: Y nie wierzą takowi niezbożnicy, że w niebie jest Pan takowy, który takową zdradę y *szymbalstwo* widzi i sádzić będzie«.

Najsilniej uderzy autor na rozliczne czary i gusa, i ta część postylli jest dla dzisiejszego czytelnika może najciekawsza; każde niemal święto, każde zdarzenie życiowe wywołuje szereg wierzeń ludowych, czarów, guseł i t. d. Tkwiły one w ludzie polskim od dawna, a świadczy o tem fakt, że wiele z przytoczonych przez Gdaecjusza zwyczajów spotykamy w kaznodziejstwie średniowiecznem:²

¹ Pierwsze kazanie na dzień Bożego Narodzenia.

² Por. prof. Aleksander Brückner: »Kazania średniowieczne«. Rozpr. Ak. Um. w filol. t. XXIV i XXV, oraz artykuł: »Źródła do dziejów oświaty i literatury polskiej«. Biblioteka Warszawska 1891. t. I. str. 241 i n.

autor rozczytywał się w dziełach pisarzy zagranicznych, traktujących o tym przedmiocie, sam wspomina pracę teologa Freudiusa: »Gründlicher Bericht von Zauberey und Zauberern« albo pisma Hartmana, i na ich podstawie oraz znajomości stosunków miejscowych charakteryzuje zabobony, n. p. w dzień wilji Bożego Narodzenia: »Nawarzą potym w drugim domu potraw rozmaitych, y z nimi nie wiem jakie gusła stroić będą, kiedy od káždey potrawy bydłu jeść dadzą. A kiedy ich spytasz: Czemu to czynią, tedyć odpowiedzą, że temu bydłu, które takowe potrawy w Wigilią warzone jada, Czárownice y Gusłárki zászkozić nie mogą, albo jako też niektórzy są takiego mniemania głupiego, że krowom mleka od śledzia jeść dawają, powiedają, że takie krowy, które takowy mlecz w Wiliją jadają przez cały rok mleko mieć będą... Y to jest rzecz nagany godna, że niektórzy kiedy w Wiliją jeść mają, ná stole słomę rospościerają, á ná onę słomę obrus kładą, y potym oną słomą drzewa sádowe wiążą. Drudzy to też y w zwyczajú mają, że w Wiliją w domiech po kąciech mak to tam to sam rzucają. Lecz biada tym, którzy takich y podobnych guseł żązywają«¹. W pierwszym kazaniu na niedzielę czwartą po Trzech Królach zastanawia się autor, czy czarownice mogą wywołać niepogodę: nie chcąc w tej sprawie wypowiedzieć własnego zdania, powołuje się na sądy innych teologów protestanckich, z których np. Tilesius uczy, iż każdy czyn szatana jest wynikiem dopuszczenia bożego, czarownice więc same z siebie niczego dokonać nie mogą. »A tak złego mniemania są owi, którzy, kiedy jest wielka susza, zwykli więc mówić, że to Czarownice sprawują. Bo niektórzy powiádają, że kiedy Czarownica chce suszę uczynić: tedy krostową żabę z chlebem do ziemié zákopa. Póki ona żaba onego chleba nie zje: póty deszcz pádác nie może. Drudzy zaśię udawają, że Czarownice mają jakiś miech; przeto gdy się ná deszcz zanosí, on miech otwierają, z niego wiátr wypuszczają, który deszcz rozpędza. Trzeci mniemają, że się Czarownice w prochu myją, á miotłą go ná powietrze ku niebu rzucają, y niektóre czarownice słowá do tego mówią. Y tak dlatego deszcz pádác nie może«. Autor opowiada innym razem fakt, jaki się miał zdarzyć w r. 1553, gdy dwie czarownice »sąsiedzie swoiey były dziecię ukradły, które ná sztuki porąbały, y w gárncu warzyły. A jako je potem tracić miano, wyznały, że kiedyby ono dziecię były uwarzyć mogły: tedyby wszystkie owoce tak polne jako y ogrodne przez suszę w niwecz się były poobracały. Aleć to tylko zdráda y oszukanie szátáńskie było: Bo ponieważ dyabeł jest stárym *Physikiem*, który to z experyencyey y z doświad-

¹ Pierwsze kazanie na niedzielę IV adwentu.

czenia powszedniego ma, kiedy deszcz pądąć, y susza bydź ma: więc nączynie swoje, to jest Czárownicie do tego námawia, aby to y owo czyniły: a tedy deszcz padać nie będzie. A tak gdy to, co im dyabeł roskázał, uczyniły, a deszcze gwałtowne y susze wielkie bywają, tedy te biedne niewiasty mniemają, że to one uczyniły«. Potępiając wiarę w gusła i czary poleca autor, by zjawisk przyrody nie osądzać »jakoby się to z trefunku działo«, lecz widzieć w nich, zwłaszcza w tych wojennych czasach, przestroę przyslaną przez Boga: »Gdy tedy K. M. głód, mór, y wojnę ná szyi mamy, wiedzmysz, że to jest niepogodą takowa, którą nas Pan Bóg dla grzechów naszych nawiedza«.

Z wiarą w gusła łączy się wiara w sny; autor dzieli je na »θεο-πεπρατα« i »θεοπνευστα«, sny duchowe, sny przyrodzone, sny szatańskie; widziadłom sennym, prowadzącym nas do złego, o ile je szatan zsyła, wierzyć nie mamy w myśl zdania Katonowego:

Ná sny nic nie dbaj, któreć się w nocy dawają.
Widzieć bowiem wiele ludzi one zdrądzają.

Zdarzają się wprawdzie sny, zesłane przez Boga, na ogół nie należy jednak zbytniej do nich przywiązywać wagi: »przetoć też niektórzy takowy zły obyczaj mają y dyabłu się uwodzić dają, że ráno wstąwszy, gdy się im co przysni, zaráz sniarskich ksiąg się rádzą«¹.

Częste są wycieczki Gdacjusza przeciw pijaństwu i zabawom, skreślone w sposób tak żywy, tak barwny, jak gdybyśmy zbliska biesiadnym tym zwyczajom się przypatrywali; tak np. w przeddzień Bożego Narodzenia wzywa rzemieślników, by schodząc się w czasie świąt do cechów unikali pijaństwa, nieprzystojnych piosnek, lecz bawili się myślą o Bogu: »Aleć nie pamietają ná to oni lekkomyślni zápamiętali Chrześciance, którzy gdy się ono schadzają y spół konwersują, coby mieli o Bogu rozmawiać, coby mieli piosnki nabożne śpiewać, to się oni gryzą, swąrzą, żrą, piją, karty grąją, kónewkami y sklenicami na się rzucąją, zá łeb idą, plugáwe y nieczyste słówką mówią, swowolą y rozpustę wszeláką płódzą«². Przytoczywszy za Dambrowskim znany nam już obrazek zabaw pijackich autor potępia tych, »którzy rano wstąwszy, á w kościele áni bywszy, álbo z kościoła wyszedszy, zaráz ná gorzałkę idą, á ná niey aż do południa, bá czasem y do nieszporów siedzą: potym ná piwko szedшы cały dzień ná pijatyce strawią«. Gdacjusz wyprowadza nazwę gorzałki od »goránia« i obiecuje piekielną karę dla pijaków: bo »nie Bóg zaprawdę ále dyabeł

¹ Pierwsze kazanie na niedzielę po Nowym Roku.

² Pierwsze kazanie na niedzielę IV adwentu.

to wymyślił przez zdrowie pić y sklenice gryść. Więc drugi chcąc się pokazać, iż spełniać umie, tak duśi, żeby nie dziw był, kiedyby zaráz ná mieyscu duszą kichnął«¹. Karą dla pijaków będzie wieczne pragnienie: »czego wy się pijanicowie bóycie, którzy owo co dzień *lelum polelum*² bydło nieme niemiernością y opilstwem przechodzicie«³.

W związku z pijaństwem potępia Gdacjusz palenie tytoniu: »Wy Tabacznikowie, którzy ono tabaki używacie, gdy widzicie z pipy dym wychodzić, wspominayciez sobie na on dym piekielny... A jeśli zbytniego tabaki używania nie poniechacie, tego dymu piekielnego czasu swego pewnie skosztujecie, który wam nie barzo smakować będzie«⁴. Walkę z paleniem tytoniu, które się wówczas tak rozwieliżniło, znajdziemy również i u autorów niemieckich XVII w. np. u Schoppiusa.

Podobnie ostro wystąpi kaznodzieja przeciw tańcom, powtarzając wiele argumentów z tych, które spotkaliśmy już u Kraińskiego; ponieważ taniec od czarta pochodzi. prosi autor »osobliwie wy Młodzienia-szkowie, wy Panienki, wy Párobczakowie, wy Dziewki służebne, nie dajcie się złemu duchowi uwodzić«. Zwalczając zwyczaje mięsopustne, wspomni z żywą niechęcią o maskaradach, i z różnych źródeł⁵ przytoczy kary, jakie Bóg zsyłał na ludzi, np. da opowiadanie o królu francuskim Karolu VI, który przebrał się, za lwa i przez nieostrożność swą omal od świecy nie spłonął, opowie historję śmierci kilku hrabiów również jako karze za hołdowanie pogańskim zwyczajom; w czasie mięsopustu należałoby raczej smucić się, nadchodzi bowiem okres żałoby, — a nie bawić się »w te szalone dni mięsopustne lekkomyślne słowá z ust wyrzucać, one nieprzystoynne piosnki frántowskie przy dobrej myśli śpiewać, a gdy sobie nosa podlejecie, klnąć, łajać, *sakramentać*«⁶.

Motywy, spotykanym często u autorów protestanckich, jest pytanie, czy wolno brać lichwę; Gdacjusz podzieliwszy — za Huniusem — ludzi, chcących pożyczać, na trzy kategorie, twierdzi, że pierwszą stanowią żebracy, którym pożyczać nie należy, lecz udzielać im jałmużny, drudzy to ci, którzy z ubóstwa pożyczają, od tych lichwy brać nie wolno, natomiast bogacze, pożyczający pieniądze dla przeprowadzenia jakiegoś interesu, mają zapłacić procent ustanowiony

¹ Pierwsze kazanie na niedzielę mięsopustną.

² Na właściwe pochodzenie tego słowa (od »łać«) zwrócił uwagę prof. Brückner w cytowanej powyżej rozprawce o Gdacjuszu.

³ Pierwsze kazanie na niedzielę mięsopustną.

⁴ Drugie kazanie na niedzielę V po Trzech Królach.

⁵ Z kazań D. Himmla, M. Jerzego Alberta i in.

⁶ Drugie kazanie na niedzielę mięsopustną.

przez władzę: »bo iż oni pieniędzmi pożyczanymi albo pożytku y zysku swego szukają, albo sobie majątności przykupują, dla tego nie mają też bydź takowymi niewdzięcznikami, aby bliźniemu swemu, który im czasu potrzeby *kopą wygodza*, nagrodzić y wdzięcznego serca pokazać nie mieli. Aleć teraz *Łapikopowie y Miąszygroszowie* ná to respektu y względu nie mają... Wprawdzie pożyczyc więc drugi bliźniemu swemu ubogiemu pieniędzy, y onemu kopą wygodzi, aleć mu tego dobrze przysolić musi lichwą, y tak przez liczbę wysšie człowieką ubogiego... á wždy przecie chce bydź Chrześcianinem á bliźniego ubogiego bárziej y gorzej niżli Żyd ciemięży«¹. U Gdacjusza nie spotykamy tego współczucia dla nędzy ludzkiej, jakie widzimy np. u Dambrowskiego, natomiast silniej rozwinięty jest u niego zmysł sprawiedliwości: ten też każe mu żądać od pracodawcy, by nie uciskał poddanych, by sługom nie zatrzymywał należnego im wynagrodzenia, przestrzegając go, że kiedy stanie na sądzie bożym, »staną też ży uciśnionych, ukrzywdzonych, ogołoconych, zbitych, zdespektowanych Chłopków twoich«.

Myto zadržymane od Gospodarza złego
Woła o pomstę do Boga sprawiedliwego².

Motywy polityczne porusza Gdacjusz rzadko, jeśli jednak to czyni, przebija się w nich wszędzie ukochanie ziemi rodzinnej, dla której pragnie silnej i poważanej władzy; w ciężkich chwilach z powodu stosunków wojennych trzeba cierpieć razem z krajem: »kiedy wszystek kościół Boży albo Rzeczpospolita przeszlądowaniu podlega: tedy nie tak łatwo mamy uciekać: ale jeden przy drugim powinien trwać a pospolite przeszlądowanie y utrápienie z cierpliwością y státecznym ánimuszem znosić y dźwigać«. Władzy należy się od wszystkich, świeckich czy duchownych, bezwzględny posłuch: »raczey z państwa ustąp, niżelibyś się Zwierzchności twojej od Bogá postanowioney sprzeciwić y oną przeklinać miał«.

Autor żąda wobec sądu równego prawa dla wszystkich: zaznacza to mimochodem w postylli, podkreśla silniej w trzecim kazaniu »*Ardens irae divinae ignis*« w słowach: »Day to Boże, aby Zwierzchność Chrześciańska, jakoż to są Cesarzowie, Królowie, Xiążętá, Senátorowie, Burmistrzowie, Sędziowie, Wóytowie etc. sprawiedliwie sądzili, nie patrząc, kto Pan, kto poddany, kto Ewanjelik, kto da podarki, kto nie da: aleć ach niestetyż *mało dzisiaj sędziów ta-*

¹ Pierwsze kazanie na niedzielę I adwentu.

² Drugie kazanie na niedzielę starozapustną.

nowych, którzyby sprawiedliwość s. przestrzegáli! Wszyscy niemal za podarkami, za krewnymi y powinnymi się udawają nie patrząc, kto ma sprawiedliwą. Ale to uważają y ná baczeniu mają, kto co da, kto powinny, kto krewny, kto zacny, kto bogaty»¹. Z literatury polskiej różnych epok znany to motyw, powtarzający się aż do upadku niepodległości kraju: Gdacjusz zaatakuję sądownictwo współczesne kilkakrotnie, mówiąc np. o torturach, używanych w sposób niesumienny celem dowiedzenia się prawdy, wskutek czego dzieją się tragiczne pomyłki. »Sędziowie ziemscy rozmaitych więc zażywają środków, aby się prawdy tym lepiej y gruntowniej dowiedzieć mogli: zączym też złoczyńce ná torturę dawają, y onych katu męczyć roskązują. Aleć to jest niebezpieczny y zdrádlivy środek y sposób dobádania się prawdy: gdyżę przytrafia y stawa się częstokroć, że drugi ná torturze wyzna, czego nigdy nie popełnił, obawiając się mąk cielesnych«. Dówód swój popiera autor szeregiem opowiadań, zaczerpniętych głównie ze Strigenitziusa, m. i. przytoczy historję kupca, oskarżonego o wymordowanie własnej rodziny, który z obawy przed torturami przyznał się do niepopelnionej zbrodni, za co został skazany na śmierć; później okazało się, że sprawcą czynu był sam kat, który kupca ograbił, a następnie chcąc zrzucić z siebie podejrzenie, wymordował całą rodzinę swojej ofiary.

W ten sposób przedstawia się postylla Gdacjusza: nowych myśli dogmatycznych czy etycznych w niej nie znajdziemy. Zawile scholastyczne kwestje autor pomija, bo one do wiary nie są potrzebne; Scotus czy Tomasz z Akwinu zastanawiali się wprawdzie nad pytaniem, czy Zbawiciel musiałby się urodzić, gdyby pierwsi rodzice nie byli zgrzeszyli, czy zbawienie przyszło na świat tylko przez Chrystusa Pana, lecz to są tajemnice, których my rozumem naszym badać nie powinniśmy. To też kaznodzieja nie chce iść drogą taką, jak owi »Mózgowcowie, którzy w Plátonie, w Aristotelesie, y záwiłych ich pismách radniey y z więtszą chucią y uciechą, niż w słowie Bożym czytają«. Ta popularność mniej występuje w argumentacji autora, która — mimowiednie czy też świadomie — idzie niejednokrotnie za sposobem pisarzy średniowiecza.

Styl swój zabarwia Gdacjusz wtrąceniem całego mnóstwa anegdot i szeregu wierszy: wśród nazwisk poetów spotykamy dwa polskie, Kochanowskiego i Rybińskiego, a podane z nich cytaty (psalmy) wprowadzone są wiernie². Natomiast teksty autorów obcych tłuma-

¹ Drugie kazanie na niedzielę II adwentu.

² Zarzut prof. Brücknera (cyt. rozpr. str. 372), że »proźnobyśmy w utworach Jana za temi cytacjami szukali, chyba one z Rotuła Mikołaja (brata) wyjęte«,

czy Gdaczusz na język polski niezbyt ściśle i zwykle bardzo nieudolnie.

Anegdot jest w postylli Gdaczusza mnóstwo i pod tym względem jest ona ciekawym zabytkiem epoki; wprawdzie autor, jak widzieliśmy, potępi tych, którzy żądają od kaznodziei wplatania w tekst opowiadań, sam jednak ulega temu zwyczajowi i uważa go nietylko za nieszkodliwy, ale nawet za owocny. Przytaczając ze »Speculum Exemplorum« historję o starcu, który w czasie zimy znalazł na śniegu dziecię i ulitował się nad niem, ono mu jednak potem znikło z rąk, był to bowiem Chrystus Pan, dodaje: »Niech to będzie lub prawdziwa historja lub też fábuła zmyślona, jednak (mówi D. Luther o takich y tym podobnych historjach) jest to piękne y pamięci godne wyobrażenie, przez które oni Chrześcijańscy pobożni Przodkowie nászy chcieli pokazać, iż kiedy Bóg przez słowo objawia się, ludzie go przyjąć nie chcą«. Dlatego też anegdoty jako przykład wiary dawnych ludzi i dla następnych pokoleń mogą mieć wartość: autor chętnie się niemi posługuje i w każdym kazaniu znajdziemy kilka opowiadań. Są tam anegdoty, znane z »Dziejów Rzymskich«, np. opowiadanie o królu możnym, który umierając, polecił synowi swemu szukać po wszystkich ziemiach największego głupca i oddać mu kosztowne jabłko ze złota: syn znalazł takiego człowieka za morzem w kraju, gdzie wybierano króla na rok, by go potem z ojczyzny

zastosować się da nie tyle do postylli, ile do innych prac Gdaczusza: tak n. p. w I kazaniu »ardens irae divinae ignis« znajdziemy taki wiersz »pisoryma« Kochanowskiego:

Bogim was názwał. Mniemácie,
 Że tym śmierci umknąć macie,
 Jako komu nalichszemu
 Ták umrzeć y z was káżdemu.
 Złoto y drogie kamienie
 W małej są u śmierci cenie.
 Jedni to u niey gburowie
 Y iedwabni Tyránowie.

Albo inny wiersz tego samego autora (Rotuły, wyd. krakowskie z r. 1611 str. 18—19):

Pokoy jedzie, piástując bogáctwo na łonie,
 Miłość wdzięczna powozi: w wozie idą konie:
 Pożytek z zgodą wożą, sprawiedliwość wieczna
 Strzeże ich, czerstwa pilność y prawda bezpieczna...

Woyna jedzie, á mieczem y pochodnią grozi,
 Szalona zápalczywość zbroiny wóz przywozi,
 Ná ręce skázá jedna, pod sobą zburzenie,
 Przy woze sludzy idą, głód, swar i bluźnienie...

wypędzić¹. Gdajusz zmienia nieco zakończenie opowiadania, król bowiem po roku zostaje wtrącony do więzienia i tam marnie ginie: dla autora każda taka anegdota jest tłem, na którym on rozwija swe nauki etyczne, zawsze wyciągnie morał dla swego czytelnika. Tak samo w »Gesta Romanorum«² znajdziemy opowieść o cesarzu Konradzie, który nocował przypadkiem w domu rycerza Leopolda: we śnie usłyszał monarcha głos, że pierworodny, który tej nocy się urodzi, będzie cesarzem. Konrad dowiedziawszy się nazajutrz, że żona pana domu powiła syna, bojąc się o swój tron, kazał noworodka zabić, atoli polecenia tego nie wykonano; chłopak dorósł, dostał się niepoznany na dwór cesarski, i choć Konrad poraz drugi usiłował go zgładzić, uszedł z życiem i ostatecznie został zięciem cesarza i jego następcą.

Autor opowiada o ucieczce Józefa z Marią i Zbawicielem do Egiptu, w czasie której rozbójnicy napadli na wędrowców, gdy jednak przewodca zobaczył cudowne oblicze dziecka, padł przed niem na kolana, oddał mu hołd i prosił, by Chrystus miał w przyszłości nad nim zmiłowanie: był to ów zbrodniarz, który ze Zbawicielem został ukrzyżowany i któremu Jezus obiecał, że jeszcze dziś z nim będzie w raju. Opowiadanie to znają już wieki średnie, znajdziemy je w w. XV. w dziele dominikanina Jana Nider »Aurei sermones«³.

Anegdot dostarczą autorowi różni kaznodzieje wieku XVII jak Titius Loc. Theol., Lungwitz ze swą Herzpostille; Gdajusz czerpie dalej z prac Hartmana Brauna, Jerzego Alberta, ze źródeł średnio-wiecznych np. »Discipulus de tempore« i in. Nieoryginalnem jest np. opowiadanie o chłopie, który zawarł ze śmiercią pakt, by go ona zawiadomiła o chwili swego przyjścia; chłop nie spostrzegł, że posłami tymi były różne choroby, jakie go nawiedziły. Ładną jest opowieść o paziu królewskim, służącym panu swemu wiernie, którego oczer-niono przed królem o stosunek z jego żoną; król, ulegając poszeptom niecnym zazdrosnych o przyjaźń pańską dworaków, posyła młodzieńca do węglarzy z tajemnym rozkazem, by tego, który się do nich naprzód zgłosi, rzucili do pieca. Młodzieniec idąc z pałacu, wstąpił naprzód do kościoła i nieco dłużej tam zabawił; tymczasem król, chcąc się dowiedzieć, czy rozkaz jego wykonano, wysłał drugiego sługę z zapytaniem, i jego to węglarze wrzucają do pieca⁴.

¹ Vide »Gesta Romanorum« wyd. Dr. J. Bystron. Biblioteka pis. pol. t. XXIX. op. XIX: »Przykład o pożytku opatrności we wszystkich rzeczach«.

² dtto opowiadanie XXXIX. pt.: »Przykład, że przejrzaniu bożemu żaden sprzeciwić się nie może«.

³ Vide Cruel: Geschichte der deutschen Predigt im Mittelalter Detmold 1879. str. 470.

⁴ Motyw ten opracowuje Schiller w wierszu: »Gang in den Eisenhammer«.

W ten sposób niewinność została wynagrodzoną, — a Gdacjusz historii używa na to, by podkreślić znaczenie modlitwy.

W innym kazaniu znajdziemy opowiadanie o córce, która swego zmarłego bogobojnego ojca z powodu szalonej wichury i burzy pochować nie mogła, natomiast w czasie pogrzebu złej i rozpustnej matki cudownie świeciło słońce; dziewczynę ogarnia zwątpienie, nie wie ona, którą obrać drogę, cnoty czy występku, aż ją senne widzenie kary, jaką ponosi matka, i nagrody ojca pociesza i poucza. Podobne opowiadanie znajdziemy w kazaniach anonimowego husyty polskiego, o których wspomina prof. Brückner w swym artykule »Źródła do dziejów literatury i oświaty polskiej«¹; ten sam husyta daje również opowieść o kruczetach, porzucanych przez rodziców, jeśli one rodzą się białe. Bóg jednak żywi je do chwili, gdy starsze kruki do nich się przyznają. Anegdota te znane były w wiekach średnich, zna je Martinus Polonus, autor »Promptuarium«, zna je Peregrinus, prowincjał dominikanów polskich, — Gdacjusz przytacza je za źródłami niemieckimi; z Pelbarta wzięta jest opowieść o chłopie, który sprzedał czartu duszę, bo nie wierzył w jej nieśmiertelność, z »Discipulus« historia o śnie sługi, który widział, jak bezbożnego jego pana szatani z rozkazu Belzebuba prowadzili do łaźni, »gdzie go niektórzy pazurami tak drąpali, że krew z Ciała jego obficie płynęła. Drudzy lali siarkę y gorącą smołę ná niego. Potym po oney łaźni położyli go ná piekielne łoże y nápawali go napojem ognistym«. Ponieważ pan ten lubiał muzykę, szatani »z Puzánów swoich piekielnych ogień mu do uszu wpuszczáli tak, że usta, oczyma, uszyna y nosem wychodził«.

Z pism Erazma pochodzi opowieść o królu, któremu rzepa, ofiarowana przez ubogiego chłopka, była najmiłszym podarkiem, lub o kaznodziejach, którzy dla okazania znikomości świata brali trupie czaszki z sobą na kazalnicę: do opowiadania tego dołączy autor uwagę: »Przeto kiedyć się trafi mimo Kosnice iść, á widzisz gołe kości, które ciała na sobie nie mają: wnet się domyślić masz, że ciało na ónych kościach ogryzli robacy, także między onymi kościami rozeznac nie możesz, które kości są pięknych albo szpetnych«. Ze Strigenitziusa i Brauna przytoczy opowieść o człowieku, który nad zwierciadłem swym kazał umieścić obraz śmierci i t. p.

Nie będę gromadził więcej cytatów, podane charakteryzują dostatecznie manierę autora: ludowy sposób kaznodziejstwa, który tak szerokie zatoczył kręgi we współczesnej literaturze niemieckiej, przyczyniając się w znacznej części do jej upadku, znajdziemy w całej pełni u Gdacjusza. Anegdota te wykazują, jak motywy średniowieczne

¹ Biblioteka Warszawska. 1891. I. str. 241 i n., oraz 1892. t. I str. 445. i n.

przechowywały się lata całe, nie tracąc nigdy na aktualności: korzystało z nich chętnie kaznodziejstwo ludowe wówczas, gdy nie mogło trafić do przekonania prostego, nieukształconego słuchacza. Anegdota, w których szatan i walka z nim grały główną rolę, bądź to bawiły czytelnika, bądź przejmowały swą grozą, a kaznodzieja zawsze osiągał cel, jaki zamierzał; dla dzisiejszego homilety kazania tego rodzaju nie będą przedstawiały wartości, dla literatury pozostaną one ciekawym zabytkiem epoki.

Alegorji i prefiguracji używa Gdacjusz dość umiarkowanie: sen Jakuba tłumaczy w ten sposób, że »drabiną, kiedy się wierzchem nieba dotykała, znaczyła Boską naturę, gdy zaśię na ziemi stała, figurowała naturę człowieczą; które to dwie natury w Chrystusie Panu, Boską y Człowieczą, tak są zjednoczone, że ich żadna rzecz na Niebie y na Ziemi rozerwać y rozstrzygnąć nie może«¹. Jakób, uciekający przed Ezawem, to obraz Chrystusa Pana uciekającego przed Herodem, kościół, jak łódka, nie do jednego miejsca jest przywiązany, Chrystus Pán wysyła bowiem uczniów swych nie tylko do Rzymu, ale na cały świat. »Jako Szyprowie na łodziach miewają zegar, który Compasem nazywają, wedle którego się rządzą y łodzią kierują, takci też kościół Boży ma swój Compas ábo zegar«, którym jest słowo boże.

Motywów klasycznych znajdziemy u autora niewiele; unika on ich prawdopodobnie świadomie ze względu na audytorjum: czasem, gdy mu to potrzebne dla dowodu, wtrąci jakieś słowo greckie, czasem przytoczy jakąś łacińską sentencję, podając odrazu jej polski przekład. Kilka razy wspomni Eneidę Wergilego, historję Plinjusza, pisma Arystotelesa, Seneki i Plutarcha, raz potrąci nawet o pisarzy dramatycznych Eurypidesa i Terencjusza.

Olbrzymią jest natomiast znajomość współczesnej literatury kazaniowej niemieckiej: Gdacjusz zaznacza w wstępie, że praca jego jest oryginalną, czemu nie przeszkadza korzystanie z pisarzy innych, jednak po dokładniejszym rozpatrzeniu się w dziele, po adnotacjach marginesowych, z nadzwyczajną skrupulatnością przez autora podawanych zapewne dla odparcia zarzutów ze strony różnych »ożuwców i gryzosławów«, można się przekonać, że oryginalność ta jest bardzo względną, że ograniczyć ją musimy do drobnych rozmiarów. Wzorem jest tu przedewszystkiem Simon Pauli, na którego autor już w r. 1647, a więc prawdopodobnie w okresie tworzenia postylli, zwrócił uwagę w szóstym kazaniu »Ardens irae divinae ignis«; jemu zawdzięcza Gdacjusz ów popularny wykład, stanowiący rys dodatni jego dzieła, za nim głównie idzie pod względem myślowym.

¹ Drugie kazanie na dzień Bożego Narodzenia.

Z innych źródeł, na które się autor sam powołuje, wspomnieć należy Lungwitza Tugendpostill, dzieło Jaenichiusa o tym samym tytule, prace Tilesiusa i L. Ozjandra; ponadto wymienić należy Strigenitziusa¹, bardzo płodnego autora, nie pozbawionego obok dążności popularyzatorskiej i głębszych myśli, Arnolda Mengeringa, zmarłego w r. 1646 superintendenta w Halli; Herbergera, znane nam źródło Dambrowskiego, i prace Lutra oraz Melanchtona. Z polskich pisarzy wiele myśli, oraz anegdot i aluzyj politycznych zawdzięcza Gdacjusz Kraińskiemu, na co zwróciłem już poprzednio uwagę; raz cytuje on Skulteta, którego postyllę zna prawdopodobnie nie z tłumaczenia polskiego, lecz z oryginału łacińskiego, — wspomni też o dziele Dambrowskiego, Krowickiego, nawet na Wujka powoła się bez tej animozji, jaką spotkałiśmy u Kraińskiego. Z obcych pisarzy katolickich zna Erazma, Ecka, wspomina »Promptuarium« Stapletona, prowadzi dysputę z Bellarminem; wielką jest liczba różnych zbiorów anegdotycznych, z których Gdacjusz korzystał, a więc wspomniany wyżej Titius, Strigenitzius, Albrecht: »Geistreiche Evangelische Schatzkammer«, obok całego szeregu kompendjów, aurifondjów, w które obfitował w XVII. Tytuły tych dzieł niejednokrotnie tak dziwaczne, jak dziwną była ich treść, np. Weller: »unruhige Klaff und Kleppmühle«, Mengering: »Kriegsbelial oder Soldatenteuffel«, Scriverus: »Verlor — und wieder gefundenen Schäfflein« i t. p.

Z dawnych pisarzy kościelnych korzysta Gdacjusz stosunkowo mało, powołuje się właściwie na trzech, ś. Augustyna, Chryzostoma i Bernarda; z innych rzadko kiedy umieści jakowyś cytat; z pisma ś. Starego Testamentu wzmianki są dość liczne, zwłaszcza psalmy przytacza często, — powołuje się także na Talmud.

Z pisarzy historycznych Crantziusa i Platiny nie korzysta tak obficie, jak Kraiński, co jest prawdopodobnie wynikiem odmiennego stanowiska autora wobec kościoła katolickiego; wspominałem poprzednio, że na Śląsku stosunek protestantyzmu do katolicyzmu był inny, niż w Zachodniej Europie, zachowano tu bowiem szereg zwyczajów i ceremonij kościelnych, potępionych i odrzuconych w innych krajach: Gdacjusz w wydanym w roku 1638 dyskursie »o ołtarzach, obrazach y organach« udowadnia »z pisma św. y starodawnych nauczycielów kościelnych, że Luteranowie z katolikami w tej mierze przeciw Bogu y jego słowu nie (występują), gdy ołtarze, obrazy y organy w kościołach (miewają)«. Stanowisko Gdacjusza różni się więc zasadniczo od namiętnej, nieokiełznanej niechęci, jaką

¹ Strignitz (1548 — 1603).

widzieliśmy u Kraińskiego, nie spotkamy też tych ataków na papieżstwo i jezuitów. Z historyków cytuje Gdacjusz pracę Tacyta, Józefa, Zonarasa, Marcina Polaka, z naszych Długosza; znajomość literatury polskiej, polemicznej czy fachowej kaznodziejskiej jest u autora małą, i pod tym względem nie można go porównać z czytany Kraińskim.

Korzysta więc Gdacjusz z wielu źródeł, głównie z drobnych pisarzy niemieckich; gdybyśmy odrzucili to, co z nich przytoczył, pozostała reszta byłaby bardzo skromną. Praca Gdacjusza robi wrażenie wielkiej kompilacji, której wartość polega na umiejętnym doborze i wyborze, na dobrem zszeregowaniu i popularnem ujęciu różnych kwestyj religijnych. Jeśliby chodziło o scharakteryzowanie twórcy postylli jako autora i pisarza, musielibyśmy podkreślić przede wszystkim jego trzeźwą rozumowość, połączoną z bystrym darem obserwacyjnym, z tendencją realistyczną i praktyczną: Gdacjusz nie porwie, ale zainteresuje. Samodzielności mu brak, zbyt silnie ulega wpływom, zbyt często powołuje się na zdania innych. Metodę swą nazwie za przykładem Hartmana (Pastor. Evang.) metodą analityczną, polegającą na tem, że »textus secundum legis bonae interpretationis in partes resolvitur, et sensus eiusdem nativus explicatur atque applicatur: unde etiam textualis aut paraphrastica Methodus dicitur«; nie trzyma się jej jednak autor niewolniczo, kazania jego są nie tylko egzegezą, ale i rozbiorem tematowym.

Styl Gdacjusza obfituje w zwroty realistyczne; czynił to autor świadomie mimo, że na pracę jego porywali się liczni krytycy żądliwymi językami. Wprawdzie zaznacza on, że współczesny język polski jest tak »wyarty i wypolerowany«, że kto w nim biegły, może jak Grecy, Łacinnicy, Niemcy lub inne narody mowę swą »łagodnymi i wdzięcznymi słowy, niby farbiczkami niejakiemi upiększyć y ozdobić«, autor jednak, zżyty ze Śląskiem, nie chce wyzbywać się wyrażen, do których przez lata całe się przyzwyczał. Szereg takich ludowych określeń przytoczył prof. Brückner w cytowanej powyżej rozprawce, podam ich jeszcze kilka: łapikopcowie, miąższygroszowie — w znaczeniu ludzi skąpych, szybał — krętacz, szybałstwo, nowożeniowie — określenie, które spotykamy już w rkp. z w. XV¹, sniarz — ten, który sen wykłada, żnarz — żniwiarz, żałoznica — nałożnica, bluźnirz, darmopyszkowie, pasobrzuch, najeźnik — najeżdzca, bráchunek — brak, piętr — sklepienie, nászczerbek, śpiegerz, kośnica, czopowy towarzysz — towarzysz przy pijaństwie; autor używa też

¹ Vide prof. Brückner: »Über die älteren Texte der Polen«. Archiv f. slav. Philologie t. XII. str. 141.

określeń zaczerpniętych z języka niemieckiego, jak kierhof, wachty — strażę, sztokmistrz, wiertel — korzec, machlarz, szerga — Scherge, sługa miejski¹. Liczne są formy czasownikowe, stworzone przez autora: przebarszczać — przewodzić nad kimś, bramować — szkalo- wać, tradukować — oskarżać, sakramentać — kląć, powołując się na sakrament, galancić się, bucić się — wbić się w pychę, butę, strau- gulować, wyfiglować się, pokłopotać się, zajuszyć się, — dalej sty- listyczne zwroty, jak: szybalstwo poszło jej szlozem (uszło płazem), mówić w bród (mówić wprost, nie oglądając się na nic), miast im zapowiedział (wygnał ich z miast, w znaczeniu łacińskiego terminu: aqua interdicere), lubomiła małżonka, upłynny (przemijający), wiehro- krętny, świegotliwy słuchacz (nieuważny), przedurować (zmarnować), przełokać (pić), lostować i t. p. Autor używa czasem określeń łaciń- skich, jak korrozywa, komputować, »concepty ich y zámysły w trąns- laps y w rozsypkę przychodzą«, ich ilość nie jest jednak wielka; na znaczenie »lelum polelum« zwrócił uwagę prof. Brückner w cyto- wanej powyżej rozprawie: »o takich, co to wszystko przez gardziel przelawszy mizerakami zostawają, mawiano to »lelum polelum«, co z karczmy do mitologii potem przeniesiono«. Uroczyste święto zwie się u niego krasne święto i t. d.

Autor lubuje się w drastycznych frazach retorycznych np. djabłu po gębie dać, psu wstył swój sprzedać, — dość częste u niego okre- ślenie: »otom się jako świnka za łaską mówiąc obżarł y opił, że ani rękoma ani nogami władać nie mogę« i in. Narzekając na nieuważę swych słuchaczy, posuwa się do ostrej ich charakterystyki, przez bez- ceremonjalne porównanie do nierozumnych osłów, a to propter in- telligentiae carentiam lub propter desidiam; »mám za to« — pisze dalej, »kiedybyśmy my kaznodzieje powinności nászey káznodziey- skiey dosyć czyniąc was niektórych słucháčzów nászych, którzyście się oto tu teraz do tego Dómu Bożego ná náboženstwo zgromadzili, ze słowa Bożego examinować, tego y owego pytać mieli, żeby mię-

¹ W dyskursie »o dobrych uczynkach« występuje autor przeciw tym, »co imię Pańskie nádaremno biorą, bluźnią, złorzeczą, sakramentaią, jako nasi Wasserpolowie zwykli, Gocfundają, Gocleydają, Jezusają (imienia Jezus źle uży- wają), co słowo wyrzeką, to dyabeł musi być na plaen. Przez to, co Gocfundają, Gocleydają, rozumieją się tu oni Bluźnierzy, którzy przez rány Boże, przez mękę Bożą klną y mówią: Gocfundy, Gocleydy, męka Boża, rány Boże w Tobie. Tá klątwa wziętá jest od Niemców, którzy także kląć zwykli: Dass dich Gotts Ley- den, Gotts Wunden schänd«. Walkę przeciw polskim przekleństwu, jak »Por- woneś Dyabłu, ziesz Dyablá, Boday w tobie wszyscy zaryczeli, Bogiday ei łeb urwali y szyć ukrećili, Franca w tobie, Pestylencya w tobie« znajdziemy w trze- ciej kazaniu »ardens irac divinae ignis«.

dzy wami dosyć osłów było, t. i. takowych nieuków, którzy byście na dziesiątą rzecz y słówka jednego odpowiedzieć nie umieli».

Ważnym środkiem ożywienia stylu są porównania i przysłowia, gęsto przez Gdacjusza do dzieła wplecione: psi głos nie idzie do nieba, — nie każdy święty, co nosi do kościoła pięty, — więcej drugi bogacz ufa w bogatym brogu, niż w Panu Bogu, więcej myśli o złocie, niż o wiecznym żywocie, więcej o chlebie, niż o niebie i t. p. Wychodząc ze słów Eccl. 9. 12 używa trafnego przyrównania niestałego życia ludzkiego do ryb lub ptaków, wpadających nieostrożnie w sieci, przez człowieka nastawione: »bują więc rybká w wodzie to tám to sám, bezpieczna jest, nie wie o nieszczęściu swoim: jednym razem, gdy ją albo sieć ogarnie, albo na wędzie uwiąźnie, alście ją z wody wloką. Ptaszek też po powietrzu bezpiecznie lata, w gayku sobie wdzięcznie śpiewa: noskiem nadobnie przepieruje y przebiera, aż go miło słuchać: wnet potym przyleci do sídła, uduśi się, ażei po nim«. Tak się dzieje i z człowiekiem¹.

Do tego samego celu ożywienia stylu służą i pieśni kościelne, np. łacińska pieśń śpiewana w dniu Bożego Narodzenia:

Non ex virili semine,
Sed mystico spiramine
Verbum Dei factum est Caro,
Fructusque ventris floruit...

Nie ze krwi, nie z ciała męskiego,
Ale z Ducha Świętego
Bóg się dla nas Człowiekiem stał,
Matkę czystą Pannę obrał.

albo inna piosenka na tę samą uroczystość śpiewana:

(O stwórcy Pánie
Jakież to twoje zniżenie:
Że leżysz ná sienie gołym,
Nie brzydząc się w stajni żłobem,
Twój jedwab száty rozkoszne
Są pieluszki, siano ostre:
Ná onym, królu zaeny, leżysz
Królestwem je sobie ważysz.

Mówiąc o niestałości rzeczy ludzkich cytuje pieśń kościelną:

Wszystko co jest ná tym świecie,
Bądź szrebro, złoto, pieniądze,
Choć kamienie drogie,
Toć wszystko trwa ná máły czas,
A nie zbawi żadnego z nas.

To też jedyną ostoją dla nas jest modlitwa do Chrystusa Pana:

Jezu Zbawicielu drogi,
Uchoway nas męki srogiey,

¹ Kazanie na niedzielę mięsopustną.

Wprowadź nas w wieczne radości
Z twej Świętey Boskiej miłości.

Mamy więc w Gdajuszu jedną z nader charakterystycznych postaci kaznodziejstwa polskiego w. XVII; wpływ niemiecki, dający się wytłumaczyć przedewszystkiem środowiskiem, w którym autor działał i wyznaniem, do którego należał, spowodował, że poszedł on śladami obcych kaznodziejów, co pociągnęło za sobą szereg dodatnich i ujemnych cech dzieła. Nie oryginalnością myśli ono nas dzisiaj pociąga, nie ciekawem ujęciem i postawieniem problemów teologicznych, ile bogatym zasobem wątków obyczajowych, dla których postać autora zasługiwała, by jej nieco więcej poświęcić uwagi.

4. Ks. Andrzej Schönflissius.

Obaj omówieni dotychczas autorowie, Dambrowski i Gdajusz są, jak widzieliśmy, przedstawicielami postylli ludowej, przeznaczonej dla szerokich warstw klasy pracującej: zbliża się do nich rodzajem Schönflissius, kaznodzieja wyznania augsburskiego w Wilnie, nauczyciel Gdajusza, od niego jednak wartością znacznie mniejszy.

Urodzony z ubogich rodziców w Toruniu w r. 1590 — właściwe jego nazwisko brzmiało Schönfleisch — uczęszcza w mieście rodzinnem do gimnazjum, po jego zaś ukończeniu i odbyciu wyższych studjów, o których jednak wiadomości nie mamy, udziela w Poznaniu lekcyj; w r. 1622 zostaje wezwany na kaznodzieję naprzód do Szczuplina pod Działdowem, następnie do Stargardu koło Gdańska: był to czas, kiedy w Prusiech zaczęła się szerzyć sekta »różo-krzyżowców«, i autor występuje do zaciętej z nimi walki. Po jedenastu latach gorliwej pracy misyjnej w Stargardzie zostaje Schönflissius w r. 1635 powołany do Wilna, gdzie bawi już do śmierci swojej, która nastąpiła zdaje się wkrótce po r. 1652; był to pisarz dość płodny, o dużej dozie zarozumiałości i ambicji autorskiej, który każdą przez siebie wygłoszoną mowę okolicznościową wydawał natychmiast drukiem. Szereg kazań pogrzebowych pozbawiony jest większej wartości, a tytuły ich odznaczają się tą pretensjonalnością, która cechuje kaznodziejstwo wieku XVII: »Myśliwstwo duchowne przy pogrzebie Jego Mości Pána Jerzego Eperyessego, stolnika żmoydzkiego« (1645), »Rachel rodząca albo kazanie pogrzebne nad zacnym ciałem zmarłym niegdy cney y pobożney Matrony Paniey Baziliey Engelbrichtowey, kupcowej wileńskiej« (1631), »Ultimum hominis christiani symbolum, albo kazanie pogrzebne przy obchodzie pogrzebu... Jerzego Strauka« (1634) »Koroná na szczęśliwą koronatię Nafiańcjszego Władysława IV, obránego cára

Moskiewskiego... w Wilnie w kościele saskim wystawiona« (1633) »Modlitwa Dawida Króla nabożna na pogrzebie niegdy gney y pobożney Mátrony Pani Anny Ewárlowney« (1648). Druki te posiadają bibl. Ossolińskich wzgl. Baworowskich we Lwowie; Wiszniewski¹ wspomina nadto »Antidotum spirituale to jest lekarstwo duchowne na truczną srogiey śmierci« (z okazji śmierci Jakóba Gibla, burmistrza wileńskiego 1638), »Triumph Viktoroyey Władysława IV« i in. Wszystko to były kazania drobne, które musiały jednak zyskać autorowi uznanie wśród społeczeństwa wileńskiego, czego świadectwem umieszczony na końcu »Modlitwy Dawida Króla« wiersz jakiegoś poety z Kruciburku, Jana Langa, który w przemowie do czytelnika z upomnieniem, by pamiętał zawsze o zbliżającej się śmierci, tak pisze:

»Si vigili tandem nescis occurrere letho
Dulcia Schönflissii dogmata disce pii.
Hic docet, ut sumptae perpendas tempora vitae,
Altaque submissa voce sub astra voles«.

Z większych prac zyskały mu sławę »wirydarz duszny« i postylla², o której Oloff powiada, że w niej »przy Polszczyźnie dobrej ma nie tylko każdy pospolity co duszy iego smakowitego i porządnie ułożonego, ale też i oraz tym, co na urząd kaznodziejski Polski się wyprawiać zamysłayą, do dalszego i obszerniejszego dowodzenia w różnych materyach Teologicznych, tym snadniejszym bydź mają powodem. A iako z tą pracą swoją, którey aż do niedziele S. Tróyce zdołał, Schoenflissius nasz całemu kościołowi Ewanielickiemu się wielce przysłużył, takby i drugą część był wydał, która na to iuż była zgotowana i spisana, by go śmierć nie była uprzędziła. Zaczym po śmierci jego dostawszy się Mstum (manuscriptum) drugiey części Postylli Schoenflissiusowey do Działdowa, w kościele tamecznym jeszcze w zachowaniu tak długo jęczy, aż się też od życzliwego Impressora albo Bybliopoli, którzyby koszta do nakładu nie żałował, wyzwolenia swego, którego z dawna tanquam ex carcere pragnie i tęskliwie wygląda, czasu swego przecie дочека«. Tak pisał Oloff w r. 1727, nie dobrym jednak był prorokiem, gdyż nie znalazł się nikt, żaden życzliwy Impressor czy Biblijopola, którzyby przeznaczył fundusz na wydanie

¹ T. IX str. 250.

² Tytuł brzmi: »Postylli chrześcijańskiy z Biblij S. y z Doktorów kościelnych według starożytney nauki y zwyczajnego porządku kościoła Bożego zebraney na niedziele Doroczne Część I, od adwentu aż do Tróyce świętey. Na cześć i chwałę wielkiego Boga y Zbawiciela Jezusa Chrystusa, w druk podana przez X. Andrzeja Schönflissiusa, kaznodzieię August. Confess. w Wilnie« (druk. w Lubczu) 1652, fol. str. XVI i 1114.

pracy Schönflissiusa; że jednak dodatni sąd Oloffa nie był odosobniony, że podobne oceny wypowiadali i inni, świadczyć może wiersz rektora Neroviusa, umieszczony na początku części pierwszej postylli:

«Iste vir est cuius lepidó manare susurro
Pulchrum doctrinae flumen ab ore vides.
Hic felix nobis, felix sibi vivat, et eius
Egregius celebres praebeat annus aquas».

Postylla, poprzedzona portretem autora, ma po karcie tytułowej rycinę z herbem m. Torunia i dedykację: »Ich Mościom PP. Burgrabi, Burmistrzom, Raycom, ławnikom y starszym gminu, sławnego i w Koronie Polskiej zawołanego miasta Thorunia«. W przedmowie do czytelnika między innymi przyczynami wydania postylli podaje autor i tę, że egzemplarze dzieła Dambrowskiego tak się przerzedziły, iż dla zaradzenia niedostatkowi on podjął się stworzenia nowego zbioru kazaniowego, narazie w części pierwszej, za którą jednak pójdą dalsze; po przedmowie idzie szereg wierszy pochwalnych na cześć dzieła i jego autora, pióra dziewiętnastu różnych pastorów gdańskich, królewieckich, wileńskich i in. (Jocher 5206). Mimo starania egzemplarza postylli Schönflissiusa wydostać nie mogłem, zostawiając więc ocenę dzieła na później, chcę teraz pokrótce scharakteryzować rodzaj kazań, któremu autor hołdował, a to na podstawie tych prac, których tytuły przytoczyłem poprzednio; z ustępów, jakie cytuje Gdajusz w swej postylli, wynika, że dzieło Schönflissiusa nie różniło się niczem od Gdajuszowego, że mamy więc ten sam rodzaj postylli popularnej, przeznaczonej w pierwszej linii dla niewykształconych słuchaczy. Różnica polega na tem, że gdy Gdajusz przeznacza na każdą niedzielę dwa kazania, Schönflissius idąc wzorem pisarzy obcych, głównie niemieckich, liczbę powiększa aż do jedenastu: czy to wyszło na korzyść dzieła, trudno osądzić.

Budowa kazań u obu autorów ta sama: po krótkim wstępie (Introit) idzie tekst pisma ś., exordium, modlitwa, wykład, obfitujący zwykle w różne działy, poddziały, definicje, i na końcu znowu modlitwa.

Stanowisko religijne Schönflissiusa było luteranśkie, jednak nie ortodoksyjne; i on, jak Gdajusz, występować będzie w obronie nowej wiary przed zarzutem katolików, jakoby protestantom wolno było dopuszczać się bezkarnie wszelkiej swawoli: »Słuchajcież tu Catholicy Rzymsey, iáka iest nauká násza względem pobożności: nieraz nam to niesłusznie zádawacie, iákobyśmy pozwalali słuchaczom swoim wszelákicy swey woli, więc mówicie: u was Lutherańców wolno kraść, rozbiać, cudzołożyć y źle czynić, gdyż zakazuiecie

uczynków dobrych etc. Krzywda się nam ná tym dzieie, bo my upominamy każdego do wszelakiej pobożności«. To upominanie do wszelakiej pobożności jest cechą główną twórczości Schönflissiusa; on, autor kazań pogrzebowych, chce wykazać, że człowiek jest niewolnikiem śmierci, przed którą nikt, jakiegokolwiek jest stanu, ujsé nie zdoła: »Táka to niewstydliva y niediskretna Jędza, że má nie tylko szpitale, ále teź y kámienice mieyskie, nietylko cháłupy wieyskie, ále y dwory szlácheckie, nawet y pokoje królewskie nawiedza«. Śmierć, jak hetman, ma wał i szaniec od Boga usypany, z za którego bez obawy strzela na ludzi, nie lękając się ani pedart, ni taranów, dział burzących, ni kartaczów, a wałem tym jest dekret boży¹; nieszczęście ściga człowieka, niedarmo teź pierwszą jego piosnką na świecie jest płacz. Lubujący się w alegorycznym tłumaczeniu Schönflissius przeprowadza w kazaniu »myśliwstwo duchowne« porównanie duszy grzesznej, gnębionej pokusami, do łania: oto myśliwiec szatan ma charty - pokusy, które trzyma do czasu na smyczy, potem je puszcza na pożarcie ofiary. Teraz, gdy się zbliża koniec świata, poluje on ze specjalną ochotą: dusza, jak łania, pragnie zdroju, pragnie Boga, i pokrzepiwszy się pędzi dalej. Śmierć rozrywa najdroższe węzły, to teź autor cytuje wiersz:

»Non dolor est maior, cum violentia mortis
Unanimi solvit corda ligata fide«, tj.:
»Niemász większey boleści iak gdy śmierć rozcina
Sercá ślubem spoione y one rospina«².

Bóg położył przed nami dwie księgi, jedna — to codex scripturae, pismo św., druga codex naturae, z tej czytają ludzie uczeni, z tamtej nabywają wiadomości prostaczkowie; ale jedni i drudzy przekonywają się, jak krótkotrwałe jest szczęście ludzkie. Pięknie opisuje autor obraz budzącej się do życia natury: »lecie otwiera ją (Bóg), kiedy pole y łąki zielone trawą y kwieciem nadobnie niby ślicznym płaszczem przyodziewa, kiedy ziemię rozmaitymi pożytkami y urodzajami krasí, kiedy drzewo zielonym liściem y rozkoszными fructami zdobi. Miło ná ten czas na tę księgę pátrzeć, miło na niey czytać«. I przypomina autor słowa Kochanowskiego, na którego często się powołuje:

Tobie kwoli rozliczne wiosna kwiatki rodzi,
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu lato chodzi.

Nadejdzie zima, flos mortalitatis, i wszystko ginie³; gdy przychodzi starość, wszyscy na nią narzekają:

¹ Ultim. Christ. symbolum.

² Rachel rodząca.

³ Dwa kwiaty.

O mizerna starości wszysey cię żądamy,
Lecz kiedy do nás przydziesz, ná cię nárzekamy. (J. Kochanowski).

Starcy, a za ich przykładem i inni, powinni mieć »dwa duchowne kostury y láski, którymi się... wspierać mają«, a to baculus verbi Dei i divini auxilii, i tylko na nich się oprzeć; ci którzy szukają ratunku u czarownic lub bałwanów, myślą się, są to bowiem »cysterny dziurawe«, do których oni nieopatrznie uciekają¹.

Jako zwolennik protestantyzmu uznaje Schönflissius potrzebę silnej władzy, i to swoje stanowisko zaznacza w kazaniu na koronację Władysława IV na cara moskiewskiego (1639); Bogu podobało się rządzić światem przez królów, których On sam koronuje interne, wewnętrznie, użyczając im łaski, mądrości i błogosławieństwa swego, i externe przez ludzi. Korona złota, drogami kamieniami wysadzana, którą wszysey monarchowie mają nosić, jeśli chcą być szczęśliwymi w swym urzędzie, składa się ze złota duchowego, tj. wiary i pobożności, i z kamieni drogich, enót królewskich, osobom panujących właściwych, jako to mądrości, roztropności, sprawiedliwości, dobroczynności. — Podobnych środków artystycznych, nadających kazaniu barwę popularną, używa Schönflissius chętnie i nieumiarkowanie, równie jak i wplatania opowiadań, legend, anegdot; pełną dłońią czerpać będzie ze Starego Testamentu, z średniowiecznej literatury anegdotycznej, z pisarzy sobie współczesnych, tak obficie wprowadzających wątek ten w swoje kazania. Opowie np. historję o Karolu W., którego jakowaś niewiasta tak zaczarowała swym pierścionkiem, że bez niej on żyć nie chciał, i nie mógł nawet po jej śmierci z ciałem się rozstać mimo, że zaczął się już proces rozkładu: zabijający zaduch wydawał mu się »wonność chwiółkowa álbo różana«. Nadaremnie usiłowali senatorowie ostrzec cesarza przed grożącym mu niebezpieczeństwem, monarcha na ich rady nie zważał; dopiero gdy słudzy przypadkowo znaleźli pierścionek i zabrali go, czar znikł, a cesarz przyszedłszy do siebie kazał natychmiast trupa usunąć. Autorowi da takie opowiadanie, podobnie jak Gdacjuszowi, wiernemu jego uczniowi, podstawę do nauk moralnych, do porównania ludzi pysznych z owym trupem: znajdziemy też w postylli opowieść o nierządniczy, kuszącej młodzieńca, i o jego odpowiedzi, że gotów do złego czynu, pod warunkiem, że dokonany zostanie jawnie, wobec wszystkich. Za Dambrowskim i Gdacjuszem powtórzy znaną nam już opowieść o pijakach, schodzących się na drugi dzień po zabawie; historja dostarczy autorowi licznych tematów do nauk: tak w kazaniu na koronację Władysława IV wspomni o cesarzu Maksymiljanie,

¹ Modlitwa Dawida króla.

który nie wynosząc się nad innych, lecz uważając siebie za śmiertelnika, podobnego bliźnim, odpowiedział ukłonem nawet najuboższemu, jeśli go ten pozdrowił.

Anegdota, wiersze (cytaty z psalmów w tłumaczeniu Jana Kochanowskiego), legendy, to środki artystyczne, któremi autor pracę swą starał się ożywić; współczesnym musiały się one podobać i przypaść im do smaku, dzisiejszy czytelnik sądzi je ostrzej, nie zawsze znajdując w pracach podobnych zupełne zadowolenie.

Daleko od omówionych ostatnio dzieł odbiega, a zbliża się raczej do typu tych postyl, jakie nam dał wiek XVI, praca Skulteta.

5. Abraham Skultet.

Na karcie okładkowej postylli Skulteta, będącej własnością dawnej biblioteki hr. Z. Czarneckiego (dziś bibl. hr. Baworowskich we Lwowie) znajduje się dedykacyjny napis: »Nobilissimo bonarum Artium Virtutumque Cultori, Dno Hinrico Frederico, *non doctrinae, sed linguae Sarmaticae recolendae causa* hunc librum cum omnigeno Prosperitatis voto mitto. O. D. Vögedingius«. Słowa te ujmują trafnie znaczenie utworu, mającego dla nas dziś wartość nie tyle przez swą teologiczną treść, ile jako ciekawy zabytek języka polskiego w. XVII; wydany w Toruniu w r. 1657 z drukarni Michała Karnalla, dość starannie choć bez ilustracji, nosi on tytuł: »Abrahama Szkulteta Postilla kościelna, to iest Wykład Ewangelij niedzielnych przez cały Rok. *Przetłumaczona ná Polskie*«.

Wzmianki o tłumaczu są bardzo skąpe i niepewne; postylla została przetłumaczona w połowie w. XVII; notatka Bandtkiego, cytowana przez Jochera¹, podawała jako czas powstania pracy r. 1607, przyczem Bandtkie miał się powoływać na widziany przez siebie egzemplarz w bibliotece wrocławskiej. Twierdzenie to zbił jednak już Jocher, zwracając słuszną uwagę na to, że oryginalne wydanie postylli, drukowane w Heidelbergu, które tłumacz często cytuje, pochodzi z roku 1611; jednak i z tego wydania on nie korzystał, jak to wykazuje umieszczone na uroczystość Nowego Roku kazanie Skulteta, pochodzące z roku 1617, wygłoszone w setną rocznicę wystąpienia Lutra. Jocher wspomina dalej — na podstawie notatek Bandtkiego, — że hr. Kuropatnicki posiadał egzemplarz polskiej postylli Skulteta, wydanej w r. 1616 w Łosku, jednak i to wydanie jest niezwane; tłumacza widzi Jocher w podkomorzym ziemi halickiej,

¹ Obraz bibliograficzno-hist. lit. i nauk. w Polsce. Wilno. 1842. t. II. str. 682.

Janie Teodoryku z Potoka Potockim, który pracę swą przypisał »najmilszym córkom swoim Zofii, Annie Magdalenie, Helenie«; z powyższem twierdzeniem nie zgadza się Maciejowski, który zarzuca dziełu złą polszczyznę i dowodzi, że powstać ono musiało gdzieś w Prusiech lub na Śląsku, przetłumaczone przez człowieka odwykłego od czystej polszczyzny, trudno bowiem przypuścić, by na Rusi Czerwonej, w owem gnieździe czystej polskiej mowy, miało tak źle w języku ojczystym pisać¹. Zarzut Maciejowskiego jest jednak niesłuszny i niesprawiedliwy; opierając się na jednym błędzie we wstępie², zapewne bez przeczytania postylli samej, wydał autor opinię potępiającą, nie mogącą się ostać wówczas, jeśli się czytelnik z dziełem samem zapozna. To, co dziś naprawdę dla pracy tej ujmuje, to polszczyzna piękna i czysta; jeśli dzieło mimo to, mimo bezsprzeczną wartość treściową, nie cieszyło się współcześnie powodzeniem, przyczyną tego warunki, wśród których się ono ukazało, które, jak widzieliśmy, rozwojowi piśmiennictwa innowiecznego nie sprzyjały.

Utrzymując więc zdanie Jochera, że tłumaczem postylli jest Jan Teodoryk Potocki, postaramy się parę słów o człowieku tym powiedzieć; T. Żychliński w swej »złotej księdze szlachty polskiej«³ wspomina o Andrzeju Potockim, kasztelanie kamienieckim, zmarłym w r. 1609. Dwa razy żonaty miał z drugiej żony, Katarzyny Buczackiej, dwóch synów Krzysztofa i Jana, z których ostatni, człowiek uczony, zasłynął wielkimi zdolnościami i głęboką wiedzą, okazywaną i na trybunałach i na sejmie; dwa razy żonaty, pierwszy raz z Anną Leszczyńską, drugi z Zofją Gorajską, zostawił z pierwszego małżeństwa córkę Annę, zamężną za podkomorzym chełmskim, Antonim Gorajskim, i Helenę, żoną podstolego litewskiego Jabłonowskiego, oraz dwóch synów. Pan podkomorzy halicki⁴ był gorliwym zwolennikiem kalwinizmu, i jemu to poświęcił ks. Andrzej Węgierski swoją pracę pt.: »kaznodzieja domowy«⁵; skłonność ku reformacji nie była w rodzinie Potockich czemś nowem, gdyż już wojewoda bracki Jan Pilawa Potocki, ceniony wysoko przez Zamojskiego, o którym Starowski pisze »vir pacis et belli artibus clarissimus, forma corporis simul dignitati congruebat et oris decus et morum elegantia adfuerat«,

¹ I. c. str. 875.

² Otoli.

³ Poznań 1879.

⁴ Podkomorzym był w latach 1648 — 1664.

⁵ Tytuł: »Kaznodzieja domowy, to jest Sposób odprawowania nabożeństwa domowego...« (Gdańsk, Hüncfeld 1646; II wyd.: Królewiec 1706). Przemowa zwraca się do Jana i Krzysztofa Potockich i do Rafała Buczackiego jako ku »szczerym imienia Pańskiego wyznawcom, gorliwym chwały Bożej piastunom«.

był gorącym zwolennikiem herezji, wskutek czego nawet, mimo istotne zasługi położone około państwa, nie uzyskał wielkiej buławy. Wojewoda opiekował się innowiercami i założył w Paniowcach akademię, drukarnię protestancką, a na utrzymanie duchownych przeznaczył 4000 złp.; drukarnię zniszczył po powrocie na łono kościoła katolickiego przyrodni brat Jana Teodoryka, Stanisław. Powyższe szczegóły nie mówią wiele, trudno nam odpowiedzieć, jakie to nie-szczęście spotkało Potockiego, które go skłoniło do podjęcia pracy tłumacza; data urzędowania autora, podana w błękitnym almanachu hr. Borkowskiego, stwierdza, że hipoteza Bandtkiego o istnieniu tłumaczenia postylli Skulteta z przed roku 1657 okazuje się mylną. Z czterech, podanych przez Jochera wydań (1607, 1616, 1655 i 1657) może się więc utrzymać tylko ostatnie.

O autorze postylli, Abrahamie Skultecie, podaje szereg szczegółów Węgierski w swem dziele »Slavonia reformata«¹; rodzina, pochodząca ze Śląska, przeniosła się do Polski. Tu jeden z nich, Aleksander, kanonik warmiński, przyjął za Zygmunta Augusta wyznanie augsburskie i z tego powodu uszedł z kraju, — i jego to potomkiem był Abraham, urodzony w Grünbergu na Śląsku w 1566. Po początkowych studjach w Wrocławiu i Freistadzie, a następnie uniwersyteckich w Wittenberdze i Heidelbergu obejmuje w r. 1594 obowiązki kanzodziejskie w Schriesheim koło Heidelbergi; sława jego rośnie szybko, zostaje on wizytatorem szkół, następnie (w r. 1618) profesorem teologii w Wittenberdze, w r. 1619 towarzyszy elektorowi Palatynatu Fryderykowi V, wybranemu potem królem czeskim, do Pragi, poczem wraca do Heidelbergi i do Embden, gdzie w r. 1624 kończy życie. Był to jeden z najgorliwszych przedstawicieli reformacji, którego prace wysoko ceniono; już w r. 1607 wydano szkic jego kazań², w r. 1611 wyszła postylla. Znany on jest ponadto jako autor historii kościoła ewangelickiego (annales evangelii), na które to dzieło często powołuje się Węgierski.

Postylla Skulteta musiała wcześniej dotrzeć i do Polski, zna ją i cytuje Gdajusz, a Potocki w przedmowie do pobożnego czytelnika, umieszczonej na początku dzieła zaznacza, że książka i autor zalecenia nie potrzebują; jak się jednak praca ta wyda w języku polskim, tego tłumacz przesądzać nie chce: kto rozumie język niemiecki, czytać będzie dzieło w oryginale, gdyż zawsze »smaczniejszy napój

¹ str. 377.

² Abrahami Scultetii Grünbergensis Silesii idea concionum dominicalium ad populum Heidelbergensem habitarem, confecta studio et opere Balthasaris Tilesii Sagani Silesii. Hannoveriae 1607. 16^o.

ze źródła samego«. Nie znający języka nie wzgardzi tłumaczeniem, wszak w głodzie i razowy chleb panem; słowa te dowodzą, jak w epoce, gdy kościół rzymski wystąpił przeciw dziełom heretyckim, gdy liczba autorów, piszących dla innowierców, malała, trzeba było z konieczności zwrócić się do tłumaczeń. Potocki do utworu swego nie chce przykładać zbyt wysokiej miary, — nie pracą, lecz zabawką go nazywa, która autora w nieszczęściu i żalu cieszyła: dzieła swego nie przeznacza, jak owa Sybilla, monarchom, lecz ubogim na ciele i duszy z prośbą, by niem nie wzgardzili.

Postylla rozpada się na dwie części: w pierwszej (stron 408) są kazania niedzielne do dnia męki Pańskiej, druga (do str. 908), nieoddzielona od poprzedniej osobną kartą tytułową, zaczyna się kazaniem na uroczystość Wielkiej Nocy; po kazaniu na niedzielę ostatnią roku kościelnego idzie »Lament utrapionych Chrześcian tu na Ziemi: y pocieszna nań odpowiedź Boska z niebá«. Kazania na święta u Skulteta niema; postylla odznacza się jasnością zarówno w układzie dzieła, jak w ujęciu treści. Wstępne zdanie umieszczone na początku kazania, zawiera motyw, który autor zamierza omówić; po tekście ewangelicznym, zaczerpniętym w tłumaczeniu polskim z biblji gdańskiej, ujmuje autor problem w dwu lub trzech zasadniczych pytaniach i potem je w poszczególnych częściach kazania rozbióra. By treść stała się jak najdostępniejszą i jak najjaśniejszą, popiera autor swe dowodzenia cytacjami z pisma św., naprowadza różne zarzuty i zbija je, a wszystko czyni sposobem jak najpopularniejszym, unikając zawiłych zagadnień; kazania, zakończone zawsze modlitwą, mają charakter dogmatyczny; do rozbioru dodaje autor uwagi praktyczne. Związek z treścią ewangelji jest zwykle ścisły, rzadko zdarzają się wypadki, gdzie Skultet od tekstu ewangelicznego odstępuje; stanowisko autora kalwińskie, nie wiedzie go nigdy do niesmacznej polemiki z kościołem katolickim.

W kwestjach religijnych kryterjum dla autora stanowi, jak dla wszystkich protestantów, wiara; Skultet nie wyklucza wprawdzie roli rozumu, którym kierować się należy wówczas, gdy chodzi o dowiadywanie się o wolę bożą, tam jednak, gdzie w grę wchodzi tajemnice, należy rozum okiełznać, nie dysputować nad tem, jak Bóg chce słowa swe urzeczywistnić. »Gdzie Bóg chce, żeby rozumu zażyć, tam go zażyć trzeba: osobliwie w dowiadowaniu się jego woli Bożej. Na przykład, gdy się w Sprawie usługowania wieczerzy Pańskiej pyta: Jákto te słowa Chrystusa: To jest Ciało moje, rozumieć się mają?... Tam bez pochyby potrzeba, aby człowiek uważał tę sprawę y onę zrozumitelnie rozsądzać nauczył się... Ale gdy ja wolą Bożą rozumiem, a Ciało y Krew pyta mnie, Jákoli Bóg takową

wolą swoją do skutku przyprowadzić może? W ten czas powinienem rozum swój niby okiełznać¹. Jeśli znajdzie się jakaś kwestja sporna, jeśli się zbudzi jakaś wątpliwość, natenczas »stosuj z Pismem, umieszli czytać, albo jeżeli czytać nie umiesz, z Pięcią przedniejszych Częstek Chrześcianańskiego Nabożeństwa, które wszystkim Chrześcianańskim ludziom koniecznie wiadome być muszą«. Tych, którzy się wyłącznie na piśmie św. opierają, uważa autor za braci i nie rozumie, jak dla drobnych kontrowersyj mogą w kościołach protestanckich powstać tak wielkie niesnaski: »gdy się nie do jednego Kościoła schodzimy, gdy nie z jednego stołu Wieczerzy Pańskiej zażywamy, nie mamy się przecie tak dalece różnić, abyśmy się nie mieli znąć za Bracią między sobą«. Nie rozumie więc autor apostazji od kościoła protestanckiego, gani tych, którzy nowej wiary trzymali się tak długo, jak długo im się dobrze działo, z chwilą zaś, gdy zobaczyli, iż wyznawców prawdy krzyżują, mordują, tłumią, »aż oni wspak jak Rák«, i wątpić zaczynają o prawdziwości nowej religji.

Najsilniej uderza Skultet na luteriańską teorję o wszędobytności, a w walce z ubikwitarystami posuwa się autor do twierdzenia, że słowom pisma św. nie można nawsze przyznawać znaczenia literalnego, że trzeba się w nich dopatrywać treści głębszej; błędzą więc ci, którzy zdania Chrystusa o cieie swem tłumaczą dosłownie i dowodzą w ten sposób wszędobytności. Zbawiciela. Mylą się i ci, którzy przeczą wniebowstąpieniu Pańskiemu, przyjmując jakoweś zniknienie i twierdząc, że Chrystus nawet na dłoń się od ziemi nie wznosił; mimo całą swoją skłonność do zgody nie umie autor czasem — choć się to rzadko dzieje — powściągnąć się od ostrzejszych odezwań się o zwolennikach luteranizmu, »którzy w kościele ewangelickim bracią swą sromotnie lżą, złorzeczą, prześladują. Tak wielą świadectw pokazało się z słowa Bożego, że bałwanów nie mogą y nie mają Wyznawcy Chrystusowi cierpieć. A przecie bronią bałwanów y ieszcze dotąd udawają: że ludziom bałwany pierwey z serca, aniżeli z oczu trzeba uprzętnąć. Chociajże już przed sto lat każąc, y samym sobie bałwanów z serc nie wyprzętnęli: w drugich zaś im daley tym głębiey wprowadzili przez kázania swe. Wielą ksiąg też są przeświadczeni: że ciało Chrystusowe nie jest wszędobytne. Że cielesne używanie Wieczerzy Pańskiej nic nie jest: że wiara pochodzi z *Wybránia* a z Łaski. Przecie to wszystko nic. A Łajaniu, Szkalowaniu niemasz końca«. Rozżalone słowa autora tłumaczą się tem, że jako zwolennik nauki helweckiej nie godził się on na konserwatywne teorje luteranizmu, że bolały go ataki wy-

¹ Kazanie na niedzielę VII po Trójcy.

znawców kościoła augsburskiego, niechętnego do wszelakiego rodzaju kompromisów.

O transsubstancjacji, czyli o »przewierżgnienu« opłatka przy mszy, nie znajduje autor w piśmie św. żadnej wzmianki. »Żeby chleb w ciało Chrystusowe miał się przewierżgnąć, o tym w całej Biblii nie masz nic napisanego. Więc, oprócz tego, przemienienie Istotnych Tworów jest pojętne: Gdy się miedź w Złoto obróci, widzi to człowiek: gdy woda w wino, smakiem rozeznawa. Ale aby chleb ciałem Chrystusowym miał się stać, tego człowiek nie widzi, tego smakiem, dojść nie może«. Stając na stanowisku helweckiem, zwalcza autor nie tylko transsubstancjację, ale i naukę tych, którzy uczyli, jakoby Zbawiciel przy Wieczerzy nie podawał ciała istotnego, ale »w stanie chwalebnyim swoim... niby w wszechmocności Duchá« przemienione.

Że męka Zbawiciela jest źródłem ocalenia ludzkości, tego dowodzi m. i. następujący wiersz:

Żem członkiem Ciała Twojego,
 To me serdeczne gody:
 Podczas sztychu śmiertelnego.
 W twym Boku me ochłody:
 Jam ni żyw, ni umrę sobie,
 Lecz żyję y umrę Tobie:
 Twoja Śmierć mój zysk wieczny«.

Skultet przyjmuje wybór z łaski, jednego narodu przed drugim a w tym narodzie jednego człowieka nad drugiego; mógłby się ktoś zapytać, czy nie jest to rzeczą niesłuszną, iż ludzie, którzy w grzechach są równi, od Boga nierówno bywają osądzeni, gdy jeden bywa odrzucony, drugi wybrany. Nie można jednak Bogu zarzucać niesprawiedliwości: oto gdyby przed jakiegoś księcia przyprowadzono dwóch niewinnych ludzi, a on kazał obu stracić, musielibyśmy powiedzieć, że postąpił niesprawiedliwie, gdyby jednak przed tego samego władcę stawiono dwóch ludzi winnych, a on jednego skazał na śmierć a drugiemu darował życie, powiedzielibyśmy, że król ten jest nie tylko sprawiedliwy, ale i miłosierny. Takimi złoczyńcami jesteśmy i my, i Bóg może z nami zrobić, co zechce; Stwórca jest zegarmistrzem nas wszystkich, nakręca on nas, jak zegar, to też przed czasem nikomu włos z głowy spaść nie może.

Autor zwalcza ceremonje kościoła katolickiego, różne zwyczaje, legendy i baśni, które się w Rzymie przyjęły: oto np. pisano na kawałku papieru początek ewangelji ś. Jana i wieszano go ludziom na szyi dla odęgnania febry. Działkom, przyniesionym do chrztu, przywiązywano kawał chleba, i poświęcony ten chleb miał być talizmanem szczęścia; podobnie »na Wielkanoc Risum Paschalem, to

jest Śmiech Wielkanocny wymyślili: gdzie wszelakie uciészne Bajki powiadali, y Zebranie ze Śmiechem do domów rozpuszczali. Bá nawet Ethykę Arystotelusową na niektórych Mieyscach śmieli z kazalnice przepowiadać, jako Melanhton pisze, że ją sam w Tybingu słyszał¹. Powtarza tu Skultet zarzut, często spotykany u autorów w. XVI i XVII, zarzut niesłuszny, jak to wykazał Cruel w swej historji kaznodziejstwa średniowiecznego w Niemczech².

Rozwojowi reformacji w Europie poświęca autor drugie kazanie na uroczystość Nowego Roku, i wśród szeregu nazwisk, które odegrały wybitną rolę w dziejach protestantyzmu, wymienia także kilka polskich: »Kościoły Polskie jeszcze po dziś dzień wysławiają Páná Jáná Łaskiego, Graffá z Górki, y Panów Ossolińskich, którzy nauce Ewangeliey wielkie wsparcie dali: Także Theologów: Erazma Glicznera, Jerzego Izraelá, Jana Laurentiusa, Balthazara Eichnera, Jana Turnowskiego y inszych«. Autor wspomina o szybkim rozwoju nauki braci czeskich w Polsce, która w krótkim czasie tak szerokie zataczyła kręgi, że »Piotr Paweł Werjerius... zeznawa, iż Roku Tysiącznego Pięć Setnego, Pięć dziesiątego y Szóstego, Czterdzieści od Braci dobrze postanowionych kościołów w Polsce znalazł, czego nigdy że się niespodziewali Ci (aby się to stać miało), którzy tak niemiłosiernie ná Bracią następowali«. Dziś stosunki się zmieniają, i autor narzeka na tych, którzy rozlewając krew protestancką za dobry uczynek to sobie poczytują.

Kazanie i szkoła, to dwie drogi, prowadzące do poznania Boga, czynią więc złe, którzy kazań nienależycie słuchają, wychodzą w czasie ich trwania, i w ten sposób nie odnoszą żadnej z nich korzyści: papieżnicy zaś i nowochrześceny, widząc zły żywót protestantów, winę zwalają na naukę i odmawiają jej znaczenia. Skultet skarży się na brak zajęcia się domami modlitwy u ewangelików i u tych, którzy się reformatami nazywają; szkole poświęcił autor osobne kazanie na dzień trzech królów wykazując, jakie znaczenie przypisywano jej już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Kto cnót nie nabędzie w kościele i szkole, ten żyć będzie niepobożnie; autor zaleca pasterski i rolniczy żywót, bo chleb taki, zarobiony wprawdzie bez lichwy, lepiej smakuje, niż ów wydarty i wymuszony na kimś, »y sytniejszy bywa y trwa dłużej Potomkom«. Władza świecka i duchowna mają działać wspólnie dla dobra kościoła: Skultet przypomniawszy historję o Łazarzu, twierdzi, że w każdej dobrze postanowionej rzeczypospolitej muszą być trzy osoby: Łazarz, Marja siedząca u nóg Zbawiciela,

¹ Kazanie na niedzielę XIII po Trójcy.

² Cruel. l. c. str. 660.

i Marta, — i tłumaczy alegorycznie te trzy postaci w sposób następujący: »Łazarz jest Mąż, który trzyma Miecz. Tak też Zwierzchność świecka jest postanowiona na to, aby miecz nosiła na obronę Dobrych, na karanie złych. Marya jestci (wprawdzie) ułomne naczynie niewieście: ale przecie nauczycielką jest, jako ta, która u nog Paná Chrystusá siedzi, y od niego odbiera nauki, których potym drugim udzielać może: A znaczy urząd kaznodziejski. Martá jest gospodyní dobra: a zátym zuaczy się przez nią Domowy stan y Rząd Gospodarski«. Jednem z najważniejszych zagadnień państwowych jest sprawa sądów, to też zwierzchność powinna pilnie baczyć, by w wydawaniu wyroków nie była nazbyt skwapliwa, nie dała się zagłuszyć niezbożnym, czyniąc coś takiego, czego by potem żałować musiała: jedynie, gdy się miecza dobywa na mężobójstwo lub cudzołóstwo, nie należy kierować się zbytmiem miłosierdziem, nie uwodzić się miękkością, lecz karać z całą surowością.

Nie uznając władzy soborów, zwalcza autor oddawanie im do rozstrzygnięcia spraw spornych, powołując się w tym względzie na zdanie opata Milevitana¹, potępia też wszelkie komisje rzymskie, występujące przeciw protestantyzmowi; on, którego celem, nadającym piętno dziełu, jest pogodzenie wszystkich wyznań, widząc bezowocność dążeń rekuncyjacyjnych, zarzuca zwolennikom Rzymu, »że się o miętkę y anyż, to jest mniej godne rzeczy wysoce pieczołują«, że dbając więcej o stronę formalną, nie wnikają należycie w istotę chrystjanizmu. Autor żałuje krwi chrześcijańskiej, przelanej wskutek prześladowań religijnych, i tym wspomnieniom historycznym poświęci w dziele dużo miejsca; znajdziemy tam wzmianki o krajach obcych, Anglii, Francji, Niemczech, — tłumacz nie wplótł żadnej reminiscencji z dziejów Polski; choć sposobności nastroczało się dosyć. Jak wiernem jest tłumaczenie, dowodzi np. ustęp mówiący o tem, że zwolennicy kościoła rzymskiego ludzi, pochowanych na poświęconem przez mnichów miejscu, uważają za świętobliwszych: »Jako (oprócz innych miejsc różnych w chrześcijaństwie) y tu w *Hajdelberku* uczony on y sławny człowiek, Rudolfus Agrikola, wolał rączey w klasztorze u Bosaków leżeć, á niżeli w kościele św. Piotra«. Potocki nie zmieniał treści nigdy, choć postyllę dla Polaków przeznaczał, jedynie kontrolował perykopy ewangeliczne, i tam, gdzie konstatował różnicę między tekstem niemieckim a biblią gdańską, z której korzystał, zaznaczał to uwagą na marginesie: miejsc takich znajdziemy kilka, i tylko one rzucają na czynność tłumacza nieco światła.

¹ contra Donatistas.

Skultet był człowiekiem czytany, znającym dobrze i dzieła klasyczne i literaturę kościelną, z obu jednak źródeł korzysta bardzo umiarkowanie, czem różni się dodatnio od lubujących się popisywać swą erudycją autorów w. XVII; jak widzieliśmy, nie kładł on nacisku na dowodzenia rozumowe, popularnym jednak być nie umie, choć o tę popularność stara się przez wprowadzanie psalmów, pieśni i t.p.; alegorji spotykamy niewiele, częściej jakieś trafne porównanie. »Panowie wielcy, posyłają Dzieciak swych konterfety do Dworów iuszych Panów: Azali weźmie ochota kogo do zawarcia Przyjaźni z oną osobą«; tak czyni Bóg, posyłając nam obraz umiłowanego Syna Swego.

Język tłumaczenia poprawny i czysty, nie może się pod względem żywości porównać z językiem pisarzy w. XVI.

Popliński¹ twierdzi, że postylla Skulteta cieszyła się wielkiem uznaniem, uważano ją bowiem za najważniejsze i najlepsze z pism ewangelickich, które treścią swą przewyższyło postyllę Rejową i Seklucjanową; przesadzone to zdanie nie odpowiada rzeczywistości. Nie odmawiając pracy Skulteta istotnej wartości, która bezwarunkowo przenosi ją nad dzieło Seklucjanowe, nie możemy jej zestawiać z Rejową czy Żarnowcową; pierwsza przewyższa ją żywością, druga głębszem ujęciem kwestyj dogmatycznych. Postylla Skulteta, nie głęboka treścią, sucha jej przeprowadzeniem, zachowa dla nas w *tłumaczeniu* polskiem wartość jako ciekawy zabytek naszego piśmiennictwa kaznodziejskiego w. XVII, odróżniający się dodatnio od innych dzieł tej epoki, brakiem przesadnego, barokowego stylu i makaronizmu.

* * *

Zapoznawszy się z najwybitniejszymi reprezentantami literatury postyllicznej XVII w., parę słów wzmianki poświęcić musimy autorom, którym historia kaznodziejstwa polskiego przypisywała stworzenie dzieł w rodzaju prac przez nas omawianych: i tak Starowolski wspomina w swem »Hecatontas« o postylli polskiej dominikanina Bzowskiego² (1567 — 1637), dzieła tego nie można jednak nigdzie odszukać; nasuwa się więc przypuszczenie, że notatka Starowolskiego opiera się na myłce, mogącej pochodzić z pomieszania tytułów prac Bzowskiego. Podobnie ma się rzecz z cytowaną przez Siarczyńskiego i Jochera postyllą polską na modlitwę Pańską ks. Gabryela Zawieszki (zmarłego w r. 1649): i tu przyjmuje ks. Dr. Jougan³ nieporozumienie,

¹ l. c. str. 106.

² Postilla polonica sive sermones in omnia Dominicarum et festivitatum Evangelia polonico idiomate edita tomis duobus.

³ l. c. str. 198.

Zawieszko ogłosił bowiem zbiór kazań p. t.: »Oratorium pałacu duchownego«, w którym zawarł m. i. kazania jako wykład modlitwy Pańskiej, i ten to zbiór nazwany został mylnie przez historyków postyllą.

Oloff we wspomnianej poprzednio notatce o postyllografji polskiej wymienia szereg pisarzy katolickich w. XVII i XVIII, jak Bielickiego, Drużbickiego, Herolta, Kaczyńskiego, Krosnowskiego, Libejusza, Kazanowskiego, Rychłowskiego, Wielowiejskiego i in., zaliczając ich do twórców omawianego przez nas gatunku kaznodziejskiego; dzieła wspomnianych autorów, suche, nudne, przeładowane cechami upadającej wymowy, w znacznej części nie związane z tekstem ewangelicznym, nie tylko pozbawione są wszelkiej wartości teologicznej i literackiej, ale odbiegają od tego typu, który postyllami nazywamy. Z tego samego powodu nie możemy nazwy postylli przyznać, jak to niektórzy czynią, pracom człowieka, skądinąd niezmiernie zasłużonego na polu reformacji polskiej, ks. Andrzeja Węgieńskiego, t. j. jako kaznodziei osobnemu, domowemu i zborowemu¹; natomiast krótką wzmiankę poświęcić chcę dziełu, nie powstałemu bezpośrednio w Polsce, znanemu jednak prawdopodobnie i u nas; jest to Marcina Statiusa, kaznodziei gdańskiego »Postilla patrum. In duas partes divisa. Pars prior Postillae Patrum super evangelia dominicalia per quaestiones, ex orthodoxae antiquitatis ore adornatae, et ex variis nobiliorum Patrum scriptis, industria et labore non mediocri collecta...« (Wittenbergae 1666).

We wstępie, zwracającym się do senatu gdańskiego, omawia autor dwa rodzaje kontrowersyj teologicznych: »de fide et circa fidem«; pierwsze to te, które »fundamentum salutis, fidei veritatem et Spiritus unitatem directe concernunt«, i te są najniebezpieczniejsze, jako burzące zasady wiary, drugie natomiast nie dotyczą istoty nauki, odnosząc się do kwestyj ceremonialnych, tłumaczenia pisma św. i t. p. Taką »controversio de fide« jest spór między protestantami a katolikami w sprawie zbawienia, czy osiąga się je samą tylko łaską, czy łaską i uczynkami, lub spór między protestantami a reformowanymi na temat, czy Chrystus jest dany całemu światu, czy tylko wybranym; są jednak i »controversiae, quae sunt circa fidem, et eiusdem unitatem non tollunt, facileque componerentur vel certe minuerentur, modo a cordatis et pacificis viris examinarentur et decisio ipsorum scripturae et claritatis sole condoneretur«. Taką jest sprawa ceremonji łamania chleba, spowiedzi usznej, obrazów i t. p.

¹ Wspomnianych przez Estreichera postyl: Kasprowieza (dziecinna, wyd. w r. 1620) i Niewierskiego (z r. 1600) odszukać nie zdołałem.

Postylla sama nie jest ciekawa; zbudowana podobnie, jak cenione w Prusiech dzieło Epplina, w szeregu pytań i odpowiedzi, wyjaśnia motywy, wiążące się z tekstem ewangelicznym i na potwierdzenie swych dowodów przytacza ustępy z Ojców Kościoła. Wartości naukowej i obyczajowej praca Statiusa nie posiada żadnej.

Zakończenie.

Przeszliśmy w ten sposób dzieje postyllografji polskiej w przeciągu dwu wieków: widzieliśmy, jak ten twór reformacyjny z małych zaczątków rozwinął się bogato, dając dzieła może nie pierwszorzędnej wartości, stanowiące jednak ważną lekturę dla współczesnych, a nie pozbawione rysów ciekawych nawet dla dzisiejszego pokolenia. Piśmiennictwo tego czasu, jak zaznacza słusznie prof. Brückner, to nie podłe ascetica, od których roiła się późniejsza literatura nasza, »to żywy ferment, dźwignia istotna całego życia umysłowego, najpełniejszy na chwilę wyraz jego«; postylle zaspokajały głód słowa bożego, one, jak trafnie zauważył prof. Chlebowski, świadczą o sile prądu uczuciowego, przenikającego do dusz ówczesnych, one uczyły prawd wiary w sposób przystępny w tym celu, by książki te mogły dostać się w najszersze sfery i budzić tam uczucia miłości Boga i bliźniego. Żywa umysłowość XVI w., interesująca się całokształtem życia, wszystkimi jego objawami, przebija się w tych pracach w całej pełni: jeśli będziemy do dzieł tych przykładali zimny skalpel krytyki, dopatrzmy się w postyllografji obu wieków braków bardzo zasadniczych. Zauważymy wówczas, jak silny jest ich związek z utworami wieków poprzednich, jak pisarze nasi, zarówno w w. XVI jak i XVII, jeśli chodziło o kwestje teologiczne, szli często drogami wskazanymi im przez średniowiecze, — jak z drugiej strony ulegali oni wpływowi obcym, czerpiąc z nich pełną dłoń, z czego zresztą nie robili sobie żadnego zarzutu; widzieliśmy, że autorowie zupełnie świadomie cytowali z dzieł obcych całe ustępy, jak gdyby nie chcąc czy nie umiejąc myśлом swoim nadać kształtu samodzielniejszego. Myśl teologiczna kształtuje się, do prac postyllicznych zabierają się nie nasi najwybitniejsi apologetycy, szermierze idei czy to protestanckiej czy katolickiej, pisarze postylliczni rekrutują się przeważnie ze sfer ludzi o średnim umyśle, bez wybitniejszych cech indywidualnych. Skonstatować dalej możemy, że o ile twórcy w. XVI kierują się zwykle pracami znakomitszymi, idąc za wzorami wybitnych reprezentantów postyllografji obcej, głównie niemieckiej, pisarze w. XVII posługują się dziełami naówczas wprawdzie bardzo popular-

nemi i trafiającemi w ton czasu, jednak pod względem wartości znacznie niższemi.

Oceniając więc nasze postylliczne piśmiennictwo bezwzględnie, musimy mu wytknąć cały szereg istotnych niedomagań: taka miara byłaby jednak zupełnie fałszywa, miernikiem bowiem musi być sposób ujęcia kwestyj wiary czy etyki, przystępność, z jaką autorowie czytelnikom motywy te podają. Punkt wyjścia dla wszystkich pisarzy będzie jednaki: skoro celem życia doczesnego ma być szczęście pośmiertne, ludzie nie starający się o nie nie są chrześcijanami, zajmują się bowiem tylko rzeczami świeckimi; w ten sposób z kwestjami dogmatycznymi łączą pisarze momenta etyczne, i tu źródło obrazków obyczajowych, stanowiących cenny materiał kulturalny, potrzebny dla poznania stosunków epoki.

Postyllę polską stwarza właściwie reformacja, to też z jej upadkiem i ona zanika; tylko słabe ślady znajdziemy w wiekach późniejszych np. prócz dalszych wydań dzieł Wujka czy Dambrowskiego postyllę Hentschla pt.: »Postilla domowa dla chorych i zasmuconych, w krótkich rozmyślaniach, z dorocznych Ewangelii Niedzielnych i Świąt uroczystych na Ewangelickie przypominanie i wierne sobie przywłaszczenie rozdzielona, w języku niemieckim przedtym wydana, przez X. M. *Hentschel*, kaznodzieję w Lesznie i Seniora kościołów Inv. Aug. Conf. teraz tłumaczona i nabożnymi modlitwami i piosnkami pomnożona od X. Jerzego Henryka *Assig*.« Wrocław 1719. 8^o str. 683.

Joher wymienia nadto jeszcze dwa dzieła:

1) Gregorius Joh. Sam. (1717 — 1778): »Postylla Polska, w sobie 67 kazań zawierająca, które niegdyś w kościele gdańskim Polskim u Ducha św. nazwanym byli odprawione, teraz ale do druku podane od tegoż auctora Jana Samuela Gregoroviusa, księdza teraz Dzwierzuckiego«. W Gdańsku 1763. 4^o.

2) Chr. *Langhaus*. »Postylla dla dzieci, to jest krótkie a proste wykłady Ewangeliey na niedziele i święta, przez pytania i odpowiedzi podana, teraz z niemieckiego języka na polskie przetłumaczona od X. Krzysztofa *Haberkanta* kaznodziei Zboru Dąbrowieńskiego«. Królewiec 1778. 8^o str. 674.

Też postyllę w przekładzie Ad. Kasproviusa, plebana w Bolszowie, wydaną r. 1745 notuje K. Estreicher w Bibliografji tom XXI, str. 62.

Postylle te wykraczają już poza zakres naszej pracy.

UZUPEŁNIENIA.

Do str. 1. — Praca niniejsza uwzględnia literaturę przedmiotu po koniec roku 1918; ze studjów późniejszych, które zajęły się problemami reformacyjnymi, wymienić należy dzieło prof. Stanisława Kota: »Andrzej Frycz Modrzewski« (Kraków 1919), prof. Tadeusza Grabowskiego: »Literatura luterska w. XVI« (Poznań 1920), pracę Ludwika Chmaja: »Marcin Ruar« (Kraków 1921), oraz artykuł M. Paciorkiewicza: »M. Luter i jego dzieło«. (Przegląd powszechny, luty-marzec 1921).

Do str. 13. — O stosunkach Melanchtona z Polską, o wpływie »praeceptorum Germaniae«, idącym do nas razem z teorjami Erazma, vide prof. Grabowski Lit. luterska str. 100 i n.

Do str. 24. — W »Sprawozdaniu z poszukiwań na Węgrzech, dokonanych z ramienia Akademji Umiejętności przez Wł. Barana, J. Dąbrowskiego, J. Łosia, J. Ptaśnika i St. Zachorowskiego (Kraków 1919, str. 241), znajdujemy wiadomość o rękopiśmiennej postylli z w. XIV, zachowanej w Guyla Főjérvár, p. t.; »Postilla anonimi authoris«. Na okładce przelepiony jest list: »Patruo sibi dilecto domino Johanni Erwyn, plebano in Oelsnaw prope Czobotam hec littera debet«. Na dolnym marginesie pierwszej kartki napis ręką w. XV: »Istum librum assignavit dominus Thomas baccalarius in decretis ad ecclesiam b. Marie virginis in Antiqua villa anno Dni 1440«. Początek tekstu urwany, w trzecim wierszu Incipit: »Talia, que leguntur per annum, per talem modum, quo ipsam ad populum proprio declamavi«. Inne mniej ważne szczegóły pomijam.

Do str. 27. — O postylli Sarbińskiego vide artykuł ks. N. Cieszyńskiego »Cząstka postylli w. XVI.« w Przeglądzie teologicznym 1920.

Do str. 29. — por. prof. Grabowski »Literatura luterska« str. 47 — 52.

Do str. 44. — por. prof. Grabowski l. c. str. 92 — 94.

Do str. 58. — Katechizmowi Reja i jego stosunkowi do dzieła Urbana Rhegiusa poświęca rozbiór prof. Grabowski l. c. str. 17 — 23.

Do str. 105. — Egzemplarz postylli z r. 1568, należący do biblioteki Baworowskich we Lwowie, otrzymałem już w ciągu druku niniejszej pracy, zamieszczam więc tu o nim parę szczegółów. — Wydanie bardzo ozdobne, staranne, nie różni się od wydania z r. 1561; na początku znajduje się więc przemowa »ku każdemu krześcijańskiemu człowiekowi«, potem idzie wiersz »Czciocielowi dobry towarzysze«, cząstki epistoł a kończy wiersz »Ku temu co czedł«. Egzemplarz ten ma również »historję męki Pańskiej«, różniącą się od wydania z r. 1572 tem, że brak wszelkich wierszy; jest więc tylko »do czciociela królka przemowa«, poczem następuje pasja. Różnic tekstowych niema żadnych.

Do str. 107. — Do działalności Wujka por. artykuł ks. dra Jougana: »Z dziejów kaznodziejstwa polskiego. Polskie kazania na koledę«, (Przewodnik Naukowy i Literacki 1920).

Do str. 138. — Prof. Grabowski w swem studjum (Literatura luterska str. 184) wyjaśnia, że bp. Mörlin polecił istotnie Janowi Radomskiemu przejrzanie dokonanego przez kogo innego tłumaczenia postylli Lutra, w którym jednak minister nidborski znalazł tak wiele błędów, że druku wogóle zaniechano. Brak postylli Lutrowej zastąpiło później tłumaczenie dokonane przez H. Maleckiego.

Do str. 154. — Prof. Brückner w artykule »Polskie indeksy ksiązek zakazanych« (Pam. lit. 1903, str. 67) twierdzi, że nazwisko »Koszarski« jest wymysłem czasów późniejszych, nieznanym ani Grzegorzowi z Żarnowca ani jego wielbicielom.

Do str. 158. — Egzemplarz niemieckiego tłumaczenia postylli Żarnowca z r. 1587 posiada również biblioteka kapitulna w Ostrzyhomiu (por. Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech).

Do str. 181. — por. prof. Grabowski l. c. str. 174.

INDEKS OSÓB.

- Abbazis 148.
 Abdjasz 115, 149.
 Abelard 192.
 Agricola Rudolf 271.
 Agrippa Cornelius 209.
 Ajschylos 213.
 Albert Jerzy 248, 252.
 Albert W. 23.
 Albrecht ks. pruski 11, 12, 30, 31, 44,
 45, 51, 133, 134, 136.
 św. Ambroży 42, 194.
 Amsdorf 119.
 Anna królowa 147.
 Aquaviva 112.
 Arndt 23.
 Arnoldt 185.
 Artopeus 26.
 Arystoteles 55, 128, 143, 146, 149, 163,
 205, 209, 213, 224, 225, 234, 244,
 254, 270.
 Assig 26, 275.
 d' Aubigné 3.
 Augezdecki 30, 31, 46.
 ś. Augustyn 145, 149, 169, 194, 209,
 224, 255.
 Bandtke 264, 266.
 Baptysta Mantuanus 162, 197, 210.
 Baralet 20, 199.
 Baran 276.
 Baronius 199.
 Bartłomiej z Przemyśla 28.
 Barwiński 102, 105.
 Batorówna Gryzelda 140.
 Batory Krzysztof 139.
 Batory Stefan 108, 112, 113, 139, 141, 155.
 Baumgartner 136.
 Bazylik Cyprjan 81.
 Beauzalmis 153.
 Beda 153, 213.
 Bellarmin 192, 194, 196, 198, 199, 235, 255.
 Benis 25, 51.
 Bentkowski 153, 214, 215.
 Berger 38.
 Bernacki 201.
 ś. Bernard 169, 222, 255.
 Beza 219.
 Białobrzesci 139 — 154.
 Bielicki 273.
 Bieliński 173.
 Bielski M. 198, 200, 208, 213, 220.
 Bindseil 39.
 Birkenmajer 103.

- Birkowski 152.
 Blandrata 144.
 Bockshammer 214, 215.
 Bonar 103, 107.
 Bonfinius 149.
 Borkowski 266.
 Boulese 151.
 Bourdaloue 151.
 Brandenburg 8.
 Branicki 30.
 Braun 109.
 Braun Hartman 246, 252, 253, 256.
 Brenz 9, 10, 11, 12, 15, 46, 119, 127,
 145, 169, 187, 195, 210.
 Bretkun 184 — 186.
 Brokwius 149.
 Bruchnalski 24, 75, 91.
 Brückner 1, 2, 24, 25, 37, 44, 57, 64,
 66, 94, 95, 96, 98, 105, 132, 133, 135,
 230, 245, 248, 250, 253, 256, 257,
 274, 277.
 Brykot 20, 24, 199.
 Bucer 10, 15, 100, 118, 127.
 Buczacka Katarzyna 265.
 Buczacki Rafał 265.
 Budny 112, 115, 140, 173, 191, 192.
 Bullinger 1, 2, 9, 14, 79, 80, 81, 91,
 100, 117, 118, 187.
 Burdach 5.
 Bystroń 252.
 Bythner 27.
 Bzowski 199, 272.

 Caligari 112.
 Campan 112.
 Canisius 195, 210.
 Carnio Truber 12.
 Carrière 4.
 Celichowski 12, 182.
 Cezar 148.
 Chelčický 21.
 Chemnicensis 119, 145, 149, 171, 196,
 210.
 Chlebowicz 175.
 Chlebowski 102, 274.
 Chłędowski 155.
 Chmaj 276.
 Chrzanowski 57.
 Chryzostom 52, 149, 255.
 Chytraeus 18, 19, 123, 149.

 Cieszyński 276.
 Ciszkiwicz 156.
 Clichtoveus 26, 196, 210.
 Cohrs 230.
 Colbius 185.
 Corvinus 10, 26, 40, 46, 48, 50 — 56.
 Crantzius 197, 210, 255.
 Criegern 75, 97.
 Cruciger 172.
 Cruel 21, 252, 270.
 Cycero 34, 49, 121, 128, 143, 146, 148,
 149, 166, 195, 209, 213, 224.
 Cyprjan 169.
 Cyrus 221.
 Cytard 152.
 Czechowicz 173, 174, 191, 192.

 Dąbrowski 276.
 Dalmata Antonius 12.
 Dalton 2, 22.
 Dambrowski 26, 46, 154, 169, 184, 191,
 209, 214 — 238, 235, 237, 249, 255,
 259, 263, 275.
 Damhouderius 148.
 Darmsteller 19.
 Daubman 11, 22, 48, 51, 105.
 Dauksza 116.
 Davidis F. 144.
 Dembiński 18.
 Demokryt 145, 148.
 Denifle 6.
 Dicearchus 145.
 Dilthey 4, 9.
 Dinkelspühl 24.
 Diogenes 148.
 Długosz 256.
 Dłuska Agnieszka 125.
 Dorohostajski 190, 197.
 Dorner 6.
 Doumargue 9, 96.
 Drohojowski 198.
 Druzbicki 273.
 Duns Scott 3, 169, 216, 250.

 Eck 10, 11, 26, 127, 129, 131, 153, 199,
 210, 255.
 Egli 14.
 Ehrenberg 29.
 Eichhorn 26.
 Eichner 270.

- Ellinger 13.
 Elster 8.
 Empodokles 148.
 Engelbrechtówna 259.
 Eobanus Hessius 213.
 Eperyes Jerzy 259.
 Epifanjust 169.
 Epiktet 213, 221.
 Epikur 145.
 Epplin 21, 204, 274.
 Erazm 4, 51, 55, 99, 117, 121, 164, 169,
 194, 210, 253, 255, 276.
 Erzepki 27.
 Estreicher 109, 158, 182, 183, 190, 201,
 215, 273, 275.
 Eurypides 49, 213, 254.
 Eutyches 176.
 Euzebjust 149, 169, 192, 224.
 Evers 209.
 Ewarłówna 260.
 Ezdrasz 193.

 Faber 11, 110, 131, 187, 210.
 Fabjan 57, 58.
 Faguet 4, 13.
 Falk 20.
 Féret 22.
 Ferus 91, 127, 129 — 131, 187, 210.
 Fijałek 24.
 Filelfo 210.
 Firlej 27, 201.
 Fischer 34.
 Flaccus Illir. 119.
 Frańczkiewicz 64.
 Fredro 264.
 Freudius 246.
 Friese 1.
 Fryderyk V. 266.

 Galen 225.
 Gall 208.
 Garecius 145.
 Gdajusz 6, 26, 182, 184, 188, 189, 224,
 226, 229, 230 — 259, 261, 263, 266.
 Geiler von Kaisersberg 21.
 Genebrard 151.
 Gentilis 173.
 Gerhard 232, 233, 242.
 Gibel 260.
 Gigas 183, 184.

 Gilowski 27, 66, 155, 156, 158, 170,
 171 — 181, 190, 194.
 Gliczner 174, 270.
 Goniądzki P. 144.
 Gorajski Antoni 265.
 Gorajski Jan 191.
 Gorajski Marjan 191.
 Gorajska Zofja 265.
 Górka A. 45.
 Górka St. 175, 270.
 Górkowa Barbara 125.
 Grabowski 2, 58, 100, 110, 127, 129,
 157, 170, 270, 276, 277.
 Graecjan 169.
 Granatensis 131.
 Graetzer 192.
 Gregorovius 275.
 Grochowski 114, 129, 183.
 Grodziński 113, 157, 199.
 Groper 145.
 Grzegórz z Brzezina 144.
 Grzegórz z Nazjanu 228.
 Grzegórz Paweł 172.
 Grzegórz z Żarnowca 27, 58, 66, 79,
 94, 102, 112, 114 — 116, 154 — 171,
 174, 175, 178, 189, 190, 194, 197,
 200, 210, 211, 221, 229, 277.
 Guagninus 208.
 Guicciardini 210.
 Guillelmus 24.

 Haase 64, 154.
 Haberkant 275.
 Hartknoch 185.
 Hasenmüller 192, 198.
 Hassia 29.
 Hatzfeld 19.
 Hauck 20.
 Haymo 20, 210, 213, 229.
 Hegendorfin 45.
 Hein 2.
 Helmesius 153.
 Hemming 171.
 Henryk Brunświcki 25.
 Henryk Walezy 108, 109, 139.
 Henschel 212, 230.
 Hentschel 275.
 Herberger 229, 255, 230.
 Herbest 109, 194.
 Hering 132.

- Herminjad 15.
 Herodot 149, 213.
 Herolt 23, 273.
 Heshusius 119, 134.
 Himmel 248.
 Hinconis z Pyzdr Z. 24.
 Hipokrates 225, 243.
 Hošnegg 9.
 Hofmeister 110.
 Holkot 20, 24, 199.
 Hołowiński 108, 111, 186.
 Horacy 55, 213.
 Hotman 8, 15.
 Hozjusz 15, 17, 26, 108, 109, 110, 127,
 152, 164, 169, 192, 210.
 Hruby 21, 129, 158.
 Hugo de St. Caro 24.
 Hugo de Prato 24.
 Hugo de St. Victore 213.
 Hunefeld 213.
 Hunnius 229, 233.
 Hus 21, 135, 143, 149, 197, 212.
 Hutten 121.
 Hyperboreus 148.

 Inocenty VIII 195.
 Ireneus 169.
 Isengrin 210.
 Izrael Jerzy 47, 270.
 Izydor 213.
 Jabłonowski hetman 265.
 Jagiello Władysław 208, 220.
 Jakoubek ze Stribrna 21.
 Jan ze Słupcy 24.
 Jan ze Szczekny 24.
 Jan z Woznik 99.
 Jankowska Anna 125.
 Jenichius 244, 255.
 Jocher 31, 108, 174, 261, 264, 265, 266,
 272.
 Jougan 21, 108, 129, 149, 152, 174, 272,
 277.
 Józef 169, 210, 256.
 Juljan Apostata 94, 206.
 Jungmann 158.
 Juszyński 57, 91, 95, 99, 100.
 Juwenal 148, 149, 195, 213.

 Kaczyński 273.
 Kadłubek 208.

 Kalkstein 26, 181 — 184.
 Kallenbach 65, 66, 74, 93, 101.
 Kalwin 1, 8, 9, 10, 13, 14, 15, 61, 76, 80,
 81, 82, 100, 118, 119, 121, 143, 149,
 152, 165, 176, 193, 198, 210.
 Kampjan 156.
 Karlstadt 14.
 Karnall 264.
 Karnkowski 113, 114, 129, 151.
 Karol W. 210.
 Karpowjusz 21.
 Karóński 213.
 Kasprowicz 273.
 Katon 94, 205, 247.
 Kawerau 13.
 Kazanowski 273.
 Kierski 139, 151.
 Kiszczyna Anna 125.
 Klemens 149.
 Klonowicz 28.
 Kmitowie 26, 31.
 Knapieński 16.
 Kochanowski Jan 125, 250, 251, 262,
 263.
 Kochanowski Mikołaj 250.
 Köhler 50.
 Konarski 109, 111.
 Kościelecki 111.
 Kot 276.
 Kotenius 182, 183.
 Kozakowicz 64.
 Kraiński 20, 43, 94, 128, 129, 131, 135,
 157, 164, 169, 175, 190 — 212, 218,
 218, 221, 225, 237, 255, 256.
 Krajewski 17.
 Krasiecki 223.
 Krasieński 16, 47, 140, 161, 174.
 Kraszewski 28.
 Krezus 221.
 Kromer 7, 9, 10, 169, 195, 200, 208, 213,
 220.
 Krosnowski 273.
 Krowicki 255.
 Kruzis 230, 231.
 Krzycki 13.
 Ksenofont 213.
 Kuropatnicki 264.
 Kurtzbach 158.
 Kuyper 76, 82.
 Kwakboliński 231.

- Lambert Safnaburgensis 208.
 Lanckoroński 139.
 Lang 260.
 Langhaus 27, 275.
 Lanspergius 127.
 Laterna 190.
 Laurentius Jan 270.
 Lelewel 26.
 Lenient 7, 22.
 Leopolda 110.
 Leszczyńska Anna 265.
 Leszczyński Rafał 190.
 Liberjusz 273.
 Licinius 155.
 Likurg 221.
 Lipomani 45.
 Lipski Jan 190, 197.
 Liryneńczyk 20, 24.
 Liwjust 213.
 Lizimanin 2, 46, 172.
 Lorichius 195.
 Lossius 21.
 Lösche 13, 98.
 Lubelczyk 47, 61, 62.
 Lukjan 149, 213, 224.
 Lukrecjusz 149.
 Luter 3, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 13, 14, 15, 16,
 29, 38, 40, 45, 50, 82, 96, 97, 99,
 100, 115, 117, 118, 119, 121, 127, 131,
 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 143,
 144, 149, 152, 163, 165, 169, 183, 185,
 187, 193, 195, 208, 209, 210, 216, 218,
 229, 233, 236, 238, 240, 251, 255, 264,
 277.
 Lungwitz 252, 255.
 Lutomirski 45, 172.
 Łaski 2, 9, 12, 15, 16, 45, 46, 47, 59,
 70, 76, 79, 80, 81, 82, 100, 143, 270.
 Łoś 7, 103, 276.
 Łukasz z Koźmina 24.
 Łukaszewicz 25, 59.
 Maciej z Lignicy 24.
 bp. Maciejowski 26, 129.
 Maciejowski W. A. 129, 150, 151, 210,
 265.
 Major Jerzy 149, 153.
 Maksymiljan ces. 139, 263.
 Maliniak 10.
 Malecki 26, 44, 132—139, 277.
 Marbachus 119.
 Marcjalis 203, 208.
 Marcin Polak 24, 115, 253, 256.
 Markowicz 64.
 Mecherzyński 129, 151, 153, 170.
 Medina 28.
 Melanhton 1, 10, 11, 12, 13, 30, 34, 35,
 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 45, 46,
 42, 51, 100, 129, 143, 145, 149, 165,
 183, 186, 187, 195, 210, 226, 227, 229,
 255, 270, 276.
 Mencil 183, 184.
 Mengering, 232, 236, 255.
 Merozyng 2, 10, 17, 27, 59, 173.
 Miechowita 208, 222.
 Mikołaj z Błonia 24.
 Mikołajowski ks. 199.
 Modestin 116.
 Modrzewski 10, 15, 16, 207, 276.
 Moiban 213.
 Mojnicky 59.
 Mornay du Plessis 8.
 Moroni 18.
 Mörlin 46, 134, 138, 277.
 Moussiëgt 8.
 Mužik 128.
 Myszkowski 110, 141.
 Nauclerus 162, 195, 210.
 Nausea 25.
 Nerovius 261.
 Nicolaus Gallus 119.
 Nider J. 252.
 Niemojewski 192.
 Niewierski 26, 273.
 Nonhardt 214.
 Ochino 46, 144.
 Oderborn 18.
 Oecolampadius 10, 210, 218.
 Oleśnicki Mik. 47, 59.
 Oloff 26, 31, 46, 212, 215, 229, 230, 260,
 261, 273.
 Orgelbrand 29.
 Origines 149.
 Orszacki 31, 46—50, 56.
 Ossolińscy 270.
 Ostroróg 2, 12, 51, 52.
 Ostroróg St. 47.
 Ostrorogowa Barbara 125.

- Owidy 148, 149.
 Ozjander 10, 17, 22, 32, 34, 46, 244, 225.
- Paciorkiewicz 276.
 Palingenius 210.
 Pamarius 183.
 Pauli S. 171, 183, 184, 233, 254.
 Parat 20, 24, 199.
 Parisinus 149.
 ś. Paweł 227.
 Paweł diakon 19, 210.
 Pelbart 253.
 Peleczar 109.
 Peregrinus 253.
 Petrarka 162, 197, 210.
 Pezel 40.
 Pherecides 146.
 Pindar 213.
 Pisański 185.
 Pitagoras 146, 148.
 Pius IV 29.
 Platina 115, 162, 210, 225.
 Plato 40, 41, 143, 146, 148, 149, 204,
 206, 209, 213, 218, 224, 234.
 Plaut 206.
 Plenkiewicz 13, 14.
 Plinusz 128, 213, 254.
 Plutarch 254.
 Polidor 210.
 Poligran 127.
 Polkowski 23.
 Popliński 151, 272.
 Potocki Andrzej 265.
 Potocki Krzysztof 265.
 Potocki Jan Teodoryk 265, 267, 271.
 Potocki Jan Pilawa 265.
 Potocki Stanisław 266.
 Protagoras 224.
 Prümers 44.
 Przerębski 29.
 Ptaśnik 276.
- Rachfahl 8.
 Radomski 11, 39, 138, 277.
 Radwan 156.
 Radziwillowie 27.
 Radziwill Jerzy 190, 191.
 Radziwill Krzysztof 64, 157, 158.
 Radziwill Mikołaj 46.
 Rapagelan 217.
- Rej 12, 27, 43, 44, 57 — 102, 109, 110,
 116, 120, 123, 124, 127, 128, 132, 145,
 158, 162, 163, 164, 168, 169, 170, 175,
 177, 182, 189, 190, 194, 201, 210, 219,
 227, 228, 240, 272, 276.
 Reszka 173.
 Reuchlin 13.
 Rhesa 185.
 Robert Monlensius 169.
 Roget 1, 15.
 *Rokičana 21, 143, 149.
 Rothe 19, 20.
 Royard 149, 153.
 Rozdrażewski 129.
 Ruar 276.
 Ruggieri 17.
 Rybiński 250.
 Rychłowski 273.
 Rykaczewski 18,
 Sakowicz 57.
 Salustjusz 76, 94, 148, 149, 213.
 Samuel 29.
 Sapieżanka 105.
 Sapper 7.
 Sarbiński 27, 276.
 Sarcer 10, 100, 149.
 Sarnicki 208.
 Schade 196.
 Scheibe 80.
 Schian 227.
 Schiller 252.
 Schleiermacher 20.
 Schneckenburger 9.
 Schober 182,
 Schönflissius 26, 184, 230, 237, 259 —
 264.
 Schoppius 248.
 Schulthess Rechberg 81.
 Schwarz 9.
 Scopius 234.
 Scriverus 255.
 Seeberg 15.
 Seklucjan 2, 26, 29—44, 47, 52, 57, 60,
 132, 133, 138, 139, 185, 222, 272.
 Sembrzycki 2, 9, 46, 133.
 Seneka 128, 143, 149, 213, 264.
 Serwet 144.
 Sessio 116.
 Seweryn z Lubomli 212.

- Siarczyński 108, 170, 174, 185, 272.
 Siebeneycher 113.
 Sierzputowski 12, 29, 46.
 Silvio Eneas 149, 213.
 Simler 173.
 Simonides 166, 213.
 Skarga 113, 127, 152, 154, 167, 169,
 182, 193, 194, 198, 199, 206, 211.
 Skultet Abraham 27, 244, 264—272.
 Skultet Aleksander 266.
 Slejdan 197, 210, 213.
 Smetánka 21.
 Śmiglecki 199.
 Socyn 192.
 Sokołowski 113, 152.
 Sokrates 148, 224.
 Sotus 127.
 Sozomenus 149.
 Spangenberg 21, 26, 30, 35, 37, 38, 39,
 40, 42, 43, 100, 117, 187, 229.
 Staehelin 14.
 Stanisław ze Skarbimierza 24.
 Stankar 16, 17, 45, 47, 59, 152.
 Staphylus 115, 119.
 Stapleton 198, 211, 255.
 Starowolski 108, 140, 265, 272.
 Stadius 273, 274.
 Statorjusz P. 47.
 Stephanus Consul 12.
 Stöcker 244.
 Strabo 213.
 Strank 259.
 Strigelius 149.
 Strigenitz 250, 253, 255, 256.
 Sturm 244.
 Strobelius 39.
 Suetonjusz 134.
 Sygański 112, 108, 109.
 Szczepan z Canturbury 20.
 Tacyt 266.
 Tauler 213.
 Tenaudjusz 47.
 Teodoret 149.
 Teofilakt 149.
 Terencjusz 55, 213, 254.
 Tilesius 246, 255, 266.
 Titius 31, 252, 255.
 ś. Tomasz z Akwinu 250.
 Topiarus 210.
 Trampa 215.
 Trety 159, 173.
 Trepka 2, 11, 26, 31, 40, 43, 44 — 57,
 132, 232.
 Trivetus 20.
 Trölttsch 5.
 Troškolański 45.
 Trugillo 131, 156.
 Trümpelman 20.
 Trzycieski A. 45, 51, 62, 66, 140, 141, 154.
 Tschakert 12, 50, 138.
 Tucydides 128.
 Turnowski 270.
 Urban V 203.
 Urbanus Rhegius 213, 276.
 Uchański 110, 113, 129, 198.
 Valla Lorenzo 197, 204.
 Vergerius 45, 46, 270.
 Vicelius 26, 131.
 Vögedingius 264.
 Völker 2.
 Vollateranus 147.
 Voragine J. 92, 153, 222.
 Waldhauser 24.
 Walenty z Krzczonowa 59.
 Ward 3, 4.
 Warmiński 2, 29, 30, 39, 40, 43, 139.
 Warnieczyk Władysław 208, 225.
 Warszewicki 109.
 Weber 6, 37.
 Wechner 232.
 Weiss 6.
 Weller 255.
 Wereszczyński 28.
 Wergili 148, 149, 254.
 Wespazjan 49.
 Wernle 166.
 Westfalus 119.
 Węgierski A. 171, 174, 190, 265, 266, 273.
 Wigand 119, 134.
 Wigandowy 22, 24,
 Wilkowski 155.
 Windakiewicz 58, 84.
 Wirzbięta 61, 64, 105, 106, 107, 155, 170.
 Wisłocki 23.
 Wiszniewski 31, 57, 96, 99, 260.
 Wittichius 232.

Władysław IV 259, 260, 263.

Wojciech z Padwy 24.

Wojewódka 51, 60.

Wolan 217.

Woliniec 26, 46.

Wolkan 19.

Wolter 4.

Wollowicz 155, 156, 174, 175.

Wotschke 2, 12, 13, 17, 29, 32, 39, 44,
46, 47, 138, 139, 172.

Woyna 129.

Wujek 57, 58, 77, 95, 102, 107 — 132,
142, 145, 147, 151, 152, 154, 156, 157,
159, 164, 170, 178, 189, 192, 194, 195,
197, 198, 199, 200, 211, 255, 275, 277.

Zachorowski 276.

Zaleski 186.

Załęski ks. 109, 127, 157.

Zamojski J. 140, 265.

Zamolxides 148.

Zawadzki 98, 100.

Zawieszko 272, 273.

Zbąski Abr. 195.

Zebrzydowski 45.

Ziegler 6.

Zonaras 256.

Zoroastris 148.

Zozimenus 169.

Zrzeczycki 99.

Zwingli 9, 10, 14, 15, 17, 18, 47, 82, 118,
143, 152, 165, 177, 192, 193, 194,
195, 210 218.

Zygmunt Stary 25, 131.

Zygmunt August 60, 61, 126.

Zygmunt III 109, 112.

Zychliński 265.

ERRATA.

	zamiast:	ma być:
str. 35 w. 15 od dołu	Meląchtonowej	Melanchtonowej
str. 47 w. 13 od dołu	Tenandjuszem	Tenaudjuszem
str. 100 w. 9 od dołu	i druga praca Sarcera.	również i praca Sarcera,
str. 101 w. 20 od góry	Apolipsie	Apokalipsie
str. 108 w. 7 od góry	Wągrowa	Wągrowca
str. 136 w. 16 od góry	vestra	vestras
str. 136 w. 19 od góry	abrumpite	abrumpite
str. 137 w. 26 od góry	pobożnemn	pobożnemu
str. 210 w. 20 od góry	Mantuana Filelfa,	Mantuana, Filelfa,
str. 212 w. 3 od góry	Monotessaron evangeliarum	Monotessaron evangelicum



THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY



11 581 783

BV
4208
.P7K8

KOLBUSZEWSKI
Postyllografja Polska

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

EXPLANATION



11 581 783

1
4
B